INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

TOM V

WYDAWNICTWO „ŚLĄSK" KATOWICE 1962

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

SERIA: STUDIA ŚLĄSKIE

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

SERIA NOWA

TOM V

POD REDAKCJĄ
SEWERYNA WYSŁOUCHA

Biblioteka
Instytutu Śląskiego
w Opolu
913

WYDAWNICTWO „ŚLĄSK" KATOWICE 1962

Redaktorzy Wydawnictwa *Józef Górdziołek, Zdzisław Obrzud*
Redaktor techniczny *Maria Dziubowa*
Korektor *Ewa Szostakowska*

d.
650

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

WYDAWNICTWO „ŚLĄSK" KATOWICE 1962

Wydanie I. Nakład 1240 egz. Ark. wyd. 26,9, Ark. druk. 20,25. Format B5. Papier druk. sat. kl. III 80 g, 70 × 100/16. Oddano do składania w grudniu 1961 r. Podpisano do druku 10. IX. 62. Druk ukończono we wrześniu 1962 r. Symbol 3012. Cena zł 30,—
Katowicka Drukarnia Dziełowa, Katowice, 3 Maja 12
Zam. 130/20. I. 62. G-12

STUDIA ŚLĄSKIE — TOM V

Ważniejsze błędy dostrzeżone w druku

Str.	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	do dołu		
27	—	18	urządów	urzędów
141	—	14	na Odrą	nad Odrą
179	—	24	większą część	większa część
196	—	10	w „Tygodniu Walski	w Tygodniu Wałki
228	Tabela 16	—	kioski stragany	kioski i stragany
267	Tabela 12	27	Transport, kolej, PKS	Przemysł, górnictwo, hutni-
306	—	17	hairdre	hairdre —
309	—	1	v. Prof	v. Prof.

SPIS TREŚCI

Edmund Klein: Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 r. a sprawa polska 7

Karol Jonca: Zburzenie miasta Wrocławia w 1945 r. w świetle nieznanych dokumentów 77

Alfred Konieczny: Ruch oporu w czasie oblężenia Wrocławia w 1945 roku 113

Stefania Mazurek: Liceum dla Dorosłych w Opolu w latach 1947—1950 (Doświadczenia z pracy dydaktycznej i wychowawczej) 159

Norbert Słopecki: Niektóre problemy z rozwoju sieci usług handlu detalicznego w powiecie strzeleckim 205

Kazimierz Żygulski: Społeczne poważanie zawodów na Opolszczyźnie . . 243

Очерки по Силезии 285

Studies on the recent history of Silesia and some contemporary problems of the country 297

Schlesische Studien und Skizzen 309

EDMUND KLEIN

WYBORY KOMUNALNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU Z 9 LISTOPADA 1919 R. A SPRAWA POLSKA

Gdzie dom jest mój? gdzie strona ma?
Tam, gdzie kręta Odra płynie,
Kraj z bogactwa ziemi słynie,
W ciężkiej pracy wierny lud,
A udziałem jego głód.
Kraj to znany — Śląsk kochany,
Ziemia polska; tam dom mój!

(L. Noel)

GÓRNY ŚLĄSK W PIERWSZYCH DNIACH PO REWOLUCJI NIEMIECKIEJ

Jesienią 1918 r. Polacy, pozbawieni od stu kilkudziesięciu lat własnej ojczyzny i rozdzieleni sztucznymi granicami między trzy obce mocarstwa zaborcze, przystąpili do odbudowy swojej państwowości. W wielkim patriotycznym zrywie niepodległościowym tamtych dni nie zabrakło również Polaków z byłego zaboru pruskiego. Mieszkańcy Pomorza, Poznańskiego, Śląska oraz Warmii i Mazur parli ku zjednoczeniu z pozostałymi ziemiami polskimi. Jednocześnie przez swoich posłów do sejmu Rzeszy domagali się oni uszanowania przez naród niemiecki naturalnych praw ludności ziem polskich do własnej ojczyzny. Jeszcze przed kapitulacją Niemiec posłowie polscy, zrzeszeni w Kole Polskim w Berlinie, zażądali w parlamencie niemieckim prawa samostanowienia dla Polaków ziem zaboru pruskiego. 5. 10. 1918 r., w czasie dyskusji nad orędziem wolnościowym prezydenta Wilsona, przyjętym jako podstawa do przyszłych rokowań pokojowych przez rząd niemiecki, poseł Władysław Seyda stwierdził: „Przyjąwszy program Wilsona, rząd niemiecki przyznał, że dążenia Polaków do stworzenia jednolitego państwa są w tym rozmiarze usprawiedliwione".[1]

13-ty punkt wspomnianego programu przewidywał utworzenie niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza, obejmującego wszystkie ziemie zamieszkałe przez ludność przeważnie polską. Na zasadę samookreślenia narodów, wraz z prawem do oderwania się od Niemiec, posłowie polscy powołali się w parlamencie ponownie 23. 10. 1918, wraz z przedstawicielami innych obcoplemiennych odłamów ludności Rzeszy Nie-

mieckiej, Alzatczykami i Duńczykami. Oficjalne koła Niemiec nie chciały się jednak w żaden sposób pogodzić z myślą o odstąpieniu nowo powstałemu państwu polskiemu choćby części terytorium dawnego zaboru pruskiego.

Bardziej przychylnego stanowiska w polskich sprawach narodowych oczekiwali Polacy od dokonanej w dniu 9. 11. 1918 r. rewolucji w Niemczech. Wraz z rewolucją nastąpił na ziemiach polskich byłego zaboru pruskiego wybuch tłumionej długo przez Prusaków polskości. Na licznych wiecach ludność radośnie oświadczała się za przynależnością do Polski i składała narodowi niemieckiemu życzenia z powodu wyzwolenia się z pruskiej dyktatury wojskowej i odzyskania wolności. Wiece takie urządzano na całym Górnym Śląsku. Wielotysięczne manifestacje ludności, domagające się przyłączenia Górnego Śląska do Polski, odbywały się 10. 11. 1918 w wielu miejscowościach Górnego Śląska, m. in. w Bytomiu, Chorzowie, Katowicach, Zabrzu i Zaborzu. Oto jedna z typowych rezolucji uchwalonych na wiecu w Katowicach:

„My zebrani na wiecu w Katowicach obywatele Górnego Śląska składamy narodowi niemieckiemu życzenia z powodu wyzwolenia się spod rządów autokratycznych i militarystycznych. Jako Polacy jednakże odczuwamy, że prawdziwa wolność wypływa jedynie z łączności narodowej. Dlatego dajemy niniejszym wyraz gorącemu uczuciu przynależności do narodu polskiego i wyrażamy jak najgorętsze pragnienie połączenia się w jedną całość z resztą narodu. Aż do rozstrzygnięcia sprawy przynależności politycznej Górnego Śląska domagamy się od rządu niemieckiej republiki ludowej:

1. zupełnego równouprawnienia języka polskiego w życiu publicznym, mianowicie w szkole, sądzie, w pracy i we wszystkich urzędach;
2. równouprawnienia dla obywateli polskich przy obsadzaniu wszelkich urzędów;
3. natychmiastowego zniesienia wszelkich jeszcze istniejących praw antypolskich." [2]

Lud śląski nie tylko entuzjastycznie popierał rewolucję niemiecką, ale także czynnie w niej uczestniczył. 9, 10 i 11 listopada zaczęły przy współudziale Polaków powstawać na Górnym Śląsku rady delegatów robotniczych, żołnierskich i chłopskich. Rady lokalne zostały hierarchicznie podporządkowane radom powiatowym, a te z kolei Radzie Robotniczej i Żołnierskiej dla Górnego Śląska z siedzibą w Katowicach. Przewodniczącym Centralnej Rady Robotniczej został 5. 1. 1919 zagorzały przeciwnik polskich dążeń niepodległościowych, socjaldemokrata Otto Hörsing, wyposażony, jako komisarz rządu berlińskiego, w bardzo szerokie pełnomocnictwa. Rady robotnicze i żołnierskie, opanowane w większości przez socjaldemokratyczne elementy niemieckie, nie okazywały zrozumienia dla żądań i praw ludu polskiego. Tylko w szeregu gmin Polacy byli reprezentowani przez nielicznych przedstawicieli.

W takiej sytuacji, niezależnie od urzędowych rad, Polacy przystąpili samorzutnie do organizowania swoich własnych terenowych organów władzy w postaci miejscowych i powiatowych rad ludowych. Pierwsza rada ludowa powstała 12 listopada 1918 r. w Bytomiu. Bezpośrednią przyczyną jej powstania była odmowa niemieckiej rady ludowej przyznania przedstawicielom polskim postulowanej przez nich ilości mandatów w radzie. W przeciągu miesiąca listopada i grudnia powstało na Górnym Śląsku około 500 rad ludowych. Polskie rady ludowe powołane zostały w tym czasie także w innych dzielnicach zaboru pruskiego. Nadzór nad powstałymi radami i kierownictwo nad całokształtem spraw polskich w byłym zaborze pruskim skupiła w swoich rękach Naczelna Rada Ludowa z siedzibą w Poznaniu. Została ona powołana przez obradujący w Poznaniu w dniach od 3 do 6. 12. 1918 r. polski sejmik dzielnicowy, jako najwyższa władza ziem polskich znajdujących się pod panowaniem niemieckim. Polacy śląscy byli reprezentowani w sejmiku przez 423 przedstawicieli, w tym 33 kobiety, wybranych na obwodowych zebraniach wyborczych w stosunku 1 poseł na 2 500 ludności polskiej danego okręgu wyborczego. Organem wykonawczym Naczelnej Rady Ludowej był Komisariat Naczelnej Rady Ludowej z siedzibą w Poznaniu. We wszystkich centralnych organach władzy polskiej ziem b. zaboru pruskiego Ślązacy posiadali swoich reprezentantów. W Naczelnej Radzie Ludowej było ich — 28, w Komisariacie — 2. Całością zagadnień polskich na Górnym Śląsku kierował podporządkowany Komisariatowi — Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu. Podkomisariatowi NRL dla Górnego Śląska podlegały powołane przez ludność w terenie powiatowe i okręgowe rady ludowe, a tym z kolei rady miejscowe w miastach i w gminach wiejskich. Rady ludowe różnych szczebli były pierwszymi na Górnym Śląsku organami administracji polskiej, istniejącymi niezależnie od urzędujących jeszcze niemieckich władz rządowych i samorządowych oraz opanowanych w większości przez Niemców rad robotniczych i żołnierskich.[3]

Nadzieje Polaków na bardziej życzliwe ustosunkowanie się Niemiec do ludności polskiej nie spełniły się. Obalenie monarchii i objęcie rządów w Niemczech przez prawicowych socjalistów, dawnych przeciwników antypolskich ustaw wyjątkowych w czasach wilhelmowskich, nie wpłynęło na radykalniejszą zmianę polityki Niemiec w stosunku do Polaków b. zaboru pruskiego. Ziemie polskie, wbrew woli zamieszkującej jej ludności, w dalszym ciągu miały pozostać w ramach niemieckiego związku państwowego. Według § 29, pkt. 1 i 2, nieopublikowanego pierwszego rządowego projektu konstytucji niemieckiej z 3. 1. 1919, przewidującego podział Prus na mniejsze państewka związkowe, Prusy Wschodnie i Zachodnie wraz z rejencją bydgoską miały utworzyć nowy kraj Prusy, a rejencja poznańska, wraz z prowincją śląską i tzw. niemiecką częścią Czech, kraj

Śląsk.[4] Nowe republikańskie Niemcy były skłonne jedynie do przyznania Polakom pewnego rodzaju autonomii kulturalnej w postaci dopuszczenia języka polskiego do szkolnictwa, administracji i sądownictwa oraz do ograniczonego rozwoju kulturalnego w ramach Rzeszy Niemieckiej. W pierwszych dniach po rewolucji zniesione zostały dawne bezwzględne przepisy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, jak i szkodliwe dla ludności polskiej ustawy osadnicze. Z drugiej strony centralne władze Prus przystąpiły do obsadzania szeregu urzędów na terenach narodowo mieszanych funkcjonariuszami pochodzącymi z danego terenu i znającymi w miarę możliwości język ludności obcoplemiennej oraz będącymi tego samego wyznania, co większość mieszkańców. Na mocy uchwały Centralnej Wrocławskiej Rady Ludowej powołano w pierwszych dniach lutego 1919 r. na stanowisko prezydenta rejencji w miejsce protestanta Miquela śląskiego działacza centrowego Bittę. Rychło jednak okazało się, że te bardziej liberalne przepisy i zarządzenia stanowiły akcję propagandową wobec zagranicy i „mówiących po polsku" grup ludności, celem zachęcenia ich do pozostania przy Niemczech.[5] Wprowadzenie w życie tych elementarnych praw natrafiło od pierwszej chwili na trudności ze strony administracji terenowej, począwszy od władz prowincji i rejencji, a kończąc na organach samorządu miejskiego i wiejskiego. Pozostali na swych stanowiskach dawni urzędnicy z czasów wilhelmowskich, zaprawieni w realizowaniu antypolskiej polityki, uważali nowe postanowienia rządu za zbyt ustępliwe wobec Polaków, szkodzące rzekomo politycznym interesom Niemiec. Wykorzystali oni dla szerzenia swoich poglądów prasę niemiecką, w której pisali wielkimi czarnymi literami o grożącym rzekomo Śląskowi niebezpieczeństwie polskim. Nawoływali oni jednocześnie rząd do zachowania umiaru wobec Polaków. Rozpaczliwe memoriały urzędników i artykuły prasowe skłoniły do przyjazdu na Śląsk w końcu listopada 1918 r. pruskiego ministra Hugona Haasego. Po zapoznaniu się na miejscu z prawdziwym stanem rzeczy minister Haase, niezależny socjalista, oświadczył w publicznym przemówieniu:

„Malowano mi niebezpieczeństwo polskie barwami najjaskrawszymi. Stwierdziłem atoli z zadowoleniem, że nikt nie myśli zakłócać spokoju wewnętrznego... Pan prezydent [tj. prezydent rejencji] nie zrozumiał jeszcze stanowiska rządu wobec Polaków. Jeżeli mu się zdaje, że udzielanie nauki religii w języku polskim stanowi już ustępstwo poważne, to jest to pogląd z czasów dawniejszych, który musi ulec gruntownej zmianie. Dziś nie chodzi o żadne ustępstwa, ale o zaspokojenie żądań uprawnionych. Wszelkie źródła niezadowolenia muszą zostać usunięte. Byłoby smutne, jeżeli byśmy nie potrafili porozumieć się z ludnością polską...

Kładziemy największy nacisk na to, aby nie zrażano Polaków. Nie wolno ich tu i tam łaskawie dopuścić, lecz należy ich uważać za równouprawnionych. Musimy w każdym razie żyć z Polakami w zgodzie i przyjaźni...

Powinno się w przyszłości wytworzyć wzajemne zaufanie pomiędzy Niemcami i Polakami:" [6]

Podobne szlachetne i uczciwe głosy postępowych polityków i demokratów niemieckich w rodzaju Haasego i Gerlacha były przez koła nacjonalistyczne i reakcyjne szybko neutralizowane. Po oszołomieniu, jakie ogarnęło naród niemiecki w obliczu klęski i chwilowego zachwiania się wpływów szowinistyczno-militarystycznych, reakcja przystąpiła do likwidowania i eliminowania od udziału w rządach ludzi znanych ze swoich zacnych i odważnych zapatrywań demokratycznych. Wspomniany powyżej przez nas minister Haase, podobnie jak Róża Luksemburg i Karol Liebknecht, zapłacił własnym życiem za propagowanie haseł postępu i internacjonalizmu. [7] Powrót do władzy skompromitowanych kół junkierskich i burżuazyjnych pod zmienioną firmą Noskego i Erzbergera oznaczał dla Polaków gwałtowne odrodzenie się niemieckiego nacjonalizmu i nawiązanie do praktyk hakatystycznych obalonego reżymu.

Na Górnym Śląsku nowe ustawodawstwo antypolskie zostało zapoczątkowane bezprawnym zarządzeniem prezydenta rejencji opolskiej o zdradzie stanu, którym obdarzono ludność śląską w dzień sylwestrowy 1918 r. We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach Górnego Śląska można było ujrzeć w dzień Nowego Roku 1919 następujące obwieszczenie:

„Wszelkie usiłowania, zmierzające do oderwania Górnego Śląska od państwa niemieckiego, przedstawiają się jako zbrodnie stanu. Do tych zamierzeń zaliczyć należy urządzanie jakichkolwiek bądź wyborów w Prusiech do polskiej Konstytuanty jako też przysposobienie takowych, dalej pobieranie polskiego podatku narodowego i tworzenie polskich straży ludowych w Prusach. Urzędy policyjne mają jak najenergiczniej wszelkimi dozwolonymi środkami przeciwko takiemu usiłowaniu wystąpić, osoby w tym udział biorące niezwłocznie przyaresztować i sądowi oddać do ukarania.

Opole, dnia 31 grudnia 1918 r.

Prezydent rejencji". [8]

Zacytowane wyżej zarządzenie prezydenta rejencji opolskiej było w świetle niemieckiego ustawodawstwa karnego bezprawne. Czyny zaliczone przez prezesa rejencji do zbrodni stanu nie nosiły znamion przestępstwa. Mieściły się one w zasadzie prawa narodów do samookreślenia, która w oficjalnych deklaracjach uznawana była także przez rząd niemiecki. W myśl niemieckiego kodeksu karnego lud śląski dopuściłby się zdrady stanu wówczas, gdyby chciał odłączyć Górny Śląsk od Niemiec siłą, o czym w 1918 r. mowy nie było. Ludność polska zachowywała się przez cały czas lojalnie wobec Niemiec, wierzyła bowiem, że przyszła konferencja pokojowa zgodnie z życzeniem przeważającej części ludności przyzna Górny Śląsk Polsce. Stojąc na gruncie lojalizmu, ludność polska

nie zamierzała delegować swoich przedstawicieli do sejmu warszawskiego przed ostatecznym uregulowaniem przynależności państwowej Górnego Śląska. Sejmik dzielnicowy, który prezydent rejencji zapewnie miał na myśli w swoim rozporządzeniu, obradował od 4 do 6. 12. 1918 r. w Poznaniu, za zezwoleniem władz pruskich. Zbieranie natomiast polskiego podatku narodowego było równoznaczne z pobieraniem dobrowolnych składek na organizacje powołane do obrony ludności polskiej, co czyniły zresztą wszystkie towarzystwa niemieckie. Podobnie miała się rzecz z polskimi strażami obywatelskimi, które odpowiadały niemieckiej Bürgerwehr. Sprzeczne z prawem było również wezwanie władz policyjnych do aresztowania osób dopuszczających się rzekomych przestępstw. O konieczności aresztowania rozstrzygały paragrafy 112 i 172 niemieckiego kodeksu postępowania karnego. Określenie tych przypadków przez prezydenta rejencji było aktem samowolnym, nie posiadającym podstawy prawnej. Zarządzenie jego było zatem bezprawiem dyskryminującym ludność polską na Śląsku.

Głównym zadaniem nowego postanowienia było upozorowanie przez rząd pruski polityki gwałtu względem ludności polskiej.

Bezpodstawne rozporządzenie prezydenta rejencji stało się podstawą systematycznej nagonki na legalny ruch polski na Górnym Śląsku. W oparciu o postanowienie o zdradzie stanu wojsko i policja przeprowadzały rewizje w polskich mieszkaniach i organizacjach. Rozwiązywano zebrania towarzystw polskich, a nawet zakazywano niekiedy polskich przedstawień teatralnych. Nagminne były aresztowania działaczy polskich pod zarzutem zbierania polskiego podatku narodowego lub uprawiania działalności na rzecz oderwania Górnego Śląska od Niemiec. Np. 13. 1. 1919 żołdactwo pruskie rozwiązało na mocy zarządzenia z 31. 12. 1918 zebranie polskiej rady ludowej w Opolu. Jednocześnie zarządzona została rewizja w tamtejszym Banku Rolników, w sprawie gromadzenia podatku narodowego. W oparciu o to zarządzenie Centralna Rada Robotnicza i Żołnierska w Katowicach postanowiła 23. 1. 1919 zaaresztować przywódców ludności polskiej i doprowadzić tą drogą do pacyfikacji stosunków narodowościowych na Górnym Śląsku. Uchwała rady opierała się na pogłosce o pobycie w Paryżu delegacji Ślązaków domagających się przyłączenia swego kraju do Polski. Cały aparat wojskowy, policyjny i administracyjno-sądowy przystąpił do poszukiwania członków owej deputacji, aby móc ich „przykładowo ukarać za zdradę stanu". Na skutek interwencji czynników rządowych, powiadomionych telegraficznie o uchwale katowickiej rady przez Podkomisariat NRL dla Śląska, nie doszło do wykonania zamierzonej uchwały.[9] Zarządzenie prezydenta rejencji było podstawą do działalności represyjnej sądów wojennych.

W tym samym czasie, w którym władze państwowe za pośrednictwem drakońskich środków usiłowały zastraszyć ludność i odciągnąć ją od udziału w polsko-narodowym ruchu wyzwoleńczym, rozpoczęło swoją działalność na Górnym Śląsku wiele organizacji niemieckich, mających za zadanie zwalczanie polskości. Najważniejszą z nich była — „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens", powołana w listopadzie 1918 r. w Opolu z inicjatywy prezydenta rejencji Miquela, w porozumieniu z obszarnikami i przedstawicielami wielkiego przemysłu śląskiego oraz opolskiej Izby Handlowej. Zadanie tej organizacji zostało określone w § 1 jej statutu:

„Wolne zjednoczenie dla obrony Górnego Śląska ze siedzibą w Opolu ma na celu przeciwstawić się nieuzasadnionym historycznie, gospodarczo, politycznie i kulturalnie dążeniom polskim oderwania Górnego Śląska od Rzeszy Niemieckiej i odsunąć od Górnego Śląska niebezpieczeństwo gospodarczego i kulturalnego wyniszczenia, grożącego mu w przypadku przyłączenia do Polski."

§ 3 statutu głosił: „Składek członkowskich się nie pobiera". Wolne zjednoczenie składało się z trojakiego rodzaju członków: 1. członków zwyczajnych, którymi mogły zostać także organizacje i korporacje prawa publicznego i cywilnego, jak związki gospodarcze, polityczne i inne; 2. z pomocników, tj. takich osób prywatnych, które słowem i czynem uczestniczą w pracach zrzeszenia. Byli nimi najczęściej nauczyciele i urzędnicy niemieccy, nierzadko oddelegowani przez zwierzchnie władze do wyłącznej pracy w tej organizacji; 3. z protektorów, tj. takich osób i instytucji, które wspierają zrzeszenie finansowo. Trzeci rodzaj członków rekrutował się przede wszystkim z kół wielkokapitalistycznych i obszarniczych. [10]

Rozporządzając obfitymi środkami finansowymi „Freie Vereinigung" przystąpiła od końca grudnia 1918 r. do zwalczania polskich dążeń narodowych przy czynnym poparciu władz państwowych i Grenzschutzu. Jednym z pierwszych poczynań w tym kierunku było stworzenie na Górnym Śląsku całej sieci mężów zaufania, starannie wybranych spośród miejscowych nauczycieli i urzędników. Naczelnym zadaniem „obervertrauensmanów" była szczegółowa inwigilacja ludności na powierzonym im terenie, rejestrowanie zdecydowanych Niemców i Polaków i oddziaływanie na ludność za pośrednictwem kolportowanych gazet i ulotek w języku polskim, ale w duchu niemieckim. Innym rodzajem działalności Wolnego Zjednoczenia było organizowanie zebrań, na których przedstawiano korzyści wypływające z przynależności do Niemiec i niedogodności, które mogłyby powstać z chwilą przyłączenia Śląska do Polski. Freie Vereinigung miała za zadanie upozorować samorzutny niemiecki ruch rodzimej ludności Górnego Śląska. W rzeczywistości była ona ruchem kierowanym odgórnie, w odróżnieniu od żywiołowego patriotycznego zrywu ludności polskiej.

Podporę administracji niemieckiej i poważne narzędzie walki z żywiołem polskim poza policją stanowiły przebywające wówczas na Śląsku oddziały Grenzschutzu i straży obywatelskiej „Bürgerwehr", tworzone po rewolucji w miastach i gminach dla pilnowania porządku i bezpieczeństwa.

Zarządzenie prezydenta rejencji o zdradzie stanu i dokonane na jego podstawie bezprawia na ludności nie złamały woli Ślązaków przyłączenia swojej ziemi rodzimej do Polski. Wymowną manifestacją polskości Górnego Śląska było powstrzymanie się uświadomionej części ludności od udziału w wyborach do niemieckiego i pruskiego zgromadzenia narodowego 19 i 26 stycznia 1919 r. Postępowanie swoje Polacy uzasadnili tym, że wybory stanowią sprawę wewnętrznoniemiecką, a ponieważ Ślązacy nie chcą pozostać przy Niemczech, przeto nie mają potrzeby uczestniczenia w nich. Niemcom bardzo zależało na głosach ludności polskiej. Udział większości ludności w wyborach miał być dowodem niemieckiego charakteru Śląska. Dla namówienia ludności do udziału w wyborach przypomniano jej na trzy dni przed wyborami sławetne zarządzenie prezydenta rejencji o zdradzie stanu. Agenci z Freie Vereinigung, wskazując na rozlepione po całym Śląsku obwieszczenia, straszyli lud, iż powstrzymanie się od wyborów będzie uważane za zdradę stanu, ponieważ ludność przez to pokazałaby, że nie chce pozostać przy Niemczech. Dla poparcia tych gróźb aresztowano 18. 1. 1919, tj. w przeddzień wyborów, w powiatach lublinieckim, oleskim i innych większość przywódców polskich. Dla zachęcenia ludności do udziału w wyborach posługiwano się także i Kościołem. Książę biskup wrocławski wezwał w specjalnym okólniku wszystkich katolików do udziału w wyborach. Przez oddanie głosów na katolicką partię Centrum, katolicy śląscy mieli przyczynić się do ratowania kościoła katolickiego w Niemczech, zagrożonego przez socjalistów. Za przykładem biskupa także księża centrowi podczas kolędy noworocznej zobowiązywali ludność do udziału w wyborach. Wskutek takiego nacisku psychicznego, dla zaspokojenia sumienia religijnego większość kobiet na wsi poszła do urn wyborczych. Z drugiej strony, wielu polskich robotników głosowało na partię socjaldemokratyczną, spodziewając się uzyskać przez to natychmiastowe polepszenie swego położenia ekonomicznego. Podobne wypadki miały miejsce przy wyborach do konstytuanty pruskiej 26.1. 1919. Mimo nacisku ze strony władz świeckich i kościelnych, na 1 410 000 osób uprawnionych do głosowania nie uczestniczyło w wyborach do konstytuanty niemieckiej 468 000, czyli 41%, a do konstytuanty pruskiej 494 000, czyli 43,3% wyborców. Liczby te odnoszą się do całej rejencji opolskiej, zarówno jej części polskiej jak i niemieckiej. W porównaniu z powiatami niemieckimi w powiatach polskich rejencji opolskiej frekwencja wyborcza była bardzo słaba i wynosiła jedynie około 45% osób uprawnionych

do głosowania. W powiatach niemieckich natomiast liczba wyborców stanowiła około 90% uprawnionych do głosowania. Zbojkotowanie wyborów do parlamentu niemieckiego i pruskiego sejmu krajowego przez znaczną część społeczeństwa polskiego stanowiło poważną manifestację na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Liczby wyborców i niegłosujących nie mogły jednak stać się wiernym obrazem stosunków narodowościowych na Górnym Śląsku w warunkach nacisku czynników kościelnych na przywiązaną do kościoła katolickiego ludność wiejską. Przeważająca część głosów centrowych została bowiem oddana przez Polaków, którzy za namową księży chcieli tylko pomóc kościołowi katolickiemu w Niemczech. Nie mieli oni przez to zamiaru oświadczać się za przynależnością do Niemiec. [11]

Charakterystyczną cechą polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego na Śląsku było jego ścisłe zespolenie z walką o wyzwolenie społeczne. Było to wynikiem szczególnej właściwości górnośląskich stosunków społecznych. Ciemiężcami byli tu wyłącznie prawie Niemcy, a ciemiężonymi w większości Polacy. Większe skupienie silnej liczebnie klasy robotniczej, głównie pochodzenia polskiego, we wschodniej części Śląska sprawiło, że okręg przemysłowy wysunął się na czoło polskiego ruchu narodowego. Robotnicy wysuwali żądania polityczne podczas częstych w tym okresie na Śląsku strajków. Domagali się oni poza poprawą warunków bytowych, przyłączenia Górnego Śląska do Polski i usunięcia Grenzschutzu. Usunięcia Grenzschutzu żądali także robotnicy niemieccy, gdyż był on używany do tłumienia strajków. Walce narodowo-społecznej robotników śląskich towarzyszyło przeświadczenie, że nowa Polska będzie krajem sprawiedliwości społecznej, w którym nie będzie ani ucisku społecznego, ani narodowego, odczuwanego dotychczas bardzo dotkliwie w pracy u niemieckich kapitalistów. Dla ograniczenia agitacji polskiej w górnośląskim okręgu przemysłowym władze wojskowe wykorzystały starcia zbrojne pomiędzy robotnikami i Grenzschutzem w Chorzowie i wprowadziły 13. 1. 1919, na kilka dni przed wyborami do konstytuanty niemieckiej, stan oblężenia dla całego górnośląskiego obwodu przemysłowego. Niemiecka administracja cywilna i wojskowa zdawała sobie doskonale sprawę z postawy społecznej i narodowej robotników śląskich.

O patriotyzmie tamtejszych robotników polskich może świadczyć następujący przykład: W grudniu 1918 r. odbyło się w Katowicach zebranie robotników i pracodawców, na którym omawiano między innymi korzyści wynikające dla robotników z należenia Górnego Śląska do Niemiec. Gdy pod koniec posiedzenia przewodniczący zebrania prosił, aby także ktoś z robotników polskich zabrał głos, powstał pewien stary górnik polski, który już od trzydziestu lat pracował na kopalni i nieźle zarabiał. Powiedział on:

„Bracia, co powiedział mówca poprzedni może być bardzo piękne i ładne. Ale teraz nadszedł czas, gdy marzenie sześciu wieków ma się ziścić, gdy wszyscy Polacy mają się połączyć. Bracia, czy wolicie szperkę pod panowaniem niemieckim albo ziemniaki pod polskim?"

W odpowiedzi większość obecnych na sali robotników zawołała: „Niech żyje Polska!" To wyrobienie narodowe starego górnika i gromki okrzyk „Niech żyje Polska!" przekonały niemieckich kapitalistów dostatecznie, że polski lud roboczy oświadcza się za Polską bez względu na ewentualne korzyści majątkowe.[12]

NOWE PRAWA WYJĄTKOWE PRZECIWKO POLAKOM

Po przeprowadzeniu wyborów do konstytuanty niemieckiej i pruskiej rząd pruski, nie czekając na zebranie się krajowego zgromadzenia narodowego, wydał 24. 1. 1919 r. rozporządzenie z mocą ustawy o wyborach do rad gminnych w mieście i na wsi. Wybory komunalne, zgodnie z postanowieniem rządu, miały być przeprowadzone w całych Prusiech do dnia 2 marca 1919 r. na podstawie nowej demokratycznej ordynacji wyborczej. Nowe prawo wyborcze do gmin wprowadziło zasadnicze zmiany do dotychczasowego ustroju samorządu miejskiego i wiejskiego. Zniesione zostały dawne reakcyjne przepisy prawa wyborczego, oparte na trzyklasowym podziale ludności w zależności od płaconych podatków, i połączone z nimi uprzywilejowania klas posiadających.[13] Wybory miały być powszechne, bezpośrednie, równe, tajne i proporcjonalne. Czynne i bierne prawo wyborcze przyznawało rozporządzenie wszystkim mężczyznom i kobietom, z ukończonym 20-tym rokiem życia i posiadającym od roku obywatelstwo niemieckie. Kobiety miały w myśl nowej ordynacji wyborczej uczestniczyć po raz pierwszy w wyborach komunalnych w Prusiech. Zmienione prawo wyborcze nie wprowadzało żadnych istotnych różnic między miastem a wsią, tak jak to przedtem bywało. Ilość wybranych radnych do przedstawicielstw gminnych uzależniona została wyłącznie od liczby mieszkańców i mogła wynosić od 6 do 144. Na mocy nowego zarządzenia wyborczego zostały rozwiązane urzędujące przedstawicielstwa gminne, obrane jeszcze według starej ordynacji wyborczej. Przepisy wyborcze do rad gminnych i wiejskich, zawarte w rozporządzeniu rządu pruskiego z 24. 1. 1919, zostały uzupełnione zarządzeniem ministerialnym z 31. 1. 1919 i ustawą pruskiego zgromadzenia narodowego z 18. 7. 1919.[14]

Zasady nowego demokratycznego prawa wyborczego miały być wprowadzone także na ziemiach polskich byłego zaboru pruskiego, w tym i na Śląsku. Natychmiast po ogłoszeniu rozporządzenia rządowego większość miast i gmin śląskich przystąpiła do przygotowania wyborów na swoim

terenie. Uchwały o terminie głosowania były ogłaszane publicznie w miejscowej prasie. Np. wybory do rady miejskiej w Katowicach i Raciborzu rozpisane zostały na dzień 23. 2. 1919, a w Opolu na dzień 2. 3. 1919.[15]

Polacy postanowili w nowych wyborach komunalnych uczestniczyć. Były to pierwsze wybory na Śląsku po kapitulacji i rewolucji w Niemczech, w których Polacy mieli wziąć udział. Jak wiadomo, 19 i 26 stycznia 1919 Polacy wstrzymali się od udziału w głosowaniu do niemieckiego i pruskiego zgromadzenia narodowego, uważając je za wewnętrzną sprawę niemiecką, nie dotyczącą już Śląska. W uchwale Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Śląska, w sprawie wyborów gminnych i udziału w nich Polaków, czytamy:

„Nie głosowaliśmy przy wyborach do konstytuanty pruskiej i niemieckiej, ponieważ wiemy, że nas konferencja pokojowa odłączy od Prus i ponieważ do państwa naszego — polskiego — należeć chcemy. Ale w gminach naszych pozostać chcemy i pozostaniemy i tam musimy mieć jak najprędzej nasz wpływ, by nam już teraz nie działa się krzywda."[16]

O decyzji polskiej uczestniczenia w wyborach gminnych zadecydował ich lokalny charakter. Lud polski, jako gospodarz swojej ziemi, zainteresowany był przede wszystkim w tym, by na czele gmin stanęli ludzie cieszący się zaufaniem ogółu. Na stanowiskach burmistrzów, sołtysów, członków magistratu i ławników, którzy mieli być powołani przez nowo obrane rady, społeczeństwo polskie pragnęło widzieć ludzi sobie życzliwych. Nowe władze samorządowe miały w ramach swoich kompetencji chronić lud przed dyskryminacjami ze strony obcych ludowi śląskiemu urzędników niemieckich oraz przyczynić się do uwzględnienia podstawowych postulatów ludności polskiej w szkolnictwie oraz równouprawnienia języka polskiego w urzędach. Rady gminne miały wspólnie z radami ludowymi stanowić podstawy przyszłej administracji polskiej na Górnym Śląsku i oddziaływać na ludność w duchu narodowym. Mimo iż rozpisanie wyborów przez rząd nastąpiło na łeb na szyję, aby nie pozwolić innym stronnictwom na należyte ich przygotowanie, Polacy przystąpili od razu do pracy wyborczej. Agitacja polska była utrudniona przez istniejący w górnośląskim obwodzie przemysłowym stan oblężenia i najrozmaitsze szykany i pogróżki władz i organizacji niemieckich na obszarach rolniczych. W terenie przygotowaniami wyborczymi kierowały miejscowe i powiatowe rady ludowe. Listy kandydatów do przedstawicielstw gminnych miały być wytypowane przez ludność w miesiącu lutym na zebraniach wyborczych. Nadzór nad całokształtem przygotowań wyborczych sprawował Polski Prowincjonalny Komitet Wyborczy w składzie: Wolski, Dreyza i Orlicki.[17]

Prace przygotowawcze do wyborów zostały przerwane na skutek ukazania się 31. 1. 1919 zarządzenia uzupełniającego do rozporządzenia rządu pruskiego z 24. 1. 1919. Nowe postanowienie przewidywało w § 5:

„Prowincje Poznań, Prusy Zachodnie oraz rejencja opolska pozostają aż do dalszego spod rozporządzenia wyłączone. Wybory członków zarządu gminnego (burmistrzów, członków magistratu) przez odnośne przedstawicielstwa gminne nie odbędą się w gminach miejskich i wiejskich tych prowincji aż do wprowadzenia wymienionego rozporządzenia. W razie potrzeby wymienione urzędy obsadzone będą po wysłuchaniu rady gminnej przez ministerstwo spraw wewnętrznych." [18]

Postępowanie rządu pruskiego niektórzy działacze narodowi usiłowali tłumaczyć tym, że los prowincji polskich jest mu obojętny, bo i tak utraci niedługo nad nimi władzę. [19] Rychło miało się jednak okazać, że zawieszenie wyborów komunalnych w obwodzie rejencji opolskiej stanowiło dalszy ciąg ustawodawstwa wyjątkowego przeciwko Polakom, obliczonego na utrzymanie Górnego Śląska przy Niemczech.

Rozpisanie wyborów komunalnych nie było na rękę terenowej administracji niemieckiej, orientującej się w nastrojach ludności. Obawiała się ona, że po opanowaniu rad przez Polaków podtrzymywany sztucznie przez propagandę niemiecką mit o niemieckim charakterze Górnego Śląska straci swoją rację bytu. Nie chcąc do tego dopuścić, prezydent rejencji domagał się osobiście u centralnych władz pruskich w Berlinie zawieszenia zarządzenia o wyborach dla Górnego Śląska. O zabiegach tych poinformował on w następującej formie podległych mu landratów:

„W związku z grożącym niebezpieczeństwem narodowopolitycznym, jakie stanowi dla tutejszego obwodu ogłoszenie nowego prawa wyborczego do gmin, interweniowałem w ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie wydania przez rząd pruski natychmiastowego zarządzenia uzupełniającego o wyłączeniu rejencji opolskiej spod rozporządzenia z 24. 1. 1919 r." [20]

Niezależnie od prezydenta rejencji z telegraficznymi wnioskami o odroczenie wyborów komunalnych na Górnym Śląsku na przeciąg trzech miesięcy wystąpiły: Centralna Rada Ludowa dla Śląska we Wrocławiu i Centralna Rada Robotnicza i Żołnierska w Katowicach. W wysłanym w ślad za telegramem piśmie wyjaśniającym komisarz rządowy i przewodniczący Centralnej Rady katowickiej, socjaldemokrata Hörsing stwierdził:

„Dowiedzieliśmy się o analogicznym podaniu skierowanym przez pana prezydenta rejencji, które w pełni popieramy.

Przyczyny zawieszenia wyborów są następujące: Na Górnym Śląsku panuje jeszcze gorączkowe podniecenie, wywołane żądaniami podwyżki płac i trwają-

cymi jeszcze strajkami, oraz ożywienie polityczne spowodowane przez Polaków. Górny Śląsk stał się terenem operacyjnym przeciwko Polsce, przeciwko której przedsięwzięto wszystkie wojskowe środki zabezpieczające. Te i inne przyczyny przemawiają za koniecznością odroczenia wyborów komunalnych na zagrożonym terenie. Wybory mogłyby wywołać poważne walki polityczne, których, w miarę możliwości, należy unikać. W przeciągu najbliższych trzech miesięcy stosunki polityczne, jak i ruch podwyżki płac, powinny ulec poprawie. Ponadto partie polityczne, przede wszystkim partia socjaldemokratyczna, zyskają na czasie i będą mogły przystąpić do wyborów w normalnych warunkach, co obecnie, po przeprowadzeniu dwóch ostatnich wyborów, jest rzeczą niemożliwą".[21]

Rząd pruski pospiesznie przychylił się do życzeń komisarza Hörsinga i prezesa Bitty. Wyrazem tego było wydanie już 31. 1., a więc w tydzień po ogłoszeniu właściwego zarządzenia o wyborach z 24. 1. 1919, rozporządzenia uzupełniającego. Pozbawiało ono Polaków i robotników górnośląskich własnego przedstawicielstwa w radach. Aż do nowych wyborów miały tutaj, w odróżnieniu od innych prowincji pruskich, urzędować dawne rady i zarządy gminne, wybrane na podstawie reakcyjnego trzyklasowego prawa wyborczego. O decyzji rządu, zawieszającej przepisy gminnego prawa wyborczego dla rejencji opolskiej, prezydent rejencji został poinformowany telegraficznie przez ministra spraw wewnętrznych Heinego 3. 2. 1919:

„Zarządzenie o zmianie prawa wyborczego dla gmin z 24. 1. 1919 nie ma zastosowania dla obwodu rejencji opolskiej. Minister spraw wewnętrznych".[22]

Zawieszenie przez socjaldemokratyczny rząd krajowy Prus demokratycznego prawa wyborczego do rad miejskich i gminnych, skierowane głównie przeciwko Polakom, godziło również, jak już wzmiankowano wyżej, w robotników niemieckich. Przez utrzymanie dawnych rad i zarządów gminnych, powołanych jeszcze na podstawie przestarzałego prawa wyborczego, ludność mniej zamożna, a przede wszystkim klasa robotnicza, została odsunięta od udziału w administracji samorządowej. Powołane w pierwszych dniach rewolucji rady robotnicze utraciły swoje dawne znaczenie i stały się dodatkiem do urzędujących władz gminnych. Przedłużenie kadencji antydemokratycznych przedstawicielstw i zarządów gminnych, zwalczanych przed rewolucją listopadową przez socjaldemokrację, spotkało się z krytyką organizacji robotniczych. Bardziej uświadomieni robotnicy widzieli w nowym zarządzeniu prawo wyjątkowe, zwrócone przeciw polskim współobywatelom sprzecznie z socjalistycznymi zasadami. Miało to np. miejsce w Bytomiu, gdzie miejski komitet partii socjaldemokratycznej uchwalił 4. 2. 1919 jednogłośnie rezolucję, potępiającą ostatnie stanowisko rządu w sprawie wyborów gminnych na Górnym Śląsku. Czytamy w niej:

„W zarządzeniu tym zawarte jest prawo wyjątkowe przeciwko naszym polskim współobywatelom. Postanowienie to jest sprzeczne z socjalistycznym światopoglądem".

Uchwała wzywała zarząd okręgowy partii do przyłączenia się do protestu i skierowania go wyżej w imieniu całej górnośląskiej organizacji socjaldemokratycznej.[23] Podobnych protestów musiało być znacznie więcej, skoro komisarz Hörsing uważał za wskazane wystąpić z publiczną obroną polityki rządu w sprawie wyborów komunalnych na Górnym Śląsku. 16. 2. 1919, w urzędowym organie górnośląskiej rady robotniczej „Volkswille" ukazał się jego artykuł zatytułowany „Sprawa wyborów komunalnych", podpisany jego imieniem i nazwiskiem. W napisanym przez siebie artykule Hörsing wcale nie ukrywa antypolskiej decyzji rządu i uzależnia przeprowadzenie wyborów od urobienia ludności polskiej w duchu niemieckim.

„Kto ma oczy otwarte, widzi, że na Górnym Śląsku panują obecnie nadzwyczaj dziwne stosunki. Z wszystkich stron nieprzyjaciele stoją u granic. Śląsk stał się terenem operacyjnym. Sprawa narodowościowa doszła do największego wrzenia. Urządzenie wyborów w takim czasie byłoby równoznaczne z rozpętaniem wojny domowej. Co z tego mogłoby wyniknąć, każdy może sobie z łatwością wyobrazić, wiedząc o tym, że ludność ukrywa broni bez liku. Można by więcej ważniejszych powodów przytoczyć, niestety, o tym ani mówić, ani pisać nie wolno.

Wybory komunalne stałyby się na Górnym Śląsku walką o wpływy polityczne i dałyby zupełnie fałszywy obraz stosunków, ponieważ niemożliwym byłoby uświadomienie ludu w tak krótkim czasie. Ludowi, a przede wszystkim masom pracującym, obiecuje się cuda w Królestwie Polskim. Niestety, wielu w to wierzy. Należy najpierw objaśnić robotnikom, że w Polsce panują pod każdym względem gorsze warunki. Podatki są tam o wiele wyższe aniżeli w wolnym państwie niemieckim. Należy pouczyć lud, że z chwilą przyłączenia Górnego Śląska do Polski, utraci on swój język w mowie i piśmie. Górnoślązacy, jak wiadomo, nie umieją mówić po polsku, a czytać i pisać po polsku zupełnie nie potrafią. Rzeczą najważniejszą jest jednak to, że Polska stała się zupełnie reakcyjnym państwem. W sejmie polskim, poza 180 konserwatywnymi nacjonalistami, zasiada jedynie 80 socjalistów i 12 żydów. Jest to zatem państwo Korfantego i towarzyszy, którzy przerzucali dotychczas wszystkie ciężary na robotników. Mają oni zamiar uczynić to samo w Polsce, aby oszczędzić szlachtę i pomóc jej napełnić kieszenie.

Jeśli lud się dowie prawdy o Polsce i przyjmie do wiadomości, że prezydent Rzeszy, przewodniczący rady ministrów i siedmiu ministrów niemieckich są socjalistami, to powróci z pewnością do rozsądku i do socjaldemokracji, do której należy myślą i czynem. Wówczas dopiero wybory na Górnym Śląsku dadzą obraz prawdziwy i inny zupełnie aniżeli dzisiaj, przy kłamliwej i nieprawdziwej agitacji narodowej. Kto nie chce fałszu, kto nie chce, aby w wojnie domowej lała się krew, przede wszystkim krew robotnicza, ten niechaj uzna odroczenie wyborów gminnych za rzecz słuszną.

Jest przecież nieprawdą, jakoby robotnicy byli w gminach bezprawni. O ile mi wiadomo, w każdej gminie istnieje rada robotnicza, która posiada wielki wpływ. Patrząc na całą sprawę bezstronnie, widzimy, że wszystko przedstawia się inaczej od tego, co twierdzono tak często bez powodu. Te czynniki, które radziły rządowi przesunąć wybory na okres późniejszy, jak i ministrowie sami, żałują mocno, że musiano wybory do gmin odroczyć. Niestety, stosunki na Górnym Śląsku przemawiają w dalszym ciągu za przełożeniem wyborów na inny termin. Miejmy nadzieje, że stosunki niebawem się polepszą. Wtenczas jako jeden z pierwszych poradzę rządowi, aby przeprowadził wybory na Górnym Śląsku. Minister i wszyscy odpowiedzialni socjaliści życzą sobie, aby dzień ten jak najwcześniej nastąpił. Pracujmy wszyscy nad tym wielkim zadaniem, poprzez zdrowe i rzetelne uświadamianie ludu." [24]

Powyższa argumentacja Hörsinga nie trafiła do przekonania nawet najbliższym jego współpracownikom. Zespół redakcyjny „Volkswille", urzędowego organu komisarza Rzeszy, w komentarzu, umieszczonym bezpośrednio pod artykułem Hörsinga, wyraźnie się od niego odciął, twierdząc:

„Odroczenie górnośląskich wyborów komunalnych jest, mimo wszystko, prawem wyjątkowym, godzącym nie tylko w Polaków, ale przede wszystkim w klasę robotniczą". [25]

Z cytowanego artykułu Hörsinga, jak i innych pism wymienionych wyżej, wynika niedwuznacznie, iż wybory zostały odroczone z obawy, aby nie wypadły na korzyść Polaków. Dałyby one bowiem wówczas — zdaniem Hörsinga — „fałszywy obraz stosunków na Śląsku." Głównym celem politycznym Niemców było utrzymanie rad gminnych w swoich rękach, aż do zawarcia pokoju, a przynajmniej do wręczenia warunków pokojowych. Chcieli oni, za pośrednictwem bardziej dogodnych dla nich starych przedstawicielstw gminnych, działać za pozostawieniem Górnego Śląska przy Niemczech. Należy przyznać, że z zadania tego Niemcy wywiązali się znakomicie.

Opanowane w większości przez Niemców niedemokratyczne magistraty i zarządy gminne uchwalały w imieniu wszystkich mieszkańców gminy czy miasta rezolucje domagające się pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech. Uchwały samozwańczych zarządów komunalnych były następnie szeroko rozpowszechniane przez propagandę niemiecką. Niemieckie rady i zarządy gminne uczestniczyły także czynnie w wyłudzaniu od ludności pod różnymi pozorami podpisów na oświadczeniach przeciwstawiających się przyłączeniu Górnego Śląska do Polski.

Po wręczeniu Niemcom 7. 5. 1919 projektu traktatu pokojowego, przewidującego odstąpienie Górnego Śląska Polsce, rząd niemiecki zorganizował w oparciu o urzędujące władze lokalne i miejscowe organizacje niemieckie kampanię na rzecz pozostawienia Górnego Śląska przy Rzeszy.

Tego rodzaju zuchwalstwa niemieckich magistratów i zarządów gminnych, wypowiadających życzenia małej mniejszości ludności górnośląskiej, obrażały godność narodową Polaków. Na skutek istnienia od 8. 3. 1919 stanu oblężenia w całym obwodzie rejencji opolskiej i dalszego obowiązywania zarządzenia o zdradzie stanu, Polacy nie mieli możliwości sprostowania kłamstw niemieckich. Wskutek nadużycia władzy ludność polska pozbawiona została swobody wypowiadania swoich myśli i życzeń.

Po odroczeniu wyborów komunalnych komisarz Hörsing, właściwymi sobie metodami, przystąpił zgodnie z swoją zapowiedzią do „uświadomienia" ludności i przygotowywania jej do ewentualnego udziału w przyszłych wyborach gminnych. 8. 3. 1919 stan oblężenia, istniejący dotychczas w górnośląskim okręgu przemysłowym, został rozszerzony na wszystkie polskie powiaty Górnego Śląska. Zakazane zostało urządzanie zebrań polskich, zniesiono wolność słowa. Zaprowadzono dyktaturę wojskową w oparciu o działające sądy wojenne. W celu całkowitego sparaliżowania polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku, ogólne przepisy o stanie wyjątkowym były stale uzupełniane bardziej szczegółowymi zarządzeniami. 30. 4. 1919 wydany został zakaz rozpowszechniania plakatów i nadzwyczajnych wydań gazet. 1. 6. 1919 Hörsing i dowodzący 6 korpusem wojskowym generał Friedeberg zabronili publikowania jakichkolwiek oświadczeń przedstawicieli polskich w postaci ulotek lub w jakiejkolwiek innej formie. 14. 5. 1919 rozwiązany został przez władze niemieckie Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej dla Górnego Śląska w Bytomiu, działający dotychczas w granicach prawa. Po tym bezprawnym akcie samowoli władze wojskowe przystąpiły do dawno zaplanowanego aresztowania działaczy polskich. Masowe aresztowania i represje spowodowały ucieczkę tysięcy Polaków przed prześladowaniami politycznymi do Polski. Samowola Grenzschutzu i dokonane przez niego masowe aresztowania były tak powszechne, że przywódca katolickich związków zawodowych na Górnym Śląsku Musioł domagał się od rządu niemieckiego telegraficznie zniesienia antypolskich praw wyjątkowych:

„Środki, stosowane przeciw Polakom, wywołują pomiędzy ludnością górnośląską, przede wszystkim pomiędzy robotnikami, wielkie oburzenie. Dla uniknięcia strajków i rozruchów koniecznie potrzeba, żeby zniesiono prawa wyjątkowe przeciw Polakom, zaprzestano planowanych aresztowań, wypuszczono na wolność wszystkich aresztowanych Polaków i uprawiano politykę ugodową. Polskie Zjednoczenie Zawodowe ma na Górnym Śląsku 135 000 członków, dlatego trzeba obawiać się wszelkich szkód gospodarczych." [26]

Metody stosowane przez soldateskę przy likwidowaniu ośrodków życia polskiego musiały być tak potworne, że nawet zaprawione w walce z polskością cywilne władze niemieckie zaczęły się ociągać z udzielaniem pomocy przy dokonywaniu tych gwałtów. Wydaje się to wynikać z upom-

nienia skierowanego 14. 6. 1919 przez prezydenta rejencji do podległych mu władz cywilnych:

„Prezydent Rejencji Opole, dnia 14 czerwca 1919.
N. Ż. P. 790

Doszły mnie w ostatnim czasie skargi, że władze policyjne nie występują dość energicznie przeciw wichrzycielom polskim i że nie popierają władz wojskowych w sposób wystarczający.

Nie trzeba wskazywać osobno na to, że w teraźniejszym krytycznym czasie wszelkie władze cywilne powinny z największą energią popierać sprawę niemiecką i przeciwdziałać machinacjom polskim, że powinny udzielić władzom wojskowym, szczególnie policyjnym władzom wojskowym, wszelkiej możliwej pomocy i poparcia.

Oczekuję najściślejszego wykonania tego rozporządzenia i proszę o udzielenie władzom podwładnym odpowiednich wskazówek.

z. p. Engelhardt." [27]

Nakazując władzom cywilnym udzielanie pomocy w represjach przeciwko ludności polskiej prezydent rejencji Bitta aprobował tym samym linię polityczną Hörsinga i jego metody rządzenia Śląskiem.

Sytuację ludności polskiej i rolę, jaką odegrały w propagandzie antypolskiej stare nie rozwiązane rady gminne wiosną 1919 r., charakteryzuje rzeczowo oświadczenie Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Śląska i Polskiej Partii Socjalistycznej, stanowiące protest przeciwko ustanowieniu dyktatury wojskowej na Górnym Śląsku:

„Mężowie rządu rewolucyjnego... Urągając najelementarniejszym pojęciom o prawie i wolności, ogłosili na Górnym Śląsku stan oblężenia, zaprowadzili sądy wojenne i dyktaturę wojskową, odmawiają nam, Polakom, prawa do wypowiedzenia naszego zdania, zakazując zebrań, usunęli przez skneblowanie prasy wolność słowa i myśli, aby uniemożliwić krytykę i kontrolę swych czynów. Zawieszają gazety polskie, lub szykanują je przy dostawie papieru tak, że nie mogą wychodzić. Niemcom bez różnicy partyjnej wolno urządzać zebrania prowokacyjne, często nawet pod osłoną wojska. Prasa ich rozpowszechnia niezliczone kłamstwa i oszczerstwa o nas Polakach, a odmawia przyjęcia sprostowań. Niemcom wolno zalewać nasz kraj odezwami podburzającymi przeciw Polsce i bezpłatnymi gazetami hakatystycznymi. Urzędy gminne, nauczyciele, żandarmi i urzędnicy policyjni burzą w sposób najpodlejszy przeciw Polsce i zmuszają ludność do podpisywania wspólnych protestów przeciw odłączeniu Górnego Śląska i przysiąg wierności. Nasze żądania zjednoczenia Górnoślązaków z braćmi w Galicji, dawniejszej Kongresówce i Poznańskim ścigają sądy wojenne jako zdradę stanu. Pod płaszczykiem stanu oblężenia ściąga się z całego kraju na polski Górny Śląsk wielkie masy wojska, które go wygładzają. Wojsko, upite często na gorzałce dostarczanej przez rząd urządza samowolnie pojedynczo lub małymi kupami bezprawne i bezpodstawne rekwizycje i dopuszcza się rabunków i kradzieży... Ludność niemiecka otrzymuje od rządu broń i tworzy pod komendą oficerów korpusy ochotników, zorganizowanych wojskowo. Tworzenie polskich straży ludowych uznaje rejencja opolska i niemiecka Centralna Rada Robotników i Żołnierzy

w Katowicach w obwieszczeniu publicznym za zdradę stanu. Ciężkie kary wyznacza się za każde otwarte słowo, wypowiedziane w obronie narodowości polskiej. ...Ludność polska jest skrępowana i nie może wypowiedzieć swoich myśli i życzeń. Rady miejskie i gminne oraz inne ciała niemieckie rozsyłają protesty przeciw przyłączeniu Górnego Śląska do Polski. Ludność polska atoli, stanowiąca wielką większość mieszkańców, nie może nawet bronić swojej osobistej wolności. Urzędnicy, rady gminne i niemieckie organizacje zmuszają ludność polską, bądź to łapówkami..., bądź też groźbami do podpisywania oświadczeń, żądających pozostawienia Górnego Śląska przy Prusach. Organizacje i związki polskie są wystawione na najgorszą samowolę. Nierzadko się zdarza, że żołnierze heimatszucu chwytają podczas posiedzenia całe zarządy polskich Rad Ludowych, że prowadząc ich do aresztu, traktują po drodze kolbami..."

Oświadczenie kończy się następującym apelem, skierowanym przez Naczelną Radę Ludową, Podkomisariat dla Śląska w imieniu wszystkich rad ludowych w gminach, miastach i powiatach górnośląskich do opinii światowej:

„W imieniu prawie dwumilionowej ludności polskiej Górnego Śląska podnosimy nasz głos do całego świata: Nie chcemy dłużej jęczeć pod panowaniem niemieckim, chcemy być złączeni z braćmi naszymi tej samej mowy, tej samej krwi i tego samego ducha. Chcemy wydostać się z niewoli niemieckiej, chcemy być panami we własnym domu! Chcemy należeć do wolnej, niepodległej zjednoczonej polskiej ojczyzny!" [28]

Opinia światowa pozostała jednak w większości obojętna wobec cierpień i pragnień ludu śląskiego. Po pierwszych radosnych wiadomościach z Paryża, zawartych w projektowanym traktacie pokojowym z 7. 5. 1919, w myśl którego Górny Śląsk miał zostać przydzielony Polsce, napłynęły stamtąd bardziej niepokojące wieści. 4. 6. 1919 Rada Najwyższa Konferencji Wersalskiej, idąc na ustępstwa wobec przychylnej Niemcom Anglii, postanowiła, że na Górnym Śląsku przeprowadzony będzie plebiscyt pod kontrolą Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej i wojsk alianckich. Postanowienie o plebiscycie było niekorzystne dla Polski i ludności śląskiej. Odwlekało ono ostateczne rozstrzygnięcie przynależności państwowej Górnego Śląska. Przedłużało niewolę narodową Polaków śląskich i zezwalało na dalszą działalność niemieckiego aparatu urzędniczego. W tych okolicznościach lud, doprowadzony do ostateczności prześladowaniami niemieckimi i zaniepokojony decyzją Konferencji Wersalskiej o dalsze losy Śląska, zaczął przygotowywać się do powstania zbrojnego.

PREZYDENT REJENCJI BITTA BOI SIĘ POLAKÓW

Trzymiesięczne trwanie stanu oblężenia i ustanowienie dyktatury wojskowej na Górnym Śląsku, w połączeniu z szykanami i prowokacjami Grenzschutzu przeciwko ludności polskiej, uznał komisarz rządowy Hör-

sing za dostateczny okres przygotowawczy ze strony niemieckiej do odbycia wyborów gminnych. W wyniku rozwiązania Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Górnego Śląska, aresztowań i prześladowań działaczy polskich, którzy często przed represjami niemieckimi uchodzić musieli za granicę, ludność polska pozbawiona została większości swoich długoletnich i wypróbowanych przywódców. Zakaz zgromadzeń i powtarzające się wielokrotnie zawieszania polskich wydawnictw w czasie trwania stanu oblężenia miały uczynić wszelką polską agitację wyborczą niemożliwą.

W tych niekorzystnych dla Polaków okolicznościach Hörsing wystąpił 14. czerwca 1919 r. do rządu pruskiego z wnioskiem o natychmiastowe rozpisanie wyborów gminnych w obwodzie rejencji opolskiej. Wniosek komisarza rządowego postawiony został zapewne także pod naciskiem terenowych organizacji socjaldemokratycznych, domagających się udziału przedstawicieli robotników w radach miejskich i gminnych na czas rządów Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej na Górnym Śląsku. Przemawia za tym odpowiedź ministra spraw wewnętrznych Heinego z 21. 6. 1919 na podanie Hörsinga, która została przekazana do wiadomości również okręgowemu zarządowi partii socjaldemokratycznej Górnego Śląska w Bytomiu. Zapewnia on w niej socjaldemokratów:

„Nowe wybory do przedstawicielstw gminnych zostaną zarządzone niezwłocznie także na obszarach, na których się dotychczas nie odbyły, skoro tylko nadejdzie ku temu stosowna pora." [29]

Prezydent rejencji Bitta dowiedział się o wniosku komisarza Hörsinga z miejscowej prasy 25. 6. 1919. W przesłanej następnego dnia depeszy do ministra spraw wewnętrznych zabiega on o odrzucenie wniosku komisarza:

„Według wiadomości prasowych komisarz państwowy Hörsing postawił wniosek o natychmiastowe przeprowadzenie wyborów do przedstawicielstw gminnych na Górnym Śląsku. Jedna z gazet przepowiada, że wybory komunalne zostaną wykorzystane i ocenione jako próbny plebiscyt w sprawie ewentualnej utraty lub pozostania Górnego Śląska przy Prusiech. Proszę usilnie o nieuwzględnienie przedłożonego wniosku. Przeprowadzenie wyborów na podstawie nowego prawa wyborczego przed właściwym głosowaniem ludności w sprawie przyszłości Górnego Śląska stanowi poważne zagrożenie dla mającego się odbyć plebiscytu. Wykorzystanie wyborów w charakterze próbnego plebiscytu jest bardzo niebezpieczne. Powołuję się na sprawozdanie z 31 stycznia, przesłane w odpowiedzi na okólnik z 15 tego samego miesiąca, znak IV a 85. Prezydent rejencji." [30]

Jednocześnie prezydent rejencji zawiadomił o swoich zabiegach w sprawie niedopuszczenia do wyborów na Górnym Śląsku przed mającym się odbyć plebiscytem ministerstwo spraw zagranicznych, nadprezydenta pro-

wincji we Wrocławiu, niejakiego asesora Everlinga, przebywającego w hotelu „Monopol" we Wrocławiu, i Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens. Prosił on wymienione instytucje i osobistości o poparcie jego wysiłków w sprawie odroczenia wyborów na okres poplebiscytowy. [31]

Wiadomość prezydenta Bitty o planowanych w najbliższym czasie wyborach komunalnych oparta była na dwóch notatkach prasowych opublikowanych 25. 6. 1919 w czołowym nacjonalistycznym piśmie niemieckim „Ostdeutsche Morgenpost". W jednej z nich czytamy:

„Wniosek komisarza państwowego Hörsinga w sprawie natychmiastowego przeprowadzenia wyborów gminnych na Górnym Śląsku ma ukazać jak najbardziej niesfałszowane zapatrywania ludności Górnego Śląska. Wyborcy muszą być świadomi tego, że w wyborach mają oni objawić niedwuznacznie swoją wolę przynależności do Niemiec lub Polski." [32]

Przeciwko przeprowadzeniu wyborów przed plebiscytem wypowiedzieli się wszyscy landraci i Freie Vereinigung. Zarządy powiatowe tej organizacji przyjęły 1. 7. 1919 na zjeździe w Katowicach uchwałę o zaniechaniu wyborów w obecnym czasie. Rezolucja ta została przesłana drogą telegraficzną ministrowi spraw wewnętrznych. [33]

Podpisanie 28. 6. 1919 w Wersalu traktatu pokojowego z Niemcami, przewidującego korzystne dla Niemiec rozwiązanie sprawy górnośląskiej w postaci plebiscytu, skłoniło centralne władze pruskie do przedłożenia pruskiemu zgromadzeniu narodowemu odpowiedniego projektu ustawy dotyczącej wyborów komunalnych. 15. 7. 1919 konstytuanta pruska przyjęła ustawę „o obywatelskim i gminnym prawie kobiet oraz dalszym przeprowadzeniu wyborów gminnych". § 2 ustawy upoważnił rząd do wprowadzania w życie przepisów o wyborach gminnych z 24. i 31. stycznia 1919 na obszarach, na których nie znalazły one jeszcze zastosowania. [34] Na podstawie uchwalonej ustawy moc prawna nowej ordynacji wyborczej do gmin rozciągnięta została postanowieniem rządu z 21. 7. 1919 na obwód rejencji opolskiej. [35] O decyzji rządu pruskiego prezydent rejencji został poinformowany specjalnym pismem ministra spraw wewnętrznych z 1. 8. 1919. Minister zobowiązał w nim prezydenta do ogłoszenia postanowienia rządu w dzienniku urzędowym rejencji i wydania właściwych zarządzeń mających umożliwić przeprowadzenie wyborów w najbliższym czasie. [36]

Mimo otrzymanego nakazu, prezes Bitta nie spieszy się z wykonaniem poleceń rządu. W obszernym poufnym memoriale usiłuje w ostatniej chwili nakłonić rząd do zmiany podjętej decyzji. W liście swoim ubolewa on nad faktem zlekceważenia przez rząd jego depeszy z 26. 6. 1919 i uniemożliwienia mu wypowiedzenia się w sprawie wyborów przed powzięciem decyzji rządu. Pisze on dosłownie dalej:

„Jako zorientowany w sytuacji urzędnik, uważam za swój nieodzowny obowiązek służbowy zwrócić ponownie w ostatniej chwili przed wykonaniem poruczonego mi zadania uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakie stanowi rozpisanie nowych wyborów komunalnych dla utrzymania Górnego Śląska przy państwie pruskim i Rzeszy. W sprawozdaniu z 31 stycznia br. — I d XI 166/234 przedstawiłem szczegółowo istniejącą tutaj sytuację. Wprowadzenie w tutejszym obwodzie nowego gminnego prawa wyborczego przed ostatecznym określeniem przyszłości Górnego Śląska przyczyni się do stworzenia polskiej większości w radach gminnych na ziemiach zamieszkałych przez ludność mieszaną, głównie polską. Rady te oddadzą władzę urzędową w gminach narodowym Polakom. Byłby to pierwszy krok do odłączenia Górnego Śląska od państwa pruskiego. Z chwilą przejęcia władzy urzędowej w gminach przez radykalnych Polaków... wszystkie usiłowania podtrzymywania nastrojów niemieckich w poczuciu wierności do państwa wśród ludności górnośląskiej mogą okazać się daremne. W przypadku opanowania władzy terenowej przez Polaków może zaistnieć niebezpieczeństwo lokalnych tendencji separatystycznych. Rząd państwowy nie jest widocznie dostatecznie poinformowany o sytuacji w powiatach lublinieckim, oleskim, opolskim, pszczyńskim i rybnickim. Tamtejsi Polacy oświadczają już dzisiaj wielokrotnie, że należą do państwa polskiego i w związku z tym nie są zobowiązani do posłuszeństwa wobec władzy niemieckiej. Jest to szczególnie widoczne przy obowiązkowych dostawach żywnościowych. W niektórych częściach rejencji nie można obecnie liczyć na jakiekolwiek dostawy. Można już dzisiaj przepowiedzieć, że narodowi Polacy zdobędą w tych okręgach większość w radach gminnych."

W dalszej części swego pisma prezydent rejencji wyraża obawę, że postępowanie rządu może wywołać wśród niemiecko usposobionej części mieszkańców Górnego Śląska poczucie osamotnienia i nieufności wobec własnych władz państwowych. Opanowanie urządów gminnych przez Polaków przed plebiscytem mogłoby narazić część Niemców na ucisk ze strony polskiej. Zastosowanie siły i przywrócenie za jej pośrednictwem posłuszeństwa w zbuntowanych gminach nie byłoby przed plebiscytem wskazane.

W miejsce przeprowadzenia wyborów na całym Górnym Śląsku Bitta sugeruje tylko częściowe wykonanie postanowienia o wyborach w dużych ośrodkach miejskich. Mogłoby to zaspokoić jego zdaniem ambicje klasy robotniczej i zapewnić jej właściwą reprezentację w wielkich ośrodkach przemysłowych w przypadku rozwiązania rad robotniczych podczas okupacji Górnego Śląska przez wojska ententy. Na wsi natomiast radzi prezydent rejencji odczekać z przeprowadzeniem wyborów do czasów spokojniejszych.

Nowa demokratyczna ordynacja wyborcza wprowadziłaby bowiem do władz gminnych nie niemieckiego robotnika, ale narodowego Polaka. Prezydent rejencji apeluje do rządu, aby miał przede wszystkim na względzie dobro Niemiec i pamiętał o tym, że o przyszłości Śląska nie zadecydują wielkie miasta, tylko wieś. Wynik będzie głównie uzależniony od ogólnej

ilości gmin głosujących za Polską lub Niemcami, a nie od globalnej ilości głosów.

W zakończeniu swego pisma Bitta donosi ministrowi o posiedzeniu Centralnej Rady Ludowej 4. 7. 1919 we Wrocławiu. Na zebraniu tym wszystkie partie niemieckie z wyjątkiem niezależnych socjalistów zadeklarowały wzajemną współpracę w zwalczaniu polskości. Rozpisanie wyborów mogłoby rozbić jedność partii niemieckich i odświeżyć dawne antagonizmy partyjne, a tym samym przesądzić o niekorzystnym dla Niemiec wyniku plebiscytu.[37] Jednocześnie Bitta prosił w oddzielnym piśmie ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy o interwencję w rządzie pruskim.

Rząd przeszedł nad sprzeciwem prezesa rejencji opolskiej do porządku dziennego i przystąpił do przeprowadzenia swego postanowienia o wyborach. 28. 8. 1919 prezydent rejencji otrzymał upomnienie od ministra, w którym nakazano mu niezwłoczne przygotowanie wyborów.[38] Kilka dni później minister Heine pismem z dnia 16. 9. 1919 zobowiązał Bittę do publicznego ogłoszenia czasokresu wyłożenia list wyborczych do wglądu mieszkańców i terminu głosowania. Przy oznaczeniu daty wyborów okólnik ministerialny zalecał uwzględnienie następujących dwóch czynników:

1. partie polityczne miały otrzymać dostateczną ilość czasu na agitację przedwyborczą,
2. wybory miały być ukończone jeszcze przed przybyciem na Górny Śląsk wojsk koalicji.[39]

Pierwotny termin wyborów został ustalony na dzień 26. października. Został on następnie z powodu nieprzygotowania na czas wykazów wyborców przez część gmin przełożony na 2. listopada. Lecz i ten termin nie był ostateczny. Przy interwencji ministerstwa ustanowiono w końcu, jako nieodwołalną datę wyborów, dzień 9. listopada. Wykazy wyborców miały być wyłożone publicznie do ogólnego wglądu w dniach od 4. do 12. października. Wszystkie terminy wyborcze były kolejno ogłaszane w dzienniku urzędowym rejencji.[40] Jest rzeczą prawdopodobną, że terminy wyborcze były odraczane przez Bittę w celu zyskania na czasie i przekonania rządu o celowości odroczenia wyborów. Przemawia za tym jego pobyt w Berlinie na krótko przed wyborami i przeprowadzona przez niego rozmowa w ministerstwie spraw wewnętrznych. O osobistej interwencji prezydenta rejencji w ministerstwie w sprawie wyborów dowiadujemy się z krótkiego, odręcznie napisanego listu do starszych radców rejencji Tettaua i Engelhardta z 1. 10. 1919 r.[41]

Postanowienie rządu pruskiego o przeprowadzeniu wyborów gminnych przed objęciem rządów Komisji Międzysojuszniczej na Górnym Śląsku było, podobnie jak dodatkowe rozporządzenie z 30. 1. 1919 o zawieszeniu wyborów, skierowane przeciwko ludności polskiej. Niemcy nie chciały

bowiem w żaden sposób dopuścić do przeprowadzenia tych wyborów pod rządami wojsk alianckich. Głównym celem Niemców było opanować rządy w gminach i stworzyć tym samym korzystne dla siebie warunki do plebiscytu. Gdyby wybory komunalne odbyły się, tak jak w całych Prusach, w lutym i w początkach marca 1919 r., a Polacy dzięki szczególnemu w tym okresie nasileniu ruchu narodowo-wyzwoleńczego zdobyli większość w radach, stanowisko Polski w pertraktacjach pokojowych w sprawie Górnego Śląska byłoby zapewnie silniejsze. Wybory komunalne mogłyby stanowić wówczas mocny argument przeciw oszukiwaniu świata, że Górny Śląsk chce pozostać przy Niemczech.

Lud śląski nie tracił jednak zaufania we własną siłę. Dowodem tego było pierwsze powstanie śląskie od 17. do 24. 8. 1919. Powstanie śląskie stanowiło rozpaczliwy protest przeciwko postanowieniu traktatu wersalskiego przewidującemu plebiscyt na Górnym Śląsku, a nie bezwarunkowe przyznanie go Polsce. Było ono także uwieńczeniem dotychczasowej walki ludu śląskiego o zjednoczenie z Polską i wyzwolenie społeczne. Mimo iż powstanie zostało krwawo stłumione przez Niemców, ofiary powstańców nie poszły na marne. Z powstania Polacy mieli czerpać natchnienie do dalszej walki o wyzwolenie Śląska. Symbolicznym tego wyrazem była przepiękna przysięga złożona przez uczestników pierwszego powstania śląskiego:

„Przed krwią tych, którzy w boju za Ojczyznę dali życie, i tych, którzy katusze więzienia cierpieli, chylimy się w pokorze.
Ślubujemy sił wszystkich dołożyć, aby ofiara tych przyniosła owoc wspaniały. Wolność Górnego Śląska i zjednoczenie z wolną, całą i niepodległą Rzeczpospolitą Polską na wieki." [42]

PROTEST POLSKI PRZECIWKO ZARZĄDZENIU O WYBORACH KOMUNALNYCH

Przeprowadzenie wyborów gminnych w listopadzie 1919 r. zapowiadało się dla Niemców z powodu specjalnych warunków korzystnie. Wybory miały odbyć się po krwawym stłumieniu pierwszego powstania śląskiego przez wojska niemieckie i fali antypolskich represji w okresie popowstaniowym. Tysiące najlepszych synów ziemi śląskiej znalazło się w więzieniach niemieckich lub, dla ratowania swego życia, musiało uchodzić do Polski. Wskutek obowiązywania w dalszym ciągu stanu oblężenia i skrępowania jawnego polskiego życia narodowego, wszelka agitacja wyborcza w duchu polskim była niemożliwa. Warunki, zaistniałe w tym okresie na Śląsku, nie zezwalały ludowi na dokonanie swobodnego wyboru swoich przedstawicieli.

Okoliczności powyższe skłoniły pozostałych na Górnym Śląsku przywódców polskich do skierowania na ręce Komisji Koalicyjnej następującego protestu przeciwko przeprowadzeniu w owym czasie wyborów do rad gminnych:

„Podpisani przez lud wyznaczeni przedstawiciele wszystkich polskich rad ludowych Górnego Śląska, przedstawiciele Stronnictwa Narodowego Robotników, przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej, przedstawiciele Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, przedstawiciele polsko-socjalistycznych związków zawodowych wnoszą niniejszym protest przeciw zamierzonemu już i nakazanemu przez rząd przeprowadzeniu wyborów gminnych na Górnym Śląsku."

Po omówieniu znanego oświadczenia Hörsinga z 16. 2. 1919 w sprawie wyborów oraz aktów gwałtu polityki niemieckiej w stosunku do ludności polskiej w okresie dziesięciomiesięcznego stanu oblężenia autorzy rezolucji protestacyjnej stwierdzają:

„W takiej sytuacji sądzi rząd i Hörsing, że nadszedł czas do odbycia wyborów. Sądzi, że krwią przesiąkła ziemia Górnego Śląska jest dostatecznie przygotowana z niemieckiej strony do odbycia wyborów gminnych, po których spodziewa się teraz korzyści dla interesów niemieckich... Lud polski zakłada płomienny protest przeciw odbyciu wyborów w czasie obecnym, gdyż tylko część polskiego ludu może w nich wziąć udział, gdyż reszta, mordem, katowaniem i niewolą zastraszona i odsunięta od polskiej pracy uświadamiającej, nie będzie może w ogóle miała odwagi do narażenia się na nowe grożące prześladowania wskutek swobodnego oświadczenia swojego zdania.

Lud polski weźmie udział w głosowaniu, upatrując atoli w odbyciu wyborów w chwili obecnej komedię niezmiernie smutną, mianowicie przy okupacji ze strony mocarstw koalicji zaprotestuje przeciwko temu w sposób jak najbardziej stanowczy." [43]

Analogiczny protest wnieśli przywódcy ludności polskiej do władz niemieckich, na ręce komisarza rządowego Hörsinga.

W protestach polskich zostało wysunięte na czoło zagadnienie powrotu uchodźców śląskich i zwolnienia aresztowanych powstańców oraz zagwarantowanie im prawa udziału w przyszłych wyborach komunalnych. Moment ten został podkreślony także w interwencji międzysojuszniczej Komisji Wojskowej, przebywającej już w tym czasie w Gorczycach, w powiecie raciborskim. Interwencja Komisji nastąpiła w odpowiedzi na protest polskich organizacji. W wystosowanej 17. 10. 1919 depeszy do prezydenta rejencji czytamy:

„Przywódcy polscy proszą komisję ententy o odroczenie wyborów gminnych do czasu powrotu uchodźców na podstawie ogłoszonej amnestii, wpisania ich do list wyborczych i zapewnienia im w ten sposób prawa głosowania. Podtrzymujemy niniejszy wniosek i prosimy o podjęcie właściwej decyzji. Międzysojusznicza Komisja Wojskowa." [44]

W przesłanym w ślad za telegramem piśmie z 18. 10. 1919 przewodniczący Międzysojuszniczej Komisji dla Górnego Śląska podpułkownik Tidbury domaga się od prezydenta rejencji:

1. przełożenia terminu wyborów o cztery tygodnie, z tym, że powinny się odbyć najpóźniej do czwartego dnia przed przybyciem wojsk sojuszniczych;
2. ponownego otwarcia i uzupełnienia wykazów wyborców i list kandydatów do rad gminnych;
3. zagwarantowania ludności polskiej przez niemieckie władze cywilne i wojskowe wszelkich ułatwień w dziedzinie zgromadzeń i agitacji wyborczej. [45]

Władze niemieckie niczego się tak nie obawiały jak powrotu uchodźców na Śląsk przed wyborami. Udział wygnańców w wyborach osłabiłby niewątpliwie szanse zwycięstwa Niemców. Nic więc dziwnego, że prezydent rejencji i inne organy władzy przeszły nad uwagami Komisji Międzysojuszniczej do porządku dziennego. Prezes Bitta, bez konsultacji z władzami ministerialnymi, niezwłocznie po otrzymaniu postulatów Komisji poinformował ją, iż nie może zgodzić się na odroczenie wyborów. W raporcie do ministra spraw wewnętrznych pisze on na ten temat:

„Oznajmiłem Komisji Wojskowej, że w związku z dwukrotnym przełożeniem terminu wyborów, nie mogę się zgodzić na jej prośbę. Ponowne odroczenie wyborów pociągnęłoby za sobą konieczność powtórnego wyłożenia list wyborczych. Powrót uchodźców po opublikowaniu znanego obwieszczenia pana komisarza państwowego jest już teraz za nielicznymi wyjątkami możliwy. Należy oczekiwać, że nowe porozumienie [tj. polsko-niemiecka umowa w sprawie wypuszczenia na wolność osób przytrzymanych i przyznania wolności od kar z 1. 10. 1919] wprowadzone zostanie w życie przed 9 listopada, tj. przed obecnym terminem wyborów. Przesunięcie terminu wyborów dla zagwarantowania praw uchodźców nie jest zatem konieczne. Pozostawiam ewentualną decyzję w tej sprawie do uznania tamtejszych władz. Podzielam w dalszym ciągu pogląd, że rozpisanie wyborów gminnych w obecnym czasie jest niewskazane. Bitta." [46]

Minister podzielał w pełni pogląd prezydenta rejencji w sprawie udziału uchodźców w wyborach i nakazał utrzymanie daty 9 listopada jako ostatecznego terminu wyborów. [47]

O stanowisku rządu pruskiego wobec udziału uchodźców śląskich w wyborach komunalnych świadczy najlepiej fakt zwlekania z wydaniem przez władze ministerialne odpowiednich zarządzeń, umożliwiających im udział w głosowaniu. 1. 10. 1919 zawarta została w Berlinie, na skutek nacisku Rady Najwyższej na rząd niemiecki, „Polsko-niemiecka umowa w sprawie wypuszczenia na wolność osób przytrzymanych i przyznania wolności od kar". Artykuły 1 i 6 porozumienia o amnestii przewidywały niezwłoczne zwolnienie wszystkich osób aresztowanych w wyniku po-

wstania polskiego, zapewnienia wolności od kar wszystkim ściganym za przestępstwa przeciwko państwu i bezpieczny powrót do stałego miejsca zamieszkania. Zgodnie z postanowieniem artykułu 8-go, osoby, które w wyniku realizacji umowy powróciły do swoich dawnych miejsc zamieszkania, nie miały podlegać żadnym innym ograniczeniom niż te, którym podlegała reszta ludności. [48] Udział powracających uchodźców śląskich w wyborach był przez dłuższy czas dyskusyjny. Na ogół odmawiano im prawa głosowania pod pretekstem nieuczynienia zadość warunkom ordynacji wyborczej o obowiązku sześciomiesięcznego zamieszkania w gminie. Dopiero na kilka dni przed wyborami 28. 10. 1919 minister spraw wewnętrznych zarządził telegraficznie wpisanie uchodźców do wykazów wyborczych pod warunkiem ponownego osiedlenia się w tej samej gminie, w której mieszkali przed opuszczeniem Górnego Śląska. [49]

Przeciw organizowaniu wyborów przed przybyciem wojsk koalicyjnych na Górny Śląsk wypowiadał się także rząd polski. Zdaniem rządu polskiego, nowe wybory gminne powinny były odbyć się już pod kontrolą wojsk koalicyjnych. Ich przybycie, między innymi w związku z mającymi odbyć się wyborami, starał się przyśpieszyć Paderewski. Zdanie to podzielał także Dmowski w piśmie wystosowanym 21. 10. 1919 do Clemenceau. Zwraca on w nim premierowi francuskiemu uwagę na wybory gminne i postuluje, aby odbyły się one w obecności wojsk sojuszniczych,

„...ponieważ jedynie obecność tych wojsk może stworzyć wystarczające objektywne gwarancje odnośnie organizacji i przeprowadzenia niniejszych wyborów." [50]

Na życzenie rządu polskiego wybory komunalne na Górnym Śląsku stały się 26. 10. 1919 przedmiotem obrad Rady Najwyższej państw sprzymierzonych w Paryżu. 30. 10. 1919 państwa ententy zwróciły się do rządu niemieckiego z zapytaniem w sprawie wyborów. W odpowiedzi swej z 7. 11. 1919 rząd niemiecki po konsultacji z rządem pruskim stwierdził, że wybory odbędą się 9 listopada. Tak więc państwa koalicji nie podjęły przed wyborami żadnych konkretnych kroków w sprawie ich odroczenia do czasu przybycia wojsk alianckich na Śląsk.

Można sobie wyobrazić, jakie zdumienie i konsternację wobec takiego stanu rzeczy wywołała w społeczeństwie polskim decyzja mocarstw koalicyjnych o unieważnieniu wyborów z 13 listopada 1919 r. Należy zaznaczyć, że ogłoszenie postanowienia państw sprzymierzonych nastąpiło w czasie, gdy lud polski entuzjazmował się wynikami wyborów na Górnym Śląsku. W uzasadnieniu uchwały Rady Najwyższej przesłanej w postaci noty dyplomatycznej rządowi niemieckiemu czytamy:

„Gdyby trzymać się litery układu wersalskiego, wówczas jest rzeczą niewątpliwą, że państwo pruskie może wykonywać swoją władzę w górnośląskim okręgu

plebiscytowym aż do chwili, gdy układ pokojowy wejdzie w życie. Godnym zastanowienia jest fakt, że rząd pruski czekał z przeprowadzeniem wyborów do chwili, gdy wejście w życie tego układu, jak rząd o tym wiedzieć powinien, jest bliskie. W istocie nie można mieć wątpliwości co do tego, że wybory przeprowadzone w takich okolicznościach i stanowiące pierwsze odwołanie się do ludu od zawarcia traktatu pokojowego zostaną wykorzystane przez poszczególne partie narodowe do urobienia sobie zdania w sprawie wyników przyszłego plebiscytu. Jest rzeczą prawdopodobną, że wybory te zostaną wykorzystane dla wszelkiej agitacji i oddziaływania na głosowanie w sprawie przyszłych losów tego kraju. Tymczasem stosunki, w jakich te wybory się odbywały, dalekie są od warunków przepisanych dla głosowania plebiscytowego.

W tych okolicznościach mocarstwa koalicji widzą się zmuszone powiadomić rząd niemiecki, że uważają za swój obowiązek ogłosić odbyte na Górnym Śląsku przed wejściem w życie układu pokojowego wybory za nieważne i niebyłe. Komisja Międzysojusznicza otrzyma z chwilą objęcia swego urzędowania polecenie wydania stosownych zarządzeń". [51]

Powyższa nota państw ententy pozostała bez dalszego biegu. Na liczne zapytania landratów w sprawie ważności wyborów wobec ich unieważnienia przez ententę prezydent rejencji odpowiadał:

„Tutaj nic nie wiadomo o sprzeciwie, ani o zamiarze unieważnienia wyborów przez ententę." [52]

Po przekazaniu Niemcom noty ententy o unieważnieniu wyborów władze rejencji w dalszym ciągu zarządzały wybory do rad gminnych w tych miejscowościach, w których nie odbyły się one w niedzielę 9 listopada, lub musiały być powtórzone z powodu unieważnienia pierwszego głosowania. W styczniu 1920 r. nowe rady przystąpiły do wyboru zarządów gminnych i miejskich, z którymi miała współpracować po przybyciu na Śląsk Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa.

WALKA O TERENOWĄ WŁADZĘ POLSKĄ NA ŚLĄSKU

Zarządzenie rządu pruskiego o rozpisaniu wyborów do gmin miejskich i wiejskich na Górnym Śląsku przed objęciem władzy przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową było nowym zamachem przeciwko ludności polskiej. Społeczeństwo polskie publicznie zaprotestowało przeciwko postanowieniu rządu. Z drugiej strony, aby nie dopuścić do objęcia władzy w gminach przez Niemców, polskie organizacje społeczne i rady ludowe przyjęły uchwałę o udziale w wyborach. Lud polski chciał bowiem pozostać gospodarzem swojej ziemi. Polski program wyborczy przewidywał, że Polacy śląscy po raz pierwszy w dziejach wystąpią w wyborach z własnymi listami narodowymi bez zawierania kompromisów

z partiami niemieckimi. Zwycięstwo w wyborach miało przyczynić się do reorganizacji gmin w duchu polskim. Językiem urzędowym w gminach czysto polskich miał być wyłącznie język polski, w miejscowościach mieszanych język polski miał być językiem równouprawnionym. Ogłoszenia gminne miały być publikowane nie tylko w gazetach niemieckich, ale także w dziennikach polskich. W gminach zamieszkałych przez ludność polską mieli zasiadać urzędnicy władającym tym samym językiem, co lud, i będący tej samej narodowości. Urzędnicy ci mieli być po wyborach nie gnębicielami polskości, ale jej obrońcami. Z opanowaniem gmin łączono także pewne nadzieje na bardziej korzystną dla ludności polskiej przebudowę szkolnictwa. Rada gminna była uprawniona do powołania zarządu szkolnego, a ten z kolei dobierał nauczycieli. Nauczyciele-hakatyści, najczęściej członkowie „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens", niechętnie wprowadzali w życie skąpe rozporządzenie rządu pruskiego z 31. 12. 1918 o polskiej nauce religii, czytania i pisania. Szykanowali oni dzieci, jak tylko mogli, aby im obrzydzić naukę polskiego. Właściwy dobór nauczycieli miał zgodnie z wolą rodziców umożliwić dzieciom pobieranie podstawowej nauki czytania i pisania w języku polskim jeszcze przed przyłączeniem Śląska do Polski. Polscy radni mieli uzdrowić także opłakaną gospodarkę finansową gmin i dopilnować, aby podatki wyciągane z kieszeni ludu śląskiego nie były obracane na antypolską propagandę. W tym celu nowe rady gminne miały wybrać polskich sołtysów i ławników na wsi, a honorowych członków magistratu w miastach.

Program polski wobec wyborów komunalnych charakteryzuje najlepiej jedna z odezw wyborczych Wydziału Zjednoczonych Rad Ludowych:

> „W domu naszym my chcemy, my musimy być panami. Lud polski cały, jak Śląsk długi i szeroki, zwartym idzie szeregiem. Głos oddać wolno, głos oddać trzeba tylko na tych kandydatów, którzy stoją na liście polskiej partii narodowej". [53]

Miesiąc październik i pierwsza dekada miesiąca listopada były okresem intensywnych przygotowań wyborczych ze strony polskiej ludności Śląska. Pracami przygotowawczymi do wyborów kierował powołany w miejsce rozwiązanego Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Górnego Śląska Wydział Zjednoczonych Rad Ludowych. W terenie natomiast agitację wyborczą w duchu polskim prowadziły powiatowe, okręgowe i miejscowe rady ludowe. Dla kierowania sprawami wyborczymi najważniejsze znaczenie miały mieć rady lokalne. Posiadały one bezpośrednią łączność z wyborcami i oddziaływały na nich w duchu polskim. Pouczały wyborców, że należy sprawdzić wykazy wyborców, wyłożone w gminach do ogólnego wglądu. Umieszczenie na liście było podstawowym warunkiem udziału w głosowaniu. Przy pobieżnym przeglądzie wy-

kazów wyborców okazało się, że pominięto w nich nazwiska wielu zasiedziałych i znanych Polaków. Rady apelowały także do mieszkańców, aby ci domagali się umieszczenia w listach nazwisk aresztowanych i wygnanych Ślązaków. Rady powiatowe nadzorowały prace przygotowawcze rad miejscowych, zaopatrywały je w obowiązujące druki i pilnowały ustalonych w ordynacji terminów zgłaszania nazwisk kandydatów w miejscowej komisji wyborczej.

Innym zadaniem powiatowych rad ludowych była obsługa wieców wyborczych oraz udzielanie rad i wskazówek. [54]

Rady ludowe przystąpiły niezwłocznie po uchwale Wydziału Zjednoczonych Rad Ludowych o udziale Polaków w wyborach do pracy w swoich gminach. Dla wytypowania kandydatów na radnych zwoływano najczęściej zebrania wszystkich mieszkańców danej miejscowości. Dyskutowano na nich także o zadaniach przyszłej rady i zarządu gminnego, przy pełnym uwzględnieniu miejscowych potrzeb. Częste były również przypadki wysuwania kandydatów na radnych na zebraniach kółka rolniczego lub innych towarzystw polskich. Wszystkie organizacje polskie, jak np. Polskie Zjednoczenie Zawodowe, Narodowe Stronnictwo Robotników, Towarzystwo Katolickie Robotników, towarzystwa Polek, kółka rolnicze, towarzystwa oświatowe, miejscowe stowarzyszenia posiedzicieli domów i gruntów, wysuwały w tym okresie na pierwszy plan swojej działalności udział w pracach wyborczych.

Prawo zgromadzeń było skrępowane przepisami o stanie oblężenia. Obowiązywały one w dalszym ciągu w powiatach: bytomskim, chorzowskim, gliwickim, katowickim, kluczborskim, kozielskim, lublinieckim, oleskim, opolskim, pszczyńskim, raciborskim, rybnickim, strzeleckim, tarnogórskim i zabrskim. Z zestawienia wynika, że stanem oblężenia zostały objęte wyłącznie powiaty posiadające zdecydowaną przewagę ludności polskiej. Powiaty o większości niemieckiej: głubczycki, grotkowski, niemodliński, nyski i prudnicki pozostały poza jego zasięgiem. Pierwotne postanowienie o stanie wyjątkowym uzależniało urządzanie zebrań od zgody władz wojskowych. Nowe zarządzenie z 13. 10. 1919 przekazywało nadzór nad zebraniami wyborczymi do parlamentu i samorządu terytorialnego władzom policyjnym. Wg § 5 tego zarządzenia wiece wyborcze miały być zgłaszane jedynie władzom policyjnym, na 24 godziny przed ich zwołaniem. Nakaz ten stanowił w dalszym ciągu ograniczenie polskiej agitacji wyborczej. Ludność polska, uprzedzona do działalności policji niemieckiej jako narzędzia ucisku narodowego, odnosiła się do wszelkiej styczności z funkcjonariuszami policji nieufnie. Postanowienie z 13. 10. 1919, w § 20, utrzymało w mocy obostrzony stan oblężenia w pięciokilometrowym pasie granicznym w powiatach: katowickim, pszczyńskim, raciborskim i rybnickim. Wszelkie zgromadzenia ludności w pomieszczeniach

krytych i na wolnym powietrzu były na tym obszarze zabronione.[55] Pewne sugestie ministra spraw wewnętrznych Prus w sprawie złagodzenia przepisów wyjątkowych w pasie granicznym w okresie przedwyborczym zostały odrzucone przez prezydenta rejencji i odnośnych landratów, z wyjątkiem katowickiego. Landrat rybnicki Lukaschek ustosunkował się do propozycji ministra w sposób następujący:

„W odpowiedzi na dzisiejszy telegram w sprawie umożliwienia zebrań dla omówienia wyborów komunalnych na obszarze objętym § 20. zarządzenia dowodzącego generała z 13 października 1919 r. donoszę, że potrzeba złagodzenia tych przepisów w tutejszym powiecie nie istnieje. Naczelnicy okręgów gminnych sygnalizują mi, że Polacy wykorzystują urządzane przez siebie zebrania wyborcze dla gwałtownej polskiej propagandy. Ponieważ obszar objęty obostrzonym stanem oblężenia jest w ostatnim czasie ponownie nawiedzany przez bandy, kontrola tych zebrań wydaje się być konieczna. Nie jest ona jednak możliwa do przeprowadzenia znajdującymi się w mojej dyspozycji środkami. Można by było wprowadzić jedynie tego rodzaju ułatwienie, aby o wydawaniu zezwoleń na urządzanie zebrań decydował landrat. Właściwy wniosek w tej sprawie należałoby złożyć w starostwie za pośrednictwem naczelnika okręgu najpóźniej na trzy dni przed zwołaniem zebrania."[56]

Przepisy zakazujące urządzania zebrań wyborczych w pasie granicznym skierowane były zatem wyłącznie przeciwko ludności polskiej. Podobny charakter miały postanowienia o zgłaszaniu zebrań władzom policyjnym. Umożliwiały one policji nadzór nad polskimi przygotowaniami wyborczymi. Należy podkreślić, że w powiatach z większością ludności niemieckiej prawo zgromadzeń nie było krępowane żadnym nadzorem, ani wojskowym, ani policyjnym.

Począwszy od 5 października do 8 listopada w wielu miastach i gminach wiejskich Górnego Śląska odbywały się polskie mityngi wyborcze. Były one szczególnie liczne w dni wolne od pracy, tj. w niedziele i Dzień Wszystkich Świętych. Pierwsze polskie wiece wyborcze zorganizowane zostały w niedzielę 5. 10. 1919 w Raciborzu, Łabędach i Wójtowej Wsi w powiecie gliwickim. Największe nasilenie polskich spotkań wyborczych przypadło na górnośląski okręg przemysłowy. Np. w Bytomiu, Chorzowie, Zaborzu i Zabrzu polskie wiece wyborcze odbywały się w każdą niedzielę. W niektórych kopalniach i hutach masówki robotników dla poparcia polskich kandydatów na radnych odbywały się bezpośrednio po pracy, oddzielnie dla każdej zmiany. Tak było np. w Siemianowicach w Hucie Laura. Mówcy z okręgu przemysłowego obsługiwali także nieliczne wiece w powiecie oleskim.[57]

Zebrania przedwyborcze nie mogły się jednak odbyć we wszystkich miejscowościach Górnego Śląska. W czasie agitacji wyborczej odczuwano brak zahartowanych w długoletniej walce działaczy narodowych, prze-

bywających w okresie popowstaniowym za granicą. Z powodu braku zaprawionych mówców zaniechano kilkudziesięciu zaplanowanych zebrań polskich. Z tych względów Wydział Zjednoczonych Rad Ludowych organizował w okręgach rolniczych, pozbawionych chwilowo na skutek terroru niemieckiego rodzimych działaczy, odprawy delegatów ludności z poszczególnych gmin. Np. na zwołany 19. 10. 1919 do Olesna wiec wyborczy zaproszono wyborców polskich ze wszystkich gmin powiatów kluczborskiego i oleskiego. [58]

Wydział Rad Ludowych starał się wyrównać brak zebrań uświadamiających ludność o konieczności wystąpienia w wyborach z własnymi listami kandydatów za pośrednictwem prasy i odezw wyborczych. Ale i ta forma agitacji była utrudniona z powodu braku papieru. Np. „Gazeta Robotnicza", wychodząca w Katowicach, była wydawana w okresie przedwyborczym kilkakrotnie w postaci półgazety. W dodatku, czasopisma polskie były w okresie stanu oblężenia narażone na zakazy ukazywania się. W październiku 1919 r., a więc w okresie agitacji wyborczej, niemieckie władze wojskowe zawiesiły na dłuższy okres czasu wychodzący w Gliwicach: „Sztandar" i „der Weisse Adler", [59] pismo w języku niemieckim redagowane przez Polaków i w duchu polskim. Słowo drukowane było mimo wszystko wśród rolniczej ludności Górnego Śląska mniej skuteczne od żywego. Tylko bardziej uświadomieni ludzie czytali gazety polskie.

„U nas nie ma żadnego Niemca, ale gospodarze niektórzy mają pociąg do Niemca. Nie czytają oni polskich gazet, mało też niemieckich cajtungów i to całkiem też są ludem nieoświeconym." [60]

żali się jeden z czytelników „Nowin Raciborskich" z Zabierzowa w powiecie prudnickim. W takich okolicznościach lud był skazany przede wszystkim na własne siły. W jednej z korespondencji z powiatu oleskiego, opublikowanej 4. 11. 1919 w „Górnoślązaku", czytamy:

„W powiecie oleskim brak działaczy narodowych. Ci odważni już umarli lub zostali wypędzeni za granicę (ks. prob. Kuczka, pp. Laskowski, Sojka i inni). Pozostali ulegli wpływom terroru lub innych względów. Brak przed wyborami ludzi, którzy mogliby posłużyć ludowi radą, nauką i oświatą. Na hasło rzucone przez nasze gazety zaledwie kilka gmin ruszyło się samodzielnie do ustawienia polskich list kandydackich." [61]

Te trudności, wynikające z narzucenia Polakom wyborów w niekorzystnym dla nich czasie, były jeszcze potęgowane przez samowolę niektórych miejscowych funkcjonariuszy niemieckich. Oto kilka przykładów naruszenia wolności wyborczej:

Zwołany 26. 10. 1919 w Gorzowie oleskim wiec polski, pierwszy od niepamiętnych czasów, został bezprawnie rozwiązany przez dyżurującego

policjanta. Nastąpiło to mimo spełnienia przez organizatorów wszystkich wymagań określonych przez prawo o zgromadzeniach.

W Hajdukach, w powiecie bytomskim, zapowiedziane na 14. 10. zgromadzenie wyborcze nie mogło się odbyć wskutek braku zezwolenia miejscowej władzy wojskowej. O zezwolenie to miejscowa rada ludowa prosiła władze wojskowe dziesięć dni przed zaplanowanym wiecem.

Zdarzały się także przypadki nachodzenia zebrań polskich przez żołnierzy Grenzschutzu, uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne. W niedzielę 12. 10. 1919 odbył się w Tarnowskich Górach wiec wyborczy za zgodą miejscowej władzy wojskowej. Mimo to przybył na zebranie porucznik z żołnierzami uzbrojonymi w granaty ręczne i wezwał zebranych do rozejścia się. Dopiero po przedstawieniu dowodów zezwalających na urządzenie zebrania Grenzschutz opuścił salę. Tego samego dnia Grenzschutz i policja rozpędziły zebranie polskie w Rozdzieniu-Szopienicach. [62]

Do ruchu wyborczego włączyły się całym sercem kobiety polskie, uczestniczące na mocy demokratycznej ordynacji wyborczej po raz pierwszy w wyborach. Świadczą o tym liczne w owym czasie kobiece odezwy wyborcze. Oto treść jednej z nich:

„Dziś stajemy do nowej walki, której imię — wybory gminne! Mając równouprawnienie polityczne, my kobiety polskie bronić będziemy naszych praw, oddając głos w dniu wyborów tylko na naszych kandydatów. Jesteśmy pewne tego, że jeśli w gminie zasiadywać będą ludzie naszej wiary i narodowości, obdarzeni naszym zaufaniem, to różne nadużycia i niesprawiedliwości, stosowane wobec ludności polskiej, nie będą miały miejsca. Wybory gminne to pierwszy krok do lepszego jutra, do którego wszystkie z utęsknieniem dążymy. Wybory stanowić będą o przyszłych podwalinach, na których rozpocznie się nasza praca społeczna.

Zgoda, jedność, praca, a nade wszystko miłość ojczyzny, to najsilniejszy fundament, którego żadne zakusy wrogów obalić nie zdołają. Do pracy więc. Wydział Towarzystwa Polek." [63]

Większość istniejących na Górnym Śląsku organizacji kobiecych odbyła jeszcze na krótko przed wyborami zebrania, na których pouczono członkinie o ważności wyborów i sposobie głosowania.

Na przyszłych radnych zgłaszano ludzi znanych i cieszących się poważaniem w miejscowym społeczeństwie polskim. Kandydaci rekrutowali się z wszystkich warstw społecznych ludności. Np. na liście kandydatów do rady miejskiej Raciborza widzimy następujące osoby: Rostek — adwokat, Tkocz Konstanty — ślusarz, Grzonka Jan — rolnik, dr Neukirch — lekarz, Głąbik Jan — rolnik, Glawyga Ignacy — rolnik, Wyględa Jan — rolnik, Lipińska Franciszka — robotnica, Pardygot Teofil — właściciel domu, Makosz Franciszek — szewc, Sofner Franciszek — rolnik, Stropa Alojzy — stolarz, Leszczyński Józef — kupiec, Joniec Feliks — werkmistrz, Drzewiecki Kazimierz — fabrykant, Gąsior Franciszek — kupiec,

Kapatczyński Marian — drogerzysta, Bulenda Jan — cieśla, Różycki — naczelnik biura, Fojcik Ignacy — tokarz. [64]

Listy kandydatów, poprzedzone wnioskami wyborczymi podpisanymi przynajmniej przez dziesięciu miejscowych wyborców, i oświadczenia o przyjęciu kandydatury wręczano miejscowym komisjom wyborczym. Listy te, oznaczone nazwiskiem pierwszego kandydata, nosiły najczęściej nazwę „polskiej partii narodowej" — „Polnische Nationalpartei".

W szeregu miejscowości, na skutek rozdźwięków pomiędzy kierownictwem rady ludowej a częścią mieszkańców, zgłaszano poza listą narodową inną listę polską, oznaczoną hasłem „polscy robotnicy", „partia obywatelska", czy też „związek posiedzicieli domów i gruntów". Listy te były zwalczane w prasie przez miejscowe rady ludowe, jako rozbijające jedność narodową.

W powiatach: kozielskim, kluczborskim, oleskim i prudnickim Polacy, aby ominąć rozmaite szykany Niemców, określali niekiedy swoje listy według stanu i zawodu, np. „partia robotników", partia chałupników", „partia gospodarzy", „partia ludzi małych" itp. Listy te były znane wśród mieszkańców jako listy polskie. Jeden z mieszkańców Wróblina w powiecie prudnickim pisze o tym w „Nowinach Raciborskich":

„Z powodu obawy i szykan ze strony hakatystów, przybraliśmy nazwę „ludzi małych". W gruncie rzeczy jest ona jednak naszą partią polską i za taką ją uważać należy." [65]

Na podstawie porozumienia pomiędzy Wydziałem Zjednoczonych Rad Ludowych a Polską Partią Socjalistyczną polscy socjaliści wystąpili z oddzielnymi listami w wyborach. Odbywali oni w miejscowościach, w których posiadali swoje komórki organizacyjne, odrębne wiece i wydawali własne apele wyborcze. W jednej z odezw, pt. „Do rewolucyjnego proletariatu Górnego Śląska", opublikowanej na łamach „Gazety Robotniczej", Polska Partia Socjalistyczna wzywa w następujący sposób robotnice i robotników do poparcia kandydatów PPS:

„Towarzysze i towarzyszki! Nadchodzą wybory komunalne, razem z nimi możecie się pozbyć wrogów robotnika polskiego. Nie zapomnijcie, że was dotychczas w najniższym już urzędzie traktowano jako ludzi drugiej klasy i jako najemników kapitału. Do agitacji więc bracia, rozpocznijcie więc walkę wyborczą z waszymi ciemiężycielami, ażeby proletariat polski rewolucyjny wyszedł zwycięsko z urny wyborczej i stworzył nową podstawę przyszłego rozwoju waszych gmin.

Nie wybór ciemiężców, lecz walka o prawo robotnicze rozpocząć się musi; dlatego precz z waszymi gnębicielami!

Pamiętajcie o strumieniach krwi naszych braci robotników. Pamiętajcie o katuszach waszych sióstr i matek i powetujcie te krzywdy karteczką wyborczą!

Każdy towarzysz i każda towarzyszka dołożyć powinni wszelkich sił, aby jak najwięcej głosów zdobyli kandydaci Polskiej Partii Socjalistycznej." [66]

Radykalne odezwy PPS, wysuwające wraz z hasłami narodowymi postulat poprawy warunków bytowych oraz żądanie własnej robotniczej reprezentacji w radach gminnych, nie były na rękę prawicowym działaczom „narodowym". Z inicjatywy tych ostatnich część rad ludowych występowała na wiecach wyborczych i łamach prasy polskiej przeciwko kandydatom PPS. Wzywano ludność do głosowania wyłącznie na kandydatów polskiej partii narodowej. Typowym przykładem tego rodzaju postępowania może być wezwanie ogłoszone 25. 10. 1919 w dzienniku „Górnoślązak":

„Obywatele, Obywatelki! Nie wolno nam głosować na socjalistów, nie wolno rozbijać pod jakim bądź pozorem solidarności narodowej, bo to by się ciężko odbiło na naszej sprawie, tak narodowej jak i społecznej. Obrachunki klasowe trzeba koniecznie odłożyć na czas stosowniejszy." [67]

Antagonizmy pomiędzy rewolucyjnie nastawionymi komórkami PPS a większością działaczy rad ludowych miały swoje źródło w odmiennych zapatrywaniach na sprawy natury społecznej i religijnej. Nie zahamowały one jednak w większej mierze polskich prac wyborczych.

Partie niemieckie nie próżnowały i bez wyjątku przystąpiły do zwalczania polskich list wyborczych. Działalność ta była jak najbardziej popierana przez rząd niemiecki, który dla celów antypolskiej propagandy wyborczej przyznał partiom politycznym pokaźne sumy pieniężne. Wspomina o tym Manfred Laubert w książce Die oberschlesische Volksbewegung:

„Przygotowanie wyborów zostało powierzone partiom politycznym, które otrzymały też pieniądze na agitację." [68]

Szczególną aktywność rozwinęła w okresie przedwyborczym „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens", która wysłała w teren opłacanych agitatorów mających przerobić lud polski na Niemców. Z poręki rządu i „Freie Vereinigung" rozrzucano pomiędzy ludem bezpłatnie gadzinowe pisma niemieckie, redagowane przez Wolne Zjednoczenie, jak „Helfer", „Schwarzer Adler" i „Dzwon". Jednocześnie przy pomocy samochodów i samolotów zasypywano wioski górnośląskie niezliczonymi ulotkami.

Wystąpienie Polaków z odrębnymi listami wyborczymi nie było na rękę przede wszystkim partii Centrum. Partia ta, która dotychczas żerowała na uczuciach religijnych ludności polskiej miała szczególne powody po temu, aby obawiać się utraty swoich wpływów. Dla wprowadzenia w błąd ludności, partia Centrum głosiła, że stoi ponad waśniami narodowymi i, że głównym jej celem jest zjednoczenie wszystkich katolików w obronie zagrożonej przez socjalizm religii. Partia Centrum prowadziła agitację wyborczą nie tylko w języku niemieckim, jako tzw. „Christliche

Volkspartei", ale także w języku polskim, jako „Chrześcijańska Partia Ludowa". Wprowadzała ona tym samym sporo zamieszania wśród zdezorientowanej, nie zawsze dostatecznie uświadomionej narodowo, wierzącej ludności wiejskiej. Zwraca uwagę fakt, że jako hasła dla list wyborczych Niemcy przyjmowali często określenia „katolicki" i „chrześcijański". Szereg list określano więc jako „Katolicka Partia Pracy", „Partia chrześcijańska" itp. Bardzo rzadko natomiast używano w agitacji wyborczej do gmin nazwy „partia niemiecka" dla bliższego oznaczenia list wyborczych w odróżnieniu od Polaków, którzy w większości przypadków nadawali swoim listom miano „polskiej". Stanowisko to było może w części podyktowane tchórzostwem Niemców, którzy nie byli pewni co do ewentualnych przyszłych losów Śląska i w związku z tym nie chcieli narażać się Polakom. Polityka ta była jednak niewątpliwie powiązana z taktyką wyborczą i miała na celu umożliwienie Polakom kandydowania na listach niemieckich. Centrum, partia socjaldemokratyczna oraz inne partie niemieckie chętnie przyjmowały na swoje listy Polaków, których nazwiska umieszczano obok kandydatur niemieckiego nauczyciela i innych lokalnych dygnitarzy niemieckich. Listy te ludność polska nazywała pogardliwie listami „niemieckiego miszmaszu".[69] Te najrozmaitsze machinacje Niemców w niczym nie złamały woli Polaków uczestniczenia w wyborach z własnymi listami.

WYBORY KOMUNALNE MANIFESTACJĄ POLSKOŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA

Walka Polaków o właściwy skład rad gminnych, odpowiadający rzeczywistym stosunkom narodowościowym na Górnym Śląsku, została uwieńczona pełnym sukcesem.

Na 26 powiatów rejencji opolskiej, 19 wiejskich i 7 miejskich, Polacy przystąpili do wyborów z własnymi listami w 20 powiatach — 14 wiejskich i 6 miejskich. Na ogólną ilość 1028 gmin wiejskich i miejskich w tych 20 powiatach Polacy zgłosili swoje własne narodowe listy w 762 gminach, w tym w 6 miastach wyłączonych. Stanowi to 73,15% gmin. Gminy te miały wybrać ogółem 8432 radnych. Z mandatów tych Polacy uzyskali 6251, co równa się 74,12%. Przy czym w gminach i miastach nie stanowiących samodzielnych powiatów Polacy zdobyli 6186 na ogólną ilość 8162 mandatów, czyli 75,84% wszystkich mandatów. W 6 miastach wydzielonych wybrano tylko 65 Polaków na 270 radnych (24,07%). Na ogólną ilość 756 gmin, bez miast wydzielonych, lista polska zwyciężyła 629 razy, tj. 83,2%. W 216 gminach lista polska była jedyną listą zgłoszoną i tam też przypadły jej wszystkie mandaty. Jest to 28,57% gmin, w których Polacy zgłosili własne listy. W 18 gminach listy polskie i nie-

mieckie zdobyły jednakową ilość mandatów. Tylko w 109 przypadkach Niemcy mieli wprowadzić większą ilość radnych do przedstawicielstw gminnych od Polaków. Wyniki wyborów w poszczególnych powiatach oraz miastach wydzielonych przedstawiają następujące tabele:

Tabela 1. Ilość mandatów uzyskanych przez Polaków w gminach, w których kandydowali z własnymi listami „narodowopolskimi" [70]

Lp.	Nazwa powiatu	Gmin w powiecie ogółem	Gminy w których głosowali Polacy			Liczba gmin, w których Polacy uzyskali mandatów			
			ilość gmin	ogólna ilość mandatów	ilość mandatów polskich	100 %	powyżej 50 %	50 %	poniżej 50 %
1	Bytom	17	17	264	200	—	17	—	—
2	Gliwice	102	90	867	695	31	51	1	7
3	Katowice	24	24	291	219	2	20	1	1
4	Koźle	91	40	447	248	10	9	2	18
5	Lubliniec	64	58	572	417	18	27	—	13
6	Olesno	72	35	406	261	6	20	2	8
7	Opole	132	90	1007	623	17	44	6	24
8	Prudnik	99	12	129	67	1	5	1	5
9	Pszczyna	96	96	1034	917	37	54	1	4
10	Racibórz	72	51	462	373	17	23	—	11
11	Rybnik	112	110	1282	1089	35	69	3	3
12	Strzelce Op.	90	83	839	628	28	41	1	12
13	Tarnowskie G.	37	36	363	297	10	23	—	3
14	Zabrze	14	14	201	152	4	10	—	—
	Ogółem	1022	756	8164	6186	216	413	18	109

Tabela 2. Ilość mandatów uzyskanych przez Polaków w miastach wydzielonych z powiatów

Lp.	Nazwa miasta wydzielonego	Ogólna liczba mandatów	W tym liczba mandatów polskich
1	Bytom	54	17
2	Chorzów	54	21
3	Gliwice	36	12
4	Katowice	42	8
5	Opole	42	3
6	Racibórz	42	4
	Razem	270	65

Wykorzystana przez nas statystyka, oparta w większości na źródłach niemieckich i uzupełniona wynikami wyborów z polskiej prasy śląskiej, nie oddaje całkowicie prawdziwego obrazu stosunków. Radnych polskich

wybrano znacznie więcej aniżeli wskazanych przez nas 6251 osób. [71] Szereg list nie oznaczonych dokładnie jako polskie zostało zakwalifikowanych do niemieckich. Na zjawisko to zwracały uwagę gazety polskie. Omawiając wyniki wyborów w powiecie prudnickim „Górnoślązak" pisał 2. 12. 1919:

„Wyniki poszczególnych wsi nie są dość ścisłe. Np. w Browieńcu wszyscy zastępcy tamtejsi to Polacy, a urzędowo zaliczono ich do centrowców.

Podobnie w Polskich Olbrachcicach sołtys świadomie podał do władz, że oddano tam 147 głosów i wybrano 12 centrowców, mimo że listy były polskie. Że takich wypadków jest więcej, nie ulega wątpliwości." [72]

Duża ilość radnych Polaków wybrana została również z list niemieckiego „miszmaszu", zwłaszcza w tych miejscowościach, w których nie zgłoszono do wyborów oficjalnej listy polskiej. Mieszkańcy tych wiosek publicznie protestowali na łamach gazet polskich przeciwko zaliczaniu ich do Niemców. Lokalna prasa polska publikowała dziesiątki listów, prostujących oficjalne wyniki wyborów. Treść ich była zbliżona do dwóch korespondencji ogłoszonych w „Górnoślązaku" i „Nowinach Raciborskich":

„*Chobie w Opolskim (Z wyborów)* Nasz nauczyciel tak ludzi zbałamucił, że sami nie wiedzieli kogo obierają, bo nam nie chciał listy pokazać, jeno nam powiadał, że nowa rada gminna musi być obrana, bo tak przyszło od landrata. Dopiero teraz wiemy, kogo obieraliśmy — pono socjalistów. (!) Ci mieli 57 głosów, centrowcy 24 głosy. Taki nasz nauczyciel! A tu jest cała wioska polska i ani jednego Niemca tu nie ma, co by dobrze po niemiecku umiał. Więcej niż połowa nie była na wyborach. Ch." [73]

„*Zawada Książęca k. Raciborza.* Tu w Zawadzie nie ma ani jednego Niemca, tylko sami Polacy. Głosy te, któreśmy sami Polacy oddali na Centrum, były oddane z obawy, ażeby nas niemieccy socjaliści nie zgwałcili, bo polskiej tu listy nie było. Nikt się nie poważył wystąpić z polską listą kandydatów, bo to każdy się tu boi ks. proboszcza tutejszego i pana rektora. Socjaliści rządowi (tak zwany „Arbeiterrat", który tu istnieje) także są Polakami, jeno piastują urząd socjalistyczny. Niemca tam nie ma prawie ani jednego, tylko ks. proboszcz i p. rektor są zniemczonymi Polakami. My tu Polacy jesteśmy tak skrępowani różnymi okolicznościami i względami, że się ani ruszyć ani o niczym polskim pomyśleć nie możemy. Zawadzki. [74]

Przypadki te potwierdzają tezę, że radnych polskich wybrano znacznie więcej, aniżeli ich naliczono w statystykach niemieckich, a nawet gazetach polskich. Przywłaszczenie sobie głosów i mandatów polskich przez Niemców nie osłabiło zdecydowanego zwycięstwa Polaków śląskich. Wybory były przeglądem sił i patriotyzmu miejscowego społeczeństwa polskiego. Stanowiły one przekonywującą manifestację polskości Górnego Śląska.

„Wybory napełniły Polaków optymizmem i przemawiały za całkowitym zwycięstwem Polski w przyszłym plebiscycie. Uważano je nawet za przedplebiscyt. Mówiono wówczas na Śląsku, że wybory „to była obrona Głogowa — a w plebiscycie będzie Psie Pole". Z drugiej strony pomyślny dla Polski wynik wyborów przyczynił się do usypiania uwagi narodu, a szczególnie Ślązaków, wobec czekającej ich ciężkiej przeprawy plebiscytowej." [75]

Wybory komunalne dowiodły jeszcze raz słuszności prawdy historycznej, sprawdzonej niezliczoną ilość razy na ziemiach b. zaboru pruskiego, że tzw. „polityka polska" Prus i Niemiec, prowadzona „ogniem i mieczem", skazana jest z góry na niepowodzenie. Żadne wyrafinowane środki administracyjno-policyjne ani terror nie były nigdy w stanie pozbawić Polaków własnego poczucia narodowego. Akty terroru i bezprawia nie tylko nie przynosiły pożądanych przez Prusaków skutków, ale przeciwnie przyczyniły się do wzmocnienia i znacznego ożywienia ruchu polskiego. O prawdzie tej przekonał się nie tylko Bismarck, przyjąć ją musiał, jako rzecz oczywistą, także Hörsing. Lud polski udzielił mu tej lekcji nie tylko w pierwszym powstaniu śląskim, ale także w wyborach gminnych. Pierwsze powstanie śląskie, zgodnie z przysięgą jego uczestników, zaczęło „przynosić owoce wspaniałe."

Wybory zadały kłam lansowanym przez polityków i naukę niemiecką poglądom o importowaniu ruchu polskiego na Śląsk z innych dzielnic, głównie z Poznańskiego. Wykazały one, że ruch ten tkwi głębokimi korzeniami w rodzimej glebie śląskiej. Zwycięstwo wyborcze było zasługą całego społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku. Na ogólny wynik wyborów złożyły się pojedyncze głosy kilkuset tysięcy wyborców polskich. Były wśród nich głosy oddane przez górników, hutników, robotników rolnych, rolników i chałupników, robotnice i gospodynie domowe, rzemieślników, inteligencję śląską i patriotyczną część duchowieństwa. Fakt ten podkreśla w całej pełni polska odezwa powyborcza z powiatu zabrskiego:

„Z chlubą patrzymy dziś na wynik. Cieszy się nad nim cała nasza Polska, a wrogowie nasi, którzy cały świat okłamywali o Górnym Śląsku, milczą zawstydzeni.

Zwycięstwo nasze zupełne, lecz było ono możliwe jedynie przy współudziale wszystkich. Zasługę ogromną ponoszą nasze dzielne sokolice i dzielni nasi wiarusi, którzy, nie zważając na zimno, godzinami całymi stali przed lokalem wyborczym, rozdając kartki.

Śmiali się oni z urągań ludzi z innych partii, którzy dobrze zapłaceni, zarzucali naszym ich bezinteresowność. Myśl o pewnym zwycięstwie dodawała naszym wytrwałości i energii do zniesienia wszelkich niewygód i pośmiewisk." [76]

Nieznany śląski poeta ludowy podziękował wyborcom z powiatu zabrskiego za ich wkład do ogólnego zwycięstwa wyborczego specjalnym

wierszem okolicznościowym. Wiersz ten odnosił się do wszystkich polskich wyborców na Górnym Śląsku.

Dzięki ci, ludu, za zaufanie,
Żeś oddał głosy swym kandydatom!
Bo twoja wola przez to się stanie,
A jest to wrogom za zło zapłatą.

Dzięki wam wszystkim, jeszcze raz dzięki,
Bracia i siostry w zabrskim powiecie,
Że was zbudziły pobitych jęki!
Dziś czas wymiatać wszelakie śmiecie. [77]

KŁAMSTWA O POLSKIM TERRORZE

Wybory komunalne były niewątpliwym sukcesem Polski i wielką klęską Niemiec. Do przedstawicielstw gminnych wybranych zostało ponad 75% Polaków. Niemiecki aparat administracyjny, który nigdy nie zrozumiał duszy ludu polskiego, nie potrafił wytłumaczyć niepomyślnego dla siebie wyniku wyborów inaczej jak stosowaniem przez Polaków przemocy. Z niektórych meldunków, znajdujących się w zespole akt archiwalnych b. rejencji opolskiej, można dowiedzieć się o tym, że „biedni Niemcy" zostali sterroryzowani przez Polaków i wbrew swojej woli zmuszeni do wyboru kandydatów polskich. Zarzuty tego rodzaju podnosi niejednokrotnie landrat opolski:

„Polacy narzucili siłą zwolennikom innych list wyborczych listy z wielkopolskimi kandydatami." [78]

Landrat lubliniecki natomiast dopatruje się przyczyn klęski niemieckiej w działalności „płatnych agentów polskich", podburzających lud. Jego zdaniem:

"...strona polska uczyniła wszystko, aby za pośrednictwem opłaconych agentów nakłonić ludność do oddania głosów na kandydatów o orientacji polskiej. Przemawiają za tym z dużym prawdopodobieństwem liczne listy wyborcze zgłoszone przez Polaków." [79]

Tezę o rzekomo dokonanych przez Polaków nadużyciach wyborczych podtrzymuje także prezydent rejencji w tajnym okólniku z 12. 11. 1919, adresowanym do podległych mu landratów i nadburmistrzów miast wydzielonych. Czytamy tam:

„Chciałbym niezwłocznie dowiedzieć się, czy w czasie przeprowadzania wyborów komunalnych były podejmowane przez ludność polską próby dokonania jakichkolwiek wykroczeń wyborczych, fałszowania karteczek wyborczych, sto-

sowania nacisku, przypadków terroru wyborczego itd. Proszę o nadesłanie mi odpowiedniego sprawozdania do 20 bm. W przypadku zaistnienia wyżej wyszczególnionych wykroczeń proszę sporządzić zwięzłe wykazy wraz z podaniem faktów. Jednocześnie proszę poinformować mnie o tym, czy powyższe przypadki zostały wykorzystane jako podstawa do wniesienia sprzeciwu przeciwko ważności wyborów do przedstawicielstw gminnych." [80]

Głównym zadaniem tego pisma było przygotowanie materiałów obciążających Polaków. Dostarczone przez landratów wykazy wykroczeń miały być wręczone następnie członkom Międzysojuszniczej Misji Wojskowej. Miały one wykazać, że przyczyną niepokojów na Śląsku są nie Niemcy, ale Polacy. Całością akcji kierował niejaki rotmistrz Ekkert, członek niemieckiej delegacji przy Międzysojuszniczej Komisji Wojskowej na Górnym Śląsku. Należy podkreślić, że do zbierania materiałów świadczących o polskim terrorze w dniu wyborów rotmistrz Ekkert przystąpił jeszcze przed właściwym terminem wyborów. W poufnym liście, skierowanym 8. 11. 1919 do prezydenta rejencji, pisze on:

„Na podstawie posiadanych informacji należy liczyć się podczas wyborów komunalnych 9. 11. z możliwością dopuszczenia się przez Polaków wykroczeń wyborczych, jak fałszowania kartek wyborczych, stosowania nacisku na wyborców, terroru wyborczego itp. Tego rodzaju naruszenie prawa wyborczego pozwoli nam zorientować się, jakimi środkami agitacyjnymi Polacy zamierzają posługiwać się w czasie plebiscytu, mającego zadecydować o przyszłości Górnego Śląska. Ponieważ w tym okresie wojskowe władze alianckie będą odpowiedzialne za zachowanie spokoju i porządku, niezbędnym jest pokazanie przedstawicielom państw ententy już teraz rzeczywistych stosunków, z jakimi będą oni mieli tutaj do czynienia.

Bardzo proszę o dostarczenie mi wszystkich znanych tego rodzaju przypadków w formie krótkiego wykazu lub odpowiednich dokumentów, które pozwolą mi opracować właściwe sprawozdanie." [81]

Wysiłki pana prezydenta Bitty w sprawie dostarczenia opinii publicznej i władzom alianckim dowodów, potwierdzających stosowanie przez Polaków środków terrorystycznych podczas wyborów, pozostały bezowocne. Ludność polska zachowała się bowiem w czasie wyborów spokojnie i nie pozwoliła sprowokować się Niemcom. Ten stan rzeczy potwierdzili landraci i nadburmistrzowie miast wydzielonych w odpowiedzi na pismo prezydenta rejencji w sprawie polskiego terroru wyborczego. Odpowiedzi były zbliżone do wypowiedzi landrata toszecko-gliwickiego:

„W powiecie toszecko-gliwickim nie zaobserwowano podczas wyborów wykroczeń, fałszerstw, nacisku wyborczego itp. ze strony polskiej." [82]

Jedynie landraci opolski i rybnicki donieśli prezydentowi rejencji o szeregu „polskich przestępstw wyborczych". Polacy dopuścili się tych

„przestępstw" przez głośne nawoływanie wyborców do głosowania na polskich kandydatów i wręczanie im polskich list wyborczych. [83]

Na uwagę zasługuje fakt, że prezydenta rejencji, sprawującego nadzór nad całą administracją samorządową i państwową w powierzonym mu okręgu, nie interesowały nadużycia wyborcze w ogóle, a jedynie ewentualne wykroczenia popełnione przez stronę polską. Wydany przez prezydenta Bittę okólnik w tej sprawie był jeszcze jednym dowodem „bezstronności" i „równego traktowania" ludności polskiej i niemieckiej przez władze rejencji. Nie interesowały ich nadużycia popełnione przez Niemców wobec Polaków. O tym, że wypadki takie miały miejsce, świadczą liczne notatki w ówczesnej polskiej lokalnej prasie śląskiej.

Np. w Falmirowicach, Przyworach i Wielkich Ziemięcicach, w powiecie opolskim, nie wszyscy mieszkańcy mogli uczestniczyć w wyborach z powodu braku kartek do głosowania. W Przyworach sołtys wyznaczył czas głosowania na godzinę 9—11 przed południem. Gdy wyborcy przybyli po nabożeństwie, aby oddać swoje głosy, sołtys oświadczył im, że zabrakło kartek do głosowania i zamknął urnę wyborczą. W ten sposób tylko zwolennicy byłego sołtysa oddali swój głos w wyznaczonym przez niego czasie. W Wieszowie, w powiecie tarnogórskim, przewodniczącym komisji wyborczej był sam wójt, pierwszy kandydat na liście niemieckiej. Wykorzystał on swoje stanowisko dla kontroli wyborców. On też odbierał przeźroczyste koperty zawierające kartki wyborcze, przy czym kartki niemieckie różniły się swoim formatem od innych. [84]

Wybryki podobne nie zmieniły jednak niczego w walnym zwycięstwie polskim.

REALIZACJA POLSKIEGO PROGRAMU WYBORCZEGO

W listopadzie i grudniu 1919 odbyły się pierwsze posiedzenia rad miejskich i wiejskich obranych na zasadzie demokratycznej ordynacji wyborczej. W większości rad Polacy utworzyli dla celów organizacyjnych własne frakcje radnych na zasadzie narodowej, tzw. „polskie koła radzieckie". W Bytomiu np. przewodniczącym koła polskiego został adwokat Kudera, jego zastępcą Kola, a sekretarzem Stanisław Weber. Na czele frakcji polskiej w radzie miejskiej Raciborza stanął zasłużony dla polskości tamtejszej ziemi adwokat Rostek. [85]

Najważniejszą czynnością nowych rad było uchwalenie ważności wyborów.

Od pierwszej chwili działalności demokratycznych przedstawicielstw gminnych Polacy przystąpili do urzeczywistnienia swego programu wyborczego.

Na pierwszym posiedzeniu rady gminnej Zabrza 28. 11. 1919 Polacy zgłosili poza porządkiem dziennym trzy nagłe wnioski dotyczące:

1. uznania języka polskiego jako równouprawnionego języka obrad, prowadzenia równolegle z niemieckim polskiego protokołu posiedzeń rady i publikowania uchwał i obwieszczeń gminnych w języku polskim i w polskich gazetach;
2. zniesienia stanu oblężenia i wycofania z Zabrza trzeciej brygady marynarskiej, odnoszącej się brutalnie do ludności polskiej;
3. usunięcia narzuconej gminie nazwy „Hindenburg" i przywrócenie polskiej nazwy „Zabrze".

Wniosek o zniesienie stanu oblężenia został przyjęty natychmiast przez polską większość rady przy poparciu niektórych partii niemieckich. W wyniku zapadłej uchwały trzecia brygada marynarska opuściła 3. 12. 1919 Zabrze. Uchwalenie pozostałych dwóch wniosków odroczono ze względów formalnych do następnego posiedzenia. 19. 12. 1919 rada gminna Zabrza uchwaliła wnioski polskie o równouprawnieniu języka polskiego i przywróceniu nazwy „Zabrze". Wykonanie postanowienia o usunięciu nazwy „Hindenburg" i ponownego nadania gminie dawnej nazwy „Zabrze" zostało zawieszone do czasów późniejszych przez prezydenta rejencji w ramach wykonywanego przez niego nadzoru administracyjnego nad organami komunalnymi. [86]

Podobne uchwały podejmowały dziesiątki innych gmin. Na drugim posiedzeniu rady gminnej Bogucice-Zawodzie 22. 12. 1919 15 osobowa większość polska przyjęła wbrew głosom niemieckim uchwałę o równouprawnieniu języka polskiego, powrocie do polskiej nazwy gminy „Bogucice-Zawodzie" w miejsce „Boguschütz-Süd", zniesieniu stanu oblężenia i wycofaniu z gminy stacjonujących tam oddziałów Reichswehry. Na posiedzeniu tym przyjęto także decyzję o zamknięciu od 1. 1. 1920 miejscowego przedszkola niemieckiego i otwarciu w jego miejsce szkółki polskiej. [87]

Ruch na rzecz równouprawnienia języka polskiego w gminach i miastach oraz obowiązku posługiwania się urzędników komunalnych w kontaktach z ludnością polską jej mową ojczystą przybrał na Górnym Śląsku po wyborach komunalnych z 9. 11. 1919 charakter powszechny. Odnośne uchwały w tej sprawie, zawnioskowane przez Polaków, przyjęte zostały prawie przez wszystkie rady miejskie i wiejskie. 11. 12. 1919 wniosek frakcji polskiej o dopuszczenie języka polskiego do obrad został aprobowany prawie jednogłośnie przez radę miejską Gliwic. 15. 12. 1919 bytomska rada miejska uchwaliła większością głosów (przeciwko 3) wniosek polski o używaniu języka polskiego na zebraniach rady i w stosunkach pomiędzy ludnością a władzami miejskimi. Także rada miejska Raciborza przychyliła się 9. 1. 1920 do wniosku radnych polskich w sprawie do-

puszczenia języka polskiego do obrad w radzie miejskiej i ogłaszania obwieszczeń urzędowych rady i magistratu w języku polskim w „Nowinach Raciborskich". Decyzje o równouprawnieniu języka polskiego zostały uchwalone m. in. 15. 12. 1919 przez radę miejską w Strzelcach Opolskich, 18. 12. 1919 przez radę gminną w Kunatowie, w powiecie zabrskim, 7. 1. 1920 przez radę gminną w Szombierkach pod Bytomiem i wiele, wiele innych rad. [88]

Przyjęte przez rady miejskie i gminne uchwały w sprawie języka polskiego znalazły swoje odzwierciedlenie w zmianie niektórych punktów regulaminu rad. Głosiły one:

„Na posiedzeniach może polska albo niemiecka mowa być używana. Tłumaczenie polskiej mowy na niemiecką się nie odbędzie. Protokół prowadzony będzie w języku polskim i niemieckim." [89]

Na mocy ustawy o gminach z 18. 7. 1919 i odpowiednich uchwał wydziałów powiatowych, nowo obrane rady przystąpiły w miesiącu styczniu do wyboru sołtysów, ławników i honorowych członków magistratów. [90] Na sołtysów i ławników w gminach powołano w większości Polaków. [91]

Nowe rady i zarządy gminne przyczyniły się do dalszego rozwoju polskiego życia narodowego i pielęgnowania języka polskiego na Górnym Śląsku. W oparciu o koła radnych w gminach zorganizowane zostały polskie gminne komitety plebiscytowe. [92]

W ślad za wyborami gminnymi powinny były odbyć się wybory do sejmików powiatowych i sejmiku prowincjonalnego. Urzędujące w 1920 r. na Górnym Śląsku sejmiki powiatowe i sejmik prowincjonalny wybrane zostały jeszcze w czasie obowiązywania trzyklasowej ordynacji wyborczej. Ludność polska domagała się w licznie uchwalanych rezolucjach, przesyłanych następnie do wiadomości landratom i prezydentowi rejencji, zmiany tego stanu rzeczy i rozwiązania niedemokratycznych sejmików. Rozpisanie wyborów do sejmików powiatowych w oparciu o demokratyczną ordynację wyborczą zapewniłoby ludności polskiej właściwą odpowiadającą jej liczebności reprezentację w władzach powiatowych i prowincjonalnych. [93] W obawie o wyniki tych wyborów pod rządami Komisji Międzysojuszniczej dla Górnego Śląska Niemcy odroczyli wykonanie ustawy z 3. 12. 1920 „o wyborach do sejmiku prowincjonalnego i sejmików powiatowych" do czasów normalnych. Wybory te odbyły się dopiero w 1922 r. w następujących powiatach: głubczyckim, grotkowskim, kluczborskim, kozielskim, niemodlińskim, nyskim, opolskim, prudnickim i strzeleckim. Natomiast w powiatach granicznych, bytomsko-tarnogórskim, dobrodzieńskim, oleskim i raciborskim, stare sejmiki powiatowe, powołane na podstawie przestarzałej ordynacji wyborczej, urzędować miały jeszcze do listopada 1925 r.

PO PODZIALE ŚLĄSKA

Działalność rad gminnych w duchu polskim była niepożądana dla Niemców. Terror Selbstschutzu, który po plebiscycie i powstaniach szeroką falą rozpłynął się po ziemi śląskiej, nie oszczędził również polskich przedstawicielstw gminnych i radnych.

W pozostałej przy Niemczech części Górnego Śląska wybranych zostało w listopadzie 1919 r. w 414 gminach 3184 radnych. Podział mandatów między poszczególne powiaty ilustruje tabela 3 (str. 51).

W miastach wydzielonych z powiatów Polacy osiągnęli liczbę mandatów, jak to pokazuje tabela 4 (str. 52).

Poza ilością mandatów wykazanych w dwóch powyższych tabelach, Polacy piastowali jeszcze 28 mandatów, które otrzymali z listy narodowej w powiatach kluczborskim i niemodlińskim.[94]

Nie wszyscy radni i członkowie zarządów gminnych, wybrani w pamiętnych wyborach komunalnych z 9 listopada 1919 r. i w styczniu 1920 r., piastowali swój urząd przez cały czas kadencji do maja 1924 r. Część z nich została usunięta samowolnie przez Selbstschutz. Inni, w obawie przed represjami i prześladowaniami, uchodzić musieli do Polski. Większość radnych polskich, wybranych z tzw. listy narodowej, uczestniczyła czynnie w powstaniach śląskich. Jeszcze inni, mimo iż pozostali w swojej wsi, nie chcąc narazić się na dalsze szykany ze strony orgeszów i nacjonalistycznych organizacji niemieckich, dali się nakłonić do rezygnacji lub sami zgłaszali swoją dymisję. Miejsca opróżnione przez Polaków były pośpiesznie uzupełniane przez landratów komisarycznymi niemieckimi radnymi, ławnikami i sołtysami.

Przewodniczący górnośląskiego wiejskiego związku komunalnego tak scharakteryzował 12. 8. 1922 sytuację, zaistniałą w radach i zarządach gminnych po powstaniach śląskich:

„Ostatnie wybory do wiejskich przedstawicielstw gminnych przyniosły w przeważającej ilości przypadków zdecydowaną większość polską. W dużej ilości gmin w radzie nie było ani jednego członka partii niemieckiej. Członkowie rad gminnych, wybrani z polskich list kandydackich, utracili w większości swój urząd po ponownym przejęciu administracji przez Niemców. Zmienili oni swoje miejsce zamieszkania lub zrezygnowali ze swego stanowiska, w każdym razie nie wykonują oni już więcej swego urzędu."[95]

Wypowiedź tę uzupełnia landrat oleski w liście do prezydenta rejencji z 6. 9. 1922:

„Liczni sołtysi, ławnicy i członkowie przedstawicielstw gminnych złożyli w tutejszym powiecie dobrowolnie swój urząd. Wyprowadzili się oni częściowo z terenu powiatu, częściowo z przyczyn politycznych, jako Polacy, nie chcą piastować

Tabela 3. Wykaz gmin w powiatach, w których Polacy kandydowali z własnymi polskimi listami

Lp.	Nazwa powiatu	Ogólna liczba gmin w powiecie	Gminy w których głosowali Polacy			Ilość gmin, w których Polacy uzyskali			
			Liczba gmin	Ogólna liczba mandatów	Liczba mandatów polskich	100 % wszystkich mandatów	powyżej 50 % wszystkich mandatów	50 % wszystkich mandatów	poniżej 50 % wszystkich mandatów
1	Bytom	20	20	247	198	4	16	—	—
2	Dobrodzień	24	18	180	117	3	12	—	3
3	Gliwice	100	88	843	675	31	49	1	7
4	Koźle	91	40	447	248	10	9	2	18
5	Olesno	72	35	406	261	6	20	2	8
6	Opole	132	90	1007	623	17	44	6	24
7	Prudnik	99	12	129	67	1	5	1	5
8	Racibórz	64	23	394	282	14	15	—	9
9	Strzelce Op.	90	83	839	628	28	41	1	12
	Ogółem	692	409	4492	3099	114	211	13	86

swego urzędu w pozostałej przy Niemczech części powiatu. W kilku gminach były wypadki, że zarówno sołtys jak i obydwaj ławnicy zrezygnowali dobrowolnie ze swoich urzędów. W takim przypadku nie mogłem uczynić nic innego, jak wyznaczyć komisarycznego sołtysa i zastępcę sołtysa na nieoznaczony czas, dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania urzędu naczelnika gminy." [96]

Tabela 4. Ilość mandatów polskich w miastach wydzielonych

Lp.	Nazwa miasta	Ogólna liczba mandatów	Liczba mandatów polskich
1	Bytom	54	17
2	Gliwice	36	12
3	Opole	42	3
4	Racibórz	42	4
5	Zabrze	36	21
	Razem	210	57

Podczas gdy w jednych gminach władzę sprawowali ludzie wyznaczeni przez landrata, w innych urzędowali namiestnicy wprowadzeni przez Selbstschutz. Dowiadujemy się o tym np. z jednej ze skarg mieszkańców Roszowskiego Lasu w powiecie kozielskim, skierowanej do prezydenta rejencji za pośrednictwem posła do górnośląskiego sejmiku prowincjonalnego A. Napieralskiego: 27. 12. 1922:

„W czasie ostatniego powstania w ubiegłym roku orgesze wtargnęli do naszej wioski i po usunięciu prawnie istniejącego zarządu gminnego i rady gminnej powołali z kręgu oddanych im osób nowe władze i przedstawicielstwo gminne. Ten zarząd i rada gminna urzędują mimo naszych protestów jeszcze do dzisiejszego dnia. Wybrani trzy lata temu prawnie członkowie zarządu gminnego oraz rady gminnej, bezsilni wobec tego stanu rzeczy, podali się do dymisji. Powiadomili oni o swojej dymisji starostwo i zażądali przeprowadzenia nowych wyborów gminnych. Starostwo rozpisało nowe wybory na dzień 17. 12. 1922. Wszystkie formalności, związane z nowymi wyborami, jak zgłoszenie listy kandydatów nielegalnemu zarządowi, zostały spełnione. Mimo tego wybory nie odbyły się jeszcze do dzisiejszego dnia." [97]

Liczba urzędujących radnych skurczyła się znacznie w powiatach polskich rejencji opolskiej, które szczególnie zostały dotknięte prześladowaniami niemieckimi w okresie poplebiscytowym. Tylko nieliczne gminy posiadały pełny skład radnych przy wykorzystaniu list rezerwowych (tj. dokooptowaniu do rady zastępców z poszczególnych list kandydackich). Oto niektóre przykłady z powiatów gliwickiego i zabrskiego, które, mimo iż wypowiedziały się w plebiscycie za Polską, przyznane zostały Niemcom. Po wyczerpaniu listy zastępców, których ilość była zwykle

równa ilości powołanych radnych, w wyszczególnionych poniżej miejscowościach stan radnych był następujący:

Tabela 5. Stan radnych w powiatach zabrskim i gliwickim

Miejscowość	Pełny stan w 1919 r.	Stan w 1922 r. po wyczerpaniu listy zastępców
Powiat zabrski		
Biskupice	15	8
Maciejów	9	4
Sośnica	16	3
Zaborze	24	—
Zabrze	36	23
Powiat gliwicki		
Brzezinka	12	9
Choryńskowice	9	6
Czekanów	9	4
Kozłów	12	4
Ligota Zabrska	12	7
Stare Gliwice	9	6
Świbie	12	6
Taciszów	9	4
Wójtowa Wieś	15	8[98]

Opróżnienie dużej ilości mandatów w radach wykorzystał prezydent Bitta do podjęcia środków mających na celu oczyszczenie przedstawicielstw gminnych od polskich radnych. W piśmie z 10. 10. 1922, skierowanym do wszystkich landratów, poleca on:

„Jak mi doniesiono, w dużej ilości gmin tutejszego obwodu liczba członków rad gminnych obniżyła się na skutek przesiedlenia się dotychczasowych członków i wyczerpania zastępców w jednej lub w drugiej liście kandydatów do tego stopnia, że organy te utraciły względnie mogą utracić przy dalszym zmniejszeniu się liczby członków zdolność do podejmowania uchwał. Uważam przeto za celowe, aby we wszystkich przypadkach, w których określona ustawowo lub statutowo liczba członków przedstawicielstw gminnych zmniejszyła się o 1/4 część członków, przystąpić do tworzenia nowych rad przez rozpisanie wyborów, ponieważ nowa ustawa nie przewiduje wyborów uzupełniających. W tym celu należy najpierw nakłonić dotychczasowych członków rad gminnych do dobrowolnego złożenia swoich urzędów. W podobny sposób należy nakłonić do rezygnacji z prawa następstwa w drodze przesunięcia wszystkich zastępców na radnych. Oświadczenie o ustąpieniu musi być złożone pisemnie lub do protokołu. W przypadku nie-

ustąpienia ze swego stanowiska choćby jednego członka przedstawicielstwa gminnego, lub zastępcy na radnego, należy wszcząć postępowanie o rozwiązanie danej rady gminnej, w myśl § 142 zarządzenia o ustroju gmin." [99]

Chociaż okólnik prezesa rejencji nie wspomina ani słowem o radnych polskich, jest on skierowany przede wszystkim przeciwko Polakom. Wynika to między innymi z zestawienia polecenia Bitty z cytowanymi powyżej pismami prezesa górnośląskiego związku komunalnego gmin wiejskich i landrata oleskiego.

Skutki nie dały długo na siebie czekać. Jeszcze w 1922 r., pod pozorem nadania prawa miejskiego osadzie „Hindenburg", została rozwiązana w drodze rozporządzenia ministerialnego najaktywniejsza rada polska w Zabrzu. W nowych wyborach Polacy uzyskali tylko 3 mandaty w miejsce 21 posiadanych poprzednio.

Nie wszyscy radni, wybrani w 1919 r. z polskich list narodowych, mogli wykonywać swój urząd w niemieckiej części Górnego Śląska. Większość z nich została w latach powstań i w okresie terroru niemieckiego po plebiscycie pozbawiona swych mandatów wykonywanych z woli ludu górnośląskiego.

Nowe wybory gminne były w 1922 r. zjawiskiem powszechnym na Górnym Śląsku, o czym może świadczyć między innymi to, iż stały się one przedmiotem obrad sejmu pruskiego. Sejm pruski uchwalił w 1922 r. w formie ustawy projekt rządowy nadający niemieckim optantom z polskiej części Górnego Śląska czynne i bierne prawo wyborcze do rad gminnych w 1922 r. w obwodzie rejencji opolskiej bez obowiązku sześciomiesięcznego zamieszkania w gminie. Nadanie praw wyborczych uciekinierom ze wschodniej części Śląska miało wzmocnić miejscowe ośrodki niemczyzny w radach gminnych. [100]

Polityka eliminowania radnych polskich z przedstawicielstw gminnych nie zniweczyła znaczenia zwycięstwa ludu polskiego w listopadowych wyborach komunalnych na Górnym Śląsku. Wybory gminne z 9 listopada 1919 r. przeszły do historii jako wielka klęska zorganizowanego niemieckiego aparatu administracyjno-policyjnego w walce z odradzającym się żywiołem polskim na Śląsku po pierwszej wojnie światowej. Tego stanu rzeczy nie zmieniło uparte przemilczanie listopadowych wyborów komunalnych przez większość historyków niemieckich zajmujących się dziejami Górnego Śląska w okresie plebiscytu i powstań śląskich. Inni natomiast, jak np. Laubert, usiłują pomniejszyć znaczenie sukcesu polskiego w wyborach komunalnych. W cytowanej już przez nas wyżej pracy *Die oberschlesische Volksbewegung* poświęca on listopadowym wyborom do przedstawicielstw gminnych dwie strony. Laubert przedstawia w niej triumf Polaków w wyborach jako przypadkowy, spowodowany sprzyjającymi Polakom okolicznościami. Twierdzi on, że zwycięstwo polskie było

możliwe jedynie w warunkach dezorganizacji niemieckiej agitacji wyborczej i rozbicia głosów niemieckich na szereg partii niemieckich. Inną przyczyną niepomyślnego dla Niemiec wyniku wyborów była, jego zdaniem, niska frekwencja wyborcza i wiążące się z tym zlekceważenie wyborów gminnych przez ludność niemiecką. Gdyby w wyborach uczestniczyli wszyscy, a nie tylko 70%, wybory wypadłyby na korzyść Niemiec. Te brakujące 30% głosów stanowiły podług Lauberta głosy Niemców, którzy z tchórzostwa lub lenistwa wstrzymali się od udziału w głosowaniu.[101]

Twierdzenia Lauberta nie są zgodne z przedstawionymi przez nas dokumentami. Na długo przed wyborami, kiedy nie było jeszcze mowy o frekwencji wyborczej, kierownicy administracji niemieckiej, zorientowani w stosunkach narodowościowych na Górnym Śląsku, przepowiadali zwycięstwo Polaków w wyborach.[102] Frenkwencja wyborcza, wynosząca w polskich powiatach rejencji opolskiej około 60—70% uprawnionych, nie była wcale taka niska. Nie odbiegała ona od frekwencji wyborczej w innych prowincjach pruskich w czasie wyborów gminnych w lutym i marcu 1919 r. W Prusach istniał bowiem zwyczaj, że w miejscowościach, w których zgłoszono do wyborów jedną listę, głosowała tylko część mieszkańców, udzielając tym samym formalnego poparcia liście gminnej.[103] Twierdzenie, że owe 30% wyborców, którzy pozostali w domu, to Niemcy, nie odpowiada prawdzie. Lokalna prasa polska w swoich sprawozdaniach powyborczych podkreślała, że zwycięstwo polskie byłoby jeszcze większe, gdyby wszyscy Polacy uczestniczyli w głosowaniu. Wśród osób, które wstrzymały się od udziału w wyborach, byli zarówno Polacy jak i Niemcy. Nie może być także mowy o dezorganizacji niemieckiej agitacji wyborczej. Wybory odbywały się pod nadzorem niemieckiego aparatu administracyjnego i policyjnego, w czasie obowiązywania stanu oblężenia skierowanego przede wszystkim przeciwko Polakom. Wybory odbyły się zatem w okresie najbardziej korzystnym dla Niemców po krwawym stłumieniu pierwszego powstania śląskiego i fali terroru antypolskiego w okresie popowstaniowym. Prawdą jest jedynie to, że partie niemieckie wystąpiły w miastach i w gminach okręgu przemysłowego z oddzielnymi listami wyborczymi. Dotyczyło to przede wszystkim dwóch głównych partii niemieckich na Śląsku, partii Centrum i Partii Socjaldemokratycznej. Obydwie partie zwalczały w swej agitacji wyborczej przede wszystkim listę polską. W rywalizacji z kandydatami polskimi partie te poniosły klęskę. Należy stwierdzić, że podobnie jak po stronie niemieckiej, również i po stronie polskiej w szeregu gmin górnośląskiego okręgu przemysłowego zgłoszone zostały dwie listy kandydatów. Były to po stronie polskiej najczęściej tzw. „polska lista narodowa" i „lista polskich socjalistów".[104] Fakt ten nie pozbawił strony polskiej zwycięstwa w wyborach, jak to miało mieć rzekomo miejsce po stronie niemieckiej. Zwycięstwo polskie

w wyborach nie było zatem zjawiskiem przypadkowym, lecz sukcesem w pełni zasłużonym. Wybory komunalne z 9 listopada 1919 r. były patriotyczną i przekonywającą manifestacją ludności na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Ze zwycięstwa w wyborach listopadowych do gmin Polacy śląscy czerpali natchnienie do dalszej walki o prawo wyboru własnych władz samorządowych. Okazać się to miało ponownie 4. 5. 1924 podczas nowych ustawowych wyborów do przedstawicielstw gminnych. Zgodnie z tradycją swoich ojców Ślązacy uparcie bronili przysługującego im z natury prawa do rządzenia się w własnym domu.

Podczas gdy w mieście powiatowym rezydował niemiecki landrat, w większości śląskich wsi panował niepodzielnie polski lud, który według własnej woli wybierał sołtysa, zwanego często przez Niemców uszczypliwie „Polenkönig" — królem polskim.

ANEKSY

I

zur Frage der Kommunalwahlen

Was man macht, ist falsch! Dieser sehr oft zitierte Satz scheint niemals mehr Berechtigung zu haben, als wenn man das Für und Wieder in der jetzigen Kommunalfrage liest, in Versammlungen aller Art anhört, oder in politischen Kreisen nachgeht.

Als die preussische sozialistische Regierung die Kommunalwahlen anordnete, da ging ein Murren durchs Land, man war nicht zufrieden. Man fand die Sache verfrüht und besonders sollte der Termin für die Beendigung der Wahlen — der 2 März — ein viel zu kurzer Termin sein. Diese und ähnliche Einwendungen sind aber nicht nur von reaktionären oder bürgerlichen Parteien, sondern im hohen Masse von Sozialdemokraten und deren Organisationen erhoben worden. Die Regierung ist von vielen Seiten bestürmt worden, die Wahlen weiter hinauszuschieben, oder gar aufzuheben.

Doch die Regierung ist fest geblieben und so finden die Wahlen statt und müssen mit dem 2 März beendet sein. Nachgegeben hat die Regierung der Forderung, die Wahlen in Oberschlesien, Posen, West- und Ostpreussen auf unbestimmte Zeit hinauszuschieben. Nun sind wieder Proteste aller Art im Gange, nun aber entgegengesetzt als erst.

Wenn man alles, was jetzt in der Kommunalwahlfrage gesprochen und geschrieben wird, als wahr unterstellt, dann ist der sozialdemokratische Minister eben kein Sozialdemokrat mehr. Dann will dieser Mann eben nicht, dass die Volksmassen zu ihrem Recht kommen, ja er will besonders die Arbeitermassen von der Kommunalverwaltung fernhalten, damit ja die Kapitalisten in den Kommunalverwaltungen

bleiben. Diese und ähnliche Schauergeschichten werden gesprochen und geschrieben und das von Sozialdemokraten.

Ist die Sache nun wirklich so? Nein, ganz sicher nicht. Untersuchen wir kurz die Frage, wie sie bei uns in Oberschlesien liegt.

Wer die Augen nicht ganz verschlossen hat, weiss, dass in Oberschlesien zur Zeit recht eigenartige Verhältnisse sind. Von allen Seiten stehen die Feinde an den Grenzen. Oberschlesien ist Operationsgebiet. Die nationale Frage ist bis zur Siedehitze aufgestachelt. In dieser Zeit Kommunalwahlen führen, bedeutete nichts anders als einen glatten Bürgerkrieg entfesseln. Was daraus aber entstanden wäre, wenn man bedenkt, dass in Oberschlesien zahllose Waffen von der Bevölkerung versteckt gehalten werden, kann sich wohl jeder ausmalen. Es lässt sich noch viel mehr und noch viel wichtigere Gründe anführen, leider darf man darüber weder sprechen noch schreiben.

Die Kommunalwahlen wären in Oberschlesien eine politische Machtfrage geworden, und hätten, da das Volk in der kurzen Zeit nicht aufgeklärt werden konnte, ein völlig falsches Machtbild gegeben. Dem Volke und besonders den arbeitenden Massen, wird heute alles Heil im Königreich Polen versprochen, und leider glauben viele daran. Man mache den Arbeitern erst klar, dass die Verhältnisse in Polen in jeder Hinsicht trauriger, die Steuern viel höher sind als im Freistaate Deutschland; man mache ihnen klar, dass wenn Oberschlesien zu Polen kommt, das Volk keine Sprache und Schriftsprache mehr hat. Denn die Oberschlesier können bekanntlich weder polnisch sprechen und absolut nicht polnisch schreiben und lesen. Aber das Entscheidende ist doch, dass Polen nunmehr ein völlig reaktionärer Staat geworden ist. Den 180 konservativen Nationalisten stehen nur 80 Sozialdemokraten und 12 Juden gegenüber. Es ist also der Staat der Korfanty und Genossen, die den Arbeitern alle Lasten aufbürdeten, und in Polen sicher aufbürden werden, um die Schlachtschitzen zu schonen oder ihnen gar die Taschen füllen zu helfen.

Wenn die Volksmassen so über Polen die volle Wahrheit erfahren werden, wenn ihnen weiter gesagt wird, dass der Reichspräsident, der Ministerpräsident und sieben Minister in Deutschland Sozialdemokraten sind, dann wird das Volk sicher bald zur Vernunft kommen und zur Sozialdemokratie zurückkehren, wo sie ihrem Tun und Denken nach hingehören. Dann aber werden auch die Wahlen in Oberschlesien ein wahres Spiegelbild sein und anders aussehen als bei der jetzigen völlig unwahren und verlogenen nationalen Hetze. Wer eine solche Unwahrheit nicht will, wer nicht will, dass in einem Bürgerkriege Blut und besonders viel Arbeiterblut fliesst, der lerne die jetzige Zeit verstehen, und billige den Aufschub der Gemeindewahlen.

Nicht richtig ist doch auch, dass die Arbeiter in den Kommunen rechtlos sind. Soweit mir bekannt ist, ist in jeder Gemeinde ein Arbeiterrat, der einen grossen Einfluss hat.

Prüft man also die Frage ganz objektiv, so stellt sich das Gegenteil von dem heraus, was leider so oft ohne Grund behauptet worden ist. Diejenigen Faktoren, die der Regierung geraten haben, die Wahlen hinauszuschieben, wie auch die Minister selbst, bedauern lebhaft, dass es zu einen Aufschub der Kommunalwahlen kommen musste, leider liegen die Verhältnisse in Oberschlesien so, dass der Aufschub eine zwingende Notwendigkeit war und es jetzt noch ist. Hoffen wir, dass die Verhältnisse sich bald bessern, dann werde ich der erste sein, der der Regierung empfehlen wird, die Wahlen für Oberschlesien anzuordnen. Der Minister und alle

verantwortlichen Sozialdemokraten wünschen und hoffen, dass dieser Tag recht bald kommen möge. Arbeiten wir alle durch eine gesunde und wahre Aufklärung an diesem grossen Ziele.

Otto Hörsing *

II

Regierungspräsident. Oppeln, den 7 August 1919

An
den Herrn Minister des Innern
Berlin NW7

Einlage zu No 2.
Betr. Einführung des neuen Gemeindewahlrechtes für den Reg.
Bez. Oppeln.
Auf den Erlass v. 1. 8. — Iv a 11 377.

Soeben ist mir mit dem ..... neuen Erlasse der Entschluss der Staatsregierung vom 21. d. Mts. durch den die Verordnungen vom 24. u. 31. Januar 1919 über die anderweitige Regelung des Gemeindewahlrechtes auch für den hiesigen Regierungsbezirk mit sofortiger Geltung eingeführt werden, mit dem Auftrage weiterer Veranlassung zugegangen. Nachdem ich trotz meiner dringenden telegraphischen Bitte vom 26. Juni d. Js. — I d XI, 2115 —, einem Antrage auf Einführung des neuen Gemeindewahlrechtes für den hiesigen Bezirk nicht ohne weiteres zu entsprechen, leider keine Gelegenheit erhalten habe, mich vor Erlass des Entschlusses der Staatsregierung vom 21. d. Mts. noch mals zur Sache zu äussern, halte ich es jetzt vor Ausführung des mir ..... Auftrages als die den Verhältnissen am nächsten stehende Dienststelle für meine unabweisbare Dienstpflicht, in letzter Stunde nochmals auf die unausbleiblichen schweren Gefahren hinzuweisen, die die Einführung des neuen Gemeindewahlrechts für die Erhaltung Oberschlesiens beim Preussischen Staate und beim Reiche herbeiführt. In meinem Berichte vom 31. Januar d. Js. — I d XI 166/234 habe ich eingehend dargelegt, dass die Einführung des neuen Gemeindewahlrechtes im hiesigen Bezirke vor der Entscheidung über die Zukunft Oberschlesiens mit unausbleiblicher Sicherheit in den gemischtsprachigen Teilen des Bezirks mit überwiegend polnischer Bevölkerung zunächst eine Reihe grosspolnischer Mehrheiten in den Gemeindevertretungen schaffen und demnächst die Gemeindeämter mit ihrer behördlichen Gewalt in die Hände von Nationalpolen liefern wird. Damit ist der erste Schritt zur Loslösung Oberschlesiens vom preussischen Staate geschehen, denn befindet sich die behördliche Gewalt erst einmal in den Händen von radikal-national-polnisch gesinnten Elementen, die durch die nachhaltige Agitation der nationalpolnischen Preussen herangezüchtet sind, so sind nicht nur alle Versuche, die deutsche Gesinnung der oberschlesischen Bevölkerung und ihre Treue zum Staat zu erhalten, ein Schlag ins Wasser, sondern es besteht des weiteren auch die naheliegende Gefahr, dass bereits jetzt örtliche Trennungsbestrebungen einsetzen, weil die örtliche Behörde selbst grosspolnisch gesinnt ist. Es scheint bei der Staatsregierung noch nicht genügend bekannt zu sein, wie

* Artykuł ten był publikowany w urzędowym organie Centralnej Rady Robotników i Żołnierzy w Katowicach, „Volkswille", w nr. 43, z dn. 16. 2. 1919 r.

schwierig hier bereits heute die Verhältnisse, besonders in den Kreisen Pless, Rybnik, Lublinitz, Rosenberg, Oppeln — Land liegen. Dort erklären die polnisch gesinnten schon heute vielfach, sie gehören jetzt zu Polen und brauchen der deutschen Behörde nicht mehr zu gehorchen. Besonders deutlich treten diese Verhältnisse bei der Ablieferung von Lebensmitteln hervor. Aus bestimmten Teilen des Bezirks ist auf irgendwelche Ablieferung nicht mehr zu rechnen. Dass diese Bezirksteile nationalpolnische Mehrheiten in die Gemeindevertretungen wählen werden, ist mit Sicherheit zu erwarten. Die Neuwahlen der unbesoldeten Gemeindevorstandsmitglieder werden die Nationalpolen auch in diese Ämter führen. Der positiven Förderung der nationalpolnischen Bewegung mit der Auslieferung der Gemeindeämter in ihrer Hand steht aber auf der anderen Seite die Gewissheit gegenüber, dass die treudeutsch gesinnte Bevölkerung dieser Bezirksteile sich durch die Massnahmen ihrer eigenen Staatsregierung im Stiche gelassen und preisgegeben fühlen wird. Tiefe Niederschlagenheit und Zweifel an der eigenen preussischen Regierung werden die letzten Stützen des Staates in diesen Teilen rauben. Alle Bemühungen der Regierung das Festhalten am Deutschtum zur Pflicht jedes Einzelnen vor und bei der Abstimmung zu machen, werden dem Mitleid begegnen und der Erklärung, dass die eigene Regierung das Ihre getan habe, um Oberschlesien in polnische Hand auszuliefern. Dass sich solche Bezirksteile nur polnischgesinnten Personen die behördliche Macht in den Händen holen und das Deutschtum sich unterdrückt und verlassen, bereits vor der Abstimmung von dem staatlichen Verbande, in dem sie stehen, loszulösen versuchen und den jetzigen oberen Behörden einfach jeden Gehorsam versagen werden, liegt auf der Hand. Ein Zwang gegen sie kann dann nicht mehr ausgeübt werden. Die Gewalt der Polizei und Gendarmerie ist völlig unzureichend und mit militärischer Gewalt kann vor der Abstimmung nicht um den Gehorsam von Ortschaften gekämpft werden, die sich bereits als zugehörig zu Polen fühlen. Wenn irgendwie für den Entschluss der Staatsregierung vom 21. d. Mts. etwa die Erwägung massgebend gewesen sein sollte, dass bei Eintritt der Besatzung Oberschlesiens durch die Entente die Arbeiterräte aufgelöst werden und die Arbeiterschaft als dann in den nach dem Dreiklassenwahlrecht gewählten Gemeindevertretungen nicht genügend Sitze und Stimmen habe, um ihre besonderen Interessen während der Besatzung gemeindeverfassungsmässig zu mehren, so würde dabei zu berechnen sein, dass ein solcher Gesichtspunkt nur für die grösseren Städte mit industrieller Arbeiterschaft in Betracht kommen würde. Auf dem Lande würde durch das demokratische Wahlrecht nicht der deutsche Arbeiter in die Gemeindevertretung einziehen, sondern der Nationalpole, der irgend einen Beruf ausübt, u. a. auch den des Arbeiters. Dem vielleicht für die Arbeiterschaft in grösseren Städten eintretenden Gewinn an grössere Beteiligung an der Gemeindeverwaltung würde der gewaltige Schatten gegenüber stehen, den auf dem glatten Lande der Eintritt der radikal-national-polnisch gesinnten Elemente in die Gemeindevertretungen herbeiführt. Und die Zukunft Oberschlesiens hängt nicht von dem Ergebnis der Abstimmung der grösseren Städte ab, sondern von dem des glatten Landes, denn es wird nicht die Zahl der Stimmen im ganzen Regierungsbezirk für seinen Verbleib bei Preussen entscheiden, sondern es wird gemeindeweise abgestimmt. Das territoriale Abstimmungsbild, bei dem die Städte als Inseln innerhalb des glatten Landes liegen, entscheidet nicht das Verhältnis der Gesamtabstimmung. Liegen die Verhältnisse aber so, so muss jetzt in der Not des Vaterlandes, das Oberschlesien für seinen Wiederaufbau und seine Zukunft nicht entbehren kann, an allererster Stelle allein die Rücksicht auf das Wohl des Vaterlandes siegen.

Am 4. v. M. hat unter dem Vorsitz des Herrn Oberpräsidenten eine Sitzung des Volksrats stattgefunden in der von dem Vorhaben aller deutschen politischen Parteien mit Ausnahme der unabhängigen Sozialdemokraten, deren Eintritt aber noch zu erhoffen ist, einstimmig beschlossen bis zur Volksabstimmung über das Schicksal Oberschlesiens alle parteipolitischen Gegensätze zurück zu stellen und das Einigende....., um Schulter an Schulter dem Polentum gegenüberzutreten. Die Ausschreibung von Gemeindewahlen in diesem Augenblicke muss die Einmütigkeit von grund aus zerstören und zu einem heftigen Kampf der einzelnen Parteien gegeneinander führen, von dem ich ein völliges Versagen aller Bemühungen zur Herbeiführung eines für Preussen günstigen Ergebnisses der Volksabstimmung mit Bestimmtheit voraussehe. *

III

Deutscher Begleiter der
Interallierten Mil. Kommission.

Gr. Gorschütz, den 8. 11. 1919

J. Nr. 300/19, geheim.

An
den Herrn Regierungspräsidenten
in Oppeln.

Nach bereits vorliegenden Nachrichten ist damit zu rechnen, dass die Polen sich bei den Gemeindewahlen am 9. 11. zahlreiche Ausschreitungen, Fälschungen von Wahlzetteln, Wahlbeeinflussung, Wahlterror usw. werden zuschulden kommen lassen.

Derartige Übergriffe lassen Schlüsse darauf zu, mit welchen Mitteln die polnische Agitation arbeiten wird, wenn es sich einmal erst um die Abstimmung über die Zukunft Oberschlesiens handelt. Da zu diesem Zeitpunkt die Aufrechterhaltung der Ruhe und Ordnung in den Händen einer allierten Truppenmacht liegen wird, ist es unbedingt erforderlich, schon jetzt den Vertretern der Entente ein anschauliches Bild zu geben, mit welchen Verhältnissen sie hier zu rechnen haben wird.

Ich erbitte sehr ergebenst, alle derartigen dort bekannt werdenden Fälle mir baldmöglichst in Form einer kurzen Übersicht oder ledeglich durch die entsprechenden Unterlagen hierher mitteilen zu wollen, damit ich sie zu einem geeigneten Bericht zusammenstellen kann.

Da zweifellos von polnischer Seite sofort versucht werden wird, bei allen Zwischenfällen uns die Schuld zuzuschieben, wäre ich für baldmöglichste Erledigung meiner Bitte besonders dankbar.

Podpis nieczytelny
Ekkert, Rittmeister. **

* Rękopis tego pisma prezydenta rejencji znajduje się w materiałach archiwalnych Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu, w teczce 6702 wydziału I zespołu akt b. rejencji opolskiej. Miejsca wykropkowane w tekście są nieczytelne w oryginale.

** Przytoczone pismo do prezydenta b. rejencji opolskiej znajduje się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu w zespole akt b. rejencji opolskiej, Wydział I, t. 6705.

IV

Der Regierungspräsident
I d XI 3960 Geheim.

Oppeln, den 12 November 1919

An sämtliche Herren Landräte und sämtliche Herren Magistratsdirizenten der kreisfreien Städte.

Eigenhändig. Geheim.

Es ist für mich von Wichtigkeit unverzüglich darüber unterrichtet zu werden, ob bei der Vornahme der Gemeindewahlen irgendwelche Ausschreitungen, Fälschungen von Wahlzetteln, Wahlbeeinflussungen, Fälle von Wahlterror usw. von polnisch gesinnter Bevölkerung versucht worden sind.

Ich ersuche einen Bericht hierüber bis zum 20 d. Mts. zusenden.

Soweit Fälle bezeichender Art vorgekommen sind, bitte ich sie in einer kurzgefassten Nachweisung zusammenzustellen, und hierbei anzugeben, ob das Vorkommnis bereits Anlass zu einen Einspruche gegen die Gültigkeit der Wahl zur Gemeindevertretung (§§ 10 Nr 2 n Abs. 2 und 27 Nr 2 n Abs. 2 Zust. Ges.) gegeben hat.

geschrieben 12. 11. abgesandt 12. 11. 1919. *

V

W odpowiedzi na pismo prezydenta rejencji w sprawie ewentualnego terroru polskiego w czasie wyborów komunalnych z 12. 9. 1919, l. dz. I d XI 3960, tajne — landraci i nadburmistrzowie miast wydzielonych przesłali następujące sprawozdania:

Der Landrat des Kreises Tost-Gleiwitz
I. Nr 4315. K. A. I. Geheim.!

Gleiwitz, den 20 November 1919.

Betrifft: Gemeindewahlen.
Verfügung vom 11. 11. 19. I d. XI 3960.

In Landkreise Tost-Gleiwitz sind bei den Wahlen zu den Gemeindevertretungen Ausschreitungen, Fälschungen, Wahlbeeinflussungen pp. von polnischer Seite nicht beobachtet worden.

Der Landrat
(podpis nieczytelny)

Der Vorsitzende des Kreisausschusses Beuthen O. S.,

Beuthen O. S., den 19 November 1919.

* Powyższe pismo prezydenta b. rejencji opolskiej znajduje się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu, w zespole akt b. rejencji opolskiej, Wydział I, t. 6705.

Betrifft: Gemeindewahlen.
Verfügung vom 11 November 1919.
I d XI 3960. Geheim!

Im hiesigen Kreise sind bei der Vornahme der Gemeindewahlen grössere Ausschreitungen, Fälschungen von Wahlzetteln, Wahlbeeinflussungen usw. nicht vorgekommen, abgesehen von kleineren Vorkommnissen in den Gemeinden Karf und Rokittnitz. Abschriften der Berichte der beiden Gemeindevorsteher füge ich bei.

(podpisano)
Treppenberg

Der Landrat und Vorsitzende des Kreisausschusses.

Pless, den 20 November 1919.

Betrifft: Gemeindewahlen.
Verf. vom 11. 11. 19. I d. XI 3960.

Besondere Vorkommnisse, Wahlterror usw. sind bisher nicht zur Anzeige gekommen.

(Podpis nieczytelny)

Der Landrat. Neustadt, den 26 November 1919.
Nr 76 geh.
Zu I d XI 3960 geheim vom 11. 11. 1919.
Fehlanzeige.

(Podpis nieczytelny)

Der Landrat. Falkenberg O/S, den 20 November 1919.
L. II 8993.
Eigenhändig. Geheim!
Betrifft: Ausschreitungen, Fälschungen von Wahlen, Wahlbeeinflussungen, Fälle von Wahlterror usw. von polnisch gesinnter.

Seite bei den Gemeindewahlen am 9 November d. Js.

Verfügung vom 11 November 1919.
I d 3960.
sind im Kreise Falkenberg O/S nicht vorgekommen.

(Podpis nieczytelny)

Der Landrat. Leobschütz, den 17. November 1919.

Betrifft: Gemeindewahlen.
Verfügung vom 11. 11. 1919.

Ausschreitungen, Fälschungen von Wahlzetteln, Wahlbeeinflussungen, Fälle von Wahlterror usw. von polnisch gesinnter Seite sind im hiesigen Kreise weder versucht noch begangen worden.

(Podpis nieczytelny)

Oberbürgermeister. Gleiwitz, den 13 November 1919.

Betrifft: Gemeindewahlen.
Zur Verfügung vom 11. 11. 19.
I d. XI 3960.

Hier sind derartige Vorkommnisse nicht bekannt geworden.

(Podpis nieczytelny)

Der Magistrat. Beuthen O/S., den 17 November 1919.

Zur Verfügung vom 11. d. Mts.
I d. XI 3960.

Betreffend: Ausschreitungen usw. bei den Gemeindewahlen.

Hier haben sich Vorfälle der genannten Art nicht ereignet.

(Podpis nieczytelny)

Magistrat Oppeln. Oppeln, den 18 November 1919.
I. Nr. III.

Bei der am 9. d. Mts. hier vorgenommenen Gemeindewahl sind keinerlei Ausschreitungen, Fälschungen von Wahlzetteln, Wahlbeeinflussungen, Wahlterror usw. weder versucht noch begangen worden.

Einsprüche gegen die Gültigkeit der Wahl sind bisher nicht erhoben worden.

(Podpis nieczytelny)

Der Oberbürgermeister. Kattowitz, den 18 November 1919.
Zur Verfügung vom 11. 11. 1919.
I d. XI 3960. Geheim.

Einsprüche gegen die Gültigkeit der Wahlen zur Gemeindevertretung sind bisher hier nicht eingelegt worden, auch haben sich Fälle von Wahlterror im Stadtkreis Kattowitz einwandfrei nicht feststellen lassen. Es sollen zwar in einigen Lokalen Hetzreden gegen die Juden usw. gehalten worden sein, es sind jedoch diese Fälle noch nicht aufgeklärt.

(Podpis nieczytelny)

Magistrat Königshütte. Königshütte, den 18 November 1919.

Betrifft: Gemeindewahlen.
Verfügung vom 11 November 1919.
I d. XI 3960. Geheim!
Bei der Vornahme der Gemeindewahlen sind irgendwelche Ausschreitungen,

Fälschungen von Wahlzetteln, Wahlbeeinflussungen, Fälle von Wahlterror usw. von polnisch gesinnter Seite weder begangen noch versucht worden.

Der Oberbürgermeister.
(Podpis nieczytelny)

Der Oberbürgermeister.
I B. 730.
Betrifft: Gemeindewahlen.
Verfügung vom 11. 11. 1919.
I d. XI 3960.

Ratibor, den 17 November 1919.

Fehlanzeige.
(Podpis nieczytelny) *

PRZYPISY

[1] [P. Pampuch] *150 lat niewoli pruskiej, czyli męczeństwo polskiego ludu śląskiego pod rządami pruskimi.* Mikołów 1920, s. 72, oraz „Kulturwehr" 1931, s. 1.

[2] *150 lat niewoli pruskiej,* op. cit., s. 72.

[3] T. Jędruszczak: *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922.* Warszawa 1958, s. 71—100, oraz A. Benisz: *Górny Śląsk w walce o polskość.* Katowice 1930, s. 73.

[4] § 29. I. Bis sich die neuen Freistaaten gebildet haben, entsenden folgende Gebiete des Reichs Abgeordnete in das Staatenhaus:

1. Preussen, bestehend aus den Provinzen Ost- und Westpreussen, sowie dem Regierungsbezirke Bromberg mit 4½ Millionen Einwohnern, 5 Abgeordnete;
2. Schlesien, bestehend aus der Provinz Schlesien, dem Regierungsbezirke Posen, dem Sudetenland und Ostböhmen mit 7½ Millionen Einwohnern, 8 Abgeordnete...

Por. H. Triepel: *Quellensammlung zum Deutschen Reichsstaatsrecht* IV wydanie. Tübingen 1926, s. 7.

[5] Por. A. Targ: *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka.* Katowice 1958, s. 8.

[6] *150 lat niewoli pruskiej,* op. cit., s. 75.

[7] Hugon Haase, ur. 1863 w Olsztynie, od 1897 poseł do sejmu Rzeszy, w 1919 członek niemieckiego i pruskiego zgromadzenia narodowego, 1918 r. członek Rady Pełnomocników Ludowych z ramienia Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Zmarł 7. 11. 1919 w następstwie dokonanego na niego 8. 10. 1919 zamachu.

[8] Targ, op. cit., s. 9.

[9] Por. *150 lat niewoli pruskiej,* s. 85—87 i s. 92, oraz Targ, op. cit., s. 11.

[10] Por. Manfred Laubert: *Die oberschlesische Volksbewegung.* Wrocław 1938, s. 9.

* Zacytowane powyżej sprawozdania landratów i nadburmistrzów miast wydzielonych znajdują się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu, w zespole akt b. rejencji opolskiej, Wydział I, t. 6705.

[11] Por. *150 lat niewoli pruskiej*, op. cit., s. 88.
Udział ludności w wyborach do niemieckiego i pruskiego zgromadzenia ludowego obrazuje zestawienie następujących powiatów:

Tabela 6.

Powiat	Liczba wyborców	Liczba oddanych głosów do konstytuanty	
		niemieckiej	pruskiej
Bytom — powiat	93 339	37 997	37 378
Bytom — miasto	33 739	23 113	25 179
Chorzów — miasto	35 780	24 390	27 632
Gliwice — miasto	47 321	26 232	29 516
Grotków	18 809	17 150	18 292
Głubczyce	39 599	35 607	37 654
Katowice — powiat	98 643	37 602	38 095
Katowice — miasto	22 715	18 220	19 367
Kluczbork	20 419	9 077	9 606
Koźle	34 315	24 626	26 785
Lubliniec	20 985	10 356	10 612
Nysa — powiat	33 207	30 656	32 646
Nysa — miasto	16 106	14 404	15 916
Opole — miasto	17 059	14 461	15 932
Racibórz — miasto	20 361	16 375	17 385
Tarnowskie Góry	36 478	16 824	18 578
Strzelce Opolskie	33 392	20 196	19 452
Zabrze	81 220	42 645	43 217

Liczby te są opublikowane wyłącznie dla wyżej wyszczególnionych powiatów w: *Ergebnis der Gemeinderatswahlen in Oberschlesien am 9. November 1919*. Wrocław 1920.

[12] *150 lat niewoli pruskiej*, op. cit., s. 78.

[13] System ten polegał na tym, że zliczano podatki płacone przez wszystkich podatników, poczynając od najwyżej opodatkowanego. Otrzymaną sumę dzielono na trzy części i każda część wybierała jedną trzecią radnych. Były to wybory nierówne i w dodatku jawne.

[14] Por. Verordnung über die anderweite Regelung des Gemeindewahlrechts z 24. 1. 1919, *Preussische Gesetzsammlung* (dalej *G. S.*) 1919, s. 14;
Nachtragsverordnung zur Verordnung über die anderweite Regelung des Gemeindewahlrechts vom 24 Januar 1919, vom 31 Januar 1919, *G. S.* 191—9, s. 15;
Gesetz betreffend vorläufige Regelung verschiedener Punkte des Gemeindeverfassungsrechts vom 18. Juli 1919. *G. S.* 1919, s. 118.

[15] Por. „Górnoślązak", 1919 r., nr 29, z dn. 5. 2. i „Oppelner Nachrichten", 1919 r., nr 40, z dn. 18. 2.

[16] Por. „Górnoślązak", 1919 r., nr 29, z dn. 5. 2.

[17] *Wybory do rad komunalnych*. Rodacy! Rozpisano wybory do rad gminnych i miejskich, które w ciągu lutego mają się odbyć. W wyborach tych bierzemy udział. Nasze polskie rady powiatowe zajmą się w porozumieniu z naszymi radami ludo-

wymi po miastach i gminach przeprowadzeniem wyborów. Zestawienie [listy] kandydatów należy niebawem ułożyć. Bliższe wskazówki podamy wkrótce. Naczelna Rada Ludowa (Podkomisariat dla Śląska). Czapla. Polski Prowincjonalny Komitet Wyborczy: Wolski, Dreyza, Orlicki. Por. „Górnoślązak", 1919 r., nr 27 z dn. 3. 2.

[18] § 5 Die Provinzen Posen und Westpreussen sowie der Regierungsbezirk Oppeln bleiben bis auf weiteres von dem Geltungsbereich der Verordnung ausgeschlossen. Wahlen von Gemeindevorstandsmitgliedern (Bürgermeister, Magistratsmitgliedern) finden in den Stadt- und Landgemeinden dieser Provinzen bis zur Einführung der genannten Verordnung durch die bestehenden Gemeindevertretungen nicht statt. Die erforderlichen Stellenbesetzungen erfolgen solange nach Anhörung der Gemeindevertretungen durch das Ministerium des Innern.

Zarządzenie to podpisali następujący ministrowie: Hirsch, Eugen Ernst, Fischbeck, Haenisch, Südekum i Heine.

[19] Por. „Górnoślązak" 1919 r., nr 32, z dn. 8. 2.

[20] Der Regierungspräsident. Oppeln, den 1. Februar 1919, I d XI 234. An die Herren Landräte und Magistrate des Bezirks..... Nachrichtlich teile ich vertraulich mit, dass ich mit Rücksicht auf die schweren nationalpolitischen Gefahren, die die Neuordnung des Gemeindewahlrechts für den hiesigen Bezirk bedeutet, bei dem Ministerium des Innern wegen sofortigen Erlasses einer Verordnung durch die preussische Regierung, die den Regierungsbezirk Oppeln von dem Geltungsbereich der Verordnung vom 24. 1. d. Js. nachträglich ausnimmt, vorstellig geworden bin. Die hierauf ergehende Entscheidung werde ich mitteilen. (Podpis nieczytelny). Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (WAPWr.), Rejencja Opolska (RO), Wydz. I, t. 6699.

[21] Zentral-Arbeiter und Soldatenrat für Oberschlesien in Kattowitz. Kattowitz, den 31. 1. 1919. An den Herrn Minister des Innern — Berlin.

Wir haben heute durch den Zentral-Volksrat für Schlesien in Breslau sowie auch unserseits telegraphisch beantragt, die Kommunalwahlen für den Regierungsbezirk Oppeln um 3 Monate hinauszuschieben.

Wir haben in Erfahrung gebracht, dass der Herr Regierungspräsident in Oppeln einen gleichen Antrag gestellt hat, dem wir uns vollinhaltlich anschliessen.

Die Gründe für die Hinausschiebung der Wahlen sind folgende: Zunächst herrscht in Oberschlesien noch grosse Unruhe, einmal verursacht durch die Lohnforderungen und die noch bestehenden Streiks, dann aber auch auf politischem Gebiete, verursacht durch die Nationalpolen. Oberschlesien ist Operationsgebiet gegen Polen, gegen das alle militärischen Massnahmen zur Verteidigung getroffen sind.

Diese und noch manch andere Gründe sprechen dagegen, dass jetzt die Kommunalwahlen in diesem bedrohten Gebiete stattfinden. Die Wahlen würden sofort grosse politische Kämpfe auslösen, was unter allen Umständen, wenn irgend möglich, vermieden werden müsste. In etwa 3 Monaten werden die politischen Verhältnisse sowie auch die Lohnbewegung sich geklärt haben, auch haben die politischen Parteien, ganz besonders die sozialdemokratische, bis dahin Zeit, ihre Kräfte zu sammeln, und dann den Wahlkampf in geordneten Verhältnissen aufnehmen können, was jetzt, wo wir 2 Wahlen hinter uns haben, absolut unmöglich ist... Ibidem.

[22] Verordnung betreffend Abänderung des Gemeindewahlrechts vom 24. 1. 1919 findet auf Regierungsbezirk Oppeln keine Anwendung. Innenminister. Ibidem.

[23] Sozialdemokratischer Protest gegen die Ausnahmebestimmung in der neuen Ge-

meindewahlordnung. Eine vorgestern Abend im Gewerkschafslokal stattgefundene vollzählige Vorstandssitzung des Sozialdemokratischen Vereins beschloss einstimmig gegen die in dem Nachtrage zu der neuen Gemeindewahlordnung enthaltene Bestimmung, nach welcher die Gemeindewahlen in Oberschlesien vertagt werden sollen, bei der Regierung Protest zu erheben. In dieser Bestimmung ist eine Ausnahmeverordnung gegen unsere polnischen Mitbürger zu erblicken und widerspricht diese Massnahme der sozialistischen Anschauungsweise. Der Bezirksleitung der Sozialdemokratischen Partei für Oberschlesien ist der Antrag zugegangen, den Protest auch im Namen des ganzen Agitationsbezirks aufzunehmen und weiterzuleiten. Por. „Tageblatt", 1919 r. nr 30, z dn. 6. 2.

[24] Otto Hörsing: *Zur Frage der Kommunalwahlen.* „Volkswille", 1919 r., nr 43, z dn. 16. 2. Por. aneks 1.

[25] Wir haben unserm Genossen, dem Vorsitzenden des Zentralsoldatenrats für Oberschlesien gern den Raum für seine Meinung gewährt. Wir sind auch fest davon überzeugt, dass er das Beste für die oberschlesischen Arbeiter will. Trotzdem müssen wir bei der Ansicht bleiben, die im Leitartikel der Nr 36 des „Volkswille" niedergelegt ist. Widerlegt hat Genosse Hörsing unsere Bedenken nicht. Die Verlegung der oberschlesischen Gemeindewahlen ist nun einmal ein Ausnahmegesetz, das nicht nur die Polen trifft, sondern die Arbeiter überhaupt. Ibidem.

[26] Por. *150 lat niewoli pruskiej*, op. cit., s. 112.

[27] Ibidem, s. 113.

[28] Ibidem, s. 104 i nast.

[29] Minister des Innern. Berlin, den 21 Juni 1919. Auf die Eingabe vom 14. VI. d. Js. Neuwahlen zu den Gemeindevertretungen werden auch in den Gebieten, die bisher davon ausgenommen waren, unverzüglich angeordnet werden, sobald der geeignete Zeitpunkt dafür gekommen ist. Ob bei den Wahlen die Wählerlisten zur Preussischen Landesversammlung unverändert zu Grunde zu legen sind oder ob Nachträge zuzulassen sein werden, wird alsdann entschieden werden. I. V. gez. Meister.

1. An die sozialdemokratische Bezirksleitung für Oberschlesien zu H. des Herrn Kurt Lauschner in Beuthen O/Schl. Langestrasse 38. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6692.

[30] Staatstelegramm. 26. 6. 1919.
Minister des Innern Berlin.
Zeitungsnachrichten zu folge hat Staatskommissar Hörsing Antrag auf sofortige Abhaltung der Gemeindevertreterwahlen in Oberschlesien gestellt. Eine Zeitungsnachricht vermutet, dass die Gemeindevertreterwahlen als Probeabstimmung für Verbleib Oberschlesiens bei Preussen oder Übergang benutzt und bewertet werden sollen. Bitte dringendst dem gestellten Antrage nicht ohne weiteres zu entsprechen, da Gemeindevertreterwahlen nach neuem Wahlrecht vor massgebender Abstimmung über Zukunft Oberschlesiens letztere in schwerster Weise gefährden und weiter ihre Ausnutzung als Probeabstimmung höchst bedenklich ist. Ich nehme Bezug auf Bericht vom 31 Januar zum Erlass vom 15 gleichen Monats. Geschäftszeichen römisch vier. Buchstabe a, Nummer 85. Regierungspräsident. WAPWr, RO, Wydz. I, t. 6699.

[31] Ibidem.

[32] Sofortige Kommunalwahlen? Der Antrag des Staatskommissars Hörsing auf sofortige Abhaltung von Gemeindewahlen in Oberschlesien soll nun offenbar die unverfälschte Meinung Oberschlesiens weithin sichtbar zum Ausdruck bringen.

Die Wähler werden sich also darüber klar sein müssen, dass sie mit ihrer Abstimmung bei den Gemeindewahlen gleichzeitig ihre Meinung unzweideutig zum Ausdruck zu bringen zu haben, ob sie sich für Deutschland oder für Polen entscheiden. „Ostdeutsche Morgenpost", 1919 r., nr 147, z dn. 25. 6.

[33] Telegramm. Minister des Innern Berlin.
In der Sitzung der Freien Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens am 1 Juli zu Kattowitz sprachen sich sämtliche Kreisgruppenvorstände, die allen politischen Parteien angehören, einstimmig dahin aus, dass Gemeinderatswahlen vor massgebender Volksabstimmung unbedingt vermieden werden müssen. Zur Rettung Oberschlesiens ist es unbedingt erforderlich, dass die deutschen Parteien bei der Volksabstimmung geschlossen zusammenstehen. Die Gemeinderatswahlen würden aber ohne Zweifel schwerste Parteikämpfe mit sich bringen die eine Zersplitterung des Deutschtums zu Folge haben würden. Aus diesem Grunde bitten wir, die Gemeinderatswahlen z. Zt. nicht stattfinden zu lassen. Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens.

[34] § 2 Das Staatsministerium wird ermächtigt, die Verordnungen vom 24 und 31 Januar 1919 über die anderweitige Regelung das Gemeindewahlrechts in Gebieten, in denen sie bis auf weiteres nicht zu Geltung gelangt sind, einzuführen. § 3 Der Minister des Innern wird ermächtigt für die weiteren Gemeindewahlen über eine Ergänzung oder Neuaufstellung der Wählerlisten zu erlassen.
§ 4 Das Gesetz tritt mit seiner Verkündung in Kraft. Por. *Gesetz über das Bürger- und Gemeinderecht der Frauen und die weitere Durchführung der Gemeindewahlen von 15 Juli 1919. G. S.* 1919, nr 31.

[35] Beschluss. Auf Grund von § 2 des Gesetzes über das Bürger-und Gemeinderecht der Frauen und die weitere Durchführung der Gemeindewahlen von 15 Juli 1919 werden die Verordnungen vom 24 und 31 Januar 1919 über die anderweitige Regelung des Gemeindewahlrechts (*G. S.*, s. 13 und 15) im Regierungsbezirk Oppeln mit sofortiger Geltung eingeführt. Berlin, den 21 Juli 1919. Die Preussische Staatsregierung. gez. Hirsch, Braun, Fischbeck, Haenisch, dr Südekum, Heine, Oeser, Stegerwald, WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6702.

[36] Der Minister des Innern, Berlin, den 1 August 1919. Durch den abschriftlich anliegenden Beschluss der Preussischen Staatsregierung vom 21 Juli d. Js. werden die Verordnungen über die anderweitige Regelung des Gemeindewahlrechts von 24 und 31 Januar d. Js. im Regierungsbezirk Oppeln mit sofortiger Geltung eingeführt. Ich ersuche ergebenst den Beschluss der Staatsregierung im dortigen Regierungsblatt zu veröffentlichen und wegen Durchführung der Neuwahlen zu den Gemeindevertretungen schleunigst das Weitere zu veranlassen. Bei den Wahlen sind die Bestimmungen in § 23 des in den nächsten Tagen in der Gesetzsammlung erscheinenden Gesetzes zur vorläufigen Regelung verschiedener Punkte des Gemeindeverfassungsrechts vom 18 Juli d. Js. zu beachten. Insbesondere weise ich darauf hin, dass in keiner Gemeinde mehr als 10 Unterschriften für die Wahlvorschläge gefordert werden dürfen. Ibidem.

[37] Por. aneks 2.

[38] Der Minister des Innern. — Berlin, den 28 August 1919. IV a 11 799.
Auf den Bericht vom 7 d. Mts. I d XI teile ich ergebenst mit, dass es bei dem vom Staatsministerium am 21. VII gefassten Beschluss, wonach die Wahlen im Regierungsbezirk Oppeln unverzüglich durchzuführen sind, sein Bewenden haben muss. Es ist sehr bedauerlich, dass die Vorbereitungen nicht bereits in Angriff genommen worden sind. Dadurch sind kostbare Wochen verloren gegangen.

Ich ersuche nunmehr umgehend meinen Erlass vom 1 d. Mts, IV a 11 377 auszuführen... WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6702.

[39] Der Minister des Innern. Berlin, den 16 September 1919 IV a 12 229.

Im Anschluss an meinen Erlass vom 28 v. Monats. — IV a 11 799 — ersuche ich die Gemeindewahlen nunmehr umgehend durchzuführen und nach Festsetzung der für Auslegung, Berichtigung usw. der Wählerlisten erforderlichen Fristen und Termine auch den Wahltag bekannt zu geben.

Gleichzeitig bemerke ich noch im Anschluss an den Telegrammerlass vom 5 d. Mts., dass in die Wählerlisten auch diejenigen wahlberechtigten Personen aufzunehmen sind, die das Erfordernis des sechsmonatlichen Wohnsitzes bis zum Wahltage erfüllen.

Bei der Bestimmung des Wahltages wird den Parteien genügend Zeit zur Vorbereitung der Wahl zu lassen, anderseits aber zu berücksichtigen sein, dass die Möglichkeit einer baldigen Besetzung Oberschlesiens durch Truppen der Entente eine rasche Durchführung der Wahlen nötig macht.

Über das veranlasste ist mir bis zum 1 Oktober zu berichten. Heine (podpis własnoręczny). Ibidem.

[40] Der Regierungs-Präsident. Oppeln, den 30 September 1919. An den Herrn Minister des Innern. Berlin NW7, Unter den Linden 72/73.

Betrifft Kommunalwahlen. Erl. v. 16 v. M. IV a 12 224 Bz. GBB Frhr. v. Tettau. Als Wahltag ist von mir Sonntag der 2. November bestimmt worden. Ich hatte zunächst als Wahltag Sonntag den 26. Oktober in Aussicht genommen. An diesem Tage konnte aber nicht festgehalten werden, weil ein grosser Teil der Gemeinden des Bezirks nicht rechtzeitig die Ausstellung der Wählerlisten beendigen konnte, obgleich der hier erst am 6 v. M. eingegangene Erlass vom 28 v. M. IV a 11 799 bereits am 10 d. M. an die mir unterstellten Behörden hinausgegangen ist.

Die Auslegung der Wählerlisten erfolgt in der Zeit vom 4. bis 12. n. M. I. V. E. Ibidem.

Mit Rücksicht darauf, dass gegen die Vornahme der Wahlen zu den Gemeindevertretungen am 2 November begründete Einwendungen erhoben worden sind, wird mit Genehmigung der preussischen Regierung als Wahltag nunmehr Sonntag der 9 November bestimmt.

An der Zeit für die Auslegung der Wählerlisten wird dadurch nichts geändert. Oppeln, den 2. Oktober 1919. Der Regierungspräsident. „Amtsblatt der Regierung zu Oppeln", 1919 r., s. 359.

[41] In Sachen der Kommunalwahlen habe ich nach Rücksprache im Ministerium des Innern heute telegraphiert.

List własnoręczny Bitty do Oberregierungsratów Tettaua i Engelhardta z 1. 10. 1919. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6702.

[42] Przysięga ta była ogłoszona 7. 10. 1919 w „Powstańcu", wydawanym wówczas w Sosnowcu. Por. Benisz, op. cit., s. 217.

[43] Por. „Gazeta Ludowa", 1919 r., nr 106, z dn. 3. 10.

[44] „Interallierte Militärkommission Gorschütz, Kandrzin 17. 10. 19. Regierungspräsident Oppeln. Telegramm. Polenführer ersuchen Ententekommission dahin zu wirken, dass Gemeindewahlen, so lange hinausgeschoben werden bis Geflüchtete durch Amnestie zurückgekehrt sind und ihr Wahlrecht durch Eintragen in Listen gesichert haben. Wir unterstützen diesen Antrag dringend und erbitten dortige Entscheidung. Interallierte Militärkommission. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6702.

[45] Interallied Comission Upper Silesia. Gr. Gorschütz, den 18. Oktober 1919. — Übersetzung.
Der Vorsitzende der Interallierten Kommission für Oberschlesien. An den Regierungspräsidenten des Regierungsbezirks Oppeln durch Herrn Hauptmann im Generalstab Suffert hier.

Mit Bezug auf mein an Sie gerichtetes Telegramm v. 17. Oktober, in welchem um Verlegung des Zeitpunktes für die Gemeindewahlen ersucht wurde, bittet die hiesige Kommission um Gewährung folgender die Wahlen betreffenden Zugeständnisse:

a) Das Datum der Wahlen wird um 4 Wochen hinausgeschoben, jedoch immer unter der Voraussetzung, dass diese vor der Besetzung stattfinden.
b) Falls dies infolge früher eintreffender Besetzung nicht möglich ist, wird der Wahltermin auf den 4 Tag vor der Besetzung verlegt.
c) In die Wählerlisten, welche bereits als abgeschlossen gelten, wird die Eintragung wieder begonnen und fortgesetzt bis zum 7 Tag vor dem als Wahltag festgesetzten Termin.
d) In die Kandidaten-Liste, welche am 18 Oktober geschlossen wird, wird die Eintragung wieder begonnen und fortgesetzt bis zum 7 Tage vor dem als Wahltag festgesetzten Termin.
e) Es wird sowohl seitens der Zivil- als auch der Militärbehörden den Polen jedwede Erleichterung in Bezug auf Abhaltung von Versammlungen, Werbetätigkeit usw. gewährleistet; den Zivil- und Militärbehörden werden diesbezüglich strenge Anweisungen erteilt.

Die Kommission betrachtet es als im deutschen Interesse diese Zugeständnisse zu gewähren, und erlaubt, dass deren Bewilligung in erheblichem Masse dazu beitragen wird, die augenblicklich zwischen dem deutschen und polnischen Element in Oberschlesien herrschende Spannung zu vermindern. Mit der Versicherung meiner vorzüglichsten Hochachtung. O. H. Oberstleutnant Tidbury. Vorsitzender der Interallierten Kommission für Oberschlesien. Ibidem.

[46] Regierungspräsident — Oppeln, den 19. Oktober 1919.
An den Minister des Innern — Berlin NW7. Ich habe der Militärkommission mitgeteilt, dass ich nicht in der Lage sei, dem geäusserten Wunsche stattzugeben, da der Termin für die Wahlen bereits zweimal verlegt sei und eine nochmalige Verlegung eine nochmalige Auslegung der Wahllisten erforderlich machen würde. Da die Rückkehr der Geflüchteten nach der bekannten Veröffentlichung des Herrn Reichs-Staatskommissars bis auf wenige Ausnahmen bereits jetzt möglich sei und voraussichtlich das neue Abkommen noch vor dem 9 November, d. i. dem jetzigen Wahltermin, genehmigt sein werde, erscheine eine Verschiebung dieses Termins zur Wahrung der Rechte der Geflüchteten nicht unbedingt erforderlich. Ich stelle indessen dortige Entscheidung anheim, wobei ich nach wie vor die Auffassung vertrete, dass die Vornahme der Gemeindewahlen in dem gegenwärtigen Zeitpunkte sich nicht empfiehlt. Bitta. Ibidem.

[47] Telegram z 24. 10. 1919.
Auf Bericht vom 19 Oktober neunter November muss als Wahltag bestehen bleiben. Innenminister. Ibidem.

[48] Por. Jędruszczak, op. cit., s. 159.

[49] Telegram z 28. 10. 1919.
Telegrammerlass vom 13 Oktober betreffend Eintragung von Kriegsteilnehmern in die Wählerlisten wird auf die anlässlich der letzten Unruhen nach Polen geflohenen Oberschlesier ausgedehnt, wenn sie in derselben Gemeinde Wohnsitz

nehmen, in der sie beim Verlassen Oberschlesiens wohnten. Innenminister. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6702.

[50] It is important to proceed with the communal elections, but under a regime of occupation by Allied Troops, because this occupation alone could furnish sufficient impartiality guarantees concerning the organisation and conduct of these elections. *Papers Relating to the Foreign Relations of the United States. The Paris Peace Conference 1919.* Washington 1942—1947, t. 8, s. 779. Por. także Jędruszczak, op. cit., s. 164 i 431.

[51] Por. „Górnoślązak", 1919 r., nr 263, z dn. 18. 11.

[52] Regierungspräsident. Oppeln, den 1 Dezember 1919. I d XI 4234.
An den Herrn Landrat in Neisse.
Mit dem Erwidern zurück, dass hier amtlich weder von einen Einspruch der Entente überhaupt, noch von einer Absicht irgend etwas bekannt geworden ist. Es wird von mir daher in Kürze die Vornahme der Neuwahlen der Gemeindevorstandsmitglieder angeordnet werden, worüber besondere Verfügung abzuwarten bleibt. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6702.

[53] „Górnoślązak", 1919 r., nr 234, z dn. 14. 10.

[54] P. np. „Górnoślązak", 1919 r., nr 226 i 227, z 4. i 5. 10.

[55] Verkündung über den Belagerungszustand vom 13. 10. 1919.
Der Belagerungszustand besteht für die Kreise (Stadt und Land) Kreuzburg, Rosenberg, Oppeln, Cosel, Gross Strehlitz, Lublinitz, Tarnowitz, Gleiwitz, Hindenburg, Beuthen, Königshütte, Kattowitz, Pless, Rybnik und Ratibor.
§ 5 Öffentliche Versammlungen in bedeckten Räumen zur Vorbereitung von Reichstags-, Landtags- oder Gemeindevertreterwahlen unterliegen keiner militärischen Genehmigung, sondern sind nur 24 Stunden vorher der Ortspolizeibehörde schriftlich anzuzeigen. Die Polizeibehörde stellt eine kostenfreie Bescheinigung über die Anzeige aus. Dies gilt jedoch nur für solche Versammlungen, die innerhalb eines Zeitraums stattfinden, der 4 Wochen vor den Wahlen beginnt und mit dem Wahltage endet.
§ 20 a) Alle Versammlungen oder Zusammenrottungen unter freiem Himmel und in bedeckten Räumen sind verboten. b) Alle öffentlichen Lokale sind von 8,30 Uhr abends bis 5,00 Uhr morgens geschlossen zu halten. (§ 20 dotyczy 5 km pasa pogranicznego). Der Reichs- und Staatskommissar für Schlesien und Westposen — Hörsing.
Der kommandierende General v. Friedeburg.
WAPWr., o p., Wydz. I, t. 6705.

[56] Regierungspräsident. Oppeln, den 31 Oktober 1919. I d XI 3734. An den Minister des Innern — Berlin. Eine Ausnahme für Zulassung von Wahlversammlungen in dem schmalen Grenzstreifen befürwortet nur Landrat Kattowitz, indes ohne nähere Vorschläge für die näheren Bedingungen solcher Erleichterung. Ratibor und Rybnik verneinen das Vorliegen eines Bedürfnisses. Nach dem Berichte des Landrats Rybnik scheint eine Ausnahme nicht nötig zu sein. Der Kreis Kattowitz ist an dem Grenzstreifen nur mit einem ganz verschwindenden Anteile beteiligt.
Landrat Rybnik, 25. 10. 1919.
Auf das Telegramm vom heutigen Tage, betreffend Erleichterungen für Versammlungen, die die Besprechung der Kommunalwahlen bezwecken, im Gebiete des verschärften Belagerungszustandes, gemäss Ziffer 20 der Verkündigung des kommandierenden Generals vom 13 Oktober 1919, berichte ich, dass im hiesigen Kreise ein Bedürfnis, solcher Erleichterungen nicht besteht. Mir wird von den

Amtsvorstehern berichtet, dass die von Polen veranstalteten Wahlversammlungen zum grossen Teil zu einer wüsten Agitation für das Polentum benutzt werden. Da das Gebiet des verschärften Belagerungszustandes in neuester Zeit wiederum durch Banden beunruhigt zu werden beginnt, wäre eine Kontrolle dieser Versammlungen unbedingt notwendig. Diese ist aber mit den verfügbaren Mitteln nicht erfolgreich durchzuführen. Als Erleichterung käme vielleicht in Frage, dass die Versammlungen vom Landrat zu gewähren wären, der betreffende Antrag aber durch den in Frage stehenden Amtsvorsteher mindestens drei Tage vor der Versammlung dem Landratsamt vorgelegt werden müsste. Ibidem.

[57] Por. np. „Górnoślązak", 1919 r., nr 226, 243, 250, 252 i inne.

[58] Do wyborców powiatów oleskiego i kluczborskiego.
W sprawie wyborów gminnych odbędzie się w niedzielę 19 bm. po południu o godzinie 3 w Oleśnie, na sali Strzelnicy wiec, na który się zaprasza wyborców ze wszystkich gmin powiatów oleskiego i kluczborskiego. Ibidem, nr 230.

[59] Verbot polnischer Zeitungen. „Der Weisse Adler" und der „Sztandar" (Fahne) in Gleiwitz sind von der Militärbehörde auf längere Zeit verboten worden. Ob damit dem Deutschtum in Oberschlesien gedient ist, ist eine andere Frage. — „Oberschlesischer Kurier", 1919 r., nr 257, z dn. 7. 11.

[60] Korespondencja wyborcza z Zabierzowa w powiecie prudnickim. Por. „Nowiny Raciborskie", 1919 r., nr 146, z dn. 5. 12.

[61] „Górnoślązak" 1919 r., nr 251, z dn. 4. 11.

[62] Ibidem. Patrz np. nr nr 234, 236, 238, 251.

[63] Ibidem, nr 229, z 8. 10. 1919.

[64] „Nowiny Raciborskie", 1919 r., nr 260, z dn. 8. 11.

[65] „Nowiny Raciborskie", 1919 r., nr 142, z dn. 26. 11.

[66] „Gazeta Robotnicza", 1919 r., nr 110, z dn. 9. 10.

[67] „Górnoślązak", 1919 r., nr 244, z 25. 10.

[68] Die Vorarbeit beim Wahlvorgang hatte ganz bei den Parteien gelegen, in deren Kanäle auch die Werbergelder geflossen waren..... Die Parteien hatten gar nicht gearbeitet, obgleich die Regierung das Geld für sie verschleuderte. Laubert, op. cit., s. 114—115.

[69] Patrz np. *Ergebnis der Gemeinderatswahlen*, op. cit., „Kurier Śląski", 1919 r., nr 239 z 19. 10., „Górnoślązak" 1919 r., nr 238, z 18. 10.

[70] Wyniki wyborów obliczone zostały na podstawie urzędowych statystyk niemieckich, zawartych w *Ergebnis der Gemeinderatswahlen in Oberschlesien*, op. cit., oraz oficjalnych komunikatów wyborczych w prasie polskiej.

[71] Inne cyfry podaje Jędruszczak, op. cit., s. 164. Na 11255 radnych wybrano 6822 radnych narodowości polskiej i 4373 narodowości niemieckiej.

[72] „Górnoślązak", 1919 r., nr 274, z dn. 2. 12.

[73] Ibidem, 1919 r., nr 266, z 22. 11.

[74] „Nowiny Raciborskie", 1919 r., nr 143, z dn. 28. 11.

[75] Jędruszczak, op. cit., s. 164.

[76] „Gazeta Ludowa", 1919 r., nr 244, z 18. 11.

[77] „Górnoślązak", 1919 r., nr 258, z dn. 12. 11.

[78] Die Grosspolen haben den Wählern der anderen Wahlvorschläge die Wahlzettel mit den grosspolnischen Kandidaten mit Gewalt aufgedrängt — Dambinietz, Krs. Oppeln. Landrat opolski, WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6705.

[79] ..Dass von polnischer Seite — anscheinend durch bezahlte Agenten — alles aufgeboten worden ist, um die Bevölkerung zur Stimmabgabe für die polnisch gesinnten Kandidaten zu gewinnen, ist nach den zahlreichen Wahlvorschlägen von dieser

Seite zu schliessen, mit Sicherheit anzunehmen. Landrat lubliniecki 22. 11. 1919. Ibidem.

[80] Regierungspräsident Oppeln, 12. 11. 1919, I d XI 3960 Ibidem. Por aneks IV.

[81] Deutscher Begleiter der Interallierten Mil. Kommission. J. Nr. 300/19 geheim. Gr. Gorschütz 8. 11. 1919. Ibidem. Por. aneks. III.

[82] Por. aneks III.

[83] Im hiesigen Kreise sind die Gemeindewahlen verschiedentlich von polnisch gesinnter Seite in unzulässiger Weise beeinflusst und gestört worden.
Wo ich Gelegenheit hatte dies festzustellen, habe ich geeignete Aufklärung erteilt, so dass Einspruch gegen die Gültigkeit der Wahl in der betreffenden Gemeinde erhoben worden ist. [Nastąpiło to wg dalszego opisu landrata Lukaschka w 11 gminach powiatu rybnickiego] Landrat rybnicki, 11. 12. 1919.
Von mehreren Grosspolen, die vor dem Wahllokal postiert waren, wurden einer Anzahl von Wählern die Stimmzettel, die nicht auf den polnischen Wahlvorschlag lauteten, abgenommen, dafür solche für polnische Kandidaten mit den Bemerken in die Hand gedrückt, dass nur diese gültig seien. Sprawozdanie landrata opolskiego zawiera więcej tego rodzaju zarzutów skierowanych pod adresem polskich wyborców. Landrat opolski — odpowiedź na pismo prezydenta rejencji z 12. 11. 1919 w sprawie polskiego terroru wyborczego. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6705.

[84] por. „Górnoślązak", 1919 r., nr 263, z dn. 18. 11.

[85] por. „Górnoślązak", r. 1919, nr 260, z dn. 14. 11. i „Nowiny Raciborskie", r. 1920, nr 6, z 14. 1.

[86] por „Górnoślązak", r. 1919, nr 275 i 291, z dn. 3 i 23. 12.

[87] Ibidem, r. 1919, nr 295, z dn. 30. 12.

[88] Por. „Górnoślązak", r. 1919, nr nr 284, 286, 294, z dn. 14. 17 i 28. 12., oraz „Nowiny Raciborskie", r. 1919, z dn. 22. 12 i r. 1920, nr 6, z dn. 14. 1, „Dziennik Śląski", r. 1920, z 15. 1.

[89] Por. „Górnoślązak", r. 1919, nr 295, z dn. 30. 12.

[90] Por. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6704 i przypis 14.

[91] Por. „Górnoślązak", „Nowiny Raciborskie" i inne lokalne dzienniki śląskie ze stycznia i lutego 1920 r.

[92] Por. Jędruszczak, op. cit. s.

[93] Por. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6679. Postulaty ludności polskiej w sprawie przeprowadzenia nowych wyborów do sejmików powiatowych były po wyborach komunalnych kierowane prawie codziennie do odnośnych landratów. Pisze o tym np. landrat rybnicki 6. 8. 1920: „Ähnliche Gesuche gehen von den anderen Gemeinden tagtäglich ein". Rezolucje domagające się rozpisania wyborów do sejmików powiatowych miały treść analogiczną do poniższej uchwały zarządu gminnego Bitkowa w powiecie katowickim:
Der Gemeindevorstand Bittko — 2. XI. 1920.
...Begründet wird der Antrag damit, dass die jetzige Zusammensetzung des Kreistages unzeitgemässig ist, weil der Kreistag die einzige Körperschaft ist, die noch auf grund des alten Wahlrechts zusammengesetzt ist. Ausserdem wurde bemängelt, dass die polnischen Parteien im Kreistage verhältnismässig sehr gering vertreten sind. Mit Rücksicht darauf hat die Gemeindevertretung gebeten die Auflösung und die alsbaldige Neuwahl des Kreistages in die Wege zu leiten. Dzibiński. WAPWr., RO., Wydz. I, t. 6679.

[94] Por. przypis 70.

[95] In überaus zahlreichen Fällen haben die letzten Wahlen zu den Gemeindever-

tretungen der Landgemeinden eine weit überwiegende polnische Mehrheit gebracht, in nicht wenigen Gemeinden gehörte der Gemeindevertretung nicht ein einziger Vertreter einer deutschen Partei an. Die als Angehörige einer polnischen Bewerbeliste gewählten Gemeindevertreter sind seit der Übernahme der deutschen Verwaltung ihrer Ämter zumeist verlustig geworden. Sie haben entweder ihren Wohnsitz verlegt, oder ihre Ämter niedergelegt, zumindest üben sie ihr Amt nicht aus... Der Vorsitzende des Oberschlesischen Landgemeindebundes. I. Nr I 3194/22. Zaborze 12. 8. 1922. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6705.

[96] Im hiesigen Kreise haben seit mehreren Monaten zahlreiche Gemeindevorsteher, Schöffen und Gemeindevertretermitglieder ihre Ämter freiwillig niedergelegt, weil sie zum Teil aus dem Kreise verzogen sind, zum Teil als Polen ein öffentliches Amt in dem deutsch gebliebenen Kreise aus politischen Gründen nicht mehr versehen wollen. In mehreren Gemeinden ist es vorgekommen, dass sowohl der Gemeindevorsteher als auch beide Schöffen aus ihren Ämtern freiwillig geschieden sind, so dass mir nichts andere übrig blieb, als zu ordnungsmässigen Fortführung der Gemeindevorstehergeschäfte einen kommissarischen Gemeindevorsteher und einen kommissarischen Gemeindevorsteher-Stellvertreter auf unbestimmte Zeit zu ernennen. Landrat Rosenberg O/S. Ibidem.

[97] Roschowitzwald, den 27. 12. 1922. An Herrn A. Napieralski, Abgeordneter des Provinziallandtages. Beuthen O/S. Sehr geehrter Herr Abgeordneter! Während des letzten Aufstandes im vorigen Jahre drangen Orgeschleute in unsere Gemeinde ein und unter Beiseiteschiebung des rechtmässig bestehenden Gemeindevorstandes als auch der Gemeindevertretung bildeten sie einen neuen Gemeindevorstand nebst der Gemeindevertretung aus einigen ihnen nahe stehenden Personen.
Dieser Gemeindevorstand, sowie die Gemeindevetretung, fungiert trotz unserer Proteste noch heute weiter. Die vor etwa drei Jahren rechtmässig gewählten und in ihre Ämter eingeführten Gemeindevertreter als auch der Gemeindevorstand reichten, nachdem sie sich keinen Rat mehr wussten, an das Landratsamt eine Eingabe ein, in welcher sie mitteilen, dass sie ihre Ämter niederlegten, zumal sie dieselben nicht ausführen könnten. Gleichzeitig verlangten sie die Anordnung neuer Gemeindevertreterwahlen.
Das Landratsamt hat auch die gewünschten Wahlen auf den 17. 12 angeordnet. Alle Vorbereitungen wurden getroffen, die Kandidatenliste wurde auch rechtzeitig dem ungesetzlich bestehenden Gemeindevorstande eingereicht, aber die Wahlen haben bis heute noch nicht stattgefunden.
Wir bitten die Angelegenheit an der zuständigen Stelle zur Sprache zu bringen und die Herstellung des gesetzlichen Zustandes zu beantragen. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6704.

[98] p. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6704 i 6705.

[99] Wie mir berichtet wird, ist in einer grösseren Anzahl von Gemeinden hiesigen Bezirks die Mitgliederzahl der Gemeindevertreter infolge Verzugs der bisherigen Mitglieder und Erschöpfung der Zahl der Ersatzmänner in einer oder der anderen Vorschlagsliste derart gesunken, dass eine Beschlussfähigkeit dieses Gemeindeorgans nicht mehr besteht, oder doch bei Ausfall weiterer Mitglieder in Frage gestellt ist. Ich halte es daher für zweckmässig, dass in allen den Fällen, in denen die gesetzlich oder statuarisch festgelegte Mitgliederzahl der Gemeindevertretung sich um 1/4 der Mitglieder vermindert hat, eine beschleunigte Neubildung der Gemeindevertretungen durch Neuwahlen die, da Ersatzwahlen gesetzlich nicht vorgesehen sind, allein in Betracht kommen, in die Wege zu leiten. Zu diesem Zwecke wird zunächst zu versuchen sein, die derzeitigen Mitglieder

dieser Gemeindevertretungen zur freiwilligen Niederlegung ihres Amtes und in gleicher Weise sämtliche in den einzelnen Vorschlagslisten als Ersatzmänner noch aufgeführten Personen zum Verzicht auf das Recht der Nachfolge im Wege des Nachrückens zu bestimmen. Die Erklärungen würden schriftlich oder zu Protokoll abzugeben sein. Sollte auf diese Weise infolge Nichtrücktritts auch nur eines Gemeindevertreters oder Ersatzmannes freie Bahn für die Vornahme von Nachwahlen nicht zu erreichen sein, so müsste der Weg der Auflösung der betreffenden Gemeindevertretung gemäss § 142 Landgemeindeordnung beschritten werden. Regierungspräsident. I d XI Nr 4030, Opole 10. 10. 1922. WAPWr., RO, Wydz. I, t. 6705.

[100] Ibidem.

[101] Por. Laubert, op. cit., s. 114—115.

[102] Por. aneks II.

[103] Frekwencja wyborcza w poszczególnych powiatach była następująca:

Tabela 7.

Lp.	Nazwa powiatu	Ogólna frekwencja w powiecie %	Frekwencja wyborcza w gminach i powiatach, gdzie Polacy wystąpili z własnymi listami %
1	Bytom — powiat	70,27	70,27
2	Gliwice — powiat	63,00	64,88
3	Katowice — powiat	67,00	67,00
4	Koźle	50,00	56,83
5	Lubliniec	54,00	54,89
6	Olesno	52,9	63,29
7	Opole	50.00	52,00
8	Prudnik	71,00	57,97
9	Pszczyna	71,6	71,6
10	Racibórz	56,00	63,23
11	Rybnik	73,00	74,06
12	Strzelce Opolskie	62,7	65,75
13	Tarnowskie Góry	71,00	71,68
14	Zabrze	66,00	66,00

Tabela 8. Frekwencja wyborcza w miastach wydzielonych

Lp.	Miasto	Frekwencja wyborcza w %
1	Bytom	69,48
2	Chorzów	63,83
2	Gliwice	44,00
3	Katowice	76,00
4	Opole	65,00
5	Racibórz	66,00

Por. *Ergebnis der Gemeinderatswahlen in Oberschlesien*, op. cit.

[104] Socjaliści polscy wystąpili z własnymi listami w następujących powiatach i gminach:

Bytom — powiat (26)
Huta Bismarcka (0), Świętochłowice (4), Królewska Huta (1), Hajduki (0), Bytom (2), Lipiny (5), Chropaczów (4), Orzegów (2), Łagiewniki (2), Karb (1), Miechowice (1), Rokitnica (3), Niemieckie Piekary (0), Szarlej (0), Kamień (0), Rozbark (0).
Gliwice — powiat:
Łapędy (1), Nieparzyce (2).
Katowice — powiat:
Brzeźkowice (2), Mysłowice (8), Janów-Wieś (2), Szopienice (1), M. Dąbrówka (1), Zawodzie-Bogucice (3), Załęże (3), Dąb (0), Huta Laura (0), Siemianowice (0), Bytków (3), Michałkowice (2), Bańgów (4), Przełajka (2), Kochłowice (2), Nowa Wieś (2), Bykowina (1).
Powiat pszczyński:
Górne Łaziska (5), Pietrowice (2), Podlesie (4), Orzesze (2), Wesoła (1), Mikołów (0), Czułów (0).
Powiat raciborski:
Sławikowice (1).
Powiat rybnicki:
Książennice (3).
Powiat strzelecki:
Zawadzkie (0).
Powiat tarnogórski:
Radzionków (1), Mikulczyce (2).
Powiat zabrski:
Zabrze (3), Zaborze (1), Kunatów (1), Bielszowice (2), Ruda (0).

Cyfry w nawiasach określają ilość mandatów zdobytych przez Polską Partię Socjalistyczną w poszczególnych gminach.

Por. „Gazeta Robotnicza", r. 1919, nr 126, z dn. 15. 11 i *Ergebnis der Gemeinderatswahlen in Oberschlesien*, op. cit.

KAROL JONCA

ZBURZENIE MIASTA WROCŁAWIA W 1945 R. W ŚWIETLE NIEZNANYCH DOKUMENTÓW

Rozważania niniejsze na temat zburzenia Wrocławia zrodziły się na marginesie długotrwałych studiów nad oblężeniem miasta w okresie od 16 lutego do 6 maja 1945 r. Osobne, szczegółowsze opracowanie tragicznych losów Wrocławia jest naszym zdaniem konieczne ze względu na brak — z jednej strony — polskich monografii traktujących o tym zagadnieniu, a z drugiej strony ze względu na opublikowanie tendencyjnych prac na Zachodzie. Panuje na ogół pogląd, że potworne zniszczenia miasta sięgające 70% stanu zabudowy miejskiej powstały w wyniku walk ulicznych zmierzających do unicestwienia okrążonego garnizonu we Wrocławiu. Walki uliczne przyczyniły się niewątpliwie do całkowitej zagłady zachodniej i południowych dzielnic miasta, gdzie około 90% zabudowań zostało startych z powierzchni ziemi. Pastwą zniszczeń padły niezliczone pomniki kultury, zabytki i niemal wszystkie kościoły wrocławskie. Śmierć kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców cywilnych i zubożenie dalszych kilkuset tysięcy osób zamyka bilans strat dziesięciu tygodni oblężenia. Bezsensowność obrony faszystowskich wojsk we Wrocławiu w ostatnich tygodniach chylącej się ku upadkowi III Rzeszy nie ulega wątpliwości. Sprawę zburzenia tego historycznego, niemal tysiącletniego miasta należy jednak rozpatrywać pod kątem świadomego niszczenia przez dowództwo faszystowskie. Trzeba zbadać czy w wypadku Wrocławia nie zrealizowano hasła taktyki „spalonej ziemi" inspirowanego przez propagandę hitlerowską szczególnie w ostatniej fazie wojny.

Dotychczasowy dorobek nauki polskiej na temat oblężenia Wrocławia w 1945 r. jest wprawdzie bardzo skromny, niemniej jednak nie brak udokumentowanych poglądów na temat celowej akcji niszczycielskiej garnizonu niemieckiego we Wrocławiu. W pracy o wyzwoleniu Śląska Karol Ganzel scharakteryzował dzieje oblężenia twierdzy wrocławskiej na ogólnym tle ofensywy wojsk radzieckich na Śląsku w okresie od stycznia do początków maja 1945 r.[1] Ustalenia autora wychodzą niejednokrotnie poza stwierdzenia nauki niemieckiej i pracę tę można uznać za najlepsze opracowanie działań wojennych na Śląsku w minionej wojnie. W części pracy poświęconej oblężeniu Wrocławia uwzględnił K. Ganzel zagadnienie celowego niszczenia zabudowy miejskiej przez wojska niemieckie i ściśle z nim

związane ewakuacje ludności cywilnej dokonywające się pod potwornym terrorem władz wojskowych i partyjnych. Okres walk o Wrocław i życie w mieście uwzględnił również M. Komaszyński w książce pt. *Tysiąc lat Wrocławia*. Uzupełnia wiadomości cykl wspomnień osób przebywających w okresie oblężenia w mieście, względnie przyjeżdżających do już wyzwolonego miasta. Wspomnienia St. Kuczyńskiego i F. Juszczaka zamieszczone w „Trudnych dniach" są tym cenniejsze, że relacjonują je Polacy przeżywający we Wrocławiu agonię III Rzeszy i jej zbrodniczych instytucji ucisku [2]. Wspomnienia z oblężonej twierdzy wywiezionych tu najczęściej na roboty przymusowe przewijają się zresztą w licznych artykułach zamieszczonych w prasie wrocławskiej począwszy od 1945 r. Nie można ich zupełnie pominąć przy ustalaniu dorobku dotyczącego oblężenia.

Okres oblężenia, a szczególnie dane o zniszczeniach znalazły swe odbicie w kilku drobniejszych studiach. Do najwcześniejszych należy praca A. Wachniewskiego z 1946 r. wskazująca m. in. na ogólny bilans zniszczeń wojennych we Wrocławiu [3], relacje prof. Kulczyńskiego [4], H. Pieńkowskiej [5], wspomnienia Z. Gostomskiej-Zarzyckiej [6] oraz wnikliwe studium A. Skury. [7] Drobiazgowe studium A. Skury oparte na sprawozdaniach pisemnych b. niemieckich bibliotekarzy zawiera nieznane dotąd wiadomości o losach dużych bibliotek wrocławskich w czasie wojny i oblężenia miasta.

Pośrednio o oblężeniu miasta traktuje szereg specjalistycznych rozpraw z dziedziny wojskowości uwzględniających działania bojowe II Armii Wojska Polskiego na Dolnym Śląsku. Rozprawy nie dotyczą bezpośrednio interesującego nas tematu, stąd też zostały w niniejszym opracowaniu pominięte. [8]

Oblężenie Wrocławia wraz z całym kompleksem problemów ściśle związanych z tym tematem było przedmiotem licznych rozpraw, dyskusji i książek wydawanych w Niemczech zachodnich niemal od chwili zakończenia wojny. Dokładne wartościowanie wszystkich pozycji wykraczałoby poza ramy tematu. Trzeba jednak zwrócić uwagę na charakterystyczną ewolucję poglądów autorów zachodnioniemieckich na zagadnienie celowości obrony miasta, na ogrom zniszczeń materialnych i strat ludzkich — wyraźną na przestrzeni lat 1945—1960. Ewolucja poglądów odzwierciedla się choćby w znamiennych tytułach niektórych książek. Grieger wydał jeszcze w 1948 r. swoje rzeczowe studium pod skromnym tytułem „Jak padł Wrocław". Tymczasem faszystowscy komendanci twierdzy gen. von Ahlfen i gen. Niehoff zatytułowali w 1959 r. swą książkę „Tak walczył Wrocław", będącą apoteozą rzekomego bohaterstwa żołnierza III Rzeszy w oblężonym mieście. [9]

F. Grieger zatrzymując się szeroko na zniszczeniach miasta wskazywał jeszcze niedwuznacznie na nonsens planowej akcji burzenia całych ulic,

zasobów bibliotecznych i dorobku kulturalnego kilkusetleci. Plan zburzenia mostów wiodących na Wyspę Piaskową F. Grieger nazywał wyraźnie „gänzlich widersinnig", wysadzanie w powietrze ulic w rejonie Placu Grunwaldzkiego jako „gänzlich zweckverfehlte Arbeit". Odpowiedzialnością za bezprzykładne niszczenie miasta F. Grieger obarcza niemieckie dowództwo wojskowe i partyjne. Wysadzenie w powietrze całych ciągów ulic — pisał Grieger (s. 15) nastąpiło z rozkazu dowództwa twierdzy. „Owo bezgraniczne, wrogie kulturze dowództwo wojenne" zburzyło podczas zakładania lotniska na Placu Grunwaldzkim „niezastąpione archiwum państwowe z cennymi zespołami akt i rękopisów" i nosiło się z zamiarem zniszczenia biblioteki państwowej i uniwersyteckiej. [10] Gmach biblioteki „na Piasku", jak relacjonuje F. Grieger, został rzeczywiście zniszczony z rozkazu komendanta twierdzy, a tylko na skutek interwencji kierownika biblioteki zgodzono się na przeniesienie księgozbiorów do kościoła św. Anny. Grieger ujawnił w swej pracy sposób funkcjonowania „terroru narodowosocjalistycznego", bezgraniczne cierpienia ludności cywilnej, zamachy na dygnitarzy, demonstracje mieszkańców, a z drugiej strony fanatyzm dowództwa, które jeszcze 20 kwietnia 1945 r. uroczyście obchodziło urodziny Hitlera.

Jak można było się spodziewać, komendanci twierdzy, generałowie von Ahlfen i Niehoff piszący w 1959 r. w NRF, zatem już w odmiennych warunkach politycznych — nadali swej książce ton rehabilitacji. Autorowie nie zajmują się ewakuacją, cierpieniem ludności, lecz akcentują bohaterstwo żołnierza Wehrmachtu i oddziałów SS. W książce nie wspomina się o brutalnym terrorze stosowanym w twierdzy przez sądy wojskowe, specjalne itp., nie pisze się o dezercjach żołnierzy ani o demonstracjach ludności. Książka sugeruje czytelnikowi, że obrona Wrocławia miała głęboki sens, gdyż miała ochronić pomniki kultury niemieckiej i kilkasettysięczną ludność cywilną przed niewolą radziecką. Ostatni komendant twierdzy gen. Niehoff wierzył w swą misję i jeszcze w kwietniu 1945 r., kiedy wojska radzieckie walczyły o Berlin, spodziewał się odsieczy ze strony marszałka Schoernera. [11] Tę wiarę podkreślał zarówno w swych rozkazach dziennych w czasie oblężenia jak i w swej książce. Generałowie nie mogli zupełnie pominąć problemu planowej akcji burzenia całych dzielnic miasta. Autorowie podkreślają jednak z naciskiem i tonem nie cierpiącym dyskusji, że palono tylko domy leżące na bezpośredniej linii frontu.

„Tak jak się już stało przy rozbudowie gmachu dyrekcji kolejowej jako bastionu obrony na tyłach — pisze gen. Niehoff — tak też gdzie indziej przy przygotowaniu nowych linii obrony wyrzucano na ulicę łatwopalny sprzęt domowy. Tak, posunięto się nawet dalej, gdyż celowo podpalano z naszej strony zabudowania nadające się szczególnie do obrony, w szczególności narożniki, a następnie

wysadzano w powietrze mury zewnętrzne i wewnętrzne. Że tego rodzaju wypalane pola walki leżały na bezpośrednim obszarze frontu i poza okręgiem potrzebnym ludności do celów mieszkalnych, nie wymaga chyba żadnej specjalnej wzmianki".[12]

Tyle słów mają ostatni komendanci v. Ahlfen i Niehoff na usprawiedliwienie zrealizowanego przez nich hasła „spalonej ziemi". Hasło Hitlera i Goebbelsa, by Niemcy sami zniszczyli swe miasta, by w ostatniej chwili jeszcze wysadzali w powietrze fabryki, tabor, koleje, „w imię wagnerowskiego zmierzchu bogów" wykonywało konsekwentnie we Wrocławiu dowództwo faszystowskie.[13] Twierdzenia autorów o ograniczaniu akcji burzenia tylko do domów leżących w strefie frontu są sprzeczne choćby w świetle ustaleń wyżej cytowanego F. Griegera. Trzeba także podnieść, że po powrocie gen. Niehoffa z niewoli radzieckiej pojawiały się w Niemczech Zachodnich głosy obarczające go odpowiedzialnością za spowodowanie bezcelowej zagłady Wrocławia. Wyróżniała się zwłaszcza ostra krytyka rządów Niehoffa pióra dra Konrada zamieszczona w „Schlesische Rundsschau". (Dr Konrad był członkiem delegacji kościołów wrocławskich, która w dniu 4 maja 1945 r. proponowała rozważenie możliwości zawieszenia broni).

Książce generałów Ahlfena i Niehoffa brak rzetelnych podstaw w materiałach źródłowych. Autorowie opisali fakty dla nich wygodne z pamięci a przy redagowaniu niektórych rozdziałów korzystali również ze wspomnień b. oficerów liniowych i sztabowych walczących we Wrocławiu. Wspomnienia te mają częstokroć bardzo małą wartość, pokazują rzekome duże sukcesy faszystów a pomijają zupełnie rzeczywiste straty i ostateczną klęskę. Jest rzeczą znamienną, że odpowiedzialność za wypędzenie kilkusettysięcznej rzeszy Niemców wrocławskich spada na faszystowskie władze partyjne i wojskowe. W styczniu 1945 r. władze faszystowskie we Wrocławiu wydały rozkaz natychmiastowej ewakuacji mieszkańców miasta w kierunku zachodnim. Tysiące osób ginęło w styczniowym mrozie w zaspach śnieżnych na równinie dolnośląskiej. Bezmyślna ewakuacja ludności była pierwszym etapem tragedii Wrocławia. Wstydliwym milczeniem pomija ten etap kilkutomowa praca wybitnych uczonych zachodnioniemieckich zatytułowana „Dokumentation zur Vertreibung der Deutschen aus Mitteleuropa" (Marburg 1952).

Rozkaz palenia wszystkich dokumentów wojskowych, wydany w przeddzień kapitulacji garnizonu, nie został zupełnie ściśle zrealizowany nawet w sztabie dowódcy twierdzy. Pokaźny, ok. 350-stronicowy poszyt zawierający sporą część rozkazów kolejnych, odpisy rozkazów Himmlera, Hitlera, Schoernera i Dönitza, rozkazy dowódcy artylerii twierdzy itp. zachowały się przypadkowo po dzień dzisiejszy. Stąd też zachowały się intere-

sujące nas w tej pracy rozkazy komendanta odnoszące się do przeprowadzenia bezwzględnej ewakuacji ludności i burzenia niektórych dzielnic miasta. [14]

W oblężonym mieście pewne osoby duchowne prowadziły niezwykle staranne dzienniki wszystkich ważnych wydarzeń dotyczących zarówno życia publicznego jak i prywatnego. Podstawowe znaczenie jako źródła mają zwłaszcza skrupulatnie prowadzone dzienniki b. proboszcza parafii św. Maurycego we Wrocławiu, ks. P. Peikerta i ks. B. zachowane w maszynopisie. [15] Dzienniki Peikerta i B. zawierają obszerne i niezwykle ekspresywne opisy burzenia miasta, ewakuacji, zagłady obiektów kościelnych itp. Nie mniejsze znaczenie jako źródło historyczne ma osobista korespondencja ks. Peikerta z okresu przed i po oblężeniu twierdzy. Niezwykle cenne są także ulotki niemieckiego antyfaszystowskiego ruchu oporu i dowództwa radzieckiego przechowywane z osobistym narażeniem życia przez ks. proboszcza Peikerta. Fragmenty dzienników, korespondencji i ulotek wykorzystam przy redagowaniu niniejszej rozprawy. [16]

Opis celowego zburzenia kościoła Św. Józefa we Wrocławiu zawarty w dzienniku ks. Peikerta znalazł także odbicie w aktach parafialnych, mianowicie w księdze chrztów i w protokole zdawczo-odbiorczym sporządzonym przez b. niemieckiego proboszcza tej parafii księdza L. [17]

Cytowane tu materiały pozwoliły nam na skonfrontowanie licznych poglądów na temat sposobów zagłady Wrocławia w okresie oblężenia w 1945 r. Pozwolą one w szczególności właściwie ustosunkować się do twierdzeń ostatnich komendantów faszystowskiego garnizonu we Wrocławiu.

Przytoczony wyżej zespół materiałów nie wyczerpuje wszystkich źródeł do historii oblężenia miasta. Zbadane materiały wrocławskich władz miejskich, zarówno polskich jak i niemieckich, następnie zespoły wojskowe uwzględniane przy redagowaniu książki o oblężeniu miasta zostały w niniejszym opracowaniu pominięte.

Właściwy temat ujmujemy na tle działań wojennych toczących się w najbliższych okolicach miasta i w ścisłym powiązaniu z omówieniem walk ulicznych toczących się w mieście. Chronologicznie biorąc temat obejmuje okres od końca stycznia do 6 maja 1945 z tym, że szerzej zostanie uwzględniony okres właściwego oblężenia, tzn. od daty ostatecznego zamknięcia kotła wrocławskiego w dniu 16 lutego do chwili kapitulacji. Dokonanie podziału chronologicznego uwzględniającego daty objęcia dowództwa przez poszczególnych komendantów nie wydaje się właściwe, gdyż ogólne założenia taktyczne poszczególnych dowódców pozostały bez istotnych zmian.

* *
*

Do października 1944 r. Wrocław nie doświadczył bezpośrednich okrucieństw działań wojennych. Podobnie jak i Drezno miasto nie zostało dotknięte żadnym nalotem bombowym lotnictwa alianckiego. Z tego względnego „bezpieczeństwa" miasta korzystały masy uchodźców ze zbombardowanych ośrodków Niemiec zachodnich, północnych i Berlina. Do Wrocławia i na obszar Dolnego Śląska przenosiły się tysiące osób z Zagłębia Ruhry, Akwizgranu, Hamburga i innych miast oraz ministerstwa Rzeszy i instytucje centralne z Berlina. Stąd też liczba mieszkańców podniosła się szybko z 622 000 osób w 1938 roku do około miliona osób w końcu 1944 r. Wiarę w bezpieczeństwo miasta zachwiał w końcu lata 1944 r. rozkaz mobilizujący tysiące osób do prac fortyfikacyjnych we wschodnich powiatach dolnośląskich, a jeszcze silniej podważył ją nocny nalot bombowy z października. W części społeczeństwa niemieckiego uporczywie powtarzano jednak zdanie, że wojska radzieckie nie dotrą do granic Śląska. Utrzymywała je w błędzie propaganda kół wojskowych zapewniająca, że ewentualną ofensywę radziecką powstrzymałby silny wał obrony wzdłuż wschodnich granic Śląska, a w ostatecznym wypadku nawet Odra. Wrocławski gauleiter Hanke sięgnął do historii Śląska wskazując, że napór Czerwonej Armii załamałby się na nizinie dolnośląskiej podobnie jak najazd „hord azjatyckich" w 1241 r. pod Legnicą. [18]

Iluzje społeczeństwa poparte zresztą gorączkowymi pracami fortyfikacyjnymi na przedpolach Wrocławia rozpadły się już w połowie stycznia 1945 r. Ofensywa radziecka ruszająca znad Wisły 12 stycznia wywołała niebywały popłoch na Dolnym Śląsku. Dniem i nocą przejeżdżały przez Wrocław pociągi przepełnione urzędnikami i ich rodzinami uciekającymi z tzw. Warthegebiet i Generalnej Guberni. Kilometrowe konwoje powozów konnych i sań Niemców z Ukrainy, Besarabii i krajów nadbałtyckich, których osiedlano po 1939 r. na ziemiach polskich — ciągnęły ulicami Wrocławia „z powrotem do Rzeszy". [19] Dnia 20 stycznia rozkaz bezwzględnej ewakuacji zasilił falę uciekinierów nowymi tysiącami Niemców mieszkającymi we wioskach dolnośląskich położonych nad dawną granicą polsko-niemiecką. Masy uciekinierów ewakuują się pociągami odchodzącymi z wrocławskich dworców, Głównego i Świebodzkiego. Od wschodu wzmaga się z dnia na dzień natężenie ognia artyleryjskiego. Do miasta zbliżał się szybko front. Zaledwie kilka dni po rozpoczęciu ofensywy znad Wisły oddziały Czerwonej Armii zdobywały pierwsze miejscowości na Śląsku. Zaskoczone zostały ewakuujące się konwoje ze wschodnich powiatów dolnośląskich. Już dnia 23 stycznia wojska radzieckie opanowały Milicz, a zaledwie trzy dni później osiągnęły rzekę Odrę. [20] Pomimo silnej obrony Niemców Odrę sforsowano w okolicy Ścinawy i w pobliżu Malczyc. Zacięty bój wywiązał się o Ścinawę, która 29 stycznia znalazła się ostatecznie w rękach radzieckich. Nie nastąpił jednak spodziewany w tym czasie

przez Niemców atak radziecki na zawczasu przygotowaną linię obrony na wschodnich przedpolach Wrocławia. Wyraźnie zarysował się tymczasem plan obejścia sił niemieckich we Wrocławiu od północy i południa. 22 stycznia pierwsze radzieckie jednostki zmotoryzowane i czołgi przekroczyły Odrę w pobliżu Brzegu i przebiły się aż po historyczną wioskę Maławice.[21] Tym samym przecięta została linia kolejowa Wrocław — Brzeg, po której miały przybyć od południa posiłki niemieckie wzmacniające garnizon wrocławski. Około 23—24 stycznia walki toczyły się w rejonie Namysłowa i Oleśnicy. Trudno było już mówić o jakiejś stałej linii frontu na Śląsku. Potwierdzili to niemieccy piloci samolotów bojowych stacjonujący pod Wrocławiem: „Frontu już dawno nie ma". Widzą oni tylko niesamowite masy czołgów sowieckich i ogromne ruchy wojsk rosyjskich — pisał H. Hartung w swym dzienniku.[22]

We Wrocławiu częstokroć sprzeczne z sobą wiadomości ze zbliżającego się frontu wywołały ogromną panikę. Nadzieje mieszkańców na ogłoszenie Wrocławia „wolnym miastem" nie spełniły się. Miasto ogłoszono „twierdzą", która „bronić się będzie do ostatniego domu". 20 stycznia głośniki powtarzały komunikat gauleitera Hankego „Kobiety i dzieci opuszczają miasto piechotą w kierunku Oporów — Kąty". Rozpoczyna się w ciągu jednej doby najtragiczniejsza ucieczka niemal miliona mieszkańców miasta w kierunku zachodnim. Gwarantami totalnego wypędzenia były z nakazu gauleitera obwodowe organizacje partii narodowosocjalistycznej przeprowadzające nawet przymusowe eksmisje opornych. Ściśle mówiąc nie była to już ewakuacja. F. Grieger nazwał słusznie ten exodus „przepędzeniem kobiet i dzieci" wrocławskich dokonanym przez fanatyków faszystowskich. Przy ponad dwudziestostopniowym mrozie i głębokim śniegu setki tysięcy mieszkańców, przeważnie kobiet, dzieci i starców rozpoczęło swój nocny marsz. Setki zmarzniętych trupków dziecięcych i rowy przepełnione porzuconym sprzętem, walizkami itp. znaczyły jeszcze po dniach drogi śmierci Niemców wrocławskich w kierunku Świdnicy, Kątów Wrocławskich i Legnicy. Rynek Środy Śląskiej zasłany był trupkami zmarzniętych niemowląt. Na dworcach wrocławskich odbywały się dantejskie sceny. Prawdziwe boje toczono o miejsca w pociągach odjeżdżających w kierunku Sudetów i Saksonii.[23] Trupy zmiażdżonych w tłoku dzieci i starców walały się na peronach po każdym odjeździe pociągów w stertach porzuconych skrzyń i kufrów. Ożywiony ruch panował również na lotniskach podmiejskich. Stąd ewakuowali swoje rodziny dygnitarze hitlerowscy. Długoletni dyrektor Teatru Miejskiego we Wrocławiu dr H. Hartung zatrudniony jako zwykły żołnierz przy załadunku samolotów na lotnisku wojskowym Schöngarten (Strachowice) obserwował 21 stycznia takie sceny:

„Dziś widziałem jak załadowano także do samolotów meble. W dowództwie usłyszałem bardzo wesołe rozmowy szczęśliwców, którzy mogą opuścić nasze zagrożone miasto. Dyskutuje się nad tym, czy należałoby zabrać adaptery, akordeony i płyty gramofonowe..." [24]

Tymczasem ewakuowano z miasta piechotą w kierunku Cottbus obóz radzieckich jeńców wojennych pracujących w zakładach Linke Hoffmanna oraz filię wrocławską obozu koncentracyjnego Gross Rosen.

Praca niemal wszystkich urzędów cywilnych w mieście została zawieszona. Uniwersytet Wrocławski przeniesiony został w dniu 22 stycznia do Drezna. Bez opieki pozostawiono gmachy uniwersyteckie, kliniki i pracownie naukowe. Niemal wszyscy profesorowie uniwersytetu opuścili miasto, pozostałych w mieście wcielono do „pospolitego ruszenia". Ze strony władz partyjnych i wojskowych Wrocławia uwidocznił się wyraźny zamiar usunięcia z miasta osób niezdolnych do walki. Po mobilizacji wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni odkomenderowano z miasta m. in. mało przydatne „pospolite ruszenie" kategorii czwartej. Pomimo zaostrzonego terroru w mieście ukryła się jednak spora część osób cywilnych. W ostatnich dniach stycznia powracała również do Wrocławia część osób ewakuowanych, która zniechęcona trudnymi warunkami ucieczki wolała raczej podzielić losy miasta.

Zdobycie przez wojska radzieckie pobliskich miasteczek powiatowych zwiastowało wciągnięcie Wrocławia w strefę bezpośrednich działań wojennych. 28 stycznia śródmieście znajdowało się już w zasięgu artylerii radzieckiej. Pierwsze pociski padły w tym dniu w okolicach kościoła Św. Michała i na ulicę Starczą. [25] Nie nastąpił jednak spodziewany przez ludność huraganowy ogień artyleryjski zapowiadający szturm na miasto. Pojedyncze pociski miały wciąż jeszcze jak gdyby charakter ostrzegawczy i nie wyrządziły znacznych szkód. Nie następowały również spodziewane ciężkie naloty bombowe, chociaż ściąganie wojsk do miasta nie mogło przecież ujść uwadze radzieckiego lotnictwa bombowego. Nie były także obiektem nalotów dworce wrocławskie ani szosy zapchane w dniu 20 stycznia wielotysięczną ludnością cywilną uciekającą na zachód. Miastu zaoszczędzony został najwyraźniej los Drezna, które zaatakowało lotnictwo anglo-amerykańskie właśnie w dniu 13 lutego, kiedy dworce i ulice przepełnione były ludnością uchodzącą ze wschodu.

Brak silnych nalotów bombowych na dzielnice mieszkalne miasta wywołał niemałe zdumienie u Niemców wrocławskich przygotowanych przez propagandę faszystowską na największe okropności. Swemu zdumieniu dał także wyraz proboszcz parafii św. Maurycego ks. P. Peikert w liście datowanym z Wrocławia w dniu 30 stycznia 1945 r.

„Rosjanie ostrzeliwali bardzo łagodnie nasze miasto od wschodu i północy — pisał ks. P. Peikert. — Także w mojej parafii można już odnotować pewną ilość

trafień od pocisków. Dotychczas nie było nalotów. Wciąż zadajemy sobie pytanie, dlaczego obchodzi się Rosjanin z nami tak oględnie. Cóż stałoby się już z naszym miastem, gdyby ono leżało w Niemczech zachodnich! Byłoby stertą gruzów, podobnie jak i inne miasta. We czwartek 17. I. mieliśmy znów wieczorem o 3 kwadranse na 7 alarm powietrzny trwający ponad godzinę. Znowu wisiały na niebie „choinki". Jedna bomba, lecz tylko jedna bomba wybuchowa spadła około 100 m od naszego kościoła parafialnego. Na całej ul. Kujawskiej (Garvestrasse) i ul. Sandomierskiej (Alexanderstrasse) rozbita została większość szyb." [26]

Propaganda faszystowska tłumaczyła ludności oszczędzanie miasta przez lotnictwo jako wyraz słabości Rosjan i osłabienie tempa ofensywy zimowej. Milczeniem pomijano w komunikatach akcje lotnictwa radzieckiego na lotniska wojskowe i obiekty przemysłu zbrojeniowego Wrocławia. Tak np. w godzinach popołudniowych 24 stycznia radzieckie bombowce włączywszy się do składu lądujących niemieckich samolotów bojowych zbombardowały lotnisko wojskowe w Strachowicach. Celnym zrzutem 10 bomb zniszczone zostały pasy startowe i zabudowania lotniska. [27] Również w następnym miesiącu lotnictwo radzieckie bombardowało przeważnie fabryki wojskowe i obiekty wojenne. [28]

W mieście przystąpiono w końcu stycznia do szeroko zakrojonych prac obronnych. Przy wlotach do miasta zbudowano umocnione punkty oporu. Wszystkie ulice, szczególnie w południowych dzielnicach zablokowane zostały barykadami z przewróconych tramwajów i bruku ulicznego. Celem stworzenia „wygodniejszych pól obstrzału" opracowany został plan wyburzenia całych ciągów ulic. Charakterystyczne było przy tym, że pierwsze ulice przeznaczone do wysadzenia w powietrze leżały w samym śródmieściu Wrocławia, a nie bynajmniej na peryferiach, skąd można było się spodziewać natarcia wojsk radzieckich. Plan wyburzenia objął ciąg domów przy ulicy Siedmiu Kół w śródmieściu oraz domy w okolicy Placu Dominikańskiego. „Ów wandaliczny projekt" — pisał F. Grieger — „napotkał oczywiście na sprzeciw Zarządu Miasta", lecz jako ostrzeżenie rozszedł się komunikat, że 29 stycznia z rozkazu komisarza obrony Rzeszy Hankego rozstrzelany został w Rynku burmistrz miasta dr Spielhagen. [29] O rozstrzelaniu burmistrza zadecydowały wprawdzie inne przyczyny, niemniej jego śmierć oddziaływała odstraszająco na ludność cywilną.

Do realizacji planu burzenia niektórych ciągów ulic przystąpiono w początkach lutego. W najbliższym sąsiedztwie Biblioteki Miejskiej saperzy wysadzili domy przy ulicy Siedmiu Kół nie bacząc na księgozbiory zachowane w Bibliotece. Detonacje spowodowały zniszczenia wewnątrz biblioteki. [30] Wyburzenie ulicy Siedmiu Kół nie miało żadnego praktycznego sensu a świadczyło tylko o konsekwentnym realizowaniu hasła „spalonej ziemi".

Podobną akcję niepotrzebnego wysadzenia domów przeprowadziły wojska faszystowskie w dzielnicy Psie Pole. Bez jakiejkolwiek potrzeby wysadzone zostały przy zbliżaniu się oddziałów radzieckich dwa kościoły i wieża wodociągowa oraz spalono około 20 domów mieszkalnych. Podczas właściwych działań wojennych Psie Pole ucierpiało tylko w minimalnym stopniu. [31]

Praktyka stosowana przez Niemców w pierwszych dwóch tygodniach po przeprowadzonej przymusowej ewakuacji ujawniła, że dowództwo partyjne i wojskowe bez skrupułów zamierzało pozostawić wojskom radzieckim tylko „spaloną ziemię". Znamienna dla takiej praktyki była narada odbyta 20 stycznia 1945 w kwaterze głównej grupy armijnej „A" w Opolu z udziałem ministra Rzeszy dla spraw zbrojenia Speera, sekretarza stanu w ministerstwie komunikacji Dorpmüllera i generał-pułkownika Schoernera. Na naradzie poświęconej głównie obronie górnośląskiego okręgu przemysłowego — życiodajnego w tym okresie dla Rzeszy — część osób odrzuciła teorię „spalonej ziemi". Z drugiej strony jednak ustalono charakterystyczne zasady niszczenia obiektów, które można było bardzo szeroko interpretować. Cofające się wojska niemieckie mogły mianowicie zburzyć:

1. wszystko co stanowiło bezpośrednią korzyść dla prowadzenia wojny przez wroga i w krótkim czasie mogło być wykorzystane przeciwko oddziałom niemieckim, 2. wszystkie obiekty nadające się do zahamowania ofensywy rosyjskiej. [32]

Zwłaszcza wobec sformułowania drugiego punktu zasad, pozostawiającego nawet najniższym dowódcom swobodę decydowania o zniszczeniu obiektów mogących powstrzymać natarcie wroga — zapewnienia Schoernera i Speera o zaniechaniu palenia wiosek i miast śląskich były nierealne. Minister Speer wypowiedział się wówczas przeciwko niszczeniu przemysłu górnośląskiego, jednakże uchwała narady, swobodnie interpretowana, przewidywała przecież taką możliwość. W myśl sformułowania drugiego punktu odbywać się mogło wysadzanie całych ciągów domów mieszkalnych, gdyż — swobodnie interpretując — sterty gruzów na ulicach mogły przecież uniemożliwić natarcia czołgów, dział samobieżnych itp. W praktyce więc uchwała narady opolskiej była usankcjonowaniem hasła „spalonej ziemi". Nieuzasadnione wysadzanie w powietrze całych ciągów ulic we Wrocławiu w kilka dni po naradzie opolskiej było typowym przykładem bezwzględnego realizowania tego hasła. W przypadku ulicy Siedmiu Kół i domów w okolicy Placu Dominikańskiego akcja burzenia była tym bardziej nieuzasadniona, że nie groził tu przecież żaden atak nieprzyjacielski.

Z akcją niszczycielską w śródmieściu ściśle związana była ewakuacja pozostałych mieszkańców. Wyżej zaznaczyliśmy, że mimo bezwzględnej

ewakuacji z 20 stycznia w mieście pozostała część mieszkańców, część natomiast wracała z wygnania do miasta w końcu stycznia. Dokładnej liczby ludności pozostałej w mieście i powracającej nie udało się nigdy ustalić. Przypuszcza się, że w okresie oblężenia liczba mieszkańców wahała się znowu w granicach 200—220 tysięcy osób. Ta masa ludności przeżywała kilkakrotnie poważne ewakuacje w obrębie miasta. Pierwszą wewnętrzną ewakuacją objęta została ludność wschodnich i północnych dzielnic: Biskupina, Sępolna, Zalesia i Karłowic, skąd spodziewano się uderzenia wojsk radzieckich. Ludność przepędzono do śródmieścia i zachodnich dzielnic miasta. Pozostałych w mieście Żydów i pół-Żydów stłoczono w mieszkaniach przy ul. P. Włodkowica i J. Lelewela. Dalsze ewakuacje odbywały się w miarę zbliżania się walk w okolicach miasta.

Wojska radzieckie dowodzone przez generałów Puchowa i Gordowa oraz wojska pancerne gen. Leluszenko przystąpiły w dniu 8 lutego 1945 r. do nowej ofensywy na Dolnym Śląsku. Po trzech dniach od rozpoczęcia natarcia przekroczyły Odrę na szerokości 160 km i kontynuowały ofensywę w kierunku Kątów Wrocławskich, w kierunku Legnicy, na Bolesławiec i w kierunku Żar i Żagania.[33] Pomimo ciężkich warunków atmosferycznych i terenowych sukcesy były poważne. Już 11 lutego zdobyta została Legnica, a stamtąd rozwinęło się natarcie w kierunku Środy Śląskiej. Wcześniej już czołgi radzieckie operowały na przedpolach Wrocławia. W dniu 9 lutego obserwator na podwrocławskim lotnisku w Strachowicach ujrzał pierwsze czołgi radzieckie posuwające się po autostradzie w kierunku miasta.[34] Linia kolejowa Wrocław — Kąty Wrocławskie znajdowała się odtąd w rękach radzieckich. Pociągi stojące z uchodźcami od 24 godzin na Dworcu Świebodzkim zostały rozładowane. Do miasta przybywały ostatnie kolumny powozów chłopskich uchodzące z powiatu średzkiego.[35] Jedynym połączeniem Wrocławia z obszarem Śląska zajętym jeszcze przez Niemców pozostał przez kilka dni wąski przesmyk wzdłuż szosy i linii kolejowej prowadzącej do Ząbkowic. Zagrażało mu przecięcie w miarę powodzenia ofensywy radzieckiej. Natężenie walk wzrastało szczególnie na zachód od miasta, gdzie 11. II. czołgi radzieckie zdobyły Krzeptów i przygotowywały natarcie na ważne lotnisko wojskowe w Strachowicach. W dniu 15. II. Niemcy zostali wyparci z lotniska. W następnym dniu (16. II.) wojska gen. Korczagina przecięły ostatecznie przesmyk łączący garnizon z Grupą Armii „A" i okrążyły Wrocław. Równocześnie wojsko radzieckie wkroczyło do Leśnicy oddalonej zaledwie 15 km od śródmieścia. Zdobyte zostało Psie Pole i oddziały radzieckie zajęły pozycje wzdłuż rzeki Widawy. Na południowym wschodzie bez większych walk piechota radziecka zdobyła 18 lutego dzielnicę Księże Małe.[36]

Zbliżenie się frontu do miasta i nieuchronnie związane z nim walki uliczne groziły całkowitym zniszczeniem poszczególnym dzielnicom.

Obrona oblężonego miasta nie miała większego sensu nawet z punktu widzenia wojskowego. Przyznał to m. in. cytowany tu J. Kaps w swojej książce.[37] Jeśli wierzyć J. Kapsowi, to właśnie na tle sporu o dalsze kontynuowanie obrony zastąpiony został na stanowisku komendanta twierdzy generał von Ahlfen bardziej energicznym generałem Niehoffem. Rozstrzygnięcie przyczyn zastępstwa wykracza poza temat.

Generał Niehoff wypowiadając się na temat celu wojskowego obrony twierdził, że planowano odsiecz okrążonego miasta

„a nie tylko odsiecz Wrocławia. Silna grupa uderzeniowa skoncentrowana między Strzelinem a Ziębicami — zatem 50 km na południe od Wrocławia — miała rozbić pierścień oblężenia, aby następnie wspólnie z wrocławskim garnizonem wejść w głęboką flankę i plecy sił nieprzyjacielskich uderzających na Berlin."[38]

Generał-pułkownik Schoerner obiecał rozbicie pierścienia otaczającego Wrocław w ciągu 3—4 dni. Sztab 17 armii przyrzekł odsiecz w ciągu jednego miesiąca. Komendant twierdzy Niehoff wierzył osobiście, że pomoc może wyzwolić oblężonych w przeciągu 6 tygodni. W odsiecz wojsk Schoernera wierzył Niehoff jeszcze w kwietniu. Z pasma klęsk ścigających Niemców od Stalingradu po Wrocław Niehoff nie wyciągnął wniosku o nieuchronnej klęsce Niemiec faszystowskich.

Od chwili oblężenia Wrocławia nieuchronne były już naloty samolotów szturmowych na miasto. Ucierpiała w czasie nalotów m. in. Biblioteka Uniwersytecka. W końcu lutego zbombardowany został oddział filologii klasycznej. W Muzeum Archeologicznym płonącym w początkach marca ogień strawił księgozbiór filologii klasycznej i przechowywane tam łupy belgradzkie.[39] Bombardowania nie objęły na razie dalszych dzielnic miasta, np. Poświętnego czy Różanki. Wzrastające szkody wyrządzały jednakże naloty samolotów szturmowych w dzielnicach południowych, co było zrozumiałe, gdyż lotnictwo radzieckie wspierało tam piechotę i czołgi nacierające na miasto.

Szturm na miasto w rejonie Krzyków, Gajowic i Gaju rozpoczął się z dużym impetem 24 lutego, właśnie w dniu, w którym Hitler z Monachium zapewniał naród niemiecki o szybkim zwycięstwie Niemiec.[40] Akurat w tym czasie zacięty bój toczył się na ulicach Gaju. Walki uliczne toczyły się przez całą noc z 23 na 24 lutego na ulicy Łódzkiej i w blokach sąsiednich ulic. Nie przerwano walk także w ciągu następnych dni i nocy. Po kilkudniowych bojach Niemców wyparto (28. II.) na ulicę Kamienną. Daremny był opór Wehrmachtu, esesowców, pospolitego ruszenia i sfanatyzowanej młodzieży hitlerowskiej. Blok po bloku opanowany został przez nacierającą piechotę radziecką. Straty wojsk niemieckich w ciągu kilku dni wynosiły, zdaniem Griegera, kilka tysięcy żołnierzy.

Powodzenie radzieckiego natarcia w południowych dzielnicach Wrocławia zaniepokoiło komendę oblężonego garnizonu. Komendant wydał wówczas rozkaz podpalania całych ciągów ulic celem uniemożliwienia przedarcia się wojsk radzieckich do śródmieścia. Burzenie ulic wyprzedziła ponowna ewakuacja ludności z dzielnic południowych do Różanki, na Sępolno, Biskupin, Zalesie i Karłowice. W dniu 28. II. rozpoczęło się przepędzenie ludności niemieckiej z wszystkich dzielnic położonych na południe od Dworca Głównego oraz na zachód od Dworca Nadodrze.

„Tę ewakuację przeprowadzają wojska SS z niesłychanym terrorem i cynizmem — stwierdził ks. P. Peikert. — Z wymierzonym rewolwerem — tak odbywa się to faktycznie — zmusza się pozostałych ludzi do porzucenia całego mienia i do ucieczki. Gdy jeden wymierza rewolwer, inny przeszukuje całe mienie za kosztownościami, aby sobie najwartościowsze przywłaszczyć — tak dzieje się tam rzeczywiście. Pozostałe rzeczy polewa się następnie benzolem lub smołą, aby je zniszczyć. Taka soldateska sprowadza na naród niesłychaną nędzę. Ci żołnierze nie mają już najmniejszego poczucia odpowiedzialności w stosunku do własnych obywateli, lecz są ich największymi wrogami i gwałcicielami ślepo oddanymi woli niszczenia ich rozkazodawcy Hitlera. To nie są już obrońcy ojczyzny i ziemi ojczystej, oni zostali przestępcami wobec własnego narodu." [41]

Ewakuacje poprzedzające palenie i wysadzanie całych ulic w powietrze widocznie nie zostały zbyt skrupulatnie przeprowadzone, skoro komendant twierdzy, generał-major von Ahlfen musiał im poświęcić specjalny rozkaz z 5 marca 1945 r. Rozkaz upoważniał dowódców pułków do wyznaczenia odcinków i stref ewakuacji, którą z kolei winni byli przeprowadzić kierownicy obwodowych grup partyjnych. Tam gdzie wykonanie ewakuacji przez obwodowe grupy partyjne nie byłoby możliwe, wkraczać miało bezwzględnie wojsko. Oddziały wojskowe należało pouczyć, żeby się „ze źle zrozumianego miłosierdzia" nie przeciwstawiały wykonaniu rozkazu. Generał-major von Ahlfen motywował swój rozkaz przeprowadzania bezwzględnej ewakuacji m. in. obowiązkiem zaoszczędzenia ludności losów niewoli radzieckiej, koniecznością zwiększenia ducha bojowego żołnierza itp. [42]

Efektem bezwzględnych ewakuacji i podpalania całych bloków domów mieszkalnych było niewątpliwe narastanie nienawiści ludności do własnych żołnierzy, a wśród żołnierzy dalszy upadek ducha bojowego. Mnożyły się dezercje i wypadki niesubordynacji. Tłumieniem oporu ludności cywilnej i wojska zajmowały się w mieście specjalne patrole wojskowe oraz rozbudowany aparat Gestapo i sądownictwa polowego. Coraz częstsze były wypadki egzekucji dokonywanych na cywilach i żołnierzach. Jak wynika z zachowanych rozkazów generał-majora Ahlfena, w wypadku skazania na śmierć żołnierzy, pociągano także do odpowiedzialności ich rodziny. [43]

Bezsensowne burzenie obiektów mieszkalnych i komunikacyjnych znalazło również swój wyraz w rozkazie przygotowywania mieszkańców Wyspy Piaskowej do planowanego wysadzenia mostu Młyńskiego i Piaskowego łączących tę wyspę z innymi dzielnicami miasta. Rozkaz wysadzenia mostów cofnięty został dosłownie w ostatniej chwili, gdy uprzytomniono sobie, że właśnie w piwnicach Wyspy Piaskowej zmagazynowano zapasy żywności.

Akcja niszczenia bloków mieszkalnych podjęta jeszcze w końcu lutego nie powstrzymała natarcia oddziałów radzieckich, lecz co najwyżej je utrudniała na niektórych odcinkach. Dnia 22 lutego w rękach radzieckich były już dzielnice Ołtarzyn, Krzyki, Borek, Grabiszynek i częściowo Gajowice. Linia frontu przebiegała wzdłuż ulicy Przodowników Pracy. Następnego dnia wyparto Niemców z bloków położonych na północ od ulicy Przodowników Pracy. Zdobyte zostały bloki przy placu Powstańców Śląskich, rejon ulicy Grabiszyńskiej aż po ulicę Żelazną. Ulice w południowych i południowo-wschodnich dzielnicach były w początkach marca widownią niezwykle zaciętych walk. Na Tarnogaju bój toczył się o cmentarz św. Bernarda przy ulicy Bogedaina. Stamtąd linia frontu biegła w kierunku zachodnim do zbiegu ulicy Nyskiej i Ziębickiej, ulicami Krasińską, częściowo Ceglaną do Gajowej, linią prostą do Placu Trójkątnego, częściowo Borowską do ulicy Kamiennej w dzielnicy Gaj. Około 7 marca nieubłaganą walkę stoczono o cmentarz św. Doroty, Maurycego i Marii Magdaleny. Ze zmiennym szczęściem walczyła piechota radziecka i niemiecka o zajezdnię tramwajową przy ulicy Ślężnej. Pobliski Nowy Cmentarz Wojskowy (z grobem teoretyka wojny gen. Clausewitza) wydarty został ostatecznie piechocie niemieckiej. Front utrzymywał się wzdłuż ulicy Kamiennej przez miesiąc marzec. W centrum walk w dalszym ciągu znajdowała się zajezdnia tramwajowa przy ulicy Ślężnej, zespół gmachów szpitala Wenzel Hanke — dzisiejszej Wyższej Szkoły Ekonomicznej — oraz bloki przy ulicy Komandorskiej. Ulubioną metodą walki w tej okolicy było wysadzanie w powietrze całych bloków w chwili rozpoczęcia natarcia przez wojska radzieckie. W tym celu zapełniano piwnice dużymi ładunkami bomb, butli tlenowych i materiałami wybuchowymi, które zapalano ze stanowisk położonych w głębi niemieckiej obrony. Niemiecki dowódca batalionu saperów nie omieszkał stwierdzić, że tego rodzaju praktyka dawała wprost świetne wyniki:

„Tak na przykład pięciopiętrowa kamienica stała w przeciągu kilku sekund aż po dach w płomieniach." [44]

Mniej dziwilibyśmy się, gdyby ów dowódca saperów 609 dywizji zachwycał się np. paleniem domów mieszkalnych w podbitych miastach. Przechwałki na temat świetnego opanowania sztuki podpalania mienia

własnych obywateli niemieckich nie wymagają jednak szerszego komentarza. Potwierdzają one powszechną opinię, że kilkuletnia praktyka pozostawiania po sobie „spalonej ziemi" opanowana została we Wrocławiu do perfekcji. Podobny sposób walki stosowano zresztą i na innych ulicach, którymi przebiegał front. W początkach marca punkt ciężkości walk znajdował się w domach mieszkalnych przy ulicy Szczęśliwej, w gmachu b. Krajowego Zakładu Ubezpieczeń przy Placu Trójkątnym, w blokach przy ulicy Sudeckiej i przy Placu Zbożowym. Obszar ten zamienił się w sterty ruin. W gruzach legł m. in. kościół Chrystusa Króla przy ulicy Sudeckiej. Zostały już opanowane zespoły gmachów fabrycznych dzisiejszej „FUM" i „Fadromy" przy ulicy Grabiszyńskiej. Walki zbliżały się do kompleksu gmachów szpitalnych przy ulicy Grabiszyńskiej i do silnie umocnionych barykad przy wiadukcie kolejowym.

W marcu zaledwie tysiąc metrów dzieliło piechotę radziecką od ostatniego niemieckiego lotniska w Gądowie Małym. Lądowanie samolotów przywożących do twierdzy broń, amunicję i świeże oddziały żołnierzy — względnie startujących z rannymi żołnierzami — odbywało się tylko nocą w świetle radzieckich reflektorów ustawionych w pobliżu lotniska. Niemieckie natarcie z połowy marca zmierzające do odsunięcia wojsk radzieckich od lotniska załamało się przy poważnych stratach w koncentrycznym ogniu artylerii radzieckiej. Osłonie lotniska niewiele pomógł niemiecki pociąg pancerny zbudowany w zakładach FAMO (dziś PAFAWAG).

Zagrożenie lotniska na Gądowie Małym skłoniło komendanta twierdzy do poszukiwania bardziej dogodnego pola startowego. W ciągu kilku tygodni przygotowywano lotnisko na Polu Marsowym w pobliżu Stadionu Olimpijskiego. Okazało się jednak, że lotnisko to nie było przydatne dla dużych samolotów transportowych i zaniechano prac przy jego rozbudowie. Za najbardziej odpowiedni teren pod nowe lotnisko nowy komendant gen. Niehoff i gauleiter Hanke uznali wtedy odcinek miasta od Mostu Grunwaldzkiego aż po Most Szczytnicki. Plan można było zrealizować burząc gęsto zabudowaną w tym miejscu dzielnicę mieszkaniową wraz z dwoma kościołami i klasztorami. Była to tzw. naukowa dzielnica miasta. Tu znajdował się duży gmach Archiwum Państwowego, zespół gmachów klinik uniwersyteckich, Szkoły Rolniczej, Politechniki, Instytutu Badawczego Węgla i innych instytucji.[45] Gigantyczną pracę wyburzenia dużej dzielnicy miały wykonać wszystkie „rezerwy" w mieście, to znaczy tysiące kobiet i młodocianych mieszkańców miasta, Polacy przywiezieni do Wrocławia na roboty przymusowe, jeńcy radzieccy, Francuzi, internowani b. żołnierze włoscy, Czesi i przedstawiciele innych narodowości zamknięci w twierdzy. W dniu 7 marca 1945 r. „Gazeta Frontowa Twierdzy Wrocławskiej" opublikowała zarządzenie „Obowiązek pracy dla każdego mieszkańca" podpisane przez generał-porucznika Niehoffa i gauleitera Hankego.

W patetycznych słowach uzasadniali Niehoff i Hanke konieczność bezwzględnej mobilizacji do pracy ludności cywilnej, grożąc równocześnie uchylającym się karą śmierci. Zarządzenie wprowadziło obowiązek posiadania tzw. karty pracy wystawianej i codziennie stemplowanej przez grupy partii narodowosocjalistycznej. Obowiązek pracy obejmował wszystkich mieszkańców płci męskiej od 10 roku począwszy, a płci żeńskiej od 12 roku życia. Za wypełnianie obowiązku pracy przez młodocianych do 16 roku odpowiadali rodzice względnie opiekunowie. W art. 8 przewidywano: „Kto od 11. III. 1945 r. nie będzie w posiadaniu karty pracy z codziennym stemplem, przekazany zostanie sądowi polowemu celem skazania". W art. 9 dodano jeszcze: „Kto umyślnie uchyla się od niniejszego rozporządzenia, ukarany zostanie śmiercią". Rozporządzenie zaczęło obowiązywać ze skutkiem natychmiastowym i w dodatku przestrzegano je bardzo rygorystycznie. Już po kilku dniach od jego ogłoszenia pojawiły się obwieszczenia o rozstrzelaniu osób uchylających się od obowiązku pracy. We wstępie do zarządzenia Niehoff i Hanke przestrzegali, że ludność cywilną „ociągającą się od obowiązku pracy w twierdzy" będzie się karać śmiercią podobnie jak żołnierza-dezertera. Wezwali równocześnie mieszkańców miasta, aby poparli „wspólną walkę". W rozkazie dziennym do wojska z następnego dnia generał-porucznik Niehoff dał wyraz głębokiemu przeświadczeniu, że „możemy zwyciężyć i będziemy zwyciężać", jeśli każdy żołnierz będzie wykonywał swe obowiązki do ostatka. [46]

Na mocy zarządzenia o obowiązku pracy z 7 marca stworzone zostały grupy robocze (Kommandos) złożone z kobiet, dziewcząt i mężczyzn, których zadaniem było opróżnianie mieszkań ze sprzętu domowego, mebli, ubrań itp. i palenie ich całymi stosami na podwórkach i ulicach. [47] Dzieła niszczenia dokańczały specjalne oddziały wojska, tzw. Brandkommandos, podpalając i wysadzając domy w powietrze. Zdjęcia systematycznej roboty niszczycielskiej publikowała propaganda Goebbelsa w Rzeszy jako dowód „rosyjskiego wandalizmu". Praca niszczycielska w oblężonym mieście, wykonywana pod przymusem przez kobiety i dziewczęta była, według relacji księdza B., niezwykle znienawidzona.

„Takie niszczenie kosztowności uważano za bardzo nierozsądne i wywoływało największą niechęć u wyznaczonych do wykonania (pracy), zapędzonych do niej przymusowo przez wojsko" — pisał ks. B. — „Jeśli już nie miały wpaść w ręce Rosjan, albo też nie miały zwiększyć niebezpieczeństwa pożarów, można je było przecież zebrać lub ułożyć, aby je przechować dla ludu... Pozostała tylko zasada niszczenia charakterystyczna dla tej wojny: „zasada spalonej ziemi." [48]

Już w dniu ogłoszenia rozporządzenia o pracy przymusowej przystąpiono do podpalania domów mieszkalnych stojących na obszarze projek-

towanego lotniska w centrum miasta. W dniu 7 marca płonęły bloki mieszkalne w pobliżu Mostu Szczytnickiego tworzące trójkąt między ulicą Bujwida, Sienkiewicza i Grunwaldzką (Fürstenstr., Kaiserstr., Auenstr.). Następnie podpalano i wysadzano wszystkie domy od Mostu Szczytnickiego aż po Most Grunwaldzki.

„Konfiskata i zamierzona rozbiórka klasztoru „Dobrego Pasterza" napotyka w mieście na dużą niechęć" — zauważył ks. Peikert. — „Przypuszcza się, że pod maską konieczności wojennych dąży się po prostu do usunięcia klasztoru stojącego w reprezentatywnym miejscu ulicy (Kaiserstrasse) oraz domów stojących przy Nadbrzeżu (dziś Wyspiańskiego), w których mieszka wielu komunistów — podobnie jak wykorzystano konieczności wojenne wysadzając całe ciągi ulic w śródmieściu po to, aby sanować wnętrze miasta." [49]

W ciągu kilku tygodni spalono i wysadzono w powietrze całą dużą dzielnicę mieszkaniową położoną między Mostem Grunwaldzkim i Mostem Szczytnickim. Zburzono kościoły M. Lutra i Kanisjusza, zburzono klasztor „Dobrego Pasterza" i okazały gmach b. Archiwum Państwowego wraz z przechowywanymi tam jeszcze zespołami akt do historii Śląska. Codziennie zatrudniano tu przy pracach rozbiórkowych i przy niwelowaniu terenu kilkanaście tysięcy ludzi, mieszkańców miasta, Polaków, Żydów, Czechów, Francuzów i wiele innych narodowości. Wśród pracujących na polu startowym znajdowała się także spora grupa warszawiaków wywiezionych po upadku powstania warszawskiego do Wrocławia. Prace nad uruchomieniem lotniska usiłowała przerwać artyleria i lotnictwo radzieckie, stąd też straty wśród pracujących były poważne. Oblicza się je na kilkanaście tysięcy osób. Poległych pochowano w licznych grobach masowych. [50]

W rozkazie komendanta twierdzy nr 34 z 16 marca 1945 r. obszar projektowanego lotniska na dzisiejszym Placu Grunwaldzkim określony został jako tzw. obszar zamknięty. Ze względu na ważność tego rozkazu przetłumaczymy tu jego charakterystyczny fragment:

„Następujące ciągi ulic uważa się niniejszym za obszar zamknięty: od Mostu Grunwaldzkiego (Kaiserbrücke)

na południe: Wybrzeże Wyspiańskiego (Uferzeile), wyłącznie
na wschód: Wybrzeże L. Pasteura (Hobrecht-Ufer), wyłącznie
na północ: północna strona ulicy Grunwaldzkiej (Fürstenstrasse — od Mostu Szczytnickiego do końca), ulica Płowiecka (Kleine Fürstenstrasse)
na zachód: zachodnia strona ulicy Płowieckiej (Kleine Fürstenstr.), ulica B. Poznańczyka, ulica Cesarska (od Mostu Grunwaldzkiego — Gertrudenstrasse, Kaiserstrasse).

Na obszar zakazany nie wolno wejść żołnierzom ani cywilom. Wyją-

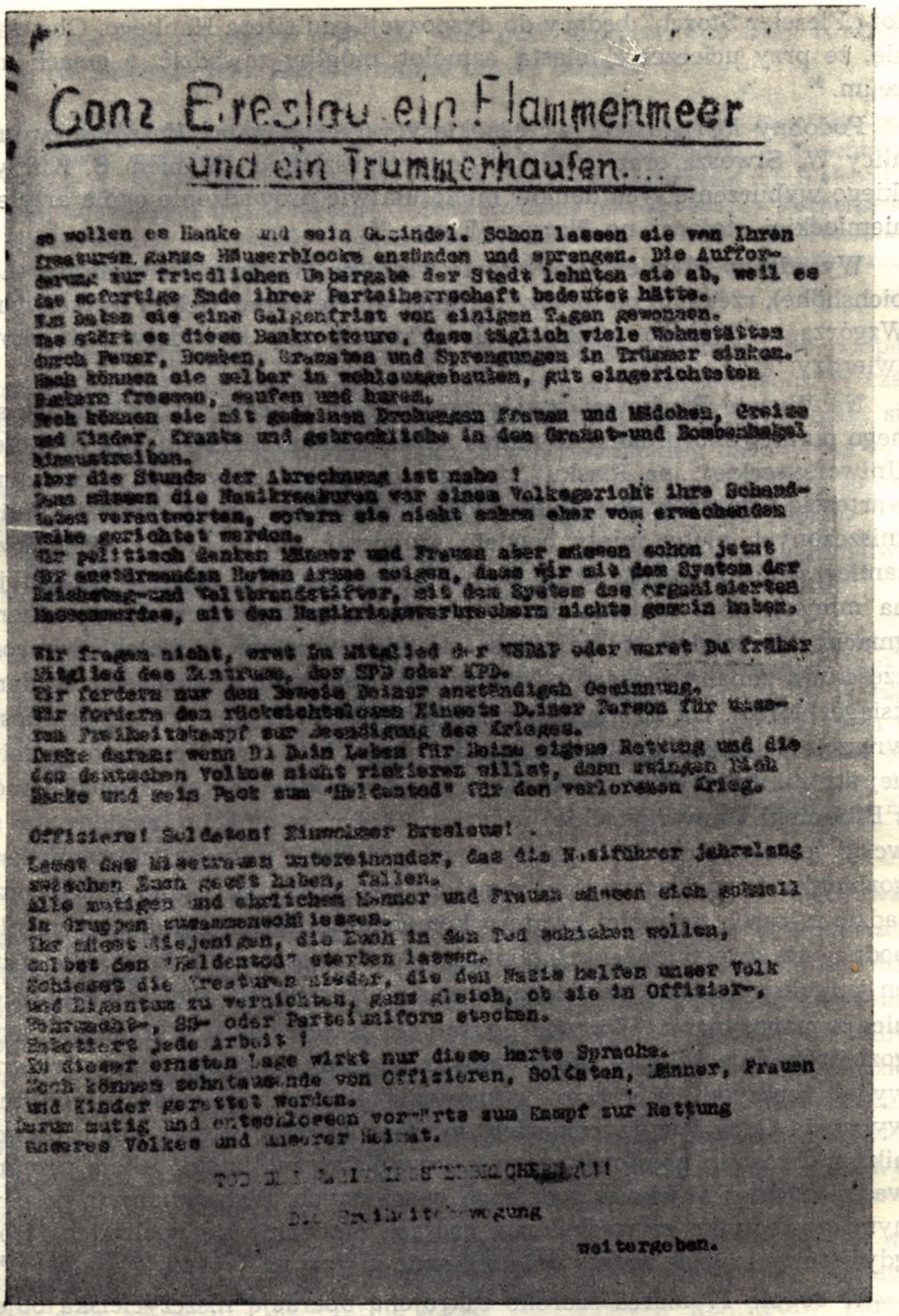
tek: Oddziały łączności zaopatrzone w zezwolenie Komendanta Łączności Twierdzy." [51]

Nietrudno zauważyć, że obszar „zamknięty", określony w rozkazie komendanta twierdzy, pokrywa się z wyburzonym obszarem dzisiejszego Placu Grunwaldzkiego a nawet poza ten obszar wykracza. W obręb obszaru określonego w rozkazie włączona została także dzielnica klinik (dzisiejszej Akademii Medycznej) i gmachy Szkoły Rolniczej przeznaczone do burzenia. Dzieło zniszczenia na Placu Grunwaldzkim nie zostało dokończone. Przerwały je ciągłe naloty samolotów szturmowych, ogień artyleryjski i wreszcie postępy natarcia radzieckiego. Walki toczące się na ulicy Krakowskiej zagrażały bezpośrednio ewentualnie startującym lub lądującym samolotom transportowym. Śmierć tysięcy osób zapędzonych przez esesowców i dygnitarzy partyjnych do prac na polu startowym była zupełnie niepotrzebna. Z lotniska grunwaldzkiego wystartował tylko jeden samolot. Próby wylądowania maszyn transportowych nie powiodły się. Szybowce transportowe załadowane spadochroniarzami i sprzętem bojowym zostały przy próbach lądowania strącone przez radziecką artylerię przeciwlotniczą. Inne natomiast szybowce transportowe wraz ze spadochroniarzami niemieckimi wylądowały nieuszkodzone za liniami radzieckimi w okolicach Psiego Pola.

Gigantyczną robotę niszczycielską kontynuowało dowództwo niemieckie również poza dzisiejszym Placem Grunwaldzkim. W dniu 8 marca P. Peikert odnotował wiadomości o ogromnych pożarach we wszystkich dzielnicach miasta. Płonęły domy mieszkalne i magazyny handlowe Dyckhoffa na ulicy Oławskiej, Bielschowsky'ego przy Placu Królewskim (dziś Plac 1 Maja). Nikt nie przejawił inicjatywy, aby uratować choć część zgromadzonych tam zapasów, towarów itp. „Tak, wydaje się — pisał ks. P. Peikert — że my Niemcy ćwiczymy się dziś tylko jeszcze w sztuce wzniecania wielkich pożarów, lecz już nie w gaszeniu ognia." [52]

W dniu 13 marca wciąż jeszcze płonęły domy po południowej stronie ulicy Ogrodowej, (dziś Gen. K. Świerczewskiego). Nad okolicą Placu Grunwaldzkiego unosiła się wieczorem łuna pożarów wznieconych w domach mieszkalnych przeznaczonych do burzenia. W następnym dniu płonęły domy wzdłuż ulicy Hubskiej i Gajowej. [53] Nie ustała bynajmniej akcja niszczycielska w następnych dniach. Według relacji P. Peikerta „wciąż mnożyły się wiadomości ze wszystkich dzielnic o szale niszczenia przez partię i Wehrmacht." W mieście panowała opinia, że „ze strony Rosjan nie wyrządzono by nam nigdy tego, co wyrządza się nam ze strony własnych żołnierzy." [54]

Zburzony został przy ulicy Krupniczej (dziś ul. Nowotki) duży gmach ówczesnego „muzeum śląskich starożytności". Gmach zburzono celem powiększenia Placu Zamkowego (Pl. Wolności), na którym ulokowano samo-



Ganz Breslau ein Flammenmeer

und ein Trümmerhaufen...

So wollen es Hanke und sein Gesindel. Schon lassen sie von Ihren Kreaturen ganze Häuserblocks anzünden und sprengen. Die Aufforderung zur friedlichen Uebergabe der Stadt lehnten sie ab, weil es das sofortige Ende ihrer Parteiherrschaft bedeutet hätte. Sie haben sie eine Galgenfrist von einigen Tagen gewonnen. Sie setzt es diese Bankrotteure, dass täglich viele Wohnstätten durch Feuer, Bomben, Granaten und Sprengungen in Trümmer sinken. Noch können sie selber in wohlausgebauten, gut eingerichteten Bunkern fressen, saufen und huren.
Noch können sie mit gedungenen Drohungen Frauen und Mädchen, Greise und Kinder, Kranke und gebrechliche in den Granat- und Bombenhagel hinaustreiben.
Aber die Stunde der Abrechnung ist nahe !
Denn wissen die Nazikreaturen vor einem Volksgericht ihre Schandtaten verantworten, ersparen sie nicht selbst eher vom erwachenden Volke gerichtet werden.
Wir politisch denken Männer und Frauen aber müssen schon jetzt der anstürmenden Horden Armee zeigen, dass wir mit dem System der Brandstifter- und Volksbrandstifter, mit dem System des organisierten Massenmordes, mit den Naziverbrechern nichts gemein haben.

Wir fragen nicht, ob Du Mitglied der NSDAP oder warst Du früher Mitglied des Zentrums, der SPD oder KPD.
Wir fordern nur den Beweis Deiner anständigen Gesinnung.
Wir fordern den rücksichtslosen Einsatz Deiner Person für unseren Freiheitskampf zur Beendigung des Krieges.
Denke daran: wenn Du Dein Leben für Deine eigene Rettung und die des deutschen Volkes nicht riskieren willst, dann zwingen Dich Hanke und sein Pack zum "Heldentod" für den verlorenen Krieg.

Offiziere! Soldaten! Einwohner Breslaus!
Lasst das Mißtrauen untereinander, das die Nazisführer jahrelang zwischen Euch gesät haben, fallen.
Alle mutigen und ehrlichen Männer und Frauen müssen sich sofort in Gruppen zusammenschließen.
Ihr müsst diejenigen, die Euch in den Tod schicken wollen, selbst den "Heldentod" sterben lassen.
Schiesst die Kreaturen nieder, die den Nazis helfen unser Volk und Eigentum zu vernichten, ganz gleich, ob sie in Offizier-, Wehrmacht-, SS- oder Parteiuniform stecken.
Sabotiert jede Arbeit !
In dieser ernsten Lage wirkt nur diese harte Sprache.
Noch können sehr tausende von Offizieren, Soldaten, Männer, Frauen und Kinder gerettet werden.
Darum mutig und entschlossen vorwärts zum Kampf zur Rettung unseres Volkes und unserer Heimat.

TOD DEM NAZI-TERRORREGIME !!!

Die Freiheitsbewegung

weitergeben.

Ulotka niemieckiego ruchu oporu wydana w okresie burzenia miasta przez „Brandkommandos"

lot „Fieseler Storch" będący do dyspozycji gauleitera Hankego. Obawiano się, że przy ucieczce z miasta samolot mógłby zawadzić o gmach muzeum. [55]

Podobny los podzielił wczesnoklasycystyczny pałac Hatzfeldtów przy ulicy W. Stwosza oraz pobliskie domy mieszkalne. Zdaniem S. Kuczyńskiego wyburzenie tych domów miało ułatwić prowadzenie ognia artylerii niemieckiej stojącej na Nowym Targu. [56]

Wysadzono również w powietrze wieżę na Wzgórzu Partyzantów (Liebichshöhe), rzekomo po to, aby utrudnić artylerii radzieckiej ostrzeliwanie Wzgórza, w którego podziemiach schroniło się dowództwo wojskowe twierdzy.

Na Wyspie Piaskowej trwały gorączkowe prace przy rozbudowie silnego punktu oporu. Dnia 18 marca zawiadomiono kierownictwo Biblioteki Uniwersyteckiej „na Piasku", że „gmach biblioteczny wraz z cenną zawartością wysadzony zostanie w powietrze w najbliższym czasie." [57] Ruiny zniszczonych pięter miały bowiem wzmocnić sufity piwnic, do których zamierzał się przenieść sztab komendanta Niehoffa. Saperzy ustalili już na miejscu ilość materiałów wybuchowych potrzebnych do wysadzenia gmachu. Z trudem tylko udało się kierownictwu biblioteki wyprosić częściową zmianę rozkazu o całkowitym zburzeniu gmachu na wydanie księgozbiorów. Od 20 marca począwszy kilkaset kobiet i dzieci przenosiło wreszcie księgozbiory do kościoła Św. Anny i do tzw. Menzy po przeciwnej stronie ulicy. Warto zaznaczyć, że po ewakuacji około 300 000 tomów z Biblioteki Uniwersyteckiej w końcu 1944 r. w gmachu znajdowało się wciąż jeszcze około 550 tysięcy tomów. [58] Ruch przy przenoszeniu księgozbiorów ściągał oczywiście samoloty radzieckie, co z góry mogło przesądzić o losach przyszłej kwatery komendanta. Rozpatrywano zatem plan podpalenia całego gmachu bibliotecznego wraz z resztą książek. Nie został on jednak wykonany, gdyż obawiano się przerzucenia ognia na całą dzielnicę z magazynami. Wreszcie podsunięto jeszcze myśl wyrzucenia księgozbiorów do pobliskiej Odry. Jakiś fanatyczny nieznany bliżej porucznik wydał rzeczywiście rozkaz wyniesienia książek z gmachu pod mur wybrzeża Odry i wyrzucenia ich do rzeki. O samorzutnej akcji porucznika nie zostało poinformowane kierownictwo biblioteki. Akcję przeprowadził oddział wojska w godzinach wieczornych. Wstrzymano ją po pewnym czasie tylko ze względu na grożące zapchanie się pobliskich jazów, gdyż sterty książek mogły unieruchomić młyny na Wyspie Piaskowej. [59]

W sobotę 17 marca szeroko zakrojoną operacją niszczycielską objęte zostały ulice w śródmieściu, ulica Zgody, Brochowska i T. Kościuszki (Webskystrasse, Brockauerstrasse, Tauentzinstrasse). Rozkaz komendanta twierdzy nr 38 z 20 marca wymienił jeszcze szereg innych ulic, na któ-

rych prace niszczycielskie wykonać miał pułk saperów. Oto treść rozkazu nr 38 (w nawiasie podajemy aktualne nazwy polskie):

„Pułk sap. W toku dalszej rozbudowy umocnień zostaną spalone domy po południowej, względnie zachodniej stronie Webskystrasse (ul. Zgody), — Tauentzinstrasse (T. Kościuszki) na całej jej długości — Freiburgerstrasse (ul. Świebodzkiej) — Elferplatz (Placu Kirowa) — Schwertstrasse (nienazwana) — Fischergasse (ul. Rybackiej) — Einundfünfzigerstrasse (nienazwana) — aż do Odry Południowej. Jednostki, które w tych domach mają swe kwatery, muszą je opuścić. Prace podpalania należy natychmiast rozpocząć." [60]

Nietrudno spostrzec, że wszystkie ciągi ulic przeznaczone do podpalania znajdowały się z dala od linii frontu, w samym śródmieściu. W czasie wydania rozkazu przez generała Niehoffa linia frontu zatrzymała się bowiem wzdłuż ulicy Kamiennej, Szczęśliwej i Sudeckiej. Zachowany rozkaz nr 38 zadaje kłam twierdzeniu zawartemu w książce Niehoffa, że burzono tylko narożniki leżące w dodatku w bezpośredniej linii frontu.

Rozkaz komendanta twierdzy spotkał się z oburzeniem społeczeństwa. Tak ustosunkował się doń 22 marca P. Peikert w swoim dzienniku:

„Nie Rosjanin podpala domy i wznieca w nich ogień, tylko żołnierz niemiecki. To co się stało na południu miasta, dzieje się teraz na wschodzie. Wczoraj podpalono między innymi tzw. Websky-zameczek, Urząd Stanu Cywilnego nr II. Dom ten wybudował książę-biskup Schaffgotsch w latach osiemdziesiątych XVIII w. w najszlachetniejszym stylu rokoko. Jako dzieło sztuki pozostawał on zatem pod opieką konserwatora prowincjonalnego i zachował się prawie całkowicie w stanie pierwotnym. Wczoraj wieczorem różowe niebo świadczyło o wandalizmie naszego dowództwa Wehrmachtu." [61]

Konsekwencją niesłychanie szalejącego terroru ze strony władz wojskowych i partyjnych było poważne narastanie opozycji w społeczeństwie, którą wywołało ponadto systematyczne pozbawianie ludności mienia prywatnego i podpalanie całych ulic. Ruch oporu w mieście kierowany przez komunistów niemieckich wskazywał w swoich odezwach do ludności bezpośrednich podpalaczy Wrocławia. Jedna z ulotek nie bez słuszności nazywała komendanta Niehoffa Neronem szalejącym we Wrocławiu. [62] W innych ulotkach wini się również za wzniecanie pożarów gauleitera Hankego. Ruch oporu zapowiadał postawienie przed sądem ludowym osób odpowiedzialnych za celowe burzenie miasta. [63]

Wzrastające oburzenie ludności cywilnej ujawniło się wreszcie w manifestacjach i zamachach bombowych. W dniu 30 marca dwa zamachy bombowe zniszczyły doszczętnie lokale obwodowych komitetów partyjnych Gneisenau i Elbing. Zamachu dokonali nieznani bliżej sprawcy przy pomocy bomb zegarowych pozostawionych w teczkach w lokalach partyjnych.

Około połowy marca przystąpiono do podpalania domów we wschodniej części miasta, zwłaszcza w okolicach ulicy Traugutta. Akcje systematycznego podpalania i wysadzania w powietrze prowadziły specjalne Brandkommandos. Afisze na ulicach miasta upominały „Brandkommandos tut eure Pflicht!" (Br. wykonujcie swój obowiązek). Zadaniem Brandkommandos, jak już wyżej wskazaliśmy, było wyrzucenie sprzętów domowych na ulicę, podpalanie ich a następnie wysadzanie domów przy pomocy materiałów wybuchowych. W ten sposób wypalono całe ciągi ulic w dzielnicy willowej na południu, ulice położone na południe od Dworca Głównego, ciągi domów mieszkalnych na wschodzie miasta, w śródmieściu i wreszcie dzielnicę zachodnią aż po Plac Królewski (dziś Plac 1 Maja).[64]

Dzieło niszczenia kontynuowały oddziały garnizonu w końcu marca w rejonie ulicy Krakowskiej, skąd — być może — spodziewano się generalnego szturmu na miasto. Na razie natężenie walk w rejonie Księża Małego nie wskazywało wprawdzie na rozpoczęcie natarcia a linia frontu przebiegała wciąż jeszcze na skraju Parku Wschodniego i cmentarzy po obydwu stronach linii kolejowej Wrocław-Brochów. Pomimo spokoju na tym odcinku frontu wojsko faszystowskie podpaliło 28 marca kościół ewangelicki (Königin Luise Gedächtniskirche) przy ulicy Krakowskiej i wysadziło następnie ruiny w powietrze. W chwili zburzenia kościoła linia frontu przebiegała około 1 km bardziej na wschód i utrzymywała się w zasadzie na tej odległości do dnia kapitulacji miasta. W następnym dniu — w Wielki Czwartek, 29 marca — oddział żołnierzy niemieckich przystąpił również do burzenia katolickiego kościoła pod wezwaniem św. Józefa przy ulicy Krakowskiej leżącego jeszcze dalej od linii walk. Kościół ten wzniesiony w latach trzydziestych XX wieku z chwilą wyodrębnienia się nowej filii z parafii Św. Maurycego posiadał bardzo cenne obrazy z mozaiku. W marcu kościół Św. Józefa wraz z przylegającymi zabudowaniami zniszczony został doszczętnie przez Brandkommandos. Były niemiecki proboszcz parafii daremnie zabiegający o ocalenie kościoła pozostawił w księdze chrztów z 1945 r. następującą adnotację:

„W Wielki Czwartek, dnia 29 marca 1945 r. kościół Św. Józefa został podpalony przez żołnierzy niemieckich, spłonął całkowicie wraz z przynależnymi zabudowaniami: probostwem, domem sióstr, świetlicą parafialną i kancelarią, przedszkolem. Wkrótce po poddaniu twierdzy rozpocząłem 1 czerwca 1945 r. odbudowę kościoła." [65]

Dokładny przebieg niszczenia opisał proboszcz L. w osobnym protokole, z którego cytujemy następujące fragmenty: [66]

"...W sobotę, dnia 24. III. 1945 r. zawiadomiono mnie, że planuje się spalenie posesji kościelnej ze wszystkimi zabudowaniami. W poniedziałek, dnia 26. III. 1945 r. wyszedłem, aby porozmawiać z dowodzącymi oficerami i zapobiec dziełu

niszczenia. Podniosłem, że kościół i zabudowania kościelne nie leżą w pierzei ulicy i nie przeszkodziłyby przecież działaniom wojennym. Zgodzono się z moimi wywodami i obiecano zaoszczędzić kościół wedle możliwości. W Wielki Czwartek, 29. III. 1945 r. wbrew wszelkim przyrzeczeniom obrócono w popiół kościół wraz z przynależnymi zabudowaniami. Celem dokładnego wykonania dzieła zniszczenia wniesiono do samego kościoła 8 wiader denaturatu. Co się nie chciało palić, zostało rozbite brutalną i surową ręką, tak na przykład nasz piękny obraz z mozaiku, ołtarz a nawet kafle pokrywające podłogę były rozbite i popękane. Przez dach kościelny w trzech miejscach zaglądało niebo, dachy nad prezbiterium, nad zakrystiami i bocznymi kaplicami były całkowicie zniszczone. Zdewastowany kościół przedstawiał wstrząsający widok. Mimo woli przestrzeżono człowieka o końcu dni ziemskich, gdy wszystko legnie w zgliszczach i popiele. Bolesne przy tym było to, że nie był to nieprzyjaciel, który dokonał dzieła zniszczenia — tutaj zadano nam ranę, która się chyba nigdy nie zagoi. Niestety został też podpalony bunkier w ogródku, tak że przepadły również przechowywane tam sprzęty..."

Losy kościoła Św. Józefa podzieliły również i inne kościoły wrocławskie. Prócz kościołów przy ulicy Krakowskiej w gruzach legły jeszcze przed wielkim pożarem wielkanocnym świątynie na Gaju (Ducha Św.), Grabiszynku (Clemens Hofbauer), w dzielnicy Borek, na Popowicach (Św. Jadwigi), przy ulicy Glinianej (Henryka) i Grabiszyńskiej (Św. Elżbiety). Ksiądz proboszcz P. Peikert twierdził, że wymienione kościoły zniszczyły oddziały Wehrmachtu.[67]

Szczegółowe omówienie innych celowych operacji niszczenia przez wojska garnizonu zajęłyby jeszcze sporo miejsca. Niezwykle dokładny i bezstronny obserwator życia w dogorywającym Wrocławiu — proboszcz parafii Św. Maurycego — wskazuje, że obok akcji celowego podpalania całych ciągów ulic, niektóre domy podpalano również na skutek „niedopatrzenia". Tak np. osiem posesji przy ówczesnej Palmstrasse (ul. Kniaziewicza) spłonęło przypadkiem w ramach burzenia ulicy T. Kościuszki.

* *
*

W drugiej połowie marca mnożyła się ilość nalotów bombowych na miasto. Celem bombowców radzieckich były niemieckie zakłady zbrojeniowe i liczne stanowiska artylerii. W opinii Niemców obserwujących naloty bombowe, lotnictwo radzieckie bombardowało głównie skupiska artyleryjskie rozmieszczone na placach miejskich, na nabrzeżu przy zabudowaniach Politechniki i naprzeciw Ostrowia Tumskiego, na Wzgórzu Karcerskim, przy gmachu dzisiejszego Muzeum Śląskiego, na Placu Zamkowym, przed katedrą, w ogrodzie pałacu arcybiskupiego i w innych miejscach osłoniętych budowlami. Baterię artylerii ustawili Niemcy w ogrodzie klasztoru oo. bonifratrów przy ul. Traugutta, tuż pod murami szpitala oznaczonego dużym Czerwonym Krzyżem.[68] Od chwili okopania

baterii dział w ogrodach pałacu arcybiskupiego i konwiktu Marianum również Wyspa Tumska była celem licznych nalotów bombowych zagrażających katedrze i innym obiektom zabytkowym. [69] Osłonę historycznych budowli kościelnych wykorzystało perfidne dowództwo garnizonu także do wybudowania ponad 50 bunkrów z amunicją w ogrodzie botanicznym. [70]

Propozycje kapitulacji oraz zapowiedzi generalnego natarcia wojsk radzieckich na miasto w razie ich odrzucenia, pozostawił komendant twierdzy bez odpowiedzi. Nie osiągnęły również zamierzonego skutku zamachy bombowe z 30 marca w obwodowych lokalach partyjnych. Zapowiedzi dowództwa radzieckiego spełniły się już 31 marca. W godzinach wieczornych długotrwały ogień huraganowy artylerii radzieckiej o nieznanym dotąd nasileniu zwiastował zbliżające się natarcie. W godzinach porannych Niedzieli Wielkanocnej (1 kwietnia) po kilkugodzinnym przygotowaniu artyleryjskim piechota radziecka pod osłoną ciężkich czołgów ruszyła do natarcia na zachodnim odcinku frontu z rejonu Kuźnik i Nowego Dworu. Rozbita została niemiecka obrona i niedługo potem zdobyto lotnisko w Gądowie Małym oraz osiągnięto Odrę w pobliżu koszar w dzielnicy Kozanów. Długotrwały bój wywiązał się w Parku Zachodnim, w okolicy Zakładu Głuchoniemych oraz w rejonie stacji kolejowej Wrocław-Popowice. Walki toczyły się także w zabudowaniach fabrycznych dzisiejszego PAFAWAGu i Zakładów M-5.

Jeszcze przed Świętami Wielkanocnymi dowództwo radzieckie ogłosiło zamiar bombardowania miasta z 750 samolotów stacjonujących na lotniskach w pobliżu Oławy i Oleśnicy. Trzeba zaznaczyć, że lotnictwo radzieckie przestrzegało z reguły mieszkańców miasta o planowanych nalotach, określając nawet obszar bombardowania. Plany nalotów komunikowano np. przy pomocy głośników zainstalowanych w pobliżu frontu a w jednym wypadku nawet przy pomocy głośnika umocowanego na „kukuruźniku" krążącym nad dachami miasta.

Natarciu wojsk lądowych na zachodnim odcinku Wrocławia towarzyszył silny nalot bombowy na miasto. Zapowiedziane bombardowanie rozpoczęte w Niedzielę Wielkanocną o godzinie 8,30 trwało z małymi przerwami przez cały dzień do godziny 17,00. Według przypuszczeń oficerów niemieckich na miasto spadło w niedzielę około 5000 bomb lotniczych. [71] Ucierpiały wówczas dzielnice śródmieścia, większa część Wyspy Piaskowej, m. in. kościół Najśw. Marii Panny „na Piasku". W poniedziałek natężenie nalotów bombowych przerastało jeszcze bombardowanie z dnia poprzedniego. Kilkaset bombowców kontynuowało naloty począwszy od godziny 8,00 rano. Około godziny 16,30 pożar spowodowany bombami fosforowymi ogarnął niemal cały obszar miasta. Pożar strawił całkowicie w krótkim czasie domy mieszkalne przy Nowym Targu, zabu-

dowania Ostrowia Tumskiego, kurię arcybiskupią, katedrę, kościoły Św. Wincentego, Maurycego, Michała, Mikołaja, Wojciecha. W gruzach legła większa część ulic miasta, m. in. Świdnicka, Oławska, P. Skargi, W. Stwosza. Spłonęły domy przy wschodniej, południowej i północnej stronie Rynku, Poczta Główna, Muzeum Sztuk Pięknych i inne. Zbombardowany został gmach główny Uniwersytetu. W ogrodzie botanicznym eksplodowały bunkry z amunicją. Ludność cywilna ewakuowała się pośpiesznie z płonących domów na duże place miasta oraz do dzielnic wschodnich i północnych. [72] Liczba ofiar w ludziach nie została nigdy dokładnie ustalona. W każdym razie była ona tak duża, że zmarłych nie pochowano już na cmentarzach miejskich, lecz na plantach, w ogródkach i podwórzach, w parkach i na wszystkich placach. (Ekshumacje przeprowadzały władze polskie przez szereg lat, przenosząc szczątki zmarłych na cmentarze w Kozanowie i Osobowicach).

Jest rzeczą co najmniej frapującą, że w niepublikowanych dotąd zapiskach znaczną część winy za zniszczenia wielkanocne przypisuje się wojskom niemieckim. Cytowany wyżej ks. kanonik B. przebywający w mieście wysuwa mianowicie ten zarzut pod adresem żołnierzy niemieckich, którzy pod osłoną radzieckich nalotów sami kontynuowali akcje podpalania, celem stworzenia dogodnych pozycji obronnych. Opisując naloty wielkanocne ks. kanonik B. stwierdza:

„...Obserwowano jednakże, że również własna soldateska pomogła w rozpętaniu pożarów, aby w ten sposób niespostrzeżenie zdobyć pożądane pozycje wojskowe dla obrony. Tak stało się to w otoczeniu kościoła Maurycego." [73]

Podobnie pisał ks. proboszcz Peikert, twierdząc, że samoloty niemieckie zrzuciły w poniedziałek wielkanocny bomby fosforowe wywołując około godziny 16,30 potężny pożar miasta. [74] W liście do swego przyjaciela z 5 lipca 1945 r. Peikert opisuje nędzę mieszkaniową po kapitulacji, którą spowodowali sami Niemcy.

„Wywołało ją bezsensowne zniszczenie całych części miasta przez nasz własny Wehrmacht. Tak podpalone zostały przez nasz Wehrmacht cenne dzielnice mieszkaniowe południa i zachodu oraz cały wschód miasta. Pożar wielkanocny był w ten sposób dziełem naszych własnych samolotów. 85% zniszczonego Wrocławia zaliczyć trzeba na poczet naszego własnego Wehrmachtu." [75]

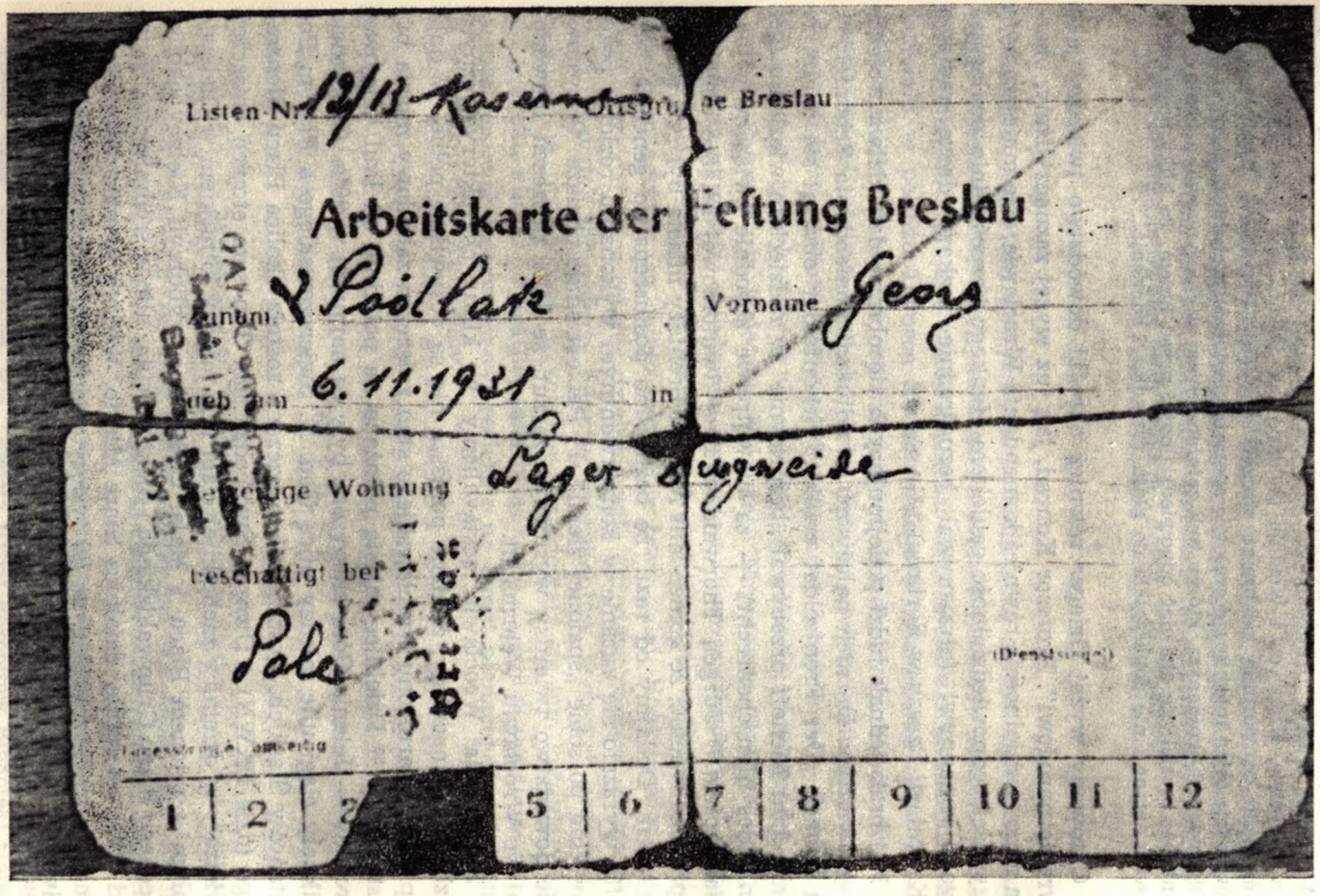
W książce wydanej w Niemczech Zachodnich H. Hartung wysuwa również twierdzenie, że „bomby padają także często z maszyn niemieckiej konstrukcji i zaopatrzonych niemieckimi znakami rozpoznawczymi. [76] Argumentacja kanonika B. i Peikerta co do niemieckiej akcji niszczycielskiej wykorzystującej operacje lotnictwa radzieckiego podczas Świąt

Wielkanocnych wydaje się być przekonywająca. Jeśli bowiem dowództwo garnizonu wydało wojsku rozkazy burzenia całych ciągów ulic, to mogło także korzystać z równie skutecznych nalotów własnych bombowców burzących np. ulice w rejonach spodziewanego natarcia wojsk radzieckich.

Naloty wielkanocne zapoczątkowały właściwie ostatnią fazę zagłady miasta. Od zachodu nacierająca piechota radziecka wdzierała się coraz głębiej w kierunku Placu 1 Maja. W okolicach Placu Strzegomskiego, ulicy Legnickiej i Poznańskiej walki toczyły się około połowy kwietnia nieprzerwanie dniem i nocą. Walczono o każdy dom i piętro a nawet o poszczególne pokoje. W końcu miesiąca kwietnia wojska radzieckie osiągnęły w zaciętej walce ulicę Braniborską, Trzemeską, częściowo Młodych Techników i Inowrocławską. Zaledwie na odległość 1700 m zbliżyła się nacierająca piechota do kwatery generała Niehoffa znajdującej się w podziemiach Biblioteki Uniwersyteckiej „na Piasku". Beznadziejna dla Niemców walka toczyła się wciąż dalej. Niehoff wierzył jeszcze w odsiecz marszałka Schoernera. Wierze swej dał wyraz w rozmowie z oficerami (13 kwietnia) a nawet w rozkazach z okazji urodzin Hitlera (20 kwietnia).[77] Jeszcze w dniu 5 maja Niehoff rozpatrywał możliwość przedarcia się wojsk garnizonu przez radziecki pierścień w kierunku Sudetów. W okresie kiedy wojska radzieckie walczyły na ulicach Berlina a wojska alianckie zbliżały się do Łaby, komendant Wrocławia powołał do służby wojskowej dziewczęta (20 kwietnia). Czyż potrzeba jeszcze więcej dowodów bezgranicznego zaślepienia generała Niehoffa? Przeciwko despotycznym rządom Niehoffa i Hankego jawnie już manifestowała ludność cywilna. Na Sępolnie manifestujące kobiety domagały się wszczęcia pertraktacji z nieprzyjacielem. Przywódców manifestujących aresztowały oddziały SS. W początkach maja wystąpienia przygotowywała ludność Ostrowia Tumskiego. Trzeba było jeszcze sporo wysiłków ze strony delegacji duchowieństwa, aby opornego dowódcę twierdzy skłonić do rokowań ze sztabem generała Gluzdowskiego. Pertraktacje toczyły się w niedzielę 6 maja 1945 r.

* *
*

Autorów zastanawiających się nad celowością obrony Wrocławia w 1945 r. niemal z reguły nurtowało pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za obronę i zagładę miasta. Przedstawiciele duchowieństwa w cytowanych tu źródłach wyrażali zgodny pogląd, że obrona miasta pociągająca za sobą śmierć kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców i zagładę materialną Wrocławia była od początku bezcelowa. Odpowiedzialność za obronę i zagładę miasta ponoszą ich zdaniem komendanci wojskowi twierdzy. Kanonik B. wyraził taką opinię jeszcze w połowie kwietnia 1945 r.:



Karta pracy obowiązująca w oblężonej twierdzy

...„Czyż komendant Wrocławia nie powinien był znacznie wcześniej zakończyć bezcelową walkę? Uratowano by wiele istnień ludzkich i wiele dóbr. Twierdze w Głogowie, Królewcu i Wiedniu poddano już dawno. Jest tylko jedno wytłumaczenie tej postawy po prostu wrogiej narodowi: Przemoc i strach! Tak jak wszędzie tak i tutaj znajdowało się sporo odpowiedzialnych ludzi partii w całym dowództwie wojennym, którzy byli zainteresowani w kontynuowaniu wojny, ponieważ musieli się obawiać odpowiedzialności przed ludem. Ta klika podtrzymywała terror i nie dopuszczała do głosu rozsądku i sumienia..." [78]

Cytowany wyżej Grieger również określił dowództwo twierdzy jako „wrogie narodowi". Profesor Konrad, jak już wyżej zaznaczyliśmy, obarcza odpowiedzialnością również komendanta Wrocławia. Nie mniejsza była oczywiście odpowiedzialność gauleitera Hankego bezpośrednio podlegającego Bormannowi (otrzymywał bezpośrednie rozkazy drogą radiową z Kancelarii Rzeszy w Berlinie).

Nie brak jednak ludzi podejmujących się obrony dowództwa wojskowego twierdzy. Do nich należy m. in. adiutant komendanta Schönfelder. Na łamach „Der Frontsoldat erzählt" Schönfelder oburzał się m. in. że komendant Niehoff przebywał „bezprawnie" w radzieckim więzieniu (gegen jedes Menschenrecht) — za niewątpliwe zbrodnie związane z jego działalnością. [79] Jürgen Thorwald w swej dwutomowej książce dodał na usprawiedliwienie, że komendant Niehoff broniący miasta był „związany" rozkazem. Dodajmy od razu, że bezmyślne posłuszeństwo generała Niehoffa wyrażało się właśnie w konsekwentnym wykonaniu rozkazu pozostawienia po sobie „spalonej ziemi", P. Peikert silnie obciąża faszystowskie dowództwo twierdzy wysuwając zarzut, że 85% zniszczeń spowodował we Wrocławiu Wehrmacht.

Zniszczenia Wrocławia zestawiliśmy w kilku charakterystycznych liczbach. Zaznaczamy, że dane poniższe nie są oczywiście pełne. W dniu kapitulacji garnizonu wrocławskiego stan zniszczeń zabudowy miasta był następujący: [80] Dzielnice miasta położone na południe od linii kolejowej Wrocław — Jelenia Góra zniszczone były co najmniej w 90%. Całkowicie zniknęły ciągi ulic między ulicą Gen. K. Świerczewskiego a Placem Powstańców Śląskich. Doszczętnie zniszczona została okolica Placu Słonecznego (dziś PKWN) i Dworca Świebodzkiego. Ten sam stopień zniszczeń wykazały w dzielnicy zachodniej ciągi ulic między lotniskiem w Gądowie Małym a rejonem Placu 1 Maja. Całkowicie wyburzyli Niemcy okolice obecnego Placu Grunwaldzkiego i niektóre ciągi ulic w śródmieściu. W ponad 50% ucierpiała dzielnica Stare Miasto. Według pierwszych obliczeń władz polskich z 1945 r. na 30 tysięcy domów we Wrocławiu ocalało zaledwie 10 tysięcy, w tej liczbie część domów zniszczona była w $^3/_4$. [81]

W przemyśle Wrocławia zniszczono: [82]

zupełnie — 60% zakładów przemysłowych,

około 50% zniszczeń — 30% zakładów przemysłowych,
i w granicach poniżej 50% — 10% zakładów przemysłowych.

Zniszczono 60% urządzeń elektrowni a także 100% oświetlenia gazowego ulic. Żaden ze szpitali znajdujących się na powierzchni ziemi nie był zdatny do użytku. Ze 104 gmachów Uniwersytetu zniszczonych było 70. Całkowicie zdewastowana była trakcja i tabor tramwajowy.

* *
*

Znacznie lepiej od powyższych liczb oddadzą ogrom zniszczeń obserwacje miasta dra St. Kuczyńskiego z okresu kapitulacji faszystowskiego garnizonu. Wstrząsający widok roztaczał się z wieżyczki gimnazjum przy Podwalu w pobliżu Dworca Świebodzkiego.[83] „Zachodnia część miasta, która musiała wytrzymać ostatnie natarcie oblegających, przedstawiała już raczej pogorzelisko, sterczały ku niebu nędznie powykrzywiane konstrukcje żelazobetonowe, kikuty strąconych kominów fabrycznych, dymiły już słabo ruiny byłych fabryk Linke-Hofmann-Werke, Archimedes-Werk, Junkers-Famo-Werk, Kolejowe Warsztaty Naprawcze. Była to dzielnica Wrocławia najgęściej zaludniona i najwięcej uprzemysłowiona..." — pisał Stefan Kuczyński. — „W południowej części miasta natomiast szalejące pożary świadczyły, że dzieło niszczenia trwa dalej. Była to kiedyś najpiękniejsza dzielnica miasta, dzielnica will, ogrodów, parków, zamieszkała przez obywateli zamożnych, kupców, fabrykantów, wyższych urzędników, inteligencję, profesorów, inżynierów. Znajdowały się tam konsulaty, polski i czeski, kliniki prywatne, sanatoria, radio..." Widok dopalającego się miasta nasuwał obserwatorowi refleksje na temat płonącej Troi i Rzymu zburzonego przez Wandalów.

PRZYPISY

[1] K. Ganzel: *Wyzwolenie Śląska*, Szkice z dziejów Śląska, t. II, Warszawa 1956.
[2] *Trudne dni*, t. I, Wrocław 1960.
[3] A. Wachniewski: *Pierwszy rok w odzyskanym Wrocławiu*, Wrocław 1946.
[4] St. Kulczyński: *Dnie 10—11 maja 1945 r. we Wrocławiu*, „Śląsk", maj—czerwiec 1946, s. 2.
[5] H. Pleńkowska: *Uratowane skarby artystyczne kościołów wrocławskich*, Komunikat 8 Instytutu Śląskiego, Katowice 1947.
[6] *Wspomnienia* Zofii Gostomskiej-Zarzyckiej z okresu działalności Grupy Nauk. Kult. i Deleg. Min. Oświaty (Dział Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu).

[7] A. Skura: *Biblioteki wrocławskie*, „Kwartalnik Opolski", Nr 3/4, 1955.
[8] Mamy tu głównie na myśli rozprawy zamieszczone w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym", zwłaszcza w numerach od 1—4 z 1960 r. analizujące szlaki bojowe kilku jednostek Wojska Polskiego, m. in. na obszarze Śląska. Osobny dział tworzą powieści osnute na tle oblężenia Wrocławia w 1945 r. Wymienić można np. książkę P. Langner pt. *Ostatni bastion*, tłumaczoną na język polski oraz powieść W. Steinberga pt. *Gdy stanęły zegary*, Katowice 1960.
[9] F. Grieger: *Wie Breslau fiel*, Stuttgart 1948, v. Ahlfen, Niehoff: *So kämpfte Breslau*, Stuttgart 1959.
[10] F. Grieger nazwał faszystowskie dowództwo garnizonu „diese uferlose, kulturfeindliche Kriegsführung".
[11] H. Hartung: *Schlesien 1944/45*, München 1955, s. 105.
[12] Von Ahlfen, Niehoff, op. cit. s. 64 „Wie es bereits beim Ausbau des Eisenbahndirektionsgebäudes als rückwärtiges Verteidigungsbollwerk geschehen war, wurde auch anderwärts bei der Vorbereitung neuer Kampflinien brennbarer Hausrat auf die Strasse geworfen. Ja, man ging sogar noch weiter, indem man absichtlich jene zur Verteidigung besonders geeigneten Baulichkeiten, in Sonderheit wiederum Eckhäuser selbst abbrannte und anschliesslich die Aussen und Innenmauern sprengte. Dass die derartig ausgebrannten Kampfräume im unmittelbaren Frontgebiet und ausserhalb der noch zu Wohnzwecken für die Bevölkerung benötigten Bezirke lagen bedarf wohl keiner besonderen Erwähnung."
[13] Por. Trevor-Roper: *Ostatnie dni Hitlera*, Warszawa 1960, s. 154 i 117.
[14] Teczka przechowywana w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu „na Piasku". Sygn. Kom. Abt. Gruppen Befehle BU Akc 1955 D5. 675. W dalszym ciągu cytujemy skrót: BU.
[15] Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (w dalszym ciągu skrót AA). Sygn. OA St. Mauritius 53, Besondere Berichte aus dem Leben der Pfarrgemeinde St. Mauritius und ihres Pfarrers Paul Peikert. Relacje ks. B. zawarte są w tym poszycie na s. 279—347. Wykorzystano również „Chronik über die Belagerung Breslaus 1945", Verfasst von Erzpriester Geistlichen Rat Paul Peikert, sygn. OA St. Mauritius 52. Odtąd cytujemy skróty: OA 53 i OA 52.
[16] Ibidem. Sygn. OA St. Mauritius 51, Personal Akten des Pfarrers von St. Mauritius Paul Peikert (Odtąd skrót: OA 51).
[17] Archiwum parafii Św. Józefa we Wrocławiu, Księga chrztów z 1945 r.
[18] Grieger, op. cit., s. 5.
[19] Ibidem, s. 6.
[20] Ganzel, op. cit. s. 449.
[21] J. Kaps: *Die Tragödie Schlesiens 1945/46*, München 1952/53, s. 78.
[22] Hartung, op. cit., s. 58.
[23] Grieger, ibidem.
[24] Hartung. Ibidem, zapiski z 21. I. 1945.
[25] Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Chronik des Diözesanarchivs, gef. von Dr K. Engelbert (część niemiecka), s. 133.
[26] Ibidem, sygn. OA 51.
[27] Hartung, op. cit., s. 59.
[28] Por. np. „Głos Wielkopolski" (Codzienne Pismo Polityczno-Informacyjne) nr 8 z 24. II. 1945 r.
[29] Grieger, op. cit., s. 11.
[30] Skura, op. cit., s. 88.

[31] „Der Schlesier" nr 37/1956. Artykuł pt. *Erinnerung an Breslau Hundsfeld.*
[32] Kaps, op. cit. s. 76.
[33] Ganzel, op. cit. s. 450 i następne.
[34] Hartung, op. cit. s. 69.
[35] Grieger, op. cit. s. 13.
[36] Kaps, op. cit. s. 316.
[37] Ibidem, s. 99.
[38] Von Ahlfen, Niehoff. op. cit., s. 60.
[39] Skura, op. cit. s. 89.
[40] Grieger, op. cit., s. 15; por. też Fritz Marx: *Chronik von Breslau, Ulm Donau,* 1956, s. 62.
[41] AA. OA 52, Środa 28. II. 1945. P. Peikert pisze: „Diese Evakuierung wird von Seiten der Waffen SS mit einem unerhörten Terror und Zynismus vorgenommen. Mit vorgehaltenem Revolver — so geschicht es tatächlich werden die zurückgebliebenen Menschen gezwungen, unter Zurücklassung ihres ganzen Hausrates zu flüchten, während der Revolver vorgehalten wird, sucht ein anderer — so ist es tatsächlich geschehen — nach den Wertsachen unter dem Hausrat um sich das Wertvollste anzueignen. Alles andere wird dann mit Benzol oder Teer übergossen, um der Vernichtung preisgegeben zu werden. Ein unbeschreibliches Elend bringt eine solche Soldateska über das Volk. Diese Soldaten haben nicht mehr das geringste Verantwortlichkeitsgefühl für die eigenen Volksgenossen, sondern sind ihre grössten Feinde und Bedränger, blind ergeben dem Vernichtungswillen ihres Auftraggebers Hitler. Das sind keine Verteidiger des Vaterlandes und der Heimaterde mehr, sie wurden zu Verbrechern am eignen Volke."
[42] BU, Kommandanturbefehl nr 47, Fest, Gef. Std. 29. III. 45. Btr. Entfernung der Zivilbevölkerung aus der Kampfzone. Immer noch hält sich Zivilbevölkerung in der unmittelbaren Kampfzone auf. Dieser Zustand beeinträchtigt die Kamfkraft der Truppe und die Abwehrkraft der Festung überhaupt. Es steht fest, dass die Sowjets sich durch Agenten Nachrichten über wichtige taktische Tatsachen zu verschaffen suchen. Solange sich die Zivilbevölkerung in der unmittelbaren Kampfzone aufhält, haben Sowjetagenten ein leichtes Spiel. Es ist weiter einwandfrei erwiesen, dass die Sowjets, wenn ihnen Zivilbevölkerung in die Hände fällt, diese rücksichtslos zur Ausspähung militärischer Geheimnisse benutzen. Eine derartige Gefährdung der militärischen Abwehrkraft können wir uns in der Festung nicht leisten. Solange die Zivilbevölkerung in der unmittelbaren Kampfzone bleibt, bedeutet das auch eine Erschwerung der seelischen Voraussetzungen für den Kampf des Soldaten. Diese zwingenden militärischen Notwendigkeiten, ebenso wie die selbstverständliche Pflicht der Führung jeden Volksgenossen vor dem Schicksal zu bewahren in die Hände der Sowjets zu fallen, fordern die unbedingte Räumung der Kampfzone, auch wenn sie für die Betroffenen Härten mit sich bringt, die keiner unterschätzt. Die Regimentskommandeure bestimmen in ihren Abschnitten, welche Häuser und Strassenzüge zu räumen sind. Sie teilen das dem zuständigen Ortsgruppenleiter mit. Insbesondere ist die Truppe darüber zu belehren, dass sie nicht aus falschverstandenem Mitleid oder auch mit Rücksicht auf Bindungen die sich im Einzelfall zu der Bevölkerung ergeben haben, der ausnahmslosen Durchführung des Befehls entgegenstellt. Wo sich herausstellt, dass die Ortsgruppen die Räumung nicht durchführen können, hat die Truppe rechtzeitig die Räumung rücksichtslos selbst durchzuführen. Das Vorhandensein der Zivilbevölkerung in der Kampfzone kann von jetzt ab kein Grund mehr für die Nichterfüllung taktischer Forderungen

durch die Regimenter sein. Die Regimenter melden erstmalig die durchgeführte Räumung der Kampfzone zum 7. 3. 45 12 Uhr an Festungskommandant Ia. Podpisał: von Ahlfen, Generalmajor.
Zresztą już w rozkazie nr 22 z 4. III. 45 r. komendant ubolewał: „Der notwendigen Evakuierung der Zivilbevölkerung von einem in den anderen Stadtteil wird durch die Truppe oft nicht das notwendige Verständnis entgegengebracht."

[43] Ibidem, Der Festungskommandant, Breslau 5. 3. 45. Betr. Entfernung der Zivilbevölkerung aus der Kampfzone.

[44] Ahlfen, Niehoff, op. cit. s. 68: „Beispielsweise stand ein fünfstöckiges Haus binnen weniger Minuten bis zum Dachstuhl in Flammen."

[45] Por. np. Baedeckers Schlesien, Leipzig 1938, s. 46.

[46] BU, Festungskomdandant Breslau, Fest. Gef. Std. 8. 3. 45.

[47] AA OA 52, 9. III. 1945.

[48] AA. OA 53, s. 299. Czytamy tam: „Sehr verabscheut wurde die meist Frauen und Mädchen übertragene Arbeit der Zerstörung und Vernichtung von Wohnungsausstattungen, Kleidern, Wäsche u.a. Dingen, welche von Evakuierten in Häusern zurückgelassen worden waren, die jetzt gesprengt und abgebrannt wurden. Diese Werte-Vernichtung wurde als sehr unsinnig empfunden und hat den zur Ausführung Befohlenen, vom Militär zwangsmässig angetriebenen den grössten Widerwillen eingeflösst. Wenn diese Sachen den Russen nicht in die Hände fallen sollten oder die Feuergefahr vergrösserten, hätte man sie doch ausräumen oder stapeln sollen, um sie für das Volk zu verwahren! Ein irgendwie einleuchtender Grund konnte wirklich nicht angegeben werden. Und es bleibt nur übrig das in diesem Krieg geltende Vernichtungsprinzip: Prinzip „der ausgebrannten Erde". Im Reich hat die Goebbels-Propaganda die Bilder dieser Zerstörungsarbeit wiedergegeben und verbreitet als Beweis „des russischen Vandalismus".

[49] AA. OA 52. Ks. P. Peikert pisał: „Die Beschlagnahme und der beabsichtigte Abbruch des Klosters vom Guten Hirten begegnet in der Stadt grossen Unwillen. Man vermutet, dass man unter der Maske der Kriegsnotwendigkeiten das Kloster, das an einem repräsentativem Platze der Kaiserstrasse liegt, mit den Häusern an der Uferstrasse, in denen viele Kommunisten wohnen, einfach beseitigen will, wie man die Kriegsnotwendigkeiten benutzt hat, im Stadtinneren ganze Strassenzüge zu sprengen, um das Stadtinnere zu „sanieren".

[50] „Schlesische Rundschau" z 15. IV. 1960 r., nr 11.

[51] BU, Der Festungskommandant Breslau, Fest. Gef. Std. 16. 3. 45, Kommandanturbefehl Nr 34.

3) Sperrgebiet.
Nachstehende Strassenzüge werden hiermit zum Sperrgebiet erklärt:
von Kaiserbrücke
nach Süden: Uferzeile, ausschl.
„ Osten: Hobrecht-Ufer, ausschl.
„ Norden: Nordseite der Fürstenstrasse,
Kleine Fürstenstrasse
„ Westen: Westseite, Kleine Fürstenstrasse
Gertrudenstrasse — Kaiserstrasse.
Dieser Sperrbezirk darf weder von Soldaten noch Zivilisten betreten werden.
Ausnahme: Störrtrupps, die mit einem Ausweis des Festungs-Nachr. Kdt. versehen sind.

[52] AA. OA 52, czwartek 8. III. 1945: Aus allen Stadtteilen mehren sich die Nachrichten von verheerenden Bränden, vom Einstürzen von Häusern, die Lebende

unter ihren Trümmern begraben und die nicht geborgen werden. Die brennenden Häuser, auch die grossen Geschäftspaläste, wie Dyckhoff in der Ohlauerstrasse oder Bielschowsky am Königsplatz und andere, die man mit ihren wertvollen Vorräten und Lagern einfach ausbrennen lässt, ohne dass das Geringste unternommen wird, den Brand einzuschränken. Ja, wir Deutsche, wir scheinen in der Gegenwart nur noch die Kunst des Anlegens von grossen Feuern zu üben, aber nicht mehr das Löschen des Feuers!

[53] Ibidem, 13 i 14. III. 1945.

[54] Ibidem, 15. III. 1945: „Immermehr häufen sich aus allen Stadtteilen Nachrichten über den Zerstörungswahnsinn der Partei und Wehrmacht und über das allem bisher Dagewesenem hohnsprechende Verhalten unserer Soldaten, die in ihrer unerhörten rücksichtslosen Art mit dem Eigentum fremder Menschen umgehen. Eine solche Wehrmacht wird zur Soldateska und jeder meint, dass uns von den Russen das niemals zugefügt worden wäre, was uns von unseren eigenen Soldaten geschieht..."

[55] St. Kuczyński: *Festung Breslau, Trudne dni*, Wrocław 1960, s. 50.

[56] Ibidem, s. 51.

[57] Grieger, op. cit. s. 21.

[58] Skura, op. cit. s. 86.

[59] J. Thorwald: *Es begann an der Weichsel*, Stuttgart 1956, s. 140; por. też Grieger, op. cit. s. 22.

[60] BU, Kommandanturbefehl nr 38. Fest. Gef. Std. 20. 3. 45. s. 3.
Pi Rgt. Im Verlauf des weiteren Stellungsausbaus werden die Häuser an der Süd-bzw. Westseite der Websky Strasse — Tauentzinstrasse in ganzer Länge — Freiburger Str. — Elferplatz — Schwertstrasse — Fischergasse — Einundfünfzigerstrasse bis zur Süderoder abgebrannt. Die Einheiten, die in den Häusern ihre Gefechtsstände haben, müssen diese räumen. Mit den Abbrennarbeiten wird sofort begonnen."
W następnym dniu wydany został rozkaz uzupełniający, którego treść cytujemy in extenso.
Der Festungskommandant Breslau Fest. Gef. Std. 21. 3. 45.
Nachtrag zum Kommandanturbefehl Nr 38.
Im Zuge der Abbrennung der Tauentzienstrasse werden alle anliegenden Einheiten auf Gefährdung ihrer Fernsprechverbindungen hingewiesen. Es ist sofort Vorsorge zu treffen, dass die Fernsprechverbindungen (Truppenbau und Postschaltungen) umgelegt oder umgeschaltet werden.
Der Festungskommandant
Major und Adjutant.

Powyższy rozkaz jest tym bardziej znamienny, że wyraża troskę o sprzęt łącznościowy, podczas gdy ludność cywilna nie została zawiadomiona o paleniu ulic. Pisze na ten temat P. Peikert: „Den ganzen Tag über bekomme ich immer wieder Kunde von dem Zerstörungswahnsinn, der unsere militärische Führung in Breslau und überhaupt im ganzen Reiche erfasst hat. Ohne die Zwangsevakuierten die noch in Breslau sind, zu benachrichtigen, dringt man in die Wohnungen ein, wirft alle noch vorhandenen Möbelstücke, Gefässe, Bilder und anderen Hausrat auf die Strasse hinunter. Wie oft berichten mir die Menschen weinend und schluchzend, dass ihnen nun alles genommen wird...

[61] AA. OA 52, czwartek 22. III. 1945: ...„Nicht der Russe zündet die Häuser an und steckt sie in Brand, nur der deutsche Soldat. Was im Süden der Stadt geschehen ist, geschieht nun im Osten der Stadt. Unter anderem wurde das sogenannte

Webskyschlösschen, das Standesamt II, gestern in Brand gesteckt. Es war dieses Haus erbaut von dem Fürstbischof Schaffgotsch in den achziger Jahren des XVIII Jahrhunderts im edelsten Rokokostil. Es war darum als Kunstwerk unter dem Schutz des Provinzialkonservators und war in seinem Urzustande fast völlig erhalten geblieben. Gestern abend gab der geröttete Himmel im Osten der Stadt Kunde von dem Vandalismus unserer Wehrmachtsführung..."

[62] Wspomniane ulotki wykorzystał w swej pracy A. Konieczny.

[63] W połowie marca pojawiła się ulotka pt. „Ganz Breslau ein Flammenmeer und ein Trümmer haufen — so wollen es Hanke und sein Gesindel." (por. s. 95.)

[64] AA, OA 53, s. 261: „Wahnsinnstaten des Militarismus und des Parteiterrors erlebten wir in der Verbrennung ganzer Stadtteile durch die Wehrmacht. Die Villenvorstadt des Südens, die herrlichen Wohnviertel südlich des Bahnhofes und des Bahnstranges wurden systematisch von uns in Brand gesteckt und mit ihnen oft so kostbares Familienkulturgut verbrannt. Desgleichen wurde der ganze Osten der Stadt bis zum Beginn der Klosterstrasse ferner der ganze Westen der Stadt bis zum Königsplatz heran in Brand gesteckt..."

[65] Rzymsko-katolicki urząd parafialny Św. Józefa we Wrocławiu, Księga chrztów z 1945 r. s. 79 (Taufbuch der St. Josephskirche 1945): „Am Gründonnerstag den 29 März 1945 wurde die St. Josephs Kirche von deutschen Soldaten angezündet; sie brannte mit den dazugehörigen Gebäuden: Pfarrhaus, Schwesterhaus, Pfarrheim und Kanzlei, Kindergarten, völlig aus. Bald nach der Aufgabe der Festung am 1 Juni 1945 begann ich mit dem Wiederaufbau..."

[66] Ibidem, Protokół zdawczo-odbiorczy, Breslau 19. III. 1946: „Am Sonnabend, den 24. III. 1945 wurde mir mitgeteilt, dass man beabsichtige das Kirchengrundstück mit allen Gebäuden niederzubrennen. Am Montag, den 26. III. 1945 ging ich hinaus um mit den leitenden Offizieren Rücksprache zu nehmen und das Zerstörungswerk zu verhüten. Ich machte geltend, dass die Kirche und die kirchlichen Gebäude nicht in der Fluchtlinie der Strasse liegen und den Kampfhandlungen kaum hinderlich sein könnten. Man gab meinen Erwägungen nach und versprach die Kirche nach Möglichkeit zu schonen. Entgegen allen Versprechungen wurde die Kirche mit den dazugehörigen Gebäuden am Gründonnerstag dem 29. III. 1945 in Asche gelegt. Um das Zerstörungswerk gründlich auszuführen, hatte man allein in die Kirche 8 Eimer Brennspiritus gebracht. Was nicht brennbar war, wurde von brutaler und roher Hand zerschlagen, so unser schönes Mosaikbild, der Altar und selbst die Fliesen, die den Fussboden bedeckten, waren zertrümmert und geborsten. Durch das Dach der Kirche schaute an 3 Stellen der Himmel hinein, die Dächer über dem Hochaltar über den Sakristeien und über den Nebenkapellen waren vollständig vernichtet. Die zerstörte Kirche bot einen erschütternden Anblick. Unwillkürlich wurde man gemahnt an das Ende der Erdentage, wenn alles in Schutt und Asche sinken wird. Das schmerzliche daran aber war, dass es nicht der Feind gewesen ist, der dieses Zerstörungswerk vollbracht hat, hier wurde uns eine Seelenwunde geschlagen, die wohl niemals heilen wird. Leider wurde auch der Bunker im Garten angebrannt, so dass die dort geborgenen Einrichtungsgegenstände ebenfalls verloren gingen..."

[67] AA. OA 53 P. Peikert twierdzi: „Bei all diesen Kirchen geschah die Zerstörung durch unsere eigene Wehrmacht."

[68] Hartung, op. cit., s. 93 i zgodna relacja P. Peikerta z 10. III. 45 r.

[69] AA. OA 53, Opis ks. kanonika B., s. 343.

[70] Grieger, op. cit., s. 27.

[71] AA. OA 53, s. 265 i 268.

[72] AA. OA 51, list do ks. Degenhardta w Hertingswalde z 5. VII. 45 r.

[73] AA. OA 53, s. 413. „Man hat jedoch beobachtet, dass auch unsere eigene Soldateska in dieser Brandentfesselung mitgeholfen hat, um so unauffällig die gewünschten militärischen Positionen für die Verteidigung zu gewinnen. So in der Umgebung der Mauritiuskirche.

[74] Ibidem, s. 268.

[75] AA. OA 51 — Cytowany list z 5. VII. 45 r.

[76] Hartung, op. cit., s. 99.

[77] Ibidem, s. 107: „Feldmarschall Schoerner habe versprochen, uns aus dem Ring herauszuholen und wenn er zu Fuss nach Breslau laufen müsse."

[78] AA. OA 53, s. 333: „War der Kommandant von Breslau nicht verpflichtet den aussichtslosen Kampf viel früher aufzugeben? Viele Menschenleben, viele Besitztümer wären gerettet worden! Viele Schrecken wären den Beteiligten erspart geblieben!... Es gibt nur eine Erklärung für diese direkt volksfeindliche Haltung: Zwang und Furcht! Es waren, wie überall so auch hier, viele massgebende Parteimänner in die ganze Kriegsleitung eingebaut, die ein Interesse daran hatten, den Krieg fortzusetzen, weil sie die Verantwortung vor dem Volk zu fürchten hatten. Diese Clique hielt den Terror aufrecht und liess Vernunft und Gewissen nicht aufkommen..."

[79] E. Schönfelder „Der Frontsoldat erzählt", nr 6/1955.

[80] Straty bibliotek, archiwów, muzeów itp. zostaną omówione w monografii o oblężeniu miasta w 1945 r. przygotowywanej do druku.

[81] „Gazeta Dolno-Śląska", Lignica-Wrocław, nr 7 z 1945 r.

[82] A. Wachniewski, op. cit., s. 16.

[83] W czasie redagowania niniejszej rozprawy udzielił nam wiele cennych informacji zasłużony działacz przedwojennej Polonii wrocławskiej, dr med. Stefan Kuczyński, który przeżywał osobiście oblężenie miasta. W 1961 r. dr Stefan Kuczyński spisał część swoich ciekawych wspomnień dotyczących zagłady miasta i odrodzenia życia polskiego we Wrocławiu dla „Cahier Polono-Français." Korzystając z uprzejmości Autora, pozwoliliśmy sobie na przytoczenie kilku znamiennych zdań z użyczonego nam rękopisu pracy.

ALFRED KONIECZNY

RUCH OPORU W CZASIE OBLĘŻENIA WROCŁAWIA W 1945 ROKU

Podjęte niedawno prace zmierzające do wszechstronnego zobrazowania zagadnień związanych ze zmaganiami o Wrocław w końcowej fazie II wojny światowej [1] nie mogą pominąć ciekawego problemu antyfaszystowskiego Ruchu Oporu. Realizacja tego zadania natrafia jednak na znaczne trudności, wynikające z zupełnego niemal braku literatury,[2] zrozumiałe zresztą wobec samej specyfiki owej „nielegalnej" działalności organizacji antyfaszystowskich. W naszym konkretnym przypadku stosunkowo długie oblężenie stolicy Dolnego Śląska przyniosło obok zburzenia miasta również przepadek znacznej części dokumentacji owych tragicznych dni. O ile dokumentacja wojskowa miała ulec spaleniu bezpośrednio przed kapitulacją, o tyle archiwum wrocławskiego „Freiheitsbewegung" przekazane zostało w dniu kapitulacji w ręce radzieckie.[3] Miejsce jego obecnego przechowania jest niestety nieznane. Mimo tych niesprzyjających okoliczności udało nam się zgromadzić stosunkowo obszerny zestaw materiałów źródłowych, który aczkolwiek nie pozbawiony zapewne znacznych luk, daje jednak obraz aktywnej działalności antyfaszystowskiej zarówno w samym mieście, jak i u jego bram.

Przedstawione poniżej materiały odnoszą się przede wszystkim do dwóch zasadniczych stron Ruchu Oporu: 1. do antyfaszystowskiej działalności wrocławskiej grupy Komunistycznej Partii Niemiec oraz 2. do działalności Komitetu Narodowego „Freies Deutschland" w powiązaniu z opozycją w łonie armii hitlerowskiej. Jest rzeczą znaną, że Ruch Oporu wypływał z rozmaitych środowisk i ugrupowań o różnych zapatrywaniach politycznych i ideologicznych. We Wrocławiu nie udało się jednak, z wyjątkiem może czynników kościelnych, znaleźć jakichś dodatkowych wyraźniejszych ogniw antyfaszystowskiej działalności.

I

Walka komunistów niemieckich z nacjonalistycznym reżimem ma, podobnie jak w innych okręgach śląskich, również i we Wrocławiu swe bogate tradycje. Wkrótce po objęciu rządów przez Hitlera przez całe

Niemcy przeszła fala terroru przeciwko członkom zdelegalizowanej KPD, co znalazło wyraz m. in. w całym szeregu masowych procesów pokazowych działaczy komunistycznych. Jeden z największych tego rodzaju procesów miał miejsce we Wrocławiu w 1934 r., kiedy to postawiono przed sąd 110 działaczy KPD z Wrocławia i Opola.[4] Wypadki powyższe pociągnęły za sobą niewątpliwe osłabienie Ruchu Oporu, ale bynajmniej go nie złamały ani zlikwidowały. Nie miejsce tutaj na zobrazowanie całokształtu działalności wrocławskich antyfaszystów w latach panowania reżimu hitlerowskiego, przytoczymy jedynie kilka luźnych przykładów na jej potwierdzenie.

W sprawozdaniu sytuacyjnym (Lagebericht) gestapo z 1937 r., dotyczącym obszaru całej Rzeszy, znajdujemy wzmianki potwierdzające kontynuację w okręgu wrocławskim działalności „Rote Hilfe" na rzecz więźniów politycznych, istnienie grup oporu pod nazwą „Schiko" oraz ożywienie pracy partii „Sozialistische Arbeiterpartei."[5]

W tym samym roku doszło do zaaresztowania wydawcy czasopisma „Widerstand", profesora Ernesta Niekischa. Wśród zatrzymanych w związku z tym 70 osób znalazł się również wrocławski radca rejencji dr Tröger. Charakterystykę jego działalności poznać można dokładnie ze sprawozdania sędziego śledczego:

„Zajmowałem się głównie Trögerem. Tenże, prawnik, postać biegła w słowie i elastyczna, opowiadał swobodnie i bez jakichkolwiek obaw, w jaki sposób przystąpił do antyhitlerowskiej opozycji. W roztoczeniu opieki przez państwo nad obywatelem, w wyzyskiwaniu prawa swobodnego wypowiadania myśli, w świadomych kłamliwych doniesieniach o „spontanicznej" jedności Niemców wobec zagranicy, upatruje on niebezpieczeństwa państwa hitlerowskiego. W pewnym okresie Hitler załamie się na nich, dlatego trzeba zawczasu otworzyć narodowi oczy oraz nie ukrywać niczego przed zagranicą. W tym celu zamierzał przekazać za granicę rękopis Niekischa — tak silnie obciążający Hitlera, rękopis, który z całą bezwzględnością ukazuje słabe strony dyktatury i jej mężów (mowa tu o pracy „Hitler — ein deutsches Verhängnis" — przyp. aut.). W zebraniach poszczególnych grup uczestniczył jednak bardzo rzadko."

Sąd skazał dra Trögera na karę więzienia.[6]

Już w latach wojny wrocławska komórka nawiązała kontakt z najbardziej aktywnymi ośrodkami niemieckiego Ruchu Oporu na terenie Rzeszy, z grupą Saefkowa-Jacoba-Bästleina (Hamburg-Berlin), Jerzego Schumanna (Saksonia), Teodora Neubauera i Magnusa Posera (Turyngia).[7] Jednocześnie Grzegorz Walden organizuje na Śląsku oddzielną grupę Ruchu Oporu, tzw. „Aktionsgruppe VII."[8]

O rozmiarach pogłębiającej się opozycji antyhitlerowskiej świadczyć mogą opublikowane niedawno materiały o aresztowaniach wrocławskiego gestapo. W okresie od października 1939 r. do lipca 1941 r. na terenie re-

jencji wrocławskiej i legnickiej aresztowano według niepełnych danych około tysiąca osób pod zarzutem zdrady stanu, zdrady kraju, działalności komunistycznej i marksistowskiej, sabotażu gospodarczego, zhańbienia rasy, wypowiedzi antypaństwowych itp. Tylko nieznaczną część więźniów umieszczono na dłuższy okres w więzieniach wrocławskich, większość przekazywana była do obozów koncentracyjnych, zwłaszcza w Sachsenhausen i Buchenwaldzie. Szczegółowe informacje o przyczynach aresztowania znaleźć można w jedynym bodajże zachowanym raporcie dziennym wrocławskiego gestapo z 2. VIII. 1941 r. Z Wrocławia spotykamy w nim m. in. Herberta Dudę, aresztowanego z powodu „wrogiego wobec państwa zachowania się" oraz Józefa Schambergera — za publiczne oświadczenie: „Byłem również w obozie, gdzie posyłano ludzi po papierosy, następnie naziści strzelali z okien, a w prasie pisano, że zastrzelono ich w czasie ucieczki."

Wspomniany raport przynosi również wiadomość o nadejściu do redakcji „Schlesische Tageszeitung" listu z krytyką zamieszczanych artykułów na temat stosunków we Lwowie. Końcowy fragment listu, nadanego 14. VII. 1941 r. w urzędzie pocztowym Wrocław 3, brzmiał:

> „Tutaj widzi się na opasłych twarzach, jak dobrze powodzi się robotnikowi. Moi panowie, my spostrzegamy wiele, ale i wy pewnego dnia będziecie mogli wiele zobaczyć. W jednej godzinie wyleci Wrocław w powietrze, to przysięgamy, że to też nastąpi. Wówczas nie pomoże wam wasza zbrodnicza policja, zawiśniecie na latarniach, komisarze nasamprzód. Pracujemy tu we Wrocławiu w dalszym ciągu, jesteśmy tu i pozostaniemy. Czerwony Front." [9]

Wiosną 1941 r. grupa polskich oficerów, studentów oraz miejscowi i wywiezieni tu na roboty Polacy, głównie z Poznańskiego, zorganizowali we Wrocławiu stosunkowo szeroko rozbudowaną grupę Ruchu Oporu. Od stałego miejsca zebrań na IV piętrze restauracji Ślązaka Martina u zbiegu ulic Jahnstrasse i Neue Antonienstrasse grupa ta przyjęła z czasem nazwę „Olymp". Poszczególni członkowie zajmowali się zbieraniem wiadomości o życiu we Wrocławiu, planów obiektów strategicznych, dokumentacji technicznej (np. w zakładach FAMO-Werke, gdzie produkowano silniki do łodzi podwodnych). Zebrane informacje przekazywano specjalnym kurierem do Wiednia, skąd przewożone były samolotem do Szwajcarii, a stamtąd dostarczano je do Anglii. „Olimpijczycy" zbierali również datki pieniężne na pomoce dla więźniów politycznych. Na czele organizacji, zbudowanej na systemie trójkowym, stali Roman Wyderkowski, Rafał Twardzik i Stanisław Grzesiewski, którym udało się nawiązać łączność z podobnymi organizacjami, działającymi na terenie Oleśnicy, zagłębia górnośląskiego, Łodzi i Warszawy.

W połowie 1942 r. gestapo wykryło działalność grupy, na dzień 5 czerwca 1942 r. wyznaczono termin jej likwidacji. Aresztowania objęły około 400 osób, po części nie związanych z organizacją, których umieszczono we wrocławskim więzieniu śledczym. Rewizje przeprowadzone równocześnie z aresztowaniami dostarczyły gestapo szeregu materiałów, które zdradziły charakter działalności grupy. U jednego z członków znaleziono jakiś nieznany bliżej plan marszruty do Wiednia, u innego plan oleśnickiego lotnictwa z naniesionymi pozycjami nowo rozlokowanych pozycji artyleryjskich, u pewnego inżyniera dokumentacje techniczne i in. Po tygodniowym spokojnym pobycie w więzieniu gestapo przystąpiło na swój sposób do śledztwa. Jak wynika z relacji nielicznych żyjących jeszcze „olimpijczyków", w grudniu 1942 r. większość aresztowanych deportowana została w trzech grupach do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Gross Rosen i Mauthausen. [10]

Osobny wreszcie rozdział wrocławskiego Ruchu Oporu stanowi rok 1945, a ściślej mówiąc, okres oblężenia zamienionej w twierdzę stolicy Dolnego Śląska. Mimo rosnącego terroru czynników partyjnych i policyjnych, grupa Ruchu Oporu, nosząca nazwę „Antifaschistische Freiheitsbewegung", wzrastała liczebnie. Członkowie jej pracowali nad pozyskiwaniem nowych nieustraszonych towarzyszy walki. [11] Z czołowych działaczy grupy znane są nazwiska Hermana Hartmanna, Friedy Schär, Kläre Launer, Gerharda Ulbricha i Ericha Waschlewskiego. Siedziba grupy mieściła się z początkiem 1945 r. w kamienicy przy Paulstrasse 16/18. W początkowym okresie oblężenia w czasie jednego z nocnych ataków powietrznych dom ten został trafiony ciężką bombą, kierownictwo grupy jednak szczęśliwie ocalało. Chwilowego schronienia udzielił mu wtedy przy Wilhelmsstrasse E. Waschlewski. Późniejsza kwatera kierownictwa nie jest znana.

Działalność wrocławskiej grupy Ruchu Oporu, obok szeregu akcji sabotażowych, znana jest nam zwłaszcza od strony prowadzonej propagandy antyhitlerowskiej. Będąc w posiadaniu własnej drukarni wydawano cały szereg ulotek, a w miesiącu lutym przystąpiono nawet do redagowania własnej gazety „Bojownik Wolności" — „Der Freiheits-Kämpfer". W warunkach życia w twierdzy kolportaż materiałów propagandowych napotykał na znaczne trudności i związany był z wielkim niebezpieczeństwem. Krążące nieustannie po mieście patrole kontrolowały częstokroć przechodniów. Jedną z łączniczek grupy była córka E. Waschlewskiego, która z narażeniem własnego życia dostarczała ulotki i gazety do wyznaczonych punktów rozdzielczych.

W swoich wydawnictwach wrocławscy komuniści podjęli trud rzetelnego informowania ludności i załogi twierdzy o prawdziwych wydarzeniach na froncie, jednocześnie wzywali do zrzucenia jarzma zbrodniczego

reżimu nazistowskiego i do zaprzestania bezsensownej walki. Poniżej przedstawiamy zachowane dokumenty z owych dni. Z początków lutego zapewne pochodzi następująca odezwa do ludności miasta:

„OBWIESZCZENIE!

Wrocławianie i wrocławianki!

Przeciwko niesłychanie potężnemu i szybkiemu marszowi Armii Czerwonej nazistowska partia wojny nieustannie wypędza w bezmyślny sposób do ognia naszych ojców, braci, synów i mężów. Hitler prowadził ich od klęski do klęski. Jego walka o panowanie nad światem została ostatecznie przegrana.

Armia Czerwona stoi u bram naszego miasta. Uwolni ona nas od znienawidzonego jarzma nazistowskiego. Nie miejcie strachu przed żołnierzami Czerwonej Armii. Jej walka nie jest skierowana przeciwko narodowi niemieckiemu, lecz przeciwko zbrodniarzom wojennym nazistowskiej partii. Nie dajcie wiary temu, co kłamliwie podają Wam naziści w odezwach, prasie i radiu.

Czy chcecie bezczynnie przyglądać się, jak bezmyślnie przelana zostanie krew i zniszczone nasze piękne miasto???

Nie!

Dopomóżcie do szybkiego zakończenia wojny.

Rozmawiajcie z naszymi żołnierzami Wehrmachtu, policji i Volkssturmu, ażeby **wspólnie** położyli kres i skierowali broń przeciwko burzycielom naszej ojczyzny, przeciwko tym, co przedłużają wojnę, przeciwko tyranom, przeciwko Hitlerowi i jego terrorystom. Wy, którzy organizujecie opór, jesteście kierownikami nowych Niemiec.

Niech żyją nasze Wolne Niepodległe Niemcy!" [12]

Jednocześnie z odezwą do ludności cywilnej Wrocławia kierownictwo Ruchu Oporu wydało tajny rozkaz do poszczególnych ogniw organizacji. Ten niezwykle ciekawy dokument wzywający członków do szczególnej mobilizacji wysiłków, przynosi jednocześnie sprecyzowanie zadań „Freiheitsbewegung" na okres zbliżającego się oblężenia:

„(Tajne) ROZKAZ!

Rozgoryczenie ludności wobec nazistów wzrasta z godziny na godzinę. Teraz musimy złożyć naszą próbę życiową. Dlatego każdy musi obecnie wytężyć całą swą inteligencję i siły, ażeby przyspieszyć obalenie Hitlera.

Czy przystąpimy do walki już jutro, zależy wyłącznie od Was. Ażeby móc zrealizować to wielkie zadanie, które sobie postawiliśmy, wymagana jest niezwykle prężna dyscyplina i szybkie działanie.

Natychmiast więc każdy członek bez względu na sprawy osobiste i rodzinne powinien się całkowicie oddać do dyspozycji naszej organizacji wolnościowej.

Kto nie dostosuje się do zarządzeń swego właściwego kierownika, zostanie natychmiast wykluczony i pociągnięty do odpowiedzialności. Każdy kierownik grupy winien natychmiast zgłaszać tego rodzaju wypadki.

Zadania:

Rozdawanie ulotek, dyskusja i agitacja, nawiązanie łączności z członkami Wehrmachtu i formacjami policji oraz zakładami zaopatrzenia itd., przekazywanie sprawozdań i projektów do góry, zapewnienie szybkiej informacji i łączności.

Towarzysze! My jesteśmy jutrzejszymi zwycięzcami.

Każdy kierownik grupy daje niniejszy rozkaz do przeczytania swoim członkom i zniszczy go."

W pierwszych dniach lutego, kiedy nie było już wątpliwości co do zbliżającego się ciężkiego okresu oblężenia, wrocławski „Freiheitsbewegung" wydał szereg ulotek adresowanych do załogi wojskowej miasta. Znane nam są cztery z nich, dwie nie datowane oraz dwie z ręcznie dopisanymi datami. Najciekawsza i zarazem najobszerniejsza z nich jest ulotka z 10 lutego, wzywająca do współpracy z Komitetem Narodowym „Wolne Niemcy".

Ulotka 1:

„Oficerowie, szeregowcy i członkowie Volkssturmu!

R a t u j c i e nasze rodzinne miasto Wrocław przed zniszczeniem! Prosimy Was, nie wysadzajcie mostów, ważnych dla życia zakładów i budynków publicznych! Stanowią one własność narodu niemieckiego i muszą nam zostać z a c h o w a n e dla dalszego istnienia!"

Ulotka 2:

„Oficerowie, szeregowcy, członkowie Volkssturmu!

Armia Czerwona znajduje się w potężnym marszu naprzód. Maszeruje z nią **Komitet Wolne Niemcy.** Przychodzą jako **oswobodziciele!** Partia nazistowska **przegrała wojnę!!!**

My, kobiety i dzieci prosimy Was, **zróbcie koniec.** Albo chcecie jeszcze w **ostatniej minucie umrzeć** dla nazistów??? — **podać dalej".**

Ulotka 3. (z dnia 8. II. 1945):

„Towarzysze z Wehrmachtu, Policji i Volkssturmu!

Przed 2 laty rozpoczął się pod Stalingradem upadek systemu nazistowskiego. Od tego czasu wszystkie wielkie rozstrzygnięcia wypadły na niekorzyść Hitlera.

Armia Czerwona stoi pod Berlinem!

Oczywistą jest rzeczą: wojna nazistów jest przegrana! Dlatego też koniec z beznadziejną walką. Łączcie się w grupy przeciwko tym, co przedłużają wojnę, aby ojczyzna nasza uchroniona została przed całkowitym zniszczeniem.

Ruch Wolnościowy

podać dalej!"

Ulotka 4 (z dnia 10. II. 1945):

„Towarzysze z Wehrmachtu, Policji i Volkssturmu!

Armia Czerwona stoi pod Berlinem!

Niemiecki front wschodni został rozbity!

Okrążone na wschodzie armie niemieckie są znacznie większe aniżeli pod Stalingradem.

Armia Czerwona zadaje systemowi nazistowskiemu cios za ciosem. Koniec Trzeciej Rzeszy jest bliski.

Szeregowcy! Oficerowie!

Nasi towarzysze znajdujący się w niewoli rosyjskiej codziennie nawołują przez rozgłośnię „Komitet Wolne Niemcy" do walki przeciwko Hitlerowi, Himmlerowi i ich SS. Zjednoczyli się oni w organizację wolnościową w celu obalenia nazistowskiej partii wojny. Pięćdziesięciu generałów i setki tysięcy żołnierzy niemieckich gotowych jest do zadania śmiertelnego ciosu zbrodniczemu systemowi.

Pomóżcie i wy! Zorganizujcie się przeciwko Hitlerowi! Podnieście przeciwko niemu broń. Nie dopuśćcie, ażeby nasza ojczyzna zginęła wraz z kliką Hitlera.

Wy, którzy organizujecie opór, jesteście kierownikami nowych Niemiec!

Tylko wspólne działanie uratuje życie Wasze i narodu niemieckiego.

Niech żyje wolność!!!"

Serię znanych ulotek z początków lutego 1945 r. zamyka następująca odezwa do ludności wrocławskiej:

„Obywatele wrocławscy!

Jeszcze **kilka godzin** i nazistowska tyrania będzie miała swój **koniec.** Pokażcie, że poznaliście oszustwo. Gdy naziści zechcą Was ponownie wysłać na ulice, **wyrzućcie ich!** Zerwijcie im odznaki ciemiężenia! Powiedzcie żołnierzom: Połóżcie kres wojnie! Niech żyją „Wolne Niezawisłe Niemcy"!

podać dalej"

Obok powyższych ulotek-odezw kursowały po mieście również ulotki-hasła w rodzaju np. zachowanego egzemplarza z 13 lutego z napisem „Śmierć nazistowskim zbrodniarzom wojennym!"

W połowie lutego drukarnię opuścił pierwszy numer powielanej gazety „Der Freiheits-Kämpfer", noszącej przy następnych wydaniach jeszcze podtytuł „Organ der Freiheitsbewegung". Objętość numeru, zresztą podobnie jak i następnych, wynosiła trzy strony. Redaktor odpowiedzialny ukryty był pod pseudonimem „Wilhelm Tell". Pierwszy numer rozpoczynają uwagi na temat beznadziejności dalszego kontynuowania przegranej już wojny. Po nich następuje artykuł przynoszący wiadomości o narastającym oporze przeciwko reżimowi faszystowskiemu. „Lokalne wiadomości" ilustrują na konkretnych przykładach metody postępowania władz partyjnych przy przymusowej ewakuacji ludności cywilnej. Ostatni wreszcie artykuł rozprawia się z tezami propagandy nacjonalistycznej na temat Armii Czerwonej. Numer kończy odezwa do ludności i załogi twierdzy, wzywająca do położenia kresu walce. Oto tekst gazety w tłumaczeniu:

BOJOWNIK WOLNOŚCI

Twierdza Wrocław — Połowa lutego — Odpowiedzialny Wilhelm Tell

Czy możemy zwyciężyć?

W celu urzeczywistnienia swoich zbrodniczych planów wobec narodu niemieckiego i innych narodów, Hitler musiał najpierw zamknąć usta wszystkim szczerym

ludziom przy pomocy NSDAP, SS, SA, SD, Gestapo i przez urządzenie obozów koncentracyjnych.

Z chwilą podpalenia przez Göringa Reichstagu, naziści uzyskali pretekst do zlikwidowania każdej opozycyjnej organizacji na drodze procesu. Teraz Hitler mógł przystąpić do urzeczywistniania swoich planów, do zdobywania panowania nad światem.

Kiedy poczuł się dostatecznie silnym, „wyzwolił" Austrię, wkrótce potem Czechosłowację. 1. 9. 1939 napadł na Polskę, w pół roku później na Norwegię, Holandię i Belgię, w 1941 r. na Jugosławię, Grecję i 22. 6. 1941 na Związek Radziecki.

Hitler kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa, ponieważ obce mocarstwa wierzyły w traktaty z Hitlerem i dlatego nie były przygotowane do wojny.

Obecnie sytuacja militarna i polityczna zmieniła się zasadniczo. Trzy wielkie państwa demokratyczne, Związek Radziecki, USA i Anglia zmobilizowały w międzyczasie swe siły militarne. Ukształtowała się obecnie bezwarunkowa przewaga osobowa i materialna trzech „wielkich". Podczas gdy przedtem jedna wiadomość specjalna goniła drugą, po Stalingradzie nastąpiła klęska za klęską zarówno w Rosji jak i w Afryce, a później i Włoszech. „Niemożliwa" inwazja wyzwoliła Francję. Sojusznicy Hitlera odpadali jeden po drugim.

Na morzu doszło do zupełnego niemal wyłączenia niebezpieczeństwa ze strony łodzi podwodnych dla Aliantów.

W powietrzu krążą nad terytorium niemieckim samoloty nieprzyjacielskie, jak gdyby niemiecka Luftwaffe nie istniała.

Tę niedwuznaczną przewagę państw demokratycznych mamy wyrównać naszą odwagą, co jest oczywiście rzeczą równie niemożliwą, jak ucieczka dzikiego zwierzęcia osaczonego przez strzelców z bronią maszynową.

Klęska Niemiec hitlerowskich jest zatem nieunikniona. My, naród niemiecki, nie jesteśmy zainteresowani wojną nazistów i dlatego pragniemy jak najszybszego jej zakończenia. Nie naród obawia się Armii Czerwonej, tylko nazistowscy zbrodniarze wojenni.

Połóżcie zatem kres przegranej wojnie!!!

Zwróćcie broń przeciwko tym, co przedłużają wojnę!!!

Wydarzenia tygodnia

Schlesische Tageszeitung z 11 bm. zamieściła artykuł: „Hołota zdrajców wokół Seydlitza". Mówi się tam ponownie o **dezerterze Seydlitzu**, podczas gdy przedtem był wraz z feldmarszałkiem Paulusem jednym z bohaterów Stalingradu. Naziści ze wstydem ukrywają przed narodem niemieckim fakt, że poza Seydlitzem jeszcze Paulus i 50 generałów oraz setki tysięcy żołnierzy niemieckich wzywają do walki z Hitlerem. Poprzez kłamstwa doszli zbrodniarze nazistowscy do władzy i kłamać będą do ostatniego tchnienia.

Volkssturm przeciwko Hitlerowi. W Prusach Wschodnich i pod Legnicą członkowie Volkssturmu skierowali broń przeciwko SS-owskim nadzorcom, by wspólnie poddać się Armii Czerwonej.

W dzień po prelekcji spikera radiowego Dittmara na temat **stabilizacji** frontu wschodniego utworzone zostały przez Armię Czerwoną przyczółki pod Brzegiem i w rejonie środkowej Odry. Nazistowscy kłamcy od czasów Stalingradu mówią nieustannie o stabilizacji frontu. Zginą oni wraz z tą stabilizacją.

W Berlinie panuje niedostatek chleba, ziemniaków i węgla. Z powodu przydziału ciepłych dań przed jedną ze wspólnych kuchni doszło do starć między uciekinierami

i SS, która zamierzała odsunąć głodujących uciekinierów i przejąć jedzenie dla siebie.

W Norwegii dochodzi coraz częściej do starć między norweskimi bojownikami o wolność a niemieckimi okupantami. W ostatnich dniach gestapo rozstrzelało 34 Norwegów.

Wiadomości lokalne

We czwartek, 8. 2. na Dworcu Świebodzkim we Wrocławiu wtłoczono wieczorem do wagonów kolejowych przewidziane do ewakuacji kobiety i dzieci, a następnie wagony zamknięto. Pociąg mimo kilkakrotnych nalotów pozostał przez całą noc na stacji. W czasie, gdy nazistowscy bandyci szukali schronienia, zamkniętych ludzi pozostawiono ich własnemu losowi, by ewent. zginęli od bomb. Następnego dnia odesłano kobiety do domów, ponieważ nie można ich było ewakuować z powodu zniszczonych przez bomby torów. W wypadku, gdyby kobiety i dzieci zginęły od bomb w zamkniętych wagonach, brunatnych bonzów by to nie wzruszyło, byleby tylko uratowane zostało ich życie.

Aż do ostatniej chwili „maluścy Hitlera" wykonywali we Wrocławiu hańbiące rozkazy hitlerowskiej kliki dotyczące przymusowej ewakuacji. Zdarzało się, że kobietom wyrywano dzieci, zmuszając je w ten sposób do udania się w drogę o głodzie i chłodzie. W jednym z komitetów partyjnych urzędnicy grozili zalaniem piwnic i nazywali zostających na miejscu wrocławian sprzymierzeńcami Rosjan.

Rzeczywiście i oni przekonują się, że nie cieszą się już sympatią z naszej strony. Godzina obrachunku jest bliska.

Od Stalingradu do Wrocławia

Dokładnie w 2 lata od upadku Stalingradu Armia Czerwona znalazła się u wrót Wrocławia. Obecnie pierścień został zamknięty. Któż by pomyślał, że owa tylekroć przez Hitlera określana jako nie istniejąca Armia Czerwona wyrośnie kiedyś na wszystko zwyciężającą potęgę.

Pod koniec 1942 roku, kiedy Hitler chełpliwie ogłosił: „Stalingrad padnie, kiedy zechcę", wtedy rzeczywiście większość Niemców odnosiła wrażenie, że rosyjska siła bojowa została rozbita, że Hitler ma rację.

Dziś wiemy, że jest inaczej.

Stalingrad padł! Lecz nie niemiecka, ale rosyjska armia pozostała na zgliszczach jako zwycięzczyni. Stalingrad, odwrót z Kaukazu, utrata Charkowa i Kijowa, utrata Krymu — i tak szło dalej. Cios za ciosem spadał na niemiecki Wehrmacht. Określona jako nie istniejąca Armia Czerwona ruszyła niepowstrzymanie naprzód. Wyzwolenie Ukrainy i Bałkanów spod nazistowskiego panowania terrorystycznego. Utrata Finlandii. Oto kamienie milowe Armii Czerwonej przed rozpoczęciem ostatniej rosyjskiej ofensywy. 12 stycznia armie rosyjskie przystąpiły do natarcia z przyczółków nad Wisłą i dziś stoją u bram Berlina.

Od natarcia do natarcia wzmagała się siła bojowa Armii Czerwonej, armii „azjatyckich hord", jak szkalowana jest w prasie nazistowskiej. Mord, rabunek, gwałty i inne haniebne czyny przypisuje jej nazistowska propaganda zgrozy.

My jednak wiemy co innego.

Bandyci hitlerowscy zawsze zrzucali swe zbrodnie na barki innych. Wiadomo nam, że haniebne czyny przypisywane Armii Czerwonej popełnione zostały przez bandytów nazistowskiej SS. Armia Czerwona kroczy jednak od zwycięstwa do zwycięstwa wolna od wszystkich tych brudnych zarzutów, rzuci o ziemię pieniących się ze złości nazistowskich zbrodniarzy wojennych i zniszczy ich.

Czyż chodzi tu rzeczywiście tylko o przewagę w ludziach i materiale, która pozwala żołnierzom rosyjskim dokonywać tego rodzaju bohaterskich czynów?

Również żołnierz niemiecki jest dzielny, brakuje mu jednak tego, co czerwonoarmistom daje bezwarunkową wolę zwycięstwa.

O co walczy żołnierz niemiecki?

O przedłużenie dawno przegranej wojny i życia nazistowskich zbrodniarzy wojennych.

Żołnierz rosyjski natomiast walczy o swą wolność, o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Mężczyźni i kobiety niemieckie!

Oficerowie i żołnierze Wehrmachtu, policji i Volkssturmu!

Wszystkie bastiony niemieckie na wschodzie jak Charków, Orzeł, Kijów, Tarnopol, Lwów, Kraków, Warszawa i Opole zostały zdobyte. **Tak też zdobyty zostanie Wrocław.**

Dzisiaj burzymy, a jutro znów będziemy musieli odbudowywać, to jest szaleństwo!!! Zróbcie koniec i ocalcie tym samym wasze życie oraz miasto Wrocław".

Ukazanie się pierwszego numeru „Bojownika Wolności" musiało znaleźć w mieście szeroki oddźwięk. Świadczyć o tym może fakt, że 19 lutego ustosunkował się do niego w obszernym artykule na łamach „Schlesische Tageszeitung" sam gauleiter Hanke. Wydano również specjalną ulotkę. Przedmiotem szczególnego ataku był w nich zwłaszcza artykuł wstępny „Czy możemy zwyciężyć". Redakcja „Der Freiheits-Kämpfer" nie zwlekała długo z odpowiedzią. Już 23 lutego ukazał się nowy numer gazety, złożony z trzech artykułów. Pierwszy przedstawiał zdecydowanie niekorzystną sytuację militarną, w jakiej znalazły się Niemcy, drugi stanowi ustosunkowanie się do artykułu gauleitera Hankego, a ostatni przynosi szereg wiadomości lokalnych. Oto fragment gazety:

BOJOWNIK WOLNOŚCI

ORGAN RUCHU WOLNOŚCIOWEGO

Nr 2 Twierdza Wrocław, dnia 23. 2. 45 Odpow.: Wilhelm Tell

Rzeczywista sytuacja

Piła zdobyta!

Zdobyty został również Budapeszt!

Wrocław jest okrążony i zostanie zdobyty!

Prasa nazistowska stawiała sobie zawsze za zadanie przekazywanie narodowi niemieckiemu fałszywego obrazu rzeczywistej sytuacji przy pomocy kłamstw i wypaczonego doboru faktów. Jak przedstawia się obecnie rzeczywista sytuacja?

Większość naszych przydatnych do walki oddziałów zostało wyłączonych albo wskutek śmierci, albo ran czy niewoli.

Przeciwnicy dysponują jeszcze olbrzymimi rezerwami wojskowymi w najlepszej sile wieku.

Nasze źródła ropy naftowej i zakłady produkcyjne na Ukrainie, w Rumunii, na Węgrzech, w Polsce, na Górnym i Dolnym Śląsku oraz w Prusach Wschodnich, dalej we Francji, Belgii i Holandii znajdują się w rękach nieprzyjacielskich. Wielka

część naszego pozostałego przemysłu zbrojeniowego została unieruchomiona w wyniku bombardowania.

Niezakłócona produkcja aliancka została jeszcze bardziej podniesiona przez stworzenie nowych dużych zakładów, a w szczególności przez ponowne uruchomienie zakładów na terenach przez nas utraconych.

Ową olbrzymią przewagę osobową i materialną nie jesteśmy w stanie niczym wyrównać. Stanowi ona najbardziej widoczną przyczynę naszych nieustannych klęsk.

W jakiż sposób ma nastąpić zwrot, o którym chełpliwie mówią ciągle naziści?

Oznaki wielkiej militarnej, politycznej i gospodarczej katastrofy Niemiec wzrastają z dnia na dzień. Jedno zarządzenie goni drugie. Przedsiębrane środki załamują się. Wszędzie najwyższe stanowiska kierownicze obsadzane są kreaturami partii nazistowskiej lub SS.

Kłamstwami i groźbami usiłują owi zbrodniarze wojenni porwać za sobą w otchłań naród niemiecki, ażeby przez bezwzględne ofiarowanie całego narodu przedłużyć własny, zbrodniczy, dawno obłąkany żywot. W celu złamania wszelkiego oporu przeciwko ich własnym rozporządzeniom, powołane zostały przeciwko budzącemu się narodowi niemieckiemu sądy doraźne.

Na wschodzie i na zachodzie oddziały nieprzyjacielskie zdobywają coraz to nowe zakłady przemysłowe, miasta i wsie. Codziennie wzrastają ładunki bomb, które zrzucają na Niemcy angielskie i amerykańskie samoloty.

Z dnia na dzień rosną rzesze uciekinierów, których nazistowscy hycle wypędzają bezsensownie i zbrodniczo na ulice i na zagładę; rośnie niedostatek artykułów żywnościowych i węgla. W niektórych okręgach brak gazu i prądu. Na terenach objętych ewakuacją grozi wybuch epidemii. W taki sposób maszerujemy naprzeciw katastrofie.

Przed naporem Aliantów prędzej czy później musi ulec kocioł-Niemcy. Podobnie padnie też wkrótce okrążona twierdza Wrocław.

Jakiż ma sens, że tysiące naszych oficerów i żołnierzy ofiaruje jeszcze swoje życie? I komu, jeśli miasto nasze zostanie doszczętnie zniszczone?

Tylko nazistowskim zbrodniarzom wojennym do przedłużenia ich dawno obłąkanego żywota.

A ty, mężu niemiecki i ty, kobieto niemiecka! dlaczego przypatrujesz się bezczynnie mordowaniu i burzeniu dla przegranej wojny?

Obowiązkiem twoim jest zaniechać każdej pracy, która służy przedłużeniu obecnej wojny.

Powiedz naszym żołnierzom, by zrobili koniec.

Precz z niewolniczym panowaniem nazistów!!!

„Prawda przeciwko kłamstwu!"

Powyższy tytuł nosił obszerny artykuł głównego bonzy gauleitera Hankego w STZ (Schlesische Tageszeitung — przyp. aut.) z poniedziałku, 19. 2. 45 oraz ulotka. Ten kto czytał naszą gazetkę, która stała się przedmiotem jego „(nieczytelne).. krytyki, ten wie, że ów wspólnik ..(nieczytelne).. minął się z zasadniczym problemem naszego „Bojownika Wolności". [13]

Fakty przytoczone w naszym artykule „Czy możemy zwyciężyć" ów arcykłamca przemilcza przed czytelnikami. Ale właśnie one interesują każdego Niemca, a nie rodzinne sprawy gaduły Hankego. Na ich temat oczywiście nie może i nie udzieli też odpowiedzi.

Ostatecznie zna on olbrzymią przewagę Aliantów, których jedność zademonstrowana została ponownie w Jałcie. Hankemu i wspólnikom zapowiedziano zagładę i dlatego brunatni bonzowie zmuszeni są nadal kłamać. Naród niemiecki pragnie

jednak żyć nadal i dlatego wbrew woli jakiegoś tam Hankego i Hitlera doprowadzi do końca.

Do Hankego mamy jeszcze drugie pytanie. Dla kogo przeznaczone są samoloty „Fieessler Storch" ukryte na Placu Zamkowym i w innych miejscach?

Czyżby także dla tak odważnego gauleitera?

Oficerowie i żołnierze! Nie dopuśćcie do ucieczki kaznodziejów przetrzymania. Zniszczcie samoloty!

Tak, wy panowie niewolników, my „Bojownicy Wolności" właśnie poniższą przysięgę Rutli'ego przyjęliśmy za swoją:

„Chcemy być wolnymi jak ojcowie,
Prędzej śmierć, aniżeli żyć w niewoli nazistowskiej!"

Wilhelm Tell."

W niecałe dwa tygodnie później, dnia 7 marca 1945 r., ukazał się trzeci numer „Der Freiheits-Kämpfer". W pierwszej części gazety znajdujemy znowu podkreślenie bezsprzecznych faktów, świadczących o rychłym końcu faszystowskiego reżimu. Dalej następuje przedstawienie fatalnych warunków we wrocławskich szpitalach, wyjaśnienie celu propagandy o odsieczy i inne wewnętrzne sprawy twierdzy, wreszcie „Wydarzenia tygodnia" przynoszą krótką charakterystykę aktualnej sytuacji na frontach. Ale oddajemy głos wymownym stwierdzeniom kolejnego numeru gazety wrocławskich antyfaszystów:

BOJOWNIK WOLNOŚCI

ORGAN RUCHU WOLNOŚCIOWEGO

Twierdza Wrocław, dnia 7. 3. 1945 Nr: 3 Odpow. Wilhelm Tell

„Jeszcze w tym roku nastąpi historyczna zmiana"

Słuszności powyższego zdania z przemówienia Hitlera z 24. 2. br. nikt zapewne nie kwestionuje.

Tak jest! Jeszcze w tym roku militarne i polityczne załamanie nazistowskich Niemiec stanie się faktem dokonanym.

Jeszcze w tym roku Niemcy zostaną opanowane przez Aliantów.

Jeszcze w tym roku Tysiącletnia Rzesza pogrąży się w ruinę.

Jeszcze w tym roku nazistowskie bestie zostaną zgładzone.

Jeszcze w tym roku naród niemiecki musi zadecydować, czy pragnie zginąć wraz z nazistowską hołotą.

Jeszcze dziś musisz i ty zadecydować, czy pragniesz walczyć dla ratowania naszego narodu i naszej ojczyzny.

Już w tym roku zniszczony został niemiecki front wschodni.

Już w tym roku na froncie wschodnim armia 1 100 000 żołnierzy poniosła śmierć, została ranna względnie dostała się do niewoli. Już w tym roku utracony został przemysł górnośląski, potrzebny dla prowadzenia wojny, jak również rolnictwo Dolnego Śląska i Prus Wschodnich.

Na zachodzie nieprzyjaciel przedostał się już do Renu. Niemiecka sieć komunikacyjna została już ciężko uszkodzona przez nieprzyjacielskie lotnictwo.

I pomimo tych wszystkich faktów Hitler obiecuje nam wciąż jeszcze, że doprowadzi nas do zwycięstwa.

Skoro nie zdołał tego dokonać przy pomocy Włoch, Rumunii, Finlandii, Węgier i in., jakżeż stanie się to możliwe, kiedy obecnie wszystkie te państwa odpadły od niego i po części walczą przeciwko nam?

Wówczas nie zdołał się uporać z Anglią, a dziś pragnie zwyciężyć, kiedy cały świat zwrócił się przeciwko hitlerowskim Niemcom.

W pierwszych latach wojny Hitler nie odniósł zwycięstwa z kwiatem narodu, a dziś miałoby to być możliwe przy pomocy ułomnych, chorych i starych mężczyzn, tudzież kobiet i dzieci.

Żołnierze! Obywatele!

Bankrut Hitler chełpliwie gadając o zwycięstwie pragnie pędzić was na śmierć, ażeby ze swoimi kompanami mógł żyć jeszcze przez chwilę.

Hitlerowskie Niemcy przegrały ostatecznie wojnę!

Jednak naród niemiecki może i musi być uratowany!

W tym celu natychmiast należy zorganizować i poprowadzić walkę z wszystkimi tymi, którzy pragną wymusić realizowanie zbrodniczych rozkazów hitlerowskiej bandy.

Nie dopuśćcie do dalszego bezmyślnego rozlewu krwi.

Poddajcie się Armii Czerwonej!

Niech żyje walka wolnościowa o uratowanie naszej ojczyzny!

Nasi ranni!

Mało który z żołnierzy wie, jak wygląda obecnie sytuacja we wrocławskich szpitalach. Większość rannych umieszczonych jest w wielkich bunkrach Wrocławia i w piwnicach szpitali. Zniszczenie szpitali, jak np. Szpitala Wszystkich Świętych sprowokowane zostało przez nasze zbrodnicze kierownictwo w wyniku umieszczenia artylerii na Placu Królewskim.

Dlatego nasi ranni leżą stłoczeni w cuchnących piwnicach i bunkrach. Brakuje lekarzy, sanitariuszy, lekarstw, opatrunków, przyrządów chirurgicznych itp.

Po stwierdzeniu zgonu żołnierze zostają rozebrani i wrzucani na wielki stos nieżyjących towarzyszy za przegrodę z desek. Załadowani na furmankę odbywają ostatnią podróż do miejsca, gdzie zostają masowo zagrzebani.

Żołnierze! Wy decydujecie: albo nędzna śmierć dla nazistów, albo porządne traktowanie w rosyjskiej niewoli.

Odsiecz dla Wrocławia

Ażeby zahamować coraz bardziej masową dezercję, naziści rozgłaszają m. in. również tego rodzaju pogłoski:

„Nadciąga pomoc dla Wrocławia."

„Wojska nasze przełamały pierścień."

Takimi i podobnymi niedorzecznościami nazistowscy wodzowie usiłują wprowadzić w błąd naszych żołnierzy w związku z ich beznadziejną i bezsensowną walką. Towarzysze! Nie dajcie się dłużej okłamywać! Zróbcie koniec!

Ostrzeżenie!!!

Częstokroć słyszy się skargi na plądrowanie, wandaliczne burzenie i gwałty popełniane przez najgorsze elementy SS, Wehrmachtu i Volkssturmu. To są kryminalne przestępstwa, za które każdy pociągnięty zostanie do odpowiedzialności po zakończeniu wojny, o ile już przedtem nie dosięgnie go sprawiedliwy los.

Naziści nie są zainteresowani w niedopuszczaniu do tego rodzaju przestępstw, ponieważ nie zależy im już na Wrocławiu i ludności. Wszyscy uczciwi Niemcy są

jednak zainteresowani w zachowaniu moralności i naszych dóbr narodowych. Dlatego do walki z wandalami!

Wydarzenia tygodnia

W Poznaniu poddało się 23 000 żołnierzy wraz z komendantem generał-majorem Maternem.

Armia Czerwona dotarła na Pomorzu do wybrzeży Bałtyku, szturmem zdobyła Kołobrzeg i odcięła tym samym Prusy Wschodnie i Gdańsk od obszaru Rzeszy.

W Prusach Wschodnich okrążone oddziały niemieckie zepchnięte zostały na małym obszarze i w znacznej części zniszczone. Goebbels obiecał narodowi niemieckiemu odzyskanie niemieckich terenów na wschodzie jeszcze w bieżącym roku.

Na zachodzie Anglo-Amerykanie przełamali na kilku odcinkach Wał Zachodni i w rejonie Kolonii, Düsseldorfu, Duisburga i innych miejscowości dotarli do Renu.

Triest, Gladbach, Krefeld, Naue, Homberg i inne miasta po lewej stronie Renu zostały zdobyte.

Angloamerykańskie siły lotnicze bombardują codziennie tysiącami samolotów niemiecką sieć komunikacyjną.

Berlin już od 14 dni atakowany jest co noc.

Turcja, Egipt i Finlandia wypowiedziały Niemcom wojnę. Nasze racje żywnościowe zostały znacznie zmniejszone.

Z wrocławskiej twierdzy

Na wrocławskim obszarze wojennym kompania Volkssturmu poddała się wraz z dowódcą Armii Czerwonej.

Główny bonza Hanke ze swoimi kamratami urządza jedną pijatykę za drugą. Czyż mogliby inaczej znosić wdzieranie się Armii Czerwonej do ulic Wrocławia.

SS, a po części także członkowie Wehrmachtu wypędzają w brutalny i bezczelny sposób naszą ludność z ich mieszkań, a następnie dokonują podpaleń. W komitetach lokalnych (Ortsgruppe) wygnańcy przyjmowani są i traktowani przez bonzów partyjnych jak więźniowie. Jeszcze tylko kilka dni i ich terrorystyczne panowanie będzie skończone.

Hanke otrzymał rozkaz utrzymania twierdzy wrocławskiej aż do zniszczenia miasta, jej mieszkańców i załogi. Potem ma wraz ze swoimi kreaturami szukać schronienia przy pomocy przygotowanych samolotów „Fieessler Storch".

Czy nasi żołnierze i wrocławscy mężowie ofiarują siebie dla tych zbrodniarzy wojennych?

Nie! Sabotujcie pracę gdzie tylko możecie. Zmobilizujcie wszystkie duchowe, fizyczne i zawodowe zdolności w celu szybkiego zakończenia wojny.

Stańcie się bojownikami przeciwko Niemcom gestapowskiego i ss-owskiego terroru i obozów koncentracyjnych. Przeciwko Niemcom dyktatury i uciemiężenia narodu.

Za wolne, niepodległe, demokratyczne Niemcy!
Zwycięstwo jest nasze!
Przeczytać ..(nieczytelne).. p o d a ć d a l e j

W dwa tygodnie później, dnia 20 marca 1945 r., ukazał się czwarty i ostatni zarazem znany nam numer „Der Freiheits-Kämpfer". Stanowi on jedno wielkie oskarżenie zbrodniczego postępowania dowództwa twierdzy wobec żołnierzy i majątku ludności cywilnej. Numer rozpoczynają

rozważania na temat beznadziejności prowadzonej we Wrocławiu walki; przypominając klęskę stalingradzką i warunki, w jakich się dokonała, wykazano niechybną klęskę wrocławskiej załogi. Dalej ustosunkował się „Bojownik" do akcji terrorystycznej wobec żołnierzy, prowadzonej przy pomocy sądów doraźnych. Stanowczy protest zawierają artykuły odnoszące się do systematycznego burzenia miasta przez „Nerona" Wrocławia — komendanta gen. Niehoffa. Jak zwykle, przynosi numer również krótkie przedstawienie sytuacji wojennej. Treść poszczególnych artykułów nie wymaga komentarzy, zawarte w nich oskarżenia i stanowczy protest przeciwko zbrodniarzom wojennym są aż nadto wymowne.

BOJOWNIK WOLNOŚCI
ORGAN RUCHU WOLNOŚCIOWEGO

Twierdza Wrocław, dnia 20. 3. 1945 Nr: 4 Odpowiedzialny Wilhelm Tell

Wrocław drugim Stalingradem?

Wśród naszych żołnierzy słyszy się ostatnio często zdanie: „Wrocław stanie się drugim Stalingradem!"

Czy to jest możliwe? Co stało się pod Stalingradem?

Na krótko przed zdobyciem Stalingradu Goebbels pisał w Reichu: „W Stalingradzie zwycięży ten, kto posiada silniejsze morale, ten, po którego stronie jest prawo." Hitler oświadczył: „Stalingrad zdobędziemy tak czy inaczej..."

Rzeczywiście dokładał wszelkich sił, aby tam odnieść zwycięstwo. Ale jednocześnie „ostatecznie rozgromiona" Armia Czerwona stanęła do decydującego boju. Mimo całego męstwa najlepszych oficerów i żołnierzy niemieckich, zreorganizowana Armia Czerwona okrążyła i zniszczyła VI armię. Śmierć poniosło 330 000 oficerów i żołnierzy niemieckich. Zaledwie 92 000 uratowało się przez niewolę.

Wśród uratowanych znaleźli się m. in. feldmarszałek Paulus i generałowie Seydlitz i Strecker, którzy wkrótce potem poznali nieodwracalność klęski Niemiec i dlatego raz po raz wzywali przez rozgłośnię „Wolne Niemcy" do zaprzestania bezsensownego oporu.

Stalingrad i Wrocław — miasta zaciekłego oporu niemieckiego. Stalingrad stał się grobem najlepszych, dobrze wyposażonych i przywykłych do zwycięstw żołnierzy niemieckich.

W Stalingradzie Armii Czerwonej udało się po raz pierwszy wielkie okrążenie i dlatego żołnierze niemieccy mogli jeszcze liczyć na odsiecz. We Wrocławiu natomiast oddziały niemieckie wiedzą ze zniszczenia i wzięcia do niewoli załogi Budapesztu, Piły, Poznania, Grudziądza, Kostrzynia i innych miast otoczonych przez Armię Czerwoną, że opór ich jest beznadziejny.

Załoga Stalingradu mogła być jeszcze przekonana o zwycięstwie Niemiec, skoro oddziały niemieckie znajdowały się na Kaukazie, w Afryce, Grecji, Francji i Finlandii.

Załoga Wrocławia wie natomiast, że Armia Czerwona znajduje się u bram Berlina, Szczecina i Saksonii, że Angloamerykanie przekroczyli Ren i że tym samym wojna dla nazistowskich Niemiec została ostatecznie przegrana.

W czasie walk o Stalingrad żołnierze niemieccy nie wiedzieli jeszcze, że okrutne traktowanie jeńców wojennych w Rosji jest bajką nazistowskiej propagandy.

W czasie walk o Wrocław żołnierze niemieccy wiedzą jednak od swoich towarzyszy z rozgłośni „Wolne Niemcy", że każdy Niemiec z wyjątkiem zbrodniarzy wojennych ma w niewoli rosyjskiej zapewnione należyte traktowanie.

Stalingrad był początkiem bankructwa nazistowskich planów wojennych: Wrocław musi stać się symbolem rozpoczynającej się walki wolnościowej budzącego się narodu niemieckiego przeciwko nazistowskiemu barbarzyństwu.

Wrocław nie może się stać miastem cmentarzy i ruin. Wrocław musi pokazać całemu narodowi niemieckiemu, że nie zgadza się z szaleńczą niszczycielską wojną kliki hitlerowskiej.

Załoga Wrocławia musi wraz z ludnością cywilną powstać przeciwko podpalaczom Hankego, Niehoffa i ich wspólników, aby nie powtórzyła się tragedia Stalingradu.

Śmierć knechtom Hankemu i Niehoffowi!

Rozstrzelać, rozstrzelać...

Już tylko tą groźbą udaje się nazistom utrzymać swe terrorystyczne panowanie.

Celem zastraszenia zmęczonych walką żołnierzy STZ publikuje bez przerwy nazwiska rozstrzelanych doraźnie „tchórzów, zdrajców i uchylających się", którzy odmówili dalszego narażania życia dla przegranej wojny.

Kreatury nazistowskie, które wtrąciły Niemcy w skrajną nędzę przez rozpętaną wojnę, którzy zorganizowali w obozach koncentracyjnych masowe mordy na Żydach, Polakach, Rosjanach i innych narodach. Bandyci ci, którzy sami są na tyle tchórzliwi, by nie ustąpić w obliczu przegranej wojny, widzą swój honor w tym, by pociągnąć z sobą w przepaść naród niemiecki.

Ci zdrajcy narodu, podpalacze i mordercy ośmielają się wydawać wyroki w sprawie honoru, prawa i niesprawiedliwości.

My, bojownicy o wolność oświadczamy na to: Zbrodniarzom nazistowskim nie wolno nikogo odsądzać od czci i wszyscy, którzy zostali przez nich politycznie sądzeni, będą w wolnych Niemczech wymieniani z szacunkiem.

(Następuje cytat z „Fausta" Goethego)

Neron we Wrocławiu

Niehoff polecił m. in. spalić i zburzyć Kaiserstrasse i całą dzielnicę aż do Mostu Grunwaldzkiego (Kaiserbrücke), milionowe wartości niemieckich dóbr narodowych zostały w ten sposób zniszczone. Historia podpalenia Rzymu przez agentów Nerona spotkała się z odrazą potomności. Zbrodniarz Niehoff przewyższa jednak znacznie pęd do zniszczeń Nerona.

Dawniej ścigano w Niemczech karą śmierci podpalenie stogu słomy. Dziś we Wrocławiu na śmierć skazuje się tego, kto odmawia pomocy nazistowskim kreaturom przy ich podpalaniu i burzeniu. Najwyższy już czas, by wszyscy uczciwi ludzie połączyli się i wspólnie przeciwstawili się tym podpalaczom.

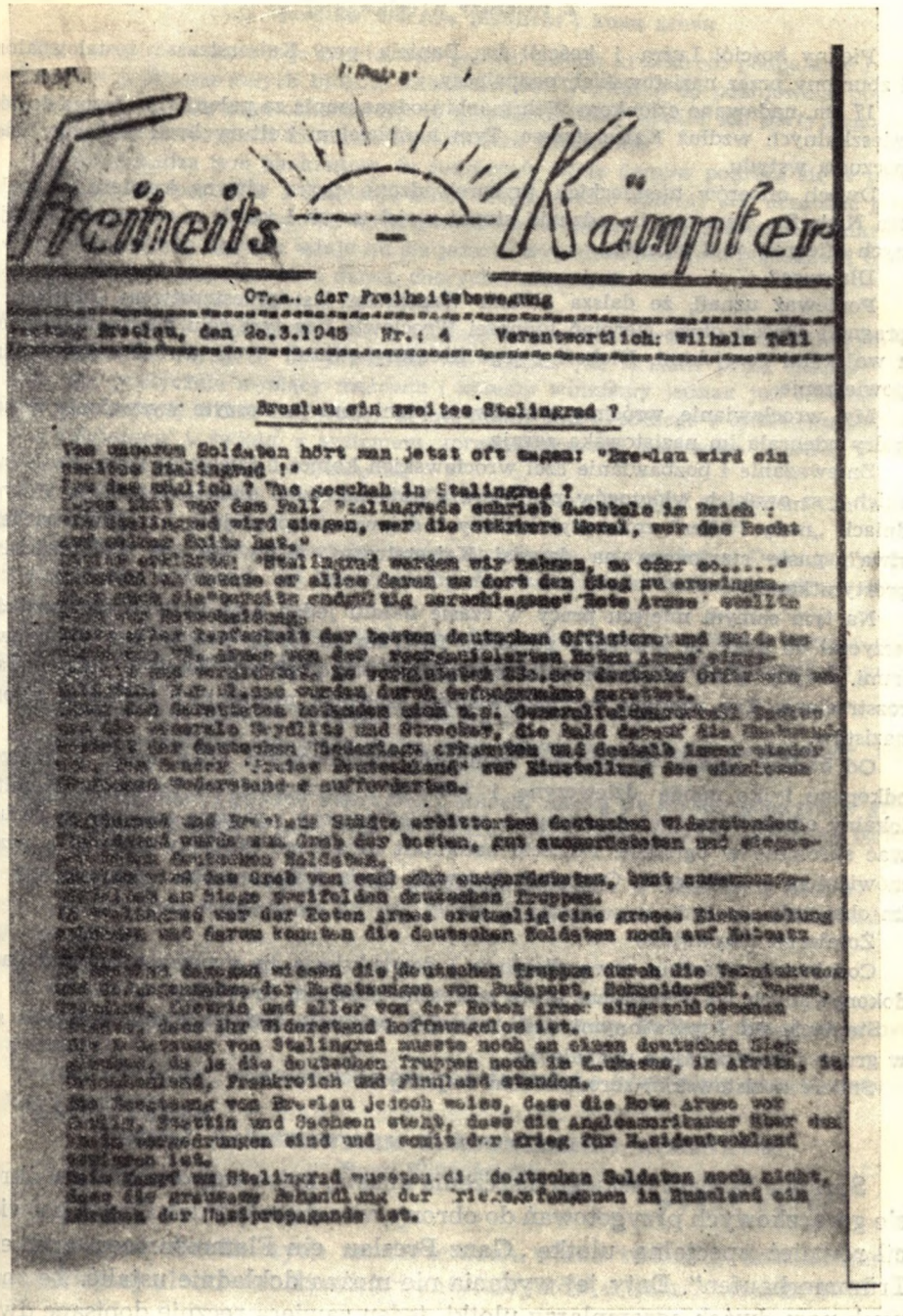
Wydarzenia tygodnia

Armii Czerwonej udało się zdobyć położoną na wschód od Odry twierdzę Kostrzyń oraz twierdzę Grudziądz. Angloamerykanie przekroczyli Ren pod Remagenem. Zdobyli Kolonię i Koblencję.

Berlin w ciągu 26 dni został 26-krotnie zbombardowany.

Na Pacyfiku wydarto Japończykom filipińską wyspę Leyte.

16 bm. minęła 10. rocznica wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej, jednego z najbardziej widocznych czynów Hitlera dla przygotowania wojny.



Freiheits — Kämpfer

Organ der Freiheitsbewegung

Breslau, den 20.3.1945 Nr.: 4 Verantwortlich: Wilhelm Tell

Breslau ein zweites Stalingrad ?

Von unseren Soldaten hört man jetzt oft sagen: "Breslau wird ein zweites Stalingrad !"
Was heißt das eigentlich ? Was geschah in Stalingrad ?
Kurz bevor der Fall Stalingrads schrieb Goebbels im Reich :
"In Stalingrad wird siegen, wer die stärkere Moral, wer das Recht auf seiner Seite hat."
Stalingrad wurden wir nehmen, ob oder ob....."
Deshalb setzte er alles daran um dort den Sieg zu erzwingen.
Als dann die "geputzte endgültig zerschlagene" Rote Armee wieder
Die Tapferkeit der besten deutschen Offiziere und Soldaten
und verhinderte. So verhinderte [illegible] deutsche Offiziere
Sie wurden durch Gefangennahme gerettet.
Den Gerretteten befanden sich u.a. Generalfeldmarschall Paulus
und die meisten Heeres und Stroeker, die bald darauf die Kapitulation
der deutschen Wehrmacht erklärten und deshalb immer wieder
das Wort "Rettet Deutschland" zur Einstellung des sinnlosen
Widerstand aufforderten.

Breslau und Breslaus Städte erbitterten deutschen Widerstandes.
Breslau wurde zum Grab der besten, gut ausgerüsteten und eingeschworenen deutschen Soldaten.
Breslau wird das Grab von noch mehr ausgerüsteten, gut zusammengeschworenen und siegesgewissen deutschen Truppen.
Stalingrad war der Roten Armee strategisch eine große Einkesselung
Breslau und darum konnten die deutschen Soldaten noch auf Entsatz
hoffen.
Im Gegensatz dazu wissen die deutschen Truppen durch die Vernichtung
und Gefangennahme der Besatzungen von Budapest, Schneidemühl, Posen,
Breslau, Lissa und aller von der Roten Armee eingeschlossenen
Städte, dass ihr Widerstand hoffnungslos ist.
Die Rettung von Stalingrad musste noch an einen deutschen Sieg
glauben, da ja die deutschen Truppen noch in Lybien, in Afrika, in
Griechenland, Frankreich und Finnland standen.
Die Rettung von Breslau jedoch weiss, dass die Rote Armee vor
Berlin, Stettin und Sachsen steht, dass die Anglo-Amerikaner über den
Rhein vorgedrungen sind und somit der Krieg für Nazideutschland
verloren ist.
Beim Kampf um Stalingrad wussten die deutschen Soldaten noch nicht,
dass die grausame Behandlung der Kriegsgefangenen in Russland ein
Märchen der Nazipropaganda ist.

„Freiheits-Kämpfer" — organ niemieckiego ruchu oporu

Z twierdzy wrocławskiej

Piękny kościół Lutra i kościół św. Daniela przy Kaiserstrasse został spalony i zburzony przez nazistowskich podpalaczy.

17 bm. nadawano członkom Wehrmachtu odznaczenia za palenie i burzenie domów mieszkalnych wzdłuż Kaiserstrasse. Tym hańbicielom kultury brak jakiegokolwiek poczucia wstydu.

Dwóch oficerów niemieckich przeprowadzono przez główną kwaterę podpalacza Niehoffa. Zerwano im odznaki stopni wojskowych i każdy z obecnych uzbrojonych oficerów pluł na nich.

Dlaczego?

Ponieważ uznali, że dalsza obrona Wrocławia jest przestępstwem. Dlatego, że pragnęli skrócić okres cierpień ludności Wrocławia i w tym celu nawiązali łączność z wojskami rosyjskimi. Niehoff i jego kreatury skazali tych dwóch oficerów na powieszenie.

My, wrocławianie, wrócimy tym dwom pionierom po naszym wyzwoleniu honor, który odebrała im nazistowska zgraja.

Znieważanie i pozbawianie czci wrocławskich kobiet i dziewcząt przez nazistowskich i ss-owskich włóczęgów przybiera z dnia na dzień szersze rozmiary. W tych dniach „mały Hitler" znieważył kobiety i dziewczęta pracujące na „placu szaleństwa", pasie startowym na dawnej Kaiserstrasse, nazywając je bolszewickimi prostytutkami.

Na tym samym miejscu pracy w czasie nalotu jeden z ss-owskich kierowników krzyczał do nich: że wszystkie pozostały tu tylko po to, by włóczyć się z bolszewikami. Gdyby tylko która ośmieliła się grozić przed partią, zostanie natychmiast rozstrzelana. Tak wygląda w rzeczywistości szacunek niemieckich kobiet ze strony nazistów.

Od bomby zginęło w pewnym komitecie dzielnicowym kilka osób, z których odkopano tylko młodą dziewczynę i jednego z nazistowskich łajdaków. Komitet lokalny odmówił młodej dziewczynie wszelkiej pomocy i rodzina musiała ją pochować skromnie w ogrodzie. Naziście natomiast urządzono partyjny pogrzeb z przemówieniem i ...(nieczyt.). Owi „bohaterowie" dbają tylko o siebie, wszyscy inni są im obojętni.

Żołnierze! Obywatele!

Codziennie słyszycie nowe eksplozje i dowiadujecie się o nowych zniszczeniach dokonywanych we Wrocławiu przez posłuszne nazistom kreatury.

Staniecie się współwinnymi, jeśli milcząco przyjmiecie te zbrodnie. Połączcie się w grupy i rozstrzelajcie podpalaczy.

Śmierć nazistowskim zbrodniarzom wojennym!

p o d a ć d a l e j."

Sprawie barbarzyńskiego niszczenia miasta, które rozpoczęło się w okresie gorączkowych przygotowań do obrony, wrocławski Ruch Oporu poświęcił również specjalną ulotkę „Ganz Breslau ein Flammenmeer und ein Trümmerhaufen". Daty jej wydania nie można dokładnie ustalić. Ze znanych nam dwóch egzemplarzy ulotki, jeden zawiera ręcznie dopisane dwie daty — 23.2 i 13.3., ale przecież nie dokładna data jest tu istotna, lecz jej znamienna treść:

„Cały Wrocław morzem płomieni i kupą gruzu

Tego pragną Hanke i jego hołota. Już polecili swoim kreaturom podpalanie i wysadzanie w powietrze całych bloków mieszkalnych. Wezwanie do pokojowego poddania miasta odrzucili, gdyż oznaczałoby to natychmiastowy koniec ich partyjnego panowania. Obecnie uzyskali kilkudniowe wisielcze odroczenie.

Cóż przeszkadza tym bankrutom, że codziennie wiele domów pogrąża się w ruinę od ognia, bomb, pocisków i eksplozji. Sami mogą jeszcze obżerać się, urządzać pijatyki i oddawać się nierządowi w bezpiecznych i dobrze zaopatrzonych bunkrach. Bezczelnymi aktami gwałtu udaje im się jeszcze wypędzać pod grad pocisków i bomb kobiety i dziewczęta, starców i dzieci, chorych i ułomnych.

Godzina obrachunku jednak jest bliska!

Wtedy kreatury nazistowskie będą musiały odpowiadać przed sądem ludowym za swoje haniebne czyny, o ile przedtem nie zostali już skazani przez budzący się naród. My politycznie myślący mężowie i kobiety winniśmy jednak już obecnie pokazać nacierającej Armii Czerwonej, że nie mamy nic wspólnego z systemem podpalaczy Reichstagu i świata, z systemem zorganizowanego masowego mordu, z nazistowskimi zbrodniarzami wojennymi.

Nie pytamy, czy byłeś członkiem NSDAP, czy dawniej byłeś członkiem Centrum, SPD czy KPD.

Domagamy się tylko dowodu twego uczciwego stanowiska. Domagamy się bezwzględnego włączenia się twojej osoby do naszej walki wolnościowej o zakończenie wojny.

Pamiętaj: Jeżeli nie chcesz ryzykować życia dla ocalenia siebie i narodu niemieckiego, wtedy Hanke i jego zgraja zmuszą cię do „bohaterskiej śmierci" na rzecz przegranej wojny.

Oficerowie! Szeregowcy! Ludności Wrocławia!

Zarzućcie wzajemną nieufność, którą siali wśród was latami nazistowscy wodzowie.

Wszyscy odważni i uczciwi mężczyźni i kobiety muszą się szybko połączyć w grupy. Tym, którzy pragną wysłać was na śmierć, każcie sami umrzeć „śmiercią bohaterską".

Rozstrzelajcie owe kreatury, które pomagają nazistom w niszczeniu naszego narodu i mienia, bez względu na to, czy tkwią w mundurach oficerów Wehrmachtu, SS, czy policji.

Sabotujcie każdą pracę!

W tej poważnej sytuacji pomóc może tylko tak twarda mowa.

Jeszcze dziesiątki tysięcy oficerów, żołnierzy, mężczyzn, kobiet i dzieci może być uratowanych.

Dlatego odważnie i zdecydowanie naprzód do walki o uratowanie naszego narodu i naszej ojczyzny.

ŚMIERĆ NAZISTOWSKIM ZBRODNIARZOM WOJENNYM!

Ruch Wolnościowy

podać dalej"

O nowych zbrodniczych zamierzeniach władz twierdzy dowiadujemy się z kolejnej ulotki wrocławskich antyfaszystów z dnia 26 marca 1945 r.:

„Mężczyźni i kobiety wrocławskie!

Na rozkaz podpalacza Niehoffa, Hankego i wspólników mają być opuszczone wszystkie mieszkania od 2 piętra wzwyż oraz powyrzucane wszystkie meble.

Przeciwstawcie się w sposób jak najbardziej zdecydowany temu nowemu łotrostwu.

Nie dopuśćcie, ażeby nawet jedno mieszkanie zostało opuszczone. Brońcie waszego mienia przeciwko **niemieckim** podpalaczom.

Każdy, kto będzie pomagał przy tej zbrodni zostanie później pociągnięty do odpowiedzialności!!!

Śmierć nazistowskim zbrodniarzom wojennym!"

Akcja uświadamiająca oraz mobilizacja załogi twierdzy i ludności cywilnej do podjęcia wspólnej walki o położenie kresu bezmyślnemu dziełu zniszczenia, prowadzona przez wrocławską grupę Ruchu Oporu przyprowadzała czynniki policyjne i partyjne do wściekłości. Była ona tym większa z uwagi na niewątpliwe sukcesy agitacji „Freiheitsbewegung", która znalazła wyraz chociażby w masowych dezercjach żołnierzy, w licznych akcjach sabotażowych, w organizowaniu demonstracji, czy wręcz zamachach. Służba bezpieczeństwa poszukiwała gorączkowo kierownictwa Ruchu. Mimo że system szpiclowania był w mieście bardzo rozbudowany, Sicherheitsdienst szamotał się daremnie. Nie obyło się jednak bez szeregu aresztowań członków grupy, których przekazano od razu do więzienia klęczkowskiego.[14] E. Waschlewski wspomina np. o bestialskim zamordowaniu 17 członków Ruchu Oporu. Kiedy po kapitulacji odgrzebano niektórych, stwierdzono tak potworne skatowanie, że niemal niemożliwością było ich rozpoznanie.[15] Władzom policyjnym nie udało się również wykryć nielegalnej drukarni, stąd też ulotki ukazywały się nadal do przedednia kapitulacji twierdzy. Przytoczymy jeszcze dwie z nich, pierwsza stanowi odezwę do wojska już z okresu walk o Berlin (wydana w każdym razie po 28 kwietnia) druga natomiast wydana już po śmierci Hitlera.

„Zagłada..." (nieczytelne)

Jest nieunikniona, jeśli w najbliższych dniach załoga i ludność nie zlikwidują panowania partii, Armia Czerwona zdobywająca Berlin złamie również opór Wrocławia.

Niemiecki Wehrmacht jest rozbity.

Niemcy istnieją pod względem wojskowym już tylko w dwóch codziennie zmniejszających się kotłach.

Front włoski załamał się zupełnie, setki tysięcy żołnierzy niemieckich udało się dobrowolnie do niewoli alianckiej.

W Berlinie poddało się Armii Czerwonej w dniu 28 kwietnia przeszło 50 tysięcy żołnierzy Wehrmachtu.

Ludność i załoga Augsburga powstały przeciwko nazistom i poddały bez walki miasto Aliantom.

Nadszedł koniec Trzeciej Rzeszy!

Kto jeszcze obecnie walczy dla tych nazistowskich podpalaczy, jest zbrodniarzem i jako taki będzie traktowany. Nie przysięga wojskowa jest wiążąca, lecz zrozumienie, że wszelki opór jest bezcelowy i zbrodniczy. Kontynuować dziś wojnę, to znaczy tylko przedłużać życie zbrodniarzy wojennych i niszczycieli narodu.

Szeregowcy! Oficerowie!

Musicie obecnie działać i wspólnym frontem przystąpić do zbrojnego czynu!

Zlikwidujcie komitety lokalne i dzielnicowe, Hankego, Niehoffa i wszystkie inne czynniki wojskowe pragnące przedłużać jeszcze wojnę.

Rozbrójcie SS!

Otwórzcie główną linię walki, aby Armia Czerwona, a wraz z nią armia wolnościowa Seydlitza mogły wkroczyć do Wrocławia.

Dziesiątki tysięcy wrocławian będzie wam wdzięcznych za ten odważny czyn!

Nie czekajcie na rozkaz jakiegoś tam Niehoffa, czy Hankego do zaprzestania walki. Zbrodniarze ci muszą dalej walczyć o swe haniebne życie. Wy jednak powinniście ocaleć. Dlatego skierujcie broń przeciwko tym wszystkim, którzy zechcą posłać was na śmierć. Zniszczcie broń i zapasy amunicji!

Już ani strzału przeciwko Armii Czerwonej!

Organizujcie wspólną dezercję!

Pójdźcie za dzielnym przykładem kobiet Sępolna i Biskupina, które protestowały przeciwko kontynuowaniu wojny i wywiesiły białe flagi.

Koniec z wojną!

Niech żyją wolne niepodległe Niemcy!

Śmierć nazistowskim zbrodniarzom wojennym!

Ruch Wolnościowy

Podać dalej!"

„Hitler i Mussolini

Najwięksi zbrodniarze wojenni nie żyją!

W Berlinie stanął Hitler do ostatecznego rozstrzygnięcia! Teraz padła stolica Rzeszy i stolica... (nieczytelne). Już tylko nieznaczne części Niemiec są niezajęte.

Front włoski załamał się!

W Austrii utworzony został nowy rząd!

Wojna jest obecnie nieodwołalnie przegrana!

Mimo to Dönitz obwołał się następcą Hitlera i zamierza prowadzić Niemcy dalej do przepaści!

Ten admirał łodzi podwodnych pragnie wysłać na śmierć jeszcze setkę tysięcy obywateli niemieckich dla przedłużenia swego zbrodniczego żywota. To samo pragną we Wrocławiu Hanke i Niehoff!

Żołnierze! Oficerowie! Obywatele!

Nadeszła godzina działania!

Przysięga wobec wodza już was nie wiąże.

Odmówcie przysięgi Dönitzowi!

Połączcie się jeszcze dziś i obalcie te punkty dowodzenia, które pragną przedłużać wojnę!

Zlikwidujcie komitety lokalne i dzielnicowe, oraz główną kwaterę Niehoffa-Hankego!

Rozstrzelajcie wszystkich tych, którzy jeszcze obecnie pragną przedłużać przegraną wojnę!

Wywieście białe flagi.

Od jutra rana, tj. wtorku (3 maja — przyp. aut.) każdy musi okazać się białą flagą zwycięstwa.

Już ani strzału przeciwko Armii Czerwonej!..."

II

Przeglądając listy ofiar faszyzmu, które zginęły pod gilotyną wrocławskiego więzienia przy ul. Klęczkowskiej, raz po raz znaleźć można i nazwiska wrocławian. Tak np. w 1942 r. zginęło tu 8, w 1943 r. 8 i w 1944 r. 14 osób.[16] Już te dane świadczą w pewnej mierze o terrorze faszystowskich władz wobec ludności cywilnej. Wydarzenia jednak, które przyniosły ze sobą dni oblężenia, przerażają w swojej zgrozie o wiele bardziej, niż poprzednie lata reżimu. Nastał bowiem okres, kiedy od każdej niesubordynacji wobec zbrodniczych zarządzeń władz prowadziła droga przed sąd doraźny. Masowe rozstrzeliwania, których rozmiary nie sposób już dziś ustalić, miały bowiem odwlec jeszcze agonię Trzeciej Rzeszy.

W obliczu niezwykle szybkich postępów radzieckiej ofensywy styczniowej trzeźwo oceniający sytuację ludzie rychło uznali całą beznadziejność i następstwa zamierzonej obrony twierdzy wrocławskiej. Zapatrywania takie reprezentowane były również przez niektórych pracowników wrocławskich władz miejskich z wiceburmistrzem drem Spielhagenem na czele. Toteż kiedy zawiodły nadzieje ludności na ogłoszenie Wrocławia tzw. „miastem otwartym", a władze twierdzy wystąpiły z planami wyburzenia domów wzdłuż całych ulic oraz domów narożnych wszystkich głównych ulic celem stworzenia dogodnych pól ostrzału, władze miejskie wyraziły zdecydowany sprzeciw. Komisarz obrony Wrocławia, gauleiter Hanke, w brutalny sposób złamał ten opór. Dra Spielhagena postawiono przed sądem doraźnym i skazano na śmierć; wyrok miał być wykonany natychmiast. Tak też się stało, 29 stycznia 1945 r. o godz. 6 rano wyprowadzono burmistrza na rynek bez czapki, w rozpiętym płaszczu i tu pod cokołem pomnika Fryderyka II padł pod salwą plutonu egzekucyjnego. Na ulicach miasta pojawiły się czerwone plakaty oznajmujące, że dr Spielhagen został rozstrzelany, ponieważ „zamierzał bez rozkazu opuścić miasto Wrocław i swoje stanowisko, ażeby znaleźć sobie gdzie indziej zajęcie. Kto obawia się śmierci w chwale, ten umiera w hańbie".[17]

Przykład dra Spielhagena nie jest bynajmniej odosobniony. Z powodu oporu i poddaniu się nastrojom ogólnej paniki i chaosu rozstrzelani zostali tacy dygnitarze partyjni i pracownicy administracji jak dyrektor rejencyjny dr Sommer, burmistrzowie Brochowa i Kleciny itp. Terror rozszalał na całego, zaczęły się odtąd mnożyć egzekucje wobec dezerterów, egzekucje osób, którym zarzucano sianie niewiary w ostateczne zwycięstwo, uchylanie się od udziału w walce, od pracy itp. Wstrząsającą ilustrację tych pierwszych dni życia twierdzy znaleźć można w relacji ks. P. Peikerta z 8 lutego:

„Mój kościelny, zatrudniony przy transportowaniu zwłok na cmentarz grabiszyński, doniósł mi, że jednego dnia zastano sześciu rozstrzela-

nych żołnierzy w mundurach i dwie ścięte osoby. Następnego dnia zastano 36 rozstrzelanych kobiet, prawdopodobnie cudzoziemki lub Żydówki." [18]

W związku z zarządzoną jeszcze 19 stycznia 1945 r. pośpieszną ewakuacją Wrocławia władze partyjne zabiegały również o usunięcie z Wrocławia całego duchowieństwa, wywierającego przecież bardzo silny wpływ na kształtowanie się opinii wśród ludności. W ostatnich dniach stycznia gestapo wydało nagle rozkaz, by ze względu na „bezpieczeństwo państwowe" (Staatssicherheit) całe katolickie i protestanckie duchowieństwo opuściło Wrocław. Generałowie von Ahlfen i Niehoff odżegnywują się w swoim pamiętniku od udziału Wehrmachtu w tych planach, utrzymując, że władze wojskowe wręcz były za pozostaniem kleru w mieście. [19]

Duchowieństwo wrocławskie jak dotąd nie poddało się jeszcze ogólnej panice i z nielicznymi wyjątkami (kilku duchownych protestanckich i proboszcz z Psiego Pola) trwało na swoich stanowiskach, przeświadczone o konieczności pozostania przy parafianach. Decyzja władz partyjnych spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem; większość kleru wyraziła przekonanie, że wrocławskie władze kościelne powinny przeciwstawić tego rodzaju zapatrywaniom władz stanowcze „Nie!" i dać im do zrozumienia, że ustąpi tylko przed brutalną przemocą. Władze kościelne przystąpiły do pertraktacji z kierownictwem partii, w wyniku których zezwolono na pozostanie w mieście 21 duchownych katolickich dla zaspokojenia potrzeb ludności przebywającej jeszcze we Wrocławiu. [20] Nazajutrz — jak relacjonuje ks. Peikert — odbyło się zebranie kleru, na którym wyrażona została niemal jednomyślna opinia, by nie wyrażać zgody na odgórne określanie liczby księży mogących pozostać w mieście. Nastąpiły ponowne pertraktacje z kierownictwem partyjnym, w czasie których generalny wikariat otrzymał potwierdzenie na powiększenie liczby księży z 21 do 35, reszta musiała opuścić Wrocław. Z kapituły np. pozostało odtąd w mieście trzech członków; w tajemnicy pozostał biskup-sufragan Ferche. [21]

Powyższe wydarzenia nie stanowią jedynego przykładu opozycji wrocławskiego duchowieństwa. Znane są również liczne wypadki, kiedy kler przeciwstawił się planom burzenia obiektów sakralnych, próbom zakładania stanowisk ogniowych, punktów obserwacyjnych na wieżach kościelnych itp. Oto kilka przykładów zaczerpniętych ze wstrząsającej kroniki ks. Peikerta. 14 lutego proboszcz parafii Św. Maurycego udaremnił próby urządzenia na wieży kościelnej punktu obserwacyjnego. [22] W drugiej połowie lutego przed komendantem twierdzy wrocławskiej, von Ahlfenem złożył protest przeciwko bezczeszczeniu obiektów sakralnych dyrektor „Caritasu" Zinke z polecenia kapitularza kapituły Kramera. Protest został odrzucony. Komendant oświadczył, że jeśli zajdzie potrzeba, przebuduje każdy kościół na twierdzę i będzie bronił Wrocławia do ostatniego żołnierza i ostatniego naboju. [23]

24 lutego proboszcz Św. Maurycego wraz z zastępcą rady parafialnej, dyrektorem rejencji B. złożyli skuteczny protest przeciwko stacjonowaniu kolumny samochodów pod kościołem i dewastacji cmentarza.[24]. Znane są również protesty kleru przeciwko przekształceniu Wyspy Piaskowej w centralny ośrodek obrony[25] oraz tragiczna próba uratowania kościoła Św. Józefa z dnia 26 marca.[26]

Niejednokrotnie przeciwko zarządzeniom władz twierdzy protestowała również ludność cywilna. Wielkie oburzenie wywołał już bezwzględny sposób przeprowadzania ewakuacji miasta. Oburzenie to wzrosło jeszcze bardziej z chwilą wydania w dniu 1 lutego rozporządzenia, na mocy którego prawo do dalszego przebywania w mieście przysługiwało odtąd już tylko pracownikom zatrudnionym w zakładach produkujących dla potrzeb armii. Oni też tylko otrzymywać mieli kartki żywnościowe. Na wieść o rozporządzeniu dochodziło w biurach partyjnych do gwałtownych scen. Zwłaszcza kobiety wystąpiły przeciwko bezdusznemu rygoryzmowi rozporządzenia, za nic nie chcąc opuścić mężów wcielonych do Volkssturmu i mienia. Kiedy jako argument wysuwano tragiczny „marsz śmierci" z nocy 20 stycznia, odprawiano ich opryskliwie i grożono aresztowaniem.[27]

Już tylko groźbą aresztowania i sądu doraźnego udawało się władzom partyjnym i wojskowym wcielać w życie swe zbrodnicze zarządzenie. Tak było przy zmuszaniu ludności do wznoszenia barykad w bezpośrednim sąsiedztwie frontu.[28] Nie inaczej miała się rzecz w czasie dokonywania wielkiego dzieła zniszczenia na „Placu Szaleństwa", gdzie nie zawahano się wystawić na śmierć tysięcy robotników — obcokrajowców i wrocławian. Dla ostrzeżenia maruderów już w kilka dni po wprowadzeniu obowiązku pracy bez ograniczeń i rozpoczęciu robót wokół przyszłego wewnątrzmiejskiego pasa startowego „Schlesische Tageszeitung" przyniosła 15 marca wiadomość o pierwszym wypadku rozstrzelania osoby na mocy wyroku sądu doraźnego za niestawienie się do pracy.[29]

Przykłady szalejącego terroru odnaleźć można również w zachowanych księgach zgonów. Oto w księdze oznaczonej sygnaturą 298 z 1945 r. pod nr 500 wpisano zgon woźnicy Waruma, rozstrzelanego 1 lutego jako „szkodnika narodu" (Volksschädling), pod nr 1252 księgi 300 wpisano zgon rencisty Püschela, rozstrzelanego 14 marca z powodu „czynnego oporu" (tätlichen Widerstandes), pod nr 1542 księgi 301 figuruje zapis artysty Pawła Moknerta zastrzelonego 24 marca „w czasie ucieczki" (auf der Flucht erschossen); podobne wypadki zastrzelenia „w czasie ucieczki" znaleźć można pod nr 1830 (Pieleck) z 31 marca i nr 2241 (kierownik obozu Teofil Sobol) z 23 kwietnia w tejże księdze.[30]

Już w 1948 r. Grieger stwierdził w swojej pracy o dniach oblężenia, że w miesiącu marcu nacjonalistyczny terror srożył się z coraz większą

bezwzględnością. Wszelki opór bez pardonu był likwidowany. W więzieniu klęczkowskim coraz więcej osób skazywano na śmierć; zwłoki straconych palono początkowo w piecach kliniki uniwersyteckiej. Następnie ich napływ był tak duży, że nie można było nadążyć z paleniem i dlatego zaszła potrzeba grzebania zwłok w ziemi. [31]

Rozpaczliwe nastroje wśród ludności wyładowały się wreszcie w dwóch zamachach bombowych na komitety lokalne partii Gneisenau i Elbing. W dniu 30 marca pozostawiono w nich bomby zegarowe, które zburzyły komitety. Sprawców nie zdołano ująć. Wiadomość o tych niezwykłych przecież wydarzeniach znalazła szeroki oddźwięk w mieście. [32]

Beznadziejność dalszego kontynuowania obrony i bezsens dalszych męczarni ludności cywilnej przenikała coraz bardziej do świadomości oblężonych, w czym leży znaczna zasługa wrocławskiej grupy Ruchu Oporu. Ludność cywilna podnosiła energiczniejszy protest. Stosownie do wezwania rzuconego przez wrocławski „Freiheitsbewegung" umieszczano na dachach domów białe flagi celem ich chronienia przed nalotami radzieckimi. [33]

Pod koniec kwietnia 1945 r. „Ruch Wolnościowy" wezwał ludność Sępolna i Biskupina do zaprotestowania przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny. I rzeczywiście, najpierw na Sępolnie przed lokalami partyjnymi i kwaterami wojskowymi zebrały się gromady kobiet z białymi flagami domagających się zaprzestania walki. Podobnie na Biskupinie zebrało się pod kościołem setki kobiet, dzieci i mężczyzn manifestujących swe oburzenie wobec bezsensownego kontynuowania wojny. Przeciwko demonstrantom użyto policji, która rozproszyła rzesze i dokonała aresztowań przywódców i najbardziej aktywnych kobiet. [34] W pierwszych dniach maja ludność Ostrowia Tumskiego przygotowywała nową demonstrację pod bokiem kwatery komendanta.

Po kapitulacji Berlina zaczęto się słusznie obawiać zdecydowanego i ostatecznego szturmu Armii Czerwonej na Wrocław. Jakie niebezpieczeństwo groziło miastu, o tym można się było przekonać częściowo już w czasie ataku radzieckiego z okresu dni wielkanocnych (1 i 2 kwietnia). Przedłużanie obrony musiało przynieść zupełną zagładę miasta. W tej sytuacji doszło do jeszcze jednej akcji duchowieństwa wrocławskiego. Delegacja w składzie: biskup-sufragan Ferche i zastępca generalnego wikariusza Kramer ze strony katolickiej oraz proboszcz Hornig i dr Konrad ze strony protestanckiej udała się do komendanta twierdzy gen. Niehoffa. Przedstawiono mu niewymowne cierpienia ludności cywilnej i grożące miastu niebezpieczeństwo jako główne motywy ich misji, wobec których będzie trzeba kiedyś zdać sprawę. Niehoff jednak jeszcze wtedy próbował się tłumaczyć swoim szaleńczym planem wypadu z twierdzy. [35] Ludność przyjęła wiadomość o delegacji z wielką ulgą, gauleiter Hanke jednak

jeszcze w ostatnim numerze gazety frontowej twierdzy — na krótko przed swoją ucieczką — groził defetystycznym elementom. Ale to już była agonia, ostatnie godziny wrocławskiej twierdzy...

III

12 stycznia 1943 r. nastąpiło w Moskwie utworzenie Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy", skupiającego emigrantów politycznych, żołnierzy, oficerów, ludzi o różnych przekonaniach politycznych, których łączył wspólny cel — walka o zakończenie bezsensownej wojny i obalenie dyktatury hitlerowskiej. Z inicjatywy Komitetu powstawały w Niemczech grupy bojowe dla sabotowania machiny wojennej i produkcji zbrojeniowej, rozwinięto rozległą akcję uświadamiającą w szeregach armii i klasy robotniczej przez uruchomienie własnej radiostacji i wydawanie szeregu gazet i ulotek. Szczególnie aktywną działalność rozwinął Komitet na froncie wschodnim. Tysiące jego członków walczyło u boku Armii Czerwonej zarówno w pierwszej linii frontu, jak i na tyłach wroga. Na poszczególnych odcinkach frontowych działali specjalni pełnomocnicy Komitetu, kierujący zwłaszcza redagowaniem specjalnych ulotek oraz akcją uświadamiającą żołnierzy niemieckich, nakłaniając ich do składania broni. Rezultaty ich pracy były znaczne, świadczą o tym zwłaszcza liczne przykłady masowego poddawania się żołnierzy niemieckich do niewoli.[36] Nie inaczej miała się rzecz i pod Wrocławiem.

Już w pierwszych dniach lutego 1945 r., zatem jeszcze w przeddzień walk o Wrocław, kiedy właściwie nie można było jeszcze przewidzieć późniejszych stosunkowo długich zmagań o stolicę Dolnego Śląska, Komitet „Wolne Niemcy" zredagował odezwę do ludności Wrocławia. Późniejszy rozwój wypadków spowodował jednak, że apel ten nie został rozpowszechniony. Oto jego treść:

„ODEZWA

Do ludności Wrocławia

Nadeszła godzina wyzwolenia!!!

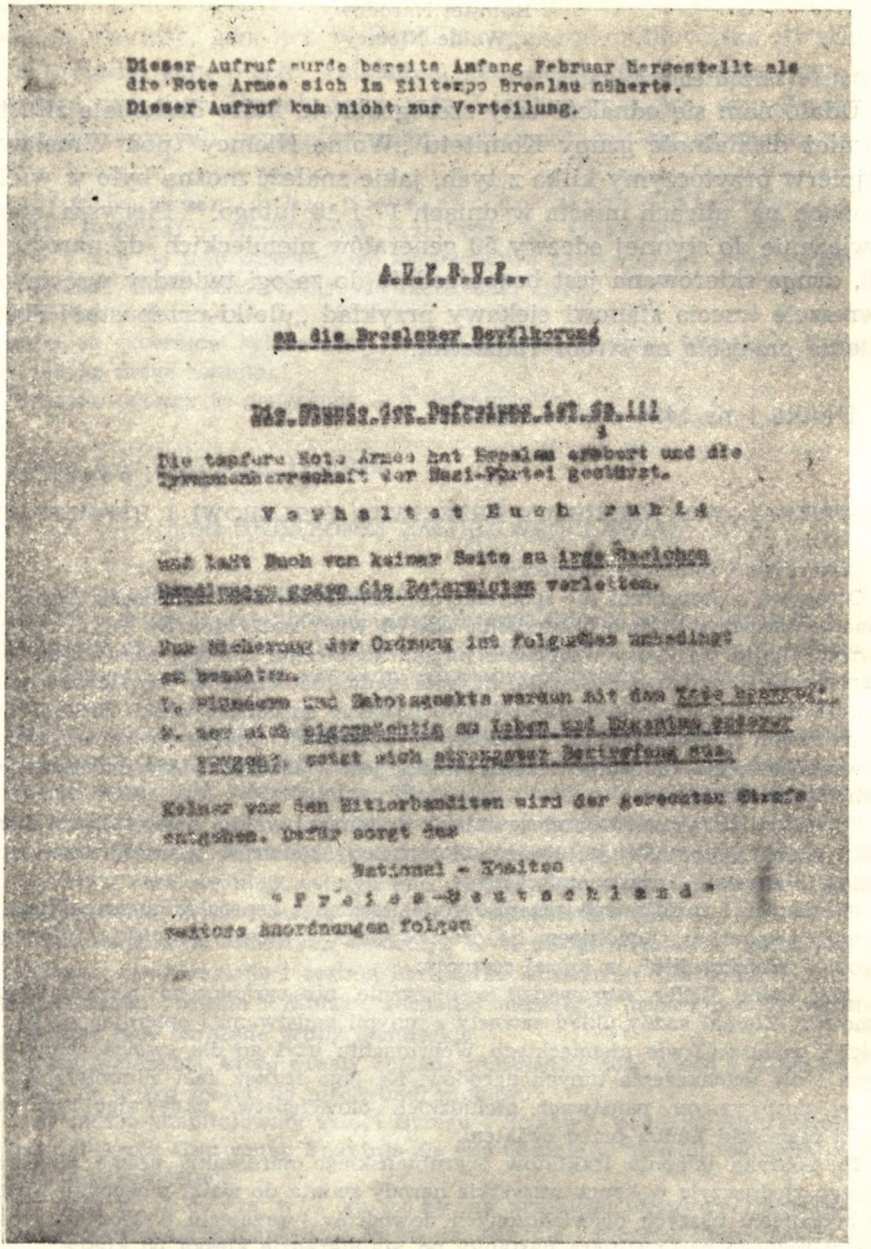
Mężna Armia Czerwona zdobyła Wrocław i obaliła tyrańskie panowanie partii nazistowskiej.

Zachowujcie się spokojnie i nie dajcie się przez nikogo sprowokować do jakichkolwiek kroków przeciwko czerwonoarmistom. Dla zabezpieczenia ładu należy szczególnie przestrzegać co następuje:

1. Plądrowanie i akty sabotażu karane będą śmiercią,
2. Kto własnoręcznie dokona zamachu na życie i mienie innych naraża się na najsurowszą karę.

Żaden z hitlerowskich bandytów nie uniknie sprawiedliwej kary.

Dba o to



Dieser Aufruf wurde bereits Anfang Februar hergestellt als die Rote Armee sich im Eilmarsch Breslau näherte.
Dieser Aufruf kam nicht zur Verteilung.

A.D.F.D.D.F.

an die Breslauer Bevölkerung

Die Stunde der Befreiung ist da!!!

Die tapfere Rote Armee hat Breslau erobert und die Tyrannenherrschaft der Nazi-Partei gestürzt.

V e r h a l t e t E u c h r u h i g

und kauft Euch von keiner Seite an irgendwelchen Provokationen gegen die Befreier ließen.

Zur Sicherung der Ordnung ist folgendes unbedingt zu beachten.

1. Plünderer und Sabotageakte werden mit dem Tode bestraft.
2. Wer sich eigenmächtig an Leben und Eigentum anderer vergreift, setzt sich strengster Bestrafung aus.

Keiner von den Hitlerbanditen wird der gerechten Strafe entgehen. Dafür sorgt das

Nationalkomitee
"F r e i e s - D e u t s c h l a n d"

weitere Anordnungen folgen

Niepublikowany apel Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy" do mieszkańców Wrocławia

Komitet Narodowy
„Wolne Niemcy"

Dalsze zarządzenia nastąpią."[37]

Udało nam się odnaleźć cały szereg ulotek, które doskonale zilustrują również działalność grupy Komitetu „Wolne Niemcy" pod Wrocławiem. Najpierw przytoczymy kilka z tych, jakie znaleźć można było w wielkich ilościach na ulicach miasta w dniach 17 i 18 lutego.[38] Pierwsza stanowi nawiązanie do słynnej odezwy 50 generałów niemieckich do narodu i armii, druga skierowana jest bezpośrednio do załogi twierdzy wrocławskiej i wreszcie trzecia stanowi ciekawy przykład „ulotki-przepustki" dla ułatwienia przejścia na stronę radziecką.

Ulotka 1 nr 1426 z 25. I. 1945 r.:

Przeczytać i podać dalej!

„GENERAŁOWIE NIEMIECCY PRZECIWKO HITLEROWI I HIMMLEROWI!

Oficerowie i żołnierze niemieccy!

Ofensywą o dotychczas nie spotykanych rozmiarach, sile i rozmachu Armia Czerwona w niespełna 10 dniach odrzuciła was od Wisły nad Odrę. Na całym froncie od Górnego Śląska po Prusy Wschodnie wojska niemieckie poniosły niesłychaną klęskę. Kłamstwem i oszustwem okazała się cała gadanina władców nazistowskich, którą zamierzano wam wmówić bezpieczeństwo i zmusić do dalszej walki. Hitler i Himmler ze swoim „Volkssturmem" i podobnym kłamstwem okazali się znowu oszustami i łowcami przygód, dla których każdy środek jest właściwy, byleby przedłużał wojnę i ich niecny żywot.

Przeciwko Hitlerowi, Himmlerowi i ich systemowi walczą dziś nie tylko miłujące pokój narody całego świata, ale również miliony Niemców, a wśród nich generałowie i oficerowie armii niemieckiej.

50 znanych i zasłużonych generałów niemieckich z generał-feldmarszałkiem Paulusem i gen. art. v. Seydlitzem na czele wydało w niewoli rosyjskiej odezwę „Do narodu i Wehrmachtu", w której czytamy:

„Mąż stanu Hitler zaprowadził w ojczyźnie nie ograniczone niczym władztwo samowoli. Złamał każdy układ zawarty z innymi państwami i opierając się na wierności i posłuszeństwie niemieckiego Wehrmachtu użył go dla swoich celów zaborczych i dla uciemiężenia innych narodów. Na jego rozkaz kaci Himmlera dopuścili się w okupowanych państwach nieludzkich okrucieństw, okrywając tym samym naród niemiecki hańbą przed światem.

Ta polityka łamania traktatów i grubiańskiego naruszania prawa międzynarodowego zjednoczyła w końcu wszystkie narody świata do walki przeciwko Niemcom. Po odsunięciu naszych doświadczonych dowódców i przejęciu wyłącznego dowództwa naczelnego przez Hitlera nastąpiły po Stalingradzie klęska po klęsce.

Mimo to Hitler pragnie kontynuować wojnę. Ta samobójcza kontynuacja bezsensownej wojny służy wyłącznie utrzymaniu się przy sterze Hitlera i jego kierowników partyjnych. Dlatego też SS i partia opanowały decydujące stanowiska kierownicze.

Naród nasz nie może jednak zginąć!

Dlatego wojna musi zostać natychmiast zakończona!"

Odezwa „Do narodu i Wehrmachtu", podpisana przez generał-feldmarszałka Paulusa, gen. art. v. Seydlitza, generał-pułkownika Streckera, gen. art. Hella, gen. piech. Völckersa, gen. piech. Gollwitzera, gen. por. Schlömera, gen. por. Postela, gen. mjr. Lindemanna, gen. mjr. Nedtwiga i 40 innych znanych generałów niemieckich kończy się słowami:

„Narodzie niemiecki powstań do wyzwalającego czynu przeciwko Hitlerowi i Himmlerowi, przeciwko ich systemowi niebezpieczeństwa. Uwolnij się od tego zbrodniczego kierownictwa państwowego, które zapomniało o obowiązkach, które pcha Niemcy do niechybnej zguby!

Oficerowie i żołnierze!

Odezwa 50 generałów skierowana jest do każdego z was. Wskazuje Niemcom i wam jedyną drogę ratunku.

Usłuchajcie odezwy 50 generałów — i działajcie!"

Ulotka 2 nr 1437 z 12. II. 1945:

„DO OKRĄŻONEJ ZAŁOGI WROCŁAWIA!

Generałowie, oficerowie, szeregowcy!

Oddziały radzieckie atakujące od lewego brzegu Odry z rejonu Środa Śl. — Legnica połączyły się z oddziałami radzieckimi nacierającymi z rejonu na zachód od Oławy i Brzegu i zakończyły całkowite okrążenie oddziałów niemieckich we Wrocławiu.

Jesteście otoczeni przez oddziały radzieckie przewyższające was znacznie pod względem liczebnym i materiałowym. Pierścień ten zacieśnia się nieustannie.

Sytuacja wasza jest beznadziejna. Wszystkie drogi na zachód zostały odcięte; Legnica leżąca daleko na waszych tyłach została już zdobyta przez Rosjan.

Nie możecie znikąd oczekiwać pomocy. Na wschodzie Wehrmacht został całkowicie rozbity i cofa się niepowstrzymanie. Hitler nie posiada ani rezerw ludzkich, ani materiałowych. Wraz z swoją kliką przeżywa ostatnie dnie.

Doświadczenia walk zimowych wskazują, że te załogi niemieckie, które stawiają opór, skazane są na zagładę i zostają bezlitośnie zniszczone. Tak zniszczone zostały kompletnie załogi Torunia i Elbląga, ruchome oddziały w lasach pod Frankfurtem na Odrą oraz inne okrążone grupy niemieckie.

Te załogi natomiast, które uznały bezsens i beznadziejność oporu i skapitulowały, uratowały się w ten sposób od niechybnej zagłady.

W ten sposób skapitulowały załogi Brzegu i Ścinawy, poddając się razem z komendantami Armii Czerwonej. Znajdują się one obecnie w niewoli rosyjskiej w całkowitym bezpieczeństwie.

Wasz opór w niczym nie zaważy na przebiegu ofensywy rosyjskiej, podobnie jak opór załóg Budapesztu i Poznania, Torunia i Elbląga, które zostały obecnie przez Rosjan zniszczone.

W celu uniknięcia daremnego przelewu krwi, w celu niedopuszczenia do zniszczenia Wrocławia dowództwo radzieckie proponuje wszystkim żołnierzom i oficerom niemieckim we Wrocławiu, by zaniechali bezsensownego oporu, by wspólnie złożyli broń i poddali się.

Generałowie i oficerowie!

Jesteście szczególnie odpowiedzialni za życie waszych żołnierzy. Zaniechajcie zbrodniczego i bezsensownego wyniszczenia waszych wojsk! Poddajcie się na czele waszych oddziałów Armii Czerwonej.

Wyślijcie parlamentariuszy celem pertraktowania o poddanie się.

Wywieście białą flagę i udajcie się razem z żołnierzami bez obaw do naszych stanowisk.

Szeregowcy!

Połączcie się w grupy! Porozumcie się nawzajem. Wyślijcie parlamentariuszy celem pertraktowania o poddanie się. Jeśli wasi oficerowie są przeciwni, wybierzcie z waszego grona męża zaufania i pod jego kierownictwem udajcie się do naszych stanowisk i poddajcie się pierwszemu napotkanemu oficerowi rosyjskiemu.

Wszystkim niemieckim oddziałom i jednostkom, które się poddają, jak również wszystkim pojedynczym grupom, żołnierzom i oficerom gwarantuje się w niewoli całkowite bezpieczeństwo, dobre warunki życia zgodnie z międzynarodowymi postanowieniami o jeńcach oraz powrót do ojczyzny po zakończeniu wojny!

Dowództwo Armii Czerwonej".

Ulotka 3 nr 1435 z 14. II. 1945:

„TERAZ ALBO NIGDY!

Szeregowcy i oficerowie niemieccy!

Nadszedł moment, w którym musicie ostatecznie zadecydować o losie własnym, jak również waszych kobiet i dzieci.

Teraz albo nigdy!

W czasie ofensywy styczniowej 1945 r. Armia Czerwona posunęła się naprzód od Warszawy do Frankfurtu n/Odrą, od Sandomierza do Wrocławia, od Tarnowa do Raciborza. Oddziały radzieckie zajęły niemal całe Prusy Wschodnie, wdarły się głęboko na Śląsk, do Brandenburgii i na Pomorze, szerokim frontem przekroczyły Odrę i znajdują się u granic Saksonii, w połowie drogi między Wrocławiem a Dreznem.

Grzmot ciężkiej artylerii radzieckiej słyszy się już w Berlinie.

Wehrmacht niemiecki poniósł nie dające się powetować klęski. Nie ma siły zdolnej do powstrzymania zwycięskiego marszu Armii Czerwonej. Kto stawia opór, zostanie bezlitośnie zniszczony.

W Prusach Wschodnich i w Poznaniu Armia Czerwona zadaje ostatnie ciosy tuzinom odciętych i okrążonych dywizji niemieckich.

Tylko w jednym dniu, 3 lutego, w lasach na wschód od Frankfurtu nad Odrą zniszczona została duża grupa wojsk niemieckich. W lasach tych Rosjanie wzięli do niewoli 9450 żołnierzy i oficerów niemieckich. Na polu bitwy poniosło śmierć przeszło 8000 żołnierzy i oficerów niemieckich.

Wspaniałe zwycięstwa Armii Czerwonej zbiegają się z drugą rocznicą Stalingradu, gdzie zniszczona została okrążona 6. armia niemiecka.

Dziś natomiast zagłada dywizji niemieckich ma miejsce już na ziemi niemieckiej.

Szeregowcy i oficerowie niemieccy!

Hitler utracił Prusy Wschodnie, najważniejszą twierdzę i bazę żywnościową Niemiec.

Hitler utracił Śląsk, najważniejszy arsenał Niemiec. Hitler utracił w Brandenburgii i na Pomorzu najważniejsze węzły komunikacyjne, łączące południowe i północne Niemcy.

Niemiecki front wschodni załamał się. Każdy z was może się obecnie przekonać, że Hitler przegrał wojnę raz na zawsze oraz że kontynuowanie wojny stało się prywatną sprawą Hitlera, który pragnie odwlec godzinę swego upadku i ciągnie was z sobą do grobu.

Nie macie możliwości odwrotu, śmierć doścignie was wszędzie.

Zwlekanie i stawianie oporu oznaczają samobójstwo — i to tak krótko przed zakończeniem wojny, kiedy za kilka miesięcy wszyscy jeńcy powrócą do swoich rodzin.

Nadeszła pora działania!

Teraz albo nigdy!

Poddajcie się przy najbliższej okazji Armii Czerwonej. Przyśpieszycie tym samym koniec wojny, uratujecie wasze życie i zachowacie ojczyznę przed spustoszeniem.

Zdecydujcie się:

Teraz albo nigdy!

Ulotka niniejsza stanowi przepustkę dla nieograniczonej liczby żołnierzy i oficerów niemieckich, poddających się Armii Czerwonej."

Z kolei przytoczymy znamienny list otwarty pułkownika Steidla do ówczesnego komendanta wrocławskiego, von Ahlfena, nawołujący do rozsądku i ocalenia miasta: [39]

KOMITET NARODOWY
WOLNE NIEMCY
ZWIĄZEK OFICERÓW NIEMIECKICH

Pułkownik Steidle zwraca się z polecenia generała artylerii Walthera von Seydlitza w liście otwartym do dowódcy Wrocławia.

Pełen poważnych trosk o los miasta Wrocławia zwracam się do Pana z polecenia generała artylerii von Seydlitza, wiceprezydenta Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy".

Pan zna niebezpieczne położenie Wrocławia. Znaczne siły armii rosyjskiej posuwają się naprzód na zachód od północy i od południa miasta. Sam Wrocław został okrążony i stał się terenem walk.

W wypadku Wrocławia chodzi o jedno z nielicznych dużych miast niemieckich, które jak dotąd wojna w pewnej mierze oszczędziła. Wyłącznie od Pana zależy zburzenie albo uratowanie Wrocławia. Wrocław może zostać uratowany, jeśli Pan — z pobudek wyłącznie świętej odpowiedzialności wobec narodu i ojczyzny — podda miasto bez walki. Niech Pan jednocześnie rozważy, że w obliczu znacznej przewagi sił armii rosyjskiej i katastrofalnego załamania się całego frontu wschodniego każdy dalszy opór staje się bezcelowy i bezsensowny, pociągnie on za sobą jedynie totalne poświęcenie Pańskich żołnierzy dla dawno przegranej wojny Hitlera i ostateczne zniszczenie naszej ojczyzny.

Pan sam wie, że to co Hitler żąda dziś od dowództwa i żołnierzy Wehrmachtu, nie stanowi już bohaterskiej walki, lecz przestępstwo. Dawno osiągnięto już granicę, o której mówi Clausewitz w swej pracy „O wojnie" w rozdziale 9: „Jak wysoko nie oceniano by męstwa i stanowczości w czasie wojny..., to istnieje jednak granica, po przekroczeniu której dalsze stawianie oporu może być nazwane tylko rozpaczliwą głupotą i dlatego nie może być uznawane przez żadną krytykę."

Przeszło pięćdziesięciu generałów milionowego ruchu „Wolne Niemcy" na czele z generał-feldmarszałkiem Paulusem i generałem artylerii Waltherem von Seydlitzem proponuje zatem Panu:

Niech Pan da rozkaz natychmiastowego zaprzestania dalszych działań wojennych.

Niech Pan uniemożliwi i zabroni wszelkiej akcji rozpaczy, która mogłaby doprowadzić do zniszczenia budynków i życia ludzkiego.

Niech Pan podda miasto bez walki.

Niech Pan wraz z załogą przyłączy się do Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy" i tym samym do kierownictwa generała artylerii Walthera von Seydlitza.

W tym celu, zgodnie z postanowieniami prawa narodów, niech Pan natychmiast wyśle parlamentariuszy dla uzgodnienia postanowień o poddaniu się.

Niech Pan nie zwleka! Chodzi o uratowanie resztek w ostatniej godzinie! Chodzi o uratowanie Pańskich żołnierzy!

Chodzi o uratowanie miasta Wrocławia!

W polu, luty 1945.

Luitpold Steidle
pułkownik
dow. 767 pułku, 367 dyw. piech.
wiceprezydent Związku Oficerów Niem.
Pełnomocnik Komitetu Narodowego
„Wolne Niemcy"

Pod koniec lutego wypuszczona została ulotka do załogi wrocławskiej, zawierająca list porucznika Hansa Rungego, wziętego do niewoli wraz z ostatnimi 18 żołnierzami jego kompanii w czasie walk na Psim Polu. Treść listu jest następująca:

Oficerowie i szeregowcy twierdzy wrocławskiej!

Towarzysze!

Z nielicznymi resztkami mojej kompanii dostałem się 22 lutego w czasie ciężkich walk we Wrocławiu — Psie Pole do niewoli rosyjskiej.

Chcę wam donieść jaki jest nasz los i co doświadczyłem tu z moimi towarzyszami za rosyjskimi okopami.

Od pierwszej minuty wzięcia do niewoli ani ja, ani moi towarzysze nie doznali żadnej krzywdy. Przeciwnie, zostaliśmy tu potraktowani jako niemieccy jeńcy wojenni, tak iż lepiej być nie może. Poznaliśmy żołnierza rosyjskiego od strony innej, aniżeli przedstawiano nam latami przez naszą propagandę.

Wraz z 700 żołnierzami niemieckimi znajduję się obecnie w obozie przejściowym pod Wrocławiem. Większość tych żołnierzy — to synowie zmagającego się Wrocławia. Nasze myśli są stale przy was oblężonych, idących ku pewnej zgubie.

Widzę przed sobą płonące ciągi ulic i zniszczone pociskami domy, pod których gruzami giną nie tylko nasi towarzysze, ale też niemieckie kobiety i dzieci.

Towarzysze, z tego powodu zabieram dziś głos w imieniu 700 niemieckich jeńców wojennych, którzy jeszcze przed kilku dniami przebywali w własnych szeregach.

Znam walkę w naszym mieście i widziałem też jak zacieśnił się pierścień wokół was i jaka przewaga stoi przed wami, widziałem rosyjskie baterie i wyrzutnie, których lufy skierowane są na Wrocław.

Sami wiecie, że walka przeciwko tej przewadze jest beznadziejna

Oficerowie i żołnierze twierdzy wrocławskiej, zwracam się więc dziś do was, złóżcie broń i ratujcie Wrocław. Nie wystawiajcie na pewną śmierć licznych kobiet i dzieci, przebywających jeszcze we Wrocławiu.

Im prędzej skapitulujecie, tym mniej krwi zostanie daremnie przelanej, tym mniej będzie ofiar i zniszczeń.

Powtarzam jeszcze raz, nie obawiajcie się rosyjskiej niewoli, moich 700 towarzyszy i ja ręczymy wam, że będziecie traktowani jako jeńcy, jak przystało na żołnierzy, którzy w beznadziejnej walce przeciwko olbrzymiej przewadze złożyli broń.

Porucznik Hans Runge
28 pułk panc. Wrocław"

Z marca pochodzi inna zachowana ulotka Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy", cenna zwłaszcza dlatego, że przynosi nazwisko jednego z pełnomocników Komitetu, działających na Dolnym Śląsku. Jest nim porucznik Lauter, dowódca kompanii 7 pułku lwowskiej dywizji piechoty. Z uwagi jednak na bardziej ogólny charakter ulotki pn. „Obalenie Hitlera — jedyną drogą ratunku Niemiec", pomijamy ją w tym miejscu i przechodzimy do ulotki nr 1462 z 22 marca 1945 r. adresowanej do załogi i ludności Wrocławia:

DO ZAŁOGI
I LUDNOŚCI
OKRĄŻONEGO WROCŁAWIA!
KRZYŻ RYCERSKI DLA KATA HANKEGO

Hitler odznaczył swoją kreaturę, gauleitera Śląska, zbrodniarza Hankego krzyżem rycerskim.

Żołnierze i oficerowie niemieccy okrążeni we Wrocławiu, jak i ludność miasta znają doskonale „zasługi" tego pana, który został obecnie pasowany przez Hitlera na rycerza.

Na zbrodniczy rozkaz Hitlera Hanke kazał spustoszyć Śląsk, doprowadził do ruiny gospodarczej setki tysięcy Niemców i obecnie każe zniszczyć jedno z największych miast niemieckich — Wrocław — wraz z wszystkimi fabrykami, przedsiębiorstwami i domami mieszkalnymi.

Na zbrodniczy rozkaz Hitlera pozbawił Hanke setki tysięcy rodzin niemieckich dachu nad głową i zrabował im ostatni kawałek chleba. Przez ewakuację zamienił wasze rodziny w żebraków i rozproszył ich po całym państwie, gdzie nie mogą znaleźć dachu nad głową ani pożywienia.

Na zbrodniczy rozkaz Hitlera Hanke niszczy bez reszty męską ludność Śląska, zwłaszcza Wrocławia, zapędzając starców i chłopców do batalionów Volkssturmu, narażając ich na niechybną śmierć w walkach ulicznych.

Na zbrodniczy rozkaz Hitlera Hanke zaprowadził względem załogi i pozostałej w mieście ludności Wrocławia bezwzględny reżim terroru; już setki mieszkańców miasta oraz żołnierzy i oficerów doprowadził do szubienicy.

Tym samym kat Hanke posiadał wszystkie warunki, by otrzymać od głównego kata Hitlera krzyż rycerski.

Jednak dnie Hankego, jak też dnie innych wszystkich wodzów nazistowskich i całego reżimu hitlerowskiego zostały policzone.

Armia Czerwona przybyła do Niemiec, by dokonać surowego sądu nad zbrodniarzami wojennymi i zniszczyć nazizm.

Gdzie by nie schronił się Hanke po skazaniu jeszcze na zagładę dziesiątek tysięcy żołnierzy niemieckich i mieszkańców Wrocławia, nie ujdzie przed sprawiedliwą karą.

Żołnierze okrążonej załogi! Wrocławianie!

Hitler nie dowierza swoim generałom, dlatego przekazuje władzę rozkazywania swoim nazistowskim zbirom.

Pierwsza kreatura hitlerowska — Himmler — dowodzi teraz wojskami niemieckimi na Pomorzu.

Drugi łotr nazistowski — Goebbels — objął obronę Berlina.

Trzeci — Hanke — skazuje na zagładę Wrocław wraz z ludnością.

Jednak panowie ci są tylko tak długo bohaterami, jak długo inni walczą za nich. Dowódca Volkssturmu w Prusach Wschodnich, gauleiter Erich Koch, który przez dwa lata pustoszył Ukrainę, uciekł z kotła królewieckiego po uprzednim skazaniu na zagładę setek tysięcy Niemców w Prusach Wschodnich. Z obawy przed zemstą narodu niemieckiego Hitler widział się zmuszonym do powieszenia swego ulubieńca. [40]

Samolot Hankego również stoi już w pogotowiu.

Nie pozwólcie Hankemu skazać na zagładę załogi i ludności miasta!

Nie róbcie wiele ceregieli z Hankem!

Zróbcie koniec z Hankem, zanim was wykończy!

Zaniechajcie natychmiast oporu!

Złóżcie broń!

Wyślijcie parlamentariuszy!

Przyjdźcie do niewoli rosyjskiej!"

Na koniec przytoczymy jeszcze ulotkę pomarańczowego koloru nr 202 z 25 kwietnia 1945 r. adresowaną do pułku SS Besslein — oddziału stawiającego najbardziej rozpaczliwy opór w twierdzy wrocławskiej:

„Do SS-manów pułku Besslein

SS-MANI
ZASTANÓWCIE SIĘ NAD WASZYM LOSEM!

Wojna zbliża się ku końcowi. Niemcy hitlerowskie poniosły ostateczną klęskę. Front zachodni i wschodni załamał się zupełnie. Stolica Rzeszy Berlin została całkowicie okrążona przez Armię Czerwoną. Wewnątrz miasta toczą się walki. Dwie trzecie Berlina znajduje się już w rękach rosyjskich. Pozostało jeszcze kilka kilometrów, a Armia Czerwona połączy się z wojskami alianckimi. Jednak wojna nie zostanie zakończona, dopóki ostatni punkt oporu Niemców nie zostanie zniszczony. Dla was powinno być rzeczą oczywistą, że los Wrocławia jest przesądzony. Wrocław zostanie zajęty przez Rosjan.

SS-mani
Zastanówcie się nad waszym losem!

Wielu z was poddałoby się, by uniknąć bezsensownej zagłady. Odstrasza się was jednak tym, że Rosjanie rozstrzeliwują rzekomo ss-manów. Stanowi to podobne kłamstwo, jak rzekome wleczenie jeńców wojennych na Sybir. Nie wierzcie temu!

Armia Czerwona gwarantuje życie i powrót do ojczyzny po zakończeniu wojny wszystkim tym, którzy poddali się do niewoli, czy to jest ss-man, szeregowy, członek Volkssturmu, podoficer, sierżant czy oficer."

Odwrotna strona ulotki stanowi znów przepustkę dla żołnierzy z tekstem niemiecko-rosyjskim.

Osobną kartę działalności Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy" pod Wrocławiem, stanowi zorganizowanie specjalnego oddziału bojowego, złożonego z antyfaszystów niemieckich, który w ostatnich dniach oblężenia włączony został do walki. [41]

Pod koniec II wojny światowej władze radzieckie udzieliły zezwolenia na zorganizowanie oddziału bojowego, złożonego z niemieckich jeńców, znajdujących się w niewoli radzieckiej. Członkowie oddziału rekrutowali się przede wszystkim ze szkoły frontowej prowadzonej przez Komitet. Pod koniec kwietnia kierownictwo szkoły wysunęło projekt włączenia uczniów do walk o Wrocław. Oddział miał zapobiec niepotrzebnym ofiarom ludności cywilnej miasta, przedostać się do obrębu miasta i nakłaniać żołnierzy niemieckich do kapitulacji. W dniach 2—3 maja przewieziono oddział z Krakowa pod Wrocław, 3 i 4 maja czyniono tu ostatnie przygotowania do akcji. Wykonać miało ją około 80 byłych żołnierzy Wehrmachtu ugrupowanych w trzech plutonach po dwie grupy, dowodzonych przez Wernera Pilza, Feltena i Stiegelmeiera. Ogólne kierownictwo, oczywiście w ścisłym powiązaniu z dowództwem radzieckim, sprawował porucznik Horst Vieth, zbiegły z Wehrmachtu na samym początku wojny. Członkowie oddziału, ubrani w mundury niemieckie, mieli za zadanie używając języka niemieckiego wprowadzić w błąd posterunki niemieckie i podając się za członków rozbitych jednostek, obezwładnić niemieckich wartowników. W ten sposób nastąpić miało wdarcie się do linii frontu, które z kolei mogło mieć istotny wpływ na przyśpieszenie zakończenia walk o Wrocław.

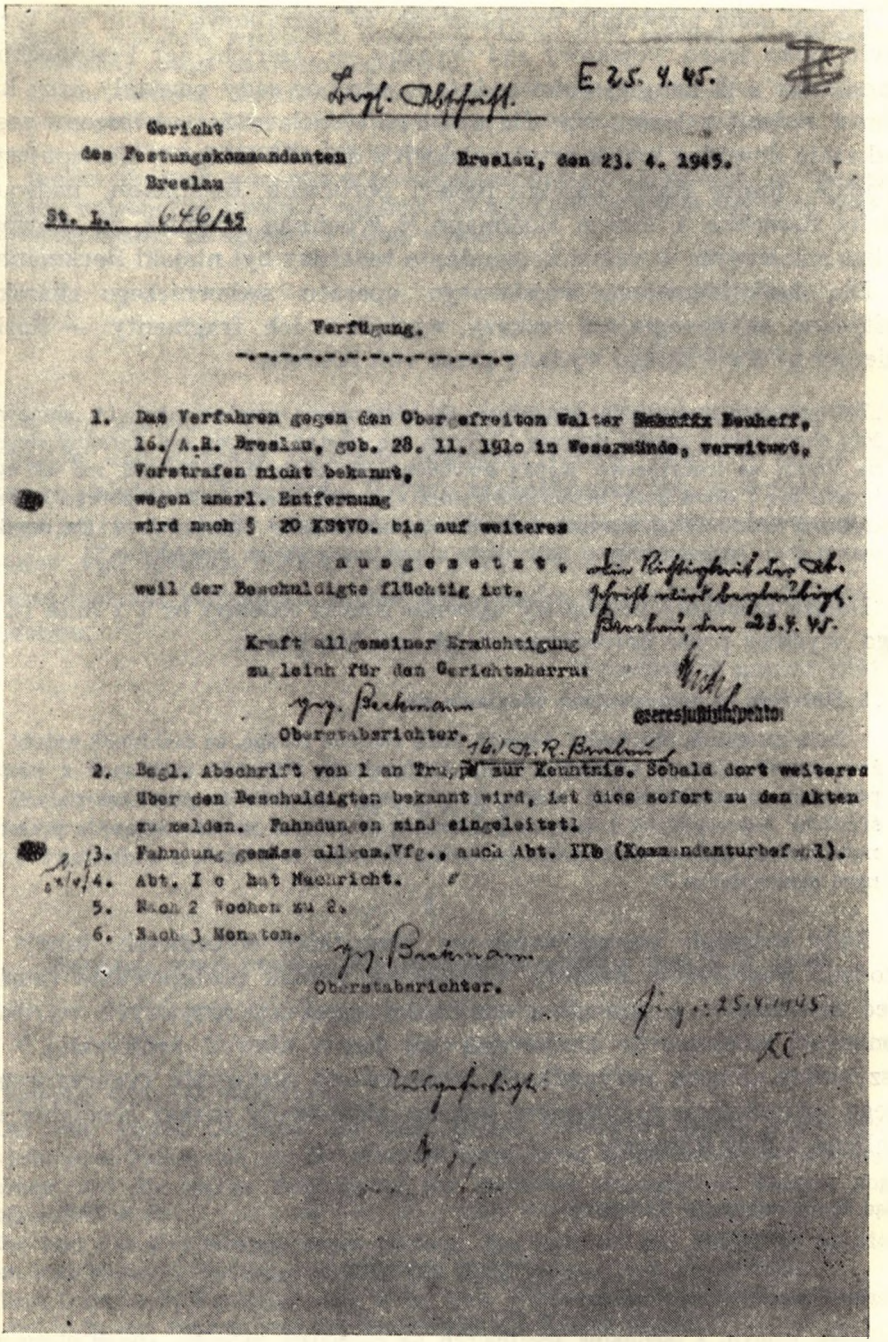
Termin rozpoczęcia akcji musiał 4 maja ulec przesunięciu o jeden dzień z powodu wystosowania przez dowództwo radzieckie ultimatum do załogi twierdzy. Nocą 5 maja po odbyciu ostatniego apelu i złożeniu przysięgi plutony ruszyły ze zbiegu ulic Głogowskiej i Legnickiej w odrębnych kierunkach. W kierunku północnym ruszył Pilz z drużynami dowodzonymi przez Anstetta i Schleusego. Przy nim też znajdował się porucznik Horst Vieth. W centrum posuwał się pluton Feltena z drużynami Herbsta i Köstlera, wreszcie na południu działać miał pluton Stiegelmeiera z drużynami Klitticha i Palma. Oddziały działać miały niezależnie od siebie, powiązane jedynie przez telegrafistów z dowództwem radzieckim. Poszczególne plutony uwikłane zostały rychło w walki z oddziałami niemieckimi, które trwały przez całą noc. Mimo to udało się wziąć do niewoli szereg hitlerowców. Nie obyło się jednak bez ofiar, zginęli między innymi dowódca akcji por. Vieth i pochodzący z Wałbrzycha por. Józef Wagner. Dziś spoczywają w mogiłach nr 135 i 136 w towarzystwie ppłk. Piotra Piterowicza Łaptiewa (zginął 23. IV.) na radzieckim cmentarzu oficerskim we Wrocławiu-Krzykach. [42]

IV

Przystępujemy wreszcie do przedstawienia ruchu oporu w łonie armii niemieckiej, którego liczne przejawy i metody ich likwidowania znaleźć można w zachowanych rozkazach dowództwa twierdzy wrocławskiej [43]. Antyhitlerowskie i antywojenne nastroje w armii niemieckiej potęgowały się wraz z coraz dotkliwszymi klęskami Wehrmachtu, nie pozostawiającymi żadnych złudzień co do ostatecznego rezultatu wojny. Na nic zdały się sądy polowe i sądy doraźne, mnożyły się akty sabotażu, a przede wszystkim do znacznych rozmiarów doszła dezercja.

Te wszystkie objawy rozkładu armii niemieckiej obserwować można również w czasie oblężenia Wrocławia i to mimo szczególnie ostrego terroru. Każda odmowa wykonania rozkazu, każda opieszałość względem poleceń przełożonych, każda próba oporu, usiłowanie poddania się wojskom radzieckim itp. kończyły się postawieniem przed sąd doraźny, a tu dla „tchórzów i maruderów" istniała tylko kara śmierci. Egzekucje na żołnierzach stały się masowe. Ich rozmiary jednak trudno ustalić, m. in. z powodu rychłego zaprzestania ogłaszania w rozkazach dowództwa twierdzy. Pierwszy wypadek rozstrzelania żołnierza w twierdzy wrocławskiej znajdujemy w rozkazie nr 7 z 4 lutego. Ogłoszono w nim o rozstrzelaniu jednego z dowódców kompanii z 1 lutego z powodu opóźnienia akcji. [44] W kolejnym rozkazie z 9 lutego znaleźć można ogłoszenie dalszych trzech egzekucji żołnierskich, przy dwóch przyczyną skazania na rozstrzelanie było zrzucenie munduru, w trzecim natomiast podniesiono zarzut plądrowania. [45] Kolejny przypadek ogłoszenia egzekucji w rozkazie komendanta spotykamy pod 20 lutym (rozkaz nr 13), kiedy znowu pod zarzutem plądrowania rozstrzelany został dowódca plutonu. [46]

Włączenie oddziałów wojskowych do przeprowadzania akcji ewakuacyjnej, oraz zbrodniczego dzieła burzenia miasta, jak również coraz bezwzględniejszy terror doprowadził w szeregach załogi do coraz wyraźniejszego upadku ducha bojowego. Znajduje on swe charakterystyczne odbicie w ogłoszeniach poszukiwawczych, zawartych w rozkazach dowództwa twierdzy. Poszukiwań było tak wiele, że w ostatnich dniach lutego powstał odrębny rodzaj rozkazów dowództwa, tzw. „Suchbefehle". Mimo że zawarte w nich dane traktować należy z pewną ostrożnością z uwagi na powtórzenia, poszukiwania personaliów poległych lub też zaginionych żołnierzy, to jednak znaczna część odnosi się do wypadków zamierzonego poddania się oddziałom radzieckim — zresztą częstokroć umieszczano obok nazwisk poszukiwanych żołnierzy uwagi „podejrzenie dezercji" lub „oddalił się bez zezwolenia". Dla lepszej ilustracji podajemy, że w rozkazach z lutego poszukiwanych było jeszcze zaledwie około 80 osób, w miesiącu marcu liczba ta przekroczyła już 800, a w miesiącu kwietniu osiągnęła liczbę przeszło 1600 osób. [47]



Kriegsgericht E 25. 4. 45.

Gericht
des Festungskommandanten
Breslau

Breslau, den 23. 4. 1945.

St. L. 646/45

Verfügung.

1. Das Verfahren gegen den Obergefreiten Walter Bekniffx Beuheff, 16./A.R. Breslau, geb. 28. 11. 1910 in Wesermünde, verwitwet, Vorstrafen nicht bekannt, wegen unerl. Entfernung wird nach § 20 KStVO. bis auf weiteres

a u s g e s e t z t,

weil der Beschuldigte flüchtig ist.

Kraft allgemeiner Ermächtigung
zu Zeichn für den Gerichtsherrn:
gez. Beckmann
Oberstabsrichter.

Die Strafsache gegen Obergefreiten ist nicht beschleunigt. Breslau, den 28.4.45.
Gerichtsführer

16./A.R. Breslau

2. Begl. Abschrift von 1 an Truppe zur Kenntnis. Sobald dort weiteres über den Beschuldigten bekannt wird, ist dies sofort zu den Akten zu melden. Fahndungen sind eingeleitet.
3. Fahndung gemäss allgem.Vfg., auch Abt. IIb (Kommandanturbefehl).
4. Abt. I c hat Nachricht.
5. Nach 2 Wochen zu 2.
6. Nach 3 Monaten.

gez. Beckmann
Oberstabsrichter.

gez.: 25.4.1945

Zeugschaft:

Zarządzenie sądu komendanta twierdzy

Pewne dane pozwalają przypuszczać, że początkowo istniał we Wrocławiu tylko jeden wojskowy sąd doraźny — „Gericht der Festungskommandantur". W drugiej połowie lutego odrębne sądy powstały przy każdym z rodzajów broni. Np. dla artylerii wrocławskiej utworzony został rozkazem dowódcy wojsk artyleryjskich z dnia 23 lutego w następującym składzie: major Hartl, kapitan Ritter, porucznik Bachmann, nadwachmistrz Kirschke i kapral Hoffmann.[48] Wiadomo również, że głównym sędzią sztabowym w sądzie komendanta twierdzy był niejaki Beckmann.[49]

Dla funkcjonowania wojskowego aparatu sądowniczego charakterystyczne są następujące rozkazy, względnie ich fragmenty: — Rozkaz dzienny nr 2 z 8 lutego wydany przez von Ahlfena:

„Zobowiązuję wszystkich dowódców do utrzymania powierzonych im stanowisk. Kto samowolnie opuści pozycje i wycofa się, zostanie przez sąd doraźny skazany na śmierć za tchórzostwo. Każdy dowódca niezależnie od jednostki, ma nie tylko prawo ale i obowiązek przeciwstawienia się asekurantom (Drückeberger) porzucającym stanowiska wszelkimi środkami, nawet przy użyciu broni. Za dopilnowanie tego rozkazu czynię odpowiedzialnymi wszystkich dowódców."[50]

Dalsze szczegóły procedury ujawnia rozkaz dzienny nr 1 z dnia 16 lutego wydany przez dowództwo wojsk artyleryjskich:

„8. **Dezercja — niedozwolone oddalanie się.**

Dwa zaistniałe przypadki dezercji każą zwrócić uwagę, że meldunek należy złożyć niezwłocznie po ustaleniu stanu faktycznego. Pisemny meldunek z wyczerpującym przedstawieniem stanu faktycznego, wszystkich przedsięwziętych już środków represyjnych i danych personalnych winien zostać następnie przesłany natychmiast sądowi doraźnemu twierdzy Wrocław w dwóch, a oddziałowi w jednym egzemplarzu.[51]

Sądy wdrażały postępowanie we wszystkich wypadkach, kiedy zachodziło podejrzenie dezercji. Częstokroć jednak postępowania musiały ulec zawieszeniu z powodu niemożności egzekucji przyszłych wyroków, ponieważ uciekinierzy znajdowali się już w niewoli radzieckiej.[52] We wszystkich innych przypadkach postępowano niezwykle rygorystycznie, czego wymownym przykładem jest np. zachowany rozkaz specjalny von Ahlfena z dnia 5 marca:

„Sąd Komendantury Twierdzy Wrocław — 5. 3. 1945

Rozkaz specjalny

Wyrok śmierci na dezerterów

Na jednym z odcinków frontowych na zachodzie twierdzy szereg elementów pozbawionych czci przeszło na stronę nieprzyjaciela. Taki stan faktyczny został stwierdzony. Sąd doraźny komendantury twierdzy skazał dezerterów na śmierć za zdradę wojenną.

Swoim haniebnym i tchórzliwym czynem owi łajdacy łamiąc przysięgę wyzuci zostali ze wspólnoty wszystkich uczciwych i walecznych żołnierzy, a tym samym ze wspólnoty całego narodu niemieckiego.

Swoim niecnym czynem narazili również swoich najbliższych na kłopoty i hańbę, ponieważ za tak tchórzliwą zdradę odpowiedzialni są również krewni swoim majątkiem, wolnością lub życiem.

Rozkaz niniejszy oraz odpowiedzialność najbliższych krewnych na wypadek zdrady wojennej na majątku, wolności lub życiu należy ustnie obwieścić wojsku. Rozkaz niniejszy po ogłoszeniu należy zniszczyć.

Komendant twierdzy
von Ahlfen
generał-major

Na tym zakończylibyśmy przegląd najważniejszych zachowanych dokumentów obrazujących rozmaite przejawy Ruchu Oporu w czasie tragicznego oblężenia Wrocławia. Próżno szukalibyśmy ich w wydanej niedawno pracy ostatnich dwóch komendantów twierdzy wrocławskiej, generałów von Ahlfena i Niehoffa pt. „Tak walczył Wrocław". Ale tak również walczył Wrocław i wniósł swą cząstkę do obalenia nazistowskiego reżimu.

Wrocław, w marcu 1961 r.

ANEKSY

I

Wezwanie załogi wrocławskiej do poddania miasta z dnia 12. II. 1945:

An die eingekesselte Besatzung
von Breslau!

Generale, Offiziere, Soldaten!

Die vom linken Oderufer aus dem Raum Neumarkt-Liegnitz angreifenden Sowjettruppen haben sich mit den westlich Ohlau-Brieg angreifenden Sowjettruppen vereinigt und die völlige Einkreisung der deutschen Truppen in Breslau abgeschlossen.

Ihr seid von den Sowjettruppen umringt, die euch um ein Vielfaches an Menschen und Material überlegen sind. Dieser Ring verengt sich unerbittlich.

Eure Lage ist hoffnungslos. Alle Wege nach Westen sind abgeschnitten; Liegnitz, das tief in Eurem Rücken liegt, ist bereits von den Russen besetzt.

Hilfe habt Ihr von nirgends zu erwarten. Im Osten ist die Wehrmacht völlig zerschlagen und zieht sich unaufhaltsam zurück. Hitler hat weder Reserven, noch an Menschen, noch an Material. Er und seine Clique erleben ihre letzten Tage.

Die Erfahrungen der Winterkämpfe zeigen, dass diejenigen deutschen Besatzungen, welche Widerstand leisten, zum Untergang verurteilt sind und erbarmungslos vernichtet werden.

So wurden die Besatzungen von Thorn und Elbing und die bewegliche Kampfgruppe im Walde bei Frankfurt a/Oder sowie andere eingekesselte deutsche Verbände, die Widerstand leisteten, gänzlich vernichtet.

Die Besatzungen aber, welche die Aussichtslosigkeit und Sinnlosigkeit des Widerstandes einsahen und kapitulierten, retteten sich dadurch vor dem sicheren Untergang.

So kapitulierten die Besatzungen von Brieg und Steinau und gaben sich geschlossen unter Führung ihrer Kommandeure der Roten Armee gefangen. Sie befinden sich jetzt in russischer Gefangenschaft in völliger Sicherheit.

Euer Widerstand wird e b e n s o w e n i g den Verlauf der russischen Offensive beeinflussen wie der Widerstand der Besatzungen von Budapest und Posen, von Thorn und Elbing, die jetzt von den Russen vernichtet worden sind.

Um unnötiges Blutvergiessen zu vermeiden, um die Zerstörung Breslaus zu verhindern, schlägt das Sowjetkommando allen deutschen Soldaten und Offizieren in Breslau vor, den sinnlosen Widerstand einzustellen, geschlossen die Waffen zu strecken und zu kapitulieren.

Generale und Offiziere!

Sie sind besonders für das Leben Ihrer Soldaten verantwortlich. Stellen Sie die verbrecherische und sinnlose Ausrottung Ihrer Truppe ein! Geben Sie sich an der Spitze Ihrer Einheiten und Truppenteile geschlossen der Roten Armee gefangen!

Schicken Sie Parlamentäre zu Unterhandlungen zwecks Gefangengabe.

Hissen Sie die weisse Fahne und marschieren Sie geschlossen, furchtlos mit ihren Soldaten zu unseren Stellungen.

Soldaten!

Schliesst Euch in Gruppen zusammen! Verabredet Euch untereinander. Schickt Parlamentäre zu Unterhandlungen zwecks Gefangengabe. Wenn Eure Offiziere dagegen sind, so wählt aus Euren Mitten einen Vertrauensmann, geht unter seiner Führung mutig zu unseren Stellungen und gebt Euch dem ersten russischen Offizier gefangen.

Allen deutschen Truppen und Einheiten, die sich gefangengeben, sowie allen einzelnen Gruppen, Soldaten und Offizieren, ist in der Gefangenschaft völlige Sicherheit, gute Lebensbedingungen gemäss den internationalen Bestimmungen für Kriegsgefangene und Rückkehr in die Heimat nach Kriegsende garantiert

DAS KOMMANDO DER ROTEN ARMEE

II

Ulotka wrocławskiej grupy Ruchu Oporu z przełomu lutego/marca:

G a n z B r e s l a u e i n F l a m m e n m e e r
u n d e i n T r ü m m e r h a u f e n.

So wollen es Hanke und sein Gesindel. Schon lassen sie von ihren Kreaturen ganze Häuserblocks anzünden und sprengen. Die Aufforderung zur friedlichen Uebergabe der Stadt lehnten sie ab, weil es das sofortige Ende ihrer Parteiherrschaft bedeutet hätte. Nun haben sie eine Galgenfrist von einigen Tagen gewonnen.

Was stört es diese Bankrotteure, dass täglich viele Wohnstätten durch Feuer, Bomben, Granaten und Sprengungen in Trümmer sinken. Noch können sie selber in wohlausgebauten, gut eingerichteten Bunkern fressen, saufen und hurren.
Noch können sie mit gemeinen Drohungen Frauen und Mädchen, Greise und Kinder, Kranke und gebrechliche in den Granat- und Bombenhagel hinaustreiben.
Aber die Stunde der Abrechnung ist nahe!
Dann müssen die Nazikreaturen vor einem Volksgericht ihre Schandtaten verantworten, sofern sie nicht schon eher vom erwachenden Volke gerichtet werden.
Wir politisch denken[den] Männer und Frauen aber müssen schon jetzt der anstürmenden Roten Armee zeigen, dass wir mit dem System der Reichstag- und Weltbrandstifter, mit dem System des organisierten Massenmordes, mit den Nazikriegsverbrechern nichts gemein haben.
Wir fragen nicht, w[a]rst Du Mitglied der NSDAP oder warst Du früher Mitglied des Zentrums, der SPD oder KPD.
Wir fordern nur den Beweis Deiner anständigen Gesinnung.
Wir fordern den rücksichtslosen Einsatz Deiner Person für unseren Freiheitskampf zur Beendigung des Krieges.
Denke daran: wenn Du Dein Leben für Deine eigene Rettung und die des deutschen Volkes nicht riskieren willst, dann zwingen Dich Hanke und sein Pack zum „Heldentot" für den verlorenen Krieg.
Offiziere! Soldaten! Einwohner Breslaus!
Lasst das Misstrauen untereinander, das die Naziführer jahrelang zwischen Euch gesät haben, fallen.
Alle mutigen und ehrlichen Männer und Frauen müssen sich schnell in Gruppen zusammenschliessen.
Ihr müsst diejenigen, die Euch in den Tod schicken wollen, selber den „Heldentot" sterben lassen.
Schiesst die Kreaturen nieder, die den Nazis helfen unser Volk und Eigentum zu vernichtet, ganz gleich, ob sie in Offizier-, Wehrmacht- SS- oder Parteiuniform stecken.
Sabotiert jede Arbeit!
In dieser ernsten Lage wirkt nur diese harte Sprache.
Noch können zehntausende von Offizieren, Soldaten, Männer, Frauen und Kinder gerettet werden.
Darum mutig und entschlossen vorwärts zum Kampf zur Rettung unseres Volkes und unserer Heimat.

TOD DEN NAZIKRIEGSVERBRECHERN!!!
Die Freiheitsbewegung

weitergeben

III

Artykuł z nielegalnej gazety „Bojownik Wolności" nr 4 z 20. III. 1945:

Nero in Breslau

Niehoff liess u.a. die Kaiserstrasse und das ganze Viertel bis an die Kaiserbrücke niederbrennen und sprengen. Millionenwerte an deutschem Volksgut wurden dadurch vernichtet.

Die Geschichte von der Brandschatzung Roms durch die Agenten Neros erregte das Abscheu der ganzen Nachwelt.
Aber der Verbrecher Niehoff übertrifft Nero noch um ein vieles in der Zerstörungswut.
Früher wurde in Deutschland die Inbrandsetzung eines Strohschobers mit dem Tode bestraft.
Heute wird in Breslau der mit dem Tode bestraft, der den Nazikreaturen bei ihrem Niederbrennen und Zerstören die Hilfe verweigert.
Es ist höchste Zeit, dass alle anständigen Menschen sich zusammenfinden und geschlossen gegen diese Brandstifter zur Wehr setzen.

IV

Rozkaz specjalny sądu komendanta twierdzy w sprawie wyroków śmierci na dezerterów:

Gericht der Festungskommandantur 5. 3. 1945
Breslau

Sonderbefehl!

Todesurteil gegen Überläufer

In einem Kampfabschnitt im Westen der Festung waren einige ehrlose Elemente zum Feinde übergelaufen. Dieser Tatbestand ist eindeutig bewiesen worden. Das Standgericht der Festungskommandantur hat die Überläufer wegen Kriegsverrats zum Tode verurteilt.

Durch ihre schimpfliche und feige Handlungsweise haben sich diese eidbrüchigen Lumpen aus der Gemeinschaft aller anständigen und tapferen Soldaten und damit aus der Gemeinschaft des ganzen Deutschen Volkes ausgeschlossen.

Mit ihrer ehrlosen Handlung haben sie auch ihre eigenen Familienangehörigen in Not und Schande gestürzt, denn für einen solchen feigen Verrat haften auch die Angehörigen mit Vermögen, Freiheit oder Leben.

Dieses Urteil und die für Kriegsverrat festgesetzte Haftung der Familienangehörigen mit Vermögen, Freiheit oder Leben ist der Truppe mündlich bekannt zu geben. Dieser Befehl ist nach Bekanntgabe zu vernichten.

Der Festungskommandant
von Ahlfen
Generalmajor.

PRZYPISY

[1] Pracę tę prowadzi autor wraz z drem K. Joncą — głównym inicjatorem studiów nad oblężeniem Wrocławia w 1945 r.

[2] Jeśli przykładowo zajrzeć do takich najnowszych opracowań jak *Zur Geschichte der deutschen antifaschistischen Widerstandsbewegung 1939—1945*, Berlin 1958; A. Schmidt: *Damit Deutschland lebe*, Berlin 1959; G. Weissenborn: *Der lautlose Aufstand*, Hamburg 1954, to w odniesieniu do Wrocławia znaleźć można zaledwie kilka drobnych wzmianek.

[3] E. Waschlewski: *Bericht über meine politische illegale Tätigkeit während der Nazizeit von 1933 bis 1945*, maszynopis w zbiorach WAP Opole. „...(General Nataschin), welcher bereits die Leitung dieser Freiheitsbewegung suchte, weil ihm durch Überläufer Material und auch die Adresse von der Genossin Frieda Schär mitgeteilt worden war. Ein Verbindungsoffizier der Roten Armee blieb in unserem Quartier und ihm wurden sämtliche Unterlagen der Widerstandsbewegung ausgehändigt, sowie Ablagen der herausgegebenen Zeitung und Flugblätter..."

[4] G. Weissenborn, op. cit., s. 148.

[5] Ibidem, s. 152, 156 i 157.

[6] Ibidem, s. 197—198.

[7] „Zur Geschichte", s. 356; A. Schmidt, op. cit., s. 359, 791.

[8] G. Weissenborn, op. cit., s. 221.

[9] F. Połomski: *Aresztowania wrocławskiego gestapo w czasie od października 1939 do lipca 1941 roku*, „Studia Śląskie", t. III, Katowice 1960, s. 417—429. O innych przejawach działalności wrocławskiego gestapo por. też K. Jonca: *Gilotyna wrocławskiego gestapo*, „Polityka" nr 46 z 12. XI. 1960.

[10] Na podstawie relacji członka „Olympu" p. Stankiewicza.

[11] Tak na przykład E. Waschlewski wspomina: „Ich wurde beauftragt alle mir bekannten Genossen in dem Stadtteil Breslau Ohlauer Tor für die antifaschistische Freiheitsbewegung — so wurde die bestehende Widerstandsbewegung genannt — zu gewinnen."

[12] Ulotki i gazety przytoczone w opracowaniu przechowywane są w archiwum Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC SED w Berlinie. Mikrofilm ich znajduje się również w WAP Opole.

[13] Por. w tej sprawie też E. Waschlewski, Bericht: „Der Gauleiter Hanke wetterte in der Nazizeitung und in einem besonders herausgegebenen Flugblatt gegen die illegale Widerstandsbewegung, welche alle Soldaten und die Polizei aufgefordert hatte, den Krieg, der doch ein aussichtsloser war, durch Kapitulation zu enden."

[14] Ibidem, „Durch Unvorsichtigkeit und Schwatzhaftigkeit wurde eine ganze Reihe der illegalen Widerstandskämpfer verhaftet und in das Gefängnis Kletschkauerstrasse eingeliefert. Die illegale Widerstandsleitung wurde krampfhaft von dem Sicherheitsdienst gesucht, jedoch nicht gefunden."

[15] Ibidem, „Später hatten wir festgestellt, dass 17 unserer Widerstandskämpfer auf bestialische Art und Weise von dem SD umgebracht worden war. Nach der Kapitulation wurden einige ausgegraben und auf den Friedhof in Oswitz beerdigt. Diese Leichen waren fast bis zur Unkenntlichkeit verstümmelt."

[16] Korzystam tu z danych udostępnionych mi przez dr K. Joncę.

[17] Zob. G. Weissenborn, op. cit., s. 348; F. Grieger: *So fiel Breslau*, Metzingen 1948, s. 11; J. Kaps: *Die Tragödie Schlesiens 1945/46 in Dokumenten*, München 1952/53, s. 44—45; S. Kuczyński: *„Festung Breslau", Trudne dni*, Wrocław 1960, s. 47.

[18] Archiwum Archidiecezjalne Wrocław, OA 32, Breslau St. Mauritius, *Chronik über die Belagerung Breslaus 1945*, Verfasst von Erzpriester Geistlichen Rat Paul Peikert.

„Dazu kommen die vielen Erschiessungen von Parteifunktionären und hohen Verwaltungsbeamten, die infolge des schnellen Anmarsches der Russen nach dem Beispiel, das von oben gegeben wurde, geflüchtet waren. Bei ihrer Rückkehr wurden sie erschossen.

Ich erinnere da an den zweiten Bürgermeister Dr. Spielhagen, an den Regierungsdirektor Dr. Sommer, an den Bürgermeister von Brockau, den Bürgermeister von Klettendorf und andere! Mein Küster, der bei der Überführung der Leichen miteingesetzt ist, nach dem Gräbschener Friedhof, berichtete mir, an einem Tage lagen draussen sechs Soldaten in Uniform, die erschossen waren und zwei geköpfte Menschen. Am nächsten Tage lagen draussen 36 erschossene Frauen, vielleicht waren es Ausländerinnen oder Jüdinnen..."

[19] Von Ahlfen — Niehoff: *So kämpfte Breslau. Verteidigung und Untergang von Schlesiens Hauptstadt*. München 1959, s. 18.

[20] Ibidem.

[21] Ks. P. Peikert: *Chronik...*, notatka z 8 lutego 1945 r.: „Seitens des Pfarrklerus war der grösste Teil der Meinung, die Geistl. Behörde müsse einem solchen Ansinnen ein entschiedenes Nein entgegensetzen und der Geistliche würde nur der brutalen Gewalt weichen. Die Geistl. Behörde verhandelte mit der Gauleitung und es wurden auf Grund dieser 21 Geistliche für die Betreuung der noch zurückgebliebenen Katholiken zugestanden. Bei der Klerusversammlung am kommenden Tag war wiederum die fast einmütige Meinung des Seelsorgerklerus, wir dürfen unbedingt uns auf keine Festsetzung der Zahl einlassen. Das Generalvikariat jedoch nahm eine andere Stellung ein und bei nochmaligen Verhandlungen wurde für ganz Breslau 35 Geistliche für die Betreuung der zurückgebliebenen Katholiken zugestanden."

[22] Ibidem, 14. II. 1945. „Ein Beobachtungsposten auf dem Turm unserer Kirche wird verhindert."

[23] Ibidem, 22. II. 1945. „Das ist jener Generalmajor, der die St. Caroluskirche zu einer kleinen Festung ausbauen lässt und der auf die Vorstellung des Herrn Caritasdirektors Zinke, der im Auftrage des Domkapitulars Kramer mit ihm wegen des Misbrauchs der Kirchen verhandelte, erwiderte, dass er, wenn es notwendig ist, jede Kirche zu einer Festung ausbauen lassen wird und er werde Breslau bis zum letzten Mann, bis zur letzten Patrone verteidigen."

[24] Ibidem, 24. II. 1945.

[25] Ibidem, 28. II. 1945.

[26] Omawia ją obszernie K. Jonca w tymże tomie.

[27] F. Grieger, op. cit., s. 11—12.

[28] Por. też S. Kuczyński, op. cit., s. 51—52.

[29] F. Grieger, op. cit., s. 20.

[30] Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego Wrocław, Obwód I.

[31] F. Grieger, op. cit., s. 20.

[32] Ks. P. Peikert: *Chronik...*, Wielki Piątek 30. III. 1945; F. Grieger, op. cit.. s. 23.

[33] E. Waschlewski: *Bericht;* „Wir hatten die Bevölkerung aufgefordert, weisse Tücher auf den Dächern ihrer Wohnhäuser auszubreiten und zu befestigen, damit die russischen Flieger erkennen konnten, dass hier Antifaschisten wohnen..."

[34] Ibidem, „Im April 1945 wurde auch in Zimpel Bischofswalde die Bevölkerung aufgefordert, für die Beendigung des Krieges zu demonstrieren. Hunderte von Frauen, Kindern und Männern sammelten sich in Zimpel an der Kirche und bekundeten laut ihren Unwillen gegen die Fortsetzung des unsinnigen Krieges. Die NSDAP und auch die Polizei schritt dagegen ein, zerstreute die Demonstranten und nahm einige Verhaftungen vor." Por. też wzmianki w cytowanych ulotkach oraz F. Grieger, op. cit. s. 29—30.

[35] J. Kaps, op. cit., s. 44—45.

[36] Dokładną charakterystykę pracy Komitetu znaleźć można w monografii wydanej przez Ministerstwo Obrony NRD, *Sie kämpften für Deutschland.* Zur Geschichte des Kampfes der Bewegung „Freies Deutschland" bei der 1. Ukrainischen Front der Sowjetarmee, Berlin 1959.

[37] Ulotka przechowywana w zbiorach Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC SED w Berlinie.

[38] Ks. P. Peikert, 17. i 18. II. 1945. Tu też znajdują się teksty kilku ulotek. Cytowane w dalszym ciągu ulotki ocalone zostały przez autora „Kroniki" i mieszczą się w OA 51 Breslau St. Mauritius, 24. Personal-Akten des Erzpr. Paul Peikert Pfarrer bei St. Mauritius zu Breslau.

[39] List opublikowany został w *Sie kämpften für Deutschland,* s. 425—426.

[40] Informacja mylna, E. Koch nie został stracony.

[41] Ibidem, s. 105—110 L. Arnold: *Über den bewaffneten Einsatz von Antifaschisten der 1. Ukrainischen Front in Breslau.* Por. też H. Jacobus: *Die erste deutsche antifaschistische Kampfgruppe vor Breslau,* Zur Geschichte..., s. 309—311 oraz *Damit Deutschland lebe,* s. 680.

[42] Archiwum Zarządu Zieleni Miejskiej Miasta Wrocławia, Opis wojennego cmentarza (mogiły zbiorowej) żołnierzy, jeńców wojennych i obywateli ZSRR poległych na terenie Polski, I. Wrocław—Krzyki, Kwatera II nr 135 i 136.

[43] Rozkazy te zachowały się w kopiach maszynowych lub powielanych w aktach 3075 baterii artylerii twierdzy wrocławskiej, przechowywanych w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

[44] Kommandanturbefehl Nr 7 z 4. II. 1945:
„Bekanntgabe eines Gerichturteiles
Vom Standgericht der Festung Breslau ist am 1. 2. 45 ein Leutnant und Führer einer Ersatzkompanie zum Tode verurteilt worden, weil er den ihm für seine Kompanie gegebenen und zusammen mit Volkssturmeinheiten durchzuführenden Einsatzbefehl nicht befolgt, sich statt dessen in seinem Quartier zu Bett gelegt und dadurch die Durchführung des dringenden Einsatzes um Stunden verzögert hat. Der Urteil ist sofort vollstreckt worden."

[45] Kommandanturbefehl Nr 8 z 9. II. 1945:
„Bekanntgabe von Gerichtsurteilen
Zwei Soldaten einer im Festungsbereich eingesetzten Einheit waren in das nächste der Stellung gelegene Dorf zurückgeschickt worden, um dort Decken zu holen. Statt dessen zogen sie in diesem Dorf ihre Uniform aus, legten Zivilkleidung an und machten sich zu Fuss auf den Weg, um in ihre Heimat zu gelangen. Am 5. 2. 45 von der Wehrmachtsstreife ergriffen, wurden sie am gleichen Tage durch das Standgericht zu Tode verurteilt und erschossen.
Ein Soldat, welcher nach Breslau zur Festungskommandantur in Marsch gesetzt war, quartierte, statt sich sofort zu melden, in einem evakuierten Haus in Breslau ein und stahl dort aus dem erbrochenen Keller Uniformstücke, Damenwäsche, Wein und Sekt. Er wurde vom Standgericht der Festung Breslau wegen Plünderung in schwerem Falle zu Tode verurteilt und sofort erschossen."

[46] Kommandanturbefehl Nr 13 z 20. II. 1945.

[47] Zestawiono na podstawie Kommandanturbefehle Nr 7—76 oraz Suchbefehle Nr 2—19.

[48] Art. Abteilung 3120, Abteilungs-Tagesbefehl Nr 2 z 23. II. 45.

[49] Wzmiankowany np. w zarządzeniu sądu komendanta twierdzy St. L. 646/45 z 23. IV. 1945.

[50] Tagesbefehl Nr 2 z 8. II. 1945:

„Ich mache es allen Führern zu Pflicht, die ihnen anvertraute Stellung zu halten. Wer seine Stellung eigenmächtig aufgibt und zurückgeht, wird wegen Feigheit vom Standgericht zum Tode verurteilt. Jeder Führer, gleich welcher Einheit, hat nicht nur das Recht, sondern auch die Pflicht sich Drückebergern gegenüber, die ihre Stellung verlassen, mit allen Mitteln, gegebenenfalls unter Anwendung der Waffe, durchzusetzen. Ich mache alle Führer für die Einhaltung dieses Befehles verantwortlich."

[51] Abteilungs-Tagesbefehl Nr 1 Art. Abt. 3120 z 16. II. 1945.

[52] Zob. np. Verfügung z 23. IV. 1945 Gericht des Festungskommandanten. St. L. 646/45.

STEFANIA MAZUREK

LICEUM DLA DOROSŁYCH W OPOLU W LATACH 1947—1950

DOŚWIADCZENIA Z PRACY DYDAKTYCZNEJ I WYCHOWAWCZEJ

ROZDZIAŁ I

Organizacja Liceum dla Dorosłych w Opolu

1. Trudne początki

Szkoły średnie ogólnokształcące w województwie opolskim, pomimo znacznego ich rozwoju w latach 1945—49, nie mogły rozwiązać problemu wynikającego z potrzeby specyficznej pracy dydaktyczno-wychowawczej z młodzieżą pochodzenia miejscowego, która uczyła się poprzednio w niemieckich szkołach średnich. Ponadto znaczna grupa przerośniętej wiekiem, oraz dorosłej młodzieży, wskutek stosunkowo słabo rozbudowanej sieci szkół średnich dla dorosłych, nie mogła znaleźć dla siebie miejsca w szkole średniej.

Od września 1945 r. istniało w Opolu Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych zorganizowane przez istniejącą wówczas przy Związku Nauczycielstwa Polskiego Spółdzielnię Nauczycielską. Szkoła ta mieściła się w I Państwowym Gimnazjum i Liceum Męskim w Opolu przy ul. Gosławickiej. Funkcję dyrektora pełnił ówczesny dyrektor I Państwowego Gimnazjum i Liceum Matematyczno-Fizycznego ob. Petela. Radę Pedagogiczną stanowili również nauczyciele tej szkoły.

We wrześniu 1947 roku Liceum dla Dorosłych przeniosło się do własnego budynku szkolnego, odremontowanego z funduszów FOS przy ul. Bończyka 11.

Organizacja tej szkoły po ciężkim okresie powojennym natrafiła w etapie początkowym na poważne trudności.

Na całokształcie życia polskiego Opolszczyzny zaciążyła wtedy atmosfera powojennego niepokoju politycznego oraz ciężka sytuacja gospodarcza krajów zniszczonych pożogą wojenną. Wszystko to stwarzało warunki nie sprzyjające organizacji nauki oraz rozwojowi polskiego życia kulturalnego ziemi opolskiej. Brak potrzebnych izb szkolnych do nauki, a je-

szcze bardziej dotkliwy brak nauczycieli kwalifikowanych utrudniał pracę szkolną w początkowym etapie organizacyjnym.

Młodzież rodzima, garnąca się z dużym zapałem do polskiej szkoły, musiała pokonać duże trudności, wynikające z braku wystarczającej znajomości języka polskiego. Znała ona gwarę śląską i posługiwała się nią swobodnie, miała jednak w nauce duże kłopoty z pisaniem, rozumieniem polskich tekstów i przyswojeniem terminologii polskiej w zakresie poszczególnych przedmiotów.

Pracownicy pedagogiczni zatrudnieni w szkolnictwie na Śląsku nie zawsze potrafili umiejętnie kierować procesem asymilacji młodzieży rodzimej w polskiej szkole. Nie znali dostatecznie problematyki Opolszczyzny i w wielu przypadkach wykazywali niezrozumienie swoistego problemu narodowościowego, jaki zaistniał na ziemi śląskiej, zamieszkałej przez ludność o dwuwarstwowości kulturowej i o dwujęzyczności.

Ciężką sytuację młodzieży miejscowej oraz ogromną rolę polskiej szkoły w procesie wiązania tej młodzieży z duchem kultury polskiej i Polską Ludową zrozumiał ówczesny gospodarz ziemi śląskiej, a obecny Przewodniczący Rady Państwa Generał Aleksander Zawadzki. Pod jego protektoratem zorganizowano w lutym 1947 r. w Opolu Liceum dla Dorosłych, które wytyczyło drogę do Polski masom młodzieży pochodzenia miejscowego, a zwłaszcza dorosłym, znajdującym się już poza wiekiem szkolnym.

2. Akcja rekrutacyjna uczniów do Liceum

Liceum dla Dorosłych w Opolu przeznaczone było przede wszystkim dla młodzieży, która rozpoczęła, względnie ukończyła naukę w niemieckich szkołach średnich, wydziałowych lub podstawowych i chciała kontynuować naukę w polskiej szkole.

Rekrutację młodzieży do tej szkoły przeprowadzili kierownicy referatów Oświaty Dorosłych powiatowych wydziałów oświaty przy współpracy władz administracyjnych.

Akcja rekrutacyjna dała w okresie od 1947 do 1949 roku następujące wyniki:

W pierwszym terminie rekrutacji, tj. do stycznia 1947 r. zgłosiło się 625 kandydatów, w drugim terminie, tj. od czerwca 1948 roku, zgłosiło się 352 kandydatów, w trzecim terminie, tj. od czerwca do września 1949 roku, zgłosiło się 125 kandydatów.

Powyższe cyfry świadczą o tym, że otwarcie szkoły dla zapóźnionej wiekiem młodzieży miejscowej przyjęte zostało przez tutejsze społeczeństwo z dużym zrozumieniem i było celowe.

Akcja rekrutacyjna uczniów natrafiała początkowo na poważne przeszkody ze strony wrogiego elementu niemieckiego, który usiłował paraliżować uruchomienie tej szkoły.

Próby zniechęcania uczniów zapisujących się do polskiej szkoły nie odniosły większych rezultatów. Sugestiom wrogiej propagandy ulegali przez krótki okres czasu nieliczni uczniowie dojeżdżający do szkoły z małych miast Opolszczyzny, jak: z Krapkowic, Gogolina itd. Pod wpływem atmosfery szkoły polskiej większość tych uczniów otrząsnęła się jednak z wrogich wpływów i ukończyła naukę w Liceum dla Dorosłych w Opolu.

Reakcja młodzieży miejscowej na otwarcie tego Liceum była bardzo żywa i serdeczna. W ankiecie wypełnianej przez uczniów miejscowych przed ich wstąpieniem do szkoły polskiej młodzież wypowiadała się, dlaczego wpisała się do Liceum dla Dorosłych w Opolu. Np. uczniowie Zawisło Rajmund z Górnik (pow. Bytom) oraz Balcer Stefania z Boguszyc (pow. Opole) oświadczyli: „Wróciliśmy specjalnie z Stuttgartu, Hamburga, aby wstąpić do polskiej szkoły". Absolwenci niemieckich szkół średnich — byli żołnierze armii niemieckiej — podkreślają, że „bez wahania", że „to jasne", że wstępują do polskiej szkoły. Większość wstępujących do szkoły polskiej podaje jako główny motyw chęć dalszego kształcenia się, pragnienie złożenia matury, by mieć otwartą drogę w Polsce do dalszych studiów. Dużo zapisujących się uczniów podkreśla, że chcą poznać język literacki i historię polską.

Wśród uczniów wstępujących do Liceum dla Dorosłych w Opolu było 55% takich, którzy mieli rozpoczętą naukę w niemieckiej szkole średniej ogólnokształcącej, zawodowej lub wydziałowej, 25% po ukończonych niemieckich szkołach podstawowych oraz 20% abiturientów po maturze niemieckiej.

3. Charakterystyka młodzieży miejscowej wstępującej do Liceum dla Dorosłych

Znaczna większość młodzieży (70%) wpisującej się do Liceum dla Dorosłych w Opolu rekrutowała się ze środowisk wiejskich. Wśród młodzieży pochodzenia wiejskiego znalazł się znaczny odsetek uczniów (35%), którzy wykazali świadomą przynależność do polskiej grupy narodowej swojej wsi, szczycili się tradycjami powstańczymi, mówili staropolską gwarą rodzimą i znali folklor swoich okolic. W nauce szkolnej wykazali niezwykłą aktywność, uczyli się z dużą gorliwością języka polskiego, by mogli jak najprędzej poznać Polskę, jej przeszłość i współczesność.

Wśród uczniów pochodzenia wiejskiego znaleźli się również uczniowie, którzy wprawdzie byli związani z środowiskiem etnicznym swojej wsi, mówili gwarą miejscową, znali rodzime zwyczaje i obyczaje, ale do sprawy polskiej ustosunkowywali się raczej biernie. Wstąpili do polskiej

szkoły, bo chcieli poznać język polski i kształcić się, by mieć otwartą drogę w Polsce, zwłaszcza na wyższe uczelnie.

Najtrudniejszy element młodzieżowy wstępujący do Liceum dla Dorosłych rekrutował się z małych miast Opolszczyzny, takich jak Głogówek, Gogolin, Krapkowice itd., w których akcja germanizacyjna w ciągu ostatnich dziesiątek lat była bardzo intensywna i konsekwentna. Młodzież ta — potomkowie Polaków w drugim lub trzecim pokoleniu — o silnie wyrobionym poczuciu odrębności śląskiej uważała się przede wszystkim za Ślązaków; wychowana w niemieckiej szkole, która wyrobiła w niej poczucie wyższości cywilizacji niemieckiej nad słowiańską, uważała to, co polskie za mniej wartościowe i gorsze. Gwarę rodzimą wprawdzie młodzież ta uważała za „swoją", jednak posługując się nią była zażenowana i czuła się zdeklasowana.

Uczniów tych przyprowadzała prawie zawsze matka lub babka względnie ojciec lub dziadek, którzy z rozrzewnieniem wspominali o zasługach, jakie poprzednie pokolenie ich rodziny położyło dla polskiej sprawy na Opolszczyźnie. Często rodzice lub starzykowie oświadczali: „Polska przybyła na Opolszczyznę już 5 minut przed dwunastą; gdyby była jeszcze trochę spóźniła, młodzi Opolanie mogliby już nie znaleźć drogi do niej".

Nauka i praca wychowawcza z młodzieżą miejscową nie była łatwa w etapie początkowym. Psychika tej młodzieży była na ogół obciążona negatywnymi sugestiami, jakie wyniosła ze szkoły niemieckiej o Polsce i o narodzie polskim. W ciągu kilkuletniej nauki nauczyciele niemieccy wpajali w umysły młodzieży tutejszej przekonanie, że kultura niemiecka jest niedościgniona, szczytowa i że przewyższa wszystkie kultury innych narodów. Uczono jej, że Polska jest „ein Saisonstaat" i „Raubstaat von Gottes Gnaden" i nie ma prawa istnienia, gdyż powstała ona kosztem innych państw, którym według traktatu wersalskiego odebrano tereny, by stworzyć z nich Polskę.

Uczeń Świerc Jerzy z Bierdzan (pow. Opole) — obecnie weterynarz w powiecie niemodlińskim — oskarża niemiecką szkołę za głoszenie takich fałszów historycznych i podkreśla, że w domu mówiono mu o niesłuszności takiego oświetlenia faktów, lecz nie udzielono mu bliższych wyjaśnień w tej sprawie, gdyż rodzice obawiali się policji faszystowskiej, która często próbowała wydostać od dzieci, co się w domu mówi.

W takich warunkach dom rodzinny nie zawsze mógł prostować fałszywe pojęcia o Polsce narzucone młodzieży w niemieckiej szkole.

Ponadto podręczniki niemieckich szkół faszystowskich przejawiały żywiołową nienawiść do Polaków, fałszowały historię polską, dzieje jej kultury i głosiły, że Polacy według teorii rasistowskich należą do „Untermenschów", są niezdolni do samodzielnego istnienia i rządzenia swoim państwem.

Takie i podobne sugestie o Polsce i Polakach nurtowały w umyśle części uczniów zgłaszających się do Liceum dla Dorosłych w Opolu.

Ujemne wyobrażenie o Polsce wyniesione ze szkoły niemieckiej pogłębiały jeszcze wspomnienia o krzywdach doznanych przez samych uczniów lub najbliższą ich rodzinę bezpośrednio po wojnie, w okresie napływu na Opolszczyznę niepożądanego elementu z różnych stron Polski.

Jeśli do momentów wyżej wymienionych dojdą jeszcze cechy wrodzone Ślązakowi, jak powściągliwość i nieufność do obcych, zrozumiałą staje się rzeczą, że stosunek Ślązaków do kolegów z innych terenów Polski kształtował się z początku nieżyczliwie, a często nawet nieufnie.

Wielką trudność w nauce stanowiły braki językowe, jakie uczniowie wykazali wstępując do szkoły. Znajomość gwary była niewystarczająca, by uczniowie mogli radzić sobie z polskimi tekstami, przyswoić sobie terminologię w zakresie poszczególnych przedmiotów, śledzić tok wykładów i notować go w zeszytach przedmiotowych, gdyż większość przedmiotów pozbawiona była w tym okresie polskich podręczników. Wobec takiego stanu rzeczy zrozumiałe się staje, że początkowo uczniowie często uciekali się do niemieckich podręczników, zwłaszcza w zakresie matematyki, fizyki i biologii, by najpierw zrozumieć sens materiału podanego po niemiecku, a potem dopiero przyswoić go sobie w języku polskim.

We wspomnieniach swoich o tej szkole prawie wszyscy uczniowie miejscowi podkreślają, iż trudności w pierwszym etapie nauki były tak duże, że byli często bliscy rezygnacji z dalszego kształcenia.

Proces asymilacji młodzieży rodzimej znacznie łatwiej jednak dokonał się w „ich szkole" (dla Ślązaków). Świadomość zbiorowego wysiłku kolektywu uczniów „swojaków", którzy idą tą samą drogą, mając te same trudności, wpływała dodatnio na ich samopoczucie i ułatwiała im pokonanie ogromu przeszkód w pierwszym etapie nauki.

Spośród uczniów Liceum dla Dorosłych w Opolu znalazło się sporo takich, którzy przybyli tam z innych szkół średnich ogólnokształcących, gdyż próby indywidualnego pokonywania trudności w nauce przekraczały często ich możliwości psychiczne, a nawet umysłowe.

Dzięki dużemu samozaparciu w dążeniu do celu, dzięki wytrwałości i systematyczności w pracy, jakie cechują psychikę miejscowej ludności, młodzież rodzima na ogół pokonała wielorakie trudności początkowego okresu nauki i przetrwała do końca. Odpadli uczniowie najsłabsi lub ci nieliczni zbyt wrośnięci w orbitę kultury niemieckiej, którzy nie mogli w tak szybkim tempie przywyknąć do atmosfery polskiej szkoły.

Chaos pierwszego etapu pracy, wynikający z nierównego poziomu językowego uczniów pochodzących z Opolszczyzny oraz z innych terenów Polski, ich różnic pod względem świadomości narodowej jak również ich

odmienności w skali nawyków i właściwości psychicznych, opanowano w krótkim okresie czasu.

Przyczyniło się do tego w dużym stopniu dobrze działające grono nauczycielskie, które wykazało nie tylko duże doświadczenie w pracy pedagogicznej, ale posiadało również znakomitą znajomość problematyki terenu Opolszczyzny.

W pierwszym etapie nauki i pracy wychowawczej ważnym zadaniem było uwolnienie młodzieży miejscowej od obcego nalotu, powstałego w jej psychice pod wpływem długoletniego oddziaływania cywilizacji niemieckiej i tresury w pruskiej szkole, która spaczyła jej stosunek do polskości i hamowała naturalny rozwój uczuć dla polskiej ziemi rodzimej.

Niektórzy uczniowie tak wspominają swój pobyt w niemieckiej szkole: „W szkole niemieckiej czułem się jako wyciepek, którego każdy wyśmiewa i krzywdzi za to, że jest wyrzutkiem polskim. Nauczyciele często opowiadali o polskich bandach mordujących w okrutny i bestialski sposób."

4. Organizacja nauki

Proces asymilacji uczniów miejscowych w polskiej szkole był przede wszystkim procesem psychicznym, długotrwałym, który nie mógł dokonać się według jakiegoś szablonu lecz indywidualnie, zależnie od stopnia uświadomienia narodowego, od atmosfery środowiska domowego tej młodzieży i stopnia powiązania jej z polskością ziemi rodzinnej oraz od struktury psychicznej poszczególnych uczniów.

Proces przeobrażania psychiki młodzieży miejscowej i asymilacji jej w duchu polskim dokonywał się przede wszystkim w oparciu o poznanie dziejów ojczyzny polskiej oraz przez wdrażanie umiłowania ziemi polskiej i wartości jej kultury.

Celowi temu służyły przede wszystkim kursy przygotowawcze języka polskiego i kultury polskiej, na które uczęszczać musiał każdy uczeń nie mający wystarczającej znajomości języka polskiego.

Kursy nauki języka polskiego objęły dwa stopnie:

a) kurs początkujący języka polskiego, który trwał na ogół sześć miesięcy oraz
b) kurs kultury polskiej trwający przez dziesięć miesięcy.

Kurs języka polskiego przy tygodniowym wymiarze dziesięciu godzin miał za zadanie zapoznanie uczniów z elementarnymi zasadami poprawnej wymowy i gramatyki polskiej oraz zaprawianie uczniów do stosowania tych zasad w mówieniu, czytaniu i pisaniu.

Zadaniem kursów kultury polskiej było pogłębianie wiadomości uczniów w zakresie języka polskiego oraz wyrównanie braków w ramach programu literatury, kultury i historii polskiej, począwszy od klasy

pierwszej Gimnazjum dla Dorosłych, aż do klasy, do której dany uczeń uczęszczał.

Nauka na kursach języka i kultury polskiej odbywała się w godzinach przedpołudniowych. W godzinach popołudniowych uczniowie uczęszczali do Liceum dla Dorosłych wspólnie z kolegami przybyłymi na Opolszczyznę z innych terenów Polski.

Liczba uczniów, którzy ukończyli naukę na kursach języka i kultury polskiej, wynosiła w czasie od 1947 roku do 1950 roku około 700.

5. Organizacja życia w internacie szkolnym

Semestralny ustrój szkolny, skracający okres nauki z sześciu na trzy lata wymagał intensywnego oddziaływania wychowawczego polskiej szkoły na młodzież miejscową. W tym celu zorganizowano przy Liceum dla Dorosłych internat, w którym przeważna część młodzieży zamieszkała wspólnie z młodzieżą z innych terenów Polski. Liczba uczniów, która w ciągu trzech lat przebywała na terenie internatu, wynosiła około 900, w tym około 600 uczniów pochodzenia miejscowego. Przeciętnie mieszkało w internacie 200—250 młodzieży; w tym przeważnie młodzież męska w wieku od 15 do 25 lat i 30% młodzieży żeńskiej w tym samym wieku.

Metody i sposoby pracy wychowawczej internatu dostosowane były do indywidualnej chłonności psychicznej uczniów, do ich zainteresowań, a zwłaszcza do stopnia ich świadomości narodowej.

Budynek internatu „Biały Dom nad Odrą", jak młodzież go nazywała, mieścił się w budynkach przy ul. Bończyka Nr 1, 3, 5, 7, 9. Był on obszerny, posiadał wystarczającą ilość izb mieszkalnych, przeważnie dwu- do pięciuosobowych, pokoje do nauki, warsztaty i świetlice, w których młodzież mogła rozwinąć pełne życie społeczne i kulturalne. Wszystkie sale zaopatrzone były w potrzebne meble, w sprzęt świetlicowy i sportowy. Szkoła posiadała bogatą bibliotekę, czytelnię oraz znaczny zbiór pomocy naukowych nie tylko do nauki przedmiotów matematyki, fizyki, ale również do nauk humanistycznych, zwłaszcza historii i literatury polskiej.

Regulamin internatu opracowany przez samą młodzież i uzgodniony z wychowawcami obejmował całokształt życia ucznia na terenie internatu i był ściśle respektowany przez mieszkańców. Dyscyplina była ostra i konsekwentna. Nawyki wyniesione z życia w internacie, jak punktualność, przestrzeganie „studium" w zajęciach codziennych, umiejętność zachowania się w różnych okolicznościach życia codziennego, wspominali absolwenci szkoły jeszcze w czasie pobytu na wyższych uczelniach z wielką wdzięcznością i uznaniem.

Podkreślić należy, że mimo dyscypliny i poważnych rygorów, jakie istniały na terenie instytucji o tak licznej młodzieży, zwłaszcza płci mieszanej, panowała tam jednak atmosfera rodzinnego współżycia i przyjaźni

i to zarówno między młodzieżą jak również między wychowawcami i wychowankami.

Uczniowie charakteryzują atmosferę szkoły i internatu w sposób następujący: „...Wspólne nasze dążenia do uzyskania jak najlepszych wyników w nauce łączyły nas przede wszystkim. Więź ta zacieśniła się coraz mocniej i w ostatnim semestrze tworzyliśmy naprawdę jedną całość. W skład tej całości weszli również profesorowie. Ten miły, życzliwy a nawet serdeczny stosunek nauczyciela stał się obok koleżeństwa najsilniejszą więzią łączącą mnie z szkołą polską."

Były uczeń Dapa — obecnie inżynier drogowy w Strzelcach Opolskich — tak pisze o atmosferze wychowawczej Liceum dla Dorosłych: „Internat i szkoła były tą kuźnią, która ukształtowała moje przekonanie o Polsce. Szczególnie na terenie internatu doznałem dużo głębokich przeżyć kultury polskiej. Samo współżycie z innymi kolegami, bądź to autochtonami, bądź też repatriantami związało mnie z życiem polskim. W szkole niemieckiej całość organizacji życia ucznia miała na celu ugruntowanie ślepej wiary we wszechpotęgę hitleryzmu i tylko pod tym jednym kątem uczono nas patrzeć na każdą sprawę. W szkole polskiej cieszę się tą swobodą ducha, której właśnie w szkole niemieckiej nie było."

Na wytworzenie atmosfery wspólnoty rodzinnej, jaka istniała w internacie, wpłynęły nie tylko wspólne przeżycia, doznane bądź to na wycieczkach i obozach letnich, bądź też w świetlicy i przy innych okazjach, ale również stosunek wzajemnego zaufania i szacunku, jaki żywił zarówno wychowanek do swego wychowawcy jak i odwrotnie. O szczerości tego stosunku świadczą żywe kontakty, jakie absolwenci utrzymują z dyrekcją szkoły oraz z nauczycielstwem nawet do dnia dzisiejszego. Bogata korespondencja, częste odwiedziny byłej dyrektorki szkoły, zjazdy absolwentów miały na celu utrwalenie wspomnień o „najszczęśliwszym okresie" w ich życiu — jak często absolwenci Liceum dla Dorosłych nazywają pobyt swój w internacie.

Czas wolny od obowiązków szkolnych dał młodzieży możność pełnego wyżycia się zgodnego z kierunkiem jej zainteresowań i umiłowań. Znaczna większość młodzieży w ciągu całego okresu nauki (ok. 75%) była zrzeszona w szeregach ZMP. Szkolne koło ZMP wykazało wspólnie z samorządem szkolnym dużą aktywność oraz inicjatywę w organizowaniu życia internatowego.

Przy samorządzie szkolnym działały następujące organizacje: koło sportowe, obejmujące sekcje lekkoatletyczne, piłki nożnej i siatkowej, sekcja łyżwiarska, pływacka, wioślarska i ping-pongowa; sekcje pracy społecznej, do której należały koła TPPR, koło Ligi Kobiet oraz sekcje polityczne, informujące uczniów systematycznie o sytuacji politycznej w Polsce i za granicą. Na terenie poszczególnych klas działały sekcje samokształ-

ceniowe; ponadto istniały na terenie szkoły następujące kółka zainteresowań: koło przyrodnicze, koło krajoznawcze oraz liczne zespoły świetlicowe.

Fundusze na zaopatrzenie sekcji w potrzebny sprzęt sportowy i świetlicowy zdobyli uczniowie przeważnie w własnym zakresie z dochodów uczniowskiej spółdzielni „Przyszłość".

Szczególną aktywność wykazały sekcje sportowe; do jednej z nich musiał należeć każdy z uczniów. Uczniowie pochodzenia miejscowego byli zapalonymi sportowcami i odnieśli niejedno zwycięstwo w licznych konkursach i rozgrywkach sportowych organizowanych przez poszczególne sekcje, zwłaszcza footbalową i ping-pongową.

Dobrze pracowały również zespoły świetlicowe. Piękno polskiej melodii i polskiego rytmu wkrótce starły nalot niemiecki z psychiki młodzieży. Odżyła w niej pełna głębia uczuć wrażliwa na piękno pieśni polskiej i polskiego tańca. Dzięki niezwykłemu umuzykalnieniu młodzieży śląskiej oraz wrodzonemu jej poczuciu rytmu, młodzi Opolanie garnęli się do pracy w zespołach świetlicowych z ogromnym zapałem.

Przy Liceum dla Dorosłych w Opolu zorganizowano 100-osobowy chór mieszany, koło muzyczne oraz 30-osobowy zespół taneczny, który w owym czasie uchodził za najlepszy na Opolszczyźnie.

Udział w amatorskich zespołach dramatycznych dawał młodzieży miejscowej możność przeżywania niejako od wewnątrz treści kultury polskiej. W przedstawieniach takich, jak „Józef Lompa" Gołby, „Wesele na Górnym Śląsku" Ligonia, młodzi debiutanci wykazali niezwykły zapał, umiejętność przeżywania akcji, patriotyzm i gorące serca dla Polski — jakkolwiek nieraz jeszcze język ich był chropowaty i wymowa polska nieprawidłowa.

6. Dane liczbowe dotyczące nauki uczniów w Liceum w okresie od 1947 do 1950 roku

Wrastając w atmosferę polskiej szkoły, młodzież rodzima zżywała się równocześnie z kolegami z innych terenów Polski. Proces zespalania się młodzieży rodzimej i napływowej stanowił pierwszy zasadniczy krok w dalszym procesie związania się młodych Opolan z polskością.

Wśród młodzieży zgłaszającej się z innych terenów Polski do Liceum dla Dorosłych w Opolu znalazła się poważna grupa uczniów wartościowych, którzy swoją wyrobioną postawą społeczną i patriotyczną przysłużyli się w dużym stopniu do przyśpieszenia i pogłębienia procesu asymilacji młodzieży miejscowej w duchu polskim.

Na szczególne wyróżnienie zasługują niektórzy uczniowie należący do grupy młodzieżowej, która po likwidacji ośrodka szkoleniowego w Sławięcicach przeniosła się do Liceum dla Dorosłych w Opolu.

Wspólne poznawanie polskiej przeszłości Śląska oraz pogłębianie znajomości kultury polskiej doznane na ławce szkolnej zawiązały niejedną przyjaźń między młodzieżą rodzimą i przybyłą na tę ziemię i niejedną więź serdeczną, którą w późniejszym okresie przypieczętowano małżeństwem.

Szczególne zadanie tej szkoły, dobre warunki nauki oraz życie szkolne o specyficznej atmosferze wychowawczej przyciągały liczne rzesze młodzieży nie tylko z Opolszczyzny, ale również z innych ziem Polski.

W ciągu trzyletniego istnienia uczęszczało do Liceum dla Dorosłych w Opolu około 900 uczniów pochodzenia miejscowego, a przeszło 1000 uczniów spośród młodzieży pochodzącej z innych terenów Polski.

Napływ młodzieży zarówno do szkoły, jak i do internatu był bardzo liczny. W latach 1947—1949 Liceum dla Dorosłych w Opolu liczyło około 750 uczniów i miało około 25 do 30 oddziałów, które z braku miejsca we własnym budynku umieszczono w sąsiednich budynkach szkół Nr 5 i Nr 8. Zasięg działalności Liceum dla Dorosłych w Opolu był w tym okresie niezwykle rozległy.

Wśród młodzieży szkolnej przeważał początkowo element pochodzący z innych terenów Polski. Procent młodzieży napływowej wynosił w latach 1947—1949 około 60—70, pozostali uczniowie byli pochodzenia miejscowego. Dopiero po dwóch latach, kiedy pierwsza powojenna fala uczniów zgłaszających się do Liceum dla Dorosłych trochę osłabła i pierwsi — nieliczni zresztą — Opolanie, po przyswojeniu sobie elementarnych wiadomości z zakresu języka polskiego i wiedzy o Polsce, opuścili zakład, by kontynuować naukę w szkołach położonych w pobliżu domu rodzicielskiego, zmniejszył się stan liczebny uczniów i wynosił w latach 1949—1950 około 650 uczniów. W tym okresie wyrównał się procentowy stosunek uczniów miejscowych i przybyłych na ziemię opolską i wynosił 45—50%.

Mimo to stale rosła liczba uczniów pochodzenia miejscowego uczęszczających do Liceum dla Dorosłych. Wzrost ten w okresie od 1947 do 1950 r. demonstrują następujące liczby:

w lutym	1947 r.	uczęszczało	18	uczniów	pochodzenia	miejscowego
we wrześniu	1947 r.	„	201	„	„	„
w lutym	1948 r.	„	240	„	„	„
we wrześniu	1948 r.	„	303	„	„	„
we wrześniu	1949 r.	„	315	„	„	„

Znaczna większość uczniów pochodzenia miejscowego zgłaszających się do Liceum dla Dorosłych rozpoczęła naukę od pierwszego semestru. Ci zaś uczniowie — było ich około 30% — którzy zaczęli naukę w niemieckiej szkole średniej, przyjęci zostali na semestry wyższe, zależnie od ukończonej klasy niemieckiej, odpowiadającej pod względem programowym

danemu semestrowi. Warunkiem przyjęcia do klas wyższych był egzamin uzupełniający z języka polskiego, historii i geografii polskiej. Wiadomości w zakresie wymienionych przedmiotów przyswoili sobie uczniowie na kursach przygotowawczych z zakresu języka i kultury polskiej. Specyficzny proces asymilacji uczniów w polskiej szkole, oparty na przeobrażeniach psychicznych, wymagał dłuższego oddziaływania szkoły polskiej na wychowanków; z tego względu zorganizowano naukę w Liceum dla Dorosłych w ten sposób, by uczeń uczęszczający nawet do klasy najwyższej przebywał w szkole i internacie nie krócej niż rok.

Kursy jednoroczne organizowano jedynie dla absolwentów niemieckich szkół średnich, którzy nostryfikowali w polskiej szkole posiadaną już maturę niemiecką. Po ukończeniu nauki na kursie nostryfikanci składali egzamin końcowy z języka polskiego, historii i geografii polskiej uprawniający ich do uzyskania polskiego dyplomu egzaminu dojrzałości. Maturę niemiecką nostryfikowało 87 kandydatów.

Nie wszyscy uczniowie, którzy rozpoczęli naukę w Liceum dla Dorosłych, złożyli egzamin dojrzałości. Przeciętnie przystępowało do egzaminu 15—20% uczniów pochodzenia miejscowego.

W 1947 roku 23 absolwentów pochodzenia miejscowego uzyskało dyplom egzaminu dojrzałości.

W 1948 roku na 94 abiturientów było 40 uczniów pochodzenia miejscowego.

W 1949 roku na 134 abiturientów maturę otrzymało 50 kandydatów pochodzenia miejscowego.

W 1950 roku na 78 abiturientów 31 uczniów było pochodzenia miejscowego.

Zarządzenie Ministerstwa Oświaty z 1950 roku przekształcające szkołę dla dorosłych w Liceum dla Pracujących, przekreśliło dotychczasową rolę tej szkoły jako ośrodka polonizacyjnego na Ziemiach Zachodnich. Likwidacja tego ośrodka repolonizacyjnego nastąpiła w sierpniu 1950 roku, w etapie, kiedy praca wychowawcza oraz metody nauki tej szkoły wydawać zaczęły najlepsze rezultaty.

7. Absolwenci Liceum dla Dorosłych w Opolu na wyższych uczelniach

Po uzyskanej maturze większość abiturientów udawała się na dalsze studia; tylko nieliczni wracali do swoich miejscowości rodzinnych, by znaleźć tam zajęcie w administracji, bądź też w instytucjach gospodarczych lub w szkołach podstawowych, gdzie wypełnili luki brakujących nauczycieli, zwłaszcza na wsi opolskiej.

Najwięcej kandydatów wybierało studia politechniczne (40%). Liczny odsetek również studiował medycynę (35%), pozostali wybierali studium

prawa, handlu zagranicznego, architektury, matematyki, teologii i germanistyki; nieliczni abiturienci — tylko 3 — wybrali kierunek humanistyczny.

Studia politechniczne odbywali kandydaci na politechnikach we Wrocławiu, Gliwicach oraz na Akademii Górniczej w Krakowie; studia lekarskie na akademiach lekarskich we Wrocławiu, Poznaniu i Rokitnicy, studia prawnicze i filologiczne na uniwersytetach w Poznaniu i Krakowie.

Młodzi Opolanie stosunkowo szybko wrośli w nowe środowisko akademickie. Zawdzięczają oni to głównie atmosferze miłej koleżeńskości, jaka cechuje polskie uczelnie wyższe, oraz profesorom — wykładowcom, którzy autorytetem swoim oraz wysoką kulturą naukową potrafili związać młodych akademików opolskich z polską nauką.

W czasie studiów absolwenci Liceum utrzymywali żywy kontakt ze szkołą. Informowali dyrekcję oraz radę pedagogiczną o pierwszych kolokwiach i wynikach dalszych egzaminów, zwracali się do szkoły o pomoc w trudnościach finansowych, organizowali co roku zjazdy absolwentów, by młodszych kolegów szkolnych informować o organizacji i warunkach studiów i zachęcać ich do kontynuowania nauki na wyższych uczelniach.

Liczne listy skierowane do szkoły świadczyły o głębokim przywiązaniu absolwentów do ich pierwszej polskiej uczelni. Uwypuklają oni moralne zobowiązanie, jakie czują w stosunku do tej szkoły i zaznaczają, jak pragną je spełniać. „Nie jestem w stanie wyrazić głębokiego uczucia wdzięczności dla naszej szkoły jedynie słowami. Uważam, że skromnym dowodem mojej wdzięczności będzie usilna praca i w rezultacie jej wyniki egzaminacyjne. Będę pracował i uczył się, aby okazać się godnym uczniem mojej szkoły i synem ludu śląskiego" — pisze Hadasik Franciszek z Uniwersytetu Poznańskiego. „My Opolanie, studenci Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Warszawie, godnie reprezentować chcemy nasz Śląsk, a przede wszystkim naszą szkołę za Odrą" — piszą studenci Piwełek Norbert i Szuba. Ukończyli oni tę uczelnię w Warszawie w 1952 roku i tam otrzymali również pracę. Ożenili się z warszawiankami i nadal mieszkają w Warszawie.

Podobnie pisze absolwent Liceum dla Dorosłych w Opolu, student medycyny Akademii Medycznej we Wrocławiu, Jurek Ewald, obecnie lekarz w Opolu. „Jesteśmy wdzięczni za to, że powstała placówka polska, z której wyszliśmy i z której wychodzą uczniowie uzbrojeni w gorące polskie serca. Cieszymy się, gdy zobaczymy na wyższych uczelniach coraz więcej naszych kolegów, którzy wyszli z tej kuźni polskiej. Wierzymy, że niedługo absolwenci naszej szkoły utworzą nową polską inteligencję ludową na Śląsku, która kontynuować będzie dzieła Ligonia, Lompy i innych".

Prace nad doskonaleniem języka polskiego i pogłębieniem wiadomości o polskiej przeszłości Śląska kontynuowali absolwenci w środowisku naukowym przy Uniwersytecie Poznańskim. Studiowała tam w latach

1947/49 największa ilość absolwentów Liceum dla Dorosłych z Opola, zwłaszcza na wydziałach prawa i medycyny. W celu lepszego organizowania wzajemnej pomocy oraz głębszego związania się z osiągnięciami nauki polskiej, założyli oni w 1948 roku Koło Absolwentów Państwowego Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych w Opolu.

Zainteresowania absolwentów polską przeszłością Śląska w nowych środowiskach akademickich nie ginęły, a wręcz przeciwnie — rosły pod wpływem atmosfery naukowej, jaka panowała na wyższych uczelniach, zwłaszcza w Poznaniu i Wrocławiu.

W doborze tematyki do prac magisterskich prawnicy, poloniści i historycy Opolanie uwzględnili przede wszystkim historię, literaturę oraz folklor śląski.

Obecnie absolwenci Liceum dla Dorosłych w Opolu, którzy ukończyli studia, zajmują stanowiska lekarzy, inżynierów, księży, nauczycieli, sędziów, bankowców na ojczystej ziemi opolskiej. Niektórzy z nich poświęcili się dalszej karierze naukowej i pracują jako asystenci lub adiunkci na akademiach medycznych w Poznaniu i Rokitnicy oraz na Politechnice we Wrocławiu i w Gliwicach.

Podkreślić należy, że stosunkowo liczne awanse naukowe synów chłopskich i robotniczych Opolszczyzny są poważnym osiągnięciem Polski Ludowej, nie notowanym w dziejach Śląska Opolskiego pod panowaniem niemieckim.

ROZDZIAŁ II

O opiekunach i nauczycielach

Sprawna organizacja pracy pedagogicznej, wnikliwe i umiejętne kierowanie życiem wychowawczym młodzieży oraz dobre wyniki w nauce zawdzięcza Liceum dla Dorosłych w Opolu przede wszystkim udanemu doborowi kadry pedagogicznej, zatrudnionej przy tej szkole.

Na szczególne wyróżnienie zasługują nauczyciele, którzy byli bezpośrednio związani z pracą polonizacyjną młodzieży bądź to na kursach języka i kultury polskiej, bądź też na terenie internatu. Swoją postawą wychowawczą, ogromnym wkładem pracy dydaktycznej, a przede wszystkim głęboką znajomością specyficznej problematyki ziemi opolskiej oddziaływali oni dodatnio na procesy asymilacyjne młodzieży wrastającej w ducha kultury polskiej i jednoczącej się z narodem polskim.

Podkreślić należy tu również życzliwą pomoc oraz serdeczne ustosunkowanie się ówczesnych włodarzy ziemi śląskiej do szkoły. Byli oni częstymi gośćmi w szkole. Odwiedziny szkoły przez Przewodniczącego Rady

Państwa ówczesnego Wojewody śląsko-dąbrowskiego Generała Aleksandra Zawadzkiego, Wojewody Bolesława Jaszczuka oraz Wicewojewodów pułkownika Jerzego Ziętka i Arki Bożka były dla młodzieży niezapomnianym przeżyciem.

Jako prawdziwi protektorzy i opiekunowie tej szkoły okazali oni duże zrozumienie dla postulatów wysuwanych przez Dyrekcję Szkoły i Radę Pedagogiczną i stworzyli dobrą bazę materialną, która pozwoliła szkole rozwinąć pełną działalność wychowawczą i kulturalną.

Duże zasługi w organizowaniu Liceum dla Dorosłych w Opolu położył ówczesny Wydział Oświaty przy WRN w Katowicach. Szczególnej pomocy szkoła doznała ze strony pracowników pedagogicznych ówczesnego oddziału Oświaty Dorosłych, tj. naczelnika dra M. Hasińskiego oraz wizytatorów M. Kalabińskiej i S. Kędryny, którzy dzięki posiadaniu cennego doświadczenia pedagogicznego i znakomitej znajomości problematyki oświaty dorosłych, zwłaszcza w odniesieniu do Opolszczyzny, umiejętnie kierowali pracą dydaktyczną i wychowawczą tej szkoły i w dużym stopniu przyczynili się do realizacji zadań, jakie Liceum dla Dorosłych pełniło na terenie Opolszczyzny.

A oto sylwetki nauczycieli bardziej zasłużonych w pracy pedagogicznej Liceum dla Dorosłych w Opolu.

Dyrektorem Liceum dla Dorosłych w Opolu była dr Stefania Mazurek. Urodzona na Śląsku, uczęszczała ona do niemieckiej szkoły średniej w Bytomiu i złożyła egzamin dojrzałości w Wyższym Liceum Pedagogicznym dla nauczycielek szkół licealnych w Westfalii.

Przebywając w niemieckiej szkole średniej, poznała metody germanizacyjne zmierzające do oderwania młodzieży śląskiej od polskiego pnia macierzystego.

Studia akademickie odbyła na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Poznańskiego i Jagiellońskiego w Krakowie. Jako młoda studentka uczestniczyła w latach 1919—1920 w pracach związanych z akcją plebiscytu na Śląsku. W tym okresie zorganizowała szkołę polską dla dzieci swojej miejscowości rodzinnej, zakładała polski Związek Towarzystwa Polek w licznych wsiach górniczych w powiecie katowickim i wygłaszała referaty i odczyty na zebraniach i wiecach kobiecych.

Pracę nauczycielską rozpoczęła w 1922 r. w Liceum Żeńskim w Mysłowicach. Następnie przeniosła się do Chorzowa a od 1933 r. pełniła funkcję kierowniczki ogniska metodycznego języków obcych przy Liceum Żeńskim w Katowicach. W 1937 roku obejmuje funkcję instruktora języków obcych w Warszawie.

Okres okupacji hitlerowskiej przeżyła w Warszawie i tam współdziałała w akcji tajnego nauczania młodzieży. Bierze szczególnie żywy udział w organizowaniu tajnego szkolnictwa dla Ziem Odzyskanych. W celu

przygotowania kadr nauczycielskich dla Śląska, organizuje w 1941 r. tajne Pedagogium, które ukończyło 28 kandydatów.

Od 1945 do 1947 roku pełniła funkcję wizytatorki w Biurze Ziem Odzyskanych w Ministerstwie Oświaty opiekując się szczególnie szkolnictwem na ziemi opolskiej i lubuskiej. Od lutego 1947 r. do sierpnia 1950 r. pracowała jako dyrektorka Liceum dla Dorosłych w Opolu, a od września 1950 r. objęła stanowisko dyrektorki Liceum Korespondencyjnego Ogólnokształcącego w Opolu.

Zastępcą dyrektora Liceum dla Dorosłych w Opolu był od 1948 roku Brandt Łazarz. Przybył on do Opola z Krakowa w jednej z pierwszych grup pedagogicznych, która zajęła się organizacją szkolnictwa na terenie Opola. Rozpoczyna pracę pedagogiczną na Opolszczyźnie jako nauczyciel historii w I Państwowym Gimnazjum i Liceum w Opolu, zajmując się równocześnie organizowaniem nauki dla młodzieży dorosłej i wspólnie z dyrektorem I Gimnazjum Petelą zakłada przy Związku Nauczycielstwa Polskiego szkołę średnią dla dorosłych — późniejsze Liceum dla Dorosłych w Opolu.

Od pierwszej chwili Łazarz Brandt jest współorganizatorem Liceum dla Dorosłych w Opolu. Dzięki ofiarnej pomocy koleżeńskiej oraz wybitnym zdolnościom organizacyjnym przyczynia się w dużym stopniu do szybkiego usprawnienia pracy dydaktycznej i wychowawczej szkoły, zwłaszcza w pierwszym ciężkim etapie organizacyjnym. Jako zastępca dyrektora i nauczyciel historii i nauki o Polsce zajmuje się przede wszystkim życiem organizacji młodzieży na terenie szkoły, pracując szczególnie nad uaktywnieniem politycznym i społecznym członków ZMP.

Dr Zofia Tokarska przybyła we wrześniu 1947 r. do Opola z Krakowa, gdzie pracowała przez krótki okres w jednej ze szkół zawodowych po opuszczeniu rodzinnego Lwowa. W mieście tym ukończyła szkołę średnią i studia wyższe na Uniwersytecie Jana Kazimierza — w zakresie polonistyki. Tam również uczyła w ciągu dwudziestu paru lat języka polskiego w żeńskich szkołach zawodowych ciesząc się uznaniem władz i szacunkiem młodzieży. Była wybitną metodyczką i bardzo sumienną nauczycielką. Pragnęła przekazać swe umiłowanie języka ojczystego polskiej młodzieży Śląska Opolskiego, zbliżyć ją do arcydzieł naszej literatury, wzbudzić podziw dla jej twórców. Obdarzona umysłem trzeźwym, rzeczowa, powściągliwa w wyrażaniu swych uczuć nie narzucała młodzieży własnego stosunku do przedmiotów, nie usiłowała wzbudzić w niej entuzjazmu błyskotliwymi słowami. Omawiała utwory, charakteryzowała autorów w sposób obiektywny, odczytywała sama na każdej niemal lekcji najważniejsze partie, najpiękniejsze wyjątki przerabianych powieści, poematów, dramatów i komedii. „Ja im tylko podaję, udostępniam wartości kształcące i piękno naszej literatury — niech przeżywają sami — mówiła nieraz. —

Tylko to, co zrozumieją i odczują bezpośrednio, stanie się ich trwałą zdobyczą". Niekiedy nawet w kwestiach spornych, których rozstrzygnięcia domagali się uczniowie, dr Tokarska wstrzymywała się od wydania sądu w obawie przed sugerowaniem młodzieży swego zdania.

Odznaczała się obowiązkowością i wielką pracowitością. Wkładała stale dużo trudu w przygotowanie się do wykładów, do pięknego odczytywania tekstów, w poprawę zadań i sporządzanie niezbędnych pomocy naukowych. Wykorzystywała na lekcjach wycinki z czasopism, fotografie, ilustracje, których brak w owym czasie dawał się odczuwać. Jej lekcje z zakresu kultury artystycznej w Polsce były zawsze starannie opracowane, celowo, pięknie przeprowadzone. Oryginalny, ułożony przy żywym współudziale młodzieży, wypracowany w szczegółach i dobrze wykonany został powierzony jej w roku mickiewiczowskim „Wieczór" tego poety.

Dr Tokarska umiała mobilizować uczniów do pracy, umiejętnie dobierając różnorodne zadania domowe. Stosunek jej do uczącej się młodzieży cechował obiektywizm. Ceniła przede wszystkim trud, wysiłek włożony przez poszczególne jednostki w opanowanie przedmiotu. Obce jej było wyróżnianie, faworyzowanie uczniów wybitnie uzdolnionych, utalentowanych — raczej zwiększała wobec nich wymagania. Mimo utrzymywania pewnego dystansu wobec młodzieży poza szkołą wszelkie dowody pamięci czy wdzięczności — po latach nieraz przez byłych uczniów jej okazane — ceniła wysoko, wzruszała się nimi.

Brała żywy udział w tworzeniu programów Gimnazjum i Liceum oraz Kursów Przygotowawczych — ulegających częstym zmianom — a także w Ośrodku Metodycznym przy Liceum dla Dorosłych.

Po likwidacji zakładu dr Tokarska przeniosła się do Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Opolu, gdzie pracowała do ostatnich niemal dni swego życia. W październiku 1957 roku zmarła w szpitalu w Krakowie.

Mgr Nadzieja Abrahamikowa ukończyła studia na Lwowskim Uniwersytecie J. K. na Wydziale Matematyczno-przyrodniczym. Początkowo uczyła we Lwowie w X Męskim Gimnazjum, a następnie w Tarnopolu aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

W roku 1945 przyjechała z transportem repatriantów do Wrocławia, a w 1947 roku przeniosła się do Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych w Opolu.

Jako znakomity biolog i doświadczony pedagog posiadała dużą łatwość nawiązywania bezpośredniego kontaktu z młodzieżą. W pracę lekcyjną wkładała dużo wysiłku, by uczniowie opanowali materiał programowy oraz by nauczyli się spojrzeć poza karty podręcznika na otaczający ich świat i umieli dojrzeć bogactwo i piękno przyrody ziemi ojczystej, żeby nauczyli się szanować życie w każdym jego przejawie.

Większą część swej pracy wychowawczej prowadziła w zorganizowanym przez siebie Kole Przyrodniczym, którego była opiekunką.

Dzięki dużym zdolnościom organizacyjnym i niezwykłej zaradności w sprawach dydaktycznych, kol. Abrahamikowa potrafiła już w pierwszym okresie nauki urządzić pracownię biologiczną, która stała się miejscem spotkań i bezpośrednich rozmów młodzieży i opiekunki Koła. Młodzież rodzima wykazująca specjalne zainteresowanie do nauk ścisłych, znajdowała również w biologii tę rzeczowość i precyzję budzącą jej podziw i ciekawość. Praca przy mikroskopie dawała uczniom wiele zadowolenia, gdyż nie byli krępowani wyborem materiału i potrafili nieraz dostrzegać ciekawe szczegóły wykraczające poza ramy nauki szkolnej.

Mała biblioteczka fachowa torowała sobie drogę do umysłów uczniów nawet pozornie obojętnych na zagadnienia przyrodnicze. Uczniowie poznawali dorobek polskich przyrodników i ich wkład w ogólnoludzki dorobek w dziedzinie biologii.

Wygłaszane referaty na sobotnich zebraniach i artykuły do przyrodniczej gazetki ściennej — były często pierwszymi próbami własnych kompozycji i podnosiły w uczniach wiarę we własne zdolności i możliwości.

Wspólne wycieczki do lasu i na łąkę, uroczystości „Dni Lasu", większe wyprawy do Poznania, zabawy Koła Przyrodniczego — stwarzały atmosferę bezpośrednią, nawiązywały się nici zaufania i przyjaźni między młodzieżą i nauczycielką i nici te w wielu wypadkach łączą ich dotychczas.

Wychowawcami internatu męskiego Liceum dla Dorosłych w Opolu byli Kowal Wincenty i Mehl Piotr.

Mgr Kowal Wincenty urodził się na Śląsku. Studia wyższe odbył na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W okresie od 1928 do 1932 roku pracował jako nauczyciel języków klasycznych w Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Lublińcu, do którego uczęszczała przede wszystkim młodzież pochodząca ze Śląska Opolskiego, a następnie w Gimnazjum Polskim w Bytomiu i Kwidzyniu. Po wojnie rozpoczął pracę nauczycielską w Gimnazjum w Kętrzynie, a w 1948 r. przeniósł się do Liceum dla Dorosłych w Opolu, gdzie pełnił funkcję kierownika internatu męskiego, będąc równocześnie nauczycielem języka łacińskiego i historii.

Cieszył się on dużym autorytetem wśród młodzieży. Ład, porządek i dyscyplina, jakie wprowadził w organizację życia internatowego, stanowiły bazę wychowawczą, na której oparła się atmosfera powagi i nastroju koleżeńskiego, charakterystyczne dla współżycia młodzieży Liceum. „Prace w tej szkole zaliczam do tych lat mojej służby nauczycielskiej, która mi dała najwięcej zadowolenia z pełnienia powierzonych mi obowiązków" — oświadczył W. Kowal.

Piotr Mehl urodził się w Dobrzeniu Wielkim pod Opolem. Mimo gróźb i szykan ze strony władz pruskich, rodzice — zasłużeni bojownicy sprawy polskiej na Opolszczyźnie — posyłali syna do polskiej szkoły mniejszościowej, którą kończy w 1926 r. Naukę kontynuuje w Polskim Gimnazjum w Lublińcu a następnie w 1932 r. w nowo otwartym Polskim Gimnazjum w Bytomiu. W 1935 r. zdaje maturę jako pierwszy maturzysta tej szkoły.

Na studia wyższe udaje się najpierw do Królewca a później do Berlina. Jako student jest szczególnie aktywny w ośrodkach Polonii Berlińskiej. Przed wybuchem drugiej wojny światowej zostaje aresztowany a następnie osadzony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu-Sachsenhausen pod Berlinem. Poprzez front i niewolę dostaje się do Anglii, skąd w 1947 r. wraca do swoich stron rodzinnych.

Jesienią 1947 r. przystępuje do pracy nauczycielskiej w Liceum dla Dorosłych w Opolu. Tu zajmuje stanowisko wychowawcy internatu, opiekuna Koła ZMP oraz kierownika Kółka Krajoznawczego i Kółka Muzycznego. Na kursach języka polskiego oraz w Liceum dla Dorosłych uczy geografii.

Jako wybitny geograf, zdolny muzyk i wyrobiony działacz patriotyczny wnosi on w życie internatu i szkoły młodzieńczy zapał do nauki geografii, zwłaszcza do poznania ojczystej ziemi polskiej i śląskiej, budzi i pogłębia umiłowania młodzieży do pieśni śląskiej, kieruje umiejętnie jej procesami wrastania w życie polskiej Ludowej Ojczyzny.

Pod jego wpływem liczni absolwenci Liceum dla Dorosłych w Opolu wybrali na wyższych uczelniach kierunek geografii lub geologii.

Kierownikiem zespołu teatralnego był kol. Kozik Edmund. Urodził się na Śląsku i odbył studia wyższe w zakresie filologii niemieckiej na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę nauczycielską rozpoczął w średnich ogólnokształcących i zawodowych szkołach w Warszawie i tam również przebywał w okresie wojny.

W 1947 roku przenosi się do Liceum dla Dorosłych w Opolu, gdzie pracuje jako nauczyciel języka polskiego na kursach przygotowawczych, uaktywniając się równocześnie w pracach koła teatralnego. Jako kierownik tego kółka pracował niezwykle ofiarnie; był zapalonym organizatorem tej pracy, nie szczędził wysiłku, by młodzieży dopomóc w nauczaniu się swych nieraz długich i trudnych ról i towarzyszył jej w dalekich nieraz wyprawach po ziemi śląskiej na wszystkich przedstawieniach zespołu. Nagrodą pełną za włożony wysiłek — mówi kolega Kozik — są rozmowy prowadzone dziś z byłymi członkami zespołu, którzy podkreślają, że ich dzisiejszy poprawny i piękny język ojczysty jest w dużej mierze wynikiem udziału w pracy zespołu teatralnego.

Pierwszą nauczycielką, która w lutym 1947 roku zgłosiła się do Liceum dla Dorosłych w Opolu, była kol. mgr Tumińska Janina.

Była ona współpracowniczką wszystkich programów wychowawczych i dydaktycznych tej szkoły.

Jako młoda studentka pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego przybyła na Śląsk w okresie przedplebiscytowym i pracowała w latach 1920—1921 jako nauczycielka w szkołach polskich w Sośnicy i Zabrzu. W tym samym okresie uczestniczyła w pracach redakcji „Harcerza Śląskiego" w Bytomiu.

W 1930 r. uzyskała magisterium w zakresie pedagogiki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Jako nauczycielka przedmiotów pedagogicznych pracowała w Seminarium im. Konarskiego w Ostrogu a później w Pedagogium przy Liceum w Krzemieńcu.

W 1942 roku zetknęła się ponownie z problemami Ziem Zachodnich, pracując w okresie od 1942—1944 r. jako wykładowca psychologii i pedagogiki w tajnym Pedagogium Ziem Zachodnich.

W okresie 1945/46 była p.o. dyrektorem Pedagogium im. Konarskiego w Warszawie. Sprawy wychowawcze młodzieży śląskiej były jej nadal bliskie i w tym okresie przystąpiła do pracy nad podręcznikiem języka polskiego dla szkół na Ziemiach Odzyskanych. Podręcznik ten ukazał się w 1949 roku pt. „Mowa Ojczysta" i stanowił cenny materiał w pracy nad poznaniem i umiłowaniem wartości kultury polskiej przez młodzież.

W Liceum dla Dorosłych w Opolu mgr Tumińska Janina prowadziła zajęcia świetlicowe na kursach języka i kultury polskiej oraz kierowała pracami pracowni pedagogicznej. Dzięki twórczej jej inicjatywie, zajęcia świetlicowe miały charakter bardzo różnorodny. Udostępniły one młodzieży bogactwo polskiego folkloru, umożliwiły jej przeżywanie wartości kultury narodowej i piękna mowy polskiej.

Poważny był również udział kol. Tumińskiej w pracach nad zbieraniem i opracowaniem materiałów dotyczących procesu asymilacji młodzieży w polskiej szkole.

Obecnie Tumińska Janina pracuje w charakterze psychologa w Poradni Psychologicznej Zawodowej w Opolu.

Nauczycielką języka polskiego na kursach przygotowawczych była kol. Maria Wróblewska-Krzywobłocka.

Urodzona na Śląsku Opolskim, spędziła dzieciństwo i pierwsze lata szkolne w Strzelcach Opolskich. Po utracie rodziców przeniosła się do Wrocławia, gdzie ukończyła szkołę średnią i Wyższe Liceum dla nauczycielek szkół licealnych. Studia germanistyki i anglistyki rozpoczęła na Uniwersytecie Wrocławskim. Z powodu braku funduszów przerwała stu-

dia i udała się do Polski centralnej, gdzie uczyła języka niemieckiego i angielskiego w gimnazjach w Łodzi, Kielcach i Radomiu.

W międzyczasie uzupełniała swoje studia przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz na kursach dla nauczycieli w kraju i zagranicą.

W 1947 roku przeniosła się na Śląsk do Opola i tutaj była nauczycielką języka polskiego na kursach przygotowawczych oraz nauczycielką języka angielskiego w Liceum dla Dorosłych. Jednocześnie była opiekunką internatu żeńskiego w wyżej wymienionej szkole.

Prowadząc naukę języka polskiego na kursach przygotowawczych, zwróciła szczególną uwagę na tępienie germanizmów, którymi młodzież miejscowa posługiwała się w słownictwie, składni, a szczególnie w wymowie polskiej i dzięki świetnej znajomości języka polskiego i niemieckiego oraz doskonałym metodom potrafiła w stosunkowo krótkim okresie czasu nauczyć młodych Opolan poprawnego stosowania elementów języka polskiego.

Jako opiekunka internatu doskonale umiała się porozumieć ze swoimi wychowankami, które zwracały się do niej szczerze we wszystkich trudnych sprawach.

Wielkie zamiłowanie do polskich tańców regionalnych, duże umuzykalnienie oraz niezwykła pasja do polskiego folkloru Ziemi Opolskiej, skłoniły kol. Wróblewską do prowadzenia zespołu świetlicowego, który z czasem osiągnął bardzo dobre wyniki.

Pracę w Liceum wspomina kol. Wróblewska następująco: „Lata spędzone w szkole w Opolu należą do najpiękniejszych w mojej długiej praktyce nauczycielskiej; szczególnie bliskie mi były prace w zespołach świetlicowych i serdeczny kontakt z młodzieżą na internackich apelach i uroczystościach, które pozostawiły niezapomniane wrażenie".

Ośrodek metodyczny języka polskiego dla kursów języka polskiego na Opolszczyźnie prowadził kol. Stein Stefan, nauczyciel języka polskiego tej szkoły.

Oprócz wymienionych nauczycieli kierujących bezpośrednio procesem wychowawczym młodzieży, zatrudnieni byli przy Liceum dla Dorosłych w Opolu liczni nauczyciele szkół średnich w niepełnym wymiarze godzin, a mianowicie:

1. Bessaga Tadeusz, nauczyciel j. łacińskiego
2. Długosz Marian, nauczyciel matematyki
3. Jarski Edward, nauczyciel fizyki i organizator pracowni fizycznej
4. Justyna Aleksander, nauczyciel języka polskiego
5. Kmicikiewicz Antoni, nauczyciel matematyki i fizyki
6. Kornecki Mieczysław, nauczyciel biologii
7. Makosz Stanisław, nauczyciel języka francuskiego
8. Myśliński Stefan, nauczyciel matematyki

9. Obarski Antoni, nauczyciel historii
10. Sygnatowicz Edward, nauczyciel matematyki i śpiewu
11. Szewczyk Tadeusz, nauczyciel historii
12. Umański Edward, nauczyciel matematyki.

Przy tak zorganizowanej obsadzie, zakład mógł zapewnić uczącej się młodzieży pełną opiekę dydaktyczną i wychowawczą i prawidłowy start na wyższe uczelnie.

ROZDZIAŁ III

Zagadnienie narodowości młodzieży uczęszczającej do Liceum dla Dorosłych w Opolu

1. Sytuacja polityczna na Opolszczyźnie przed 1939 r.

Decyzja w sprawie podziału Górnego Śląska, powzięta jesienią 1921 r. przez Radę Ambasadorów, a wprowadzona w życie w 1922 r. sprawiła, że większą część tej dzielnicy pozostała w dalszym ciągu pod zaborem niemieckim i weszła w najcięższy okres swojej historii. Metody bowiem walki z polskością, jakie zastosowali i rozwinęli Niemcy w okresie powstań i plebiscytu, metody nie przebierającego w środkach terroru, utrzymały się już teraz na stałe w niemieckiej polityce germanizacyjnej i zatruły na dobre współżycie obydwu narodowości.

W czasie istnienia Republiki Weimarskiej szczególnie były ciężkie dwa okresy dla ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Okres pierwszy, to okres bezpośredni po podziale Górnego Śląska, kiedy organizacje i bojówki niemieckie dokonywały aktów zemsty w stosunku do Polaków, mszcząc się na nich za ich bojowość i odwagę w okresie plebiscytu i powstań śląskich. Okres drugi, przypadający na lata trzydzieste, kiedy całe życie niemieckie znalazło się pod przygniatającym ciężarem skrajnego szowinizmu — reprezentowanego głównie przez organizacje hitlerowskie — niósł z sobą tak daleko idące zdziczenie obyczajów w Niemczech, że musiał się wytworzyć klimat, w którym po r. 1933 mogły się zmieścić wszelkie zbrodnie. Konsekwencje tych fatalnych zmian najdotkliwiej dały się we znaki ludności polskiej na Śląsku Opolskim.

Akcję terrorystyczną w stosunku do organizacji polskich oraz działaczy polskich rozwinięto do form nieznanych przed pierwszą wojną. Przedmiotem szczególnie ostrej akcji stał się język polski, za który chyba najwięcej cierpiały również dzieci opolskie i młodzież szkolna. Zaostrzył się ucisk gospodarczy i coraz szczelniej zaczęły się zamykać drogi awansu społecznego Polaka w Niemczech, które nigdy nie były dla niego korzystne

w Prusach, ale teraz uległy gwałtownemu pogorszeniu. Szczególny niepokój wzbudzał fakt, że w akcji antypolskiej, będącej dawniej domeną władz, coraz intensywniej zaczęło uczestniczyć niemieckie społeczeństwo.

Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że tego naporu, pod jakim ludność polska na Górnym Śląsku znalazła się po roku 1933, nie byłaby wytrzymała zbyt długo. Wszelki, nawet na najniższy szczebel wiodący awans społeczny, zastrzeżono rygorystycznie tylko dla Niemców. Językowi polskiemu odebrano ostatnią jego przystań: kościół i dom rodzinny. Zainicjowano system donosicielstwa i przekupstwa wśród dzieci, powodując nieobliczalne spustoszenie moralne. Naruszono do tego stopnia zasadę poszanowania prawa i praworządności, respektowaną w jakimś stopniu nawet w najgorszych czasach okresów poprzednich, że przestano uważać za zbrodnie mordy dokonane na Polakach czy komunistach. Zachwiano u podstaw morale narodu niemieckiego. Przyznających się do narodowości polskiej pozbawiono systematycznie wszelkich praw, aby w roku 1939 zamienić ich na przedmiot prawa.

Jeżeli w takich warunkach i w takim klimacie moralnym mogło się rozwijać życie polskie na Śląsku Opolskim oraz wzbogacić się nowymi osiągnięciami i wynikami, to było to możliwe przede wszystkim dzięki niewymierzonej sile żywotnej polskiego środowiska, jego odporności i najgłębszej, budzącej szacunek miłości i przywiązania do polskich, rodzimych tradycji.

2. „Polska mowa rodziców moich przypomniała nam (młodym) naszą polskość"

Jak te warunki tak tragiczne dla polskości Śląska żyją we wspomnieniach młodzieży Liceum dla Dorosłych w Opolu, świadczy szereg wypowiedzi:

Uczennica z Łan, pow. Koźle tak charakteryzuje stosunek rodziny do zarządzeń władz pruskich: „Przed rokiem 1939 mówiliśmy w domu oraz we wsi tylko po polsku. Podczas wojny ogłoszono w naszej wsi hasło: Hier wird nur deutsch gesprochen. — Jednak w rozmowach z rodziną i z krewnymi przy wspólnych modlitwach i w zwartych grupach znajomych, przy pracy gospodarczej, w polu, w stodole nie krępowały nas żadne zakazy i rozkazy — wtedy używano tylko języka polskiego".

Mówienie po niemiecku sprawiało wszystkim trudności, gdyż poza szkołą nikt tego języka nie chciał używać. Nowak Erwin z Kotorza Małego, pow. Opole, syn powstańca śląskiego, przywiązany do języka polskiego od lat dziecinnych, boleśnie odczuł zakaz władz pruskich mówienia po polsku. Ostoję polskości widzi on w mowie polskiej swych rodziców. „Polska mowa rodziców moich przypomniała nam naszą polskość".

Terror polityki germanizacyjnej, a szczególnie wrogie oddziaływania szkoły niemieckiej utrudniały utrzymywanie polskiej tradycji rodzimej i osłabiały poczucie polskości, zwłaszcza u młodszego pokolenia Śląska. Większość młodzieży rodzimej uczęszczającej do Liceum oświadczyła, że pod wpływem szkoły niemieckiej ustosunkowywała się biernie a nawet negatywnie do polskiej tradycji domowej.

Niektórzy z uczniów pod naciskiem haseł szowinistycznych głoszonych przez nauczycieli niemieckich, np. w szkole w Zdzieszowicach „wer polnisch spricht ist ein Lump" lub wyzwisk takich, jak „polnisches Arbeitervieh", albo drwin jak „polnische Grafen" — przestali mówić po polsku, lub też posługiwali się gwarą mocno zniekształconą wyrazami niemieckimi. Mowę ojców przekazaną w latach dziecięcych przez stare pokolenie śląskie, przyswoiła sobie młodzież w tych warunkach jedynie przez ustną tradycję — pisać i czytać po polsku nie umiała. 90% młodzieży rodzimej oświadczyła, że nie korzystała ona ani z pism polskich ani z książek polskich, które znajdowały się w domu rodziców. Nieumiejętność korzystania z polskich pism drukowanych przyczyniła się w dużym stopniu do osłabienia więzi z tradycją polską przejętą po rodzicach. Przewaga wpływów cywilizacji niemieckiej, która obejmowała całokształt życia gospodarczego i administracyjnego Opolszczyzny, w szczególności zaś oddziaływanie szkoły niemieckiej, oddaliły młodych Ślązaków od przekonań polskich swych przodków — mniej cenili i kochali oni tradycję i mowę polską aniżeli starsi.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, podany przez ogół młodzieży rodzimej Liceum dla Dorosłych w Opolu, że wstępując do szkoły niemieckiej w latach 1930 do 1939 mówiła ona tylko po polsku; języka niemieckiego uczyła się dopiero w pierwszej klasie szkoły niemieckiej. Jednak pod naciskiem surowych kar cielesnych, pieniężnych i innych represji zniknęła mowa polska ze szkoły niemieckiej w stosunkowo krótkim okresie czasu.

Liczne krzywdy wyrządzane ludności miejscowej przez władze pruskie, zwłaszcza w okresie po powstaniach, uświadomiły młodzieży rodzimej przynależność jej do polskiej grupy etnicznej.

Pamięć o bohaterskiej postawie polskiej wsi rodzinnej lub najbliższych w czasie plebiscytu i powstań śląskich żyły wśród młodzieży jedynie w ukryciu — tam je zepchnęła obawa i lęk przed pruską siłą i brutalnością, które mogłyby ponownie pogrążyć ukochaną wieś rodzinną w morze krwi i obrócić ją w zgliszcza.

Atmosfera paniki i strachu przed nowymi aktami gwałtów pruskich sparaliżowały życie polskie na Opolszczyźnie w niejednej wsi. Propagandzie niemieckiej o przegranej sytuacji polskiej na tych terenach ulegli *słabsi* i wycofali się z aktywnego życia polskiego. Liczne były wypadki,

że rodzice przyprowadzili dzieci swoje do Liceum dla Dorosłych w Opolu i po raz pierwszy ujawniali przed dziećmi swoimi zasługi położone przez nich dla polskiej sprawy. W obawie przed konsekwencjami politycznymi zataili swoją narodową działalność przed własnymi dziećmi do tej chwili. Często powtarzali: „Nie liczyliśmy już na to, że tu będzie jeszcze Polska".

Niemieckie akty gwałtu i terroru, dokonane na Polakach tej ziemi, wspomina młodzież rodzima ze zgrozą.

Uczeń Jauernik z Pawłowiczek, pow. Koźle opowiada o potwornych zbrodniach dokonanych w rodzinnej wsi przez tzw. Mordkommission, która stała na czele akcji terroru przeciwko Polakom i spowodowała bestialskie mordy na licznych powstańcach. Terror niemiecki szalał szczególnie we wioskach pod Górą św. Anny.

Tomeczek I. z Jesionej (8 km od Góry św. Anny) wspomina brutalne napady Niemców na tę wieś polską, w czasie których zginęło koło 50 Polaków.

Starsi uczniowie, zwłaszcza nostryfikanci, wspominają ze zgrozą noce i dni przeżyte w lesie, w piwnicy, lub w innych kryjówkach, by nie dostać się w ręce Niemców. Krwawe napady bojówek niemieckich miały miejsce w Januszkowicach, pow. Koźle, Jełowej, w Smolarni, pow. Prudnik, w Kotorzu Wielkim i Małym, pow. Opole, w Bierdzanach i Gorzowie, pow. Olesno oraz w licznych innych wioskach.

Rodziny powstańców prześladowano przez długie lata; często były wypadki, że wysiedlano Polaków z ich gospodarstw, jak to wspominają uczniowie z Wielowsi, Januszkowic i osadzono na zrabowanej ziemi Niemców z głębi Niemiec, chcąc w ten sposób zgermanizować wieś opolską. „Dla Polaków nie było pracy, byli pod ciągłym ostrym nadzorem"... — pisze uczeń Langner Paweł z Jełowej. Polaków najbardziej aktywnych wywieziono do Chocieborza i tam więziono ich przez długie lata. W ten sposób sterroryzowano aktyw polski we wsiach Ostrożnica, Łany, pow. Koźle, Łubniany i w wielu innych. Uczniowie wspominają o licznych wypadkach wywiezienia Polaków ze wsi rodzinnych po r. 1933 do obozów koncentracyjnych.

Bohaterskie wyczyny powstańców śląskich, którzy krew swą wylali za wolność Śląska, żyją do dziś w tradycji wsi opolskiej. Z dumą opowiada uczeń Fojt z Bierkowic o powstańcu Kandziorze Pawle, który wysadził most na linii Wrocław—Nysa, by przeszkodzić transportom wojsk niemieckich na tej linii. Żyje we wsi Łubniany pamięć po powstańcu Solgo, który kuł broń dla powstańców. Z dumą wspomina uczeń Wypadło A. z Łabęd o wuju swoim Zubku jako o organizatorze powstania tej wsi.

Jeden z powstańców z Polskiej Nowej Wsi przekazując wspomnienia o powstaniach swemu wnukowi, uczniowi Liceum dla Dorosłych w Opolu, tak zakończył opowiadanie: „I to powstanie idzie ze mną przez całe życie.

zrosło się ze mną i nie zapomnę go nigdy... Orzeł polski, który wręczyli mi w czasie powstania moi koledzy z kopalni, przypomina mi najszczęśliwszą chwilę w moim życiu i nigdy z tym orłem się nie rozstałem".

3. Polskość „swojska" młodzieży rodzimej zgłaszającej się do Liceum

Terror władz pruskich hamujący rozwój życia polskiego na ziemi opolskiej, jak również wzmożone oddziaływanie cywilizacji państwa, które ludność miejscowa zamieszkiwała od pokoleń, kształtowały oblicze narodowe młodzieży rodzimej niejednolicie. Dwujęzyczność jako typowe zjawisko pogranicza szła w parze z dwuwarstwowością kulturową, przy czym uczuciowy stosunek do narodowości, jakie mieszały się na pograniczu, przeważał wśród ludności rodzimej w jedną albo w drugą stronę zależnie od wpływów środowiska rodzinnego lub bliskiego otoczenia.

Polskość, jaka żyła na tych ziemiach, oderwana od pnia macierzystego od setek lat, była swojska, była polskością etniczną, utrzymywana z pokolenia na pokolenie w chacie chłopskiej i robotniczej. Polskość tę zasilały jednostki bojowe spośród ludu, przywódcy polscy na Śląsku, którzy budzili poczucie świadomości narodowej wśród rodzimej ludności w oparciu o więź historyczną i kulturalną z całym narodem polskim.

W warunkach takich skala rozpiętości poczucia narodowego polskiego młodzieży rodzimej, wstępującej do szkoły, była bardzo szeroka.

Najbardziej uświadomiony narodowo element przybył do Liceum dla Dorosłych z wiosek, które nie ustąpiły w walce o polskość. Były to wioski, w których nieugięty aktyw polski został zlikwidowany przez reżim faszystowski. Działaczy wtrącono do więzień albo do obozów koncentracyjnych, lub też pozbawiano obywatelstwa niemieckiego i wysiedlano z terenu Opolszczyzny za granicę, skąd przeważnie udawali się oni do Polski albo do Ameryki. W wioskach tych działał przeważnie Związek Polaków w Niemczech. Kierował on pracą oświatową tej wsi, prowadził bibliotekę, koła śpiewackie, organizował kursy języka polskiego, zajął się kolportażem czasopism polskich dla dorosłych i dzieci.

Tak opisują życie polskie uczniowie z niektórych wiosek jak: Górniki, pow. Bytom, Łany, pow. Koźle, Wierzchy, pow. Prudnik, Grudzice, Dobrzeń, pow. Opole.

Większość uczniów pochodzących z wymienionych wiosek, związana była z pracą swojej wsi. Uczeń Zawisło Rajmund z Górnik, pow. Bytom zna działalność tamtejszych Polaków, którzy do ostatniej chwili — przed aresztowaniem — głosili, że Polska wróci na te tereny. Uczeń ten wspomina wieczornice polskie zorganizowane przez koła śpiewacze oraz wykazuje znajomość utworów pisarzy polskich najbardziej poczytnych na terenie Opolszczyzny, jak: H. Sienkiewicz, M. Konopnicka, A. Mickiewicz.

Młodzież polska słuchała audycji radiowych z Polski, zwłaszcza Ligonia z Katowic, czytywała prasę polską, wydawaną przez Związek Polaków w Niemczech, posiadała pewną orientację w zakresie historii Śląska i Polski, zwłaszcza z okresu zmagań polsko-niemieckich, np.: walki z Krzyżakami, plebiscyt śląski i powstania śląskie.

Na tym elemencie niezwykle wartościowym, o głębokiej świadomości narodowej, wielkiej miłości do ojczystej ziemi śląskiej, dużym wyrobieniu społecznym i dyscyplinie w nauce, oparła się dyrekcja szkoły oraz grono profesorskie w organizowaniu pracy wychowawczej, zwłaszcza w zespołach świetlicowych.

Szeroki ogół młodzieży, uczęszczający do Liceum dla Dorosłych w Opolu przybył z polskich wsi Opolszczyzny, które uczniowie charakteryzują w sposób następujący: „W czasie plebiscytu wieś nasza głosowała za Polską w 90 lub 98%. Za Niemcami głosowali tylko nauczyciele", albo: „W naszej wiosce prócz nauczyciela nie mieszkał żaden Niemiec" — tak piszą uczniowie z Rudy, Bierawy, Naczęsławic; albo: „Pod względem narodowościowym wieś nasza była jednolita, tylko nauczyciele byli zniemczonymi Polakami" — tak piszą uczniowie z Łomnicy i Borek Wielkich. „W naszej wsi wszyscy mówili po polsku", „Po wymordowaniu Polaków w naszej wsi, życie polskie ucichło, Polacy stracili nadzieję, że Polska tu wróci" — to głosy ze Smolarni, pow. Prudnik, Bierdzan, pow. Opole, Łężec, pow. Koźle; gdzie indziej znowu „Większa część ludności naszej gromady w obawie przed władzami pruskimi nie występowała otwarcie w życiu polskim" (Kępa, pow. Opole).

Wymienione wioski, jak większość wiosek Opolszczyzny znajdujących się w obwodzie plebiscytowym, o postawie aktywnej, a nawet ongiś bojowej polskiej, pod naporem eksterminacyjnej polityki reżimu hitlerowskiego zmieniła swój stosunek do życia polskiego na wsi. Polskość przejawiała się najczęściej tylko w formach obyczajowo-regionalnych wsi opolskiej i w tradycji rodzimej.

Młodzież z wsi opolskiej, zgłaszająca się do szkoły, miała swoiste poczucie polskości, wynikające z głębokiej więzi ze swoją wsią zamieszkałą przez „swojaków". Lasy, rzeczki, pagórki, łany swojej wsi nazywała po polsku, śpiewała pieśni polskie w swojej wsi i obchodziła z nią razem „marzannę", „goik", „skubaczki", uczestniczyła w polskich nabożeństwach w „swoim" kościele, pełnym polskich napisów i pamiątek polskich. Chętnie słuchała opowiadania o polskiej przeszłości Śląska, którą starzy we wsi jeszcze wspominali. Żyła wśród nich pamięć o wielkim królu Sobieskim, witanym przez ludność śląską, gdy udawał się przez Śląsk do Wiednia, wspominali również bitwę z Krzyżakami pod Grunwaldem.

Uczniowie znali zasłużonych Polaków swojej wsi i z dumą wspominali bojowników polskich, którzy zginęli za polską sprawę. Ogół młodzieży so-

lidaryzował się „ze swoją wsią", bojkotując zarządzenia hitlerowskie, zarządzenia dotyczące zakazu mowy polskiej lub zmiany nazwiska polskiego na niemieckie. Liczni uczniowie szczycą się tym, że nie ulegli naciskowi niemieckiemu i zachowali nazwiska swoje w polskim brzmieniu, jak Kulik Anna z Chrząszczyc, Książek Lidia, Droździoł Jan z Naczęsławic. Uczniowie na ogół utrzymali bliski kontakt ze swoimi krewnymi i znajomymi, którzy z obawy przed represjami hitlerowskimi musieli uchodzić do Polski, przeważnie na Śląsk katowicki, skąd wysyłali książki, czasopisma oraz liczną korespondencję do „swoich" na Opolszczyźnie.

Większość młodzieży pochodzącej ze wsi opolskiej rozśpiewanej polską pieśnią i roztańczonej rytmem polskiego tańca, miała wrodzone poczucie melodii pieśni polskiej i tańca polskiego. „Tańce polskie i muzyka tak przemówiły do mnie jak najładniejsza książka polska. Książek polskich nie mogłam od razu zrozumieć, gdyż jeszcze nie znałam wystarczająco języka polskiego, ale tańce i muzyka polska przemówiły od razu do mojego serca" — pisze opolanka, aktywistka zespołu świetlicowego.

Obok więzi uczuciowej z rodzinnym regionem polskim, żyła w młodzieży tej równocześnie — mniej lub więcej — świadomość wyższości tego, co niemieckie — cywilizacja, technika, nauka — i to osłabiało w różnych momentach jej uczuciowy stosunek do Polski. Tak pisze np. uczeń z Kup: — „Na drodze mojej do polskości przeszkadza mi jeszcze zbyt silna więź z kulturą niemiecką".

Zależnie od tego, w jakim stopniu górowała w młodzieży świadomość wyższości niemieckiej lub też uczuciowy jej stosunek do przeszłości niemieckiej nad przywiązaniem do „swojskiego" regionu, kształtował się proces jej wrastania w organizm narodu polskiego i ducha kultury polskiej. Proces ten odbywał się najtrudniej u młodzieży niezwiązanej ze swoją wsią, pochodzącej zwłaszcza z małych miast Opolszczyzny. Większość tej młodzieży miała ukończoną niemiecką szkołę średnią albo też uczęszczała do wyższych klas szkoły średniej i będąc pod długoletnim oddziaływaniem kultury niemieckiej, poznawanej w naświetleniu faszystowskim, miała ona albo stosunek krytyczny do niemieckości, albo też wrosła już uczuciowo i rozumowo w orbitę kultury niemieckiej. Droga do Polski tych ostatnich, zwłaszcza w niefortunnych warunkach powojennych, jest długa i nie wszyscy z nich do niej trafią.

Niektórzy z tych uczniów mieli w różnych okolicznościach, szczególnie w okresie wojny przebłysk swej przynależności do narodów słowiańskich i przybyli do szkoły polskiej, by świadomość tę ugruntować i pogłębić. Byli i tacy, którzy w wojsku niemieckim zostali gorzej potraktowani aniżeli 100-% Niemcy i wtedy solidaryzowali się ze Słowianami i do nich się zaliczali, jak zresztą wszyscy Ślązacy służący w wojsku niemieckim. Inni

uświadomili sobie polskość swoją w obozie jeńców i zwrócili się do Polskiego Czerwonego Krzyża o przesłanie im polskich książek i czasopism.

Ważny jest fakt, że młodzież, zwłaszcza starsza, o zdecydowanej postawie śląskiej, tj. o wyraźnym poczuciu odrębności śląskiej, stanowczo zaprzeczała swojej przynależności do narodu niemieckiego. Powoływała się ona na polskość swoich przodków, zwłaszcza „starek". Tak oświadcza Blaszke Roch, obecny absolwent Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego; „Póki babka jeszcze żyła, często stykaliśmy się z mową polską, lecz po jej śmierci znikła mowa polska w naszej rodzinie na długi czas".

4. Matka Ślązaczka na straży polskości Ziemi Opolskiej

W tym morzu germanizacji, które rozlało się po ziemi opolskiej, strzecha śląska stawiała najsilniejszy opór fali naporu germańskiego. Pod strzechą tą matka — Ślązaczka najwierniej stała na straży polskości ziemi śląskiej.

Matki Ślązaczki wszczepiły mowę polską w młode pokolenie od zarania jego życia. One uczyły dzieci swoje czytać po polsku. Uczniowie miejscowi, którzy znali pismo polskie, podkreślają, że zawdzięczają to wyłącznie matce lub babce. Przywiązane do tradycji rodzinnej, przechowały one stare książki polskie, kalendarze, czasopisma, pamiętniki polskie, które w chwilach udręki przez wroga były ich tajnym przyjacielem.

Tak opisuje W. Haine z Blachowni dom swojej matki: „Dom matki mojej napełniony był aż pod dach starymi książkami polskimi, pamiętnikami i czasopismami polskimi, obrazami świętymi z Częstochowy, strojami polskimi, krosnami" itd. Te pożółkłe, stare woluminy były ich nauczycielami mówiącymi najlepiej o Polsce. Od matek swoich uczniowie znali opowiadania o bitwie z Tatarami pod Legnicą, o Henryku Pobożnym i Krzyżakach, o Królowej Jadwidze i królu Sobieskim, o krakowskim Wawelu i o Jasnej Górze. Absolwent Liceum Rink J. z Wójtowej Wsi mówi np.: „Babcia moja często mi opowiadała o Polsce, która kiedyś była wielkim państwem i prowadziła dużo wojen w obronie innych narodów".

Matki Ślązaczki wszczepiły u młodych Opolan wiarę w powstanie Polski na tych ziemiach i ta wiara ich nie zachwiała się nawet wtedy, gdy terror pruski i siła hitlerowska zdawały się przekreślić raz na zawsze polskość na ziemi opolskiej.

Uczennica Kauczor z Kuźnicy, pow. Prudnik tak charakteryzuje swoją matkę: „W okresie plebiscytu matka moja brała udział w akcji polskiej. Wymową swoją i wrodzonym dowcipem rozpraszała wątpliwości różnych, niezdecydowanych umysłów, czego niejeden rutynowany mówca jej pozazdrościł.

W powstaniach śląskich nie brała osobistego udziału, bo przez długi czas musiała ojca ukrywać. Ojciec był poszukiwany przez Selbstschutz i trzej najstarsi bracia brali również udział w powstaniu.

W czasie ostatniej wojny, gdy bracia moi przebywali w obozach, matka z jakąś cudowną zaradnością, z niczego prawie utrzymywała rodziny moich braci. Pewnego razu, gdy na wsi słyszała, jak ktoś pomstował na Polskę i Polaków, powiedziała: „Róbcie co chcecie, a Polska jednak zaś bandzie" — za to grożono matce obozem koncentracyjnym.

Większość uczniów podkreśla, że tylko dzięki matce zachowali uczuciową więź z Polską.

Uczeń Sulik z Centawy, pow. Strzelce Opolskie, obecny absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie, w ten sposób pisze o swojej matce: „Matka moja była z krwi i kości Polką. Ona zawsze mówiła po polsku, uczyła mnie polskich pieśni powstańczych, doskonale znała polską przeszłość mojej wioski i opowiadała nam często o niej. Dzięki matce pokochałem Polskę, chociaż nie czułem się jeszcze wtedy Polakiem".

Analizując indywidualne procesy repolonizacyjne poszczególnych uczniów, uderza fakt, że procesowi germanizacyjnemu najłatwiej uległa młodzież, która miała matkę obojętną na polską sprawę. Natomiast uczniowie, którzy pod oddziaływaniem faszystowskiej szkoły ulegli w znacznym stopniu procesowi germanizacji, mieli w różnych okolicznościach przebłyski swojej psychicznej więzi z Polską, którą matka, kochająca Polskę, kiedyś wszczepiła w ich duszę.

Teresa Książek, wnuczka po starym powstańcu śląskim, pisze: „Matka nie dopuściła, bym zapomniała mowę polską. Gdy zbyt dużo mówiłam po niemiecku, przypominała mi moich polskich dziadków i śpiewała mi pieśni polskie. Często mówiła mi, że moją mową ojczystą jest język polski".

Wszyscy uczniowie podkreślają, że dzięki matce przechowała się w rodzinie tradycja polska. Matka często ubierała się w strój polski, ale nosiła go tylko w niedzielę do kościoła i przy nadzwyczajnych okazjach.

Zwyczaje rodzinne z okazji różnych świąt i uroczystości obchodziliśmy po polsku — podkreśla większość uczniów pochodzących zwłaszcza ze wsi opolskiej. „Rodzice moi mieli polskie wesele" — piszą liczni uczniowie z powiatów oleskiego, kozielskiego, raciborskiego. „Goik" i „marzannę" obchodziliśmy po polsku. Przy „skubaczkach" starki opowiadały nam bojki, które krążyły we wsi od pokoleń i straszyły nas „utopcem", okrutnym panem lub panią z sąsiedniego zamku — albo uczyły nas też starych pieśni śląskich i polskich tańców śląskich.

Dzięki matce Ślązaczce przechowała się przede wszystkim tradycja polska „swojska" wsi opolskiej i za rolę, jaką spełniła na Opolszczyźnie w procesie przekazywania polskości młodszym pokoleniom należy jej się cześć i szczere głębokie uznanie.

ROZDZIAŁ IV

Zajęcia uczniów w kółkach zainteresowań

1. Uwagi ogólne

Przy Liceum dla Dorosłych w Opolu istniały liczne kółka zainteresowań, które powstały z inicjatywy uczniów i miały na celu zaspokoić różne potrzeby i twórcze skłonności, pogłębiać i rozszerzać je.

Zgodnie z zainteresowaniami uczniów kółka te miały charakter naukowy — jak kółka przyrodnicze, krajoznawcze; rozrywkowy — jak zespoły teatralne, muzyczne, świetlicowe, lub też sportowy — jak sekcje sportowe; polityczny — koło ZMP, Liga Kobiet oraz społeczny — jak kółko Polskiego Czerwonego Krzyża.

„Liceum dla Dorosłych jeździ na kółkach i kółeczkach" — mówili żartobliwie nauczyciele i uczniowie tej szkoły. Żegnając się ze szkołą, jedna z maturzystek ofiarowała dyrektorce szkoły dużą, grubą księgę z tektury, do której przymocowanych było 15 tasiemek — z emblematami poszczególnych kółek zainteresowań. Ofiarowując tę księgę, absolwenci oświadczyli, że najwięcej ze swego „ja" włożyli w pracę tych właśnie kółek.

W kółkach zainteresowań, które łączyły uczniów o tym samym kierunku zamiłowań, najintensywniej dokonał się proces zespolenia się uczniów miejscowych z kolegami z innych terenów Polski. W kółkach tych gromadził się dorobek twórczej inicjatywy jego członków i bogacił się z roku na rok. Tą drogą doskonaliły się formy i sposoby pracy i niektóre z kółek zainteresowań przy Liceum dla Dorosłych w Opolu stały się przodującymi na terenie województwa. Wspomnę tu chociażby zespoły świetlicowe, zwłaszcza taneczne, które zajęły miejsce przodujące nawet w skali krajowej, kółko krajoznawcze, które przez dłuższy okres czasu dzierżyło prym na terenie województwa, kółko przyrodnicze oraz niektóre sekcje sportowe, zwłaszcza footbalowa i ping-pongowa.

Istniały tylko te kółka zainteresowań, w których zarówno opiekunowie koła jak i jego członkowie przejawiali aktywność. Kółka, które wykazywały bierny stosunek do pracy, zostały po pewnym czasie zlikwidowane.

2. Praca w kółku przyrodniczym

Kółko przyrodnicze zorganizowano w 1947 r. w warunkach bardzo ciężkich. Brak pomocy naukowych oraz podręczników i literatury pomocniczej fachowej utrudniały ogromnie nauczanie biologii w tym okresie, a tym bardziej prowadzenie kółka przyrodniczego.

W tych warunkach młodzież pochodzenia miejscowego korzystać musiała raz w tygodniu z porad, które nauczycielka biologii prowadziła głównie dla uczniów nie mających wystarczającej znajomości języka polskiego

i nie umiejących sobie radzić z materiałem nauczania. Z początku ilość uczniów uczęszczających na porady wynosiła 4—6, w końcowym etapie 35—40.

Z tej skromnej poradni przyrodniczej powstało z czasem koło przyrodnicze. Opiekunką koła była mgr N. Abrahamikowa, zapalona nauczycielka biologii i doświadczony metodyk w zakresie swego przedmiotu. Praca w kole odznaczała się dużą różnorodnością form. Poza udzielaniem pomocy uczniom, zwłaszcza miejscowym w opanowaniu terminologii polskiej, program pracy kółka przyrodniczego obejmował samodzielne ćwiczenia uczniów przy mikroskopie, kierowanie pracą uczniów przy korzystaniu z czasopism przyrodniczych i lektur uzupełniających, przygotowanie referatów oraz zaprawianie uczniów do prowadzenia dyskusji nad lekturami a także instruowanie ich w związku z uzupełnieniem materiału lekcyjnego dla młodzieży po dłuższej przerwie w nauce w klasach V i VI licealnej.

W późniejszym etapie pracy kółko przyrodnicze przystąpiło do redakcji gazetek ściennych. Tematyka gazetek ściennych była bardzo szeroka. Artykuły do gazetki ściennej pisać mógł każdy uczeń, obojętnie, czy był członkiem kółka, czy też nie. W każdej gazetce uwzględniano również nowości podane w czasopismach przyrodniczych. Niektóre gazetki zredagowane z różnych okazji jak „Dnia Lasu" miały piękną szatę graficzną, wykonaną przez uczniów. Koło przyrodnicze brało udział w Wojewódzkiej Wystawie Gazetek w Katowicach, gdzie otrzymało pierwszą nagrodę w postaci 20 książek do biblioteki przyrodniczej.

Członkowie i sympatycy koła wykonywali również proste pomoce naukowe, o które wtedy było bardzo trudno, dostarczali potrzebnego materiału do ćwiczeń mikroskopowych i ilustracji do wyświetleń.

Posiedzenia koła odbywały się na ogół dwa razy w miesiącu. Referaty obejmowały zarówno osiągnięcia i odkrycia biologii współczesnej, jak również polski dorobek naukowy z zakresu biologii, z którym większość uczniów spotkała się po raz pierwszy.

Koło przyrodnicze organizowało liczne wycieczki naukowe, zarówno w najbliższe okolice, jak i do większych miast, celem pogłębiania wiadomości biologicznych. Zwiedzanie ogrodów botanicznych, zoologicznych i palmiarni w Gliwicach, Poznaniu i Katowicach było dla uczniów poważnym bodźcem w nauce biologii. Z okazji „Dnia Lasu" uczniowie wyjeżdżali do Tułowic celem wzięcia udziału w zadrzewianiu lasu.

Do najbardziej aktywnych członków koła przyrodniczego należeli: Simonides Hubert, obecnie inżynier chemii w ZPA Kędzierzyn, Czora Adolf, obecnie nauczyciel szkoły podstawowej koło Opola, Sosna Małgorzata, obecnie absolwentka filologii germańskiej przy Uniwersytecie Wrocławskim.

Zarówno na posiedzenia koła, jak i porady w zakresie biologii zorganizowane przy kole przyrodniczym, młodzież uczęszczała bardzo licznie. Na zebraniach było przeciętnie obecnych 80—100 uczniów. Dzięki aktywnej pracy w kółku przyrodniczym, większość uczniów wykazała dobre przygotowanie z nauki biologii przy egzaminie dojrzałości oraz pozytywne wyniki przy egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie.

3. Praca w kółku krajoznawczym

W październiku 1947 roku powstało przy Liceum dla Dorosłych w Opolu kółko krajoznawcze. Głównym celem kółka krajoznawczego było zapoznanie młodzieży z polską przeszłością Śląska oraz zacieśnienie więzi jej z ziemią polską.

Opiekunem kółka krajoznawczego był nauczyciel geografii Mehl Piotr, wielki miłośnik Śląska i doświadczony turysta. Profesor Węgrzynowicz, nestor kół krajoznawczych, był w bliskich kontaktach z kołem, udzielał często swoich rad oraz pomocy młodym członkom naszego koła. W pracy nad dokształcaniem członków brali udział zarówno pracownicy Instytutu Śląskiego w Katowicach, jak i Wydziału Etnograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Praca w kółku krajoznawczym zorganizowana była w następujących sekcjach:

a) Sekcja regionalna, której głównym zadaniem było zbieranie materiałów oraz reliktów kultury ludowej świadczącej o polskości Opolszczyzny.
b) Sekcja wycieczkowa, która zajmowała się organizacją wycieczek i wyjazdów.
c) Sekcja gospodarcza, do której należała opieka nad schroniskiem szkolnym i zakwaterowanie wycieczek.
d) Sekcja artystyczna, zajmująca się wyrabianiem wycinanek, lalek w strojach ludowych, fotografowaniem zabytków oraz organizowaniem wieczorków i świetlic o tematyce krajoznawczej.

Wszystkie sekcje były aktywne. Tak np. sekcja wycieczkowa organizowała szereg wycieczek po Opolu i okolicach, do Krakowa, w Pieniny, do Warszawy, Gdyni i Gdańska.

Poznanie krajobrazu polskiego, jego ludu i folkloru oraz związane z tym przeżycia odbiły się również w wieczorkach świetlicowych, organizowanych przez młodzież po powrocie z wycieczek i obozów letnich. Wspomnieć tu należy piękne występy świetlicowe pt. „Wspomnienia z Tatr" czy „Wspomnienia z Łeby" itd.

O emocjonalnym związaniu się młodych Opolan z krajobrazem Tatr świadczą również liczne wiersze uczniów nawet takich, którzy nigdy nie pisali wierszy. Podobieństwo gwary góralskiej do śląskiej, pokrewne zwy-

czaje i obyczaje związały młodzież śląską szczególnie z Podhalem; pieśni góralskie, tańce, fragmenty z wesela góralskiego, podpatrzonego w Tatrach, znalazły silny oddźwięk w życiu świetlicowym szkoły.

Grupa młodych absolwentów lekarzy, zakochanych w krajobrazie tatrzańskim, pojechała za pierwsze zarobione pieniądze na Podhale, by przypomnieć sobie ponownie piękne chwile pierwszego swego spotkania z górami polskimi.

Odwiedzając obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, uczniowie doznali głębokiego wstrząsu, który u niektórych zadecydował o całkowitym ich zerwaniu z przeszłością niemiecką. Były nostryfikant Liceum dla Dorosłych w Opolu, Józef Grzesik, obecny sędzia Sądu Wojewódzkiego w Opolu tak pisze o przeżyciu doznanym w Oświęcimu: „Idź do Oświęcimia, młodzieży, bo Oświęcim to lustro i poznaj samego siebie. Oświęcim, to ostateczna decyzja, to droga rozstajna. Stoisz tu przed alternatywą, Ty, który jeszcze wciąż wyraźnie nie czujesz kim jesteś i dokąd należysz. Patrz na katów i ich ofiary..."

Poważne osiągnięcia wykazała również sekcja regionalna. Materiał opracowany przez młodzież na podstawie ankiet odgrzebał wiele dawnych, często już zapomnianych i zaginionych legend, baśni, pieśni itd. Członkowie tej sekcji opracowali szereg krótkich monografii swojej miejscowości. Liczne legendy i baśnie zebrano z powiatu opolskiego, strzeleckiego, raciborskiego i prudnickiego. W materiale tym jest dużo wersji opowiadań o śląskich „utopcach, skarbnikach, chłopach ognistych", kaplicach przydrożnych i krzyżach.

Zebrano również bogaty materiał o obrzędach, zwyczajach i obyczajach ludowych na Opolszczyźnie.

Sekcja artystyczna wykonała szereg wycinanek, lalek w strojach ludowych, rysunki, zdjęcia itd.

W roku 1948 zorganizowano kurs krajoznawczy, który miał na celu zapoznanie młodzieży z zagadnieniami ruchu krajoznawczego. Ze względu na brak przewodników po Opolu, sekcja regionalna zorganizowała dwukrotnie trzytygodniowe kursy przewodników po Opolu. Koło krajoznawcze brało ponadto udział w zjazdach i w wystawach kół krajoznawczych, zdobywając za każdym razem nagrodę za swoją żywotną działalność.

Koło liczyło przeciętnie około 100 członków. Miało swoją własną świetlicę, czytelnię zaopatrzoną w wartościowe czasopisma krajoznawcze oraz muzeum szkolne, w którym wystawiono eksponaty zebrane przez uczniów. Poza materiałami etnograficznymi, znalazły się tam liczne polonika śląskie, jak stare modlitewniki, kancjonały polskie z XVIII wieku, kalendarze i gazety polskie przechowywane od stu lat, listy i protokoły z tajnych zebrań odbytych w czasie powstań śląskich oraz książki z dedykacjami, między innymi z autografem Marii Konopnickiej.

Do członków najbardziej aktywnych należeli uczniowie: Badura Dorota, obecna asystentka filologii polskiej przy WSP Opole, Blaszke Roch, absolwent Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, Frodyma Jan, absolwent Geografii Uniwersytetu Poznańskiego, obecnie nauczyciel geografii w Liceum Ogólnokształcącym w Mikołowie, Jaskóła Gerard, absolwent Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, obecnie nauczyciel wychowania fizycznego przy szkole zasadniczej w Opolu.

4. Jak pracował zespół świetlicowy w Liceum

W pierwszych tygodniach nauki, kiedy uczniowie pokonywać musieli ogrom trudności związanych z przyswojeniem poprawnego języka polskiego, powstały pierwsze zespoły świetlicowe — bo śpiew i tańce były największą pasją młodzieży opolskiej. Rytm tańca śląskiego, melodie i teksty pieśni polskiej wiązały ją emocjonalnie z pięknem kultury polskiej, wyrabiały w niej wyczucie przyśpiewu i akcentu mowy polskiej i ułatwiały pracę nad opanowaniem polskiego języka literackiego.

Młodzież zgłaszała się bardzo licznie i chętnie do pracy w zespołach i już po pierwszych dwóch miesiącach nauki zorganizowano zespół świetlicowy składający się z 30 urodziwych — i pełnych temperamentu śląskiego — par tanecznych. W krótkim czasie zaopatrzono zespół w oryginalne stroje śląskie, w które młodzież — zwłaszcza żeńska — wkłada całą miłość i przywiązanie do swego regionu. Podpatrywano w swojej wsi lub w muzeum opolskim wzory haftów śląskich, by następnie własnoręcznie wyszywać je w czasie długich wieczorów w internacie na wstążkach, „lejbikach" lub chustkach opolskich.

Kilka miesięcy później — po pierwszych udanych występach zespołu świetlicowego — uzyskano fundusze na zakup materiałów na stroje krakowskie i kujawskie. Dzięki staraniom kierowniczki zespołu świetlicowego Wróblewskiej Marii oraz jej oryginalnej pomysłowości stroje te były artystycznie wykonane, zarówno pod względem doboru barw, jak i motywów regionalnych.

Na próbach tanecznych młodzież wykazała dużo zapału i szybko uchwyciła melodie i rytm ludowych tańców śląskich, oraz krakowiaka i kujawiaka.

Zespół wystąpił po raz pierwszy z „Weselem Śląskim" Ligonia w maju 1948 r. na uroczystym otwarciu Liceum dla Dorosłych w Opolu. Obecny na otwarciu, liczny aktyw polskiej ludności Opolszczyzny, ówczesny Wojewoda śląski, a obecny Przewodniczący Rady Państwa, A. Zawadzki oraz ówczesny Minister Oświaty, St. Skrzeszewski i inni przedstawiciele wojewódzkich i terenowych władz przyjęli pierwszy ten występ gorącymi oklaskami. Wkrótce nastąpiły dalsze występy zespołu świetlicowego. W czerwcu 1948 r. z „Weselem Śląskim" występowano w Teatrze Ziemi

Opolskiej, a następnie na zaproszenie miejscowych organizacji — zespół niemal co tydzień urządzał swoje przedstawienia w różnych miejscowościach Opolszczyzny. W czasie pogodnych dni letnich i jesiennych dawano widowiska na otwartym powietrzu, na rynku małych miasteczek, jak np. w Dobrzeniu lub na większym placu śląskiej wsi. Na program tych występów składały się poza „Weselem Śląskim" tańce regionalne, pieśni i recytacje. Ludność Opolszczyzny tłumnie odwiedzała te spektakle i ciesząc się starymi melodiami i godkami śląskimi wtórowała zespołowi w śpiewie, a „starki" śląskie, wspominając te śpiewki, nieraz płakały rzewnie.

Na dalsze zaproszenie zespół świetlicowy wyjechał do Katowic, do Pszczyny i Płocka. Wszędzie podziwiano werwę i zapał tego poniekąd osobliwego zespołu amatorskiego, składającego się po większej części z ludzi, którzy do niedawna tak niewiele wiedzieli o tym, jak wielki czar posiada folklor polski i jak bogata jest kultura ojczystej ziemi polskiej.

W 1949 r. na eliminacjach zespołów świetlicowych Ziem Odzyskanych we Wrocławiu wytypowano zespół na wyjazd do Budapesztu w lecie tego samego roku, celem wzięcia udziału w występach Festiwalu Światowej Federacji Młodzieży w Budapeszcie.

Niezwykle serdeczne wspomnienia pięknie przeżytych chwil wyniósł zespół świetlicowy z pobytu na koloniach letnich w Poroninie, Muszynie i Łebie. Na wspólnych wycieczkach, przy ogniskach i na występach bądź to w Teatrze Zakopiańskim, bądź też na otwartych scenach zespół zabawiał licznie zgromadzoną publiczność swoimi pieśniami, godkami i tańcami i wszędzie był serdecznie witany.

Z amatorów szkolnych zespołów świetlicowych wyrośli wielcy miłośnicy pieśni i tańca polskiego. W czasie studiów brali oni czynny udział w życiu świetlicowym swoich uczelni.

Wymienić tu należy absolwentów Liceum Schindlera Jerzego, studenta fizyki Uniwersytetu Poznańskiego, który był nie tylko przodującym studentem, ale również przodował w życiu świetlicowym swojej Uczelni. Duda Henryk, absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie zajmuje dziś stanowisko choreografa przy Teatrze Satyrycznym w Krakowie. Dorota Badura, najlepsza „klachula" godek śląskich szkolnego zespołu świetlicowego, pracuje obecnie jako asystentka przy katedrze literatury polskiej WSP w Opolu i na temat swojej pracy doktorskiej wybrała polską baśń śląską, którą niegdyś zbierała i „łosprawiała" w czasie występów szkolnego zespołu.

5. Działalność orkiestry szkolnej i chóru

Wspaniałe osiągnięcia zawdzięcza zespół świetlicowy w dużym stopniu sprawnie działającej orkiestrze szkolnej i chórowi.

Orkiestrę i chór szkolny zorganizowano również w pierwszych miesiącach nauki pod kierownictwem wszechstronnie uzdolnionego profesora geografii kolegi P. Mehla.

Początki pracy w orkiestrze szkolnej były niezwykle trudne. Brak nut i instrumentów muzycznych utrudniały pierwsze ćwiczenia. Po długich poszukiwaniach nabyto instrumenty muzyczne z Krakowa, a mianowicie: akordeon, dwie altówki, sześć par skrzypiec, wiolonczelę, kontrabas, perkusję, dwie trąbki oraz dwa flety.

Ćwiczenia na wymienionych instrumentach zabierały zarówno kierownikowi orkiestry jak i uczniom każdą wolną chwilę. Z uwagi na różny poziom gry na instrumentach, jaki wykazali uczniowie oraz różnorodność instrumentów, kierownik orkiestry ćwiczyć musiał z każdym uczniem z osobna. Zapał uczniów był niebywały i postępy ich w przeciągu kilkutygodniowego okresu przygotowawczego — ogromne.

Orkiestra wystąpiła po raz pierwszy na Akademii Rewolucji Październikowej w 1949 r. z programem wiązanki „Kwiaty Polskie" Osmańskiego. Młodą orkiestrę obdarzono burzą oklasków za dobre wykonanie programu.

Wkrótce nastąpiły dalsze występy na różnych uroczystościach szkolnych i wieczorkach muzycznych, które młodzież w internacie organizowała co miesiąc. Program stale odświeżano nowym repertuarem. Największy rozgłos zdobyła orkiestra w tym okresie „Polonezem" z „Halki", który młodzi muzycy wykonali bardzo starannie i z dużym zrozumieniem dla swoistego piękna muzyki Moniuszki.

Orkiestra przygrywała młodzieży również na potańcówkach szkolnych organizowanych przez samorząd internatu co dwa tygodnie.

Z orkiestrą powiązany był chór, który w końcowym etapie liczył około 100 członków. Próby chóru odbywały się co dwa tygodnie pod kierownictwem prof. Mehla. Na terenie szkoły i internatu istniał duet, kwartet, chór męski oraz chór mieszany. Repertuar chóru był niezwykle bogaty. Poza pieśniami ludowymi Śląska, chór występował z polskimi pieśniami różnych regionów polskich, pieśniami żołnierskimi, radzieckimi i okolicznościowymi, jakie śpiewano przy różnych okazjach. Na wieczorkach muzycznych chór popisywał się również pieśniami klasycznymi, jak np. „Hymn do nocy" Beethovena. Wielkim osiągnięciem chóru był jeden z ostatnich jego występów w styczniu 1950 r. na wieczorze pieśni, urządzonym przez szkołę.

Na program tego występu złożyły się poza ciekawym referatem uczennicy Doroty Badury pt. „Potęga pieśni" następujące pieśni: „O ziemio ojców" — melodia chorwacka, „Hymn do nocy" Beethovena, „Szła dziewczeczka", „Podkóweczki dajcie ognia", „Hulanka" — Szopena, „Wieczór na redzie" — Sołowjow-Siedoja, „Polonez" z „Halki", „Marsz odbudowy".

Związanie młodzieży opolskiej z polską pieśnią przyczyniło się w dużym stopniu, warto to jeszcze raz podkreślić, do przyspieszenia procesu jej wrastania w orbitę wpływów kultury polskiej. Ta pieśń wskrzeszała przede wszystkim przygłuszone poczucie polskości młodzieży. Pod wpływem oddziaływania pieśni polskiej, która rozbrzmiewała wesoło w jasnych murach internatu i towarzyszyła młodzieży w jej codziennym życiu w szkole i poza szkołą, wytworzyła się atmosfera polskiego życia, atmosfera serdeczna, swobodna, w której szybko znikały opory hamujące proces asymilacji młodzieży w duchu polskim.

6. O pracy zespołu teatralnego

Początki pracy zespołu teatralnego sięgają do pierwszych kursów przygotowawczych nauki języka polskiego, kiedy dla udostępnienia młodzieży treści pierwszych tekstów polskich, podawano je w formie prostych, krótkich scen. W ten sposób przerobiono opowiadania z książki A. Gorywody „Pod Górą św. Anny", „Spotkanie", obrazy z książki K. Gołby pt. „Bytomska uwertura", „Z Lubszy do Woźnik" oraz fragmenty z bieżących gazet i czasopism, zwłaszcza „Ogniwa" (organ powstańczy) i „Nowin Opolskich", wprowadzając w polską przeszłość Śląska oraz jego problematykę życia współczesnego.

Zajęcia świetlicowe były organicznie związane z nauką na kursach języka i kultury polskiej i odbywały się raz na tydzień przeważnie w auli. Wtedy pokazywano młodzieży scenki najlepiej opracowane na kursach języka polskiego w ciągu tygodnia, by mogła poznawać i przeżywać dzieje polskiej przeszłości Śląska, patriotyzm polski i jego ludu oraz zdobycze Polski Ludowej na ziemi śląskiej.

Z czasem wytworzyły się zespoły, które wykazały szczególne zamiłowanie i umiejętność przedstawienia opracowanych scen lub obrazów scenicznych, często nawet nie związanych z materiałem nauki. W ten sposób powstał zespół teatralny liczący w początkach 15 członków, a w późniejszym etapie około 50 uczniów.

Praca początkowo nie była łatwa. Brak sceny, trudności w nabyciu potrzebnych kostiumów, trudny pod względem językowym materiał uczniowski, który miał wprawdzie ogromny zapał do pracy, ale jeszcze nie mógł sobie radzić z tekstami mniejszych lub większych ról. Dzięki niezwykłej ofiarności kierownika zespołu teatralnego mgr. Kozika Edmunda, który poświęcał dziesiątki godzin, by zaprawić młodzież do poprawnej wymowy, właściwego akcentu i estetycznej deklamacji, stopniowo unormowały się warunki pracy w zespole teatralnym. W miarę opanowywania języka polskiego, młodzież usprawniała pracę swą w zespole. Nauczyła

się ról nieraz długich i trudnych i deklamowała je z doskonałą ekspresją, wspaniałym wyczuciem piękna języka polskiego i sytuacji dramatycznej.

Wojewoda śląski Bolesław Jaszczuk ofiarował młodzieży fundusze na budowę sceny, którą młodzież wybudowała własną pracą i wysiłkiem.

Wszystkie akademie i uroczystości szkolne uświetniał zespół teatralny swoimi występami.

Przedstawienia pt. „Lompa" Gołby, „Noc listopadowa" Wyspiańskiego oraz obrazy sceniczne „W okopach Leningradu", „Krwawa niedziela" — stały się głębokim przeżyciem dla całej szkoły.

Zespół dramatyczny dawał występy swoje również poza szkołą. Urządzał przedstawienia w Teatrze Ziemi Opolskiej oraz na scenach mniejszych miast i na wsiach, jak np. w Zimnicach, w Kątach, w pow. opolskim.

Uczniowie, członkowie zespołu dramatycznego, często organizowali przedstawienia w swoich wioskach rodzinnych; tak np. opowiada absolwent szkoły Zawisło Rajmund, że przedstawienie sztuki „Lompa" Gołby wywarło głębokie wrażenie na widzach jego wsi rodzinnej, Górniki, pow. Bytom.

7. Działalność koła Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK)

Koło PCK, które pamiętano jeszcze z okresu wojny, założone zostało w roku szkolnym 1947/48.

Głównym zadaniem koła PCK było zaznajomienie uczniów z badaczami i odkrywcami w dziedzinie higieny i lecznictwa głównie polskiego, czuwanie nad higieną w życiu codziennym, szczególnie na terenie internatu i szkoły, oraz udzielanie pomocy i opieki uczniom słabym fizycznie i chorym.

Zebrania koła odbywały się jeden raz w miesiącu. Członkowie koła zwiedzali wystawy organizowane przez Miejski Wydział Zdrowia oraz uczestniczyli w akcjach „W", w „Tygodniu Walski z Gruźlicą".

Liczba członków wynosiła przeciętnie około 80. Składki członkowskie oraz dochody z imprez posłużyły na zorganizowanie pomocy dla chorych uczniów, a mianowicie pokryto koszta dodatkowego przydziału mleka na drugie śniadanie dla 25 uczniów, zapłacono lekarstwa 16 uczniom, udzielono pomocy finansowej 8 uczniom udającym się na leczenie sanatoryjne dla zakupienia niezbędnych osobistych rzeczy.

Uczniami najbardziej aktywnymi w kole PCK byli: Czekaj E., obecnie żona profesora geografii, P. Mehla, Hendzel Teresa, obecnie lekarz w powiecie Rawicz, Horżynek L., obecnie nadleśniczy w powiecie opolskim.

ROZDZIAŁ V

Postawa uczniów Liceum w końcowym etapie nauki

1. Zmiany w sposobie patrzenia uczniów na kulturę niemiecką i Niemców

Intensywne oddziaływanie wychowawcze na młodzież rodzimą w szkole, w internacie, w kółkach zainteresowań, wrastanie w rzeczywistość państwową Polski Ludowej, przeobrażały psychikę młodzieży śląskiej i pogłębiały więzi zespalające ją z Polską i polskością.

Objawy przestawienia psychicznego młodzieży rodzimej przejawiały się w pierwszym rzędzie w zmianie, jaką wykazała w sposobie patrzenia na kulturę niemiecką i Niemców.

Większość uczniów, która pod wpływem niemieckiej szkoły uważała Niemców za naród przodujący pod każdym względem, a Polskę jako satelitę Niemiec hitlerowskich, w końcowym etapie nauki w szkole poddała te pojęcia gruntownej rewizji, uświadamiając sobie równocześnie swoje pochodzenie słowiańskie i przynależność ziem śląskich do Polski. Absolwent Pastuszka Paweł z Olesna żegnając się ze szkołą, tak oświadczył: „Pobyt w Liceum dla Dorosłych w Opolu wskrzesił w duszy mojej pierwiastki słowiańskie, które tępiła cywilizacja niemiecka i nauka w szkole niemieckiej. Obecnie potrafiłem wyzbyć się wpływów niemieckich i wstąpić na drogę polskości i postępu społecznego". Podobnie oświadczyła jedna z absolwentek Liceum: „Znajomość literatury niemieckiej pozwoliła mi na porównanie z nią piśmiennictwa polskiego i mogę stwierdzić, że literatura nasza w niczym nie ustępuje literaturze niemieckiej. Uczuciowo bliższa mi jest literatura polska. Znalazłam w niej szereg cech, które tkwiły we mnie podświadomie i zetknięcie się z nimi spowodowało lepsze poznanie polskiego charakteru i własnego".

Uczeń Jauernik z Pawłowiczek, pow. Koźle oświadczył w ostatnim kwestionariuszu, który wypełnił przed odejściem ze szkoły: „Szkoła niemiecka wychowała nas w duchu teorii o nadczłowieku, według którego siła i przemoc stanowią o wartości człowieka. W jakim stopniu kultura niemiecka stała się zwyrodniałą, o tym przekonać się mógł każdy w czasie ostatniej wojny światowej".

Z krytyczną żarliwością uczeń ten ustosunkowuje się do fałszów historii wykładanej w szkole niemieckiej. „Zastanawia mnie szczególnie fakt historyczny powstania państwa polskiego, ujęty tendencyjnie i fałszywie przez naukę niemiecką. Uczono nas, że Mieszko był Germanem, a warstwa rządząca w Polsce Piastowskiej była pochodzenia germańskiego. Dziś zrozumiałem, że fałsze w historii niemieckiej wynikają z odwiecznych pragnień Niemiec podporządkowywania narodów słowiańskich germań-

skiemu jarzmu a germańska misja cywilizowania polega na pospolitym rabunku i podbiciu Słowian, którzy według mniemania Niemiec niezdolni są do bytu niepodległego."

W końcowej części wypowiedzi swojej uczeń J. podkreśla przywiązanie swoje do narodu polskiego oraz poczucie dumy z przynależności do narodu słowiańskiego.

W licznych wypowiedziach w dyskusjach szkolnych lub referatach okolicznościowych absolwenci Liceum przejawiają krytyczny stosunek do wychowania w hitlerowskiej szkole, która, zamiast człowieka, wychowała zaślepionych fanatyków „kulturträgerów", twórców „obozu śmierci", podpalaczy wojennych, którzy rozpętali po całym świecie śmiercionośną pożogę".

Była również grupa uczniów, u których znajomość kultury polskiej nie wyparła przywiązania ich do przeszłości niemieckiej. Pod wpływem polskiej szkoły sprostowali oni swoje pojęcia o kulturze polskiej, utrzymując nadal dwuwarstwowość kulturową o przewadze uczuć bardziej stabilizowanych w stosunku do niemieckości. Tak np. oświadcza absolwent z Gliwic: „W szkole polskiej poznałem kulturę polską i nauczyłem się szanować ją. Jestem daleki od wszelkiego szowinizmu w stosunku do Niemców, niemniej muszę tak dawniej jak i teraz podziwiać zdobycze cywilizacyjne i naukowe Niemców".

2. Rola szkoły w procesie zespolenia młodzieży rodzimej z Macierzą

Metody i formy pracy wychowawczej oraz dobór treści nauki w Liceum dla Dorosłych w Opolu zmierzały przede wszystkim do osłabienia zbyt silnie wyrobionego poczucia odrębności śląskiej młodzieży rodzimej oraz do budzenia i pogłębienia świadomości jej powiązania z narodem polskim i jego kulturą. O procesie tym zadecydowało przede wszystkim emocjonalne nasilenie, w jakim dokonywał się akt asymilacji młodzieży.

Większość uczniów, szczególnie ci, którzy mieli słabą znajomość języka polskiego, względnie też słabo byli związani z polskością swojego regionu śląskiego, oświadczyli, że polska świadomość narodowa budziła się u nich przeważnie po poznaniu prawdy historycznej o polskiej przeszłości Śląska. „Prawda o polskiej przeszłości ziemi śląskiej przede wszystkim kształtowała we mnie nowe pojęcia o Polsce i Polakach" — pisze absolwent Ciołek Jan z Chrząstowic, pow. Opole.

Poznanie ziemi polskiej, zwłaszcza jej historycznych ośrodków kulturalnych, Warszawy, Krakowa, Poznania oraz przeżywanie piękna i majestatu ich wielkiej przeszłości, uświadomiły młodzieży pełną prawdę o kulturze polskiej zniekształconą w szkole faszystowskiej i przeobrażały poczucie jej dotychczasowej „swojskiej polskości" w świadomą przynależność

do narodu polskiego. Żegnając się z szkołą oświadczył absolwent Kałuża Jan: „Pobyt w Liceum dla Dorosłych w Opolu nauczył mnie cenić i kochać kulturę polską. Studium historii i literatury polskiej umożliwiło mi poznanie wkładu Polski w kulturę ogólnoświatową i uczyło mnie również kochać lud polski i ziemię polską i dlatego też nadal pragnę uczyć się i pracować dla dobra mojej ojczyzny polskiej".

Zapoczątkowanie procesu zespalającego młodych Opolan z Macierzą Polską lub też pogłębienie tego procesu u młodzieży bardziej uświadomionej narodowo — było jednym z najdonioślejszych zadań zrealizowanych przez szkołę.

„Podczas gdy przed wstąpieniem do Liceum dla Dorosłych czułem się zawsze Ślązakiem, to obecnie wychodząc ze szkoły, zdaję sobie sprawę, że nie wystarczy być Ślązakiem, lecz trzeba być Polakiem. O tym również pragnę przekonać kolegów moich ze wsi" — pisze Himmel Paweł z Gościencina oraz inni absolwenci z powiatów Olesno, Koźle, Racibórz.

...„Dopiero w naszej szkole uświadomiłem sobie, że jestem Polakiem, a nie tylko Ślązakiem. Opuszczając szkołę chcę nadal pogłębić świadomość narodową i nadal chcę usilnie pracować nad doskonaleniem języka polskiego i pogłębieniem wiadomości o Polsce. Wszystkimi siłami pragnę przyczynić się do polepszenia bytu w Polsce Ludowej"... „Bardziej i mocniej związałem się z matką moją Polską i stałem się tym, czym byli moi pradziadkowie i czym będę, póki żyć będę — Polakiem" — pisze absolwent Sulik z Centawy, pow. Strzelce Opolskie.

Absolwent Jerzy Świerc, obecnie weterynarz w powiecie niemodlińskim, tak oświadczył: „W tym ostatnim okresie nauki uświadomiłem sobie, że język i kultura polska stały się dla mnie językiem i kulturą ojczystą. Wgłębiając się w kulturę polską poznałem o ile wyżej ona stoi od kultury niemieckiej".

Budzenie świadomości wśród uczniów rodzimych, że ponad przywiązanie do własnego regionu śląskiego, stawiać należy miłość do Polskiej Ojczyzny Ludowej — to jeden z najwspanialszych plonów, jaki wydała praca wychowawcza tej szkoły. Przekonanie, że w procesie zespolenia Opolszczyzny z Macierzą współdziałać powinni młodzi Opolanie, przenieśli absolwenci Liceum dla Dorosłych w Opolu również do środowisk naukowych swych uczelni, na których studiowali.

Na jednym ze zjazdów absolwentów w Opolu tak przemówił do uczniów absolwent szkoły Krawczyk Franciszek, student prawa Uniwersytetu Poznańskiego: „Gdy powrócimy do naszych placówek, na naszej ziemi opolskiej, by tam dla ludu pracować, z którego wyszliśmy, naszym to będzie zadaniem zespolić Opolszczyznę z Macierzą. Bez naszego udziału proces ten nie odbędzie się".

Chwiejna postawa narodowa, jaką wykazali niektórzy uczniowie miejscowi, wstępując do szkoły, zamieniła się w końcowym etapie nauki w stanowisko zdecydowane. „Gdyby ktoś w mojej obecności atakował polskość ziem zachodnich, wystąpiłbym zgodnie z interesami mojej nowej ojczyzny, Polski" — oświadczył Roch Blaszke, który wstępując do Liceum znał bardzo słabo język polski. Podobnie oświadczył absolwent Rataj Wiktor z Olesna: „Dopiero, gdy poznałem całą historię Śląska, dumnie patrzę na naszych poprzedników, którzy nie wahali się poświęcić życia dla Polski i stać w obronie Śląska. Za przykładem moich przodków pragnę i ja stanąć w szeregach wielotysięcznej armii śląskich powstańców, którzy bronić będą swojej ziemi przed napaścią wrogów i zadaniem moim będzie pracować dla dobra naszej wielkiej rodziny, która zwie się Polską".

Proces asymilacji zbliżył równocześnie młodych Opolan do kolegów z innych terenów Polski. Znikły w ten sposób przesądy, jakie ludność miejscowa żywiła do obcych, przybyłych na śląską ziemię, zatarły się przykre wrażenia z pierwszego zetknięcia się z „Polakami" bezpośrednio po wojnie.

„Dopiero w Liceum dla Dorosłych zmieniło się moje pierwsze smutne wrażenie o Polsce na lepsze. Tu się zaprzyjaźniłam z kolegami z Polski centralnej, tu powstała prawdziwa, szczera przyjaźń między uczniami z Polski centralnej a nami" — podkreślają uczniowie, żegnając się ze szkołą. — Uczeń Ciołek Jan z Chrząstowic tak charakteryzuje swój stosunek do kolegów z Polski centralnej w końcowym etapie nauki w szkole: „Wstępując do szkoły, patrzyłem na uczniów pochodzących z innych terenów Polski jak na cudzoziemców, bo też tak oni się odnosili do nas Ślązaków; dlatego też z początku powstały dwa obozy w naszej szkole. Obecnie, opuszczając szkołę, muszę stwierdzić, że moimi kolegami są prawie wyłącznie ludzie pochodzący z innych terenów Polski i jako jedyny Ślązak w biurze czuję się dobrze między nimi, bo wiem i czuję, że należymy razem do jednej rodziny — do narodu polskiego".

3. Udział uczniów w życiu społecznym swoich środowisk rodzinnych

„Mojej drogi do nowej Polski nie odbyłem jeszcze, ale włączyłem się w szeregi narodu polskiego, by tam jako przodujący budowniczy uczestniczyć w budowie Polski Socjalistycznej" — tak pojął uczeń Stefanides Ryszard zadania swoje w stosunku do Polski Ludowej i tak też żegnał się ze swoją szkołą, by kontynuować naukę na Wydziale Prawa przy Uniwersytecie Wrocławskim.

Służba Polsce Ludowej, praca dla ogółu — były to zasadnicze wytyczne jakimi kierowano się w pracy samorządu szkolnego oraz szkolnego koła ZMP. Liczne czyny społeczne wykonane przez uczniów Liceum — jak budowa fundamentów pod sceną szkolną (wymagała 30—40 godzin

pracy od każdego ucznia), sadzenie drzewek na podwórzu internatu, aktywny udział w licznych akcjach Frontu Narodowego, w pracach komisji wyborczych oraz w innych pracach społecznych poza terenem szkoły, zacieśniła ich więź z Polską Socjalistyczną.

Aktywną postawę społeczną, jaką uczniom narzuciła szkoła, przenieśli oni do swoich środowisk rodzinnych, zwłaszcza wiejskich, by „wzmocnić wśród ziomków Opolan rozluźnione — na skutek długoletniej niewoli — więzi braterstwa z narodem polskim i związać ich z Polską Ludową" — pisze absolwent Gerard Bastek urodzony w Niwkach, pow. Opole, pracownik warsztatów mechanicznych PKP Opole.

Większość uczniów uaktywniła się w pracy kulturalno-oświatowej, z którą byli związani zwłaszcza na terenie internatu.

Uczniowie Bastek Jan i Kalert Alfred z Luboszyc zajęli się życiem kulturalnym swojej wsi rodzinnej. Tam utworzyli zespoły teatralne i zorganizowali liczne przedstawienia zarówno w swojej wsi jak i w okolicach. Pracę tę prowadzą do dnia dzisiejszego i zespół teatralny z Luboszyc na Wojewódzkim Konkursie Teatrów Amatorskich zdobył sztuką Fredry „Śluby Panieńskie", przodujące miejsce na Opolszczyźnie. Pierwszy dochód uzyskany z występów teatralnych zespół przeznaczył na ufundowanie biblioteki wiejskiej, która w tym okresie została założona oraz na Fundusz Odbudowy Warszawy.

Podobnie uczeń Stefanides Ryszard zorganizował w wiosce rodzinnej Brzeźce (pow. Koźle) przedstawienie komedii „Mundur swatem". Pierwsze swoje przedstawienie zorganizowane samorzutnie wspomina on następująco: „Chociaż słabo jeszcze znałem język polski, to sztukę jednak zrozumiałem. Było wiele pracy. Osobiście musiałem przepisywać role poszczególne, uczyć czytać, uczyć moich aktorów prawidłowej wymowy i akcentu. Musiałem czuwać nad artystyczną i techniczną stroną mojego teatru. W dniu odegrania sztuki, miałem okazję przemówienia do mojej wiejskiej publiczności po raz pierwszy. Od dawna nazwano mnie w mojej wsi „Polokiem" z tej racji, że mówiłem czystym językiem polskim. Sztuka ta odegrana została nie tylko w mojej wsi, ale również we wsiach okolicznych."

Liczni uczniowie, szczególnie aktywiści zespołu dramatycznego i muzycznego, zorganizowali przedstawienia w swoich wioskach rodzinnych. Duda Henryk i Zawisło Rajmund z Górnik, pow. Bytom wystawili dla swoich „Wesele Śląskie" J. Ligonia, Kochanek Józef we wsi Ostrożnica (pow. Koźle) zorganizował przedstawienie „Warszawianki" Wyspiańskiego. Widowiska te przyjęte zostały przez wieś śląską z niezwykłym entuzjazmem i na ogólne żądanie powtarzano je kilkakrotnie przy salach przepełnionych publicznością wiejską starszą i młodszą.

Zamiłowanie uczniów do życia kulturalnego, wyniesione ze szkoły, przenieśli oni do swoich środowisk rodzinnych również po wyjściu ze szkoły. — Uczniowie Kloza Paweł z Półwsi i Kloza Teodor z Budkowic, pow. Opole prowadzili świetlicę międzyzwiązkową w Półwsi oraz świetlicę PZPR w Budkowicach. Przy świetlicach tych zorganizowali bibliotekę wiejską, prowadzili kursy języka polskiego i historii polskiej dla młodzieży miejscowej, która chciała uzupełnić wiadomości swoje w zakresie tych przedmiotów.

Prawie wszyscy absolwenci Liceum dla Dorosłych, którzy po maturze wrócili do swoich wsi rodzinnych, zajęli się czytelnictwem oraz nauką na kursach języka polskiego, którą zorganizowali dla ludności wiejskiej, jak np. Piechota Antoni we wsi Antoniów, pow. Opole, Nowak Erwin w Małym Kotorzu, pow. Opole, Dziuk Oswald w Komprachcicach, pow. Opole, Maloszek Ryszard w Starej Schodni, pow. Opole. Świerc Rudolf, obecnie inżynier budownictwa w Opolu, tak opisuje swoją pracę oświatową: „W miejscowości rodzinnej znalazłem pole do popisu w dziedzinie szerzenia oświaty wśród mieszkańców wsi. Powierzono mi bowiem funkcję bibliotekarza i jako taki uczyniłem wszystko, by książka polska dostała się pod każdą strzechę. Praca moja nie poszła na marne. Początkowo mieszkańcy wsi ustosunkowali się obojętnie do książki polskiej, teraz prawie wszyscy stali się gorliwymi czytelnikami; lecz niedługo będę musiał rozstać się z wsią, by się kształcić dalej i oddać się nauce i studium na wyższej uczelni".

Liczni uczniowie zainteresowani szczególnie sportem, organizowali kluby sportowe w swoich wsiach, utrzymując z nimi kontakt nawet po ukończeniu studiów; jak np. Kupczyk Jerzy, urodzony w Siołkowicach, pow. Opole, obecnie lekarz w szpitalu w Siołkowicach lub Maloszek Ryszard urodzony w Starej Schodni, obecny inżynier w Ozimku.

Przyzwyczajeni do pracy społecznej wśród swoich już w czasie nauki w szkole, kontynuowali oni pracę tę również po wyjściu ze szkoły i byli aktywnymi członkami organizacji społecznych swojej wsi.

Dzięki wiedzy politycznej oraz umiejętnościom organizacyjnym, jakie uczniowie na ogół wynieśli ze szkoły, ugruntowali oni swoją pozycję polską zwłaszcza wśród rodzinnego środowiska i mobilizowali je do pracy ofiarnej dla Polski Ludowej. Pobudzali przede wszystkim najbliższych do poznania nowej ojczyzny Polski i gdy w roku 1949 ogłoszono wpisy do Liceum dla Dorosłych w Opolu zgłosili się przeważnie uczniowie z wsi i miasteczek, z których pochodzili poprzedni absolwenci Liceum.

4. Zakończenie

Praca powyższa, w szczególności zaś rozdział ostatni, przedstawia procesy przeobrażenia młodzieży dokonujące się pod wpływem oddziaływania

wychowawczego na terenie szkoły lub też w środowiskach naukowych wyższych uczelni, w których absolwenci Liceum dla Dorosłych z Opola przebywali.

Pod wpływem atmosfery wychowawczej szkoły polskiej budzi się lub pogłębia poczucie świadomości narodowej młodzieży miejscowej, kształtuje się stosunek jej do uczuć regionalnych, zacieśnia się więź z organizmem państwowym Polski Ludowej.

Obecnie — po dziesięciu latach — byłoby rzeczą nader ciekawą prześledzenie dziejów absolwentów Liceum dla Dorosłych w Opolu po ukończeniu wyższych uczelni. Badania podjęte w tym kierunku powinny pokazać dalszy rozwój ich asymilacji w środowisku, w którym żyją i pracują, użyteczność ich pod względem zawodowym i inne zagadnienia, które wysuną się w czasie badań.

Pracę pt. „Dzieje absolwentów Liceum dla Dorosłych w Opolu" zamierzam opracować jako drugą część pracy niniejszej.

NORBERT SŁOPECKI

NIEKTÓRE PROBLEMY Z ROZWOJU SIECI USŁUG HANDLU DETALICZNEGO W POWIECIE STRZELECKIM

Usługi handlowe kształtują się pod wpływem szeregu czynników, które za pośrednictwem potrzeb i wymogów nabywców określają rozmiary, asortyment i jakość oferowanej masy towarowej. Specyfika i gospodarcze zaawansowanie rejonu, jego gospodarka rolna i przemysłowa, stan rzemiosł i usług nieprodukcyjnych determinują społeczny i zawodowy układ poszczególnych grup ludności, zaś każda z tych grup stawia inne wymogi usługom handlowym, ma inne potrzeby, a nawet gusty i upodobania. Procesy ludnościowe i ekonomiczne zmieniają terytorialny zasięg usług świadczonych przez lokalne ośrodki handlowe, wpływają na rozmieszczenie, liczbę i wielkość poszczególnych punktów sprzedaży, określają masę i asortyment rozprowadzanych towarów. W ten sposób sfera handlu odzwierciedla całokształt procesów społeczno-gospodarczych badanego rejonu, a także wpływ podobnych procesów ze strony rejonów sąsiadujących.[1]

Usługowy charakter handlu stawia przed nim zadanie maksymalnego dostosowania się do potrzeb i wygody odbiorców, do sprawnego i szybkiego reagowania na sygnały i żądania nabywców. Stopień zaspokojenia wygód i żądań odbiorcy ma jednak swoje granice, które z jednej strony zakreśla poziom zamożności i zdolność płatnicza kupujących, z drugiej zaś wysokość kosztów świadczonych usług. Koszty dowozu, składowania i utrzymania personelu wiążą się bezpośrednio z lokalnymi warunkami, ze stanem dróg kołowych i kolejowych, z możliwościami lokalowymi, wreszcie z liczbą mieszkańców danego skupiska, gwarantującą opłacalność funkcjonującej placówki handlowej.

Wspomniane warunki lokalne będą więc wywierały silny wpływ na strukturę, rozmieszczenie i rozwój sieci usług handlowych, jakkolwiek w stopniu niejednakowym w zakresie handlu prywatnego i uspołecznionego. Wskaźnikiem prawidłowości funkcjonowania handlu prywatnego pozostaje wyłącznie poziom kosztów i związany z tym zysk. Handel uspołeczniony stwarza możliwości odstępowania w społecznie uzasadnionych przypadkach od wskaźnika kosztów jako jedynego miernika celowości świadczenia usług.[2] Z drugiej strony handel uspołeczniony zapobiega nadmiernemu liczbowemu wzrostowi punktów sprzedaży jeśli tego ro-

dzaju zjawisko nie znajduje ani społecznego ani ekonomicznego uzasadnienia. Problematyka ta staje się szczególnie ważna przy analizach porównawczych stanu i rozwoju sieci usług handlowych przed wojną i obecnie.

Ścisła zależność usług handlowych od szerokiego zespołu czynników wyznaczających gospodarczą i społeczną sytuację badanego rejonu stwarza na wstępie potrzebę ogólnego scharakteryzowania powiatu strzeleckiego.

I. CHARAKTERYSTYKA POWIATU

Powiat strzelecki położony jest w widłach utworzonych przez rzeki Odra i Mała Panew (prawostronny dopływ Odry), wzdłuż których biegną dwa uprzemysłowione rejony: południowo-zachodni nadodrzański i północno-wschodni nad rzeką Mała Panew. Wspomniane dwa rejony tworzą kształt litery A, w której wierzchołku mieści się powiat opolski, zaś u podstawy okręg górnośląski. Znajdujący się wewnątrz w ten sposób powstałej litery A powiat strzelecki, obejmuje część północno-wschodniego pasa przemysłowego z przedsiębiorstwami w Zawadzkiem, Kolonowskiem i Fosowskiem. W okresie niemieckim oraz po wojnie do roku 1956, powiat strzelecki obejmował także część nadodrzańskiego rejonu przemysłowego z zakładami produkcyjnymi w Zdzieszowicach, Gogolinie, Otmęcie, Kamieniu Śląskim, Krępnej i Gorażdży. W tym też okresie do powiatu należały zakłady przemysłowe w Krupskim Młynie. [3]

Pod względem stopnia uprzemysłowienia powiat strzelecki nie zajmuje obecnie czołowego miejsca w zespole pozostałych powiatów województwa opolskiego. Na jego terenie, poza wspomnianą północno-wschodnią częścią i miastem Strzelce Opolskie, nie ma większych przedsiębiorstw przemysłowych. Mimo to powiat strzelecki jest silnie związany z otaczającymi go rejonami przemysłowymi, będąc dla nich przede wszystkim terenem rekrutacji siły roboczej. Fakt ten zdecydował o swoistym układzie zawodowym mieszkańców wsi, wśród których znaczny procent tworzą zatrudnieni poza rolnictwem. Wykazuje to tabela 1.

Rozmieszczone wokół powiatu strzeleckiego oraz w jego obrębie zakłady przemysłowe zmieniły strukturę zawodową ludności przede wszystkim w tych miejscowościach, które położone są najbliżej wspomnianych zakładów. W wyniku tego można wyodrębnić w powiecie strzeleckim tereny z większością mieszkańców utrzymujących się z pracy na roli jak również z przewagą zatrudnionych w gałęziach nierolniczych. W północnej części powiatu przewagę uzyskuje ludność niezwiązana zarobkowo z rolnictwem. Znaczny procent zatrudnionych poza rolnictwem występuje również w niektórych miejscowościach przygranicznych. Natomiast południowa i środkowa część powiatu zamieszkała jest głównie przez ludność rolniczą.

Tabela 1. Układ zawodowy ludności powiatu strzeleckiego w roku 1957, według związania z rolnictwem i zajęciami nierolniczymi. [4]

Nazwa miejscowości	Liczba mieszkańców	W tym niezamieszkałych w gospodarstwach rolnych		Ludność zamieszkała w gospodarstwach rolnych w wieku powyżej lat 14		
		ilość	%	ogółem	z tego posiada stałe dodatkowe zatrudnienie poza rolnictwem	
					ilość	%
Miasta						
Strzelce Opolskie	10 894	8 599	78,9	1 639	746	45,5
Leśnica	2 545	1 396	54,8	776	270	34,8
Ujazd Śląski	3 191	1 236	38,7	1 505	633	42,1
Osiedla						
Kolonowskie	3 319	1 774	53,4	1 163	624	53,7
Zawadzkie	4 882	2 896	59,3	1 327	763	57,5
Gromady						
Błotnica Strzelecka	2 155	843	39,2	857	307	35,8
Dziewkowice	1 780	611	34,3	924	442	47,8
Góra Św. Anny	2 069	568	27,5	1 059	279	26,3
Izbicko	3 090	773	25,0	1 615	609	60,5
Jemielnica	3 400	903	26,6	1 814	756	41,7
Kadłub	2 325	332	14,4	1 490	594	39,8
Kalinów	1 232	323	22,9	636	198	31,1
Kielcza	2 047	461	22,5	1 165	517	44,4
Krośnica	1 193	385	23,9	690	268	38,8
Ligota Dolna	1 077	257	23,9	556	172	30,9
Piotrówka	2 808	697	24,8	1 574	646	41,0
Rozmierz	2 476	638	25,8	1 352	530	39,1
Rożniątów	2 991	879	29,4	1 438	639	44,4
Sieroniowice	1 127	177	15,7	704	274	38,9
Staniszcze Małe	2 901	665	22,9	1 643	781	47,5
Zalesie Śląskie	2 219	457	20,6	1 207	320	26,5
Zimna Wódka	2 294	577	29,9	1 232	398	32,3
Żędowice	2 391	950	39,4	1 141	521	45,6
Razem w powiecie	64 406	26 397	41,0	27 507	11 287	41,0

Proporcje zawodowe ludności na terenie powiatu zostały ukształtowane nie tylko przez rozmieszczenie przemysłu, lecz także przez lokalne warunki glebowe. Dobra bowiem częściowo lessowa gleba na południu, przechodzi w glebę średniej jakości w środkowej części powiatu i wreszcie w słabo urodzajną bądź w ogóle nieurodzajną na północy. W gęsto zalesionej i nieurodzajnej północnej części powiatu występuje niewielka liczba wsi rozrzuconych na stosunkowo dużym obszarze. [5]

Różnice w przestrzennym rozmieszczeniu dwóch podstawowych grup zawodowych ludności powiatu strzeleckiego wymagają odpowiedniego dostosowania się sieci handlowej, zarówno pod względem struktury jak i zakresu świadczonych przez tę sieć usług. Nie mniej ważnym zagadnieniem pozostaje prawidłowy dobór masy towarowej w miastach w związku z ich rolą lokalnych ośrodków handlowych uzupełniających zaopatrzenie mieszkańców najbliższych okolic.

Terenowy zasięg usług handlowych największego ośrodka, jakim jest miasto Strzelce Opolskie, obejmuje przede wszystkim środkową część powiatu. Ludność wsi przygranicznych w różnym stopniu korzysta bądź to z usług handlowych miast własnego powiatu bądź miast powiatów sąsiadujących. Pod tym względem w lepszej sytuacji znajdują się mieszkańcy południowych terenów powiatu strzeleckiego zarówno dlatego, że tu właśnie położone są pozostałe dwa miasta, jak i z uwagi na bliskie sąsiedztwo miast powiatów graniczących z powiatem strzeleckim. Terenowy zasięg usług handlowych świadczonych przez Strzelce Opolskie ulegnie zatem zwężeniu na południu i wydłużeniu w kierunku północnym.

Spełnianą przez Strzelce Opolskie rolę pierwszego ośrodka handlowego w powiecie znakomicie ułatwiają warunki komunikacyjne. Z położonego w centrum powiatu miasta w kształcie promieni rozchodzą się w sześciu kierunkach państwowe drogi bite oraz w czterech kierunkach linie kolejowe.

Miasta Leśnica i Ujazd Śląski leżą w pobliżu południowych granic powiatu. Wraz z miastami Kędzierzyn, Koźle (pow. kozielski) i Krapkowice (pow. krapkowicki) tworzą zespół lokalnych ośrodków handlowych położonych bezpośrednio lub w pobliżu nadodrzańskiego rejonu przemysłowego. Jednakże rolniczy charakter południowej części powiatu strzeleckiego sprawia, że usługi handlowe świadczone w Leśnicy i Ujeździe Śląskim nastawione są przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb ludności rolniczej.

Leśnica leży przy linii kolejowej łączącej Strzelce Opolskie z Koźlem. W czterech kierunkach rozchodzą się z tego miasta państwowe drogi bite.

Położony nad kanałem gliwickim Ujazd Śląski posiada połączenie wodne z miejscowościami okręgu górnośląskiego i nadodrzańskiego (Sławięcice, Blachownia Śląska). Z tego też miasta w trzech kierunkach biegną państwowe drogi bite.

Prócz omówionych trzech miast na terenie powiatu strzeleckiego znajdują się dwa osiedla przemysłowe o liczbie mieszkańców odpowiadającej miastom Leśnica czy Ujazd Śląski. Są to osiedla Zawadzkie i Kolonowskie położone w północnej części powiatu.

W roku 1957 powiat strzelecki liczył 61 wsi. Liczba mieszkańców poszczególnych wsi wykazuje dużą rozpiętość, waha się bowiem w grani-

cach od 107 do 2400 osób.[6] Kierując się wielkością, położeniem i rolą niektórych wsi powiatu, można je potraktować jako drobne wiejskie ośrodki zaopatrzenia. Są to wsie:

1. Góra Św. Anny
2. Izbicko
3. Jemielnica
4. Kadłub
5. Kielcza
6. Krośnica
7. Szymiszów
8. Zalesie Śląskie
9. Żędowice
10. Fosowskie

W roku 1957 powiat strzelecki liczył ogółem 64 406 mieszkańców, z czego 16 630, tj. 25,8%, przypadało na mieszkańców miast, 8201, tj. 12,7%, na mieszkańców osiedli przemysłowych i 39 575, tj. 61,5%, na mieszkańców wsi.[7] Przyjmując ludność w wieku powyżej lat 14, zamieszkałą w gospodarstwach rolnych, za wskaźnik zatrudnienia w rolnictwie, otrzymamy liczbę 27 507 osób. Jednakże, jak to już wykazano w tabeli 1, 41% z tej liczby, tj. 11 287 osób, posiada stałe dodatkowe zatrudnienie poza rolnictwem.[8]

Strukturę zatrudnienia w nierolniczych gałęziach gospodarki powiatu strzeleckiego w roku 1957 ilustruje tabela 2.

Tabela 2. Struktura zatrudnienia w nierolniczych gałęziach gospodarki powiatu strzeleckiego w roku 1957[9]

Wyszczególnienie	Liczba zatrudnionych	
	ilość	%
Przemysł, rzemiosło i budownictwo	7 207	63,7
Transport i łączność	1 204	10,6
Obrót towarowy	1 098	9,6
Urządzenia kulturalne i socjalne	1 102	9,7
Administracja i urzędy	731	6,4
Razem	11 342	100

II. TENDENCJE ROZWOJOWE SIECI HANDLU DETALICZNEGO PRZED WOJNĄ

Zestawienia porównawcze liczby punktów sprzedaży handlu detalicznego przed wojną i obecnie, wykazują zdecydowaną przewagę na korzyść stanu przedwojennego. Według statystyki niemieckiej z maja 1939 roku sieć handlu detalicznego w powiecie strzeleckim obejmowała, łącznie z miastem Strzelce Opolskie 574 sklepy.[10] W roku 1955, w którym granice powiatu pozostawały w zasadzie niezmienione w porównaniu z rokiem 1939, notujemy jedynie 346 placówek, z czego 47 przypadało na sieć drobnodetaliczną.[11]

Fakt znacznej przewagi liczbowej przedwojennych punktów sprzedaży detalicznej w porównaniu ze stanem obecnym, stwarza wyolbrzymione i częstokroć błędne przekonanie zarówno o obfitości towarów jak i o stopie życiowej ludności w okresie niemieckim. Oczywiście, nasycenie rynku artykułami konsumpcyjnymi, zwłaszcza pochodzenia przemysłowego, było przed wojną znaczne, jednak trzeba podkreślić, że duża liczba punktów sprzedaży wynikała także ze specyficznego procesu rozwojowego, jakiemu podlegała przedwojenna sieć usług handlowych.

Rozwój handlu przedwojennego warunkowała sytuacja gospodarcza, która zarówno w omawianym powiecie jak zresztą i w całej prowincji śląskiej sprzyjała powstawaniu licznych lecz w przeważającej masie drobnych placówek handlowych.

Znany ogólny niedorozwój ekonomiczny Śląska w stosunku do centralnych terenów Rzeszy dawał się również odczuwać i w powiecie strzeleckim. Złe warunki glebowe, zwłaszcza w północnej części powiatu, utrudniały rozwój gospodarki rolnej, reprezentowanej z jednej strony przez wielką własność ziemską oraz przez rozdrobnione i rachityczne gospodarstwa chłopskie z drugiej. Według statystyki niemieckiej z roku 1939 na ogólną sumę 7940 gospodarstw rolnych w powiecie strzeleckim 5629, tj. 70%, przypadało na gospodarstwa drobne o powierzchni mniejszej niż 5 ha. Warto przy tym wskazać, że owe drobne gospodarstwa chłopskie zajmowały łącznie powierzchnię 10 435 ha, co stanowiło zaledwie 12,4% ogólnej powierzchni gospodarstw rolnych. [12]

Niewykorzystana siła robocza na wsi powiększała szeregi bezrobotnych, którym nie był w stanie zapewnić zatrudnienia przemysł miejscowy ani nawet położony w niedalekim sąsiedztwie przemysł górnośląski. Dopiero inwestycje przemysłowe zlokalizowane w bezpośrednim sąsiedztwie powiatu strzeleckiego, w Kędzierzynie i w Blachowni Śląskiej, mogły w pewnym stopniu wpłynąć na polepszenie sytuacji. Podjęte jednak w przededniu drugiej wojny światowej, związane były z agresywnymi zamierzeniami Niemiec, nie zaś z rzeczywistymi potrzebami rozwoju ekonomicznego regionu.

Sytuację na rynku pracy przed wojną ilustrują dane dotyczące bezrobocia.

W warunkach słabego rozwoju gospodarczego, przy stale utrzymującym się bezrobociu, dziedziny nieproduktywne, głównie handel, wykazują tendencję do nadmiernego wzrostu. Charakterystyczne przy tym jest występowanie dużej ilości drobnych sklepów i punktów sprzedaży, których właściciele za cenę niewysokiej sumy zysku godzą się prowadzić swój interes. Nie jest więc rzeczą przypadku, że właśnie w okresie gwałtownych załamań koniunkturalnych wraz z silnym spadkiem

Tabela 3. Liczba bezrobotnych w powiecie strzeleckim w latach 1925 — 1938 [13]

Rok	Liczba bezrobotnych
1925	4 731
1933	6 983
1937	3 821
1938	2 449

Tabela 4. Liczba zakładów produkcyjnych i jednostek handlowych oraz zatrudnienie w przemyśle (wraz z rzemiosłem) i handlu w latach 1925, 1933 i 1939. [14] **Dane dla niektórych miast i powiatów rejencji opolskiej**

Nazwa miasta (powiatu)	Rok	Przemysł i rzemiosło		Handel			
				hurtowy		detaliczny	
		liczba zakładów	zatrudnienie	liczba jednostek handlowych	zatrudnienie	liczba jednostek handlowych	zatrudnienie
Miasta							
Gliwice	1925	1 320	22 147	205	1 239	691	2 381
	1933	1 854	14 040	191	1 172	1 266	3 704
	1939	1 754	22 742	196	1 475	1 122	3 752
Bytom	1925	1 352	14 932	254	1 456	681	2 614
	1933	1 700	16 430	248	1 364	1 334	3 686
	1939	1 479	26 937	210	1 363	1 041	3 519
Opole	1925	898	11 782	115	624	414	1 638
	1933	987	7 757	113	829	558	2 078
	1939	993	11 600	142	1 031	663	2 909
Racibórz	1925	840	11 813	77	497	433	1 114
	1933	937	6 853	79	435	621	1 707
	1939	984	11 375	89	493	624	1 846
Powiaty							
Grodków	1925	1 120	3 448	75	167	273	509
	1933	1 135	3 023	63	201	330	671
	1939	1 026	3 128	78	219	290	625
Niemodlin	1925	888	3 440	60	108	217	410
	1933	1 135	3 023	63	201	330	671
	1939	737	3 561	64	172	270	567
Głubczyce	1925	1 084	7 820	121	245	524	1 071
	1933	2 410	6 934	99	353	759	1 418
	1939	2 288	8 253	157	490	651	1 480
Strzelce Opolskie	1925	1 084	7 785	82	268	414	796
	1933	1 372	7 889	78	233	592	1 119
	1939	1 216	12 198	83	144	574	1 277

zatrudnienia w przemyśle łączył się wzrost liczby placówek handlu detalicznego. Zjawisko to, występujące w równej mierze w ośrodkach przemysłowych jak i w szczególnie zacofanych rejonach rejencji opolskiej ilustruje tabela 4.

Tabela 5. Jednostki wytwórcze i handlowe znajdujące się na terenie rejencji opolskiej

Grupy zakładów o liczbie pracowników		Przemysł i rzemiosło		
		w roku		% przyrostu (+) lub spadku (—)
		1925	1933	
1	Zakłady	9 657	13 185	+ 36,4
	Zatrudnienie	9 657	13 185	+ 36,4
2 — 5	Zakłady	10 238	11 420	+ 11,6
	Zatrudnienie	28 541	33 844	+ 11,5
6 — 50	Zakłady	2 701	2 447	— 9,4
	Zatrudnienie	38 141	30 991	— 18,8
51 — 200	Zakłady	336	187	— 44,3
	Zatrudnienie	33 780	17 194	— 49,1
Powyżej 200	Zakłady	101	69	— 31,8
	Zatrudnienie	100 796	63 648	— 36,9
Ogółem	Zakłady	23 033	27 308	+ 18,6
	Zatrudnienie	210 915	158 862	— 24,7

Podobna sytuacja jak w handlu występowała i w rzemiośle. Przemawia za tym silny liczbowy wzrost jednostek wytwórczych w roku 1933 w stosunku do roku 1925, przy równoczesnym gwałtownym spadku zatrudnienia. Fakt ten skłania do przypuszczenia, że na wzrost jednostek wytwórczych w kryzysowym roku 1933 złożyły się głównie warsztaty rzemieślnicze, ujmowane w statystyce niemieckiej razem z przedsiębiorstwami przemysłowymi. Potwierdza to zresztą zestawienie liczbowe zakładów przemysłowych i warsztatów rzemieślniczych w roku 1925 i 1933, w uszeregowaniu według ilości zatrudnionych pracowników. Można przy tym z całą pewnością założyć, że zakłady zatrudniające nie więcej niż 6 pracowników to właśnie warsztaty rzemieślnicze.

Zawarte w tabeli 5 dane wyraźnie wskazują, że nawet w kryzysowym roku 1933 handel detaliczny cechował silny wzrost połączony ze znacznym rozdrobnieniem z jednej strony oraz koncentracją z drugiej. Fakt ten nie oznaczał bynajmniej zwiększonego spożycia ludności lecz nadmierną w stosunku do rzeczywistych potrzeb rozbudowę sfery usług handlowych, potraktowanych jako źródło zarobkowania.

Uzewnętrzniający się z dużą siłą w okresie załamań gospodarczych wzrost handlu detalicznego, przy równoczesnym jego rozdrobnieniu, pozostawał trwałą cechą rejonów gospodarczo słabo rozwiniętych. Wystarczy wskazać, że w analizowanym powiecie strzeleckim przyrost ludności w ro-

ku 1939 w stosunku do roku 1925 wynosił 21,5%, zaś przyrost zatrudnienia w handlu detalicznym 60,8%. [16]

Nadmierną rozbudowę handlu ułatwiał masowy dopływ towarów z wysoko uprzemysłowionych Niemiec centralnych, traktujących tereny

w roku 1925 i 1933 ugrupowane według liczby zatrudnionych pracowników [15]

Handel hurtowy			Handel detaliczny		
w roku		% przyrostu (+) lub spadku (—)	w roku		% przyrostu (+) lub spadku (—)
1925	1933		1925	1933	
658	757	+ 15,1	2 858	6 084	+ 111,3
658	757	+ 15,1	2 858	6 084	+ 111,3
820	786	+ 8,1	4 643	6 084	+ 31,3
2 173	2 360	+ 8,5	11 489	15 605	+ 35,8
316	343	+ 8,5	595	601	+ 1,0
3 732	3 943	+ 5,7	6 317	6 088	— 3,6
8	5	— 37,5	2	21	+ 950,0
630	379	— 39,9	136	1 454	+ 969,1
—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—
1 802	1 891	+ 4,9	8 098	12 790	+ 57,9
7 193	7 439	+ 3,4	20 800	29 231	+ 41,3

wschodnie jako szeroki wewnętrzny rynek zbytu. Pod wieloma względami sytuacja wschodnich terenów Rzeszy przypominała sytuację kraju zacofanego, o którym O. Lange w swej pracy „Problemy krajów gospodarczo słabo rozwiniętych — ich programy rozwojowe" pisze: [17]

„Charakterystycznym zjawiskiem dla kraju zacofanego, znanego nam z Polski przedwojennej, jest masa drobnych sklepików w miastach. Właściciel takiego sklepiku siedzi przy kilku słoikach cukierków, kilku parach sznurowadeł i innych tego rodzaju towarach, godzinami czekając, aż klient przyjdzie i coś kupi. Większość dnia przesiaduje nic nie robiąc. Podobnie przedstawia się sytuacja drobnych rzemieślników, którzy znaczną część czasu spędzają w oczekiwaniu na klienta. Na wsi duża ilość rąk roboczych nie jest w pełni wykorzystana, działki bowiem są zbyt małe, by użytecznie zatrudnić całą rodzinę ich właścicieli. Tak mniej więcej przedstawia się struktura gospodarcza krajów zacofanych."

Podobnie jak w handlu detalicznym kształtowała się również sytuacja w dziedzinie usług gastronomicznych. Co prawda większa „atrakcyjność" gastronomii, opierająca się głównie na możliwości doraźnego ugoszczenia alkoholem, rokowała nadzieję na szybsze zdobycie klienta, lecz z drugiej strony przyciągała chętnych do zarabiania w ten sam sposób. W omawianym powiecie strzeleckim było w roku 1939 aż 185 zakładów gastronomicznych (nie licząc hoteli, domów noclegowych, pensjonatów itp., z których

każdy prowadził własną restaurację lub bufet). W przeważającej liczbie były to jednak zakłady drobne, o czym świadczy fakt, że przeciętna zatrudnienia przypadająca na jeden zakład wynosiła (wraz z właścicielem) 2,3 osoby. [18]

Przy dużym rozdrobnieniu, przedwojenna sieć usług handlowych podlegała równocześnie o wiele silniejszym centrycznym tendencjom rozwojowym aniżeli obecnie. Sprzyjały temu kontakty wymienne, które w omawianym powiecie sprowadzały się głównie do stosunków handlowych między miastem i wsią. Prywatny charakter tych kontaktów narzucał im koncentryczną strukturę, bowiem stosunki wymienne były tym żywsze, a możliwości korzystnego zawarcia transakcji większe, im bardziej masowe przybierały rozmiary. Najdogodniejszym terenem tak układającej się wymiany były centralne w znaczeniu lokalnym miejscowości, w których rolnik szukał nabywcy dla swoich produktów, zaś przemysł oferował wyroby własne.

Centryczny rozwój stosunków wymiennych między miastem i wsią ściągał klientelę z terenu wiejskiego, stwarzając w ten sposób warunki dla powstania dużych skupisk punktów sprzedaży detalicznej, a także ułatwiając znalezienie nabywcy przez poszczególnych detalistów. Stan ten sprzyjał z kolei specjalizacji branżowej i liczbowemu wzrostowi sklepów. Ośrodkowy rozwój usług handlowych łączył się jednak z zaniedbaniem terenu wiejskiego, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia mieszkańców wsi w artykuły pochodzenia przemysłowego.

Dla ilustracji ośrodkowego rozwoju przedwojennego handlu detalicznego przedstawiono w tabeli 6 proporcje w podziale ogólnej liczby sklepów i liczby mieszkańców powiatu strzeleckiego między miasto i wieś w roku 1938 i 1957. Za podstawę porównania przyjęto sklepy i ludność analizowanego powiatu według jego granic z roku 1957.

Tabela 6. Podział ogólnej liczby sklepów między miasto i wieś w zestawieniu z podziałem ludności na miejską i wiejską w powiecie strzeleckim w roku 1938 i 1957 [19]

Rok	Liczba sklepów					Liczba ludności				
	ogółem	w tym				ogółem	w tym			
		w miastach i osiedlach przemysłowych		na wsi			w miastach i osiedlach przemysłowych		na wsi	
		ilość	%	ilość	%		ilość	%	ilość	%
1938	439	274	62,4	165	37,6	67,605	24 760	36,6	42,845	63,4
1957	256	114	44,5	142	55,5	64,406	24 831	38,6	39,575	61,4

Głębsze przenikanie usług handlu przedwojennego do odbiorcy wiejskiego nastręczało dwojakiego rodzaju trudności:

1. Liczba mieszkańców poszczególnych wsi wykluczała specjalizację branżową sklepów wiejskich, a także utrudniała prosperowanie kilku punktów sprzedaży o asortymencie mieszanym. To z kolei przekreślało możliwości szerszego wyboru ze strony nabywcy wiejskiego oraz jego nadzieję na tańszy zakup w wyniku obniżania cen ze strony konkurujących ze sobą placówek handlowych.

2. Dobry stan dróg i dogodne połączenia komunikacyjne niezbyt wprawdzie zwiększały koszty dowozu, lecz równocześnie uniezależniały mieszkańców wsi od usług miejscowego kupca i pośrednika handlowego. Leżące w pobliżu ośrodki handlowe, przy dogodnych połączeniach komunikacyjnych, posiadały dużą siłę atrakcyjną przyciągającą ludność z okolicznych miejscowości.

Stopień zagęszczenia sieci punktów sprzedaży detalicznej w poszczególnych ośrodkach handlowych analizowanego powiatu określał zespół warunków zapewniających wystarczające obroty. Liczba mieszkańców odgrywała jednak drugorzędną rolę, o czym świadczy fakt, że w dwóch miastach powiatu, w Leśnicy i Ujeździe Śląskim liczba sklepów w 1938 roku była przeszło 2,5 razy większa aniżeli w osiedlach Zawadzkie i Kolonowskie, mimo liczbowej przewagi mieszkańców tych osiedli w porównaniu ze wspomnianymi miastami.[20] Jedną z przyczyn tego zjawiska był niewątpliwie odmienny charakter i różna rola omawianych miejscowości. Osiedla powstałe w wyniku zlokalizowania nad rzeką Mała Panew zakładów przemysłowych nie były przystosowane do spełniania roli ośrodków handlowych, ani też nie posiadały wyrobionej w tym względzie tradycji starych miast. Istniejąca tu liczba punktów sprzedaży odzwierciedlała jedynie potrzeby mieszkańców osiedla. Potwierdza to jednak tezę o silnym ośrodkowym rozwoju przedwojennej sieci miejskiego handlu detalicznego, nastawionego na świadczenie usług mieszkańcom okolicznych miejscowości w stopniu znacznie silniejszym niż obecnie.

Również rola miast Leśnicy i Ujazdu Śląskiego była niejednakowa. Ujazd Śląski przy liczbie 2450 mieszkańców posiadał 73 sklepy, podczas gdy w Leśnicy na 2530 mieszkańców przypadało jedynie 33 sklepów.[21] Fakt ten wskazuje na dużą rolę położonego przy kanale gliwickim Ujazdu Śląskiego, jako lokalnego ośrodka handlowego w powiecie.

Liczbę sklepów w miastach i osiedlach przemysłowych powiatu strzeleckiego w zestawieniu z liczbą mieszkańców w roku 1938 i 1957 przedstawia tabela 7.

Stosownie do znaczenia i miejsca zajmowanego przez miasta w hierarchii powiatowych ośrodków handlowych, rozwijała się również sieć zakładów gastronomicznych. Ośrodkowa struktura życia gospodarczego w ogóle, a kontaktów handlowych w szczególności, stwarzała dobre warunki dla prosperowania tej gałęzi usług, tym bardziej że w celu swego uatrakcyj-

Tabela 7. Liczba sklepów w zestawieniu z liczbą mieszkańców w miastach i osiedlach przemysłowych powiatu strzeleckiego w roku 1938 i 1957 [22]

Nazwa miejscowości	Rodzaj miejscowości	Rok 1938		Rok 1957	
		liczba sklepów	liczba mieszkańców	liczba sklepów	liczba mieszkańców
Strzelce Opolskie	miasto powiatowe	128	11 500	63	10 894
Leśnica	miasteczko	33	2 520	13	2 545
Ujazd Śląski	„	73	2 450	10	3 191
Zawadzkie	osiedle przemysł.	21	4 331	20	4 882
Kolonowskie	„ „	19	3 298	8	3 319
Razem w miastach i osiedlach		274	24 099	114	24 831

nienia każdy zakład prowadził oczywiście wyszynk alkoholu. Tak np. statystyki z roku 1939 wykazują, że w powiecie strzeleckim na 196 zakładów gastronomicznych, hoteli, pensjonatów, domów noclegowych itp., 185 to gastronomie z wyszynkiem alkoholu. [23]

Liczbę zakładów gastronomicznych w miastach i osiedlach powiatu strzeleckiego w roku 1938 i 1957 przedstawia tabela 8.

Powojenne zmiany w organizacji gospodarki społecznej spowodowały spadek znaczenia małych miast jako lokalnych ośrodków handlowych. Rozwój spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu sprawił, że punkt ciężkości kontaktów wymiennych między rolnictwem a przemysłem został przesunięty z miasta na wieś. Przeprowadzane bezpośrednio w terenie przez gminne spółdzielnie samopomocy chłopskiej wszelkie formy skupu produktów rolnych, zostały połączone z możliwie szerokim zaopatrzeniem ludności wiejskiej w niezbędne artykuły pochodzenia przemysłowego. Ujednolicone ceny znacznie uprościły problem wyboru ze strony nabywcy. W sumie miasta utraciły dawną żywość i ruchliwość handlową, co znalazło

Tabela 8. Liczba zakładów gastronomicznych w miastach i osiedlach przemysłowych powiatu strzeleckiego w zestawieniu z liczbą ludności w tych miejscowościach w roku 1938 i 1957 [24]

Nazwa miejscowości	Rok 1938					Rok 1957				
	restauracje	gospody	inne	razem	liczba ludności	restauracje	gospody	inne	razem	liczba ludności
Strzelce Opolskie	26	—	7	33	11 500	2	1	2	5	10 894
Ujazd Śląski	12	—	1	13	2 450	—	1	1	2	3 191
Leśnica	9	—	1	10	2 520	1	1	1	3	2 545
Zawadzkie	—	5	—	5	4 331	1	—	2	3	4 882
Kolonowskie	—	4	—	4	3 298	—	1	1	2	3 319
Razem	47	9	9	65	24 099	4	4	7	15	24 831

również odbicie w zmniejszeniu się liczby miejskich punktów sprzedaży detalicznej.

Do zmiany proporcji w podziale jednostek handlu detalicznego między miasto i wieś przyczyniła się w powiecie strzeleckim również struktura zawodowa ludności. Jak już bowiem wskazano, znaczna część mieszkańców wsi jest związana zarobkowo z gałęziami nierolniczymi. Biorąc pod uwagę stopień uzależnienia tej grupy ludności od usług handlowych, przesunięcia dokonane po wojnie na korzyść wiejskiego handlu detalicznego są w pełni uzasadnione. Należy jednak zaznaczyć, że na powojenny spadek liczby miejskich punktów sprzedaży detalicznej złożyły się również inne przyczyny, jak:

1. niedostatek masy towarowej usuwany stopniowo w miarę odbudowy zniszczonego wojną potencjału wytwórczego,
2. zapoczątkowana w 1947 roku zmiana struktury handlu,
3. błędy w planowaniu rozmieszczenia i zaopatrzenia sieci sklepów, wynikające między innymi z niedostatecznej jeszcze wrażliwości handlu uspołecznionego na sygnały i żądania nabywców.

III. POWOJENNY HANDEL DETALICZNY

W pierwszych latach po wojnie sieć handlu detalicznego w powiecie strzeleckim tworzyły przede wszystkim prywatne punkty sprzedaży. Handel uspołeczniony znajdował się dopiero w początkowym stadium organizacji i reprezentowały go nieliczne w tym czasie sklepy gminnych spółdzielni samopomocy chłopskiej „Rolnik" na wsi oraz zrzeszeń pracowników przemysłu lub instytucji państwowych w mieście.[25] Przewagę zdobywa handel uspołeczniony dopiero w roku 1948, uzyskując w dwa lata później pozycję prawie wyłącznego reprezentanta sieci handlowej w powiecie.

Stosunkowo krótki, bo zaledwie trzyletni okres prymatu prywatnego handlu detalicznego, utrudnia wykazanie jego tendencji rozwojowych, tym bardziej że wskutek poważnego udziału sklepów uspołecznionych w roku 1947 okres ten należy skrócić do pierwszych dwóch lat po wojnie. Sytuację pogarsza również powojenny chaos gospodarczy i niedostatek masy towarowej, które to czynniki sprzyjają wprawdzie lubiącej chodzić własnymi drogami przedsiębiorczości prywatnej, lecz równocześnie zaciemniają jej zachowanie się w warunkach gospodarczo ustabilizowanych. Nie bez wpływu pozostawały również związane z akcją osiedleńczą ruchy migracyjne ludności, jakkolwiek nie przybrały one w powiecie strzeleckim większych rozmiarów. Weryfikacją objęto bowiem około 48 tysięcy osób, tj. blisko 90% ludności miejscowej. Ludność napływowa obejmowała 2497 rodzin.[26]

Prywatna struktura usług handlowych sprawiała, że handel detaliczny podlegał podobnym tendencjom, jakie występowały przed wojną. Tak więc zaznacza się silny liczbowy wzrost placówek handlowych i wyraźne ośrodkowe ich rozmieszczenie. Już w grudniu 1945 roku zarejestrowano w wydziale handlu starostwa powiatowego 134 sklepy w miejscowościach wchodzących w obręb powiatu według granic z roku 1957.[27] Należy zaznaczyć, że wymieniona liczba sklepów tylko w przybliżeniu obrazuje rzeczywisty stan usług handlowych w powiecie. W następstwie bowiem nieustabilizowanej sytuacji gospodarczej pierwszych powojennych miesięcy, zawodowe czynności handlowe szły jeszcze w parze z bezpośrednimi stosunkami wymiennymi wśród ludności. Również szybkie ujęcie w ścisłe ramy ewidencyjne ruchliwej i niepoddającej się łatwo kontroli sfery prywatnych usług handlowych, napotykało na trudności. W roku 1946 na terenie powiatu strzeleckiego, w granicach z roku 1957, zanotowano już 216 sklepów.[28] Ośrodkową strukturę w ich rozmieszczeniu ilustruje tabela 9, w której zestawiono proporcje w podziale liczby sklepów między miasta (wraz z osiedlami przemysłowymi) i wieś w roku 1946 i 1957.

Tabela 9. Proporcje w podziale liczby sklepów między miasto i wieś w powiecie strzeleckim w roku 1946 i 1957[29]

Rok	Liczba sklepów				
	ogółem	w tym			
		w miastach i osiedlach przemysłowych		na wsi	
		ilość	%	ilość	%
1946	216	119	55,1	97	44,9
1957	256	114	44,5	142	55,5

Rozmieszczenie placówek handlu detalicznego w przekroju miasto i wieś, a także ich profil branżowy w niewielkim stopniu podlegał miejscowym czynnikom planującym. Wobec prywatnych przedsiębiorców mogły być wykorzystane jedynie negatywne środki oddziaływania, to znaczy odmowa udzielenia koncesji. Środków tych jednak w pierwszych dwóch latach po wojnie z reguły nie stosowano, wobec czego sieć punktów sprzedaży detalicznej rozwijała się jedynie w zależności od momentów rokujących intratne funkcjonowanie zakładu.

Do roku 1947 rozwój placówek prywatnego handlu detalicznego wykazywał więc dużą dynamikę. Nie był to jednak wzrost normalny, bowiem niewspółmierny do rozmiarów masy towarowej, jaka w sposób trwały mogła być w tym okresie dostarczona do dyspozycji aparatu handlowego. Dopływ towarów przemysłowych warunkował stan przemysłu krajowego odbudowującego się ze zniszczeń wojennych i stopniowo uruchamiającego

swoje moce produkcyjne. Artykuły pochodzenia rolnego mogły być rzucone na rynek w dostatecznej ilości po pełnym zagospodarowaniu ziemi, w części opuszczonej przez ludność niemiecką. Rolnictwo powiatu strzeleckiego dysponowało np. 4742 ha wolnej ziemi, z której w miarę napływu repatriantów i przesiedleńców stworzono 558 gospodarstw. Stworzono również 142 gospodarstwa dla ludności miejscowej i upełnorolniono 660 gospodarstw. [30]

Przy niedostatku masy towarowej liczbowy wzrost placówek handlowych oznaczał duże ich rozdrobnienie. Powstawanie licznych drobnych sklepików ułatwiała zresztą ówczesna sytuacja gospodarcza. Stopniowe uruchamianie zakładów przemysłowych, a także niskie początkowo płace spowodowały, że część ludności zajęła się poszukiwaniem bardziej atrakcyjnych zawodów. Okazały się nimi handel, a także rzemiosło. Te dwie dziedziny gospodarki pozostawały ze sobą w ścisłej symbiozie przynajmniej do roku 1947, w którym została zapoczątkowana zmiana struktury handlu.

Stan liczbowy prywatnych placówek handlowych, zakładów gastronomicznych i warsztatów rzemieślniczych w latach 1945—1957 przedstawia tabela 10. Dane obejmują teren powiatu strzeleckiego według granic z roku 1957.

Tabela 10. Liczba prywatnych placówek handlowych, zakładów gastronomicznych i warsztatów rzemieślniczych w powiecie strzeleckim w latach 1945 — 1957 [31]

Rok	Placówki handlowe		Zakłady gastronomiczne	Warsztaty rzemieślnicze
	sklepy	kioski		
1945	129	5	46	30
1946	202	9	53	205
1947	167	11	45	
1948	82	25	17	393
1950	11	15	10	
1951	12	13	8	251
1952	13	18	9	
1954	9	12	4	254
1955	9	5	2	
1956	8	11	2	
1957	14	9	13	270

Likwidacja prywatnych przedsiębiorstw handlowych, zapoczątkowana wydaną w roku 1947 ustawą o koncesjonowaniu, spowodowała, że ogólna liczba sklepów znajdujących się na terenie powiatu strzeleckiego uległa zmniejszeniu. W roku 1946 w powiecie strzeleckim, w granicach z roku 1957, było 216 sklepów, w tym 14 uspołecznionych. Stanu tego nie osiągnięto jeszcze w roku 1950, w którym funkcjonowały 192 sklepy,

w tym 181 uspołecznionych. [32] Powstały ubytek sklepów, zaznaczający się głównie w miastach, nie mógł być od razu skompensowany przez równoległy rozwój uspołecznionej sieci zakładów handlowych. Problem tkwił zarówno w trudnościach organizacyjnych i kadrowych, jak też w niedostatecznej jeszcze podaży masy towarowej.

Zbyt szybko przeprowadzona likwidacja prywatnych placówek handlowych pociągnęła jednak za sobą szereg niepożądanych następstw, odczuwanych szczególnie ostro w miastach. Miasta małe, które jak Leśnica lub Ujazd Śląski, prócz zadań lokalnego ośrodka handlowego nie spełniały innych funkcji gospodarczych, zostały zepchnięte do roli dużych wsi. Została również poderwana więź, jaka dotychczas łączyła handel prywatny z rzemiosłem, co między innymi przyczyniło się do gwałtownego spadku liczby warsztatów rzemieślniczych. Ograniczenie legalnych form prywatnej działalności handlowej wzmogło działalność nielegalną, dezorganizującą pracę uspołecznionej sieci placówek handlowych poprzez masowe wykupywanie atrakcyjnych towarów celem ich dalszej odsprzedaży po wyśrubowanych cenach.

W wyniku likwidacji handlu prywatnego zmienione zostało rozmieszczenie punktów sprzedaży detalicznej, a także zmieniły się proporcje między sklepami poszczególnych branż. Ogólna liczba placówek handlowych na terenie powiatu początkowo zmalała, jednakże ich podział między miasto i wieś ułożył się z korzyścią dla wsi. Zmienił się również typ sklepów wiejskich, w których przewagę uzyskiwać zaczęły sklepy mieszane spożywczo-przemysłowe.

Z chwilą uzyskania przewagi przez uspołeczniony sektor handlu detalicznego rozmieszczenie punktów sprzedaży oraz ich profil branżowy przestał kształtować się żywiołowo, tylko z punktu widzenia zysku. Teraz centralne miejsce zajęło planowanie. Jednakże brak prawidłowej analizy ekonomicznej sprawiał, że ustalane odgórnie zadania planu rozwoju placówek handlu detalicznego nie zawsze pokrywały się z racjonalnym, ekonomicznie uzasadnionym rozwiązaniem i często niedostatecznie zaspokajały potrzeby ludności.

W tabeli 11 przedstawiono liczbę placówek handlu uspołecznionego w roku 1953 i 1955 w rozbiciu branżowym oraz z podziałem na sieć miejską i podległą centrali rolniczo-spółdzielczej. [33]

Tabela 12 ilustruje rozmiary sprzedanych przez uspołecznioną sieć detaliczną niektórych artykułów spożywczych i przemysłowych w latach 1951—1954.

Obie tabele obejmują teren powiatu strzeleckiego według granic aktualnych dla każdego wymienionego roku.

Zapoczątkowane w końcu 1956 roku zmiany w kierunkach polityki gospodarczej kraju, wyrażające się między innymi w poważnym zwiększeniu

Tabela 11. Stan liczbowy uspołecznionej sieci handlu detalicznego w powiecie strzeleckim w roku 1953 i 1955 [34]

Branża	Rok 1953		Rok 1955	
	sieć miejska	sieć CRS	sieć miejska	sieć CRS
Sklepy spożywcze razem	52	54	61	59
w tym ogólnospożywcze	27	13	31	15
piekarnicze i nabiałowe	6	14	9	15
mięsno-wędliniarskie	15	27	16	29
rybne	1	—	1	—
owocowo-warzywnicze	1	—	1	—
inne spożywcze	2	—	3	—
Sklepy przemysłowe razem	22	46	27	51
w tym włókiennicze i odzieżowe	8	18	9	22
obuwnicze i skórzane	3	—	3	—
chemiczne	—	1	1	2
apteki	4	—	4	—
artykuły gospodarstwa domowego	1	9	2	9
księgarnie	3	—	3	—
składy opału i materiał. bud.	3	18	3	18
inne przemysłowe	—	—	2	—
Sklepy mieszane spożywczo-przemysłowe	—	64	—	68
Wiejskie domy towarowe	—	7	—	8
Punkty sprzedaży pomocniczej	—	18	—	21
Sieć drobnodetaliczna	12	14	22	19
Razem sieć handlu detalicznego	86	203	110	226

Tabela 12. Wielkość sprzedanej masy towarowej przez uspołecznioną sieć handlu detalicznego w powiecie strzeleckim w latach 1951 — 1954, na przykładzie niektórych artykułów [35]

Wyszczególnienie	Jedn. miary	Lata			
		1951	1952	1953	1954
Artykuły spożywcze					
Mąka, kasze, płatki	tony	1 128,67	1 245,52	1 167,29	1 221,95
Cukier	„	1 149,90	1 087,90	1 161,15	1 222,08
Tłuszcze rośl. i zwierz.	„	295,70	263,35	444,89	507,66
Pieczywo	„	5 141,55	3 223,25	5 971,79	6 460,11
Mięso	„	632,52	641,80	541,56	631,61
Wędliny i przetwory	„	432,65	442,60	513,21	488,95
Nabiał	tys. zł	2 476,40	4 024,60	6 095,41	9 097,26
Artykuły przemysłowe					
Tkaniny wełniane	tys. mb.	54,42	82,55	86,96	131,69
Tkaniny bawełniane	„	382,00	366,64	245,87	432,98
Ubiory damskie i dziew.	tys. sztuk	7,786	7,995	4,630	4,800
Ubiory męskie i chłop.	„	10,068	10,585	10,540	8,110
Obuwie skórzane	tys. par	33,366	24,952	27,710	33,430
Mydło	tony	150,65	149,90	117,250	97,08

konsumowanej części dochodu narodowego, wyłoniły potrzebę rozbudowy i uporządkowania istniejącej sieci handlu detalicznego. [36]

Już w pierwszym półroczu 1957 roku obroty uspołecznionych organizacji handlu detalicznego wynosiły w województwie opolskim 2312,1 mln zł, to jest o 34,6% więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. W przeliczeniu na jednego mieszkańca obroty te wzrosły o 656 zł, to jest o 33,9%. W tym samym czasie stan liczbowy sieci handlu detalicznego powiększył się zaledwie o 3 sklepy, co przy istniejących 3929 placówkach nie oznaczało istotnego przyrostu. [37]

Wraz z konieczną rozbudową sieci handlowej wyłonił się problem racjonalnego, dostosowanego do potrzeb terenu jej rozmieszczenia. Jednostronne wskaźniki, jak np. średnia liczba mieszkańców przypadająca na jedną placówkę handlową, okazały się nie wystarczające. Tak np. średnia liczba mieszkańców przypadająca na jeden punkt sprzedaży detalicznej w województwie opolskim wynosiła w pierwszej połowie 1957 roku 226 osób, zaś w powiecie strzeleckim 237. Przy uwzględnieniu sektora prywatnego średnia ta wynosiła dla województwa 193 osoby, a dla powiatu strzeleckiego 211 osób. [38] Wykazane różnice, na pozór niewielkie, nabierają jednak właściwego wyrazu w zestawieniu ze specyfiką powiatu strzeleckiego. Struktura zawodowa jego mieszkańców, rozmieszczenie skupisk ludności, ciążąca ku ośrodkom handlowym tego powiatu ludność powiatów sąsiednich, a także szereg innych przyczyn wymagają konkretnych rozwiązań, częstokroć daleko odbiegających od wytycznych wskaźników ogólnych.

Jak już wykazano, powiat strzelecki charakteryzuje się dużym odsetkiem ludności zatrudnionej poza rolnictwem, a więc silnie uzależnionej od usług handlowych. Ludność ta, w znacznej części zamieszkała na wsi, stwarza popyt na usługi handlowe różniące się zarówno co do struktury jak i rozmiarów od usług typowych dla ludności rolniczej. Z drugiej strony silnie zróżnicowana liczebność mieszkańców poszczególnych wsi (od 107 do 2400 osób) prowadzi, zwłaszcza przy niedostatecznej rozbudowie sieci sklepów, do zaniedbania jednych wsi i względnego uprzywilejowania drugich. Wystarczy wskazać, że w pierwszej połowie 1957 roku w powiecie strzeleckim 7 drobnych wsi nie posiadało jeszcze żadnego punktu sprzedaży.

Praktyka wykazała, że prawidłowa konstrukcja sieci placówek handlowych, umożliwiająca ludności najkorzystniejsze pod względem miejsca, rozmiarów, rodzaju itp. dokonanie zakupów, wymaga wszechstronnego uwzględnienia specyfiki terenu i przemawia za znaczną swobodą działania organów lokalnych. [39]

Odgórnie ustalane plany rozwoju sieci handlu detalicznego okazały się nie wystarczające, zaś pierwszorzędnego znaczenia nabrała znajomość społeczno-ekonomicznego profilu rejonu i analiza siły nabywczej ludności.

IV. MIEJSKA SIEĆ HANDLU DETALICZNEGO

Rozwój miejskiej sieci handlu detalicznego i stopień jej przystosowania do struktury i charakteru potrzeb mieszkańców obsługiwanego terenu, warunkuje szeroki zespół czynników, podlegających różnym zmianom w czasie i częstokroć trudnych do ustalenia. Sytuację komplikuje przypadająca miastom rola lokalnych ośrodków handlowych, uzupełniających zaopatrzenie mieszkańców przyległego terenu wiejskiego. [40]

Rola miasta jako ośrodka sprzedaży detalicznej jest głównie wynikową spełnianych przez to miasto funkcji w określonym rejonie gospodarczym. Miasto bowiem może być centrum przemysłowym zatrudniającym ludność wiejską, a także centrum administracyjnym, kulturalnym, rzemieślniczym, komunikacyjnym itd. Częstokroć, a dotyczy to zwłaszcza miast małych, rolę lokalnego centrum zaopatrzenia narzuca po prostu stopień zagęszczenia i wielkość otaczających miasto skupisk ludności wiejskiej. Niemałe znaczenie posiada także jakość, zróżnicowanie i atrakcyjność podaży towarowej, przyciągające ludność chociażby terytorialnie związaną z innym, lecz gorzej funkcjonującym ośrodkiem. Wreszcie względy tradycjonalne i zwyczajowe mogą przyczynić się do spotęgowania lub pomniejszenia znaczenia miasta jako centrum zaopatrzenia.

Wszystkie te czynniki wyznaczają rolę i miejsce każdego miasta w hierarchii regionalnych ośrodków handlu detalicznego.

W jakim stopniu rolę tę spełniały miasta i osiedla przemysłowe powiatu strzeleckiego ilustruje tabela 13. W tabeli tej porównano wartościowe wskaźniki obrotów uspołecznionej sieci handlu detalicznego w drugim kwartale 1957 roku, w przeliczeniu na jednego mieszkańca każdego miasta i osiedla przemysłowego oraz powiatu bez miast i osiedli. W celu zorientowania się w różnicach dotyczących składu zawodowego ludności i mogących stąd wypływać zmianach w rozmiarach i strukturze zakupów, podano procentowy wskaźnik osób zamieszkałych w gospodarstwach rolnych.

Porównane w tabeli 13 wskaźniki dają tylko ogólne wyobrażenie o roli wymienionych miast i osiedli w spełnianiu funkcji rejonowych ośrodków zaopatrzenia. Obroty pozostają bowiem w ścisłej zależności i od struktury zawodowej mieszkańców (np. najniższe obroty w Ujeździe Śląskim są bez wątpienia również następstwem wysokiego udziału zamieszkałej tu ludności rolniczej) i od poziomu ich zamożności, a także od przy-

czyn przypadkowych związanych chociażby z różnym nasileniem zakupów dokonywanych w rozpatrywanym kwartale przez mieszkańców poszczególnych miejscowości. Mimo to wysokość obrotów w Strzelcach Opolskich wskazuje na bardzo istotną rolę tego miasta jako centrum handlowego w powiecie. Rolę tę potęguje fakt, że obok funkcji miasta powiatowego (centrum administracyjne, oświatowe, kulturalne itp.) Strzelce Opolskie

Tabela 13. Obroty uspołecznionej sieci handlu detalicznego w powiecie strzeleckim w drugim kwartale 1957 roku w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Podano w złotych [41]

Nazwa miasta lub osiedla	Sklepy spożywcze	Sklepy przemysłowe	Sklepy mieszane spoż.-przem.	Sklepy razem	Sieć straganowa	Ogółem	% ludności zamieszk. w gospod. rolnych
Strzelce Opolskie	1 179	981	56	2 216	78	2 294	21,1
Leśnica	572	557	69	1 198	47	1 245	45,2
Ujazd Śląski	354	389	149	892	4	896	61,3
Zawadzkie	631	278	415	1 324	brak danych		40,7
Kolonowskie	302	381	626	1 309	99	1 408	46,6
Razem w miastach i osiedlach	867	643	216	1 726	40	1 766	36,0
Powiat bez miast i osiedli	223	261	325	809	80	889	73,5
Razem w powiecie	471	409	283	1 163	65	1 228	58,9

są również dużym, w ramach powiatu, ośrodkiem przemysłowym. Wysuwające się na czoło dwa największe zakłady przemysłowe tego miasta, fabryka sprzętu rolniczego „Pionier" i Zakłady Przemysłu Wapienniczego zatrudniały w 1957 roku 1984 pracowników. [42] Centralne w stosunku do obszaru powiatu położenie Strzelec Opolskich oraz zbiegające się tu z różnych kierunków drogi kołowe i kolejowe, stwarzają wyjątkowo dogodne warunki komunikacyjne dla nabywców spoza miasta.

Powiązanie zakupami terenu wiejskiego z pozostałymi dwoma miasteczkami jest jednak słabe. Dotyczy to zwłaszcza Ujazdu Śląskiego, w którym średnia obrotów przypadająca na jednego mieszkańca kształtuje się na poziomie średniej dla wsi. Przed wojną miasteczko to zajmowało po Strzelcach Opolskich drugie miejsce co do liczby posiadanych sklepów. Położone w południowej, żyznej części powiatu, było lokalnym centrum zbytu produktów rolnych dostarczanych następnie, również przy użyciu transportu wodnego, do sąsiednich okręgów przemysłowych. Fakt ten pociągał z kolei napływ towarów przemysłowych i w następstwie ukształtował cha-

rakter Ujazdu Śląskiego jako drobnego ośrodka pośrednictwa handlowego między rolnictwem a przemysłem.

Podobną rolę spełniała przed wojną również Leśnica, zajmująca trzecie miejsce co do liczby posiadanych sklepów. Bliskie sąsiedztwo będącej miejscem kultu Góry św. Anny, wzmagało ruchliwość handlową tego miasteczka.

Opierając swą egzystencję głównie na pośrednictwie handlowym, zarówno Ujazd Śląski jak i Leśnica dysponowały przed wojną znacznie bogatszą siecią sprzedaży detalicznej aniżeli osiedla przemysłowe Zawadzkie i Kolonowskie. W osiedlach handel był jedynie wyrazicielem potrzeb towarowych ludności zatrudnionej w zakładach produkcyjnych i nie urastał do roli zasadniczego członu gospodarczego określającego charakter miejscowości.

Wraz z powojenną likwidacją prywatnego pośrednictwa handlowego miasta Leśnica i Ujazd Śląski zostały pozbawione swej głównej funkcji, podczas gdy przedsiębiorstwa przemysłowe w Zawadzkiem i Kolonowskiem uległy rozbudowie. W wyniku tego zmieniła się rola handlowa tych miejscowości w powiecie, a stosunek liczbowy placówek sprzedaży detalicznej został odwrócony na korzyść osiedli przemysłowych.

Pomimo powojennego spadku znaczenia Ujazdu Śląskiego i Leśnicy jako lokalnych ośrodków handlowych, ich rola w zakresie zaopatrzenia towarowego ludności przyległego terenu wiejskiego jest nadal poważna. Rolę tę wyznacza rozmieszczenie osiedli wiejskich w południowej części powiatu strzeleckiego i charakter potrzeb zamieszkałej tu ludności. Odzwierciedla to tabela 14, w której podano ilościowe wskaźniki sprzedaży niektórych artykułów przemysłowych i spożywczych w drugim kwartale 1957 roku w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Wysokie wskaźniki zakupu pieczywa w Ujeździe Śląskim, Leśnicy, a także w Zawadzkiem i Kolonowskiem są następstwem dużego popytu na ten artykuł ze strony ludności wiejskiej, nie zajmującej się domowym wypiekiem chleba. Duży popyt utrzymuje się zresztą i na pozostałe artykuły spożywcze i przemysłowe. Fakt ten każe się domyślać, że rola wspomnianych miejscowości jako ośrodków sprzedaży detalicznej znacznie by wzrosła przy pełniejszym i bardziej zróżnicowanym zaopatrzeniu towarowym oraz dalszej rozbudowie sieci handlowej. Warto przy tym wskazać, że Ujazd Śląski jest najbliżej położonym miasteczkiem względem wielu wsi sąsiedniego powiatu gliwickiego, tak jak Leśnica wobec wsi powiatu krapkowickiego i kozielskiego. Terytorialny zasięg usług świadczonych przez te miasteczka poszerza się zatem poza granice administracyjne zgodnie z zasadą maksymalnego zbliżenia placówki handlowej do nabywcy.

Dla zorientowania się w rozmiarach i możliwościach asortymentowego zróżnicowania podaży towarowej w miastach i osiedlach przemysłowych

Tabela 14. Rozmiary podaży towarowej uspołecznionej sieci handlu detalicznego w powiecie strzeleckim w drugim kwartale 1957 roku, na przykładzie niektórych artykułów spożywczych i przemysłowych. [43]

Wyszczególnienie	Jedn. miary	Strzelce Opolskie	Leśnica	Ujazd Śląski	Zawadzkie	Kolonowskie	Razem miasta i osiedla	Powiat bez miast i osiedli	Razem w powiecie
Artykuły spożywcze	na jednego mieszkańca								
Pieczywo żytnie i pszenne	kg	15,2	18,3	20,1	19,5	19,9	17,6	14,7	15,8
Mąka pszenna	„	4,7	2,7	0,9	4,1	3,6	3,8	0,9	2,1
Kasze i płatki	„	3,5	2,3	0,8	3,3	2,2	2,9	1,7	2,1
Cukier	„	6,1	5,8	4,7	6,1	8,7	6,3	4,4	5,1
Mięso i konserwy mięsne	„	4,5	4,1	3,3	6,1	6,7	5,0	1,7	2,9
Wędliny	„	3,3	2,5	1,8	4,7	2,7	3,3	1,1	1,9
Tłuszcze zwierzęce	„	1,1	0,9	0,6	1,4	1,1	1,1	0,5	0,8
Mleko	litry	14,5	—	—	8,3	3,7	9,4	—	3,4
Masło	kg	1,1	0,6	0,5	0,9	0,5	0,9	0,3	0,5
Sery	„	0,3	0,2	0,1	0,3	0,2	0,3	0,1	0,2
Jaja	szt.	5,1	2,0	0,7	3,7	1,7	3,5	0,3	1,5
Tłuszcze roślinne	kg	1,3	1,2	1,3	1,3	2,2	1,4	1,2	1,3
Ryby i konserwy rybne	„	1,1	0,2	0,3	0,7	1,8	1,1	0,3	0,6
Warzywa i przetwory warz.	„	2,9	—	—	3,7	1,5	2,5	—	0,9
Owoce i przetwory owocowe	„	1,4	—	—	2,1	0,5	1,2	—	0,5
Czekolada, cukry i wyroby cuk.	„	1,3	1,1	1,6	1,2	1,1	1,3	0,8	1,0
Spirytus i wódki	litry	1,1	1,1	2,2	0,7	1,3	1,2	0,6	0,8
Wina	„	1,0	1,0	1,1	1,2	1,4	1,1	0,9	1,0
Artykuły przemysłowe	na dziesięciu mieszkańców								
Tkaniny wełniane	m	1,4	1,2	0,9	1,6	0,6	1,3	0,6	0,9
„ jedwabne	„	3,1	2,0	0,9	3,1	1,1	2,4	1,3	1,7
„ bawełniane	„	19,4	13,0	9,4	16,6	3,7	15,0	5,4	9,1
„ lniane	„	10,5	4,0	9,4	0,8	0,9	6,7	0,6	2,8
Okrycia i ubiory	szt.	2,0	1,2	0,9	1,0	0,4	1,4	0,3	0,7
Bielizna	„	3,8	2,3	2,6	1,6	1,1	2,8	1,3	1,8
Obuwie razem	par	9,5	3,0	3,6	2,1	1,8	5,9	1,6	3,1
w tym skórzane	„	2,5	1,9	2,9	0,8	1,0	1,9	0,5	1,3
Liczba mieszkańców na jeden sprzedany radioodbiornik		79,5	175	798	122	87	101,7	195	146
Wartość sprzedanych mebli w zł na jednego mieszkańca		85	69,3	9,7	34,5	27	54,5	4	19,9

Tabela 15. Struktura branżowa sklepów w miastach i osiedlach przemysłowych powiatu strzeleckiego w roku 1938 i 1957. [44]

Branża	Rok 1938						Rok 1957					
	Strzelce Opolskie	Leśnica	Ujazd Śląski	Zawadzkie	Kolonowskie	razem	Strzelce Opolskie	Leśnica	Ujazd Śląski	Zawadzkie	Kolonowskie	razem
Sklepy spożywcze razem	65	17	34	17	18	151	41	6	5	12	4	68
W tym:												
Ogólnospożywcze	24	8	13	7	5	57	20	3	3	4	2	32
Piekarnicze	15	4	6	4	4	33	7	1	1	4	1	14
Mięsno-wędliniarskie	18	5	6	6	6	41	8	1	1	2	1	13
Rybne	2	—	—	—	—	2	1	—	—	—	—	1
Wino-cukiernicze	3	—	8	—	—	11	2	—	—	—	—	2
Delikatesowe	3	—	1	—	—	4	—	—	—	—	—	—
Nabiałowe	—	—	—	—	1	1	2	1	—	2	—	5
Warzywniczo-owocowe	—	—	—	—	2	2	1	—	—	—	—	1
Sklepy przemysłowe razem	63	16	39	4	1	123	22	7	4	7	2	42
W tym:												
Odzież, włókno, galanteria	20	7	10	—	—	37	9	1	—	2	—	12
Skórzano-obuwnicze	10	2	11	—	—	23	2	1	1	1	—	5
Zegarmistrz.-optyczne	3	1	4	—	—	8	—	—	—	—	—	—
Radia i art. elektrot.	3	—	2	—	—	5	1	1	—	—	—	2
Rowery i maszyny do szycia	3	—	3	—	—	6	—	—	—	—	—	—
Żel. i art. gosp. dom.	8	3	3	—	—	14	2	1	1	1	1	6
Wielobranżowe	—	—	—	—	—	—	1	1	1	1	1	5
Meblarskie, wikliniarskie i zabawk.	3	—	1	—	—	4	3	—	—	—	—	3
Księgarsko-papiernicze	4	—	2	1	—	7	2	1	1	—	—	4
Tytoniowe	3	—	1	—	—	4	—	—	—	—	—	—
Drogeryjno-chemiczne	4	2	2	1	—	9	1	—	—	1	—	2
Apteki	2	1	—	2	1	6	1	1	—	1	—	3
Sklepy mieszane spożywczo-przemysłowe	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	2	4
Sklepy ogółem	128	33	73	21	19	274	63	13	10	20	8	114

powiatu strzeleckiego, podano w tabeli 15 strukturę branżową sklepów według stanu na rok 1957. Dla porównania przytoczono również analogiczne dane z roku 1938.

Rozmieszczenie sklepów wewnątrz miast i osiedli przemysłowych powiatu strzeleckiego opiera się na tradycyjnym zagęszczeniu punktów sprzedaży detalicznej w centrum osady. Tego rodzaju metoda lokalizacji placówek handlowych ma swe uzasadnienie w stosunku do małych miejscowości, o zwartej zabudowie budynków mieszkalnych, w których liczba ludności, jak np. w Leśnicy lub w Ujeździe Śląskim, nie przekracza 5 tysięcy osób. Wydaje się jednak, że już w mieście średniej wielkości, a takim są Strzelce Opolskie liczące ponad 10 tysięcy mieszkańców, należy łączyć w lokalizacji punktów sprzedaży detalicznej metodę ześrodkowania z metodą rozproszenia. W centrum miasta mogą być skupione sklepy przemysłowe, w których częstotliwość zakupów przez poszczególnych mieszkańców jest niewielka, lecz łączy się z dużymi wymaganiami przy wyborze poszukiwanego towaru. Dotyczy to również sklepów, które z uwagi na rodzaj oferowanych towarów są nieliczne (np. sklepy delikatesowe, księgarnie, apteki itp.). Natomiast w lokalizacji sklepów ogólnospożywczych, a także piekarniczych i mięsno-wędliniarskich, w szerszym zakresie należy uwzględnić proporcje przestrzenne i liczbę mieszkańców poszczególnych dzielnic czy nawet ulic miasta. [45]

Rolę pomocniczą w prawidłowym rozmieszczeniu sieci usług handlu detalicznego spełnia w Strzelcach Opolskich uspołeczniona sieć drobno-

Tabela 16. Struktura branżowa prywatnej sieci handlu detalicznego w miastach i osiedlach przemysłowych powiatu strzeleckiego w roku 1957. [46]

Branża	Strzelce Opolskie		Leśnica		Ujazd Śląski		Zawadzkie		Kolonowskie	
	sklepy	kioski i stragany	sklepy	kioski i stragany	sklepy	kioski i stragany	sklepy	kioski stragany	sklepy	kioski i stragany
Spożywcza	1	1	—	1	1	1	—	—	—	1
Mieszana, spoż.-przem.	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Galanteryjna	1	3	—	—	—	—	1	—	—	—
Obuwnicza	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Żelazna	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Meblarska	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—
Drogeryjna	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Art. gosp. dom.	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem	4	6	—	1	2	1	2	—	—	1
Zakłady gastronomiczne	1	—	1	—	1	—	—	—	—	—
Kioski RUCH	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—

Tabela 17. Obroty sieci prywatnego handlu detalicznego i gastronomii w Strzelcach Opolskich w roku 1957.[47] Podano w tys. złotych

Branża	Sklepy	Sieć drobno-detaliczna	Razem
Spożywcza	318,0	44,3	362,3
Mieszana, spoż.-przem.	326,0	—	326,0
Przemysłowa	575,1	418,5	993,6
Gastronomie	116,3	—	116,3
Razem	1335,4	462,8	1798,2

detaliczna. W roku 1957 branżę spożywczą reprezentowało 14 kiosków zlokalizowanych w różnych, także peryferyjnych punktach miasta. Branżę przemysłową reprezentowało 17 kiosków i straganów prowadzących nieregularną sprzedaż na placu targowym. Główne nasilenie sprzedaży kioskowej i straganowej przypada na miesiące letnie i jesienne.[48]

Prywatna sieć handlu detalicznego w miastach i osiedlach przemysłowych powiatu strzeleckiego odgrywa minimalną rolę. W roku 1957 suma obrotów prywatnego handlu detalicznego i gastronomii w całym powiecie została zamknięta kwotą 3492,8 tys. złotych, co stanowi 1,1% obrotów sieci handlu uspołecznionego. Gros prywatnych placówek handlowych skupia się w Strzelcach Opolskich, a łączna suma ich obrotów wynosiła w omawianym okresie 1798,2 tys. złotych.[49]

Tabela 16 przedstawia strukturę branżową prywatnej sieci handlu detalicznego w miastach i osiedlach przemysłowych powiatu strzeleckiego, a tabela 17 sumę obrotów w poszczególnych branżach.

Usługi gastronomiczne w miastach i osiedlach przemysłowych powiatu strzeleckiego świadczyły w roku 1957 następujące zakłady:[50]

1. W Strzelcach Opolskich

Prowadzone przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców dwie restauracje o łącznej liczbie 210 miejsc konsumpcyjnych oraz bar mleczny o 30 miejscach konsumpcyjnych. Prócz tego funkcjonowała jedna gospoda prywatna oraz bufet i jadłodajnia Kolejowych Zakładów Gastronomicznych.

2. W Ujeździe Śląskim

Jedna gospoda prowadzona przez Gminną Spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej i jeden bar prywatny.

3. W Leśnicy

Jedna restauracja Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, jedna gospoda prywatna oraz bufet Kolejowych Zakładów Gastronomicznych.

4. W Zawadzkiem

Jedna restauracja prowadzona przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców o 40 miejscach konsumpcyjnych, bufet Kolejowych Zakładów Gastronomicznych i gospoda Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

5. W Kolonowskiem

Gospoda Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i bufet Kolejowych Zakładów Gastronomicznych.

Uwagę zwraca jednostronny kierunek rozwoju usług gastronomicznych w miastach powiatu strzeleckiego. Dotyczy to zwłaszcza Strzelec Opolskich, w których nie ma ani kawiarni ani herbaciarni. Wydaje się, że dla uruchomienia tych pożytecznych przecież placówek winna być między innymi wykorzystana inicjatywa prywatna. [51]

V. WIEJSKA SIEĆ HANDLU DETALICZNEGO

W przeciwieństwie do miejskiej sieci handlu detalicznego, której rozwój jest proporcjonalny do spełnianej przez miasto roli w rejonie gospodarczym, sieć wiejska dostosowuje się głównie do rozmiarów i charakteru potrzeb towarowych mieszkańców poszczególnych wsi. Różna skala popytu ludności wiejskiej na poszczególne asortymenty towarów wyznacza różne granice rentownego funkcjonowania placówki handlowej, stosownie do branży, którą placówka ta reprezentuje i liczby mieszkańców wsi, w której jest zlokalizowana. W ten sposób rozmieszczenie i wielkość skupisk ludności wiejskiej narzuca określoną konstrukcję wiejskiej sieci handlu detalicznego, zarówno pod względem stopnia zagęszczenia jak i struktury branżowej sklepów.

Tam gdzie występuje przewaga wsi małych, stopień specjalizacji branżowej placówek handlowych jest znikomy. Najbardziej racjonalnym typem sklepu jest sklep o asortymencie mieszanym spożywczo-przemysłowym. Usługami handlowymi może być jednak objęty niewielki wachlarz potrzeb ludności, głównie w zakresie popytu na artykuły codziennego spożycia. W opisanych warunkach silnie wzrasta rola miast, zwłaszcza małych, będących lokalnymi ośrodkami uzupełniających zakupów ze strony ludności wiejskiej.

W terenie wiejskim o przewadze wsi dużych usługi handlowe obejmują stosunkowo szeroki krąg potrzeb towarowych ludności. Jest to zasługą specjalizacji branżowej sklepów, tym węższej, im więcej mieszkańców liczy wieś. We wsi dużej wystąpią obok sklepów mieszanych również odrębne sklepy spożywcze i przemysłowe. Wśród spożywczych najczęstsze są ogólnospożywcze, piekarnicze (przy piekarniach) i masarnicze. Wśród

przemysłowych sklepy z artykułami gospodarstwa domowego oraz kombinowane sklepy z konfekcją, artykułami włókienniczymi i wyrobami skórzanymi. [52] Jednakże nawet we wsiach dużych specjalizacja branżowa sklepów ma ograniczone możliwości, w wyniku czego miasta nadal spełniają poważną rolę przynajmniej w zakresie zaspokajania popytu ludności wiejskiej na artykuły trwałego użytku.

Wsie powiatu strzeleckiego są silnie zróżnicowane pod względem liczby mieszkańców. Fakt ten sprzyja wprawdzie pełniejszemu zaopatrzeniu ludności, gdyż umożliwia specjalizację sklepów we wsiach dużych, lecz równocześnie zakłada znaczną nierównomierność usług handlowych w całym terenie wiejskim. W opisanych warunkach wsie duże mogą być ośrodkami zakupów, jednakże ich zasięg jest niewielki i zależy od wzajemnego położenia, odległości i możliwości komunikacyjnych między miejscowościami o niejednakowej wielkości. Przy prawidłowej konstrukcji sieci sklepów, spowodowana różną wielkością wsi nierównomierność usług handlowych nie powinna być zbyt jaskrawa. Problem jest jednak trudny, bowiem zależy od stopnia w jakim zostaną uwzględnione dwa sprzeczne wymogi: nabywcy wiejskiego, który żąda, by każda usługa handlowa była mu świadczona jak najbliżej miejsca zamieszkania i aparatu handlowego, uzależniającego spełnienie tego żądania od rentowności placówki handlowej. W jakiej mierze obydwa wymogi zostały uwzględnione w terenie wiejskim powiatu strzeleckiego ilustrują kolejne tabele 18, 19, 20 i 21.

W tabeli 18 ugrupowano wsie powiatu strzeleckiego według liczby mieszkańców i następnie podano średnią liczbę sklepów przypadających na jedną wieś w każdej grupie.

Tabela 18. Wskaźniki zagęszczenia sklepów uspołecznionych w różnych pod względem liczby mieszkańców grupach wsi powiatu strzeleckiego w roku 1957. [53]

Wyszczególnienie	Grupy wsi o liczbie mieszkańców						Razem
	od 100 do 200	200 500	500 1 000	1 000 1 500	1 500 2 000	powyżej 2 000	
Liczba wsi	10	19	19	9	2	2	61
Liczba wsi bez sklepów	6	1	—	—	—	—	7
Średnia liczba sklepów przypadających na jedną wieś	0,4	1,26	2,37	4,56	7,0	7,5	2,33
w tym: mieszanych	0,4	0,95	0,96	1,56	0,5	0,5	0,9
spożywczych	—	0,26	1,05	2,11	3,5	4,5	1,0
przemysłowych	—	0,05	0,36	0,89	3,0	2,5	0,43

Przedstawione w tabeli 18 dane ilustrują naturalną zależność między stopniem zagęszczenia punktów sprzedaży detalicznej w terenie wiejskim, a liczbą mieszkańców poszczególnych skupisk ludności. Zależność ta

uzewnętrznia się z dużą siłą w lokalizacji sklepów przemysłowych. Warunkiem uruchomienia we wsiach powiatu strzeleckiego sklepu z artykułami przemysłowymi jest przeciętnie liczba około 1000 mieszkańców. Można przyjąć, że nie jest to zbyt wygórowana granica, skoro średnia liczba ludności przypadającej na jeden sklep przemysłowy w całym terenie wiejskim wynosi 1466 osób. Należy natomiast stwierdzić, że stopień nasycenia wsi powiatu strzeleckiego sklepami przemysłowymi jest jeszcze niewystarczający, wobec czego problem nie może być rozwiązany jedynie drogą racjonalniejszego rozmieszczenia już istniejących placówek. Istniejący stan odzwierciedla tendencje aparatu handlowego do zagwarantowania sklepom warunków rentownego funkcjonowania. W następstwie obawy przed nierentownością we wsiach średniej wielkości lokalizowane są sklepy o asortymencie mieszanym spożywczo-przemysłowym, często wbrew oczywistym wskaźnikom przemawiającym za możliwością specjalizacji. [54]

W tabeli 19 podano średnią liczbę mieszkańców przypadających na jeden sklep uspołeczniony w grupach wsi uszeregowanych według wielkości.

Tabela 19. Średnia liczba mieszkańców przypadających na jeden sklep uspołeczniony we wsiach powiatu strzeleckiego uszeregowanych według wielkości. [55]
Dotyczy roku 1957.

Wyszczególnienie	Grupy wsi o liczbie mieszkańców						Razem na wsi
	od 100 do 200	200 500	500 1 000	1 000 1 500	1 500 2 000	powyżej 2 000	
Razem mieszkańców	1 320	6 869	12 327	10 817	3 451	4 791	39 575
Średnia liczba mieszkańców jednej wsi	132	362	649	1 202	1 725	2 395	649
Średnia liczba mieszkańców przypad. na 1 sklep	330	286	274	270	247	319	279
w tym: na jeden sklep mieszany	330	382	685	832	3 451	4 791	720
spożywczy	—	1 374	616	569	493	532	659
przemysłowy	—	6 869	1 761	1 352	575	958	1 466

Wyznaczana wielkością wsi specjalizacja branżowa sklepów i wynikające stąd różnice w zaopatrzeniu towarowym ludności kompensuje lokalizacja sklepów spożywczo-przemysłowych we wsiach małych i średnich. Nie jest to jednak sposób doskonały, bowiem sklepy mieszane dysponują wprawdzie szerokim lecz bardzo płytkim asortymentem towarów. Wyrównanie różnic w zaopatrzeniu towarowym ludności przez sieć detaliczną wiejską będzie więc zależało od stopnia, w jakim mieszkańcy wsi małych

mogą korzystać z usług handlowych świadczonych w dużych osadach wiejskich. Wychodząc z założenia, że miejscowości wielosklepowe o najniższym wskaźniku mieszkańców przypadających na jeden punkt sprzedaży detalicznej, mają największe możliwości objęcia usługami handlowymi ludność spoza obrębu osady, uszeregowano w tabeli 20 wsie powiatu strzeleckiego według liczby posiadanych sklepów, a następnie podano średnią liczbę mieszkańców przypadających na jeden sklep w każdej grupie.

Tabela 20. Średnia liczba mieszkańców przypadających na jeden sklep uspołeczniony we wsiach powiatu strzeleckiego uszeregowanych według liczby posiadanych sklepów. Dane dotyczą roku 1957. [56]

Wyszczególnienie	Liczba wsi i ich mieszkańców									
	ogółem	w tym								
		bez sklepu	1 sklep	2	3	4	5	6	7	8
Ilość wsi	61	7	23	10	6	6	2	4	1	2
Ludność razem	39 575	1 113	8 553	5 367	4 604	6 991	1 516	4 910	2 400	4 121
Średnia mieszkańców 1 wsi	649	159	372	537	767	1 165	758	1 228	2 400	2 060
Średnia mieszk. przyp. na 1 sklep	279	—	372	268	256	291	152	205	343	258
Rozpiętość mieszkańców wsi	107	107	120	292	317	744	700	1 003	—	1 730
	2 400	317	513	706	1 250	1 490	816	1 761	—	2 391

Tabela 19 wykazuje dużą rozpiętość w liczbie mieszkańców wsi posiadających tę samą ilość sklepów. Rozpiętość ta może być uzasadniona przestrzennym układem osad o niejednakowej wielkości. Tak np. w północnej części powiatu strzeleckiego zgrupowane są osady duże, a więc wielosklepowe. Na pozostałym zaś obszarze występują również tereny o wsiach małych, z reguły jednosklepowych (np. wsie gromady Ligota Dolna, Sieroniowice, Izbicko i inne). Jeżeli wsie małe tworzą terytorialnie zwartą i wystarczająco dużą grupę, zachodzi konieczność uruchomienia kilku dodatkowych placówek handlowych celem dostatecznego zaopatrzenia zamieszkałej tam ludności. Osada, na którą padnie wybór w lokalizacji tych placówek wykazuje nieproporcjonalnie dużą liczbę sklepów w stosunku do liczby swych mieszkańców. Wydaje się jednak, że wspomniana na wstępie rozpiętość w liczbie mieszkańców wsi posiadających tę samą ilość sklepów spowodowana jest również zbyt jeszcze słabym nasyceniem terenu wiejskiego sklepami branżowymi, głównie przemysłowymi. [57]

Najniższą średnią mieszkańców przypadających na jedną placówkę uspołecznionego handlu detalicznego wykazują te wsie powiatu strzeleckiego, w których zlokalizowano 5 i 6 sklepów. Mają one zatem największe

możliwości w zaopatrzeniu towarowym ludności spoza obrębu osady. Posługując się liczbą sprzedawców jako wskaźnikiem wielkości placówki handlowej, możliwości te wykażą również wsie o 7 i 8 sklepach. Z reguły sklepy wiejskie w powiecie strzeleckim posiadają jednoosobową obsługę. Wyjątek pod tym względem stanowią:

1. We wsi Kielcza następujące sklepy obsługiwane przez dwóch sprzedawców: jeden sklep spożywczy, sklep z artykułami gospodarstwa domowego, konfekcją, obuwiem i meblami oraz sklep mięsny.

2. We wsi Żędowice następujące sklepy obsługiwane przez dwóch sprzedawców: jeden sklep spożywczy i jeden sklep z pieczywem.

3. We wsi Jemielnica następujące sklepy obsługiwane przez dwóch sprzedawców: dwa sklepy spożywcze, jeden sklep z artykułami gospodarstwa domowego i jeden sklep włókienniczy.

Prócz tego po jednym sklepie z dwuosobową obsługą posiadają wsie: Izbicko, Fosowskie, Góra Św. Anny, Błotnica Strzelecka, Rozmierka i Zimna Wódka.

Kielcza i Żędowice mają po 8 sklepów. Jemielnica 7 sklepów. Do miejscowości o 6 sklepach należą: Izbicko, Kadłub, Szymiszów i Fosowskie. Wsie o 5 sklepach to: Góra Św. Anny i Krośnica. [58]

Kielcza i Żędowice to duże wsie położone w północno-wschodniej części powiatu, przy linii kolejowej Opole — Tarnowskie Góry. Jednakowa i, jak na warunki lokalne, duża odległość obydwu wsi od miasta powiatowego, a także kłopotliwe połączenie kolejowe (przesiadka), uzasadniają pełniejsze zaopatrzenie towarowe mieszkańców tych miejscowości. Brak w najbliższej okolicy drobnych osad wiejskich, poza należącą do gromady Kielcza wsią Borowiany, uszczupla rolę, którą omawiane miejscowości mogłyby odegrać jako wiejskie ośrodki zaopatrzenia.

Jemielnica położona jest przy drodze kołowej w odległości 8 km na północ od Strzelec Opolskich. Wsie leżące między Jemielnicą a Strzelcami Opolskimi (np. wieś Szczepanek) będą oczywiście ciążyły ku miastu powiatowemu. Natomiast mieszkańcy wsi wysuniętych bardziej na północ mogą korzystać z usług handlowych świadczonych w Jemielnicy. Z uwagi jednak na położenie bardziej do tej roli nadaje się sąsiednia wieś gromadzka Piotrówka.

Szymiszów leży przy linii kolejowej w odległości 8 km na zachód od Strzelec Opolskich. Z usług handlowych świadczonych w tej miejscowości korzystają w niewielkim zakresie mieszkańcy słabiej zaopatrzonych wsi Rożniątów i Kalinów.

Większą rolę jako wiejskie ośrodki zaopatrzenia spełniają wsie Izbicko, Krośnica i Kadłub. Miejscowości te leżą w pobliżu północno-zachodnich granic powiatu, w odległości około 20 km od Strzelec Opolskich i otoczone

są, jak np. Izbicko, szeregiem drobnych wsi. To samo można odnieść do leżącej na południu powiatu Góry Św. Anny.

Fosowskie położone jest w najbardziej wysuniętej na północ części powiatu. W jego najbliższym sąsiedztwie znajdują się duże miejscowości (Kolonowskie, Staniszcze Wielkie), o rozbudowanej sieci sklepów. Z tych przyczyn Fosowskie nie odgrywa większej roli jako wiejski ośrodek zaopatrzenia towarowego.

Wiejską sieć sklepów powiatu strzeleckiego ilustruje tabela 21. Ujęte w rozbiciu branżowym sklepy zestawiono z liczbą mieszkańców i obszarem każdej gromady. W celu uniknięcia deformacji, jaką pociąga za sobą ilustracja sieci sklepów badanej całości (tj. całego terenu wiejskiego) w częściach (tj. według gromad), ujęto gromady powiatu strzeleckiego w trzy grupy:

1. grupa gromad południowych -
2. grupa gromad środkowych
3. grupa gromad północnych.

Podana w rozdziale pierwszym charakterystyka powiatu uzasadnia tego rodzaju podział.

Rola prywatnego handlu detalicznego w terenie wiejskim powiatu strzeleckiego jest zupełnie minimalna. Z istniejących w 1957 roku 6 sklepów 4 prowadziły sprzedaż artykułów spożywczych we wsiach Jemielnica, Otmice, Staniszcze Wielkie i Ligota Dolna. Pozostałe dwa, zlokalizowane w Jemielnicy i Żędowicach prowadziły drobną sprzedaż artykułów konfekcyjno-galanteryjnych. Prócz tego w Górze Św. Anny okresowo czynnych jest około 23 kiosków z dewocjonaliami. W szerszej skali rozbudowane są prywatne usługi gastronomiczne. W roku 1957 w terenie wiejskim powiatu strzeleckiego czynnych było 12 zakładów gastronomicznych, w tym 3 kawiarnie i 9 niewielkich restauracji. W tym samym roku funkcjonowało 21 gospód prowadzonych przez Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej i 6 bufetów Kolejowych Zakładów Gastronomicznych. [59]

VI. PERSPEKTYWY ROZWOJU SIECI USŁUG HANDLOWYCH W POWIECIE STRZELECKIM

Wyraźnie dostosowawczy charakter handlu detalicznego do wymogów i warunków społeczno-gospodarczych badanego rejonu, przekreśla znaczenie tej dziedziny usług jako samodzielnego czynnika pobudzającego rozwój gospodarczy rejonu. W przeciwieństwie do okresu przedwojennego, w którym pośrednictwo handlowe między rolnictwem i przemysłem stanowiło podstawę egzystencji drobnych miasteczek i stwarzało warunki

Tabela 21. Sieć handlu detalicznego w terenie

Lp.	Nazwa gromady	Liczba wsi w gromadzie	Liczba sklepów								
			ogółem	mieszanych (spoż. przemysł.)	spożywczych					przemy	
					ogólnospoż.	piekarniczych	mięsnych	nabiałowych	razem	art. gosp. dom.	włókno, konfekcja, skóry
1	Ligota Dolna	5	4	3	—	1	—	—	1	—	—
2	Góra św. Anny	4	9	3	1	2	1	—	4	1	1
3	Zalesie Śl.	4	10	4	2	—	1	1	4	—	1
4	Zimna Wódka	4	9	4	—	2	2	—	4	—	1
5	Sieroniowice	4	5	3	—	1	1	—	2	—	—
6	Rożniątów	3	9	3	2	1	1	—	4	1	1
7	Kalinów	3	4	3	1	—	—	—	1	—	—
	Razem w grom. południowych	27	50	23	6	7	6	1	20	2	4
8	Błotnica Strz.	4	7	4	—	1	1	—	2	—	1
9	Dziewkowice	2	5	2	1	1	1	—	3	—	—
10	Jemielnica	2	10	1	2	2	2	—	6	1	2
11	Piotrówka	4	8	6	2	—	—	—	2	—	—
12	Rozmierz	4	9	3	1	1	2	—	4	1	1
13	Izbicko	6	11	3	1	3	1	—	5	1	2
	Razem w grom. środkowych	22	50	19	7	8	7	—	22	3	6
14	Krośnica	2	6	1	1	1	—	—	2	1	2
15	Kadłub	4	10	8	1	—	1	—	2	—	—
16	Staniszcze W.	3	10	3	1	2	2	—	5	—	2
17	Żędowice	1	8	1	3	1	1	—	5	—	1
18	Kielcza	2	8	—	2	1	1	—	4	1	2
	Razem w grom. północnych	12	42	13	8	5	5	—	18	2	7
	Ogółem w terenie wiejskim	61	142	55	21	20	18	1	60	7	17

wiejskim powiatu strzeleckiego wg stanu na rok 1957

słowych		Liczba sprzedawców w sklepach			Średnia mieszkańców przypadająca na 1 sklep			Średni obszar gromady przyp. na 1 sklep (w ha)		
inne	razem	mieszanych	spożywczych	przemysłowych	mieszany	spożywczy	przemysłowy	mieszany	spożywczy	przemysłowy
—	—	3	1	—	359	1 077	—	751	2 252	—
—	2	3	5	2	689	515	1 034	627	470	940
1	2	4	4	2	555	555	1 105	806	806	1 613
—	1	4	4	2	573	573	2 294	948	948	3 792
—	—	3	2	—	376	563	—	551	826	—
—	2	3	4	2	997	748	1 495	1 034	777	1 555
—	—	3	1	—	411	1 232	—	835	2 506	—
1	7	23	21	8	565	650	1 858	801	921	2 631
—	1	4	3	1	537	1 077	2 155	961	1 921	3 843
—	—	2	3	—	890	593	—	606	404	—
—	3	1	8	5	3 400	580	1 133	2 875	479	958
—	—	6	2	—	468	1 404	—	1 315	3 945	—
—	2	4	4	2	426	619	1 238	787	590	1 181
—	3	3	5	4	1 030	618	1 030	1 404	842	1 404
—	9	20	25	12	825	713	1 742	1 179	1 018	2 499
—	3	1	2	3	1 193	596	398	1 815	907	605
—	—	8	2	—	291	1 162	—	555	2 220	—
—	2	3	5	2	967	580	1 450	943	566	1 415
1	2	1	7	2	2 391	478	1 195	4 509	902	2 254
1	4	—	6	8	—	512	512	—	553	553
2	11	13	22	15	835	603	835	1 216	878	1 437
3	27	56	68	35	720	660	1 466	1 030	944	2 030

dla rozwoju rzemiosła, po wojnie głównie produkcyjne funkcje miasta zdecydowały o jego perspektywach rozwojowych, a w konsekwencji o natężeniu i zakresie świadczonych usług handlowych.

W powiecie strzeleckim obserwuje się zupełnie wyraźne zmiany w porównaniu z okresem przedwojennym między stopniem rozwoju sieci sprzedaży detalicznej w nieuprzemysłowionych miastach południowej, rolniczej części powiatu, a leżącymi na północy osiedlami przemysłowymi. Ponieważ funkcje produkcyjne, kulturalne, administracyjne itd. stanowią obecnie znacznie szerszą płaszczyznę kontaktów ludności wiejskiej z miastem aniżeli stosunki wymienne, należy stwierdzić, że perspektywy rozwoju usług handlowych w Leśnicy i Ujeździe Śląskim wiążą się przede wszystkim z możliwościami rozbudowy wspomnianych funkcji. Na czoło wysuwają się możliwości rozwoju rzemiosła i lokalizacji przedsiębiorstw przetwórstwa rolnego mających z uwagi na rolniczy charakter południowej części powiatu strzeleckiego wszelkie szanse powodzenia. Przywróciłoby to tym miastom ich rolę lokalnych ośrodków handlowych i odciążyłoby sieć handlową w Strzelcach Opolskich od zakupów dokonywanych przez ludność zamieszkałą we wsiach terytorialnie związanych z Leśnicą i Ujazdem Śląskim.

Perspektywy rozwoju sieci handlowej w Strzelcach Opolskich wiążą się przede wszystkim ze stanem liczbowym ludności tego miasta, jego ewentualną rozbudową i lokalizacją dalszych zakładów przemysłowych. Jako największy ośrodek handlowy w powiecie Strzelce Opolskie winny koncentrować przede wszystkim te sklepy, w których częstotliwość zakupów przez poszczególnych nabywców jest minimalna i których lokalizacja w małych miasteczkach byłaby z tych właśnie względów niecelowa (np. sklepy optyczne, jubilerskie itp.).

Spora liczba dużych wsi w powiecie strzeleckim jak i struktura zawodowa zamieszkującej je ludności, przemawia za znacznym powiększeniem i bogatszym zróżnicowaniem branżowym sieci sklepów wiejskich. Należy przypuszczać, że zagęszczenie wiejskich punktów sprzedaży detalicznej i ich rozkład terytorialny będzie postępował proporcjonalnie do możliwości powiększającej się podaży towarowej. Większe zbliżenie placówki handlowej do nabywcy wiejskiego uzasadnione jest przede wszystkim względami na konieczną oszczędność czasu ludności rolniczej, nie dysponującej dostateczną ilością rąk roboczych w następstwie poważnego odpływu młodzieży wiejskiej do przemysłu. Dotyczy to głównie sklepów prowadzących sprzedaż artykułów częstego użycia zarówno pochodzenia przemysłowego jak i spożywczego.

Określana przez potrzeby społeczne i możliwości podaży towarowej wielkość sieci usług handlowych i jej struktura branżowa nie może przez

dłuższy czas posiadać sztywnej konstrukcji, lecz winna ulegać zmianom stosownie do zmieniających się warunków społeczno-ekonomicznych i charakteru potrzeb towarowych ludności.

PRZYPISY

[1] W tym względzie Z. Jabłoński i inni w pracy *Ekonomiczne podstawy sieci sklepów w miastach*, Warszawa 1957, s. 6, wskazuje, że „Ograniczona terenowo sieć handlu detalicznego nie może być odrywana od związanej z nią sieci terenów przyległych". W przypisach zaś przytacza pogląd wysunięty przez E. Sackiewicza, „...że w sensie teoretycznym można poprawnie mówić jedynie o sieci ogólnokrajowej, w praktyce zaś przedmiotem badań muszą być fragmenty sieci, mianowicie fragmenty przestrzenne (Biuletyn IHŻ, Nr 1/1952).

[2] Ibidem, s. 58: „Społecznie ważny charakter usług handlowych powoduje, że wymóg zapewnienia nabywcom źródła zakupu towarów w niedalekiej odległości od ich miejsca zamieszkania (w mieście nie więcej niż 250 m, na wsi — 1500 m) przeważa niekiedy nad względami ekonomicznymi (celowość inwestycji, opłacalność prowadzenia punktu sprzedaży itp.).

[3] Według ogólnej charakterystyki powiatu sporządzonej przez Powiatową Komisję Planowania Gospodarczego w Strzelcach Opolskich.

[4] Dane według spisu rolnego z 10. VI. 1957 r. i materiałów statystyka powiatowego w Strzelcach Opolskich.

[5] Według ogólnej charakterystyki powiatu...

[6] Dane według materiałów statystyka powiatowego.

[7] Ibidem.

[8] Dane według spisu rolnego z 10. VI. 1957 r.

[9] Dane według sprawozdania statystyka powiatowego sporządzonego dla Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Opolu za pismem przewodnim Nr Stp — 6 — b/3/5/57.

[10] Dane według *Statistik des Deutschen Reichs*, Band 568 (Volks-Berufs- und Betriebszählung vom 17 mai 1939), Heft 4.

[11] Dane według sprawozdania Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego sporządzonego dla Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Opolu za pismem przewodnim Nr OT I — 5/1/54.

[12] Dane według *Statistik des Deutschen Reichs*, Band 560 (Landwirtschaftliche Betriebszählung).

[13] Dane według materiałów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Wydział I — Rejencja Opolska, Nr teczki 5412 (Kreismappe und Einheitskarte Kreis Gross Strehlitz).

[14] Dane według *Statistik des Deutschen Reichs*, Band 415, 458, 568.

[15] Ibidem, Band 415 i 458.

[16] Ibidem, Band 415 i 568.

[17] *Niektóre zagadnienia współczesnego kapitalizmu*, zbiór artykułów, Warszawa, s. 156 i 157.

[18] Dane według *Statistik des Deutschen Reichs*, Band 568.

[19] Dane według Einwohnerbuch für die Stadt und den Kreis Gross Strehlitz OS mit dem Städten Bergsstadt OS und Bischofstal OS und allen Gemeinden des Kreises 1938, materiałów poszczególnych pionów handlowych z roku 1957 i materiałów statystyka powiatowego w Strzelcach Opolskich.

[20] Dane według Einwohnerbuch...

[21] Ibidem.

[22] Ibidem oraz materiały poszczególnych pionów handlowych i statystyka powiatowego w Strzelcach Opolskich.

[23] Dane według *Statistik des Deutschen Reichs*, Band 568.

[24] Dane według Einwohnerbuch i materiałów poszczególnych pionów handlowych z roku 1957.

[25] W prowadzonym przez Starostwo Powiatowe w Strzelcach Opolskich rejestrze wydanych potwierdzeń na zgłoszenia placówek handlowych z siedzibą stałą, odnotowano między innymi w latach 1945—1947 następujące sklepy związków pracowniczych: spółdzielnia nauczycielska, sklep związku zawodowego pracowników skarbowych, spółdzielnia kolejowa, spółdzielnia „Ognisko" i inne.

[26] Według monografii rolniczej powiatu strzeleckiego z roku 1946 sporządzonej przez Starostwo Powiatowe (materiały Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Strzelcach Opolskich).

[27] Dane według rejestru wydanych potwierdzeń na zgłoszenia placówek handlowych z siedzibą stałą (materiały archiwalne Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Strzelcach Opolskich).

[28] Ibidem.

[29] Ibidem.

[30] Według monografii rolniczej powiatu z roku 1946.

[31] Dane według rejestru wydanych potwierdzeń na zgłoszenia handlu z siedzibą stałą, materiałów Zrzeszenia Kupców Prywatnych w Strzelcach Opolskich oraz izb rzemieślniczych w Katowicach i Opolu.

[32] Dane według materiałów archiwalnych Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Strzelcach Opolskich.

[33] W miasteczkach Ujazd Śląski i Leśnica oraz w osiedlu przemysłowym Kolonowskie funkcjonują wyłącznie sklepy Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Sklepy te są wobec tego w statystykach urzędowych wliczane do sieci wiejskiej. Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej mają również swoje sklepy w Strzelcach Opolskich i w osiedlu przemysłowym Zawadzkie. W tabeli 11 wszystkie sklepy Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej figurują w rubryce „Podległe Centrali Rolniczo-spółdzielczej".

[34] Dane według sprawozdania Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego... Nr OT I — 5/1/54.

[35] Ibidem.

[36] Stefan Barcikowski w artykule „Sytuacja, rola i zadania handlu prywatnego w Polsce", *Handel Wewnętrzny* Nr 4 z roku 1957, s. 39/40, pisze: „Należy podkreślić charakterystyczne zjawisko przesunięć w handlu detalicznym, jakie nastąpiły w roku 1955. Udział handlu uspołecznionego w ogólnej liczbie kiosków i straganów wynosił w roku 1954 76,5%, a w roku 1955 — 81%, podczas gdy udział sieci sklepowej wzrósł znacznie słabiej (z 91,1% w r. 1954 do 92,8% w roku 1955).

Nasuwa się wniosek, iż handel uspołeczniony nie inwestował w rozbudowie sieci sklepowej i szedł po linii najłatwiejszej — organizowania sieci kioskowo-straganowej, podczas gdy większość nowych placówek sklepowych powstała drogą przejęcia lokali po likwidowanych placówkach prywatnych. Stosunkowo

niewiele sklepów powstało w nowych budowlach. Tym należy tłumaczyć sytuację, jaka wytworzyła się w Polsce w dziedzinie dystrybucji i handlu, a którą charakteryzuje stały wzrost ilości konsumentów na jedną placówkę handlową z wszelkimi ujemnymi konsekwencjami tej postaci marnotrawstwa czasu ludzkiego i obniżenia kultury handlu".

[37] Dane według biuletynu statystycznego nr 1 i 2 Wydziału Statystyki Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu.

[38] Ibidem.

[39] Franciszek Kopeć w artykule „Przesłanki decentralizacji planowania handlu", *Handel Wewnętrzny* 1957, Nr 3, postuluje szeroką samodzielność przedsiębiorstw handlowych w planowaniu i wskazuje konkretne kierunki tej samodzielności. Podsumowując stwierdza (s. 18): „Korzystną cechą proponowanego systemu planowania handlu byłoby uzyskanie przez dołowe ogniwa handlu dość szerokiego zakresu inicjatywy planistycznej. Wydaje się słuszną zasada, że im bliżej podstawowego wykonawcy planu, tj. przedsiębiorstwa, tym mniejszy zakres dyrektywności planowania. Praktyczne wprowadzenie tej zasady urealniłoby plan handlu, rozszerzyłoby demokratyczny charakter planowania i przekształciłoby plan w ważki, mobilizujący instrument działalności przedsiębiorstw. Wprowadzenie w życie sformułowanych wyżej zasad dałoby przedsiębiorstwom handlowym poważny zakres swobody i samodzielności w kształtowaniu kierunków swej działalności oraz stworzyłoby warunki dla skutecznego wykorzystywania bodźców materialnego zainteresowania."

[40] Wagę tego problemu szczególnie mocno podkreśla Z. Jabłoński, op. cit., s. 6 i 7, pisząc: „Sieć sklepów w mieście — zarówno co do ilości punktów, jak też ich rodzaju, wielkości i rozmieszczenia — powinna wynikać i być związana nie tylko z ludnością miasta, ale również — a w specjalnie dużym stopniu w mieście małym i średnim — z ludnością ciążącego do miasta rejonu wiejskiego." I dalej: „Sieć miejska nie może być rozpatrywana w oderwaniu od związanego z miastem rejonu wiejskiego, a podział zakupów w przekroju miasto i wieś jest elementem bardzo istotnym".

[41] Dane obliczone na podstawie materiałów sprawozdawczych następujących pionów handlowych: Spółdzielnia Spożywców, Miejski Handel Detaliczny, i Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

[42] Dane według ankiety Instytutu Śląskiego w Opolu z roku 1958 dla przemysłu woj. opolskiego, arkusz 10.

[43] Dane obliczone na podstawie materiałów sprawozdawczych pionów handlowych...

[44] Dane według Einwohnerbuch... i materiałów poszczególnych pionów handlowych z roku 1957.

[45] Z. Jabłoński uważa, że maksymalna odległość placówki handlowej od miejsca zamieszkania nabywcy w miastach nie powinna przekraczać 250 m. Op. cit., s. 58.

[46] Dane według sprawozdawczości Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Strzelcach Opolskich.

[47] Dane według sprawozdawczości statystyka powiatowego.

[48] Dane według materiałów sprawozdawczych poszczególnych pionów handlowych.

[49] Dane zaczerpnięto z ogólnej charakterystyki powiatu strzeleckiego sporządzonej przez Powiatową Komisję Planowania Gospodarczego oraz ze sprawozdania statystyka powiatowego dotyczącego sieci i obrotów nieuspołecznionego handlu i zakładów gastronomicznych w I i II półroczu 1957 roku. Sprawozdania te zostały

opracowane na podstawie akt i rejestrów Wydziału Finansowego w Strzelcach Opolskich.

[50] Dane według materiałów sprawozdawczych poszczególnych pionów handlu uspołecznionego i Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Strzelcach Opolskich.

[51] W tym względzie R. Głowacki i A. Płomiński w artykule „O właściwe ustawienie żywienia zbiorowego w Polsce", *Handel Wewnętrzny* 1958 Nr 2, s. 21, piszą: „Ponieważ nasze społeczeństwo odczuwa tak poważny brak jadłodajni, wobec tego byłoby jak najbardziej celowe, ażeby na ten odcinek skierować zdrową inicjatywę prywatnej gastronomii. Żeby nie dopuścić jednak do przekształcenia jadłodajni w karczmy, należy przewidzieć taki zespół środków ekonomicznych, które by stały na przeszkodzie w tym zakresie. Taką sankcją ekonomiczną mogłyby być np. kaucje".

[52] Magazyny towarów masowych, prowadzące sprzedaż materiałów budowlanych, opałowych, pasze, drobne narzędzia pracy itp., a także składy z opałem w niniejszej pracy nie uwzględniono.

[53] Dane według wykazu placówek handlowych sporządzonego przez Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i materiałów statystyka powiatowego.

[54] Tadeusz Jańczyk w artykule „Nowe metody działania spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu", *Handel Wewnętrzny* 1958, Nr 1, s. 16, pisze: „Dalej przed nami stoi zagadnienie przebudowy sieci detalicznej. Kto odwiedzał tzw. sklep gromadzki, przekonał się, że w sklepie tym jest wszystko po trochu. Powstała w związku z tym kwestia utworzenia sklepów branżowych. Dobrze wiedzieliśmy, jak przedstawia się sytuacja w tych sklepach, ale w poprzednim okresie nie mieliśmy konkretnych warunków, ażeby to zmienić, bo na to potrzeba pieniędzy".

[55] Dane według wykazu placówek handlowych sporządzonego przez Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i materiałów statystyka powiatowego.

[56] Ibidem.

[57] Konieczność większego nasycenia wsi siecią punktów sprzedaży detalicznej postuluje J. Buga i M. Jerczyńska w artykule „Wstępne wyniki badań nad lokalizacją zakupów ludności wiejskiej", *Handel Wewnętrzny* 1958, Nr 4, pisząc na stronie 41: „Obecnie przy pozostawieniu chłopom większego marginesu produkcji do wolnego dysponowania, główna uwaga koncentruje się właśnie na jej wzroście. Jednocześnie działa brak rąk roboczych na wsi. W rezultacie w większym stopniu rolnik liczy się ze stratą czasu w przeciwieństwie do sytuacji istniejącej niegdyś, gdy przeludniona wieś miała nadmiar czasu i jego nakładu nie wiązano z kosztem zakupu czy sprzedaży w odległym mieście. Ta okoliczność przemawia za lokalizacją handlu wiejskiego na wsi, a nie w mieście — z zastrzeżeniem jednak, że dotyczy ona głównie zakupów towarów często nabywanych, powszechnego użytku".

[58] Dane według wykazu placówek handlowych sporządzonego przez Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

[59] Ibidem oraz materiały statystyka powiatowego i Referatu Geodezji Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Strzelcach Opolskich.

KAZIMIERZ ŻYGULSKI

SPOŁECZNE POWAŻANIE ZAWODÓW NA OPOLSZCZYŹNIE

PROJEKT I ORGANIZACJA BADAŃ

Zagadnienie społecznego poważania zawodów jest częścią bardziej ogólnego problemu socjologicznego, problemu uwarstwienia. Koncepcja podziału społeczeństwa także według kryterium poważania, prestiżu, wywodzi się od Maxa Webera. Dla celów analizy teoretycznej oraz badań empirycznych możliwe i celowe jest wydzielenie tego typu uwarstwienia w samodzielny problem. Istnieje, przy wszelkich dyskusjach i różnicach dotyczących kryteriów podziału, proponowanych schematów i wyników badań empirycznych, wyraźna jednolitość opinii socjologicznej co do zasadniczego faktu, że poważanie społeczne w ogólności, a poważanie społeczne zawodu w szczególności jest ważnym wyznacznikiem położenia jednostki w grupowej strukturze danej zbiorowości. Od kilku dziesiątków lat w wielu krajach prowadzone są badania terenowe mające na celu ustalenie charakteru i zróżnicowania poważania społecznego różnych zawodów. W oparciu o prace terenowe powstał szereg teoretycznych koncepcji usiłujących ustalić rolę poważania i poważania zawodu w ogólnej strukturze społecznej.[1] W Polsce, w ostatnich latach obserwujemy znaczny wzrost zainteresowania dla spraw związanych z grupami zawodowymi. Wyrazem tego są, między innymi, liczne ankiety prasowe szeroko omawiane na łamach naszych gazet i czasopism.[2] Ankiety te, wśród wielu różnych problemów dotyczących zawodu, szeroko omawiają zagadnienie poważania społecznego często porównując je z przedwojennym. Zaznaczyć należy, iż w publicystyce poświęconej sprawom zawodowym wyraźnie widoczna jest, tak charakterystyczna dla naszego życia umysłowego dysproporcja pomiędzy zainteresowaniami dotyczącymi zawodów tzw. inteligenckich i wszystkimi innymi.

Próbę zbadania zagadnienia społecznej oceny różnych zawodów i stanowisk w oparciu o naukowe metody przeprowadził w grudniu 1958 Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio, który zorganizował odpowiednią ankietę wśród mieszkańców Warszawy. Zebrano 753 odpowiedzi nadające się do opracowania. Ankietowani mieli wypowiedzieć się w stosunku do 30 konkretnych zawodów jak oceniają ich poważanie w społeczeństwie; proponowano określać poważanie według 5-stopniowej skali

jako: bardzo duże, duże, średnie, małe i bardzo małe. Ankieta, oprócz poważania, dotyczyła także ocen materialnych korzyści dawanych przez wymienione zawody oraz gwarancji stałości pracy jaką daje dany zawód. A. Sarapata, który opracował wyniki tego badania, przedstawił w trzech artykułach osiągnięte rezultaty.[3] Ankieta pokazała, że poziom wykształcenia oraz kategoria społeczno-zawodowa odgrywają znaczną rolę w poglądach na poważanie społeczne przypisywane poszczególnym zawodom i stanowiskom. Największe poważanie społeczne w Warszawie mają pracownicy umysłowi posiadający wyższe wykształcenie, na drugim miejscu znaleźli się robotnicy wykwalifikowani, którzy nie są właścicielami warsztatów, najniższe miejsce zajmują robotnicy niewykwalifikowani. Z konkretnych zawodów w społeczeństwie stolicy największym poważaniem cieszą się profesor uniwersytetu i lekarz, po nich inżynier-mechanik i nauczyciel. Porównując oceny poważania społecznego z oceną korzyści materialnych, jakie daje zawód, autor artykułów stwierdza, że kategoria pracowników umysłowych z wyższym wykształceniem jest „niedofinansowana", albowiem wysokiemu poważaniu społecznemu odpowiadają mniejsze korzyści materialne, natomiast kategoria rzemieślników ma w ocenie społeczeństwa korzyści materialne wyższe od poważania społecznego.

Problem prestiżu zawodów oraz wyboru zawodów przez uczniów kończących 7 klasę szkoły powszechnej badany był w 1959 roku, w szkołach warszawskich, przez S. Widerszpila i J. Janickiego.[4] Niestety, opublikowane sprawozdanie nie daje jasnego obrazu metody, jaką posługiwali się badający — w szczególności jak sformułowane były zasadnicze pytania kwestionariusza. Sądzić można bowiem, że żądając od uczniów oceny 41 zawodów według skali — „Bardzo dobry, dobry, taki sobie, zły, nie wiem",[5] autorzy nie byli w stanie w następstwie określić czy uczeń w swej odpowiedzi miał na myśli poważanie społeczne zawodu czy też np. korzyści materialne, możliwość ubocznych zarobków etc.

Praca, którą obecnie przedstawiamy, jest próbą znalezienia możliwie ścisłej odpowiedzi na pytanie, jakie społeczne poważanie przypisywane bywa różnym zawodom w określonym rejonie naszego kraju.

Projekt badań nad społecznym poważaniem zawodów na Opolszczyźnie powstał w 1958 r. w związku z planami badawczymi Sekcji Socjologicznej Instytutu Śląskiego w Opolu. Sekcja ta, od początku swego istnienia, tj. od 5 lat, prowadzi systematyczne prace nad zagadnieniem ruchów migracyjnych oraz formowania się nowego społeczeństwa na Śląsku Opolskim. W związku z tymi badaniami powstała potrzeba znalezienia podstaw dla oceny zjawisk awansu i degradacji społecznej wśród ludności rodzimej i napływowej. Zjawiska migracji na Ziemiach Zachodnich w przeciągu ostatnich 15 lat łączą się nierozerwalnie z głębokimi przemianami w zawodowej strukturze zarówno ludności miejscowej jak i napływowej. Obser-

wujemy tu masowe przechodzenie ludności rolniczej do miast i przemysłu, zanik dawnego rzemiosła, powstawanie nowych zawodów związanych z budową fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych. Jakie poważanie społeczne przypisuje obecnie ludność Opolszczyzny rozmaitym zawodom, jak w związku z tym ocenia swe własne położenie i jak patrzy na przyszłość swych dzieci — oto zasadnicze pytanie jakie sobie postawiliśmy. Powstała myśl przeprowadzenia szerokiego, empirycznego studium, ściśle zlokalizowanego, nie pretendującego więc do odpowiedzi ważnych w skali całego kraju, lecz pogłębionego w kierunku zbadania specyfiki opolskiej. Warto tu przypomnieć, że socjologowie zachodnioniemieccy przeprowadzili przed kilku laty, w Szlezwik-Holsztynie, specjalne badania zjawisk społecznego awansu lub degradacji ludności miejscowej i przesiedlonej, w oparciu o ustaloną empirycznie w tym rejonie skalę społecznego poważania zawodów. [6] Badania te wykazały zresztą, że większość przesiedleńców pracowała w 1953 r. w zawodach o równej a nawet wyższej aniżeli w 1939 r. randze społecznej.

Powracając do projektu naszej pracy należy zaznaczyć, że z samego charakteru zasadniczego pytania wynikało, iż będzie to badanie opinii. Należało rozstrzygnąć sprawę metody oraz zasięgu terytorialnego i zakresu badań. Zdecydowaliśmy, że badanie nasze, podobnie jak wszelkie tego rodzaju badania w kraju i zagranicą, oparte będzie o ankietę przygotowaną na podstawie wstępnego rozeznania zdobytego w czasie poprzednio prowadzonych w Sekcji badań terenowych nad zagadnieniem adaptacji repatriantów, wyjazdów ludności rodzimej, przemianami kulturalnymi na wsi w związku z uprzemysłowieniem.

Praktyka badań ankietowych wykazuje, że częstym ich niedostatkiem jest pewna sztuczność wytworzonej sytuacji; zwracamy się do wybranych osób z zagadnieniami, które w istocie ich mało obchodzą. Fakt ten determinuje w znacznej mierze charakter odpowiedzi, nawet gdy są one pozytywne. Aby stworzyć dla naszych badań możliwie naturalną sytuację, postanowiliśmy połączyć zagadnienie poważania społecznego zawodów z zagadnieniem wyboru zawodu przez młodzież kończącą szkoły ogólnokształcące i zwrócić się do rodziców i opiekunów tej młodzieży.

Badaniami naszymi zostało objęte starsze pokolenie ludności Opolszczyzny — pokolenie mające za sobą staż pracy, często w różnych zawodach i zdolne w związku z tym adekwatnie odpowiedzieć na pytanie o społecznym poważaniu zawodów.

Rozszerzając tematycznie naszą ankietę i zawężając krąg badanych osób do rodziców mających dzieci w najwyższych klasach szkół ogólnokształcących, podstawowych i średnich (VII i XI klasa), uzyskaliśmy korzystną sytuację badawczą. Badanie przeprowadzone było na wiosnę 1959 r. gdy sprawa wyboru zawodu dla dzieci i rodziców nie była oddalonym,

teoretycznym zagadnieniem lecz poważnym i aktualnym problemem rodzinnym. I chociaż, jak to wiedzieliśmy z wstępnego rozeznania i jak to potwierdziły następnie nasze badania, wola i poglądy rodziców nie są jedynym czynnikiem wpływającym na wybór drogi zawodowej przez młodzież kończącą szkoły, w tym okresie rodzice intensywnie myślą i dyskutują o przyszłości swych dzieci. Sądzimy, że ten realizm sytuacji badawczej zwiększa poważnie wartość uzyskanych materiałów.

W wyborze obszaru postanowiliśmy uwzględnić następujące czynniki: 1). pochodzenie ludności, 2) strukturę gospodarczą rejonu, 3). charakter osiedla. W założeniach naszej pracy przyjęliśmy bowiem jako konieczne zbadanie czy i o ile istnieje różnica w ocenie społecznego poważania zawodów w związku z wymienionymi powyżej czynnikami. Opolszczyznę zamieszkują dwie grupy ludności różniące się pochodzeniem dzielnicowym: ludność rodzima i ludność napływowa. Ta ostatnia z kolei składa się z repatriantów zza Buga, osadników z Polski centralnej i reemigrantów z różnych krajów świata. Badania przeprowadzone w Sekcji Socjologicznej pokazały, że grupy te różnią się między sobą, jeśli chodzi o zagadnienie małżeństw mieszanych [7] i mieliśmy szereg wstępnych danych świadczących o różnicach w ocenie zawodów; zauważono np., że ludność rodzima mniej chętnie kieruje młodzież na dalsze studia, starając się skierować ją już po szkole podstawowej do zawodu, wtedy gdy repatrianci robią wszelkie wysiłki, aby dzieciom zapewnić możliwie najwyższe wykształcenie. Opierając się na wynikach badań demograficznych przeprowadzonych w Instytucie [8] wybraliśmy jako teren zbierania materiałów do naszego studium następujące powiaty: [9]

1. opolski — 86% ludności rodzimej
2. raciborski — 77,8% ludności rodzimej
3. kozielski — 70% ludności rodzimej
4. brzeski — 94,8% ludności napływowej
5. nyski — 96,2% ludności napływowej

Początkowo zamierzaliśmy w badaniach ograniczyć się do czterech powiatów, dwóch o zdecydowanej większości ludności napływowej i dwóch o przewadze ludności rodzimej, lecz dla uwzględnienia drugiego czynnika, ekonomiki miejscowej, włączyliśmy powiat Koźle, na terenie którego znajduje się Kędzierzyn z jego wielkimi zakładami chemicznymi oddziaływującymi na całe województwo.

Badaniem objęliśmy zarówno miasta jak i osiedla wiejskie w wybranych pięciu powiatach losując szkoły, proporcjonalnie do ilości mieszkańców rejonu, z ogólnej listy szkół ogólnokształcących odnośnego terenu. W sumie zbadane powiaty liczą łącznie 442 000 mieszkańców, co stanowi niemal dokładnie połowę ludności województwa, liczącego w 1958 r.

896 000 ludzi.[10] Powiaty, które wybraliśmy, są charakterystyczne dla Opolszczyzny i ze względu natury gospodarczej. Opole posiada rozwinięty przemysł (cementownie), Koźle — jak już wspominaliśmy, wielki kombinat chemiczny o ogólnopolskim znaczeniu.[11] Powiaty Nysa, Brzeg i Racibórz — to okręgi rozwiniętego rolnictwa: warto zaznaczyć, że w ostatnich latach Opolszczyzna jest województwem mającym najwyższe urodzaje czterech zasadniczych zbóż w kraju, a w 1959 r. pow. Racibórz okazał się powiatem o najwyższej wydajności zboża z ha w całej Polsce.

Ankieta nasza przeprowadzana była przy wydatnej pomocy Opolskiego Kuratorium. W porozumieniu z kierownictwem każdej z wylosowanych szkół organizowane były zebrania rodzicielskie, na których objaśniano cel i sens ankiety, do części rodziców docierano za pośrednictwem nauczycieli i dzieci. Wypełnienie ankiety trwało średnio około godziny.[12] Ankiety wypełniali sami badani.

Zebrane materiały uzupełniliśmy wypowiedziami korespondentów terenowych Instytutu. Korespondenci terenowi biorą już od dłuższego czasu udział w pracach Sekcji Socjologicznej nadsyłając swoje opinie i uwagi na konkretne tematy badawcze. Opracowanie, na przykład, problemu przyczyn wyjazdów ludności rodzimej z Opolszczyzny oparte było o ankietę rozesłaną wśród tej grupy ludzi. Społecznie biorąc jest to aktyw, działacze różnych, często przedwojennych jeszcze, organizacji, znający doskonale teren, związani z nim także pracą zawodową, przeważnie nauczyciele i kierownicy szkół. Od tej kwalifikowanej grupy otrzymaliśmy 15 odpowiedzi. Oprócz wypełnionych kwestionariuszy korespondenci nadesłali szereg interesujących uwag i obserwacji ze swej praktyki zawodowej i społecznej.

ANKIETA O SPOŁECZNYM POWAŻANIU ZAWODÓW

Zanim przystąpimy do merytorycznego omówienia uzyskanych materiałów, postaramy się przedstawić samą ankietę, której charakter i forma określiły w znacznej mierze wyniki badań.

Ankieta dotyczyła w zasadzie dwu tematów: społecznego poważania określonych zawodów oraz wyboru zawodu dla dziecka. Dążyliśmy także do uzyskania możliwie obszernych danych osobistych o odpowiadającym, danych pozwalających na wydzielenie kategorii ludzi według pochodzenia dzielnicowego, zawodu, płci, wieku, pochodzenia społecznego. W tym celu rozbudowano część ankiety dotyczącą osoby ankietowanej, dodając, do zwykłych pytań, szereg dodatkowych odnoszących się do własnej kariery zawodowej badanego a także pytanie dotyczące jego poczucia przynależności klasowej. Ankieta składała się z krótkiego, informacyjnego wstępu oraz 13 pytań. Na pierwszy plan wysunięte zostały, zgodnie z zasadniczym założeniem metodologicznym stworzenia możliwie realnej

sytuacji badawczej, pytania dotyczące wyboru zawodu dla dziecka. Pytanie 1 brzmiało: „W jakiej dziedzinie chciałby Pan(i), aby pracowało Pańskie dziecko"? Odpowiadający powinien był wybrać pomiędzy 9 możliwościami, wymienione były zasadnicze działy naszej gospodarki narodowej:

1. Rolnictwo
2. Rzemiosło
3. Przemysł, górnictwo, hutnictwo
4. Transport, kolej, PKS
5. Handel
6. Administracja, urzędy, wojsko, milicja
7. Ochrona zdrowia, szpitalnictwo
8. Szkolnictwo, nauka
9. Sztuka, kultura.

Ponieważ interesował nas związek pomiędzy płcią dziecka i dziedziną wyboru zawodu, prosiliśmy o oddzielne zaznaczanie odpowiedzi dla synów a oddzielnie dla córek. Pozwoliło to, jak się okazało w następstwie, wykryć poważne różnice w wyborze dziedziny pracy „męskiej" i „kobiecej".

Drugie pytanie, precyzujące pierwsze, brzmiało: „Jaki konkretny zawód uważałby Pan(i) za najlepszy dla swego dziecka"? Celem trzeciego i czwartego pytania było uzyskanie odpowiedzi charakteryzujących czynniki brane pod uwagę przy wyborze zawodu. Pytanie 3 „Co uważa Pan(i) za najważniejsze przy wyborze zawodu dla dziecka"? dawało możliwość wyboru pomiędzy następującymi możliwościami: 1. „aby dawał dobre dochody", 2. „aby dawał poważanie w społeczeństwie", 3. „aby dawał zadowolenie i odpowiadał zamiłowaniu dziecka". Odpowiadający mógł ukazać jeden lub dwa czynniki, określając, według swego uznania, mniej i bardziej ważny. Pytanie czwarte, o charakterze otwartym, dotyczyło innych czynników uznawanych za ważne przy wyborze zawodu dla dziecka — proponując ich wyliczenie.

Centralnym pytaniem ankiety, które w istocie miało nam dać odpowiedź na zasadniczy problem badawczy, było pytanie piąte dotyczące społecznego poważania zawodów. Konstrukcja tego pytania oparta została na następujących założeniach:

1. Odpowiadający powinien ustosunkować się do listy konkretnych zawodów, z którymi mógł się rzeczywiście spotkać i które realnie są wykonywane na Opolszczyźnie w obecnym czasie. Z tego względu, przy zestawieniu listy zawodów uwzględniono szczególny gospodarczy charakter Śląska a nie włączono np. zawodu dyplomaty czy ministra, który figurował w badaniach OBOP w Warszawie.

2. Lista zawodów powinna być złożona z grup według dziedzin gospodarstwa narodowego a nie stanowić jedynego szeregu. W ten sposób ogra-

niczamy możliwości porównywania, ale uzyskujemy bardziej przejrzysty obraz dla wielkich grup zawodów i łączymy pytanie piąte z pytaniem pierwszym.

3. Ocena zawodów powinna być oparta o możliwie prostą i zrozumiałą dla szerokiej masy badanych skalę. Ponieważ takie określenie jak „bardzo", „mniej", „więcej" są często rozmaicie rozumiane, wprowadziliśmy skalę cyfrową, gdyż cyfra, zwłaszcza nie wielka, jest na ogół jednoznacznie rozumiana. Przyjęliśmy metryczną skalę ocen, o równych odstępach od „0" do „9".

4. Dla wyeliminowania wpływu, jaki może okazywać porządek listy na ocenę, świadomie w różnych grupach rozmaicie szeregowaliśmy zawody, stawiając np. te, które wymagają wysokich kwalifikacji raz na pierwszych a raz na ostatnich miejscach.

W ostatecznej redakcji zdecydowaliśmy się na listę 70 zawodów ułożonych po 10 w 7 grup, odpowiadających, w ogólnych zarysach wielkim dziedzinom gospodarstwa społecznego. Lista przedstawia się następująco:

I. Rolnictwo

Robotnik rolny w PGR
inżynier agronom
gajowy
traktorzysta
rolnik na własnym gospodarstwie
technik hodowlany
rolnik — członek spółdzielni produkcyjnej
weterynarz
robotnik leśny
ogrodnik

II. Rzemiosło

Krawiec, krawcowa
szewc
piekarz
zegarmistrz
fryzjer, fryzjerka
kowal
stolarz
murarz
rzeźnik
cieśla

III. Przemysł

Robotnik budowlany nie wykwalifikowany
ślusarz
górnik
tkacz, tkaczka
technik mechanik
robotnik fabryczny nie wykwalifikowany
hutnik
inżynier chemik
frezer
tynkarz

IV. Transport

szofer
maszynista kolejowy
mechanik samochodowy
zwrotniczy
pilot samolotu
robotnik fizyczny w transporcie
inżynier kolejowy
woźnica
marynarz
konduktor

V. Administracja

Księgowy
sędzia
sekretarz GRN
woźny
oficer zawodowy WP
goniec biurowy
pracownik społeczny
urzędnik bankowy
maszynistka
dyrektor PGR

VI. Handel, usługi

Listonosz
kierownik sklepu
magazynier
kelner
kucharz
sprzedawca w sklepie spółdzielczym
kupiec prywatny
pomoc domowa
sprzedawca uliczny
inkasent

VII. Nauka, zdrowie, kultura

dziennikarz
nauczyciel
ksiądz
przedszkolanka
aktor
lekarz
muzykant
profesor uniwersytetu
akuszerka
adwokat

Zadanie, jakie stało przed badanym, ankieta ujmowała następująco: Pytanie 5: „Poniżej znajduje się lista 70 zawodów podzielonych na siedem grup. Prosimy w ramach każdej grupy ocenić społeczne poważanie zawodu. Zawód zdaniem Pana(i) najbardziej poważany, cieszący się największym szacunkiem, proszę oznaczyć cyfrą 9, mniej poważany cyfrą 8 itd. aż do najmniej poważanego, który zechce Pan(i) oznaczyć cyfrą 0."

Oczywiście w samym sformułowaniu pytania ukryte było założenie istnienia zróżnicowania w społecznym poważaniu oddzielnych zawodów oraz dopuszczenie możliwości jego mierzenia przy pomocy proponowanej skali.

Pytania 6 i 7 były uzupełnieniem zasadniczego pytania 5-tego; proponowaliśmy w nich wybrać z 70 wymienionych zawodów jeden, który odpowiadający uważa za zasługujący na największe uznanie oraz uzasadnić swój pogląd. Na pytaniu 7 kończyła się merytoryczna część ankiety, reszta pytań miała na celu zebranie wyczerpujących informacji o badanych osobach i ich biografiach zawodowych.

Pytania 8 i 9 wyjaśniały czy odpowiadający jest zadowolony osobiście ze swego obecnego zawodu, a jeśli nie to dlaczego.

Pytania 10 i 11 wyjaśniały czy ankietowany pracował w życiu w innych zawodach i w jakich, oraz który z nich najbardziej mu odpowiadał. Dla pełniejszego obrazu aspiracji zawodowych badanych i stopnia ich

urzeczywistnienia pytanie 12 proponowało badanym zdecydować, jaki zawód wybraliby, gdyby jeszcze raz mogli to zrobić.

W pytaniu 13, które brzmiało „Często czytamy w gazetach i czasopismach, że w Polsce istnieją obecnie trzy podstawowe klasy ludności: robotnicy, chłopi, inteligencja. Do jakiej klasy społecznej zaliczyłby Pan(i) siebie"? — proponowaliśmy badanemu dokonać samozaszeregowania do jednej z wymienionych trzech klas. Oczywiście termin „klasa" w tym pytaniu był użyty w bardzo potocznym, dalekim od naukowego znaczenia.

Na zakończenie ankiety pytaliśmy o szereg danych personalnych a więc: rok urodzenia, zawód wyuczony, zawód wykonywany, zawód ojca i matki, zawód męża lub żony, liczba i wiek posiadanych dzieci — oraz, cecha niezwykle ważna w naszym badaniu, miejsce zamieszkania w 1939 r. Dane te pozwolą na porównanie odpowiedzi ludności rodzimej z odpowiedziami ludności napływowej, co jest jednym z głównych zadań pracy.

PRZEBIEG BADAŃ I JEGO DOŚWIADCZENIA

Ankieta przeprowadzona została wiosną i latem 1959 r. na terenie pięciu powiatów Opolszczyzny. Kwestionariusz sprawdzono w próbnej ankiecie, która objęła 100 osób. Doświadczenia próbnej ankiety posłużyły do ustalenia instrukcji dla ankieterów. W trakcie badań zebrano także wiele obserwacji, które rzucają światło zarówno na problemy metodologiczne jak i na samo zasadnicze zagadnienie społecznego poważania zawodów.

W szczególności charakterystyczne były reakcje badanych na ankietę. W badaniu, które było pierwszym tego rodzaju na Opolszczyźnie, wzięło udział nauczycielstwo pośredniczące w kontaktach z rodzicami. Pierwotna opinia nauczycielstwa o ankiecie była na ogół ujemna. Po zapoznaniu się z jej założeniami i kwestionariuszem powszechnie twierdzono, że stawia ona zbyt wielkie wymagania i że rodzice, zwłaszcza na wsi, nie potrafią jej wypełnić i rozumnie odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, to jest ocenić 70 różnych zawodów. Już jednak w trakcie próbnej ankiety okazało się, że obawy te były płonne; znakomita większość badanych należycie zrozumiała i wypełniła kwestionariusz. Zasadniczym warunkiem powodzenia ankiety okazało się należyte jej objaśnienie. Ludzie, po raz pierwszy w życiu postawieni wobec podobnego zadania, żądali szczegółowych wyjaśnień — co i w jakim celu mają zrobić. Dokładne wytłumaczenie, przy pomocy miejscowych nauczycieli dawało rezultaty; rodzice i to w odległych wsiach, z ochotą a nawet przejęciem odpowiadali na pytania. Tak więc doświadczenie wykazało, że podobna ankieta, pod warunkiem bardzo starannego przygotowania, jest do przeprowadzenia w każdym środowisku na-

szego kraju. Jeszcze raz należy podkreślić rolę naturalności i realizmu sytuacji badawczej; rodzice zawiadomieni, że ankieta będzie służyć także sprawom polepszenia organizacji zawodowego kształcenia młodzieży, odnieśli się do niej niezwykle rzeczowo. Ważną rolę, zwłaszcza jeśli chodzi o stworzenie niezbędnej atmosfery zaufania, odegrała pomoc miejscowego nauczycielstwa.

W czasie badań zebrano także szereg opinii dotyczących merytorycznych szczegółów ankiety. Pierwsza kwestia, jaka się wyłoniła, to istnienie oceny zerowej. Szereg osób zwracało się z krytycznymi uwagami na ten temat, wypowiadając opinię, że nie należało wprowadzać tego rodzaju oceny, gdyż „żaden zawód, jeśli jest potrzebny, nie można przecież nazwać zerowym". Przy oddawaniu ankiet rodzice nieraz zaznaczali, że zero stawiali z pewnymi wewnętrznymi oporami. W rezultacie jednak okazało się, że właśnie w tych ocenach, zerowych, które zresztą stawiano powszechnie, istnieje bardzo duży stopień jednolitości poglądów w badanej zbiorowości. Oprócz niechęci wyrażanych z powodu oceny zerowej ujawniały się tendencje egalitarnego traktowania zawodów. Wyrażały się one zwykle w uwagach, w czasie objaśniania ankiety, że wszystkie zawody są potrzebne, a więc jednakowo powinny być oceniane. Według instrukcji apelowano do rodziców, aby zapełniali kwestionariusze zgodnie ze swym przekonaniem, tylko w kilku wypadkach jednak otrzymaliśmy ankiety, w których wszystkie zawody zostały rzeczywiście jednolicie ocenione — i to zawsze w jednakowy sposób — wszystkie na „9". Zdarzały się także uwagi, że ocena utrudniona jest przede wszystkim w grupie rzemiosła, gdzie, według zdania części badanych, nie ma podstaw do wyróżniania jednego zawodu ponad drugi.

Nauczyciele współpracujący w przeprowadzeniu ankiety a także osoby badane w rozmowach dzieliły się szeregiem informacji i uwag dotyczących zasadniczego problemu naszego studium. I tak w powiecie opolskim uderzająco mała ilość ludzi mieszkających na wsi i posiadających gospodarstwa, podawała zawód rolnika. W rozmowach wyjaśniano, że mężczyźni, z reguły dorabiający poza wsią a często pracujący już systematycznie w przemyśle i budownictwie, nie chcą, aby uważano ich za rolników. Typowe zdanie tych ludzi brzmiało „Rolnik to nie zawód. Na roli pracują żony i starsze dzieci."

Powiat opolski posiada znaczną przewagę ludności rodzimej. Według zdania miejscowych kierowników szkół ludność ta w wyborze zawodu kieruje się przede wszystkim perspektywą dobrych zarobków. Młodzież po ukończeniu 7 klas uważana jest tu za siłę roboczą i rodzice bardzo niechętnie posyłają ją do dalszych szkół, starając się jak najszybciej skierować ją do pracy zawodowej. Z praktyki bowiem wiadomo już dziś na wsi, że po szkołach dzieci najczęściej do gospodarstwa nie wracają. W powiecie

brzeskim zaś, zamieszkałym przez ludność napływową, według zdania kierowników szkół, wybór zawodu dla dzieci związany jest wyraźnie z chęcią zapewnienia im możliwie wysokiego poważania społecznego.

ILOŚĆ I MIEJSCE ZEBRANIA ANKIET

1. W powiecie opolskim badaniami objęto miasto Opole oraz następujące wylosowane wsie: Schodnia Stara, Jełowa, Węgry, Zawada, Szczedryk, Dębska Kuźnia, Chrzęstowice, Antoniów, Grodzice, Ozimek, Krasiejów, Schodnia Nowa, Grudzice, Malina, Dobrzeń Mały, Chruścice, Czarnowąsy, Popielów, Komprachcice, Pol. Nowa Wieś, Chmielowice, Ligota Prószkowska, Domecko, Ochodże, Prószków, Łubniany — łącznie 26 wsi.

Zebrano ankiet

w m. Opolu	— 154
w pow. opolskim	— 308

2. W powiecie Brzeg objęto miasto Brzeg i wylosowane wsie — Lubsza, Olszańka, Kościerzyce, Michałowice, Łosiów, Słobrawo — łącznie 6 wsi.

Zebrano ankiet

w m. Brzegu	— 68
w pow. brzeskim	— 70

3. W powiecie Racibórz objęto miasto Racibórz i wylosowane wsie: Pietrowice, Tworków, Krzanowice, Rudy Wielkie, Turze, Krowiarki — łącznie 6 wsi.

Zebrano ankiet

z m. Raciborza	— 95
z pow. Racibórz	— 93

4. Z powiatu Koźle objęto miasto Koźle i Kędzierzyn i wylosowane wsie: Reńska Wieś, Gościencin, Dziergowice, Kłodnica, Długomiłowice, Pawłowiczki, Bierawa, Raszawa, Sławięcice, Blachownia — łącznie 10 wsi.

Zebrano ankiet

z m. Koźle	— 26
z m. Kędzierzyna	— 39
z pow. Koźle	— 142

5. Z powiatu Nysa objęto miasto Nysa oraz wylosowane wsie — Bargrabice, Jarmołtów, Trzeboszowice, Sieralcice, Ścinawa Mała, Bodzanów, Nadziejów, Jasienica Dolna, Goświnawice, Kałków, Mieszno, Złotogłowice — łącznie 12 wsi.

Zebrano ankiet

z m. Nysy	— 32
z pow. nyskiego	— 132

W sumie z kwoty projektowanych 1200 ankiet, którą rozdzielono proporcjonalnie do ilości mieszkańców badanych powiatów oraz proporcjonalnie do ilości mieszkańców wsi i miast badanego terenu zebrano:

z 6 miast	— 414 ankiet
z 64 wsi	— 745 ankiet
ogółem	1159 ankiet

OPINIA KORESPONDENTÓW TERENOWYCH

Jako uzupełniający materiał zebraliśmy odpowiedzi korespondentów terenowych Instytutu Śląskiego — ogółem nadesłano ich 15. Wypowiedzi tej małej ale kwalifikowanej grupy, aktywu społecznego, traktujemy jako ogólną informację o problemie oraz źródło hipotez, które następnie zweryfikujemy z całością materiałów. W ten sposób będziemy się mogli także przekonać, o ile opinia korespondentów rzeczywiście reprezentuje całe środowisko Opolszczyzny. Odpowiedzi korespondentów posłużą nam jeszcze jako materiał dla przedyskutowania zagadnień metodologicznych związanych z opracowaniem zebranych przez nas danych.

Ogólna informacja o grupie korespondentów, którzy nadesłali odpowiedzi, przedstawia się następująco:

1. Korespondenci to przedstawiciele inteligencji, sami mężczyźni:

Skład zawodowy:

Nauczyciele	— 7	Księgowi	— 2
Adwokaci	— 2	Ekonomiści	— 1
Pracownicy administracji	— 2	Pracownik naukowy	— 1

Wiek korespondentów kwalifikuje ich do pokolenia dojrzałego, to jest tego samego, wśród którego przeprowadzone było zasadnicze badanie.

Do lat 30	2 osoby
31—40 lat	3 osoby
41—50 lat	4 osoby
ponad 50 lat	6 osób

Połowa korespondentów, to ludzie związani pochodzeniem ze Śląskiem, połowa to napływowi.

Ślązacy	— 7	w tym z Opolszczyzny	— 4
		z Górnego Śląska	— 3
Napływowi	— 8	w tym repatriant	— 1
		osadnicy z Polski centr.	— 7

Wszyscy korespondenci (za wyjątkiem jednego, który nie odpowiedział na to pytanie ankiety) zaliczają sami siebie do inteligencji. Większość, po-

nad $^2/_3$ korespondentów, pracowała w życiu w wielu zawodach. Z obecnego zawodu zadowolona jest nieco mniej niż połowa (7 osób), większość (8 osób) twierdzi, że obecny zawód nie zadowala ich. Analiza przyczyn podawanych dla uzasadnienia niezadowolenia z wykonywanego zawodu pokazała, że na pierwszym miejscu wymieniane jest niedostateczne poważanie społeczne, za mały autorytet zawodu, na drugim dopiero niskie zarobki i na trzecim zbyt wyczerpujący charakter pracy. Opinia korespondentów pokrywa się wyraźnie z wynikami ankiet prasowych dotyczących zawodów inteligenckich, o których pisaliśmy we wstępie naszej pracy. Na pytanie, jaki zawód wybrałby odpowiadający, gdyby mógł jeszcze raz wybierać (za jednym wyjątkiem, gdzie wymieniono zawód technika), wyliczano zawody wymagające wyższego wykształcenia, przede wszystkim zawód lekarza.

Zasadniczym zadaniem ankietowanych było dokonanie oceny społecznego poważania 70 konkretnych zawodów podzielonych na 7 grup. W rezultacie otrzymaliśmy, zarówno od korespondentów jak i w badaniu zasadniczym szeregi cyfr, które należało opracować i zinterpretować. Już powierzchowna analiza danych wykazała znaczne rozpiętości ocen różnych zawodów, a więc potwierdziła istnienie w świadomości badanych poczucia hierarchii poważania społecznego w swoim środowisku. Dla opracowania wyników tego centralnego pytania ankiety przyjęliśmy następującą metodę:

1. Obliczyliśmy dla każdego zawodu średnią arytmetyczną ocen, jakie otrzymał on w badanej zbiorowości. Jest to ogólna charakterystyka poważania i na jej podstawie możemy dla każdej grupy zawodów ułożyć szereg, od najniżej do najbardziej poważanego. Oprócz tego porównując grupy między sobą możemy stwierdzić czy i o ile zawody pewnego typu (np. wymagające wysokich kwalifikacji) zajmują podobne miejsca w szeregach poważania.

2. Obliczyliśmy dla każdego zawodu wartość modalną — dominantę — to jest, w naszym wypadku, tę ocenę, która najczęściej była przypisywana zawodowi. Pozwoli to nam stwierdzić czy i o ile zawody pewnego typu otrzymują podobne dominanty (np. wysokie — 7, 8, 9 lub niskie — 0, 1, 2).

3. Dwie wyżej wymienione charakterystyki poważania, średnia arytmetyczna ocen i wartość modalna nie są jednak wystarczające dla naszych celów. Sama przez się średnia arytmetyczna ocen może bowiem oznaczać różne sytuacje społeczne. I tak, teoretycznie rozważając, średnia 4,5 w naszym badaniu może oznaczać, że połowa odpowiadających stawiała danemu zawodowi ocenę 4 a połowa 5, co świadczyłoby o bardzo wyrównanej, jednolitej opinii; średnia 4,5 może jednak oznaczać, że połowa badanych oceniła dany zawód na 9 a połowa na 0, co byłoby dowodem poważnego podziału opinii badanego środowiska. Ponieważ jednolitość lub nie-

jednolitość opinii w ocenie zawodu uważamy za ważny społecznie fakt, postanowiliśmy wykorzystać, jako miarę jednolitości, wskaźnik dyspersji, przeciętne odchylenie od średniej, obliczane, jak wiadomo, według wzoru

$$d = \frac{En\ (x - \bar{x})}{En}$$

gdzie $\bar{x}$ = średnia arytmetyczna szeregu

x = wartość pojedyncza (tj. w naszym przypadku pojedyncza ocena, 0,1,2 itd.)

n = ilość, w jakiej występowała wartość w konkretnym szeregu.

Z teoretycznego obliczenia wynika, że odchylenie w naszych badaniach, przy stosowanej przez nas skali 0 — 9 może wahać się w granicach od 0 do 4,5. Wartość 0 oznaczałaby, że opinia jest najzupełniej jednolita, że wszyscy jednakowo oceniają zawód, wartość 4,5 — że opinia jest maksymalnie spolaryzowana, tj. że połowa badanych postawiła najwyższą możliwą ocenę — 9, a połowa najniższą — 0.

Obliczenie wartości „d" dla wszystkich 70 zawodów pozwoliło podzielić je na trzy grupy:

1. Zawody, co do których istnieje duża zgodność opinii
2. Zawody, co do których istnieje średnia zgodność opinii
3. Zawody, co do których istnieje rozbieżność opinii.

W tym celu, po obliczeniu „d" dla każdego zawodu, wyliczyliśmy średnią odchyleń dla wszystkich 70 zawodów łącznie, a następnie dzieliliśmy istniejącą amplitudę odchyleń, tj. różnicę pomiędzy najwyższym i najniższym znalezionym odchyleniem na trzy przedziały: niższy, średni i wyższy. Zawody, których odchylenia znalazły się w niższym przedziale, uznaliśmy za zawody o bardzo ustalonej opinii, zawody następnego przedziału — za zawody o średnio ustalonej opinii i wreszcie, zawody, których odchylenia znalazły się w wyższym przedziale, to zawody, co do których istnieją rozbieżne opinie.

OCENA ZAWODÓW PRZEZ KORESPONDENTÓW

Stosując opisaną powyżej metodę do rezultatów otrzymanych z ankiet korespondentów obliczyliśmy średnie arytmetyczne ocen, dominanty i przeciętne odchylenia dla wszystkich zawodów. Ponieważ znaczenie średniej arytmetycznej, i częściowo przynajmniej, dominanty, staje się jasne dopiero, gdy wiemy jaka jest dyspersja — przede wszystkim podzieliliśmy zawody według zgodności opinii.

Odchylenia znalezione w grupie korespondentów wahały się w granicach 0,35—3,03; średnia odchyleń — 1,53. Przypominając, że teoretyczny przedział wynosi 0—4,5, możemy stwierdzić, że wśród korespondentów istnieje, ogólnie biorąc, wyraźna zgodność opinii co do społecznego powa-

żania zawodów. Amplituda odchyleń — różnica 3,03—0,35 — wynosi 2,68. Z liczby tej tworzymy trzy przedziały, ze średnią odchyleń jako punktem dzielącym amplitudę na pół.

1 przedział — 0,35 — 1,24
2 przedział — 1,25 — 2,13
3 przedział — 2,14 — 3,03.

Rozpatrzymy dwie skrajne grupy, zawody o bardzo ustalonej i rozbieżnej opinii.

1. Zawody o ustalonej opinii

d od 0,35 do 1,24, $\bar{x}$ = średnia arytmetyczna ocen, Mo = dominanta

Tabela 1.

	d	$\bar{x}$	Mo
a. Rolnictwo			
Inżynier agronom	0,57	8,50	9
Robotnik rolny w PGR	0,71	0,92	1
Robotnik leśny	1,13	1,15	0
Weterynarz	1,15	7,57	8
b. Rzemiosło			
Piekarz	1,23	5,0	5
c. Przemysł			
Inżynier chemik	0,55	8,57	9
Robotnik fabryczny niewykwalifikowany	0,85	1,38	1
Tkacz	1,03	3,30	3
Robotnik budowlany niewykwalifikowany	1,14	0,92	0
Ślusarz	1,24	6,27	7
d. Transport			
Mechanik samochodowy	1,00	7,0	7
Woźnica	1,15	1,0	0
e. Administracja			
Goniec biurowy	0,74	0,53	0
Woźny	0,89	1,53	1
f. Handel, usługi			
Pomoc domowa	0,35	0,23	0
Sprzedawca uliczny	0,46	1,0	1
Magazynier	1,19	7,15	8
g. Nauka, kultura			
Lekarz	0,69	7,8	8
Dziennikarz	1,15	4,78	4/5 *)

*) Dominanta podwójna; ocena 4 i 5 są równie częste.

Łącznie wysoka zgodność opinii istnieje wśród korespondentów w stosunku do 19 zawodów. Analiza danych prowadzi do następujących wniosków:

1. Największa zgodność opinii istnieje w grupie zawodów przemysłowych, obejmując połowę wymienionych w ankiecie zawodów, najmniejsza w stosunku do rzemiosła — zaledwie $^1/_{10}$.

2. Zgodność opinii dotyczy zawodów zajmujących skrajne miejsca w hierarchii poważania oddzielnych grup. Z 19 zawodów, które znalazły się w tym przedziale, 10 — to zawody o niskich ocenach (średnia ocen od 0,23 do 3,30, dominanty 0—1—3), 7 — to zawody o wysokich ocenach (średnie 6,27—8,57, dominanty 7—8—9), a tylko 2 zawody o średnich ocenach (średnie 5,0 i 4,78, dominanty 4/5 i 5). Bardzo demonstratywnie przejawia się ta polaryzacja w grupie transportu, gdzie istnieje duża zgodność w ocenie zawodu mechanika samochodowego oraz woźnicy. Mechanik samochodowy cieszy się dużym poważaniem, i jest to niewątpliwie zawód mający przyszłość, zawód woźnicy — małym, choć, jak wiadomo powszechnie, bywa dziś jeszcze bardzo intratny przy braku perspektyw na przyszłość. Ta zgodność opinii w ocenie najwyższych i najniższych szczebli poważania społecznego jest zjawiskiem stwierdzonym przez wielu autorów badających zagadnienie poważania. [13]

2. Grupa zawodów, co do których istnieją rozbieżne opinie
(d pomiędzy 2,14—3,03)

Tabela 2.

	d	$\bar{x}$	Mo
a. Rolnictwo			
—			
b. Rzemiosło			
Fryzjer	2,63	3,30	0
Krawiec	2,30	5,0	8
Kowal	2,24	4,23	1
c. Przemysł			
Tynkarz	2,36	3,92	2
d. Transport			
—			
e. Administracja			
—			
f. Handel, usługi			
Kupiec prywatny	2,66	5,84	3/9
Inkasent	2,37	3,84	6/7
g. Nauka			
Muzykant	3,03	2,69	0
Profesor uniwersytetu	2,41	7,13	9

Grupa, co do których opinia korespondentów jest silnie zróżnicowana, liczy zaledwie 8 zawodów. Analiza ich wykazuje, że: 1. Trzy działy, rolnictwo, transport i administracja nie dały tu ani jednego zawodu, najwięcej znalazło się z grupy rzemiosła. 2. Zawody, co do których opinia jest sprzeczna, mają, jak tego i należało oczekiwać, oceny na ogół średnie i różne, skrajne lub podwójne dominanty.

Przyczyny, dla których w stosunku do 8 zawodów wymienionych powyżej, istnieją rozliczne opinie, wymagają interpretacji całości danych ankiety i dlatego obecnie zadowolimy się jedynie stwierdzeniem faktu.

Odrzucając zawody, co do których opinia jest podzielona i w rezultacie średnia ocen nie charakterystyczna, możemy obecnie, przyjmując za podstawę średnią arytmetyczną ocen, podzielić zawody oceniane przez korespondentów na trzy grupy:

1. Zawody o wysokim poważaniu
2. Zawody o średnim poważaniu
3. Zawody o niskim poważaniu.

Za nisko poważane zawody uważać będziemy te, co do których istnieje przynajmniej średnia zgodność i których średnie oceny wahają się od 0 — 3,5. Za średnio poważane zawody uważać będziemy te, co do których istnieje przynajmniej średnia zgodność i których średnie oceny wahają się od 3,6 do 6,5 i wreszcie za wysoko poważane uważać będziemy te, których średnie oceny kształtują się powyżej 6,5 przy co najmniej średniej zgodności. Omówimy obecnie skrajne grupy.

1. Zawody o niskim poważaniu
Tabela 3.

	$\bar{x}$	Mo
a. Rolnictwo		
Robotnik rolny w PGR	0,92	1
Robotnik leśny	1,15	0
Rolnik — członek spółdzielni produkcyjnej	2,23	2
Traktorzysta	2,57	3
b. Rzemiosło		
Rzeźnik	2,30	0
Szewc	3,0	1
c. Przemysł		
Robotnik budowlany niekwalifikowany	0,92	0
Robotnik fabryczny niekwalifikowany	1,38	1
Tkacz	3,30	3

c. d. tabeli 3

	$\bar{x}$	Mo
d. Transport		
Woźnica	1,0	0
Robotnik fizyczny w transporcie	1,38	0/1
Konduktor	2,92	3
Zwrotniczy	3,15	5
e. Administracja		
Goniec biurowy	0,53	0
Woźny	1,53	1
Sekretarz GRN	3,00	2
Maszynistka	3,42	2/3
Pracownik społeczny	3,50	4
f. Handel		
Pomoc domowa	0,23	0
Sprzedawca uliczny	1,0	1
g. Nauka, kultura		
Przedszkolanka	2,30	0/1/3

Łącznie w grupie tej znajdujemy 22 zawody. Są to albo zawody czysto fizycznej, niekwalifikowanej, do tego nieraz ciężkiej pracy, albo też wymagające w praktyce małej kwalifikacji — choć tzw. umysłowe (w grupie administracji i nauki). Materialne korzyści, jakie przynoszą te zawody, są różne, na ogół jednak niewysokie i niestałe.

2. Zawody wysoko oceniane (średnie ponad 6,5)

Tabela 4.

	$\bar{x}$	Mo
a. Rolnictwo		
Inżynier agronom	8,50	9
Weterynarz	7,57	8
b. Rzemiosło		
Zegarmistrz	7,84	9
c. Przemysł		
Inżynier chemik	8,57	9
Technik mechanik	7,15	8
Górnik	6,53	6/8
d. Transport		
Inżynier kolejowy	7,78	9
Pilot samolotu	6,76	8

c. d. tabeli 4

	$\bar{x}$	Mo
e. Administracja		
Sędzia	7,64	9
Księgowy	6,92	8
f. Handel, usługi		
Kierownik sklepu	7,35	8/9
Magazynier	7,15	8
g. Nauka, kultura, zdrowie		
Lekarz	7,80	8

Wymienione zawody, jest ich 13, to szczyty w hierarchii poważania, w opinii korespondentów. Charakterystyczne jest, że za wyjątkiem grupy handlu, gdzie niewątpliwie decydującą rolę odegrały względy materialnych wygód związanych z zawodem, wysokie oceny otrzymały zawody wymagające znacznych kwalifikacji typu technicznego. Zawody techniczne nie były reprezentowane wśród naszych korespondentów — swoje zawody, przede wszystkim nauczycielski, kwalifikują oni średnio. Ta średnia ocena nauczyciela jest typowa dla badań nad poważaniem zawodu we wszystkich uprzemysłowionych i urbanizujących się krajach. [14]

Ponieważ opinia niewielkiej grupy korespondentów jest dla nas jedynie materiałem uzupełniającym, nie będziemy analizowali wszystkich 70 zawodów w różnych możliwych kombinacjach liczbowych charakterystyk, lecz przejdziemy do dalszych danych.

Pytanie 6 ankiety żądało wybrania z 70 zawodów jednego, uważanego przez odpowiadającego za najbardziej poważany, oraz uzasadnienia tego wyboru. Za najbardziej poważany zawód uznało:

1. profesora uniwersytetu 6 osób
2. lekarza 4 osoby
3. technika 3 osoby
4. nauczyciela 2 osoby.

W uzasadnieniach korespondenci wskazują, że profesor uniwersytetu jest tak wysoko poważany za „wiedzę, autorytet, sławę z powodu dzieł naukowych", ale z wyraźnym zastrzeżeniem, „jeśli stanowisko to zostało zdobyte prawdziwą pracą a nie inną drogą". Ta uwaga rzuca światło na fakt, iż profesor uniwersytetu należy wśród korespondentów do zawodów o rozbieżnej opinii — część ceni go bardzo, część dała niskie oceny. Zawód lekarza uznany został za najbardziej poważany ze względu na „studia, dochody, pomoc bliźniemu" oraz za „niezależność od kraju i środowiska". Dane te dobrze harmonizują z rezultatami pytania Nr 2 — jaki najlepszy konkretny zawód dla swego dziecka wybraliby korespondenci. Odpowiedzi:

lekarza — 7 osób
prof. uniwersytetu — 5 osób
artystę — 2 osoby.

Dodajmy jeszcze, że korespondenci najchętniej widzieliby swe dzieci pracujące w ochronie zdrowia, szkolnictwie i nauce (odpowiedzi na pytanie Nr 1). W całości dane te świadczą o dużej wewnętrznej zgodności w odpowiedziach na różne pytania ankiety.

UWAGI KORESPONDENTÓW

Na zakończenie naszego omówienia ankiety wśród korespondentów przedstawiamy w głównych zarysach te uwagi i obserwacje, które załączyli oni jako dodatek do ankiety, zgodnie z prośbą skierowaną do nich wraz z kwestionariuszem. Uwagi i obserwacje korespondentów dotyczą obu tematów ankiety, sprawy wyboru zawodu dla dziecka i sprawy ocen społecznego poważania. Korespondenci niezależnie od miejsca zamieszkania na Śląsku i od pochodzenia, są zgodni w swoich wypowiedziach; ich uwagi pokrywają się wzajemnie albo uzupełniają. Jeśli chodzi o wybór zawodu, wszyscy podkreślają wzrastającą rolę woli samego dziecka. Coraz częściej młodzi ludzie kończący szkoły sami decydują o swoim losie, choć rodzice starają się na tę decyzję wpłynąć. Młodzież dąży, zdaniem korespondentów, do zdobycia kwalifikacji dających niezależność i możliwość ubocznych zarobków, stara się odejść ze wsi do zawodów pozarolniczych, do przemysłu. Natomiast zawody rzemieślnicze cieszą się mniejszą wśród młodzieży atrakcyjnością i istnieją na Opolszczyźnie trudności ze znalezieniem kandydatów dla wielu zawodów tego typu — zwłaszcza masarstwa. Różne są motywy wyboru konkretnego zawodu, decyduje splot okoliczności, w którym rolę odgrywają, między innymi, i takie względy jak odległość od miejsca pracy, lokalizacja szkół zawodowych, chęć rodziców zatrzymania przynajmniej jednego dziecka dla gospodarki na wsi. Wszyscy korespondenci zgodni są co do tego, że ludność miejscowa więcej zwraca uwagi na stronę materialną zajęcia i nie kwapi się z posyłaniem dzieci do wyższych szkół; cytowane jest obiegowe zdanie: „wolimy być dobrymi robotnikami niż kiepskimi inteligentami". Ludność napływowa, zwłaszcza repatrianci, według zdania korespondentów, wszelkimi siłami, nawet kosztem poważnych wyrzeczeń rodziny, stara się zapewnić dzieciom możliwie najwyższe wykształcenie uważając je powszechnie za drogę awansu społecznego. Korespondenci uważają, że w ostatnim 15-leciu zyskały na szacunku zawody techniczne, znacznie straciły zawody urzędnicze. Utrzymuje się wysoki autorytet lekarza, obniżył się autorytet nauczyciela. Korespondenci z reguły podkreślają, że zawód, w którym sami pracują, obniżył się w społecznym poważaniu.

SPOŁECZNE POWAŻANIE ZAWODÓW W POWIECIE BRZEG

Materiał, którym dysponujemy, po zakończeniu prac terenowych, jest bardzo obszerny. Jego opracowanie potrwa z konieczności dłuższy okres czasu i dlatego zdecydowaliśmy się wybrać odpowiedzi z jednego powiatu i opracować je. Takie opracowanie przedstawia wartość samoistną, gdyż dotyczy jednostki terytorialnej o znanej strukturze demograficznej i ekonomicznej. Pozwoli ono nam także wypracować niezbędne metody dla przedstawienia w monograficznej formie całości naszych dociekań. Poniżej przedstawiamy zagadnienie społecznego poważania zawodów na materiale z powiatu Brzeg województwa opolskiego.

Powiat Brzeg. Według ostatnich danych statystycznych [15] w Brzegu (mieście i powiecie łącznie) zamieszkiwało — 50 965 mieszkańców. Z tego liczyło:

miasto Brzeg — 21.086 mieszkańców
powiat Brzeg — 29.889 mieszkańców

Jeśli chodzi o zasadniczy podział według charakteru pracy na ludność rolniczą i pozarolniczą, wyglądał następująco: (w procentach ogółu ludności)

ludność rolnicza 44,6%
ludność pozarolnicza 55,4%

Jeśli chodzi o pochodzenie dzielnicowe, to ludność badanego terenu jest w ogromnej większości napływowa — w 1950 r. było tu 94,8% ludności napływowej [16]. Ponieważ jako jeden z celów naszego badania postawiliśmy sobie rozstrzygnięcie problemu, czy i o ile ocena zawodów zależy od charakteru osiedla, w zasadzie rozpatrywać będziemy oddzielnie odpowiedzi otrzymane na wsi, a oddzielnie otrzymane w mieście.

Ogólna ilość ankiet, jaką zebraliśmy w Brzegu, wyniosła — z miasta 68, ze wsi 70, łącznie 138. Do opracowania zakwalifikowano 131 — 64 z miasta i 67 ze wsi.

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA BADANEJ ZBIOROWOŚCI

Struktura płci i wieku (w procentach)

Tabela 5. Płeć odpowiadających

Płeć	Miasto	Wieś	Ogółem
Mężczyźni	73,4%	91,0%	82,44%
Kobiety	26,6%	9,0%	17,56%

Mężczyźni stanowią większość naszych odpowiadających, zarówno w mieście jak i na wsi, z tym, że na wsi różnica jest znacznie większa.

Tabela 6. Wiek odpowiadających

Wiek	Miasto	Wieś	Ogółem
31—40	32,8%	26,9%	29,8%
41—50	42,2%	49,2%	45,8%
ponad 50	25,0%	23,9%	24,4%

Ankieta nasza objęła ludzi dojrzałych, średnie pokolenie. Największą grupę, zarówno w mieście jak i na wsi stanowią ludzie pomiędzy 40-tym i 50-tym rokiem życia, a więc w wieku, który zwykle łączy się z ustabilizowaniem się poglądów oraz pozycji zawodowej i społecznej człowieka.

Interesowała nas także kwestia liczebności badanych rodzin, ściślej, ilość dzieci w rodzinie.

Tabela 7. Ilość dzieci w badanych rodzinach

Ilość dzieci w rodzinie	Miasto	Wieś	Ogółem
1	15,6%	4,5%	10,0%
2	26,6%	24,3%	25,4%
3	25,0%	21,2%	23,0%
4	17,3%	24,3%	21,0%
5	9,3%	12,2%	10,7%
6	3,1%	4,5%	3,8%
7	3,1%	1,5%	2,3%
8	—	4,5%	2,3%
9	—	1,5%	0,75%
10	—	—	—
11	—	—	—
12	—	1,5%	0,75%
brak danych	—	1,5%	0,75%

Badane rodziny, zwłaszcza na wsi, to rodziny wielodzietne. Średnia ilość dzieci na rodzinę w naszej zbiorowości wynosi w mieście 3,0, na wsi 3,8.

POCHODZENIE GEOGRAFICZNE I SPOŁECZNE

Przyjmując jako kryterium pochodzenia dzielnicowego miejsce zamieszkania w 1939 r. a jako kryterium pochodzenia społecznego — zawód rodziców, otrzymaliśmy następujący obraz:

Tabela 8. Pochodzenie geograficzne

Pochodzenie	Miasto	Wieś	Ogółem
Ludność rodzima	1,5%	4,5%	3,0%
Górnoślązacy	3,0%	—	1,5%
Repatrianci	47,0%	83,6%	65,6%
Osadnicy z centralnej Polski	48,5%	11,9%	29,9%

Do ludności rodzimej zaliczaliśmy osoby, które w 1939 r. zamieszkiwały Opolszczyznę, do Górnoślązaków osoby, które zamieszkiwały w województwie śląskim okresu dwudziestolecia, do repatriantów osoby, które zamieszkiwały dawne województwa południowo- i północno-wschodnie, do osadników z Polski centralnej osoby, które zamieszkiwały województwa, wchodzące i w 1939, i 1945 roku w skład państwa polskiego. Znaleziona przez nas w próbce struktura odpowiada danym badań S. Golachowskiego. Ogólny procent ludności rodzimej jest nieco mniejszy aniżeli był w 1950 r. (większość ludności rodzimej — to ludność wiejska). Na fakt ten wpłynęły niewątpliwie wyjazdy na Zachód w ramach akcji łączenia rodzin oraz specyficzna struktura wieku tej grupy — posiada ona duży procent ludzi starych. [17]

Najliczniejszą grupę ludności, na wsi i w całym powiecie, stanowią repatrianci zza Buga. Wśród nich przeważają znacznie (83,7%) wychodźcy z dawnych kresów południowo-wschodnich, przeważnie z województwa lwowskiego. Repatrianci z tego obszaru stanowią 55% całej zbiorowości.

W ankiecie naszej pytaliśmy także o zawód rodziców i oczywiście własny zawód odpowiadającego. Na podstawie zawodu rodziców pochodzenie społeczne zbiorowości przedstawia się następująco:

Tabela 9. Pochodzenie społeczne

Pochodzenie	Miasto	Wieś	Ogółem
Chłopskie	27,4%	74,4%	51,2%
Rzemieślnicze	17,7%	12,8%	15,2%
Robotnicze	43,6%	9,6%	26,4%
Inteligenckie	11,3%	3,2%	7,2%
Brak danych	3,1%	6,0%	4,6%

Zdecydowana większość mieszkańców wsi i ponad połowa całej zbiorowości — to ludzie pochodzenia chłopskiego. W mieście najliczniejszą grupę stanowią ludzie pochodzenia robotniczego. Inteligencja — zarówno na wsi jak i w mieście stanowi niewielką grupę.

Grupując zawody obecnie wykonywane przez ankietowanych otrzymaliśmy zestawienie:

Tabela 10. Skład zawodowy zbiorowości

Rodzaj zawodu	Miasto	Wieś	Ogółem
Rolnicy	1,6%	71,6%	37,4%
Rzemieślnicy	9,4%	6,0%	7,6%
Robotnicy niewykwalifik.	9,4%	6,0%	7,6%
Robotnicy wykwalifik.	34,3%	6,0%	19,8%
Pomocniczo-techniczne	9,4%	8,9%	9,3%
Urzędnicy	21,9%	1,5%	11,5%
Emeryci	3,1%	—	1,5%
Gospodynie domowe	10,9%	—	5,3%

Najliczniejszą grupę wśród całości badanych stanowią rolnicy, następnie robotnicy wykwalifikowani; w mieście na pierwszym miejscu znaleźli się robotnicy wykwalifikowani, na drugim urzędnicy. Oprócz danych o zawodzie rodziców oraz zawodzie własnym ankieta, w pytaniu 13-tym proponowała odpowiadającym samozaszeregowanie do jednej z trzech grup — klas społecznych — chłopów, robotników lub inteligencji. Oto wyniki tego pytania:

Tabela 11. Samozaszeregowanie społeczne

Przynależność klasowa	Miasto	Wieś	Ogółem
Chłopska	1,7%	43,0%	23,6%
Robotnicza	70,7%	34,0%	51,2%
Inteligencja	27,6%	23,0%	25,2%

Na pytanie odpowiedziało ogółem 93,8% ankietowanych, 9,4% ludzi w mieście i 3,0% na wsi uchyliło się od zajęcia stanowiska.

Porównując powyższe dane z danymi o pochodzeniu społecznym i zawodach badanych natrafiamy na znaczne rozbieżności, zwłaszcza w odpowiedziach ludzi mieszkających na wsi. Na wsi znacznie częściej podawano przynależność do klasy robotniczej lub do inteligencji aniżeli należało tego oczekiwać sądząc po poprzednio przedstawionych danych struktury pochodzenia społecznego i zawodów. Fakt ten rzuca ciekawe światło na rzeczywisty obraz struktury klasowej w świadomości ludzkiej.

WYBÓR ZAWODU DLA DZIECKA

Przystępujemy obecnie do omówienia wyników ankiety w jej merytorycznej części. Pierwszym tematem, jaki poruszyliśmy, była sprawa wyboru zawodu dla dziecka. Przede wszystkim staraliśmy się ustalić dziedziny, w jakich rodzice najchętniej widzieliby pracę swoich synów i córek. Wszyscy badani odpowiedzieli na pierwsze pytanie ankiety dotyczące tej kwestii. Poniżej przedstawiamy rezultaty:

Tabela 12. Dziedziny pracy, do których rodzice chcieliby skierować swe dzieci

Nr	Dziedzina pracy	Rodzice w mieście	Rodzice na wsi	Ogółem	Z ogółu dla synów	Z ogółu dla córek
1	Rolnictwo	1,4%	11,7%	6,6%	8,6%	4,4%
2	Rzemiosło	13,0%	23,5%	18,2%	18,8%	17,6%
3	Transport, kolej, PKS two	23,1%	11,7%	17,5%	33,3%	1,4%
4	Transport, kolej, PKS	5,7%	4,4%	5,1%	5,7%	4,4%
5	Handel	4,3%	10,2%	7,2%	5,7%	8,8%
6	Administracja, urzędy, wojsko, milicja	4,3%	2,9%	3,6%	7,2%	—
7	Ochrona zdrowia, szpitalnictwo	17,3%	11,7%	14,5%	5,7%	23,5%
8	Szkolnictwo, nauka	18,8%	17,6%	18,2%	13,0%	23,5%
9	Sztuka, kultura	11,5%	5,8%	8,7%	1,4%	16,1%

Analiza powyższych danych wskazuje, że różne działy pracy cieszą się rozmaitą atrakcyjnością wśród rodziców, przy czym istnieją poważne różnice pomiędzy poglądami rodziców na wsi i w mieście. Rolnictwo widocznie przestało być tradycyjną dziedziną pracy dla młodzieży na wsi — i to w pojęciu dojrzałego pokolenia, które samo jeszcze, jak to widzieliśmy, na wsi i na roli pracuje. Fakt ten świadczy, iż notowany w całym kraju odpływ młodzieży ze wsi nie jest rezultatem wyłącznie aspiracji i nastrojów młodego pokolenia, lecz jest poparty przez opinię ludzi dojrzałych.

Rzemiosło jest znacznie bardziej atrakcyjne dla wsi niż dla miasta, przemysł bardziej atrakcyjny dla miasta aniżeli dla wsi. Praca w transporcie oceniana jest na ogół jednakowo, zarówno na wsi jak i w mieście, na wsi natomiast istnieje większe zainteresowanie dla handlu. Kariera służbowa i urzędnicza ma mało zwolenników w obu środowiskach, natomiast zawody medyczne są popularniejsze w mieście, co niewątpliwie związane jest z lokalizacją instytucji tego typu. Bardzo interesujący jest fakt, że dziedzina szkolnictwa i nauki jest w równej mierze wydzielana i przez wieś, i przez miasto. W praktyce świadczy to przede wszystkim

o zachowanej, wśród starszego pokolenia, atrakcyjności zawodu nauczyciela. Zawody związane ze sztuką i kulturą są wybierane znacznie częściej przez rodziców w mieście aniżeli na wsi, co wiąże się niewątpliwie, oprócz innych przyczyn, z koncentracją instytucji kulturalnych w miastach.

Tablica nasza rzuca ciekawe światło i na drugi problem — na różnicę pomiędzy dziedzinami pracy „męskiej" i „kobiecej". Rolnictwo — to raczej dziedzina męska, natomiast rzemiosło uważane jest za odpowiednie zarówno dla synów jak i córek. Przemysł, górnictwo, hutnictwo — to dziedzina wyłącznie niemal męska — wynika to w sposób oczywisty z charakteru pracy przemysłowej na Śląsku — niewątpliwie raczej nadającej się dla synów. Transport nie jest związany z płcią i synowie, i córki mogą, według zdania rodziców, w równej mierze znaleźć w nim zajęcie. Do handlu natomiast raczej kierowane są córki, podczas gdy do kariery służbowej, urzędniczej — wyłącznie chłopcy. Trzy ostatnie dziedziny: ochrona zdrowia, szkolnictwo i kultura — to według zgodnej opinii rodziców działy prac kobiecych. Fakt ten tłumaczy nam w pewnej mierze postępującą w rzeczywistości feminizację niektórych grup zawodowych w kraju, przede wszystkim związanych z medycyną.

NAJLEPSZY ZAWÓD DLA DZIECKA

W odpowiedzi na pytanie, jaki konkretny zawód uważają rodzice za najlepszy dla swego dziecka, wymieniono ogółem 67 zawodów, w mieście 40 — na wsi 60 — z tym, że większość z nich wymieniano w obu środowiskach.

Jeśli pogrupujemy zawody wymieniane przez rodziców według charakteru pracy, otrzymamy następujący obraz:

1. W mieście wymieniono zawody:
   a. wykwalifikowanych robotników przemysłu i transportu 18%
   b. rzemieślnicze 20%
   c. inteligenckie, tj. wymagające w zasadzie wyższego lub przynajmniej średniego wykształcenia 62%

   Największą ilość głosów zebrały zawody:
   1. technika
   2. lekarza
   3. inżyniera
   4. nauczyciela
   5. krawca i fryzjera (równe ilości głosów)
2. Na wsi wymieniono zawody:
   a. rolnicze (nie wymagające średnich lub wyższych kwalifikacji) 10%
   b. rzemieślnicze 22%

c. kwalifikowanych robotników przemysłu i transportu 14%
d. handlowe 8%
e. inteligenckie, tj. wymagające w zasadzie wyższego lub przynajmniej średniego wykształcenia 46%

Największą ilość głosów zebrały zawody:
1. nauczyciela
2. lekarza
3. krawcowej
4. fryzjera, rolnika (równe ilości głosów)
5. inżyniera.

Analiza powyższych wyników świadczy, że rodzice zarówno w mieście jak i na wsi widzą przyszłość swych dzieci, tę możliwie najlepszą, w związku z zawodami wymagającymi wysokich kwalifikacji, często wyższych studiów. W obu środowiskach zawód lekarza uznawany jest za nader pożądany dla dziecka, ale na wsi ustępuje on jeszcze nauczycielowi, a w mieście już technikowi. Z zawodów rzemieślniczych — krawcowa i fryzjer zajmują zdecydowanie pierwsze miejsca.

MOTYWY WYBORU ZAWODU DLA DZIECKA

Chcąc wyjaśnić, jakie motywy kierują rodzicami w wyborze zawodu dla dziecka, pytaliśmy w ankiecie o najważniejszy czynnik — dając do wyboru trzy możliwości, oraz prosząc o uzupełnienie tej listy. Rezultaty przedstawia następująca tablica w procentach odpowiedzi.

Tabela 13. Zasadnicze motywy wyboru zawodu

Motywy	Miasto	Wieś	Ogółem
Dobre dochody	14,2%	29,5%	22%
Poważanie w społeczeństwie	10,3%	25,6%	18%
Zadowolenie i zamiłowanie dziecka	75,5%	44,9%	60%

Pytanie nasze dotyczyło czynnika uważanego za najważniejszy, akcentowanego przez rodziców, i tak należy rozumieć powyższe rezultaty, gdyż oczywiście jeden i ten sam zawód może spełniać kilka warunków równocześnie, tj. dawać dobre dochody, poważanie w społeczeństwie i odpowiadać zamiłowaniu dziecka.

Analiza otrzymanych wyników wykazuje istnienie poważnej różnicy w podejściu rodziców na wsi i w mieście do sprawy wyboru zawodu dla dziecka. Na wsi odgrywają znacznie większą rolę względy materialne i wzgląd na poważanie społeczne, a więc pozycję jaką zapewnia zawód,

w mieście te oba czynniki nie są uważane za zasadnicze. Miasto w znacznie większym stopniu aniżeli wieś liczy się z indywidualnością dziecka, rodzice chcieliby widzieć zawód, który odpowiada subiektywnym poglądom młodego człowieka, a nie obiektywnym wskaźnikom materialnym i niewątpliwie realnie istniejącym ocenom opinii społecznej. Tego rodzaju różnica w podejściu rodziców na wsi i w mieście wskazuje także pośrednio na inny charakter stosunków pomiędzy pokoleniami w rodzinie, na większą jeszcze wciąż władzę i autorytet rodziców na wsi. Inaczej już widzi swą rolę większość rodziców w mieście, chce ona realizacji dążeń dziecka możliwie zgodnie z jego charakterem, z jego osobowością.

Jeszcze bardziej demonstratywnie przejawiła się ta różnica pomiędzy wsią i miastem przy analizie uzupełniających czynników ważnych, według zdania rodziców, przy wyborze zawodu. Na wsi niewielka ilość, zaledwie 20%, wskazało na takie czynniki. Na pierwszym miejscu znalazły się wymagania co do charakteru samej pracy: „aby praca nie była zbyt ciężka", aby była „spokojna" i dawała możliwość nauki. Na drugim miejscu wymieniano zdolności i zdrowie dziecka, które też trzeba uwzględnić przy decyzji. W mieście przeszło połowa rodziców wymieniła dodatkowe elementy przyjmowane pod rozwagę. Tu na pierwszym miejscu zdecydowanie stawiano talent, zdolności dziecka — zawód powinien tym talentom odpowiadać, co więcej, dawać możliwość ich rozwoju, „dawać perspektywy". Na drugim miejscu znalazło się zdrowie — zawód powinien odpowiadać fizycznym możliwościom dziecka, nie szkodzić mu. Wreszcie podkreślano związek zawodu ze środowiskiem — trzeba wybierać zawód z myślą, aby „dawał dobre środowisko i miejscowość", aby umożliwiał „pracę i osiedlenie się w jakimś większym mieście". Ogólnie możemy więc stwierdzić, że rodzice w mieście przy wyborze zawodu dla dziecka w znacznie większym stopniu skłonni są liczyć się z jego osobowością, jej cechami, uzdolnieniami i perspektywami rozwoju, aniżeli to robią rodzice na wsi.

OCENA POWAŻANIA SPOŁECZNEGO ZAWODÓW W MIEŚCIE I NA WSI

Przystępujemy obecnie do przedstawienia zasadniczej części otrzymanych wyników, a mianowicie ocen poważania społecznego 70 zawodów na wsi i w mieście Brzeg. Podobnie jak przy przedstawieniu opinii korespondentów rozpoczniemy od zagadnienia jednolitości względnie rozbieżności opinii mierzonych przy pomocy wskaźnika dyspersji — d.

W mieście średnie przeciętne odchylenie wynosi 1,83
— amplituda odchyleń od 0,89 do 2,82, tj. 1,93
Przedziały: 1. duża zgodność 0,89 — 1,53
2. średnia zgodność 1,54 — 2,17
3. rozbieżność 2,18 — 2,82.

Na wsi średnie przeciętne odchylenie wynosi 2,05
amplituda odchyleń od 1,50 do 2,68, tj. 1,18

Przedziały: 1. duża zgodność 1,50 — 1,89
2. średnia zgodność 1,90 — 2,29
3. rozbieżność 2,30 — 2,68.

Przede wszystkim rozpatrzymy grupy skrajne, zawody, co do których istnieje w badanych środowiskach duża zgodność opinii oraz zawody, co do których istnieje rozbieżność opinii. Przy każdym zawodzie podajemy także średnią arytmetyczną ocen — $\bar{x}$ i dominantę — Mo.

1. Miasto: grupa zawodów, co do których istnieje duża zgodność opinii
Przedział d = 0,89 — 1,53

	d	$\bar{x}$	Mo
a. Rolnictwo			
Inżynier agronom	0,89	8,53	9
Technik handlowy	1,41	6,35	7/8
Weterynarz	1,43	7,15	9
b. Rzemiosło			
—			
c. Przemysł			
Robotnik budowlany niewykwalifikowany	1,21	1,11	0
Tynkarz	1,22	2,75	3
Hutnik	1,31	5,96	5
Inżynier chemik	1,37	7,76	9
Technik-mechanik	1,41	7,04	8
Robotnik fabryczny niewykwalifikowany	1,42	1,71	1
Frezer	1,52	4,48	4
d. Transport			
Woźnica	1,41	1,42	0
Zwrotniczy	1,45	3,01	2
Pilot samolotu	1,48	7,45	9
e. Administracja			
Woźny	1.35	1,64	1
Urzędnik bankowy	1,42	5,90	7
Pracownik społeczny	1,99	3,75	2/3
f. Handel			
—			
g. Nauka			
Lekarz	1,23	7,37	9

2. Wieś: grupa zawodów, co do których istnieje duża zgodność opinii.
Przedział = 1,50 — 1,89

	d	$\bar{x}$	Mo
a. Rolnictwo			
Traktorzysta	1,63	4,04	3
Rolnik — członek spółdz. produkc.	1,64	1,62	0
Gajowy	1,72	4,95	4
Technik hodowlany	1,79	5,53	6
Weterynarz	1,87	6,41	7
b. Rzemiosło			
Stolarz	1,81	5,52	3
c. Przemysł			
Tynkarz	1,62	3,34	3
Technik-mechanik	1,65	6,47	8
Inżynier-chemik	1,67	7,62	9
Ślusarz	1,73	5,94	8
d. Transport			
Mechanik samochodowy	1,50	6,07	7
Maszynista kolejowy	1,63	5,79	6
Pilot samolotu	1,68	7,40	9
Inżynier kolejowy	1,79	6,98	9
Szofer	1,84	5,17	4
e. Administracja			
Woźny	1,71	1,80	0
Oficer zawodowy WP	1,74	6,58	9
Maszynistka	1,79	4,74	4
Urzędnik bankowy	1,88	5,65	4
Pracownik społeczny	1,89	3,38	2
f. Handel			
Sprzedawca w sklepie spółdzielczym	1,80	5,14	4
g. Nauka, zdrowie, kultura			
Nauczyciel	1,52	7,05	9
Lekarz	1,63	7,07	9
Profesor uniwersytetu	1,77	7,04	9

Zatrzymamy się obecnie przy powyższym zestawieniu. Pozwala ono na następujące wnioski:

1. W mieście istnieje duża zgodność co do 17 z wymienionych w ankiecie zawodów. Zawody, co do których istnieje jednolita opinia, spotykamy we wszystkich grupach za wyjątkiem rzemiosła i handlu. Najbardziej ustabilizowana w opinii jest grupa zawodów przemysłowych, wchodzi tu aż 7 z 10 zawodów — najmniej grupa — nauka, zdrowie, kultura — wcho-

dzi tu tylko jeden zawód, lekarza. Podobnie jak i w odpowiedziach korespondentów zgodność opinii znajdujemy w mieście przede wszystkim w stosunku do zawodów zajmujących skrajne miejsca w hierarchii poważania, tj. w stosunku do tych, które otrzymały bardzo niskie lub bardzo wysokie średnie arytmetyczne ocen. Z 17 zawodów, co do których stwierdziliśmy wysoki stopień zgodności opinii — 7 to zawody wymagające wysokich kwalifikacji — typu techniczno-przyrodniczego.

2. Na wsi istnieje duża zgodność co do 25 z wymienionych w ankiecie zawodów. Zawody, co do których istnieje jednolita opinia, spotykamy we wszystkich grupach, najwięcej w grupie transportu, 6 na 10, najmniej w rzemiośle i handlu, po jednym. W porównaniu z opinią miasta, wieś zgodna jest w większym stopniu w ocenie średnich, co do poważania zawodów, chociaż w niektórych grupach, jak np. nauka, zdrowie, kultura, zgoda dotyczy wyłącznie zawodów zajmujących skrajne położenie w hierarchii ocen. Z 25 zawodów — co do których stwierdziliśmy na wsi wysoki stopień zgodności opinii — 13 wymaga wysokich lub przynajmniej średnich kwalifikacji typu techniczno-przyrodniczego.

Interesujące będzie zestawienie zawodów, co do których zarówno na wsi jak i w mieście istnieje duża jednolitość opinii. Znaleźliśmy ich 10:

a. Rolnictwo	**c. Transport**
Technik budowlany	Zwrotniczy
Weterynarz	Pilot samolotu
b. Przemysł	**d. Administracja**
Technik mechanik	Woźny
Inżynier chemik	Pracownik społeczny
Tynkarz	Urzędnik bankowy

W grupie tej mamy 5 zawodów wymagających wysokich kwalifikacji techniczno-przyrodniczych, wysoko poważanych, 4 zawody wymagające zwykle niskich kwalifikacji, w każdym razie w praktyce, i tylko jeden zawód na pograniczu — urzędnika bankowego — wymaga on średnich przynajmniej kwalifikacji i jest średnio poważany. Grupa zawodów, co do których istnieje i w mieście, i na wsi duża zgodność, jeszcze raz potwierdza poprzednio otrzymane rezultaty świadczące, że zgoda dotyczy skrajnych szczebli hierarchii i głównie zawodów typu technicznego.

Przechodzimy obecnie do omówienia drugiej skrajnej grupy — a mianowicie tych zawodów, co do których istnieje w badanym środowisku wyraźna rozbieżność opinii.

1. Miasto — zawody o rozbieżnych opiniach

d = od 2,18 — 2,82

	d	$\bar{x}$	Mo
a. Rolnictwo			
Robotnik rolny w PGR	2,19	2,01	0
b. Rzemiosło			
Murarz	2,82	4,68	9
Fryzjer, fryzjerka	2,79	4,26	0/2/7
Zegarmistrz	2,69	6,12	9
Rzeźnik	2,35	4,34	1—6
Kowal	2,23	3,98	7
Krawiec, krawcowa	2,21	5,85	8
Szewc	2,21	4,79	5/8
c. Przemysł			
—			
d. Transport			
—			
e. Administracja			
Księgowy	2,36	5,95	9
f. Handel, usługi			
Kupiec prywatny	2,37	3,54	0
g. Nauka, zdrowie, kultura			
Adwokat	2,52	4,60	4
Ksiądz	2,41	4,42	0

2. Wieś — zawody o rozbieżnych opiniach

d = od 2,30 do 2,68

	d	$\bar{x}$	Mo
a. Rolnictwo			
Rolnik na własnym gospodarstwie	2,30	5,79	9
b. Rzemiosło			
Rzeźnik	2,66	4,44	0
Cieśla	2,55	3,82	0
Kowal	2,48	4,48	0/6
Krawiec, krawcowa	2,42	6,06	9
c. Przemysł			
—			
d. Transport			
Konduktor	2,37	4,08	2
e. Administracja			
Dyrektor PGR	2,39	4,69	4/8

ciąg dalszy

	d	$\bar{x}$	Mo
f. Handel, usługi			
Listonosz	2,41	5,08	9
Kupiec prywatny	2,35	4,02	1/6
Pomoc domowa	2,35	3,26	0
g. Nauka, zdrowie, kultura			
Adwokat	2,68	5,08	8
Muzykant	2,58	4,25	5
Ksiądz	2,57	5,97	9
Akuszerka	2,54	3,67	0
Dziennikarz	2,45	5,61	9
Przedszkolanka	2,42	3,83	1
Aktor	2,42	4,67	3/6/7

Analiza powyższego zestawienia pozwala na następujące wnioski:

1. W mieście istnieje rozbieżność w opinii o poważaniu 12 z wymienionych w ankiecie zawodów. Zawody, co do których stwierdzamy rozbieżność, znajdują się we wszystkich grupach z wyjątkiem dwu — przemysłu i transportu. Najbardziej rozbieżna opinia panuje w rzemiośle — znalazło się tu 7 na 10 wymienionych zawodów. Pewne objaśnienie tego faktu możemy znaleźć przypominając sobie zdanie korespondentów terenowych o kryzysie, jaki przeżywa obecnie rzemiosło na Opolszczyźnie, o trudnościach w znalezieniu chętnych do tego typu zawodów — świadczy to o wyraźnym braku stabilizacji tej formy pracy związanej zwykle z własnością małych warsztatów, a więc zależną od każdorazowej linii polityki podatkowej i ogólnoekonomicznej. Sądzić należy, że te same przyczyny, to jest niejasna perspektywa ekonomiczna, związek z własnością i ustrojem ekonomicznym przeszłości powoduje rozbieżność opinii o kupcu prywatnym. Ponieważ w wypadku dużych rozbieżności ocen średnia arytmetyczna nie odzwierciedla istotnego stanu rzeczy w społeczności, możemy posłużyć się dominantą, która wskazuje na najbardziej typowe oceny dawane zawodom. W grupie rzemiosła widzimy wysokie dominanty u murarza, zegarmistrza, kowala, krawca i szewca, natomiast zawód rzeźnika ma dwie bardzo odległe dominanty 1 i 6 a zawód fryzjera nawet trzy 0—2—7. Świadczy to, że te dwa zawody mają szczególnie rozbieżną opinię — zbadanie przyczyny tego zjawiska wymagałoby pogłębionych badań terenowych. Rozbieżność opinii istnieje także w stosunku do dwóch zawodów wymagających wyższego wykształcenia i dużą tradycję poważania — w stosunku do księdza i adwokata. Dominanty wskazują, że typową oceną poważania księdza w mieście jest 0, adwokata 4.

2. Na wsi istnieje rozbieżność opinii w stosunku do 16 z wymienionych w ankiecie zawodów. Zawody, co do których stwierdzamy rozbieżność,

znajdują się we wszystkich grupach za wyjątkiem przemysłu. Należy podkreślić tutaj identyczność zjawiska na wsi i w mieście — w grupie zawodów związanych z przemysłem nie znajdujemy rozbieżności ocen w obu badanych środowiskach. Najbardziej rozbieżna jest opinia o zawodach związanych z nauką, zdrowiem i kulturą — 7 na 10. Bardzo charakterystyczna jest rozbieżność ocen, przy wysokiej dominancie — 9 — w stosunku do tradycyjnie podstawowego zawodu na wsi — rolnika na własnym gospodarstwie. W fakcie tym znalazło swoje odbicie położenie indywidualnego rolnika w ustroju socjalistycznym — przypuszczalnie gdybyśmy wprowadzili szereg kategorii w zależności od wielkości gospodarstwa — obraz poważania byłby bardziej jednolity. W grupie rzemiosła rozbieżność ocen ma zapewne przyczyny te same co i w mieście — z tym, że sądząc po dominantach najsilniejszą pozycję ma krawiec, najbardziej rozbieżna opinia dotyczy kowala. Rozbieżną opinią cieszy się obecnie zawód pomocy domowej — przy dominancie 0, kupiec prywatny ma opinię silnie spolaryzowaną — dominanty 1 i 6. Skrajny stosunek stwierdzamy na wsi w grupie zawodów związanych z nauką, zdrowiem i kulturą, w których, jak to widzieliśmy już, nauczyciel, lekarz i profesor uniwersytetu cieszą się jednolitą opinią, wszystkie inne zawody w tej grupie — bardzo niejednolitą. W przeciwieństwie do miasta znajdujemy wysoką dominantę u księdza — 9 i adwokata — 8, co świadczy o istnieniu na wsi wielu ludzi, dla których zawody te zachowały swój wysoki autorytet. Najbardziej rozbieżna opinia dotyczy aktora — ma on aż trzy dominanty 3 — 6 — 7.

W stosunku do 6 zawodów istnieje rozbieżność opinii zarówno na wsi jak i w mieście — 3 z nich to zawody rzemieślnicze. Oto one:

a. **Rzemiosło**
   rzeźnik
   kowal
   krawiec, krawcowa
b. **Handel, usługi**
   kupiec prywatny
c. **Nauka, zdrowie, kultura**
   adwokat
   ksiądz

HIERARCHIA POWAŻANIA SPOŁECZNEGO ZAWODÓW W MIEŚCIE I NA WSI

Zbadanie dyspersji ocen a więc jednolitości i rozbieżności opinii pozwala nam obecnie na przedstawienie hierarchii poważania zawodów w mieście i na wsi w oparciu o średnią arytmetyczną ocen. Odrzucając zawody, co do których opinia jest podzielona i w rezultacie średnia ocen

nie charakterystyczna, możemy obecnie podzielić zawody na trzy grupy, podobnie jak przy badaniu opinii korespondentów:

I. Zawody o niskim poważaniu — zaliczymy tu te, co do których istnieje przynajmniej średnia zgodność i których średnie oceny wahają się od 0—3,5.

II. Zawody o średnim poważaniu — zaliczymy tu te, co do których istnieje przynajmniej średnia zgodność i których średnie oceny wahają się od 3,6 do 6,5.

III. Zawody o wysokim poważaniu — zaliczymy tu te, których średnie oceny kształtują się powyżej 6,5 przy co najmniej średniej zgodności.

1. Hierarchia poważania zawodów w mieście

	a. Rolnictwo	$\bar{x}$	Mo
I	Rolnik członek spółdzielni produk.	2,43	1/2
	Robotnik leśny	2,65	1
II	Rolnik na własnym gospodarstwie	4,09	5
	Traktorzysta	4,28	4
	Ogrodnik	4,84	4
	Gajowy	5,10	7
	Technik hodowlany	6,35	7/8
III	Weterynarz	7,15	9
	Inż. agronom	8,53	9
	b. Rzemiosło		
I	Cieśla	3,04	2
II	Piekarz	5,28	8
	Stolarz	5,45	4/5
III	— — —		
	c. Przemysł		
I	Robotnik budowlany niewykwalifik.	1,11	0
	Robotnik fabryczny niewykwalifik.	1,71	0
	Tynkarz	2,75	3
II	Tkacz, tkaczka	3,64	2
	Frezer	4,48	4
	Ślusarz	5,56	5
	Hutnik	5,96	5
III	Górnik	6,54	8
	Technik mechanik	7,04	8
	Inżynier chemik	7,76	9
	d. Transport		
I	Woźnica	1,42	0
	Robotnik fizyczny w transporcie	1,92	1
	Zwrotniczy	3,01	2

		$\bar{x}$	Mo
	Konduktor	3,54	3
	Szofer	4,64	6
II	Marynarz	5,20	7
	Mechanik samochodowy	5,76	7
	Maszynista kolejowy	6,03	7
	Inżynier kolejowy	7,17	9
III	Pilot	7,45	9
	e. Administracja		
I	Goniec biurowy	1,29	0
	Woźny	1,64	1
	Pracownik społeczny	3,75	2/3
	Sekretarz GRN	4,48	4
	Maszynistka	4,60	3
II	Dyrektor PGR	5,18	6
	Urzędnik bankowy	5,90	7
	Oficer zawodowy WP	5,98	7/8
III	Sędzia	7,35	9
	f. Handel, usługi		
I	Sprzedawca uliczny	1,67	0
	Pomoc domowa	2,01	0
	Kelner	4,32	4
	Inkasent	4,37	3
	Kucharz	5,09	5
II	Sprzedawca w sklepie spółdzielczym	5,14	5
	Listonosz	5,57	9
	Magazynier	6,12	8
III	Kierownik sklepu	7,01	9
	g. Nauka, zdrowie, kultura		
I	Muzykant	2,48	1
	Przedszkolanka	2,73	0
	Akuszerka	3,70	6
	Aktor	4,28	2
II	Nauczyciel	5,85	8
	Dziennikarz	6,09	9
	Profesor uniwersytetu	7,04	9
III	Lekarz	7,37	9

Powyższe zestawienie upoważnia nas do następującego stwierdzenia: we wszystkich grupach zawodów za wyjątkiem rzemiosła, znajdujemy wyraźną hierarchię poważania, która, najogólniej mówiąc, związana jest ze stopniem kwalifikacji i wykształcenia, jakich wymaga zawód.

2. Hierarchia poważania zawodów na wsi

	a. Rolnictwo	$\bar{x}$	Mo
I	Rolnik członek spółdzielni produk.	1,62	0
	Robotnik rolny w PGR	1,86	0
	Robotnik leśny	3,17	2
II	Traktorzysta	4,04	3
	Gajowy	4,95	4
	Technik hodowlany	5,53	6
	Ogrodnik	5,55	6
	Weterynarz	6,41	7
III	Inżynier agronom	6,74	9
	b. Rzemiosło		
I	— —		
II	Fryzjer	4,28	3
	Murarz	4,56	2
	Szewc	5,04	4
	Zegarmistrz	5,31	5
	Stolarz	5,52	3
	Piekarz	5,56	7
III	— —		
	c. Przemysł		
I	Robotnik budowlany, niewykwalifik.	2,25	0
	Robotnik fabryczny, niewykwalifik.	3,01	1
	Tynkarz	3,34	3
II	Frezer	4,08	2
	Tkacz, tkaczka	4,75	4
	Hutnik	5,44	5
	Ślusarz	5,94	8
	Górnik	6,19	9
	Technik mechanik	6,47	8
III	Inżynier chemik	7,62	9
	d. Transport		
I	Woźnica	2,23	0
	Robotnik fizyczny w transporcie	3,09	2/5
II	Zwrotniczy	4,04	3
	Szofer	5,17	4
	Marynarz	5,71	8
	Maszynista kolejowy	5,79	6
	Mechanik samochodowy	6,07	7
III	Inżynier kolejowy	6,98	9
	Pilot samolotu	7,40	9
	e. Administracja		

		$\bar{x}$	Mo
I	Woźny	1,80	0
	Goniec biurowy	2,70	1
	Pracownik społeczny	3,38	2
II	Maszynistka	4,74	4
	Sekretarz GRN	4,92	6
	Księgowy	5,35	7
	Urzędnik bankowy	5,65	4
III	Oficer zawodowy WP	6,58	9
	Sędzia	7,14	9
	f. Handel, usługi		
I	Sprzedawca uliczny	2,43	0
II	Inkasent	3,91	5
	Kelner	4,47	3
	Kucharz	5,08	3
	Sprzedawca w sklepie spółdzielczym	5,14	4
	Magazynier	5,41	7
	Kierownik sklepu	6,34	8
III	———		
	g. Nauka, zdrowie, kultura		
I	———		
II	———		
III	Profesor uniwersytetu	7,04	9
	Nauczyciel	7,05	9
	Lekarz	7,07	9

Hierarchia poważania zawodów na wsi wykazuje daleko idącą analogię z hierarchią w mieście. Bardzo wyraźne zhierarchizowanie istnieje w rolnictwie, przemyśle, transporcie i administracji, mniejsze w handlu, najmniejsze, podobnie jak w mieście, w grupie rzemiosła. Wyjątkiem jest grupa — nauka, zdrowie, kultura, o której już mówiliśmy — w rezultacie odrzucenie zawodów, co do których nie ma zgodności opinii — pozostała tylko skrajna, najwyższa część hierarchii. Warto też zaznaczyć, że wieś, oceniając podobnie jak miasto, bardziej ceni zawody przemysłowe, w transporcie i rzemiośle — tj. daje im, przy zachowaniu hierarchii wyższe oceny. Natomiast zawody rolnicze, przy podobieństwie porządku hierarchicznego, są na wsi oceniane niżej aniżeli w mieście. Jest to jeszcze jeden dowód na potwierdzenie tezy o wielkiej atrakcyjności zawodów pozarolniczych dla mieszkańców wsi opolskiej. Pewną miarą poczucia zhierarchizowania w oddzielnych grupach zawodów może być amplituda ocen, tj. różnica pomiędzy oceną najbardziej poważanego i najniżej ocenianego zawodu.

Tabela 14. Różnice skrajnych ocen w mieście i na wsi

Grupa	Różnica w mieście	Różnica na wsi
Rolnictwo	6,10	5,12
Rzemiosło	1,41	1,28
Przemysł	6,65	5,37
Transport	6,03	5,17
Administracja	6,06	5,34
Handel, usługi	5,34	3,91
Nauka, zdrowie, kultura	4,89	0,03

Z tabeli tej wynika jasno, że wieś mniej ostro ocenia zhierarchizowanie zawodów i że zarówno na wsi jak i w mieście najbardziej wyrównane są oceny rzemiosła a następnie nauki (wieś widzi zgodnie tylko szczyt tej hierarchii) i handlu.

ZAWÓD NAJBARDZIEJ POWAŻANY

Odpowiedzi uzyskane przez nas na pytanie, jaki zawód z 70 wymienionych jest zdaniem ankietowanych godny największego poważania, przyniosły następujące rezultaty. Wymieniono ogółem 38 zawodów — 20 na wsi i 18 w mieście. Ilości głosów, jakie otrzymały różne typy zawodów, są bardzo rozmaite. Przedstawia to następująca tabela.

Tabela 15. Rodzaje zawodów uznanych za najbardziej poważane i procenty otrzymanych głosów

Rodzaj zawodu	Miasto	Wieś
Rolnicy (bez kwalifikacji)	5,3%	20,0%
Rzemieślnicy	5,3%	8,3%
Robotnicy wykwalifikowani	8,8%	8,3%
Pracownicy handlu	1,8%	5,0%
Zawody umysłowe wymagające w zasadzie dyplomu wyższych studiów	78,8%	58,4%

Jak wynika z powyższych danych wśród zawodów uznanych za najbardziej poważane bezapelacyjną większość posiadają zawody wymagające dyplomu wyższych studiów, miasto jest pod tym względem bardziej jednolite aniżeli wieś, gdzie jeszcze $^1/_5$ zapytanych wymienia rolnika na własnym gospodarstwie jako zawód godny najwyższego szacunku.

Z konkretnych zawodów pierwsze miejsca zajęły

Miasto	Wieś
lekarz	lekarz
profesor uniwersytetu	nauczyciel
inżynier chemik	profesor uniwersytetu i sędzia ex equo

W rezultacie na pierwszym miejscu, dla całości badanego terytorium znalazł się

Lekarz — 30% wszystkich odpowiedzi

Profesor uniwersytetu — 12% wszystkich odpowiedzi.

Ponieważ w ankiecie prosiliśmy także o uzasadnienie swego wyboru — otrzymaliśmy szereg uwag dotyczących zawodów uznanych za najlepsze, uwag, które pozwalają nam wniknąć głębiej w mechanizm oceny. Ponieważ za najbardziej szanowany zawód uchodzi powszechnie lekarz, przyjrzyjmy się uzasadnieniom tego zdania.

1. 50-letni rolnik, mieszkaniec wsi, pisze:
   „Ten zawód jest dlatego najbardziej poważany, że daje dobre dochody i pomaga społeczeństwu".
2. 36-letni rolnik, ze wsi, pisze:
   „Ten zawód jest najbardziej poważany, bo lekarz daje zdrowie ludziom".
3. 35-letni rzemieślnik, z miasta, pisze:
   „Daje duże dochody i przynosi ulgę ludziom".
4. 37-letnia księgowa, z miasta, pisze:
   „Lekarz, (zaznaczam, że musi być z powołania i zamiłowania) ratuje ludzkość — przywraca zdrowie, które jest najcenniejszym skarbem człowieka".

W uzasadnieniach wyboru profesora uniwersytetu znajdujemy takie sformułowania:

1. 50-letni bibliotekarz wiejski pisze:
   „Kształci młode kadry naszej szczupłej inteligencji".
2. 59-letni ślusarz, z miasta, pisze:
   „Z powodu jego zdolności, wiedzy, rozumu".
3. 36-letni szlifierz, z miasta, pisze:
   „Jest to bowiem człowiek wszechstronnie wykształcony, poważany przez społeczeństwo i ma nienajgorsze zarobki".

UWAGI KOŃCOWE

W naszym opracowaniu przedstawiliśmy projekt, realizację oraz częściowe rezultaty badań nad społecznym poważaniem zawodów na Opolszczyźnie. Wyniki uzyskane w powiecie Brzeg, posiadającym ogromną

większość ludności napływowej, nie mogą być uogólniane na całe województwo, którego charakterystyczną cechą jest właśnie współżycie dwóch grup, napływowej i rodzimej. Tym nie mniej uzyskane dane, nawet w tym stadium opracowania, zwiększają naszą wiedzę o przedmiocie. Ustaliliśmy cały szereg istotnych faktów i w oparciu o nie możemy sformułować pewne wnioski, których potwierdzenia szukać będziemy w dalszej pracy nad zebranymi materiałami.

1. W opinii społecznej Opolszczyzny ocena niektórych zawodów jest wyraźnie ustabilizowana, w stosunku do niektórych zaś jawnie spolaryzowana. Fakt ten świadczy o intensywności przemian społecznych, w czasie których dokonuje się zawsze przewartościowanie ustalonych dawniej hierarchii. Nasze badanie daje konkretną informację o kierunku i orientuje w natężeniu zmian w wartościowaniu.
2. Istnieją istotne analogie ale i znaczne różnice w ocenie poważania niektórych zawodów na wsi i w mieście. Widoczna jest wyraźnie atrakcyjność zawodów miejskich dla wsi — przede wszystkim związanych z pracą w przemyśle.
3. Zasadnicze dziedziny naszej gospodarki, przemysł i związany z nim transport mają zarówno na wsi jak i w mieście najbardziej utrwaloną pozycję, jeśli chodzi o poważanie zawodów związanych z tym typem pracy.
4. Zawody związane z różnymi formami prywatnej własności, rzemiosło przede wszystkim a na wsi rolnictwo, wykazują widoczny kryzys poważania. Fakt ten należy uważać za naturalne zjawisko w kraju, w którym dokonują się przeobrażenia społeczne typu socjalistycznego.
5. Wysokie poważanie zawodu sędziego wskazuje na niewątpliwy autorytet jakim cieszy się w badanym środowisku wymiar sprawiedliwości.
6. Poważanie, jakim cieszą się wszystkie zawody wymagające wysokich kwalifikacji technicznych i naukowych, świadczy, że miarą położenia społecznego człowieka, w przekonaniu opinii, staje się coraz bardziej jego wiedza fachowa.

Wszystkie postawione przez nas wnioski będziemy weryfikować na całości zebranych przez nas materiałów. Po zapoznaniu się z danymi z innych zbadanych powiatów potrafimy także odpowiedzieć na ważne pytanie, jak przedstawia się zależność opinii od pochodzenia dzielnicowego ludności, czy i o ile mamy do czynienia z jednolitymi ocenami poważania. Mamy nadzieję, że studium tego rodzaju wzbogaci naszą wiedzę o współczesnej rzeczywistości społecznej na Śląsku Opolskim.

PRZYPISY

[1] Por. Włodzimierz Wesołowski: *Uwarstwienie społeczeństwa według kryterium prestiżu*; „Studia Filozoficzne" nr 5/8, 1958.

[2] Por. „Życie Warszawy" z 8. III. 1959 r. (*1000 inżynierów odpowiada*) oraz z 20, 21, 23. IX. 1959 r. (*1000 lekarzy ma głos*).

[3] Adam Sarapata: *Kim chcieliby być warszawiacy;* „Polityka", nr 21 z 23. V. 1959 r.; *Hierarchia uznania społecznego*, „Polityka" nr 23 z 6. VI. 1959 r.; *Czy korzyści materialne zapewniają powołanie*, „Polityka" nr 24 z 13. VI. 1959 r.

[4] Stanisław Widerszpil, Janusz Janicki: *Dzieci szkół warszawskich o prestiżu zawodów;* „Życie Gospodarcze" nr 4 z 24. I. 1960 r.

[5] Op. cit.

[6] Por. Kazimierz Żygulski: *Problem przesiedleńców w świetle niemieckiej socjologii;* „Kultura i Społeczeństwo" III. 1959, nr 1.

[7] Kazimierz Żygulski: *Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945—1957;* „Studia Śląskie" t. II, 1959.

[8] Stefan Golachowski: *Różnice w strukturze demograficznej między ludnością miejscową a napływową w województwie opolskim;* Instytut Śląski w Opolu, Komunikat nr 18, Opole 1958.

[9] Op. cit.

[10] Mały Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego 1958, Opole 1959.

[11] Por. Bogusław Olszewski, Norbert Słopecki: *Kędzierzyńskie Zakłady Przemysłu Azotowego;* „Studia Śląskie", t. II, Opole 1959.

[12] Całość materiałów uzyskanych od rodziców zebrali dwaj pracownicy Sekcji: Dr W. Swirski i mgr A. Cierniak w ciągu wiosny i lata 1959 r.

[13] Por. Mapheus Smith: *An empirical scale of prestige status of occupations;* „American Sociological Review" vol. 8, 1943, nr 2.

[14] Por. E. C. Hughes: *Prestige:* „The Annals of the American Academy of Political and Social Science", vol. 325, September 1959, s. 45—49.

[15] Wszystkie dane: *Mały Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego;* Opole 1959.

[16] Por. Stefan Golachowski, op. cit.

[17] Ibidem..

*

Ze względów techniczno-redakcyjnych artykuł powyższy ukazuje się z dwuletnim opóźnieniem. W międzyczasie pojawiły się nowe prace przedstawiające problem poważania zawodu w oparciu o empiryczne badania w naszym kraju. Na uwagę zasługują szczególnie:

1. W. Wesołowski, A. Sarapata: *Hierarchia zawodów;* „Studia Socjologiczne", 1961, Nr 2.
2. A. Sarapata: *Z badań nad przemianami w hierarchii zawodów;* „Studia Socjologiczne", 1962, Nr 1.
3. T. Gęsek: *Zawód oficera w oczach młodzieży;* „Studia Socjologiczne", 1962, Nr 1.

ОЧЕРКИ ПО СИЛЕЗИИ

Новая серия, том пятой
Под редакцией проф. С. Выслоуха

ЭДМУНД КЛЕЙН

ИЗБИРАТЕЛЬНАЯ КАМПАНИЯ В КОММУНАЛЬНЫЕ УЧРЕЖДЕНИИЯ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ 9. XI. 1919 ГОДА И ПОЛЬСКИЙ ВОПРОС

Краткое изложение

24. I. 1919 года установлено в Пруссии, а также в Силезии, первые в истории этого государства демократические выборы в волоетные и городские советы. Силезские поляки, учитывая местный характер коммунальных выборов, решили принимать участие с собственными национальными списками. Эти сведения вызвали в провинциональной администрации панику, потому что хорошо известны были пропольские настроения большинства жителей Верхней Силезии. В этот исторический период жители Силезии сосылаясь на право самоопределения народов, на многих митингах высказываются за принадлежностью к польскому государству. По политическим причинам немцы ни в коем случае не хотели допустить до победы поляков в коммунальных выборах, до заключения мирного договора и решили отсрочить выборы.

31. I. 1919 г. государственное правительство Пруссии по инициативе комиссаря Рейха на Силезию, социал-демократа Оттона Горсинга и президента Опольской Реенции фон Битта издало добавочное роспоряжение, отменяющее постановление о коммунальных выборах в Верхней Силезии. На основании нового распоряжения были введены в Силезии прежние волоетные советы, избранные еще до первой мировой войны на основе недемократической избирательной ординации, опирающейся на классификации населения на три класса, в зависимости от высоты оплачиваемых налогов.

Во время подготовки мирного договора с немцами прежние волостные советы и управления вели активную политическую деятельность в пользу Германии, однако немецкие власти всякими приказами и террором заставили польское население молчать. В марте 1919 г. на территории всей Опольской Реенции было введено осадное положение и запрещена под угрозой наказаний польская деятельность.

Лишь тогда, когда Энтента решила провести плебисцит в Верхней Силезии, немецкие власти приступили к организации коммунальных выборов в этой провинции. Польские организации остро запротестовали против проведения выборов до прибытия коалиционных войск. Однако немцы не обратили внимания на польские протесты. Они хотели при помощи немецких чиновников провести коммунальные выборы в Верхней Силезии и таким образом создать удобные для себя условия для проведения плебосцита.

Окончательно выборы состоялись 9. XI. 1919 г., за два месяца до прибытия в Верхнюю Силезию союзных войск. Выборы состоялись в неблагоприятные для силезских поляков время. После подавления немцами первого силезского восстания продолжалось осадное положение, а также антипольские репрессии. Несмотря на это, выступили поляки в 762 городских и деревнских общинах Верхней Силезии с собственными избирательными списками. На общее количество 8432 мандатов, поляки получили 6251. Таким образом, благодаря патриотизму

силезского народа, в избирательной компании поляки победили, немцы потерпели поражение. Быть может, если бы выборы состоялись в феврале 1919, так как во всем пруском государстве, не было бы плебисцита и раздела Силезии.

Предметом изучения Э. Клейна являются коммунальные выборы и связанные с ними политические калькуляции немецких властьей. Автор использовал прежде всего тайные документы немецкой администрации, найденные в актах былой опольской реенции. Эти документы — приложение к настоящей работе — дают возможность познакомится с закуртынной борьбой немецких властьей за Верхнюю Силезию после первой Мировой Войны.

КАРОЛЬ ИОНЦА

СВЕДЕНИЯ О РАЗРУШЕНИИ ГОРОДА ВРОЦЛАВА В 1945 Г.. НА ОСНОВАНИИ НОВЫХ ДОКУМЕНТОВ

Научные работники юридическово факультета Вроцлавского Университета, доктор Кароль Ионца и магистер Альдред Конечный публикуют в настоящем томе итоги своих исследований о осаде Вроцлава в 1945 г. Кароль Ионца приготовил краткое исследование о разружении города, опираясь на неопубликованных до сих пор архивных материалах, найденных в городских и костельных архивах. Благодаря тому автор имел возможность провести подробный анализ военного значения обороны вроцлавской крепости и связанного с тем разрушения города. В богатой западнонемецкой литературе обсуждающей осаду Вроцлава — период от 16 февраля до 6 мая 1945 г. — автор заметил характерную эволюцию взглядов, хотя бы в знаменитых заглавиях некоторых разработок. Ещё в 1948 г. западнонемецкий автор Гриегэр опубликовал свою деловую работу: „Wie Braslau fiel" бросая ответственность на военное и партийное руководство крепости за целеобразное разрушение многих городских объектов и способствование материального уничтожения города. Однако генералы фон Алфен и Иихофф, публикующие в 1950 г. свою книгу под характерным заглавием: „So Kämpffe Breslau" утверждают, что они не отвечают за разрушение города, за бесцельную милитарную оборону. Генералы умолчали сопротивление населения, одновременно распрастраняя миф о желании решительной обороны со стороны населения и войска против советской армии.

Приказом гаулейтера Ганкего прогнано 20. I. 1945 г. около миллиона жителей города на запад. В центре города стали разрушать улицы, причем не пощадили достопримечательности. Военный комендант генерал фон Альфен приказал несколько раз безусловно эвакуировать гражданское население в пределах осаждённого города. Эвакуация была проведена отрядами СС с большой жестокостью Приказом военного командования стали разрушать „научный ройон" в центре города для подготовки запасного военного аэродрома. По приказу коменданта крепости Нихоффа и гаулейтера Ганкего были смобилизированы 7. III. 1945 г. все человеческие резервы, даже мальчики в возрасте 10 лет и девушки от 12 лет. Во время разрушения района, где сегодня находится Групвамдская Площадь, погибло от 10 до 20 тысячи женщин, детей и принятых для работы иностранцев, были взорваны два костёлы, монастырь, государственный архив и ряд жилых домов. По приказу генерала Нихоффа специальные „Брандкомандос"

взорвали жилые дома в центре города для создания добавочных линии обороны вокруг помещения командования крепости. Цитированные автором приказы коменданта Нихоффа найдено после капитуляции немецкого гарнизона. Эти приказы отрицают оправдения генералов крепости, которые пишут как будтобы немцы вынуждены были разрушить дома посредственно на линии фронта.

Католический священник прихода св. Маурициа во Вроцлаве, Пауль Пейкерт в своём дневнике описывает потрясающее проявление яростного опустошения осаждённого города немецким командованием. Священник Пейкерт утверждает, что по приказу фашистских генералов разрушено 85% городских домов. Кароль Ионца использовал сохранившие приказы немецких комендантов, а также многие показания священника, касающиеся осады города Вроцлава для своей работы о разрушениях костёлов, совершённых гитлеровцами во время минувшей войны.

АЛЬФРЕД КОНЕЧНЫЙ

ПОДПОЛЬНОЕ ДВИЖЕНИЕ В БОРЬБЕ ПРОТИВ ГИТЛЕРИЗМА ВО ВРЕМЯ ОСАДЫ ВРОЦЛАВА В 1945 Г.

Неизвестный, а одновременно очень интересный, говорящий о истории осады Вроцлава в 1945 г., является период антигитлеровского движения, развивающегося в разных средах и среди людей разных политических и идеологических взглядов.

Сохранившиеся документы представляют возможность изучать традиции этого движения в столице Нижней Силезии, а во время осады в Коммунистической Партии Германии, Национальном Комитете „Свободные Немцы", среди духовенства, городских властьей гражданского населения, а также гарнизона крепости.

Несмотря на террор, организация КПД во Вроцлаве просуществовала до 1945 г. как „Antifaschistische Freiheitsbewegung". Деятельность этой группы, известна прежде всего благодаря широкой акции антигитлеровской пропаганды. Она имела собственную типографию, кольпортировала листовки, а в феврале 1945 г. стала издавать газету „Der Freiheitskämpfer". В своих издательствах вроцлавские коммунисты честно информировали население и гарнизон крепости о правдивых событиях на фронте, призывали свергнуть гнёт немецкого режима и прекратить борьбу, даже полемизировали с газетой фронтовой крепости. В статье мы находим перевод листовок и четырёх номеров „Der Freiheitskämpfer".

Небывалой размах наступления Красной Армии обрёл на неудачу предполагаемой обороны Вроцлава. Такого мнения были некоторые представители городских властей. Это вызвало сильную реакцию со стороны портийных органов с гаулейтером Ганкем во главе. Ярким примером этого является растрел бурмистра доктора Шпильгагена и других чиновников.

Удаление духовенства вызвало сильное сопротивление, были даже протесты у командантуры крепости по поводу разрушения коетельных объектов, а в начале мая представители обоих религий потребовали у коменданта Вроцлава прекращения бессмысленного сопротивления. Гражданское население тоже вы-

ступило с требованием прекратить безнадёжную оборону, устраивая демонстрацию и вывешивая белые флаги, а также совершая покушение на партийные помещения.

Приговоренный к уничтожению вроцлавский горнизон терял боевой дух. Его не сумели побудить боспощадные приказы, чтобы удержать порученные позиции, ни экзекуции на усталых солдатах, ни угроза ответственности членов семьи. Количество дезертиров постепенно усиливалось.

Кроме подпольного антигитлеровского движения во Вроцлаве, развивалась пропагандическая акция Красной Армии и действующая на отдельных участках фронта уполномоченных Народного Комитета „Свободные Немцы". Особенно следует подчеркнуть призыв „НК СН" к начальнику крепости для сдачи города, а также участие немецкой антигитлеровской боевой группы в борьбе за Вроцлав.

СТЕФАНИЯ МАЗУРЕК

ЛИЦЕЙ ДЛЯ ВЗРОСЛЫХ В ОПОЛЕ 1947 — 1950 Г.

В феврале 1947 г. в Ополе был организован Государственный Общеобразовательный Лицей для взрослых. Перед Лицеем стояла задача обучать местную молодёжь, окончившую раньше немецкую среднюю школу или не получившую полного среднего образования. Эта молодёжь желала усовершенствовать свои знания в области польской культуры, польского языка, получить польский атестат зрелости, чтобы в дальнейшем поступить в польские высшие учебные заведения, с другой стороны, чтобы занимать должности в польских административных и хозяйственных учреждениях, необходимо было знать взрослых в Ополе, хотя была польской национальности, вынесла из прусской школы отрицательное представление о Польше, не знала в достаточной степени польского языка, испытывала большие трудности во время учёбы и в процессе ассимиляции.

Процесс преображения молодёжи происходил при помощи познания страны и разширения знания о польской земле и её культуре, с этой целью были организованы курсы польского языка и доклады о польской культуре, которые молодёжь должна была посещать (кроме нормальной учёбы в Лицее для взрослых).

Для более интенсивного воздействия польской школы на молодёжь при Лицее для взрослых в Ополе организовано общежитие, в котором жило значительное большинство учащихся (около 90%), не только из Силезии, но из других районов Польши. Коллективная жизнь в общежитие способствовала способностям молодёжи.

Молодёжь была организована в рядах ЗМП, кроме того при школьном самоуправлении существовали разные спортивные кружки, художественные ансамбли и математическо-естественные кружки.

Обращено особенное внимание на реализацию программы польского языка и истории. Изучение этих предметов учитывало прежде всего те элементы польской культуры, которые могли сделать её интересной и опровергнуть ложь немецкой науки. Особенное внимание обращено на эмоциональные моменты, углубляющие чувствительную связь с польской отчизной и выработывающие

у учащихся гражданскую сознательность. Под воспитательном влиянии школы, польская молодёжь врастывала в государственную действительность народной Польши и углубляла натуральные связи с польской отчизной.

На протяжении 3 лет, то есть с 1947 г. по 1950 г. Лицей для взрослых в Ополе посещало около 900 учеников местного происхождения и свыше тысячи учеников других районов Польши. Экзамен на аттестат зрелости держало в этот период 143 выпускников местного произхождения. Получив аттестат зрелости, большинство выпускников поступило в высшие учебные заведения. Большинство кандидатов поступило в политехнические и медицинские высшее учебные заведения, остальные на юридические и другие. Некоторые занимаются научной работой в медицинских институтах Познаня, Рокитницы и в политехнических институтах Гливиц и Вроцлава.

НОРБЕРТ СЛОПЭЦКИ

НЕКОТОРЫЕ ПРОБЛЕМЫ РАЗВИТИЯ СЕТИ УСЛУГ ДЕТАЛЬНОЙ ПРОДАЖИ В СТРЖЕЛЕЦКОМ УЕЗДЕ

Автор представляет (на примере стржелецкого уезда) условия, характер и прогрессивные тенденции детальной тарговли перед войной и теперь. Этот уезд, несмотря на то, что находится на границе Верхнесилезского и оджанского промышленных округов, имеет аграрный характер.

В 3 городах, 2 промышленных посёлках и 61 деревнях стржелецкого уезда в 1957 г. проживало 65 406 жителей. Из этого было 38,5% жителей городов и посёлков, 61,5% жителей деревни (около 30% жителей деревни добавочно работало вне деревни).

Однако перед войной в этой области, при таком-же населении, было значительное количество безработных. Экономическое недоразвитие и излишка рабочей силы способствовали чрезмерному росту непродуктивных отраслей, а также деталической тарговли. Большой раздробленности сети торговых услуг перед войной концентрировались главным образом в городах и посёлках (в 1938 г. X 62,4%, в 1957 г. — 44,5%), которые обслуживали прежде всего ближайший район, но деревня в этом отношении была запущена, особенно в области снабжения промышленным товаром. Это результат того, что частная торговля в то время развивалась стихийно и исключительно там, где существовала гарантия прибыли, а этого можно достигнуть в больших торговых центрах. Кроме того не только покупка необходимых товаров для деревни, но продажа аграрных продуктов, происходили посредством городского рынка. И так можно сказать, что довоенная торговля имела центрический характер.

Послевоенные изменения в организации общественного хозяйства способствовали падению значения многих городов как торговых центров. Развитие кооперации, снабжения и сбыта повлияло на то, что центр тяжести в обмене между сельским хозяйством и промышленностью передвинулся из города в деревню. Проведены непосредственно разные формы покупки сельскохозяйственных продуктов соединено с широким снабжением деревенского населения промышленными товарами. Унифицированная цена значительно упрощала проблему выбора со стороны покупателя. Итак города потеряли свою прежнюю живость и под-

вижность в области торговли, что способствовало уменьшению количества городских центров детальной продажи.

В 1938 г. сети детальной торговли обнимала 139 лавок, а после войны, в 1957 г., в этой самой местности было 256 лавок. Тарговля не является уже основой существования малых городов, а их продуктивной функции.

Следует однако подчёркнуть, что разные причины способствовали довоенному падению количества центров детальной продажи в стржелецком уезде:

1. недостаток товаров, постепенно ликвидировался вместе с восстановлением разрушенного войной общегосударственного производственного потенциала,

2. изменения в структуре трговли,

3. ошибки сделанные в дислокации сети лавок, по поводу между прочим недостаточного внимания со стороны общественного торгового аппарата на тревования покупателей.

КАЗИМИР ЖЫГУЛЬСКИ

ОТНОШЕНИЕ ОБЩЕСТВА ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ К РАЗЛИЧНЫМ ПРОФЕССИЯМ

Настоящая работа является результатом местных исследований вопроса в Опольской Силезии в 1959 г. профессионального престижа, а также рассматривает первую часть собранного материала. Проект исследований возник в Социологической Секции Силезского Института в Ополе, которая много лет занималась изучением миграционного движения в Силезии. Результаты этих исследований должны служить, между прочим, для оценки выдвижения или деградации по службе местного и прибывшего населения. Исследования проводились при помощи анкеты. Для того чтобы создать возможно естественную исследовательскую ситуацию, вопрос престижа соединили с выбором профессии выпускниками 7 и 11 классов общеобразовательных школ. Анкеты предложили также родителям и опекунам этой молодежи. Таким образом, исследования охватило также и старшее поколение, имеющее взрослых детей и стаж работы, часто в разных профессиях.

При выборе тарритории, на которой велись исследования, учтено следующие факторы: 1) происхождение населения, 2) экономическую структуру района, 3) характер поселка. Для сопоставления оценки общественного уважения профессии в двух основных группах жителей Опольской Силезии, среди местного и прибывшего населения, для исследования назначили два района с перевесом прибывшего населения и два района с перевесом местного населения и одни район смешанный. Исследования охватили как города, так и села. Выбранные районы также характерны для экономической структуры Опольской Силезии.

Среди них находятся аграрные и промышленные районы. В каждой выбранной школе при помощи учителей обращались ко всем родителям детей старших классов, часто на специальных собраниях, обьясняли им смысл и цель исследования. Анкету выполняли заинтересованные лица. Исследования велись весной и летом, перед окончанием учебного года.

В итоге собрано:	из 6 городов	414 ответов
	из 64 деревень . . .	745 ответов
	Всего:	1159 ответов.

Полученные ответы на анкеты от 15 местных корреспондентов, сотрудников Силезского Института служили дополнительным материалом. Корреспонденты — это общественные деятели, интеллигенты, преимущественно учителя. Кроме выполненных анкет, прислали они обширные замечания о своей прктике и наблюдениях.

Анкета, которой пользовались при опросах, состояла из краткого информационного вступления и 13 вопросов, согласно основной предпосылке о создании возможно реальной ситуации для опроса, в первую очередь были выдвинуты вопросы, касающиеся выбора профессии для детей.

Из 9 отраслей народного хозяйства, отвечающий на анкету, должен был определить одну область работы для своих детей, назвать определенную профессию, которую считает для них самой лучшей и подать главные факторы, какими он руководствуется при выборе профессии.

Предметом оценки послужил список 70-ти профессий, составленных по 10 в каждой группе: сельское хозяйство, ремесло, промышленность, транспорт, администрация, торговля и обслуживание, наука, здравоохранение, культура.

Отвечающий должен был в пределах каждой группы поместить профессии в следующем порядке: наиболее уважаемую профессию отметить цифрой 9, менее уважаемую — цифрой 8 и. т. д. Два следующих дополнительных вопроса предложили выбрать из 70 профессий — одну наиболее уважаемую и дать обоснование. Остальные вопросы анкеты касались личности самого отвечающего, его анкетных данных, происхождения, семейных отношений, профессии и его собственной оценки.

Часть отвечающих сначала подвергали сомнению вопрос определения профессии, как пользующейся нулевым уважением. Однако, после разработки вопроса оказалось, что именно, в нулевых оценках проявляется единообразие всеобщих высказываний. На основании разработки ответов полученных на главные вопросы анкеты вычислено: а) среднюю арифметическую оценко для каждой профессии б) модальную стоимость-доминанта в) для определения единообразия мнений показатель „Д", или отклонение от средней.

Отбросив те профессии, в отношении которых были противоречивые мнения, а вследствие того средняя оценка не могла быть характерной, остальные профессии были разделены на три группы:

1) профессии, пользующиеся большим уважением — средняя оценок свыше 65
2) профессии, пользующиеся средним уважением — средняя оценок — от 3,6 до 6,5
3) профессии пользующиеся малым уважением — средняя оценок от 0—3,5.

Настоящая работа изображает выше указанным образом разработанные результаты опросов, полученных в районе Бжег Опольской области.

В этом районе числилось в 1959 г. 50 955 жителей, в том числе 94,8% прибывшего населения. В этом районе собрано всего 138 ответов, отдельно разработанные ответы из деревень, отдельно из города. Самую большую группу, охваченных опросом, составляли репатрианты из другой стороны Буга — 65,6%, затем поселенцы из центральной Польши — 29,9%. Свыше половины общего

количества опрошенных — это люди крестьянского происхождения. Если взять во внимание профессию, то самую многочисленную группу составляют крестьяне — 37,4%, затем квалифицированные рабочие — 19,8% и служащие — 11,5%.

Разные обдасти работы являются разнообразной атракцией для родителей в деревне и в городе. Едва 11,7% родителей в деревне и 1,4% в городе видят будущее своих детей в сельском хозяйств. Ремесло более атракционно для деревни, чем для города, промышленность — больше для города. Родители, как в селе, так и в городе желали бы обеспечить своих детей профессией, требующей среднего или высшего образования: в городе предже всего профессии техника, врача, инженера, учителя, портного, парикмахера; в селе — профессии учителя, врача, портнихи, парикмахера, земледельца и инженера.

В оценке факторов, влияющих на выбор профессий существует большое различие между селом и городом.

1) В деревне значительно большую роль играют материальные условия и общественное уважение, в городе, родители считаются прежде всего с индивидуальными особенностями ребенка, его интересами и способностями.

Большое единообразие высказываний о выборе профессии, касается в городе 17, в деревне 25 вышеуказанных профессий. Единогласные мнения в городе выражаются прежде всего в своих отношениях к профессиям, занимающим последнее место в иерархии уважения, согласие деревни относится к профессиям, занимающим среднее место. В городе, к наиболее стабилизованным профессиям причисляют группу промышленных профессий, к менее стабилизованным относится группа, связанная с культурой, наукой и здравоохранением. В деревне наиболее стабилизована группа профессий, связанных с транспортом, в меньшей мере — группы ремесла и торговли. К десяти профессиям, как в деревне, так и в городе относится большая степень единогласия в мнениях, а именно:

В сельском хозяйстве: техник-животновод, ветеренарный врач
В промышленности: техник-механик, инженер-химик, штукатур
В транспорте: стрелочник, летчик
В администрации: курьер, общественный работник, служащий банка.

В городе существует большое разногласие во мнениях, относительно 12 профессий, в деревне относительно 16, о которых упомянуто в анкете. Самые большие разногласия в городе, касаются группы (разряда) ремесла, а также профессий частного торговца, священика и юриста. В деревне, самые большие разногласия касаются профессий, связанных с образованием, здравоохранением и культурой, затем ремесленных профессий. Характерны также разногласия во взглядах, касающихся престижа профессии земледельца-единоличника. Противоречивость мнений как в деревне, так и в городе, касается 6 профессий, а именно:

Ремесло:
мясник, кузнец, портной, портниха
Торговля и обслуживание:
частный торговец
Образование, здравоохранение, культура:
юрист, священик.

Деревня наравне с городом высоко ставит профессии, связанные с промышленностью, транспортом и ремеслом. Сельскохозяйственные профессии же, не-

смотря на сходство в иерархии, в деревне оцениваются выше, чем в городе. Среди наиболее уважаемых профессий безоговорочное большинство приобрели профессии, требующие диплома высшего образования. Город в этом отношении является более единообразным, чем деревня, где 1/5 отвечающих указывает профессию земледельца на собственном хозяйстве. Как самую уважаемую среди конкретных профессий первое место занимают:

город:	*деревня:*
врач	врач
профессор университета	учитель
инженер-химик:	профессор университета
	судья.

STUDIES ON THE RECENT HISTORY OF SILESIA
AND SOME CONTEMPORARY PROBLEMS OF THE COUNTRY

VOLUME V

Editor: Prof. Dr *SEWERYN WYSŁOUCH*

Wrocław

EDMUND KLEIN

THE COUNTY COUNCIL ELECTIONS IN UPPER SILESIA ON THE 9TH NOVEMBER 1919 AND THE POLISH QUESTION

A short summary

The first democratic elections to the municipal and county councils in Prussia, including Silesia, as the first in the history of that country, were ordered on the 24. 1. 1919. The Silesian Poles taking in account the local character of the communal elections decided to take part in these elections presenting their own national lists. The news has caused consternation among the managers of the county administrations, who were well aware, that the mood of the majority of the inhabitants had been pro-Polish. For — this had been the time when the population of Upper Silesia, on the basis of selfdetermination of nations, has on numerous meetings enthusiastically proclaimed their will to reunite with the newly founded Polish state. The Germans wanted to prevent at any price a Polish victory in the county council elections, before the signing of the peace treaty and decided to postpone the elections.

The government of Prussia (Landes — Regierung) issued a supplementary decree on the 31. 1. 1919 through the Reich Commissary for Silesia the socialist Otto Hoersing and the president of the Opole Regency von Bitta, cancelling the validity of the decision treating county council elections in Upper Silesia until further notice. The new decree forced, for political aims, on the Silesians the last County Councils, elected before the first world war according to the undemocratic election by laws, based on the division of the population into 3 classes according to the amount of taxes each class paid. During the conferences about the peace treaty with the Germans, the old German municipal and county councils developed an energetic political activity in the cause of Upper Silesia remaining in the Reich, while the Polish population had been silenced by force — under pressure of German authorities and the terror of the Grenzschutz. In March 1919 the state of siege was ordered in the whole area of the Upper Silesian Regency and any Polish political activity had been forbidden under threat of severe penalties.

It was only after the plebiscite in Upper Silesia had been decided by the Entente, in order to determine its future national allegiance, that the German authorities started preparations for the county council elections in this province. The Polish political organisations protested emphatically to the Entente and to the German authorities against the taking place of elections before the arrival of allied troops in Silesia.

But the Germans ignored the Polish protests. They preferred to organise the county council elections in Upper Silesia under control of German officials and thus create to a certain extent, at least, favourable conditions for the plebiscite.

Finally the elections took place on November 9th, 1919 two months before the arrival of the Allied troops in the Upper Silesian plebiscite area. They took place under very unfavourable conditions for the Silesian Poles. They were carried out during the state of siege in a wave of anti-polish repressions after the bloody

crushing of the first Polish insurrection. In spite of this the Poles came forward with their own candidates and their own national lists in 762 municipal and county commons of Upper Silesia. They won 6251 seats out of 8432. In this way in spite of the unfair conditions for the Poles and thanks to the patriotic stand of the Silesian people the elections ended with a Polish victory and a German defeat. It is quite possible that if the elections had taken place in February 1919 in a free past-revolutionnary atmosphere, the plebiscite and the injurious partition of Silesia would not have been imposed on the Silesian people.

The described county council elections and the connected with this fact political calculations of the official German authorities are subject of studies in the publication of E. Klein printed under the title: „County Council Elections in Upper Silesia on the 9th November 1919 and the Polish Question" Writing this report the author took chiefly advantage of secret documents of the German administration found among the acts of the former Opole Regency. These documents appended to the report give an inside view of the secret fight of the Germans officials for Upper Silesia after the first world war.

KAROL JONCA

DESTRUCTION OF THE CITY OF WROCŁAW IN 1945, IN THE LIGHT OF HITHERTO UNPUBLISHED DOCUMENTS

Karol Jonca and Alfred Konieczny, scientists of the Law School of Wrocław University, are publishing in this volume the results of their researches, over several years, into the siege of Wrocław in 1945. Karol Jonca prepared a precise study of the destruction of the city based on hitherto unpublished archival material found in the city and church archives in Wrocław. This material allowed the authors to make an exact analysis of the military value of the defence of the Wrocław stronghold, and the consequent destruction of the city. In the many West German publications dealing with the siege of Wrocław, in the period from February 16th to May 6th 1945, the author observed a typical evolution of opinions showing itself even in the characteristic titles of certain publications. Already in 1948 the West German author F. Grieger published his pertinent study entitled „Wie Breslau fiel", placing on the military and party commanders of the stronghold the responsibility for the intentionad wrecking of many of the city buildings and for the material destruction of the city. Whereas generals von Ahlfen and Niehoff in their book with the characteristic, title „So kämpfte Breslau", published in 1959, deny their responsibility for the destruction of the town, and the uselessness of military defence. The generals intentionally omitted the subject of the resistance of the people, spreading at the same time the myth of the firm defensive spirit of the people and the army against the pressure of the Soviet forces.

On the 20th January 1945, on the order of gauleiter Hanke, about a million inhabitants of the city were driven out in a westerly direction. In the centre of Wrocław the razing of whole rows of streets began, not one cultural monument being spared. The military commander, general von Ahlfen, several times issued orders for the ruthless evacuation of the civilian population in the area of the besieged city, orders carried out by the S. S. units with great brutality. On the orders of the military commander, the razing of the great „academic quarter" in the centre

of the city was carried out, in order to make room for an auxiliary military airstrip. On the orders of the military commander Niehoff and gauleiter Hanke, all reserves of labour were mobilised, even boys from 10 years old and girls fom 12 years old. During the destruction of the residential area, on the site of what is now Plac Grunwaldzki, a place about 300 metres wide and 1300 metres long, between 10 and 20 thousand women, children, and foreign workers lost their lives. Two churches were blown up, a nunnery, the state archivum, and many rows of dwelling houses. On the order of general Niehoff special „Brandkommandos" set fire to rows of houses in the middle of the city, in order to form auxiliary defence lines around the headquarters of the city Command. The orders of Commandant Niehoff quoted by the author were found after the capitulation of the German garrison. They refute the statements made by the last generals of the stronghold in their book, that the Germans were forced to destroy certain corner houses lying directly in the front line. Father Paul Peikert, parish priest of St. Maurice in Wrocław, has left in his diary a horrifying account of the frenzy of destruction which seized the German Command in the besieged city. Father Peikert states that on the order of the Fascist generals, 85% of the buildings in the city were destroyed. Karol Jonca has supplemented the evidence from the Commandant's orders and the priest's account with parish documents giving details of the destruction of churches by the Wehrmacht.

ALFRED KONIECZNY

THE RESISTANCE MOVEMENT DURING THE SIEGE OF WROCŁAW IN 1945

An unusually interesting and hitherto unknown chapter in the story of the siege of Wrocław in 1945, is the account of the anti-Fascist Resistance Movement, which sprang from various backgrounds and differing political and ideological outlooks. Documents which have been preserved allow us to follow with certainty the growth of this movement in the capital of Lower Silesia, and during the period of the siege even allow us to trace separately its relations with the German Communist Party, the National Committee of „Free Germany", the clergy, the municipal authorities, the civilian population, and in the military garrison.

Despite the use of terror, the KPD (German Communist Party) survived in Wrocław until 1945 as the „Antifaschistische Freiheitsbewegung". The most notable activity of this group during the time of the siege was the widespread anti-Hitler propaganda campaign. Having at their disposal their own small printing press, they were able to distribute a whole series of pamphlets, and in February 1945 they even started issuing their own official organ „Der Freiheitskämpfer". In their own publications the Wrocław Communists undertook the task of bringing true information to the people and the garrison troops, of the real happenings at the front, they appealed to them to throw off the yoke of the fascist regime and put an end to the senseless resistance, and even undertook the refutation of articles in the official front line newspaper of the military command. Appended to this study are translations of nearly twenty pamphlets, and articles from four consecutive numbers of „Der Freiheitskämpfer".

The extraordinary impetus of the Red Army winter offensive doomed the intended defence of Wrocław to failure in advance. This knowledge was reflected in the

attitude of certain representatives of the Wrocław municipal authorities. This attitude met with a brutal reaction from the party officials, led by gauleiter Hanke. The shooting of the burgomaster, Dr. Spielhagen, and other civic dignitaries, is a striking example of this.

The removal of a fair proportion of the Wrocław clergy indicates the active role played by this section of the community during the days of the siege. The plan for the removal of the clergy met with immediate resistance, and later led to a series of protests to the Mlitary command against the thoughtless destruction of consecrated buildings, and at the beginning of May representatives of both faiths openly approached the Commandant about the cessation of senseless resistance. The civilian population also demanded in no uncertain terms the termination of the useless defence which was turning the town into a ruin, they organised demonstrations, hung out white flags, and even carried out bomb attacks on party buildings.

The garrison of Wrocław, doomed to extinction, more and more clearly lost their fighting spirit. Neither the orders for the unconditional holding of the position, nor the executions of war-weary soldiers, nor even the threat of reprisals on members of their families, could uphold this spirit. The number of deserters grew continually.

The propaganda campaign of the Soviet Army High Command, and also the representatives of the National Committee of „Free Germany" active on the various sectors of the front, aided and upheld the Wrocław Resistance Movement. Special mention should also be made of the appeal to surrender the city sent to the Military Commandant by the National Committee of „Free Germany", and also of the part played in the fight for Wrocław by the special german anti-fascist fighting groups.

Altogether the report presented here forms an interesting contribution to the further knowledge of the anti-Hitler attitude of the German people during the closing stages of the II World War.

STEFANIA MAZUREK

THE COLLEGE FOR ADULTS IN OPOLE IN THE YEARS 1947—1950

The State College of General Education for Adults, was founded in Opole in February 1947. It had to instruct the young people, who started or finished their education in the German secondary schools („gymnasiums") and who wanted now to deepen the knowledge of the Polish language and Polish culture. At the same time its aim was to help the young people to pass the school-leaver's examination (maturity examination), so that they could continue their education on Polish higher colleges or could find appointments in the civil service or in the offices of their Silesian country.

The young people who entered in great numbers the College for Adults in Opole, though being of Polish origin have been under the influence of the fascist schooling system and having formed a negative picture of Poland, had an unadequate knowledge of the Polish language and met serious difficulties in the process of assimilation.

The changing of their minds into the Polish way of thinking had to be brought about by learning the Polish history and a general increase of knowledge concerning Poland and its cultural values.

To reach this goal, courses of the Polish language and Polish culture have been organised which every student of the college was obliged to attend apart from normal hours in the College for Adults.

In order to exercise a more intensive educational influence of Polish schools on the young people, there have been created residential quarters at the College for Adults in Opole, which boarded and lodged the majority of students (about 900) from Silesia as well from other Polish provinces.

The life in the boarding quarters gave to the young people opportunities to live and work fully according to various forms of their special interest.

The young students were organised in ZMP (YPA) (Young People Association) associations and there were also in the College many sporting clubs, many circles interested in special subjects, self educational sections for the study of humanistic, mathematical and natural history subjects.

Special attention has been paid to the Polish language and Polish history teaching programme. The teaching of these subjects took in account above all the essential elements of Polish culture which would make it more real and attractive and corrected the falsifications od German schooling. Special care was given to the emotional aspects in order to deepen the emotional bonds with the Polish mother country and create in the students' minds a more active social attitude.

Under the pedagogical influence of the school specially under the influence of the rich experience tied to the Polish history and Polish culture the young people began to understand the reality of the state of People's Poland and increased their bonds with Polish life and Polish manners.

During the three years of its existence from 1947—1950 about 900 local students and more than 1000 from other Polish counties attended the College for Adults in Opole.

The school leaver's — examination (the maturity examination) was passed by 143 students of local origin.

Having passed these examinations the majority of school leavers continued further studies. Most of the candidates have chosen politechnical and medical faculties, the rest studied law, foreign trade and theology. Some of them decided for the scientific research work and are working as lecturers and assistant professors on Medical Academies in Poznań and Rokitnica or on the Higher Politechnical Colleges in Gliwice and Wrocław.

NORBERT SŁOPECKI

SOME PROBLEMS OF THE DEVELOPMENT OF RETAIL TRADE IN THE STRZELECKI DISTRICT

The author takes the Strzelecki District of the county of Opole as an example and describes the conditions, the characteristic symptoms and the trend of the development of the retail trade before the war and in the present days. This district in spite of being right on the border of the Upper Silesian and Odra industrial area, is a farming district.

In the year 1957 — 64.406 inhabitants of the Strzelecki district lived in 3 towns, 2 industrial settlements and 61 villages. Out of this number 38.5% lived in towns and

settlements, while 61.5% lived in villages (about 30% of the villagers in addition to their agricultural occupation were employed in other work or trades) However, before the war threre was in this area with a similar distribution of population a continuous high number of unemployed. This undeveloped state of economy and the surplus of labour caused an exorbitant increase of unproductivity in many sectors of the economy and a fall off in business in the retail trade.

The retail trade before the war was carried on by very small shops and was concentrated mostly in towns and settlements, (e.g. in 1938 — 62,4% of all the shops were in this area, while in 1957, only 44,5%), to serve the teritories around them, but villages were in this respect neglected, specially there was a lack of shops selling manufactured goods. This has been chiefly due to the fact, that private trade in those days developed almost entirely in places, where there were prospects of profitable business, and this again was easy to attain in great trade centres.

Furthermore, not only the purchases for the needs of the villagers but also the sale of their agricultural products, took place almost entirely in the town markets.

Ans so, we could really say, that the prewar retail trade had a centrical tendency.

The changes in the social economy system, which took place after the war, diminished the standing and importance of small towns as centres of local trade. The development of the cooperative trade organisations brought about, that the exchange of agricultural products and industrial goods moved from the towns to the villages. All forms of direct selling of agricultural products gave an opportunity to the villagers and farmers to buy all sorts of indispensible industrial products. Fixed prices have greatly simplified buying and selling. Consequently towns have lost their former brisk trade and the number of retail shops in towns decreased considerably. In the year 1938, there were 439 retail shops in the Strzelecki district, but after the war in 1957, there were only 256 shops in the same area. The main basis of earnings and making the living in towns is no more the retail trade but the industrial production capacity, which again influenced the range and quantity of trade.

It must be noted that there were also other symptoms which caused after the war the decrease of the number of shops in the Strzelecki district. They were:

1. Scarcity of goods; this state of things improved gradually with the upward tendency of reconstruction of the general state productive capacity which suffered so much in the II. World War.

2. The introduced changes of the economic structure of trade in 1947.

3. Mistakes made in the localisation of shops and the insufficient and not efficient supply of goods to shops resulting among other things from a still insufficient sensitivity of the nationalised trade organisation and lack of understanding of the demands and requirements of the consumer.

KAZIMIERZ ŻYGULSKI

THE SOCIAL PRESTIGE STATUS OF VARIOUS OCCUPATIONS IN THE OPOLE DISTRICT

This report is the result of local research carried out in the Opole district of Silesia in 1959, en the subject of occupational prestige status, and sets out the first part of the material gathered. The idea of initiating this research arose in the Sociological section of the Silesian Institute in Opole, which has for many years

concerned itself with the study of migration of population in Silesia. The results of these enquiries are intended, amongst other things, for the evaluation of the social advance or regressien of the people of local origin, and these recently settled. The enquiries were conducted by means of questionnaires. In order to create a natural background for the enquiry, the subject of social prestige status of various occupations was linked with the subject of choosing a career for young people finishing the 7th or 11th class of the Grammar Schools, and the questionnaires were addressed to the parents and guardians of these young people. In this way the enquiry only includes the older generation, people with children of school-leaving age, and with many years of working experience often in various occupations.

In the choice of locality to be studied, the following factors were considered: 1) the social origin of the population, 2) the economic structure of the area, 3) type of community. In order to compare the occupational prestige status in the two main population groups of the Opole district of Silesia, i.e. those of local origin, and those recently settled, it was decided to select two districts with a majority of population recently settled, two with a majority of population of local origin, and one with a mixed population. Both town and village communities were used as subjects for enquiry. The selected districts are also typical of the economic structure of the area, since they include both agricultural and industrial sectors. In oach of the schools considered, all the parents of children in the upper classes were approached, through the help of the teaching staffs, often through special meetings arranged to explain the object and value of the research. The questionnaires were filled in by the persons questioned. The research was carried out in the spring and summer before the ending of the school year. The following replies were collected.

from 6 towns	414 replies
from 64 villages	745 replies
total	1,159 replies

Supplementary material was gathered from the replies to questionnaires, received from 15 local correspondents, permanent co-workers of the Silesian Institute. These correspondents are all social workers, intelligentsia, mostly school teachers; further to the completed forms, they supplied wide opinions from their own personal and professional observations.

The questionnaire used for this research consisted of a short explanatory introduction and 13 questions. In the first place, in accordance with the basic plan to create a natural background for the enquiry, the questions were concerned with the choice of a career for the child. The person questioned was asked to choose one of 9 branches of the national economy, in which he would wish his child to work, to name the particular occupation which he regards as the best for the child, and also the main factors taken into consideration in the choice of a career. The first four questions formed an introduction to the main question, about occupational prestige status.

As a subject of choice, a list of 70 occupations was given, divided into 10 groups: agriculture, crafts, industry, transport, administration, trade and services, health-education-culture. The person questioned was asked, in each group, to rearrange the occupations, awarding the one he considered most important the number 9, the next important the number 8, and so on. The next two supplementary ouestions asked for the choice, from among these 70 occupations, of the most important one,

together with the reasons for this choice. The remaining questions of the questionnaire were concerned with the person questioned, his personal data, social origin, family circumstances and occupation, and also his opinion of his occupation.

Some of those questioned showet at first an objection to assessing any occupation as having a value of zero. In the course of investigation, however, it was observed that exactly in the zero occupations most generally chosen, there exists a noticeable degree of uniformity in the material collected. In the course of investigation of the answers received to the basic questions of the questionnaires, the following values were estimated: a) the arithmetic mean value for each occupation, b) the modal- dominant value, c) a factor „D" for the estimation of the degree of uniformity of opinion, i.e. the average divergence from the mean value. Disregarding those occupations for which the opinions were divergent and the resulting mean value is thus non-characteristic, the occupations were divided into three groups: 1) occupations of high status value, average value greater than 6.5, 2) occupations of medium status value, average value between 3.6 and 6.5, 3) occupations of low status value, average value from 0 to 3.5.

This report presents the results of further investigations, by the method described above, of the research material collected in the district of Brzeg, in the County of Opole. In 1959 this district had a population of 50,955, and of these 94.8% were recently settled. In this district altogether 138 replies were collected, and were investigated separately for the town and the country. The largest group investigated was formed of repatriates from beyond the river Bug — 65.6%, the next largest group was of settlers from central Poland — 29,9%. More than half of the replies received came from persons of peasant origin. Grouping according to occupation showed that the largest group was formed by farmers — 37.4%, and the next largest qualified tradesmen, 19.8%, and next office workers — 11.5%. Various types of occupation present varying attractions for parents from the villages and the towns. Barely 11.7% of the parents from the villages and 1.4% in the towns, see a future for their children in agriculture. Crafts are more popular in the villages than in the towns, industry is more popular in the towns. Parents, both in villages and towns, wished to assure their children an occupation requiring medium or higher educational qualifications; in the towns especially, the occupations of technician, physician, engineer, schoolteacher, and from the handicraft-professions the occupation of tailor and hairdresser — in the villages the occupations of schoolteacher, doctor of medicine, tailor, hairdresser, farmer and engineer. In assessing the factors influencing the choice of career, there is a noticeable divergence between town and country: in the country a considerably greater part is played by material considerations and social prestige, in the towns parents are rather more inclined to consider the personality of the child, his interests and talents. A great uniformity of opinion of the suggested occupations was found for 17 of them in the towns, and 25 of them in the country areas. In the towns, agreement of opinion was found particularly in relation to occupations holding a place on the highest or lowest levels of the table of prestige, in the country there is more agreement with regard to occupations in the middle of the table. In the towns, the most stabilised opinion is in the industrial occupations group, the least stabilised opinion is in the group associated with culture, education and health. In the country, the most stabilised opinion is in the group associated with transport, the least stabilised opinion is in the trade and crafts group. With regard to 10 of the listed occupations, there exists both in town and country a high degree of uniformity of opinion, these are:

in agriculture:	livestock breeding technician	in transport:	railway signalman
	veterinary surgeon		aircraft pilot
in industry:	mechanical technician	in administration:	janitor
	chemical engineer		social worker
	plasterer		bank clerk

In the towns there is a considerable divergence of opinion in relation to 12, and in the country to 16, of the occupations listed in the questionnaire. The most divergent opinions occur in the towns, in the crafts group, and also in relation to the occupations of private trader, priest and lawyer. In the country the most divergent opinions concern the occupations connected with education, health and culture, and the next the craft occupations. The divergence of opinion in the country, in relation to the prestige value of the occupation of private farmer, is also characteristic. In the case of 6 occupations there exists a divergence of opinion alike in the country and the town; these are:

crafts:	**trades, services:** private trader **education, health, culture:**
butcher	lawyer
blacksmith	priest
tailor, tailoress	

The country, like the town, values most the occupations connected with industry, transport and crafts, whereas agricultural occupations, judging from their position in the prestige table, are less valued in the country than in the town. Amongst occupations regarded as having the highest prestige value, the indisputably majority vote was for the occupations demanding the diploma of higher education. In this respect the town is more uniform in its assessment than the country, where 1/5 of those questioned indicated the farmer farming his own land, as the occupation worthy of the highest esteem. Of the actual occupations, the first places were taken by:

Town:	**Country:**	
doctor	doctor	
university professor	schoolmaster	
chemical engineer	university professor judge	} equal

SCHLESISCHE STUDIEN UND SKIZZEN
BAND V

Herausgegeben

v. Prof Dr *SEWERYN WYSŁOUCH*, Universität Wrocław

EDMUND KLEIN

DAS POLNISCHE PROBLEM UND DIE OBERSCHLESISCHEN KOMMUNALWAHLEN VOM 9 NOVEMBER 1919

Kurze Zusammenfassung

Für den 24. Januar 1919 wurden in Preussen, und damit auch in Schlesien, die ersten demokratischen Gemeinde-und Stadtratwahlen in diesem Lande, festgelegt. Da die Wahlen einen lokal begrenzten Charakter hatten, beschlossen die schlesischen Polen sich an ihnen mit eigenen nationalen Listen zu beteiligen. Dieser Beschluss löste grosse Besorgnis bei den führenden Behörden der Provinzialverwaltung aus, da man sich der polenfreundlichen Stimmung unter einem Grossteil der Bevölkerung Oberschlesiens wohl bewusst war. Es war gerade die Zeit, da die Bevölkerung Oberschlesiens stürmisch ihren Willen zur Eingliederung in den neuentstandenen polnischen Staat kundtat und zwar gestützt auf das Selbstbestimmungsrecht der Völker. Die Deutschen wollten es jedoch unter keinen Umständen zu einem polnischen Wahlsieg vor Unterzeichnung des Friedensvertrages kommen lassen und haben daher beschlossen, die Wahlen zu vertagen.

Am 31. Januar 1919 wurde durch die preussische Landesregierung eine zusätzliche Verordnung erlassen, die vom sozialdemokratischen Reichskommisar für Schlesien Otto Hörsing und vom Oppelner Regierungsbezirkspräsidenten von Bitta unterzeichnet war und die Bestimmungen über die Kommunalwahlen in Oberschlesien bis auf Widerruf aufhob. Durch die neue Verordnung wurden den Schlesiern aus politischen Gründen die alten Gemeinderäte wieder aufgezwungen, die noch vor dem ersten Weltkrieg auf Grund einer undemokratischen Wahlordnung, die einen dreigradigen Steuerzensus kannte, gewählt waren.

Während der Vorbereitungen für den Friedensvertrag mit Deutschland betrieben die alten deutschen Gemeinderäte und Gemeindevorstände eine rege politische Tätigkeit, die auf eine Beibehaltung Oberschlesiens im Deutschen Reich hinausging. Die polnische Bevölkerung dagegen wurde durch behördliche Verordnungen und Grenzschutzterror zum Schweigen gezwungen. Im ganzen oberschlesischen Regierungsbezirk wurde im März 1919 der Belagerungszustand eingeführt und jegliche polnische Betätigung unter Androhung hoher Strafen untersagt.

Erst als die Entente bechlossen hatte, in Oberschlesien ein Plebiszit durchzuführen, das über die künftige Staatszugehörigkeit des Landes bestimmen sollte, sind die deutschen Behörden darangegangen, in dieser Provinz Kommunalwahlen vorzubereiten. Die polnischen Verbände in Oberschlesien haben den deutschen Behörden und der Entente gegenüber scharfen Protest gegen eine Durchführung von Wahlen vor der Ankunft der Alliierten erhoben. Die polnischen Proteste wurden jedoch von den Deutschen einfach übersehen. Es war für sie viel bequemer die oberschlesischen Kommunalwahlen unter der Aufsicht von deutschen Beamten durchzuführen und sich dadurch günstigere Ausgangspositionen für Plebiszit zu schaffen.

Die Wahlen haben dann endgültig am 9 November 1919 stattgefunden, zwei Monate bevor die Alliierten im oberschlesischen Abstimmungsgebiet ankamen. Die

Wahlen fielen dadurch in eine für die Polen sehr ungünstige Periode, die durch den Belagerungszustand und ein Anschwellen antipolnischer Repressalien nach der blutigen Unterdrückung des ersten Aufstandes, gekennzeichnet war. Trotzdem haben die Polen eigene nationale Listen in 762 Dorf- und Stadtgemeinden Oberschlesiens angemeldet und 6251 von 8432 Mandaten gewonnen. So wurden die Wahlen dank der patriotischen Einstellung der oberschlesischen Bevölkerung und trotz ungünstiger Umstände zu einem klaren polnischen Sieg, dem eine unmissverständliche deutsche Niederlage entsprach.

Es ist sehr gut möglich, dass es zu keinem Plebiszit und zu keiner Teilung Schlesiens kommen brauchte, hätten die Wahlen im Februar 1919, wie in ganz Preussen, in einer freiheitlichen, nachrevolutionären Atmosphäre stattgefunden.

Die erwähnten Kommunalwahlen und die mit ihnen verbundenen politischen Kalkulationen offizieller deutscher Behörden, sind Gegenstand der Abhandlung von E. Klein in seiner Arbeit: „Das polnische Problem und die oberschlesischen Kommunalwahlen vom 9 November 1919". Bei der Bearbeitung des Themas hat der Verfasser vor allem geheime deutsche Dokumente ausgewertet, die unter den Akten des ehemaligen Regierungsbezirks Oppeln gefunden wurden. Die Dokumente bilden den Anhang der Abhandlung. Sie gestatten einen guten Einblick in das Kulissenspiel der deutschen Behörden um Oberschlesien nach dem ersten Weltkrieg.

KAROL JONCA

DIE ZERSTÖRUNG DER STADT WROCŁAW IM JAHRE 1945 IM LICHTE UNBEKANNTER DOKUMENTE

Zwei wissenschaftliche Arbeiter der Juristischen Fakultät an der Universität zu Wrocław — Dr Karol Jońca und Mgr. Alfred Konieczny — publizieren die Ergebnisse ihrer mehrjährigen Forschungen über die Belagerung von Wrocław im Jahre 1945. Karol Jonca hat ein kondensiertes Studium über die Vernichtung der Stadt vorbereitet und sich dabei auf bisher unbekannte archivalische Materialien gestützt, die in den städtischen und kirchlichen Archiven von Wrocław aufgefunden werden konnten. Die entdeckten Dokumente haben es dem Verfasser ermöglicht eine genaue Analyse der militärischen Bedeutung der Festungsverteidigung durchzuführen und der damit verbundenen Zerstörung der Stadt. In der westdeutschen Literatur, die sich mit der Belagerung von Wrocław zwischen dem 16 Fabruar und dem 6 Mai 1945 beschäftigt, hat der Autor eine vielsagende Entwicklung in den einzelnen Bearbeitungen des Themas bemerkt, eine Entwicklung, die schon in der Betitelung der einzelnen Arbeiten zum Ausdruck kommt. Noch 1948 hat der westdeutsche Autor F. Grieger eine sachliche Abhandlung unter dem Titel: „Warum Breslau fiel?" veröffentlicht und in ihr der militärischen und der Parteiführung die Verantwortung für die vorsätzliche Zerstörung zahlreicher Obiekte in der Stadt und ihre materielle Vernichtung zu Lasten gelegt. Die Generale von Ahlfen und Niehoff dagegen, die ihr Buch unter dem vielsagenden Titel: „So kämpfte Breslau", im Jahre 1959 publizierten, streifen die Verantwortung für die Zerstörung der Stadt und ihre sinnlose Verteidigung von sich ab. Die Generale verschweigen natürlich die Widerstandsbewegung unter der Bevölkerung, verbreiten sich dagegen über einen angeblichen Geist des entschlossenen Widerstandswillens unter der Bevölkerung und in der Armee gegen den Andrang der sowjetischen Kräfte.

Auf Befehl von Gauleiter Hanke wurde am 20 Januar 1945 ungefähr eine Million Einwohner in westlicher Richtung aus der Stadt vertrieben. In der Innenstadt begann man mit der Zerstörung ganzer Strassenzüge, wobei man selbst kulturhistorische Denkmäler nicht verschonte. Der Militärkommandant, General von Ahlfen, hat mehrere Male eine rücksichtlose Evakuierung der Zivilbevölkerung innerhalb der belagerten Stadt anbefohlen, was dann auch von der SS in brutaler Weise durchgeführt wurde. Es war auch ein Befehl der Militärkommandantur, demzufolge man das „wissenschaftliche Viertel" in der Innenstadt zerstörte, um einen zusätzlichen Flugplatz für militärische Zwecke zu erlangen. Auf Befehl des Festungskommandanten Niehoff und Gauleiter Hankes, wurden im 7 März 1945 alle zur Verfügung stehenden Arbeitskräfte mobilisiert, selbst Knaben ab 10 und Mädchen ab 12 Jahren. Beim Niederreissen des Wohnviertels auf dem heutigen Grunwaldplatz, der eine Breite von 300 Metern und eine Länge von 1300 Metern hat, sind mehrere Tausend Frauen, Kinder und Fremdarbeiter umgekommen. Zwei Kirchen wurden in die Luft gesprengt, ein Kloster, das staatliche Archiv und eine Reihe von Wohnhäusern. Auf Befehl von General Niehoff haben spezielle Brandkommandos ganze Häuserreihen der Innenstadt angezündet, um zusätzliche Verteidigungslinien im Umkreis des Festungsstabes zu schaffen. Die vom Autor zitierten Befehle des Stadtkommandanten Niehoff sind nach der Kapitulation der deutschen Garnison gefunden worden. Sie widerlegen die Behauptung der zwei letzten Generale der Festung, dass die Deutshen gezwungen waren einige Eckhäuser in der unmittelbaren Nähe der Frontlinie einzureissen. Pfarrer Peikert von der St. Mauritiuspfarrei in Wrocław hat in seinem Tagebuch erschütternde Beschreibungen der Zerstörungswut der deutschen Festungskommandantur in der belagerten Stadt hinterlassen. Pfarrer Peikert ist der Meinung, dass 85% aller Gebäude in der Stadt auf Befehl der faschistischen Generale vernichtet wurden. Die Befehle der Kommandanten und das Tagebuch von Pfarrer Peikert über die Belagerung hat Karol Jonca an Hand von Materialien ergänzt, die über die Niederreissung von Kirchen durch die Wehrmacht berichten.

ALFRED KONIECZNY

DIE WIDERSTANDSBEWEGUNG WÄHREND DER BELAGERUNG VON WROCŁAW 1945

Ein sehr interessantes und dabei wenig bakanntes Kapitel der Belagerungsgeschichte von Wrocław im Jahre 1945 bildet die antinazistische Widerstandsbewegung die aus verschiedenen Gruppierungen mit unterschiedlichen politischen und ideologischen Tendenzen kam. Zur Verfügung stehende Dokumente erlauben es die Traditionen dieser Bewegung in der Hauptstadt Niederschlesiens zu verfolgen. Währebd der Belagerung kann man die verschiedenen Tendenzen sogar einzeln für sich verfolgen. Man kann also den Widerstand der KPD, des Nationalkomitees Freies Deutschland, der Geistlichkeit, der städtischen Behörden, der Zivilbevölkerung, ja selbst innerhalb der Festungsgarnison-beobachten.

Trotz des Terrors hat die Organisation der KPD bis 1945 in Wrocław als antifaschistische Freiheitsbewegung durchgehalten. Ihre Tätigkeit während der Belagerungszeit ist vor allem durch eine rege antinazistische Propagandatätigkeit bekannt. Dank einer kleinen Druckerei, die im Besitz der Organisation verblieb, konnte sie eine Reihe von Flugblättern verbreiten und im Februar 1945 wurde sogar mit der

Herausgabe eines eigenen Organs, des „Freiheitskämpfers" begonnen. In ihren Publikationen haben die Kommunisten von Wrocław alles daran gesetzt, um die Bevölkerung und die Festungsgarnison über den wahren Stand der Dinge an der Front zu informieren. Sie haben die Bevölkerung zur Beseitigung des nazistischen Joches und zur Aufgabe des sinnlosen Kampfes aufgerufen. Sie haben auch eine Polemik mit der offiziösen Frontzeitung auf sich genommen. Die Abhandlung von Konieczny bringt die Übersetzung mehrerer Flugblätter und Artikel aus den vier nacheinanderfolgenden Nummern des „Freiheitskämpfers".

Die ungewöhnliche Entfaltung der Winteroffensive der Roten Armee, hat die beabsichtigte Verteidigung von Wrocław von vornherein zu einem hoffnungslosen Fall gemacht. Das hat die Haltung einiger Vertreter der Stadtbehörden beeinflusst, der aber seitens der Parteiinstanzen und Gauleiter Hankes mit brutaler Gewalt begegnet wurde. Ein Beispiel dafür ist die Erschiessung des Bürgermeisters Dr. Spielhagen und anderer Würdenträger.

Viele Geistliche wurden aus Wrocław entfernt, trotzdem haben die Verbliebenen eine positive Rolle in den Tagen der Belagerung gespielt. Schon die Pläne der Entfernung von Geistlichen sind auf Widerstand gestossen. Dann kam es zu einer Reihe von Protesten bei der Festungskommandantur im Zusammenhang mit der unbedachten Vernichtung von sakralen Gebäuden. Anfang Mai sind dann Vertreter beider Konfessionen beim Kommandanten von Wrocław vorstellig geworden, um eine Einstellung des sinnlosen Widerstandes zu erreichen. Entschlossene Forderungen der Einstellung einer sinnlos gewordenen Verteidigung wurden auch von der Zivilbevölkerung vorgebracht, die Demonstrationen veranstaltete, weisse Flaggen herausshing und sogar mit Bombenanschlägen gegen Parteilokale vorging.

Auch die Festungsgarnison verlor im Angesicht der Vernichtung immer mehr ihren Kampfgeist, der auch durch rücksichtslose Befehle über die unbedingte Erhaltung der eingenommenen Positionen nicht aufrecht erhalten werden konnte, ebensowenig wie durch das Füsilieren von erschöpften Soldaten und die Familienhaftung. Die Zahl der Deserteure wuchs aunaufhaltsam.

Im Zusammenhang mit der Widerstandsbewegung in Wrocław muss man unbedingt auch von der Propagandaaktion der sowjetischen Armeeführung sprechen und von der Tätigkeit der Bevollmächtigten des Nationalkommitees Freies Deutschland, die an einzelnen Frontabschnitten sehr rege waren und die Widerstandsbewegung stärkten. Ganz besonders muss hier der Aufruf erwähnt werden, der vom Nationalkommitee Freies Deutschland erlassen wurde und den Festungskommandanten zur Übergabe der Stadt aufforderte. Auch die Beteiligung am Kampf um Wrocław einer besonderen deutschen antifaschistischen Kampfgruppe verdient hier der Erwähnung.

Wenn man den Wert des Studiums zusammenfasst, muss man sagen, dass es einen interessanten Beitrag zum Problem der antinazistischen Einstellung des deutschen Volkes in der Endphase des II Weltkrieges darstellt.

STEFANIA MAZUREK

DAS LYZEUM (GYMNASIUM) FÜR ERWACHSENE IN OPOLE IN DEN JAHREN 1947 — 1950

Das Staatliche Allgemeinbildende Lyzeum für Erwachsene in Opole wurde im Februar 1947 gegründet. Die Aufgabe des Lyzeums war es, die einheimische Jugend weiterzubliden, die bereits eine deutsche Oberschule beendet oder sie nur begonnen

hatte und jetzt eine Fortsetzung des Unterrichts im Bereich der polnischen Sprache und Kultur wünschte. Das Ziel des Unterrichts war die Reifeprüfung und das weitere Studium an polnischen Universitätetn und höheren Lehranstalten oder auch eine Stellung in der Verwaltung bzw. Wirtschaft im heimatlichen Schlesien.

Die Jugend kam sehr zahlreich ins Lyzeum für Erwachsene in Opole. Sie war polnischer Abstammung, hatte aber in der preussischen Schule mit faschistischem Erziehungssystem ein negatives Bild von Polen erfahren. Ausserdem hatte sie Schwierigkeiten mit der polnischen Sprache und stiess auch in der polnischen Schule auf ernste Schwierigkeiten im Assimilationsprozess.

Als Grundsteine einer Umwandlung dieser Jugend und einer tieferen Begründung ihres Polentums mussten von vornherein das Kennenlernen der eigenen polnischen Vergangenheit, der grösseren polnischen Heimat und ihrer kulturellen Werte betrachtet werden.

Diesem Ziele dienten besondere Kurse der polnischen Sprache und Kultur. Sie waren für alle Schüler ausser dem normalen Unterricht obligatorisch.

Um ein intesiveres pedagogisches Einwirken der polnischen Schule auf die Jugend zu ermöglichen, wurde ebenfalls ein Internat errichtet, in dem die Mehrzahl der Schüler wohnte (etwa 900). Es waren Schüler die sowohl aus Schlesien wie auch aus anderen Teilen Polens stammten.

Die Lebensgestaltung im Internat ermöglichte es der Jugend ihren Interessen in den verschiedensten Formen Ausdruck zu geben.

Die Jugend war im Verband der Polnischen Jugend organisiert. Ausserdem existierten zahlreiche Sportringe, sehr aktive kulturelle Zirkel und Schülerkreise, die eine eigene Fortbildung im Bereich der humanistischen und mathematisch-naturwissenschaftlichen Fächer zum Ziele hatten.

Im Unterricht hat man der tatsächlichen Realisation des Unterrichtsprogramms im Bereich der polnischen Sprache und Geschichte besondere Beachtung geschenkt. Man hat hier besonders diejenigen Elemente hervorgehoben, die die polnische Kultur attraktiv machten und Fälschungen der deutschen Wissenschaft klarlegten. Man war auch sehr darauf bedacht emotionelle Momente zu betonen, um eine gefühlsbestimmte Verbundenheit der Schüler zum polnischen Vaterland wachzurufen und eine aktive soziale Einstellung bei ihnen zu bewirken.

Unter dem erzieherischen Einfluss der Schule und ganz besonders unter dem Einfluss der reichen Erlebnisse, die aus der Begegnung mit polnischer Kultur und polnischer Geschichte resultierten, wuchs die Jugend in die Gegenwartsproblematik des polnischen Volksstaates hinein und vertiefte die natürlichen Bande mit dem Polentum.

Während seiner dreijährigen Tätigkeit in den Jahren 1947 bis 1950 wurde das Lyzeum für Erwachsene in Opole von etwa 900 einheimischen Schülern und von über 1000 Schülern aus anderen Gegenden Polens besucht.

Die Reifeprüfung haben in dieser Zeit 143 einheimische Schüler abgelegt.

Die Mehrzahl von ihnen hat nach dem Abitur das Studium an höheren Lehranstalten begonnen. Die meisten der Kandidaten haben die politechnische und medizinische Laufbahn gewählt, die anderen wurden Juristen, Experten für Aussenhandel und Theologen. Einige von ihnen sind bei wissenschaftlicher Arbeit verblieben und sind heute als Dozenten und Professoren an den Medizinischen Akademieen in Poznań und Zabrze und an den Politechnischen Hochschulen in Gliwice und Wrocław tätig.

NORBERT SŁOPECKI

EINIGE PROBLEME DER ENTWICKLUNG DES EINZELHANDELS IN KREISE STRZELCE OPOLSKIE

Der Autor greift den Kreis Strzelce Opolskie heraus um an seinem Beispiel die Umstaände, den Charakter und die Tendenzen der Entwicklung des Einzelhandels vor dem Kriege und in unseren Tagen zu zeigen. Obwohl der Kreis zwischen zwei Industriebezirken — dem oberschlesischen und dem Industriebezirk an der Oder situiert ist, hat er ländlichen Charakter.

In den 3 Städten, 2 Siedlungen und 61 Dörfern des Kreises wohnten im Jahre 1957 64 406 Einwohner. Die Stadt- und Siedlungsbewohner machten 38,5% aus, die Dorfbewohner 61,5%. Davon hatten fast 30% ausserdem noch eine stete Beschäftigung ausserhalb der Landwirtschaft. Vor dem Kriege gab es hier jedoch, bei ähnlicher Einwohnerzahl, eine ungefähr gleichbleibende und ziemlich hohe Arbeitslosigkeit. Die wirtschaftliche Unterentwicklung und der Überschuss an Arbeitskräften haben eine Überentwicklung von unproduktiven Brangen verursacht, den Einzelhandel mit einbegriffen.

Bei grosser Zersplitterung des Einzelhandelnetzes vor dem Kriege, war der Einzelhandel damals vor allem in Städten und Siedlungen konzentriert (so z. B. im Jahre 1938 — 62,4%, während im Jahre 1957 — 44,5%). Dabei waren die Läden auf Bedienung der nahegelegenen Umgegend eingestellt, das Dorf dagegen blieb zum sehr grossen Teil unbedient, besonders was Industrieerzeugnisse anbelangt. Dies war natürlich eine Folge davon, dass der damalige Privathandel sich vor allem dort entwickelte, wo es eine Garantie für einen entsprechenden Gewinn gab und das konnte natürlich nur dort erreicht werden, wo es grössere Zentren des Handelsaustausches gab. Der Einkauf für das Dorf und der Verkauf von Landwirtschaftserzeugnissen erfolgte fast ausschliesslich auf dem Stadtmarkt. Man kann folglich sagen, dass der Vorkriegshandel einen zentristischen Charakter hatte.

Die Nachkriegsveränderungen, die in der Organisation der Volkswirtschaft eingetreten sind, haben bewirkt, dass kleine Städte als lokale Handelszentren an Bedeutung verloren haben. Die Entwicklung von Versorgungs- und Absatzgenossenschaften haben ihrerseits dazu beigetragen, dass der Schwerpunkt für den Austausch zwischen Industrie und Landwirtschaft von der Stadt aufs Land verlagert wurde. Beim direkten Ankauf von Landwirtschaftsprodukten auf dem Lande, hat man die Landbevölkerung gleichzeitig mit den notwendigen Industrieerzeugnissen versehen. Gleichgeschaltete Preise vereinfachten dabei die Wahl des Käufers. Im Ganzen genommen haben die Städte ihre frühere Lebendigkeit als Handelszentren eingebüsst, was seinen Niederschlag in der Verringerung der Zahl von Einzelhandelpunkten fand. So gab es z. B. im Jahre 1938 im Kreise Strzelce Opolskie 439 Geschäfte, nach dem Kriege dagegen, im Jahre 1957 gab es nur 256 Läden. Die Basis für die Existenz von Kleinstädten bildet heute nicht mehr der Handel, sondern ihre Funktion in der Produktion. Das übt natürlich seinen Einfluss auf Ausmass und Intesivität des Handelnetzes aus.

Es muss jedoch hervorgehoben werden, dass der Rückgang von Einzelhandelpunkten, den wir nach dem Kriege im ganzen Kreise Strzelce Opolskie beobachten, gleichzeitig noch andere Ursachen hat und zwar: 1. Ein Mangel an Waren, der erst allmählich in Zuge des Wiederaufbaues des durch den Krieg zerstörten Produktionspotentials im Staate beseitigt wird; 2. Der im Jahre 1947 begonnene Strukturwandel

des Handels; 3. Fehler, die bei der Verteilung von Einzelhandelpunkten und bei ihrer Versorgung begangen wurden. Das ist u. a. eine Folge davon, dass der sozialisierte Handelsapparat immer noch die Wünsche und Forderungen des Käufers zu wenig berücksichtigt.

KAZIMIERZ ŻYGULSKI

DER SOZIALE RANG DER BERUFE IM OPPELNER SCHLESIEN

Die Abhandlung ist das Resultat von Forschungen, die im Jahre 1959 im Oppelner Schlesien durchgeführt wurden und behandelt den ersten Teil der Egebnisse über den sozialen Rang der einzelnen Berufe in der Beurteilung durch die Bevölkerung. Der Vorschlag für die Durchführung solcher Forschungen stammt von der soziologischen Sektion des Schlesischen Instituts in Opole, das sich seit Jahren mit Fragen der inneren Migration in Schlesien beschäftigt. Die Ergebnisse sollen unter anderem die Beurteilung über sozialen Aufschwung oder Rückstand unter einheimischer und neuangesiedelter Bevölkerung erleichtern. Die Forschungen wurden mittels Fragebogen durchgeführt. Um ein möglichst natürliches Bild zu erlangen hat man auch Fragen gestellt die die Berufswahl von Jugendlichen nach Absolvierung der 7 bzw. 11 Schulklasse betreffen. Die Fragen wurden an die Eltern und gesetzlichen Vormunde gerichtet. So haben die Forschungen ausschliesslich die ältere Generation erfasst, die schon eigene ältere Kinder besitzt und selbst seit längerer Zeit in verschiedenen Berufen tätig ist.

In der Wahl des durch die Forschungen umfassten Gebietes, wurden folgende Faktoren berücksichtigt: 1) die Herkunft der Bevölkerung, 2) die wirtschaftliche Struktur der Umgebung, 3) der Charakter der Siedlung. Da man einen Vergleich der Beurteilung des sozialen Ranges von Berufen unter einheimischer und neuangesiedelter Bevölkerung erreichen wollte, hat man für die Durchführung der Forschungen zwei Kreise mit überwiegender einheimischer, zwei mit überwiegender neuangesiedelter und einen mit gemischter Bevölkerung gewählt. Die Forschungen wurden sowohl in Stadt wie in Landkreisen durchgeführt. Die Kreise sind aber auch für die wirtschaftliche Struktur des Oppelner Schlesiens charakteristisch. Es sind nämlich sowohl ländliche wie industrielle Kreise. Man wählte bestimmte Schulen, in denen dann die Eltern aller Schüler in der höchsten Schulklasse befragt wurden, wobei die Lehrer mithalfen, besonders durch Erläuterungen über den Zweck der Forschungen. Die Fragenbogen wurden von den Befragten selbst ausgefüllt. Die Forschungen wurden im Frühjahr und Sommer vor Schulschluss durchgeführt. Im Ganzen wurden gesammelt: 414 Antworten aus 6 Städten und 745 Antworten aus 64 Dörfern; insgesammt 1159 Antworten. Ergänzend wurden noch Antworten von 15 ständigen Korrespondenten des Instituts erlangt. Diese ständigen Mitarbeiter sind sozial sehr aktiv, gehören der Intelligenzschicht an und sind beruflich meistens Lehrer. Sie haben auch ausser den Antworten umfangreiche Bemerkungen aus eigenen Beobachtungen und Erfahrungen eingesandt.

Der Fragebogen bestand aus einer kurzen Einführung und 13 Fragen. Um — wie gesagt — ein möglichst reales Bild zu erlangen, wurden Fragen, die die Berufswahl des Kindes betrafen, in den Vordergrund geschoben. Der Befragte sollte eins von neun Gebieten der Volkswirtschaft nennen, in dem er sein Kind gern beschäftigt sehen würde, ausserdem einen konkreten Beruf nennen, den er als den besten für

sein Kind betrachtet und auch die entscheidenden Elemente bezeichnen, die bei der Berufswahl mitspielen. Die ersten vier Fragen bildeten eine Einführung in die entscheidende Frage über den sozialen Rang der Berufe.

Die Beurteilung umfasste eine Liste von 70 Berufen, die in 10 Gruppen aufgeteilt waren und zwar: Landwirtschaft, Handwerkerberufe, Industrie, Transport- und Verkehrswesen, Verwaltung, Handel, Wissenschaft, Gesundheitswesen, Kultur. Der Befragte sollte in jeder Gruppe den höchstgeschätzten Beruf mit der Zahl 9 beziffern und die tiefer geschätzten der Reihenfolge in der Beurteilung nach, mit den Zahlen 8 bis 1. Die folgenden Fragen schlugen die Wahl des meistgeschätzten unter 70 Berufen vor, wobei eine Begründung der Wahl beigefügt werden sollte. Die restlichen Fragen bezogen sich auf persönliche Angaben über den Befragten also die Herkunft, die Familienverhältnisse, die berufliche Laufbahn und ihre Beurteilung durch den Befragten.

Anfangs hatte ein Teil der Befragten Bedenken, ob es überhaupt einen Beruf geben kann, den man in seinem sozialen Rang mit Null bezeichnen kann. Es stellte sich dann aber heraus, dass die Beurteilung mit Null ziemlich einheitlich unter den Befragten war. Bei der Bearbeitung der Antworten auf die entscheidende Frage des Fragebogens berechnete man: a) den arithmetischen Durchschnitt in der Beurteilung der einzelnen Berufe, 2) den modalen Wert — die Dominante, 3) den Quantitätsindex „D" als Bezeichnung des Grades der Einheitlichkeit der ausgedrückten Meinung oder auch als das Abweichen vom Durchschnitt. Man überging hierbei diejenigen Berufe, in deren Beurteilung die Meinung auseinandergeht und der Durchschnitt daher nicht charakteristisch ist. Die übrigen wurden dann in drei Gruppen eingeteilt: 1) Berufe mit hohem sozialen Rang — in der Beurteilung durchschnittlich 6,5; 2) Berufe mit mittelmässigem sozialen Rang — in der Beurteilung durchschnittlich von 3,6 bis 6,5; 3) Berufe mit tiefem sozialen Rang — in der Beurteilung durchschnittlich 0 bis 3,5.

Die Abhandlung stellt weiterhin das Ergebnis der Forschungen im Kreise Brzeg (Brieg) in der Wojewodschaft von Opole dar. Dieser Kreis zählte im Jahre 1959 50.955 Einwohner und war in 94,8% von Neuansiedlern bewohnt. Insgesammt wurden in diesem Kreis 138 Antworten gesammelt, die nachher getrennt für Stadt und Land bearbeitet wurden. Die zahlenmässig weitaus grösste Gruppe der Befragten waren Repatrianten aus den Gebieten ostwärts des Bugs mit 65,6%, dann Ansiedler aus Zentralpolen mit 29,9%. Über die Hälfte der Befragten sind bäuerlicher Herkunft. Auch beruflich sind Landwirte am stärksten vertreten — 37,4%, dann kommen Facharbeiter mit 19,8% und Beamte mit 11,5%. Die verschiedenen Berufszweige erfreuen sich verschiedener Popularität bei den Eltern, sowohl auf dem Lande als auch in der Stadt. Es sind nur 11,7% der Eltern auf dem Lande und 1,4% in der Stadt, die eine Zukunft für ihre Kinder in der Landwirtschaft sehen. Das Handwerk wird auf dem Lande mehr bevorzugt als in der Stadt, die Industrie dagegen in der Stadt. Eltern auf dem Lande und in der Stadt möchten, dass ihre Kinder in Zukunft einen Beruf ausüben, in dem mindestens eine mittlere Schulreife oder aber höhere Schulbildung erforderlich ist. In der Stadt handelt es sich hierbei vor allem um solche Berufe wie der Techniker, Arzt, Ingenieur, Lehrer — was das Handwerk anbelangt, um solche Berufe wie der Schneider und Friseur, auf dem Lande dagegen geht es vor allem um den Lehrer, Arzt, die Schneiderin, den Friseur, Landwirt und Ingenieur. Wenn man sich die Beweggründe bei der Berufswahl anschaut, so bemerkt man leicht einen Unterschied zwischen Stadt und Dorf: auf dem Lande spielen Erwerbsgründe und der soziale Rang des Berufes eine weitaus grosse Rolle, in der Stadt dagegen berücksichtigt man mehr die Persönlichkeit des Kindes, sein

Interesse und seine Fähigkeiten. Eine grosse Übereinstimmung in der Beurteilung von Berufen herrscht in der Stadt bezüglich 17 Berufen, auf dem Lande bezüglich 25 Berufen. Die Stadt stimmt überein in Bezug auf Berufe von höchstem sozialen Rang, das Dorf dagegen in Bezug auf Berufe von mittlerem Rang. Die grösste Stabilität in der Meinung von Stadtbewohnern haben Industrieberufe, die kleinste Berufe in Kultur, Wissenschaft und Gesundheitswesen. Auf dem Lande dagegen gehen an der Spitze Berufe im Transportwesen, am Ende kommen Handwerk und Handel. Hinsichtlich von 10 Berufen ist die Meinung in hohem Masse einheitlich in Stadt und Land und zwar handelt es sich hierbei um:

in der Landwirtschaft — den Techniker für Vieh- und Pflanzenzucht,
den Tierarzt;
im Transportwesen — den Weichensteller,
den Flugzeugpiloten;
in der Industrie — den technischen Mechaniker,
den Chemieingenieur,
den Tüncher;
in der Verwaltung — den Dienstboten,
den Aktivisten,
den Bankbeamten.

In der Stadt geht die Meinung auseinander bezüglich 12 im Fragebogen genannten Berufen, auf dem Lande beüglich 16 Berufen. Die grössten Meinungsverschiedenheiten in der Stadt betreffen das Handwerk und den Privatkaufmann, den Geistlichen und den Rechtsanwalt. Auf dem Lande sind die Meinungsverschiedenheiten am grössten wenn es um Berufe in Kultur, Wissenschaft und Gesundheitswesen geht und dann gleich auch um Handwerkerberufe. Charakteristisch ist auf dem Lande auch die Verschiedenheit der Meinungen über den sozialen Rang des Einzelbauern als Beruf. In Bezug auf 6 Berufe bestehen Meinungsverschiedenheiten sowohl auf dem Lande als auch in der Stadt.

Es geht hier um:
im Handwerk: im Handel:
den Fleischer, den Privatkaufmann;
den Schmied,
den Schneider und die Schneiderin;
in Kultur, Wissenschaft und Gesundheitswesen:
den Rechtsanwalt,
den Geistlichen.

Das Dorf schätzt besonders Industrie-, Handwerker- und Transportberufe, wobei die Einschätzung ähnlich ist wie in der Stadt. Dagegen werden landwirtschaftliche Berufe weniger geschätzt als in der Stadt, wobei die Ranghöhe ähnlich ist wie in der Stadt. Als ranghöchste werden einwandfrei diejenige Berufe betrachtet, die Hochschulbildung erfordern. Die Meinung der Stadt ist hierbei einheitlicher als die des Dorfes, wo $^1/_5$ der Befragten den Einzelbauern als höchstrangigen Beruf anführt. Die ersten Plätze sind von den einzelnen Berufen wie folgt besetzt:

In der Stadt	auf dem Lande
Arzt,	Arzt,
Universitätsprofessor,	Lehrer,
Chemieingenieur.	Universitätsprofessor und Richter ex aequo

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

I. KSIĄŻKI

Dotychczas ukazały się:

1. Studia śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha, t. I. Str. 280, form. B5, cena 40.— zł, „Ossolineum" — Wrocław 1958.
2. Józef Ligęza: Ludowa literatura górnicza, str. 134, form. B5, cena 8.— zł. „Śląsk" — Katowice 1958.
3. J. N. Jaroń: Wywłaszczenie. Opracował Stanisław Dąbrowski. Str. 208, form. A5, cena 7.— zł. „Śląsk" — Katowice 1958.
4. Józef Popkiewicz i Franciszek Ryszka: Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej. Str. 504, form. B5, cena 80,— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1959.
5. Kazimierz Orzechowski: Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej. Str. 400, form. B5, cena 65.— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1959.
6. Oswald Stefan Popiołek: Wykaz instytucji i organizacji polskich na Śląsku Opolskim w latach 1923 — 1939. Str. 100, form. B5, cena 8.— zł. „Śląsk" — Katowice 1959.
7. Rocznik Ziemi Kłodzkiej 1958, t. III, praca zbiorowa. Str. 272, form. A5, cena 25.— zł.
8. Stanisław Rospond: Dzieje polszczyzny śląskiej. Str. 480, form. B5, cena 40.— zł. „Śląsk" — Katowice 1959.
9. Karol Głombiowski: Polska literatura polityczna na Śląsku w wiekach XVI — XVIII. Str. 212, form. B5, cena 18.— zł. „Śląsk" — Katowice 1959.
10. Studia śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha, t. II. Str. 410, form. B5, cena 65.— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1959.
11. Eugeniusz Kuźniewski: Osobliwości przyrody w górnym dorzeczu Odry. Str. 124, form. A5, cena 6.— zł. „Śląsk" — Katowice 1959.
12. Józef Madeja: Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w latach 1765 — 1848. Str 316, form. B5, cena 18.— zł. „Śląsk" — Katowice 1960.
13. Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historyczno-literackiej problematyki śląskiej, praca zbiorowa (Materiały z konferencji językoznawczej w Opolu). Str. 210, form. A5, cena 25.— zł. Nakład własny, Opole 1960.
14. Ryszard Hajduk: Gorycz ojcowizny. Str. 100, form. A5, cena 12.— zł. „Śląsk" — Katowice 1960.
15. Stanisław Rospond: Nazwiska Ślązaków. Str. 114, form. A5, cena 15.— zł. „Ossolineum" — Wrocław 1960.

16. Aleksander Rombowski: Z historii szkolnictwa polskiego na Śląsku od połowy wieku XVI do połowy wieku XVIII (Byczyna-Kluczbork-Wołczyn). Str. 108, form. B5, cena 12.— zł. „Śląsk" — Katowice 1960.
17. Studia śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha, t. III. Str. 407, form. B5, cena 50.— zł. „Śląsk" — Katowice 1960.
18. Maria Przywecka-Samecka i Jan Reiter: Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 r.). Str. 177, form. A4, cena 40.— zł. Nakład własny. Druk. Naukowa — Wrocław 1961.
19. Oswald Stefan Popiołek: Stan i potrzeby badań nad dziejami ruchu polskiego na terenie byłej rejencji opolskiej. Str. 68, form. A5, cena 6.— zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
20. Rocznik Ziemi Kłodzkiej 1959 — 1960, t. IV i V, praca zbiorowa. Str. 364, form. A5, cena 20.— zł. Nakład własny, Kłodzko 1960.
21. Ludwik Ręgorowicz: Wykonanie w zakresie szkolnictwa Polsko-Niemieckiej Górnośląskiej Konwencji zawartej w Genewie 15 maja 1922 r., str. 148; format A5; cena 12 zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
22. Oświata na Opolszczyźnie w latach 1945 do 1960, praca zbiorowa pod redakcją Teodora Musioła. Str. 302, form. B5, cena 30.— zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
23. Jerzy Lubos: Dzieje Polskiego Gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień. Str. 280, cena 30.— zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
24. Studia śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha, t. IV. Str. 326, form. B5, cena 35.— zł. „Śląsk" — Katowice 1961.
25. Teodor Musioł: Publiczne szkoły powszechne mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim 1923 — 1939. Str. 236, form. B5, cena zł 25.— „Śląsk" — Katowice 1961.
26. Jan Rajman: Kształtowanie się ośrodków przemysłowych i osiedli nad Małą Panwią od początków XIX wieku do II wojny światowej.
27. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod red. Seweryna Wysłoucha, t. V. Str. 325, cena 35.— zł. „Śląsk" — Katowice 1962.

Ukażą się:

1. Monografia miasta Raciborza, praca zbiorowa pod redakcją Władysława Dziewulskiego.
2. Ludwik Straszewicz: Śląsk Opolski.
3. Marian Haisig: Rzemiosła kowalsko-ślusarskie na Śląsku do połowy XVIII wieku.
4. Ludwik Musioł: Dawne miary zbożowe na Górnym Śląsku.
5. Franciszek Szymiczek: Górnośląskie towarzystwa akademickie we Wrocławiu (1863 — 1918).
6. Jan Piprek: Wacław Scherffer v. Scherffenstein, poeta śląski i polonofil XVII wieku.
7. Zarys dziejów Strzelec Opolskich, praca zbiorowa.
8. Ziemia Oleska, praca zbiorowa.
9. Jan Wyglenda: Plebiscyt i powstania śląskie.
10. Jan Tacina: „A w Opolu na rynecku" — zbiór pieśni ludowych regionu opolskiego.
11. Tadeusz Orłowski: Banki Ludowe na Śląsku Opolskim w latach 1895—1939.
12. Jerzy Czupiał: Lokalizacja i rozwój przemysłu celulozowo-papierniczego na Śląsku.

13. Bronisław Kortus i Antoni Kukliński: Materiały do badań nad zmianami w uprzemysłowieniu obszaru dzisiejszego woj. polskiego w okresie 1882 — 1956.
14. Studia Śląskie, tom VI.

W ramach biblioteki pisarzy śląskich ukażą się:

W serii I (starośląska)

1. Walenty Roździeński: Officina ferraria.

W serii II (nowsza):

1. Jan Nikodem Jaroń: Konrad Kędzierzawy.
2. Jan Nikodem Jaroń: Wojsko świętej Jadwigi i Eleusis.
3. Konstanty Damrot: Wiersze.

II. KOMUNIKATY

Dotychczas ukazały się:

1. Roman Lutman: Dzieje Instytutu Śląskiego.
2. Władysław Dziewulski: Monografia miast śląskich.
3. Stefan Golachowski: Wznowienie badań socjograficznych na Śląsku.
4. Stanisław Dąbrowski: Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu.
5. Oswald Stefan Popiołek: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu.
6. Feliks Pluta: Badania dialektologiczne na obszarze powiatu prudnickiego i terenach przyległych.
7. Walenty Dobrzyński: Badania dialektologiczne w powiecie niemodlińskim.
8. Józef Popkiewicz: Terenowe badania ankietowe gospodarki województwa opolskiego.
9. Adolf Dygacz: Opolskie pieśni ludowe.
10. Roman Horoszkiewicz: Kościoły drewniane na terenie województwa opolskiego.
11. Rudolf Weiner: Zmiany w strukturze indywidualnej gospodarki chłopskiej w powiecie raciborskim w latach 1950 — 1957.
12. Rudolf Jamka: Z badań archeologicznych Zakładu Archeologii Polski U. J. w Krakowie na Górnym Śląsku.
13. Adam Więcek: Postulaty badań naukowych nad sztuką regionu opolskiego.
14. Jerzy Kopeć: Dokumenty czeskie w archiwum Opolszczyzny.
15. Henryk Borek: Stan badań nad językiem Adama Gdacjusza.
16. Józef Madeja: Badania z dziejów elementarzy i szkolnictwa elementarnego na Śląsku w wiekach XVIII — XIX.
17. Franciszek Szymiczek: Górnośląskie Towarzystwo Akademickie we Wrocławiu w latach 1863 — 1918.
18. Stefan Golachowski: Różnice w strukturze demograficznej między ludnością miejscową a napływową w województwie opolskim.

19. Stefan Inglot: Badania z dziejów społecznych i gospodarczych Śląska.
20. Maria Michałek: Dramat szkolny na Śląsku w wiekach XVII i XVIII.
21. Kazimierz Orzechowski: Prace Sekcji Dokumentacji przy Instytucie Śląskim w Opolu.
22. Jerzy Czupiał: Ludność rolnicza w powiecie głubczyckim.
23. Stanisław Barącz: O niektórych zmianach w strukturze zasiewów w powiecie głubczyckim.
24. Karol Błahut: Udział rzemiosła w aktywizacji gospodarczej powiatu głubczyckiego.
25. Teodor Musioł: Badania z dziejów szkolnictwa Śląska Opolskiego.
26. Stefan Smak i Tadeusz Stożek: Teatry amatorskie na Śląsku w latach 1900 — 1917.
27. Marta Musiołowa: Działalność Józefa Łepkowskiego na Śląsku w latach 1848 — 1849.
28. Bogusław Olszewski: Lokalizacja zakładu I. G. Farben w Kędzierzynie na tle koncepcji geopolitycznych w odniesieniu do Śląska Opolskiego.
29. Jerzy Czupiał: Gospodarka niemieckich monopoli w przemyśle celulozowo-papierniczym Opolszczyzny.
30. Rudolf Weiner: Niektóre wnioski, wynikające z powojennych osiągnięć rolnictwa raciborskiego.
31. Józef Madeja: Filip Jakub Robota — Zasłużony nauczyciel i działacz społeczny.
32. Adam Więcek: Muzeum Śląskie w Opawie.
33. Adam Więcek: Utworzenie Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.
34. Jan Herold: Działalność oświatowa Muzeum Okręgowego w Opolu.
35. Norbert Słopecki: Płynność kadr w Kędzierzyńskich Zakładach Przemysłu Azotowego.
36. Oswald Stefan Popiołek: Piętnaście lat Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej.
37. Stanisław Rospond: Słownik geograficzny Śląska i słownik nazwisk śląskich.
38. Zbyszko Bednorz: Działalność „Kółka Polskiego" we Wrocławiu (1895—1906) w świetle świeżo odnalezionych protokołów z posiedzeń.
39. Wilhelm Szewczyk: Odwetowcy na Parnasie.
40. Józef Popkiewicz: Ogólne kierunki i wyniki badań Sekcji Ekonomicznej Instytutu Śląskiego w Opolu.
41. Jerzy Bałłaban: Jan Łangowski — zasłużony dziennikarz i działacz społeczny.
42. Józef Madeja: Sylwetki zasłużonych nauczycieli Ślązaków.
43. Stanisław Bronicz: Z konferencji socjologicznej Instytutu Śląskiego w Opolu.
44. Janusz Kroszel: Konferencja Ekonomiczna Instytutu Śląskiego w Opolu.
45. Franciszek Szymiczek: O Górnym Śląsku.
46. Oswald Stefan Popiołek: Ruch komunistyczny na Opolszczyźnie w latach 1946 — 1956.
47. Teodor Musioł: Nauczyciel w środowisku autochtonicznym na Opolszczyźnie.
48. Vladimir Marianek: Śląski Instytut Czechosłowackiej Akademii Nauk w Opawie na nowych drogach.
49. Blanka Pitronowa i Ladislav Pallas: Czesko-polska Konferencja Historyków, Opawa 1960 r.
50. Eugeniusz Kuźniewski: Opolski Park Narodowy.
51. Maria Kolbuszewska: Opolska sesja ku czci J. Słowackiego.

Seria monograficzna

1. Szymon Koszyk: Opołanie w bitwie pod Grunwaldem.
2. Ryszard Hajduk: Fakty nie kłamią.
3. Józef Popkiewicz: Sytuacja gospodarcza Opolszczyzny przed wojną i obecnie.
4. Kazimierz Żygulski: Przemiany społeczne na Opolszczyźnie w ubiegł. 15-leciu.
5. Ryszard Hajduk: Opolskie środowisko literackie.
6. Teodor Musioł: Węzłowe problemy szkoły i nauczyciela w wojew. opolskim.
7. Zdzisława Czyżowska: Perspektywy rozwoju województwa opolskiego w świetle istniejących badań naukowych.
8. Józef Buziński: Miejsce Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej.
9. Stefan Golachowski: Zagadnienia demograficzne Opolszczyzny.
10. Franciszek Adamiec: Problematyka ludnościowa Opolszczyzny.
11. Antoni Gładysz: Jan Dzierżoń.
12. Rudolf Jamka: Związek Górnego Śląska z Małopolską i Wielkopolską w pradziejach oraz wczesnym średniowieczu.
13. Zofia Senftowa: Rozwój życia kulturalnego na Opolszczyźnie w latach 1946—1956.
14. 50 lat Banku Rolników w Opolu (1911 — 1961), praca zbiorowa.
15. Wojciech Wawrzynek: Łużycka mniejszość narodowa w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

16 — 17. Zofia Senftowa: Ruch amatorski na Opolszczyźnie w latach 1958—1959.
Stanisław Śmiełowski: Opolski folklor muzyczny w latach 1958 — 1959.

Seria niemcoznawcza

1. Wojciech Wawrzynek: Niemiecka Republika Demokratyczna — sojusznik Polski w walce z rewizjonizmem zachodnioniemieckim.
2. Ryszard Hajduk: Przesiedleńcy w nowym Bundestagu.
3. Julian Bartosz: Niemiecka Unia Pokoju.

Instytut Śląski w Opolu
P 3594 II
4.5

